

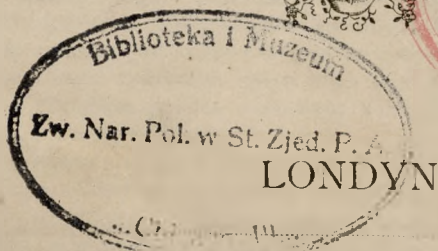
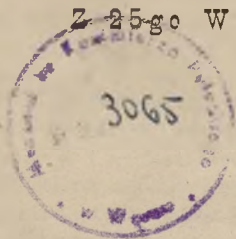
4 2 4
7 6 7

A. Bebel

KOBIETA I SOCYALIZM

PRZEKŁAD

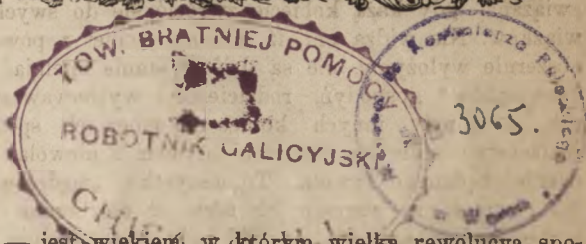
Z 25-go WYDANIA NIEMIECKIEGO



W drukarni Związku Zagranicznego Socyalistów Polskich

19

PRZEDMOWA



WIEK nasz — jest wiekiem, w którym wielka rewolucja społeczna coraz większe robi postępy. Coraz silniejszy ruch i niepokój umysłów przejawia się wśród wszystkich warstw społecznych i dąży do głęboko sięgających przekształceń. Wszyscy czują, że grunt chwieje im się pod nogami. Powstaje mnóstwo kwestyi, zajmujących coraz szersze sfery, a o rozwiązanie ich zawzięte toczą się spory. Jedna z najważniejszych kwestyi jest tak zwana kwestya kobieca.

Polega ona na pytaniu, jakie stanowisko powinna kobieta zajmować w organizmie społecznym; w jaki sposób mogłaby ona rozwijać wszechstronnie swe siły i zdolności, by stać się zupełnym, równouprawnionym, pożytecznym członkiem społeczeństwa. Z naszego stanowiska kwestya ta równa się pytaniu, jaką postać i organizację powiuno przyjąć społeczeństwo, by ucisk, wyzysk, bieda i nędza w niezliczonych ich formach ustąpiły miejsca fizycznemu i społecznemu zdrowiu osobników i społeczeństw. Kwestya kobieca jest więc dla nas jedynie jedną stroną ogólnej kwestyi społecznej; może być zatem ostatecznie rozwiązana tylko przez zniesienie społecznych antagonizmów i usunięcie zła, wynikającego z nich.

Pomimo tego, koniecznem jest specjalne badanie tak zwanej kwestyi kobiecej. Po pierwsze, pytanie, jakim było położenie kobiet kiedyś, jakim jest dziś i będzie w przyszłości, obchodzi specjalnie większą część ludzkości, gdyż płeć żeńska stanowi jej większość. Po drugie, istniejące pojęcia o rozwoju kobiety w przeszłości tak mało są zgodne z rzeczywistością, że konieczne jest ich rozjaśnienie dla zrozumienia teraźniejszego i przyszłego jej stanu. Większość bowiem przesądów, z jakimi coraz bardziej wzrastający ruch spotyka się w najrozmaitszych sferach, i między samemi nawet kobietami, pochodzi jedynie z braku wiadomości i zrozumienia. Wielu przecież twierdzi, iż kwestya kobieca wcale nie istnieje, gdyż to samo stanowisko, jakie kobieta dawniej zajmowała, dziś jeszcze zajmuje i zawsze zajmować powinna, bo ściśle jest określone w granicach domowego ogniska przez „naturalny” jej zawód jako żony i matki. Wszystko więc, co się dzieje poza czterema murami jej domu, lub co nie stoi w najściślejszym,

widocznym związku z jej domowymi obowiązkami, nie powinno ją obchodzić.

Wobec kwestyi kobiecej, jak i wobec ogólnej kwestyi społecznej, w której główną rolę gra stanowisko klasy robotniczej, w społeczeństwie istnieją różne partye. Ci, którzy chcieliby wszystko po dawnemu zostawić, łatwą znajdują odpowiedź: zdaje im się, iż kwestya jest rozwiązana, gdy każą kobiecie zwrócić się do swych „naturalnych“ obowiązków. Nie widzą oni, iż miliony kobiet z powodów, które później obszernie wyłożymy, nie są dziś w stanie spełniać „naturalnych swych obowiązków“ gospodyń, rodzicielek i wychowawczyń dzieci; nie widzą też, iż miliony innych kobiet nie mogą ich spełnić należycie, gdyż małżeństwo stało się dla nich jarzmem i niewolą, skazującą je na pędzenie nędznego żywota. To wszystko „mędrców“ tych nie wzrusza, jak również nie wzrusza ich fakt, iż niezliczone miliony kobiet zmuszone są do harowania ponad siły i w zupełnie nienaturalny sposób, byle tylko nie umrzeć z głodu. Zmuszają się oni do zamykania oczu i zatulania uszu, by nie widzieć tych niemiłych im faktów, podobnie, jak nie chcą widzieć nędzy proletaryatu, pocieszając siebie i innych tem, iż „wiecznie“ tak było, więc i „wiecznie“ tak będzie. Nie chcą oni nic wiedzieć o tem, że kobieta ma równe prawa, jak mężczyzna, do cywilizacyjnych zdobyczy naszego wieku, do korzystania z nich dla ułatwienia i polepszenia swego bytu, do rozwoju swych umysłowych i fizycznych zdolności i do użytkowania ich dla siebie. Jeśli zaś powiedzieć im jeszcze, że kobieta powinna być ekonomicznie niezależna, by mogła nią być cielesnie i duchowo, by nie zależała od „dobroci“ i „łaski“ płci męskiej, wtedy wyczerpuje się ich cierpliwość: zapalają się gniewem i wybuchają potokiem gwałtownych skarg na „szaleństwo czasu“ i na „waryackie dążenia emancypacyi“.

Są to filistrzy męskiej i żeńskiej płci, nie umiejący się wydostać z ciasnego koła przesądów. Jest to pokolenie nietoperzy, których wszędzie wśród zmroku znaleźć można, lecz którzy z krzykiem powstają, gdy do wygodnych im ciemności promień światła się przedostanie.

Inni przeciwnicy emancypacyi kobiet nie zamykają oczu przed istniejącymi faktami. Zgadza się na to, iż w żadnym innym wieku tak wielka ilość kobiet nie znajdowała się w położeniu na tyle niezadawalniacem w porównaniu do całego rozwoju cywilizacyi; przyznają tę konieczność badania sposobów poprawy położenia kobiet, zmuszonych do samotnego szukania środków do życia. Dla kobiet zamężnych kwestya jest według nich sama przez się rozwiązana.

To też ta część naszych przeciwników żąda, by wszelkie pola pracy, odpowiednie do sił i zdolności kobiet, były otwarte przynajmniej dla niezamężnych, by mogły one ubiegać się o nie na równi z mężczyznami. Drobną ich część idzie nieco dalej w swych żądaniach, wymaga bowiem, by współubieganie się kobiet było umożliwione nie tylko w niższych zawodach i zajęciach, lecz i w wyższych; w dziedzinie sztuki i wiedzy. Żądają więc dopuszczenia kobiet do uniwersytetów, które w wielu krajach jeszcze są dla nich zamknięte, specjalnie polecają pracę kobiet na polu nauczycielskiem, jako lekarki i wreszcie na

rozmaitych stanowiskach w służbie państwowej, odpowiadających ich zdolnościom, (jak np. poczta, telegraf, służba kolejowa). Zwracają oni głównie uwagę na praktyczne rezultaty, osiągnięte w Stanach Zjednoczonych przez stosowanie pracy kobiecej. Niektórzy z nich stawiają nawet żądanie udzielenia praw politycznych kobietom. Są one również ludźmi i również obywatelami kraju ; dotychczasowe zaś kierowanie prawodawstwem przez mężczyzn wykazało, iż mężczyzna nadużywa tej władzy na swą korzyść dla obezwładnienia kobiety, czemu stanowczo trzeba na przyszłość zapobiedz.

Godnem uwagi jest, iż wszystkie te krótko przez nas zaznaczone dążenia nie wybiegają nigdy po za ramy dzisiejszego ustroju społecznego. Nigdy nie stawiane jest pytanie : czy przez osiągnięcie tych celów zostanie osiągnięta rzeczywista i gruntowna zmiana w położeniu kobiet. Stojąc na gruncie burżuazyjnego, t. j., kapitalistycznego ustroju, uważa się zupełne równouprawnienie obywatelskie kobiety i mężczyzny za rozwiązanie kwestyi. Brak świadomości, iż co się tyczy pracy kobiety w zawodach rzemieślniczych i przemysłowych cel ten w samej rzeczy został już osiągnięty i popierany jest przez klasę posiadającą we własnym ich interesie. W danych warunkach dopuszczenie kobiet do działalności na wszystkich polach przemysłu i rzemiosł może pociągnąć za sobą, jako skutek, jedynie zaostrenie konkurencyi między pracującymi, nadawanie jej coraz gwałtowniejszych form i — jako ostateczny rezultat — obniżenie dochodu zarówno męskich jak żeńskich pracowników, bez względu na to, czy dochód ten przedstawia się jako płaca zarobkowa, czy też jako pensya.

Jasne jest, że tego rodzaju rozwiązanie kwestyi nie może być dostatecznem. Zupełne równouprawnienie obywatelskie kobiety jest jednak nie tylko ostatecznym celem mężczyzn, pozostających na gruncie dzisiejszego ustroju, a sympatyzujących z dążeniami kobiecymi, lecz tak samo traktowanem jest również przez emancypantki z burżuazji. Żądania więc tych burżuazyjnych kobiet i mężczyzn, jednych z niemi przekonanych, są w przeciwieństwie z większością mężczyzn, wrogich dążeniom kobiecym, czy to z filisterskiego ograniczenia, czy też, o ile chodzi o dopuszczenie kobiet do studyów uniwersyteckich i do dobrze płatnych stanowisk urzędowych, z poziomych pobudek egoistycznych, t. j., z obawy konkurencyi. Przeciwnieństwo to jednak nie ma w sobie nic zasadniczego, nie klasowego, podobnego do przeciwnieństwa, istniejącego pomiędzy klasą roboczą a kapitalistyczną.

Jeśli przypuścimy rzecz, bynajmniej po za granice możliwości nie wykraczającą, że starania przedstawicieli burżuazyjnych dążności kobiecych zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, to tem samem jednak bynajmniej nie będzie usunięte niewolnictwo, jakim dla wielu kobiet jest dziś małżeństwo, ani prostytutcyca, ani ekonomiczna zależność większości żon od ich mężów. Dla znacznej większości kobiet zupełnie jest obojętne, czy kilka lub kilkanaście tysięcy kobiet wyższych sfer społecznych zostaną profesorami, lekarzami, uczonymi lub urzędnikami, gdyż przez to położenie ogólne płci żeńskiej bynajmniej się nie zmieni.

Płeć żeńska, jako taka, cierpi podwójnie: raz, z powodu swej społecznej i towarzyskiej zależności od mężczyzn, zależności, która może być złagodzona, lecz nie usunięta, przez formalne równouprawnienie, powtóre zaś z powodu ekonomicznej zależności, w jakiej się znajdują wogóle kobiety, a szczególnie kobiety proletaryatu, narówni z mężczyznami klasy robotczej.

Stąd wniosek: wszystkie kobiety, bez różnicy społecznego stanowiska, jako płeć przez cały okres cywilizacyjnego naszego rozwoju krzywdzona, uciskana i opanowana przez mężczyzn, zainteresowane są w walce o zmianę tego stanu, o ile może on być zmieniony wśród istniejącego państwowego i społecznego ustroju. Lecz interes olbrzymiej większości kobiet nakazuje im walczyć również o gruntowną zmianę dzisiejszego ustroju, by raz tamę położyć niewolnictwu zarobkowemu, najsilniej ciążącemu na kobiecym proletaryacie, i płciowemu poddaństwu, znajdującemu się w najściślejszym związku z dzisiejszymi stosunkami własnościowymi i zarobkowymi.

Większość kobiet, biorących udział w burżuazyjnym ruchu kobiecym, nie rozumie konieczności takiego radykalnego przekształcenia. Pod wpływem uprzywilejowanego swego stanowiska społecznego, widzą one w dalej idącym proletaryackim ruchu kobiecym — niebezpieczne i często wstrętne nawet dążności, które należy ignorować lub zwalczać. Przeciwnieństwo interesów klasowych, tworzące przepaść pomiędzy kapitalistami i robotnikami, a rozwijające się coraz bardziej przez zaostrzenie się naszych stosunków, przejawia się i w ruchu kobiecym, wyrażając się w różnych jego celach i środkach.

Pomimo tego wrogie sobie siostry, mają znacznie więcej wspólnych interesów, niż mężczyźni, których dzielą klasowe walki, to też często, choć maszerując oddzielnie, walczyć mogą wspólnie. Ma to miejsce zawsze, gdy chodzi o równouprawnienie kobiet na gruncie dzisiejszego ustroju państwowego i społecznego, a więc w sprawie dopuszczenia kobiet na wszystkie pola ludzkiej działalności, dla których wystarczają ich uzdolnienia i siły, a następnie w sprawie zupełnego zrównania praw cywilnych i politycznych kobiet i mężczyzn. Są to pola nader ważne i nader szerokie, jak dalej się okaże. Obok tego kobiety proletaryatu szczególnie są zainteresowane w walce, ręką w rękę z proletaryatem męskim, o wszystkie prawne instytucje i środki ochronne, broniące kobiety przed fizyczną i moralną degeneracją, oraz zapewniające im siłę życiową i zdolności, konieczne dla rodzicielski i pierwszej wychowawczyni dziecka. Dalej, jak już zaznaczyliśmy, proletaryuszki powinny wspólnie z towarzyszkami klasy i losu rozpocząć walkę o gruntowne przekształcenie społecznego ustroju, by osiągnąć go takim, który umożliwiłby rzeczywistą ekonomiczną i duchową niezależność obu płci, zapewniając każdemu osobnikowi korzystanie z cywilizacyjnych zdobyczy ludzkości.

Chodzi więc nie tylko o to, by urzeczywistnić równouprawnienie kobiet wśród dzisiejszego społeczeństwa, cel, do którego dążą i burżuazyjne emancypantki, lecz by, idąc dalej, usunąć wszystkie szranki, uzależniające człowieka od człowieka, więc i jedną płeć od drugiej.

Tak więc postawiona kwestya kobieca może być rozstrzygnięta tylko przez rozwiązanie kwestyi społecznej. Kto zatem dąży do zupełnego rozwiązania kwestyi kobiecej, musi iść ręką w rękę z tymi, którzy na sztandarze swym wypisali rozstrzygnięcie kwestyi społecznej, jako ogólnej sprawy cywilizacyi, tyczącej całej ludzkości, a tymi są socjaliści.

Ze wszystkich istniejących partyi jedynie partya socjalistyczna postawiła w swym programie zupełne równouprawnienie kobiet, uwolnienie ich od wszelkiej zależności i wszelkiego ucisku, a postawiła żądania te nie ze względów demagogicznych, lecz z konieczności, ze względów zasadniczych. Niemożliwe bowiem jest oswobodzenie się ludzkości bez społecznej niezależności i równouprawnienia płci.

Dotąd wszyscy socjaliści zgodzą się z wyrażonymi przez nas zasadniczymi poglądami. Nie możemy tego powiedzieć o sposobach urzeczywistnienia ostatecznego naszego celu, jakie sobie wyobrażamy, t. j., jakimi będą środki i oddzielne instytucye zapewniające ową niezależność i równouprawnienie wszystkich członków społeczeństwa (a więc i mężczyzn i kobiet), do których dążymy.

Z chwilą, gdy się opuszcza rzeczywistość i maluje obrazy przyszłości, otwartem jest pole dla filozoficznych spekulacyi. Zjawiają się różnice zdań co do tego, co jest prawdopodobne, a co nie. Co więc w tym kierunku w książce tej jest wyłożone, może być uważane jedynie za osobisty pogląd autora; wszystkie zarzuty zwracać się powinny przeciwko jego osobie; sam on bowiem tylko jest za wszystko wypowiedziane odpowiedzialny.

Zarzuty rzeczowe i uczciwe będą mile przez nas widziane. Na zarzuty, przedstawiające treść tej książki w sposób kłamliwy lub opierające się na fałszywych cytatach, odpowiemy milczeniem. Zresztą, w następujących wywodach będziemy dochodzili do wszystkich nawet najdalszych konsekwencyi, wymaganych przez sprawdzone fakty. Brak przesądów jest pierwszym warunkiem dla poznania prawdy, a bezwzględne wypowiedzenie tego, co jest lub być powinno, jedynie prowadzi do celu!





KOBIETA W PRZESZŁOŚCI



D dawien dawna kobieta i robotnik mają to wspólnego, iż są uciskani. Ucisk ten, zmieniał swe kształty stosownie do czasu i kraju, lecz pozostawał uciskiem. Świadomość tego ucisku zjawiała się nieraz u uciskanych i pociągała za sobą zmiany i polepszania ich stanu, lecz świadomość, pojmująca rzeczywistą istotę ucisku i jego przyczyny, zarówno robotnika jak i kobiety, jest dziełem naszych czasów. Trzeba było poznać właściwą istotę społeczeństwa i prawa jego rozwoju, nim mógł powstać ogólny ruch, dążący do zwalczenia ucisku i stosunków uznanych za niesprawiedliwe i uciążliwych. Objętość i natężenie takiego ruchu zależy od stopnia świadomości i swobody ruchów, posiadanej przez pokrzywdzone sfery i warstwy. Pod obydwojma względami kobieta wskutek obyczajów, wychowania i co do prawnej swobody stoi niżej od robotnika. I inny jeszcze wzgląd gra tu rolę. Długotrwałe stosunki po szeregu pokoleń stają się przyzwyczajeniem, a to wskutek dziedziczności i wychowania wydaje się obu stronom stosunkami „naturalnymi“. Dlatego dziś jeszcze, szczególnie kobieta uznaje podrzędne swe stanowisko za zupełnie naturalne, i nie łatwo jej wytłomaczyć, iż jest ono niegodne, i że powinna dążyć do tego, by zrównać się w prawach z mężczyzną i stać się pod wszystkimi względami równouprawnionym członkiem społeczeństwa.

Chociaż wiele podobieństwa da się znaleźć w położeniu kobiety i robotnika, kobieta wyprzedziła go pod jednym względem: jest ona pierwszą ludzką istotą, która się dała opanować. Kobieta stała się niewolnicą, nim jeszcze niewolnictwo istniało.

Każda społeczna zależność i ucisk opiera się na ekonomicznej zależności uciśnionego od ciemiężyciela. W położeniu takim znajduje się kobieta już oddawna, dowodzi nam tego historia rozwoju społeczeństwa ludzkiego.

Co prawda znajomość historii owego rozwoju jest względnie nowa. Myt o stworzeniu i rozwoju człowieka okazał się również nietrwały jak i biblijne opowiadanie o stworzeniu świata wobec teorii geologicznych i przyrodniczych, opartych na niezaprzeczalnych a niezli-

czonych faktach. Wprawdzie daleko jeszcze do zupełnego oświecenia wszystkich stron owej historii rozwoju ludzkości, a co do niektórych stadiów już rozjaśnionych istnieją jeszcze różnice zdań pomiędzy badaczami względem znaczenia i związku tego lub owego zjawiska; co do ogólnych zarysów jednak panuje tu zgoda i jasność. Uznane jest, iż człowiek nie przyszedł na świat ucywilizowanym, jak biblijni nasi praojcowie; przeszedł on podczas długich wieków wiele okresów rozwoju od chwili, gdy się powoli wyswobodził ze stanu zwierzęcego, a podczas tych okresów społeczne i płciowe jego stosunki nieraz się zmieniały.

Ulubiony frazes, który słyszymy względem stosunków męża do żony, ubogich do bogatych, powtarzany codziennie przez nieświadomych lub oszustów: „wiecznie tak było“ oraz stąd wyciągany wniosek: „wiecznie tak będzie“, pod każdym względem jest fałszywy, powierzchowny i kłamliwy.

Dla pracy naszej szczególnie jest ważne dokładne przedstawienie stosunków płci od czasów pierwotnych dla dowiedzenia, iż stosunki te zmieniały się gruntownie w ciągu dotychczasowego już rozwoju ludzkości. Zmiany te następowały mianowicie wtedy, gdy z jednej strony system produkcji a z drugiej podział plonów pracy się zmieniał. Naturalnem więc jest, iż stosunek płci musi się zmienić z chwilą dalszych zmian i przekształceń w sposobach produkcji i podziale bogactw. Nic nie jest „wieczne“, ani w przyrodzie ani w życiu ludzkim, wiecznymi są tylko zmienność i przekształcanie się.

Sięgając możliwie najdalej wrokiem wstecz w historii rozwoju ludzkości, spotykamy jako pierwszą wspólnotę — hordę. Wprawdzie Honegger w swej „Powszechnej historii cywilizacji“ wywodzi, że teraz jeszcze dzicy ludzie w mało znanem wnętrzu wyspy Borneo żyją samotnie, a i von Hügel utrzymuje, że w dzikich górzystych okolicach Indyi odkryto pary ludzkie odosobnione i uciekające jak małpy na drzewa, gdy się do nich zbliżano; lecz brak o tem dokładnych wiadomości. O ile dane te sprawdzą się, potwierdzą one jedynie dotychczasowe przypuszczenia i hipotezy o powstaniu i rozwoju ludzkości. Prawdopodobnem jest, że gdzie tylko ludzie powstałi, istniały napróżd pojedyncze pary, lecz pewnem jest także, że gdy tylko istniała większa ilość ludzi, pochodzących z jednej pary, żyli oni wspólnie, hordą, by wspólnymi siłami uzyskać bardzo jeszcze pierwotne warunki życia i utrzymania, i by móżd bronić się przeciw swym wrogom — zwierzętom. Dopiero rosnąca liczba członków hordy i do zdobycia coraz trudniejsze środki utrzymania (korzonki, jagody, owoce) powodowały rozłam i dzielenie się hord dla poszukiwania nowych miejsc zamieszkania.

Stan ten, zbliżony bardzo do zwierzęcości, istniał bezwątpienia. Choć nie mamy żadnych bardziej autentycznych na to dowodów, wynika to ze wszystkiego, co wiemy o istniejących dziś jeszcze lub poznanych w czasach historycznych dzikich ludach, znajdujących się na różnych szczeblach rozwoju. Człowiek nie wstąpił do życia na rozkaz twórcy, jako wysoce już kulturalna istota; przeciwnie, dopiął on dzisiejszego stopnia cywilizacyjnego we wszystkich częściach świata i pod wszystkimi

strefami dopiero po przejściu wielu szczebli długiego a powolnego rozwoju, po wielu to naprzód postępujących, to cofających się w tył okresach i wśród ciągłego różniczkowania się.

Podczas gdy na niektórych częściach skorupy ziemskiej żyją wielkie narody, stojące na najwyższych stopniach rozwoju, widzimy w innych częściach świata ludy, znajdujące się na najróżniejszych jego szczeblach, i w ten sposób dające nam obraz własnej naszej przeszłości i wskazujące drogi, któremi ludzkość szła podczas długiego okresu swego rozwoju. Gdy się uda skonstatować kilka wspólnych, ogólnie za właściwe uznanych punktów widzenia, z których badacze cywilizacji wszędzie będą mogli prowadzić poszukiwania, wtedy będziemy mieli obfitość faktów, rzucających nowe światło na stosunki ludzkie w przeszłości i teraźniejszości. Wiele zjawisk, dziś dla nas niezrozumiałych i przez powierzchownych sędziów uznanych za nierozumne, ba, nieraz za „niemoralne“, będą wtedy nie tylko zrozumiałe, lecz i naturalne. Rąbek zasłony, zakrywającej najwcześniejsze dzieje rozwoju ludzkiego, został uchylony, dzięki badaniom Bachofena i za nim szeregu uczonych mężów jak Tylor, Mac Lennan, Lubbock i inni. Dalsze odkrycia na tej drodze porobił przede wszystkim Morgan w podstawowym swem dziele, uzasadnionem i uzupełnionem przez Engelsa za pomocą szeregu faktów ekonomicznych i politycznych, a ostatnio potwierdzonem lub uzupełnionem przez badania Cunowa¹⁾.

Wywody ich, a szczególnie jasny i przejrzysty sposób, w jaki je Engels, opierając się na Morganie, podaje w swej wybornej i zasadniczej książce, rozjaśniają wiele zjawisk, niepojętych przed tem i częściowo uważanych za bezsensowne, w życiu plemion i ludów mniej lub więcej cywilizowanych. Teraz dopiero możemy rzucić okiem na budowę, jaką społeczeństwo przybrało z biegiem wieków. Zobaczymy, że dotychczas pojęcia nasze o małżeństwie, rodzinie, gminie i państwie opierały się na zupełnie fałszywych poglądach i są niczem innem jak fantazją, pozbawioną rzeczywistych podstaw.

Co jednak powiedziane i dowiedzione jest dla małżeństwa, rodziny, gminy i państwa, tyczy się tembardziej i roli kobiety, która w różnych okresach rozwojowych zajmowała stanowisko, zupełnie różne od tego, jakie uznaje się za „wiecznie dla niej istniejące“.

Morgan, a za nim i Engels, dzieli dotychczasową historję ludzkości na trzy główne okresy : dzikość, barbarzyństwo i cywilizacya. Każdy z dwóch pierwszych okresów dzieli się na trzy stopnie : niższy, średni i wyższy, których granicami są pewne wynalazki i ulepszenia w spo-

¹⁾ Książka Bachofena wyszła z druku po niemiecku w 1861 roku pod tytułem : „Das Mutterrecht“ (Prawo macierzyste, — matryarchat). Badania nad gynecokracją starożytnego świata, jej religijną i prawną naturą. Stuttgart. Nakład Kraisa i Hoffmanna. Morgana podstawowe dzieło wyszło w polskim tłumaczeniu p. A. B. pod tytułem : „Spółeczeństwo pierwotne“. Badania nad postępem ludzkości przez barbarzyństwo do cywilizacji. Nakład „Prawdy“. „Początki cywilizacji“ — Engelsa tłum. J. F. Wolski. Nakład Le Soudier. Paryż Lipsk. Wreszcie po niemiecku : „Organizacye pokrewieństw u australskich murzynów“ przez H. Cunow. 1894. Nakł. J. H. Dietz. Stuttgart.

sobach zdobywania środków do życia i utrzymania. Morgan zapatruje się więc zupełnie ze stanowiska materialistycznego pojmowania dziejów, którego podstawy Marks i Engels położyli : główne cechy cywilizacyjnego rozwoju widzi on w zmianach życiowego położenia ludów wskutek postępów w procesie produkcji, t. j., w poszukiwaniu środków do życia. Krótko mówiąc, pierwszy stopień okresu dzikości jest wiekiem dziecięcym ludzkości : ludzie żyją po części na drzewach, żywią się korzonkami i owocami ; wtedy poczyną się też zczłonkowana mowa. Stopień średni dzikości rozpoczyna się użyciem na pokarm mniejszych zwierząt (ryb, raków itd.) i korzystaniem z ognia. Powstaje też fabrykacja broni : maczugi i dzidy, jest to początek polowania, a pewnie też i wojny z sąsiednimi hordami o źródła pożywienia, miejsca zamieszkania i polowania. Na tym też stopniu powstaje kanibalizm, praktykowany dziś jeszcze przez niektóre plemiona Afryki, Australii i Polinezyi. Udoskonalenie broni (wynałazek łuku i strzały) charakteryzuje stopień wyższy dzikości ; powstaje tu tkanie przy pomocy palców (bez warsztatu tkackiego), plecenie koszyków z łyka lub sitowia, szlifowanie narzędzi kamiennych, i tem samem obróbka drzewa dla budowy łodzi i chat. Życie stało się więc bardziej urozmaicone ; istniejące narzędzia i środki pomocnicze pozwalają na zdobywanie pożywienia dostatecznego dla utrzymania większych ludzkich skupień.

Niższy stopień barbarzyństwa rozpoczyna się według Morgana z wprowadzeniem garncarstwa. Rozpoczyna się też przyswajanie i hodowla zwierząt, a więc i wytwarzanie mięsa i mleka oraz skór, rogów i sierści dla najrozmaitszych użytków. Obok tego zaczyna się też uprawa roślin : na zachodzie uprawa kukurydzy, na wschodzie wszystkich prawie gatunków zboża prócz kukurydzy. Stopień średni barbarzyństwa charakteryzuje na wschodzie coraz bardziej rozwijająca się hodowla bydła domowego, na zachodzie uprawa roślin pożywnych za pomocą sztucznego nawadniania. W tym też okresie rozpoczyna się użycie cegieł suszonych na słońcu i kamieni do budowy domów. Oswajanie i hodowla zwierząt wymagają tworzenia stad i prowadzą do życia pasterskiego. Potrzeba większej ilości pożywienia dla ludzi i bydła wywołuje rolnictwo. Jest ono początkiem osiadłości ; środki pożywienia są większe i rozmaitsze, a ludożerstwo niknie powoli.

Początkiem wyższego stopnia barbarzyństwa jest topienie rudy żelaznej i wynałazek pisma alfabetycznego. Żelazny lemiesz pozwala na rozwój rolnictwa, żelazny topór i rydel ułatwiają karczowanie lasów. Następnie obrabianie żelaza kształtuje życie inaczej. Żelazne narzędzia ułatwiają budowę domów, statków, wozów ; powstaje sztuka stosowana do rzemiosła, technika broni udoskonala się ; rozpoczyna się budowa miast, otoczonych murem. Architektura staje się sztuką. Mitologia, poezja i historia mogą być przechowywane i rozpowszechniane dzięki wynałazkowi pisma.

Ostatnio opisana faza życiowa rozwijała się głównie na wschodzie i w koło morza Śródziemnego : w Egipcie, Grecyi i Włoszech ; tam też była ona podstawą społecznych przekształceń, które z czasem wywarły decydujący wpływ na rozwój kultury Europy i całego świata.

Ale i w okresach dzikości oraz barbarzyństwa rozwój społeczny ludzkości odznaczał się szczególnymi płciowymi i towarzyskimi stosunkami, różniącymi się zasadniczo od tych, które w późniejszych czasach powstały.

Bachofen i Morgan wysledzili owe stosunki, dzięki nader gruntownym badaniom. Bachofen uczynił to, studyując jak najdokładniej wszystkie stare i nowsze pisma, dla zbadania zjawisk, spotykanych w mitologii, podaniach i historii, a zupełnie nam obcych pomimo tego, iż nieraz zdają się zawierać oddźwięki zjawisk znacznie późniejszych, czasem nawet współczesnych. Morgan zaś przebył dziesiątki lat wpośród irokezów stanu New-Yorkskiego i poczynił tam spostrzeżenia, które otworzyły mu nie przeczuwane widoki na stosunki życia, rodziny i pokrewieństwa indyan, a badania jego oświeciły i spostrzeżenia, gdzieindziej zbierane.

Obaj, Bachofen i Morgan, dowiedli, każdy z nich w inny sposób, ostatni jednak daleko jaśniej niż pierwszy, iż stosunki płciowe ludów w czasach pierwotnych zasadniczo się różniły od tychże stosunków w czasach historycznych, wśród nowożytnych cywilizowanych narodów. Morgan zaś nadto dzięki swemu długiemu pobytowi wśród irokezów i na podstawie studyów porównawczych odkrył, iż wszystkie kulturalnie jeszcze zacofane ludy posiadają systemy rodzin i pokrewieństw, różniące się zupełnie od naszych, które jednak istnieć musiały u wszystkich ludów na pierwszych szczeblach ich rozwoju.

Morgan zauważył, iż w czasie, gdy był pomiędzy irokezami, istniało tam dla obu stron łatwo rozwiązalne małżeństwo, które nazwał on „dwuosobnikiem“. Zauważył on jednak także, iż nazwy różnych stopni pokrewieństwa jak np ojciec, matka, syn, córka, brat, siostra, co do stosowania których nie może być według nas wątpliwości, były tam używane dla oznaczenia zupełnie innych stosunków. Irokez nie tylko swoje dzieci nazywa swymi synami i córkami, lecz nadto i dzieci swych braci, które go też nazywają ojcem. Z drugiej strony irokezka zwie nie tylko swe dzieci synami i córkami, lecz i dzieci swych sióstr, które znówu nazywają ją matką. Przeciwnie dzieci swych braci nazywa synowcami i synowicami (bratankami), a te nazywają ją ciotką. Dzieci braci nazywają się wzajemnie braćmi i siostrami, tak samo i dzieci sióstr. Lecz dzieci kobiety i dzieci jej brata nazywają się wzajemnie kuzynami i kuzynkami²⁾. Jest tu więc szczególnem, iż nazwy pokrewieństwa nie zależą od stopnia pokrewieństwa, lecz od płci krewnych.

Podobny system istnieje dziś w całej swej mocy nie tylko u indyan amerykańskich, lecz i wśród pierwotnych mieszkańców Indyi — plemion drawidów w Dekanie i Gaura w Hindustanie, oraz u wielu ludów Afryki i Australii, a podobne stosunki musiały istnieć wszędzie w cza-

²⁾ To jest rodzeństwem stryjecznem, wujecznem lub ciotecznem, jak u nas w Polsce się mówi. W tem znaczeniu będziemy zawsze używali słów : kuzyn i kuzynka.

sach pierwotnych, jak wykazały badania, czynione od czasów Bachofena. O ile na podstawie tych badań i spostrzeżeń zostaną porobione dalsze poszukiwania, okaże się, iż to co Bachofen przeczuwał i niejasno sobie wyobrażał, jako istniejące u wielu ludów starego świata, co Morgan znalazł u irokezów, a Cunow u negrów Australii, jest społeczną i płciową formacją, o którą się oprzeć musiał rozwój wszystkich ludów.

Badania Morgana odkryły jeszcze i inne ciekawe fakty. O ile rodzina dwuosobnikowa irokezów w nierozwiązalnej znajduje się sprzeczności z używanym przez nich systemem nazw dla pokrewieństw, o tyle okazało się, iż jeszcze w pierwszej połowie naszego stulecia na wyspach Sandwich (Hawai) istniała forma rodzinna, odpowiadająca w zupełności systematowi pokrewieństwa, istniejącemu nominalnie już tylko u irokezów. Ale system pokrewieństw, istniejący w Hawaj, bynajmniej nie odpowiadał tamtejszej formie rodziny, lecz kazał przypuszczać istnienie starszej, pierwotniejszej, dziś znikłej formy. Wszystkie dzieci braci lub sióstr uważane tam były za rodzeństwo: uważane były one za wspólne dzieci nie tylko matki i jej sióstr, lub ojca i jego braci, lecz wszystkich braci i sióstr rodziców bez różnicy płci.

Stosunki więc pokrewieństwa w Hawaj odpowiadały stopniowi rozwoju niższemu jeszcze, niż istniejąca tam rzeczywiście forma rodziny. Okazała się więc rzecz szczególna, iż zarówno w Hawaj, jak i u Indian Północnej Ameryki istniały dwa różne systemy pokrewieństw, nie odpowiadające rzeczywistemu stanowi rzeczy, lecz prześcignięte przez wyższą formę rozwoju rodziny. Morgan wyraża się o tem w następujący sposób: „Rodzina jest pierwiastkiem czynnym; nigdy nie zatrzymuje się ona w rozwoju, lecz przechodzi od formy niższej do wyższej, w miarę tego, jak same społeczeństwo rozwija się od stanu niższego do wyższego. Systematy zaś pokrewieństwa są natury biernej; jedynie po upływie długich okresów odzwierciedlają one postępy, czynione z biegiem czasu przez rodzinę; ulegają one dopiero wtedy radykalnej przemianie, gdy sama rodzina radykalnie się już przekształciła. Dzisiejszy więc, dotąd ogólnie miarodajny pogląd, broniący zacięcie przez popleczników istniejącego stanu rzeczy, twierdzący, iż obecna forma rodziny istniała od najdawniejszych czasów, i musi zatem wiecznie istnieć, gdyż w przeciwnym razie cała cywilizacja byłaby zagrożona, — pogląd ten okazuje się po odkryciach tych badaczy zupełnie fałszywym i nie wytrzymującym krytyki. Forma, w jakiej występują stosunki płci, i w jakiej się odbywa tworzenie rodziny, jest zależna od stanu społeczeństwa, od sposobu, w jaki ludzie zdobywają środki utrzymania. Zmienia się ona ze zmienionym w danym okresie stopniem cywilizacyjnego rozwoju.

Badanie dziejów pierwotnych nie pozostawia więc wątpliwości co do tego, iż stosunek płci na najniższych szczeblach rozwoju zupełnie był inny, niż dzisiejszy, i że ówczesny stan rzeczy z naszego dzisiejszego punktu widzenia wydaje się nam okropnością, a przedstawia jako bagno niemoralności. Lecz jak każdy stopień społecznego rozwoju ludzkości posiada inne warunki produkcji, tak i każdy ma inny kodeks moralności, który jest jedynie odbiciem społecznego

ustroju. Jest moralnem, obyczajnem to, co jest zwyczajem, a zwyczajem jest jedynie to, co odpowiada rzeczywistej istocie, t. j., potrzebom danego okresu.

Morgan dochodzi do wniosku, iż na niższym stopniu dzikości w obrębie plemienia każdy mężczyzna do każdej kobiety i każda kobieta do każdego mężczyzny należała, t. j., iż istniał stan obcowania płciowego, nie znający żadnych ograniczeń. Wszyscy mężczyźni żyją w wielożeństwie, wszystkie kobiety w wielomęstwie. Istnieje ogólna wspólnota mężów i żon, ale i wspólność dzieci. Strabon (66 r. p. N. C.) donosi, iż wśród arabów bracia obcowali płciowo z siostrami, synowie z matkami. Rozmnażanie się ludzkości nie jest możliwe inaczej, jak na podstawie kazirodztwa, jeśli się uzna, jak to i Biblia czyni, powstanie ludzkości z jednej pary ludzi. Biblia sama sobie przeczy, twierdząc, iż Kain, po zabiciu brata swego, Abla, wziął żonę z innego plemienia; a skąd się wzięło to inne plemię? Pierwotnego niczem nie ograniczonego płciowego obcowania i endogamizmu hordy dowodzi także myt indyjski o małżeństwie Brahmy ze swą córką Saravasti; ten sam myt spotyka się u egipcyan oraz w północnej Eddzie. Bóg egipski Amon był mężem swej matki i przechwalał się tem; Odin, według Eddy, ożenił się z córką swą, Friggą³⁾. Morgan przypuszcza, iż z pierwotnego tego stanu wkrótce się rozwinęła wyższa forma obcowania płciowego, którą nazywa on rodziną kazirodczą. Grupy małżeńskie są tu podzielone według pokoleń: wszyscy dziadkowie rodziny i wszystkie babki są w plemieniu względem siebie mężami i żonami. Ich dzieci tworzą także koło wspólnych małżonków, jak również dzieci tych ostatnich z chwilą, gdy osiągną odpowiedniego wieku, jedno pokolenie wykluczone było od obcowania z innem. Obcowanie płciowe tu jednak istnieje między braćmi i siostrami rodzonymi czy cioteczniemi i stryjeczniemi bliższych lub dalszych stopni. Wszyscy oni są dla siebie rodzeństwem, braćmi i siostrami, ale zarazem wszyscy są mężami i żonami względem siebie. Tej formie rodziny odpowiada system pokrewieństwa, istniejący w sposobie wyrażania się, lecz nie w rzeczywistości, w pierwszej połowie tego wieku w Hawai. Według amerykańsko-indyjskiego systemu pokrewieństw brat i siostra nigdy nie mogą być ojcem i matką tego samego dziecka — możliwe to jest jednak według systematu hawajskiego. Rodzina kazirodcza istniała też może u masagetów za czasów Herodota; opisuje on ją w ten sposób: „Každy żeni się z jedną kobietą, lecz wszystkim wolno z nią obcować“. I dalej: „Kiedy mężczyzna pożąda kobiety, wieszka kołczan z przodu wozu i bez dalszych trosk zostaje z nią....

³⁾ Ziegler szydzi z nas w swem dziele przeciw nam zwróconem, iż przyznajemy mytom jakąkolwiek wartość dla historii cywilizacyi. Pogląd ten wykazuje całą powierzchowność przyrodnika, nie uznającego nic ponad to, co widzi. Myty zawierają głębokie znaczenie, wyrosły one z „duszy ludu“, ze starożytnych zwyczajów i obyczajów, które powoli zginęły i tylko w mytach jeszcze żyją. Gdy spotykamy fakty, objaśniające myty, to mamy dostateczne podstawy dla nadawania im wagi.

przy tem wtyka kij swój w ziemię — obraz własnego jego postępowania. Stosunki płciowe odbywają się publicznie⁴⁾". Podobny stan istniał według Bachofena u lykijczyków, etrusków, kreteńczyków, ateńczyków, lesbian, egipcyan.

Podług Morgana po rodzinie kazirodczej następuje trzecia, wyższa forma rodziny, nazwana przezeń rodziną Punalua. Punalua : serdeczny towarzysz, serdeczna towarzysza.

Cunow, we wzmiankowanej już książce, powstaje przeciwko pogładowi Morgana, jakoby rodzina kazirodcza, która powstała z organizowania klas małżeńskich podług pokoleń, poprzedzała rodzinę Punalua. Dopatruje on się w niej nie najpierwotniejszej z dotychczas odkrytych form społecznych, lecz formy pośredniej, powstałej dopiero ze związkami rodowymi; jest to według niego stopień przejściowy do czystej organizacyi rodowej, na którym podział na klasy według wielku, właściwy tak zwanej rodzinie kazirodczej, trwa jeszcze pewien czas w formie zmienionej obok podziału na związki totemowe⁵⁾. Cunow dalej dowodzi: Podział na klasy (każdy mężczyzna czy kobieta nosi nazwę swej klasy i swego totemu) służy nie dla wykluczenia płciowego obcowania między krewnymi linii bocznych, lecz dla przeszkodzenia wspólnemu pożyciu pomiędzy krewnymi różnych pokoleń, pomiędzy dziećmi i rodzicami, ciotkami i siostrzeńcami lub bratankami, stryjami albo wujami i ich siostrzenicami. Wyrażenia — ciotka, wuj itd. są nazywania według pokoleń.

Cunow twierdzenia swe, różniące się od poglądów Morgana, popiera dowodami. Jakkolwiek jednak w szczegółach nie zgadza się on z Morganem, broni on go wyraźnie przeciwko nap. ściom Westermanna i innych. Mówi on:

„Niechaj oddzielne hipotezy Morgana okażą się fałszywemi, a inne niech tylko będą względnie uznane, nikt nie może mu ująć zasługi, iż pierwszy zaznaczył on identyczność północno-amerykańskich związków totemowych z rzymskimi organizacyami rodowymi, że dalej pierwszy dowiódł, iż dzisiejsze formy rodziny i systemy pokrewieństwa są rezultatem długiego rozwojowego procesu. W ten sposób umożliwił on dopiero dalsze badania, stworzył fundament, na którym dalej budować można“. W przedmowie do swej książki zaznacza też Cunow wyraźnie, iż książka jego jest poczęści dopełnieniem dzieła Morgana o społeczeństwie pierwotnem.

Westermani, Starcke i Zieglery (ostatni w książce swej przeciw nam na dwóch pierwszych stale się powołuje i ich twierdzeniami usiłuje zbić nasze) będą musieli się tak czy owak na to zgodzić, iż powstanie i rozwój rodziny nie szły torem, który ich burżuazyjnym

⁴⁾ Bachofen: „PRAWO MACIERZYSTWA“.

⁵⁾ Związek totemowy — oznacza związek rodowy. Każdy ród posiada swe zwierzę totemowe np. jaszczurkę, oposum, emu, wilka, niedźwiedzia, według którego się zwie. Zwierzę — totem często szczególnym otaczane jest szacunkiem, uważane za święte dla grupy, której członkom nie wolno go zabijać ani zjadać. Ma ono znaczenie podobne, jak w średnich wiekach cechowy patron.

przesądom odpowiada. Sposób, w jaki Cunow w ostatniej części swej książki obala twierdzenia Westermanna i Starckego, na których się Ziegler opiera, powinien najbardziej fanatycznemu zwolennikowi otworzyć oczy na wartość ich argumentów przeciwko Morganowi.

Małżeństwo Punalua ukazuje się według Morgana z wykluczeniem rodzeństwa, a mianowicie rodzeństwa ze strony matki. Gdzie jedna kobieta ma różnych mężów, niemożliwe jest dowiedzenie ojcostwa. Ojcostwo staje się fikcją. Dziś jeszcze nawet, wobec panowania ściśle monogamicznego małżeństwa, ojcostwo opiera się na „zaufaniu“, jak Goethe każe mówić Fryderykowi w „Szkolnych latach“. Jeśli ojcostwo często jest wątpliwe w rodzinie jednomęskiej, to w rodzinie wielomęskiej jest ono niemożliwe do dowiedzenia; jedynie pochodzenie od matki jest niewątpliwe i niezaprzeczalne. O pochodzeniu zatem stanowiło tylko pochodzenie od matki. Jak wszystkie głęboko sięgające zmiany w stosunkach społecznych ludzi na pierwotnych stopniach cywilizacyi, przejście od rodziny kazirodczej do rodziny Punalua niewątpliwie wymagało długich okresów czasu i przerywane było niejedną reakcją, dającą się zauważyć jeszcze w bardzo późnych czasach. Pierwszym zewnętrznym powodem dla utworzenia się rodziny Punalua mogła być konieczność rozdzielenia zbyt licznej rodziny dla znalezienia nowego gruntu na pastwisko i uprawę rolną. Prawdopodobnem jest jednak, iż na wyższym stopniu rozwoju powstawały z czasem pojęcia o szkodliwości i zdrożności stosunków płciowych pomiędzy rodzeństwem i bliskimi krewnymi. Iż tak było, dowodzi ładne podanie o powstaniu Murdu — związku rodowego, znalezione przez Gasona u Dieyerów, plemienia południowo-australijskiego :

„Po stworzeniu świata ojcowie, matki, siostry, bracia i inni bliscy krewni wstępowali bez różnicy w związki małżeńskie między sobą, aż się wyraźnie okazały złe skutki tego rodzaju stosunków. Wodzowie zebrali się na naradę, by znaleźć sposób uniemożliwienia tego. Skutkiem narad była prośba do Muramura (wielkiego ducha), który w swej odpowiedzi rozkazał podział plemienia na różne grupy, mające dla odróżnienia przyjąć nazwy żyjących lub martwych przedmiotów np. Dingo, Mysz, Emu, Deszcz, Jaszczurka, Iguan itd. Członkom jednej grupy nie wolno było żenić się pomiędzy sobą, lecz jedynie z członkami innych grup. Syn grupy Dingo nie może się ożenić z córką tejże grupy, lecz on lub ona mogą wstąpić w związek z synem lub córką Myszy, Emu, Szczura lub jakiegokolwiek innej rodziny“.

O ileż tradycja ta jest rozsądniejsza i naturalniejsza od chrześcijańskiej, biblijnej! w prosty sposób przedstawia ona powstanie związków rodowych. Zresztą Lafargue bardzo dowcipnie i według nas zupełnie udatnie objaśnia w „Neue Zeit“⁶⁾, iż Adam i Ewa nie były nazwania oddzielnych osób, lecz gentów, na jakie żydzi owych czasów byli podzieleni. Dowodzeniem swem Lafargue tłumaczy cały szereg niejasnych i sprzecznych miejsc I-ej księgi Mojżesza. Dalej

⁶⁾ Rocznik IX-ty. 1891. Str. 223 i następne.

M. Beer również w „Neue Zeit⁷⁾“ zwraca uwagę na to, iż dziś jeszcze u żydów istnieje przesąd, że narzeczoną i matkę narzeczonego nigdy nie powinny nosić tego samego imienia, pod grozą nieszczęść, choroby lub śmierci nawiedzających rodzinę. Jest to według nas dalszym dowodem prawdziwości poglądu Lafargue'a. Organizacja rodowa uniemożliwia małżeństwo pomiędzy osobami, pochodzącymi z tego samego gentu. Podobne wspólne pochodzenie, według pojęć rodowych, przypuszczać należy, jeśli matka i narzeczoną to samo imię np. „Ewa“ noszą. Dzisiejsi żydzi nie mają pojęcia o właściwej przyczynie tego przesądu i związku, który go łączy ze starą organizacją rodową. Celem jej było zapobiedz degeneracyi, która z obcowania płciowego wśród gentów nastąpić by musiała; dziś organizacje gentów wśród żydów od tysięcy lat istnieć już przestały, tradycja ich jednak utrzymała się w formie przesądu.

Doświadczenie, nabyte wcześniej przy hodowli bydła, prawdopodobnie wykazało szkodliwość tego rodzaju obcowania płciowego. Jak daleko doświadczenie to sięgało, wywnioskować można ze sposobu, w jaki Jakób (I Ks. Mojżesza R. 39 W. 33) oszukał teścia swego Labana, starając się o to, by obiecane mu przez niego płamiste jagnięta i kozłeta w wielkiej ilości się rodziły. Starożytni żydzi, dawno więc przed Darwinem, praktycznym darwinizmem się zajmowali.

Gdy raz już zaczęliśmy mówić o stosunkach u dawnych żydów, zacytujemy kilka jeszcze faktów, jasno dowodzących, iż prawo macierzyste istniało u nich w czasach pierwotnych. Wprawdzie I Mojż. 3. 16 powiada: „A wola twa niech będzie poddana woli twego męża i on niech będzie twym panem“, co często wyrażane jest w ten sposób: „Kobieta powinna ojca i matkę opuścić i za mężem swym iść“, lecz w rzeczywistości w I księdze Mojżesza 2. 24 powiedziane jest: „Dlatego mężczyzna opuści ojca swego i matkę i pójdzie za żoną swoją, i jednym staną się ciałem“. Dosłownie to samo powtarza się w Ew. św. Mateusza 19, 5, Marka 10, 7 i w liście do Efezyan 5, 31. Jest to więc prawem, pochodzącym z czasów matryarchatu, prawem, z którym różni komentatorzy biblijni rady sobie dać nie mogą, i które dlatego w zupełnie fałszywym świetle przedstawiają.

Prawo macierzyste występuje też wyraźnie w 4 księdze Mojżesza 32, 41. Jair miał ojca z pokolenia Judy, matka jego należała do pokolenia Manasse, sam on wyraźnie jednak jest nazywanym synem Manassy, i dziedziczy w temże pokoleniu. Inny przykład określania pochodzenia podług matki znajdujemy u Nehemii 7, 63. Dzieci kapłana, który wziął żonę z pomiędzy cór Barsillai (pewnego żydowskiego klanu) nazywane są dziećmi Barsillai, więc nie imieniem ojca, pomimo tego, iż ten jako kapłan zajmował szczególnie uprzywilejowane stanowisko, lecz imieniem klanu macierzystego. Zresztą już w czasach starego testamentu, więc w czasach historycznych, prawo ojcowskie powszechnie panowało u żydów, a organizacja rodów i pokoleń opierała się, jak

⁷⁾ Rocznik XII-ty. 1893/1894. Str. 119.

u rzymian, na pochodzeniu w linii męskiej. Córki były więc wykluczone z dziedzictwa, jak to i z I Mojż. 31, 14 — 15 wypływa, gdzie Lea i Rachel, córki Labana, w ten sposób się skarżą: „Nie mamy już żadnej części ani dziedzictwa w domu ojcowskim. Trzymał on nas, jak obce, gdyż sprzedał nas i zapłatę za nas spożył“.

Jak u wszystkich ludów, u których matryarchat przez patryarchat zastąpiony został, kobieta znajdowała się i u żydów w stanie zupełnej bezprawności. Małżeństwo było sprawą kupna. Kobieta obowiązana była do najściślejszego zachowywania czystości, podczas gdy mężczyzna niczem nie był związany; nadto zaś mógł on posiadać kilka żon. Jeśli mężczyźnie po nocy poślubnej się wydaje, iż żona jego straciła dziewictwo jeszcze przed ślubem, to nie tylko ma prawo wypędzenia jej, lecz jest ona skazana na ukamienowanie. Ta sama kara czeka cudzołożczynię; mężczyznę tylko wtedy, jeśli z żydowską kobietą cudzołożył. Według 5-tej księgi Mojżesza 24, 1 — 4 mąż miał też prawo wypędzić tylko co wziętą żonę, jeśli dla jakichkolwiek przyczyn nie zdołała łaski jego uzyskać, chociażby i dla kaprysu. Ma on jej wtedy napisać list rozwodowy, dać jej rękę i z domu swego wyprowadzić. Dowód niskiego położenia kobiet u żydów znajdujemy i dziś jeszcze w fakcie, iż w synagodze zajmują one zupełnie oddzielne miejsca, i że nie są włączone do modlitwy⁸⁾.

Stosunek płci w rodzinie Punalua polega, według Morgana, na tem, iż jeden lub kilka szeregów siostr jednego związku rodowego wychodzi zamaż za jeden lub kilka szeregów braci innego związku.

Rodzone więc siostry, lub kuzynki pierwszego, drugiego i dalszych stopni były wspólnymi żonami wspólnych mężów, którymi nie mogli być ich bracia. Ci bracia rodzeni lub kuzynowie różnych stopni byli wspólnymi mężami wspólnych żon, któremi nie mogły być ich siostry. Ponieważ w ten sposób kazirodztwo zostało wykluczone, przeto nowa forma rodziny niewątpliwie przyczyniła się do szybszego i silniejszego rozwoju plemion, i tym z nich, które nowe stosunki przyjęły, dała przewagę nad innymi. Wogóle w czasach pierwotnych różnice fizyczne i duchowe pomiędzy mężczyznami i kobietami znacznie były mniejsze, niż wśród dzisiejszego społeczeństwa. U wszystkich prawie dzikich i barbarzyńskich ludów różnice w wadze i objętości mózgów męskich a kobiecych znacznie są mniejsze, niż u ludów cywilizowanych. A i pod względem sił fizycznych oraz zręczności, kobiety nie wiele ustępują mężczyznom. Przemawiają za tem nie tylko świadectwa pisarzy starożytnych o ludach matryarchalnych lecz i amazonki aszantów i króla dahomejskiego, odznaczające się odwagą i dzikością. Sąd Tacyta o kobietach starożytnych germanów, oraz Cezara o kobietach

⁸⁾ W najdawniejszej części Pragi znajduje się mała synagoga, pochodząca z VI-go wieku, jedna z najstarszych bóżnic Europy. Po zejściu siedmiu schodów w półciemnej sali, widz spostrzega naprzeciw kilka otworów prowadzących do zupełnie ciemnego lochu. Przewodnik objaśnia, iż jest to miejsce, w którym było wolno kobietom brać udział w nabożeństwie. Dzisiejsze synagogi nie są tak ponure, lecz oddzielenie kobiet od mężczyzn nadal istnieje.

Iberyi i Szkocyi, potwierdzają również ten pogląd. Kolumb koło Santa Cruz stoczyć musiał walkę z szalupą indyjską, na której kobiety pod względem odwagi nie ustępowały mężczyznom. Zdanie nasze poprzeć też możemy cytatai z książki Havelock Ellis'a „Man and Woman“ (Mężczyzna i kobieta). Pracę tę omówił Dr. Hope B. Adams-Walther w N^o 39 i 40 „Neue Zeit“ (Rocznik 12, II tom 1893-94). Czytamy tam :

„Johnson opowiada o andombisach z nad Kongo, że kobiety pracują ciężko przy noszeniu ciężarów itp. robotach, a pomimo to pędzą one żywot zupełnie szczęśliwy; często są mocniej i piękniej zbudowane od mężczyzn, niektóre z nich odznaczają się wprost wspinałymi kształtami. Parke nazywa manyumów z tejże okolicy : „fine animals“ (ładne zwierzęta). Kobiety uważa za bardzo kształtne; dźwigają one równie wielkie ciężary, jak mężczyźni i z jednaką łatwością“. Pewien północno-amerykański wódz indyjski powiedział kiedyś do Hearne'a : „kobiety są stworzone dla pracy; kobieta może dwa razy tyle dźwigać lub ciągnąć, co mężczyzna“. Schellong, w starannem swem studyum o papuasach Nowej Gwinei (Zeitschrift für Ethnologie 1891), wyraża zdanie, iż kobiety lepiej są zbudowane od mężczyzn. Wewnątrz Australii zazdrośni mężowie biją czasem żony, nieraz się jednak przy tem zdarza, że mąż bardziej bywa poturbowany. Na wyspie Kubie kobiety walczyły ramię w ramię z mężczyznami. U niektórych plemion indyjskich, jak i u pueblów w Ameryce północnej oraz patagończyków w Ameryce południowej, kobiety dorównywały wzrostem mężczyznom. Nawet wśród arabów i druzów różnice wzrostu są niewielkie, a i pomiędzy rosyjanami płcie bardziej są do siebie zbliżone, niż w Europie Zachodniej. Zatem w każdej części świata znaleźć można przykłady równego lub prawie równego fizycznego rozwoju obu płci“.

Stosunki pokrewieństwa, wynikające z rodziny Punalua, były następujące : Dzieci sióstr mojej matki są jej dziećmi, dzieci braci mego ojca są jego dziećmi, wszystkie zaś są mojem rodzeństwem; ale dzieci braci mej matki są jej bratankami i bratanicami, dzieci sióstr mego ojca są jego siostrzenicami — a wszystkie są moimi kuzynami i kuzynkami. Dalej : mężowie sióstr mojej matki są wciąż jeszcze jej mężami, a żony braci mego ojca są jego żonami, ale siostry mego ojca i bracia mej matki wykluczeni są ze związku rodzinnego, a dzieci ich są moimi kuzynami i kuzynkami“).

Ze wzrostem cywilizacyi coraz energiczniej zakazywane bywa obcowanie płciowe między rodzeństwem, i zakaz ten rozciąga się do najdalszych krewnych z linii macierzystej. Powstaje nowa grupa rodzinna — ród (gens), tworzący się pierwotnie z szeregu sióstr rodzonych i ciotecznych wraz z ich dziećmi oraz rodzonymi i ciotecznymi braćmi (pokrewieństwo zawsze po kądzieli). Gens posiada matkę rodu, od której pochodzą pokolenia potomków płci żeńskiej. Mężowie nie należą do tego samego rodu, co ich żony, ale do rodu

swych sióstr. Natomiast dzieci tych mężczyzn należą do rodu swych matek, gdyż według matek tylko określa się pochodzenie. Matka jest głową rodziny. W ten sposób powstaje „matryarchat“ — prawo macierzyste, będące przez długi okres czasu podstawą stosunków rodzinnych i spadkowych. Odpowiednio do tego, póki istniał matryarchat, kobiety zasiadały w radzie gentu wspólnie z mężczyznami i wspólnie z nimi wybierały i strącały sachemów (wodzów, rządzących w czasie pokoju) i wodzów wojennych.

Herodot mówi o lykijczykach, którzy uznawali prawo macierzyste: „obyczaje ich są nawpół kreteńskie nawpół karyjskie. Jeden natomiast mają obyczaj, różniący ich od całego świata. Spytań lykijczyka, kim jest, a wymieni ci w odpowiedzi: swe własne imię, imię swej matki itd. w linii żeńskiej. Nawet co więcej, gdy wolna kobieta wyjdzie za niewolnika, dzieci jej są wolnymi obywatelami, gdy jednak wolny obywatel ożeni się z cudzoziemką lub weźmie nałożnicę, choćby najwyższą był w państwie osobą, dzieci jego będą pozbawione praw obywatelskich“.

W owych czasach zamiast patrimonium (ojcowizna) mówiono matrimonium, miast paterfamilias (ojciec rodziny) — materfamilias, a ojczyzna zwała się lubym krajem macierzystym. Jak i poprzednie formy rodziny, ród opierał się na wspólnej własności i prowadził gospodarkę komunistyczną. Kobieta właściwie kieruje i prowadzi ów rodzinny związek, jest więc też powszechnie szanowana tak w domu, jak i na zewnątrz, w stosunkach rodu do plemienia. Ona to godzi spory, ona sędzi, a często spełnia też obrządki religijne, jako kapłanka. Częste występowanie królowych lub księżnych w starożytności, ich wpływ decydujący choćby i za panowania synów, jak np. to miało miejsce w Egipcie, jest skutkiem dawnego prawa macierzystego. Mitologia w owym czasie przybiera charakter przeważnie kobiecy: Astarte, Demeter, Ceres, Latona, Izys, Frigga, Freia, Gerdha itd. Kobieta uważana jest za nietykalną, matkobójstwo jest najcięższą zbrodnią, wzywającą wszystkich mężczyzn do pomsty. Krwawa zemsta jest wspólnym obowiązkiem wszystkich mężczyzn plemienia, każdy jest zobowiązany do odwetu za krzywdę, wyrządzoną członkowi rodu przez członków innego plemienia. Obrona kobiet pobudza mężczyzn do jak największej waleczności.

Takim był wpływ prawa macierzystego, gypekokracyi, we wszystkich stosunkach życiowych ludów starożytnych: u babilończyków, asyryjczyków, egipcyan, greków w okresie przedbohaterskim, u ludów Italii przed założeniem Rzymu, u scytów, gallów, iberów, kantabryjczyków, germanów za czasów Tacyty itp. Kobieta w owym czasie posiada wśród rodziny i w życiu publicznym stanowisko, jakiego odtąd nigdy już nie zajmowała. Tacyt mówi w swej „Germanii“: „Niemcy uważają, iż kobieta ma w sobie coś świętego i proroczego, dlatego słuchają rady kobiet i idą za ich zdaniem“. A Diodor, — współczesny Cesarowi, oburza się wielce na położenie kobiet w Egipcie, dowiedział się bowiem, iż tam nie synowie, lecz córki utrzymują starzejących się rodziców. Pogardliwie wzrusza on ramionami na myśl o tych babskich

niewolnikach z nad Nilu, którzy płci słabszej udzielają w domu i w życiu publicznem praw i swobód, niepojętych dla greka lub rzymianina.

W ustroju gynecokratycznym panował wogóle stan względnego pokoju. Stosunki były drobne i ciasne, sposób życia pierwotny. Plemiona odosabniały się możliwie jedno od drugiego i szanowały swe granice. Gdy jednak plemię jakie zostało napadnięte, wszyscy mężczyźni byli obowiązani do odparcia napaści, a kobiety pomagały im w tem jak najenergiczniej. Według Herodota, u scytów kobiety brały udział w walce; utrzymuje on, że dziewica mogła wyjść zamarzyć dopiero, gdy zabiła przynajmniej jednego wroga. Wzmiankowaliśmy już rolę kobiet na polu walki u germanów, iberów, szkotów itp. Lecz i wśród rodu kobiety często dawały uczuć swą władzę: biada mężczyźnie, który przez lenistwo lub niezdarność nie przyczyniał się dostatecznie do zdobycia środków utrzymania! Wypraszano go za drzwi, i wtedy albo wracał do swego gentu, gdzie zapewne niezbyt go mile witano, lub też wstępował do bardziej dlań pobłażliwego rodu¹⁰⁾.

Livingstone (*Missionary travels and researches in Southern Africa*. London 1857.) dowiedział się ku wielkiemu swemu zdziwieniu, iż życie rodzinne we wnętrzu Afryki jeszcze dziś nosi połobny charakter. Na wybrzeżach Zambezi znalazł on silny i piękny rolniczy szczep murzyński — Balonda, wśród którego stwierdził trudne do uwierzenia spostrzeżenia portugalczyków, iż kobiety uprzywilejowane tam zajmują stanowisko. Zasiadają one w radzie; młody człowiek, żeniąc się, przechodzi do wsi żony i zobowiązuje się dostarczać teściowej swej do końca jej życia drzewa na paliwo; o ile przychodzi do rozwodu, dzieci zostają własnością matki. Natomiast kobieta musi dostarczać pożywienia mężowi. Choć czasami przychodzi do małych sprzeczek między mężczyznami i kobietami, wogóle, mówi Livingstone, mężczyźni przeciwko temu stanowi rzeczy nie powstają; zato mężczyzna, który obrazi kobietę, dotkliwie, bo na żołądku, bywa karany. Mężczyzna wraca do domu, by się posilić, tymczasem jedna kobieta odsyła go do drugiej, lecz jeść nie dostaje. Zmęczony i głodny, włazi on w najludniejszej części wsi na drzewo i żalosnym głosem zawodzi: „Słuchajcie! słuchajcie! myślałem, że ożeniłem się z kobietami, a to są czarownice! Jestem kawalerem, nie mam ani jednej żony! Czyż to się godzi względem takiego człowieka jak ja!” O ile kobieta w złości swej czynnie względem męża wystąpi, zostaje skazaną na zanieśenie go na plecach od chaty wodza do swego domu. Podczas gdy go niesie, mężczyźni wymyślają jej i wyśmiewają się, a kobiety dodają jej odwagi i wołają: „Obchodź się z nim jak na to zasłużył! naucz go jeszcze raz.”

Podobne stosunki istnieją dziś jeszcze w niemieckiej kolonii Kamerunie, i wogóle w Afryce Zachodniej. Pewien niemiecki lekarz okrętowy, który studia robił na miejscu, pisze nam: „U wielu plemion prawo spadkowe opiera się na macierzyństwie. Ojcostwo jest obojętne. Tylko dzieci jednej matki są rodzeństwem. Mężczyzna własność

¹⁰⁾ Fr. Engels. I. c.

swoją zostawia w dziedzictwie nie swoim dzieciom, ale dzieciom swej siostry, t. j., swym siostrzenicom i siostrzeńcom, jako najbliższym o c z y w i s t y m k r e w n y m. Wódz way'ów objaśniał mi w okropnej angielszczyźnie: Moja siostra i ja jesteśmy napewno krewnymi, gdyż jesteśmy dziećmi jednej matki; moja siostra napewno jest krewną swego syna, zatem jej syn będzie moim spadkobiercą i po mej śmierci królem mego miasta (town). „A wasz ojciec?“ zapytałem. „Nie wiem co to jest „mój ojciec“,“ odpowiedział. Gdy zaś wtedy postawiłem pytanie: czy on nie ma dzieci, odrzekł, tarzając się po ziemi ze śmiechu, „iż u nich nie mężczyźni, ale kobiety miewają dzieci“.

„Mogę pana zapewnić“, pisze dalej nasz korespondent, „iż nawet dziedzic kinga (króla) Bella w Kamerunie jest jego siostrzeńcem, a nie jednym z jego synów. Tak zwane dzieci Bella, z których pewna ilość kształcona jest w niemieckich miastach, są jedynie dziećmi jego żon, z nieznanych ojców; do ojcowstwa jednego z nich np. mógłbym się sam przyznać“.

Cóż powiedzą przeciwnicy matryarchatu wobec tego obrazu z teraźniejszości? Nasz korespondent jest człowiekiem bystrego umysłu, badającym rzeczy gruntownie; iluż tak czyni z tych, którzy przebywają wśród owych półdzikich ludów? Stąd szalone obrazy „niemoralności“ tubylców.

Mamy dalej przed sobą memoriały rządowe o koloniach, przedstawione niemieckiemu parlamentowi (sesya 1894/95); czytamy tam w memoriale o południowo-zachodnich posiadłościach afrykańskich na str. 239: „Bez swej rady, złożonej z ludzi najstarszych i najbogatszych, nie może on (wódz plemienia w jednej ze wsi Herrero) żadnego powziąć postanowienia, a nie tylko mężczyźni, lecz często i kobiety, a nawet służba udział w radzie biorą“.

Dalej w sprawozdaniu o wyspach Marszałkowskich (str. 254) czytamy: „Panowanie nad wszystkimi wyspami Marszałkowskimi nigdy się nie znajdowało w rękach jednego wodza.... Ponieważ jednak nie żyje już żaden członek płci żeńskiej tej klasy (Irody), a tylko matka przekazać może szlachectwo i stanowisko, dlatego Irody wymierają wraz z wodzami“. Sposób wyrażania się i przedstawiania rzeczy sprawozdawców pokazuje, że stosunki powyższe absolutnie są im obce, i jak sobie z nimi rady dać nie mogą.

W miarę wzrostu ludności powstaje szereg rodów siostrzanych, które ze swej strony dają życie nowym rodom; względem nich ród macierzysty występuje jako fratria. Kilka fratrii tworzy plemię. Społeczna ta organizacya tak była silna, iż tworzyła podstawę organizacyi wojskowej państw starożytnych wtedy nawet, gdy dawny ustrój rodowy już istnieć przestał. Plemię rozbija się na kilka plemion, o jednakowej organizacyi, a w każdym z nich znaleźć możemy dawne rody.

Organizacya rodowa sama jednak podkopuje sobie grunt pod nogami, zakazując małżeństwa z krewnymi macierzystymi do pokoleń najodleglejszych.

Wobec społecznego i ekonomicznego postępu i coraz bardziej powikłanych stosunków międzyrodowych, zakaz związków pomiędzy

różnymi rodami, pochodzącymi od jednej matki, staje się niewykonalny, i traci siłę lub zostaje przełamany. Póki produkcya środków żywności znajdowała się na najniższym szczeblu rozwoju, zajęcia mężczyzny i kobiety były w głównych zarysach jednakie. Wzrastający podział pracy spowodował nie tylko rozdział samych czynności, lecz i podział przedmiotów wytworzonych. Rybołówstwo, polowanie, hodowla bydła wymagały specjalnych wiadomości, tem bardziej zaś wytwarzanie narzędzi i sprzętów, które po większej części stawały się własnością mężczyzn. Rolnictwo znacznie rozszerzyło zakres działalności i stworzyło bogactwo środków żywności, odpowiadające najwyższym wymaganiom onych czasów. Mężczyzna, którego działalność na pierwszy plan się wysunęła, stał się właściwym panem i właścicielem owych źródeł bogactwa, te zaś dały podstawę handlowi, który tworzył nowe stosunki i prowadził do nowych zmian.

Ze wzrostem ludności i koniecznością posiadania większych przestrzeni dla paszy i uprawy, nie tylko zaczęły się coraz częściej powtarzać utarczki i walki o posiadanie najlepszych gruntów, lecz powstała też potrzeba sił roboczych dla uprawy owej ziemi. Im liczniejsze były te sily, tem większe bogactwo płodów i stad. Owe walki zaś doprowadziły naprzód do porywania kobiet, potem do brania w niewolę zwyciężonych mężczyzn. Kobiety stawały się robotnicami i nałożnicami zwycięzców, mężczyźni — niewolnikami. W ten sposób jednocześnie wprowadzono do starej organizacyi rodowej dwa nowe żywioły, nie dające się z nią pogodzić.

Dalej, przy coraz większem różniczkowaniu się pracy, i wzrastającej potrzebie narzędzi, sprzętów, broni itd., powstaje i rozwija się samodzielnie, niezależnie od rolnictwa, rzemiosło. Zjawia się zatem ludność rzemieślnicza, odosabiająca się od rolniczej i posiadająca odrębne interesy.

Podług prawa macierzystego, czyli, póki pochodzenie było określone tylko po kądzieli, istniał zwyczaj, iż członkowie gentu dziedziczyli po zmarłych wyłącznie w linii macierzystej. Majątek pozostawał zatem w rodzie. Dzieci zmarłego ojca nie należały do jego rodu, lecz do rodu matki, nie dziedziczyły więc po nim; majątek jego po śmierci wracał do jego gentu. W nowym stanie rzeczy, w którym ojciec stał się właścicielem, t. j. posiadaczem stad i niewolników, broni i sprzętów, rzemieślnikiem lub kupcem, majątek jego, o ile on był jeszcze członkiem gentu swej matki, dostawał się po śmierci nie jego dzieciom, lecz siostram i braciom i dzieciom lub potomkom jego siostr.

Własne jego dzieci odchodziły z niczem. Nic dziwnego, iż dążenie do zmiany owych stosunków było potężne i że one zostały zmienione. Jednocześnie powstała forma rodziny, która nie była jeszcze małżeństwem monogamicznem, lecz się doń zbliżała — powstało małżeństwo dwuosobnikowe. Dany mężczyzna żył z daną kobietą i ze stosunku tego zrodzone dzieci były ich własnymi dziećmi. Rodzina ta dwuosobnikowa coraz częściej się spotykała, w miarę jak zakazy, wypływające z organizacyi rodowej, utrudniały małżeństwo, a wyżej wymienione ekonomiczne przyczyny czyniły tego rodzaju formę rodziny

pożądaną. Własność osobista nie zgadzała się z dawnym stanem rzeczy, polegającym na gospodarce wspólnej. Stan i zawód decydowały teraz o konieczności wyboru miejsca zamieszkania. Produkcya towarowa stworzyła handel z sąsiednimi i obcymi ludami, co pociągnęło za sobą gospodarkę pieniężną. Rozwojem tym kierował i panował nad nim mężczyzna. Osobisty jego interes nie miał już zatem ważniejszych punktów styecznych z dawną organizacją rodową, której interesy często były nawet sprzeczne z jego własnymi. Tak więc znaczenie gentów coraz bardziej upadało, zadanie rodu ograniczyło się wreszcie prawie jedynie do spełniania obrządków religijnych; ekonomiczne znaczenie rodów przestało istnieć, a zupełny ich zanik stał się już tylko kwestyą czasu.

Wraz z upadkiem starego, na gentach opartego ustroju, nikł też wpływ i upadało stanowisko kobiety. Prawo macierzyste schodziło z widowni, na jego miejsce wysuwało się prawo ojcowskie. Mężczyźnie, od czasu, gdy stał się właścicielem, zależało na tem, by mieć dzieci, które by mógł uznać za prawe, i które by się stały dziedzicami jego własności; dlatego też zabronił on żonie obcowania z innymi mężczyznami.

Natomiast nadał on sobie sam prawo utrzymywania obok swej właściwej żony (lub kilku żon właściwych), tylu nałożnic, na ile mu środki jego pozwalały. A dzieci tych nałożnic były traktowane na równi z dziećmi prawymi. Dwa ważne pod tym względem przykłady znajdujemy w biblji. W księdze I Mojżesza R. 16, W. 1 — 2, czytamy: „Sara, żona Abrahama, nie mu nie zrodziła. A miała ona służebnicę egipską, imieniem Hagar. Rzekła więc do Abrahama: Patrz, Pan zamknął mnie, iż rodzić nie mogę. Połóż się lepiej ze służebnicą moją, bym przez nią przynajmniej mogła być zbudowana. Abraham usłuchał głosu Sary“. Drugi, godny uwagi przykład znajdujemy w I ks. Mojż. 30, 1: „A Rachel, widząc, iż nie Jakóbowi nie zrodziła, zazdrościła siostrze swej i rzekła do Jakóba: „daj mi dzieci, bo bez dzieci umrę“. Jakób rozgniewał się bardzo na Rachel i rzekł: „Nie jestem wszak Bogiem, który nie chce ci dać owocu żywota twego“. Ona zaś rzekła: „patrz, tam jest służebnica ma, Bilha, połóż się z nią, by na mem łonie zrodziła i bym przez nią była zbudowana“. I dała mu Bilhę, służebnicę swą, za żonę, i Jakób przy niej się położył“.

Jakób więc nie tylko miał jednocześnie córki Labana, dwie siostry, za żony, lecz obie jeszcze nastroczały mu swe służebnice, co wobec obyczajów owego czasu zupełnie było „moralnem“. Obie swe główne żony kupił on, jak wiadomo, odslugując za każdą po 7 lat u ojca ich Labana. Kupowanie sobie żony było w owych czasach ogólnym zwyczajem u żydów, lecz obok kupna żon, branych wśród własnego narodu, rozwinęło się na wielką skalę porywanie ich z pośród ludów pokonanych; tak np. plemię Beniamina porywało córki Silo¹¹⁾. Początkowo podczas walk tego rodzaju zabijano wszystkich osobników płci męskiej, którzy wpadli w ręce zwycięscy, kobiety zaś stawały się niewolnicami, nałożnicami. Mogły one być jednak podniesione do godności żony prawo-

¹¹⁾ KSIĘGA SĘDZIÓW. 21, 20 i nast.

witej o ile która z nich wykonała następujące przepisy : powinna była dać sobie obciąć włosy i paznokcie, zdjąć suknię, w której została porwana, i zamienić ją na inną, potem przez miesiąc opłakiwać ojca i matkę — jednym słowem musiała poniekąd umrzeć dla swego ludu, stać mu się obcą, poczem dopiero mogła wstąpić do rodziny. Największą ilość żon posiadał, jak wiadomo, król Salomon : według Ks. Królów 1. 11 nie mniej niż 700 żon i 300 nałożnic.

Gdy prawo ojcowskie i genealogia w linii męskiej zapanowały w żydowskim ustroju rodowym, córki zostały wykluczone od dziedzictwa. Później zostało to jednak zmienione, przynajmniej w razie braku męskiego potomstwa. Wnioskować to można z czwartej Ks. Mojżesza 27, 2 — 8 : Gdy Zelaphehad umarł bez potomstwa męskiego, a córki jego głośno się skarżyły, iż są pozbawione dziedzictwa ojcowskiego, które miało powrócić do pokolenia Józefa, wtedy Mojżesz rozstrzygnął, iż w tym wypadku córki mają dziedziczyć. Gdy te jednak miały zamiar według zwyczaju wziąć męża z innego pokolenia, pokolenie Józefa zaprotestowało, nie chcąc tracić spadku. Na to Mojżesz decyduje (4, 36), iż wprawdzie spadkobierczynie mają prawo wolnego wyboru mężów, ale jedynie w granicach plemienia ojcowskiego. Gwoli prywatnej własności, został więc stary porządek dziedziczenia zniesiony. Podobnież zawyrokował Solon w Atenach, iż dziedziczka obowiązana jest wyjść za najbliższego swego agnata męskiego, choćby oboje należeli do jednego gentu i tego rodzaju związek był zakazany przez dawne prawo. Dalej Solon rozporządził, iż bezdzietnie umierający posiadacz nie jest obowiązany pozostawić rodowi swój majątek, lecz może go zapisać, komu chce. Stąd da się wywnioskować, iż nie człowiek panuje nad własnością, ale własność opanowuje człowieka i staje się jego panem.

Z zapanowaniem własności prywatnej, poddaństwo kobiet i ich niewola zostały przypieczętowane. Nastąpiły czasy pomiatania, a nawet i pogardzania kobietą.

Panowanie prawa macierzystego odpowiadało komunizmowi, równości powszechnej; powstanie prawa ojcowskiego odpowiadało zapanowaniu własności prywatnej i jednocześnie ucisku i niewoli kobiet.

Jakie były szczegóły tego przekształcenia, trudno zbadać; brak na to znajomości faktów. Przy tem pierwsza ta wielka rewolucya w łonie ludzkości nie nastąpiła jednocześnie u różnych ludów starożytnych i nie wszędzie zapewne ten sam miała przebieg. Z pomiędzy ludów greckich, Ateny pierwsze zaprowadziły nowy porządek rzeczy.

Fr. Engels sądzi, iż wielka ta rewolucya miała przebieg zupełnie pokojowy ; z chwilą, gdy istniały wszystkie warunki, konieczne dla nowego prawa, proste głosowanie rodu mogło zadecydować zamianę matryarchatu na patryarchat. Przeciwnie Bachofen, na podstawie mniej lub więcej autentycznych wiadomości pisarzy starożytnych, twierdzi, iż kobiety gwałtownie sprzeciwiały się tym zmianom społecznym. Dowód tego widzi on mianowicie w podaniach o amazonkach, podaniach, które w najrozmaitszych wariacjach występują w starożytnej historii

Azyi i Wschodu, a i w Ameryce południowej oraz Chinach się przejawily. Pytania tego rozstrzygać nie będziemy.

Z nastaniem władzy mężczyzn, kobiety pozbawione zostały dawnego swego stanowiska w społeczności; wykluczono je z rady i pozbawiono wszelkiego wpływu na kierunek spraw. Mężczyzna zmusza je do wierności małżeńskiej, której jednak dla siebie nie uznaje. O ile kobieta złamie wiarę, popełnia ona najcięższe oszustwo, jakie mogło spotkać nowego obywatela, wprowadza mu bowiem do domu, jako dziedziców jego mienia, obce dzieci; to też u wszystkich ludów starożytnych wiarołomstwo ze strony kobiety karane było niewolnictwem lub śmiercią.

Jednak, po pozbawieniu kobiet kierowniczego stanowiska, obyczaje, związane ze starymi prawami, panowały jeszcze przez długie wieki, choć właściwe ich znaczenie stało się ludom coraz bardziej niezrozumiałe. Dopiero dzisiaj staramy się o zbadanie właściwej treściowych zwyczajów. Tak na przykład, pozostało w Grecji zwyczajem, iż kobiety zwracały się tylko do bogiń z błaganiami o radę lub pomoc. Podobnie, doroczne święta Tesmoforyi pochodzenie swe zawdzięczały czasom matryarchalnym. Jeszcze w późniejszych czasach świętowały kobiety greckie przez pięć dni na cześć Demetry, przy czem mężczyznom nie wolno było brać udziału w obchodzie. Podobne święto istniało w Rzymie na cześć Cerery. Obie — Demetra i Ceres — były boginiami płodności. W Niemczech jeszcze w średnich wiekach miały miejsce podobne święta, które ongi, za czasów pogańskich, były świętami Fryggi, germańskiej bogini płodności. Podobno kobiety odznaczały się podczas tych świąt wielkiem rozpasaniem. I tu także mężczyźni wykluczeni byli z obchodu.

W Atenach, gdzie matryarchat najwcześniej, lecz, jak się zdaje, przy największym oporze ze strony kobiet, ustąpił miejsca prawu ojcowskiemu, znajdujemy tragiczne odbicie owej zmiany w „Eumenidach“ Eschylesa. Agamemnon, król Mycen, mąż Klitemnestry, na rozkaz wyroczni ofiarowuje bogom podczas wyprawy trojańskiej córkę swą, Ifigenię. Matka, oburzona poświęceniem jej dziecka, pojmuje Aegysta za męża, podczas nieobecności małżonka. Gdy Agamemnon, po długiej nieobecności wraca do Mycen, zostaje on zabity przez Aegysta, z namowy Klitemnestry. Orestes, syn Agamemnona i Klitemnestry, pobudzany przez Apollina i Atenę, mści się za morderstwo ojca, zabijając matkę i Aegysta. Erynie prześladują Oresta z powodu morderstwa matki; wyobrażają one stare prawo macierzyste. Apollo i Atena, która według mytu matki nie miała, gdyż w pełnej zbroi wyskoczyła z głowy Zeusa, wyobrażają nowe prawo i bronią Oresta. Wyrok zależy od areopagu, przed którym toczy się dyalog, gdzie w żywej, dramatycznej formie ścierają się dwa przeciwne sobie poglądy :

ERINIA : Więć ciebie wieszcz (Apollo) do matkobójstwa przywiódł ?

ORESTES : I dotąd jeszcze na los się nie skarzę.

E. : Gdy wyrok padnie, zmienisz wtedy mowę.

O. : Wierzę, lecz z grobu ojciec mi pomoże.

E. : Polegaj ty na martwych — matkobójco !

O. : Podwójną zbrodnią zawiniła ona.

E. : Co mówisz ? Poucz o tem sędziów swoich !

O. : Zabiła męża — ojca mi zabiła.

E. : Ty żyjesz jednak — ją spotkała kara.

O. : A czemuś jej za życia nie ścigała ?

E. : Nie była krewną zabitego męża.

O. : Ja jednak — mówisz — jestem krwi mej matki.

E. : Czyż ciębie, krwawy, pod swem sercem nie nosiła ? Czyż matki swej chcesz drogiej krwi się zaprzeć ?

Erynie nie uznają zatem prawa ojca ni męża, dla nich istnieje tylko prawo matki. Obojętnem dla nich, iż Klitemnestra kazała zabić męża, lecz żądają śmierci matkobójcy, gdyż Orestes, mordując matkę, popełnił najcięższą zbrodnię, znaną w ustroju rodowym. Apollo natomiast zajmuje wprost przeciwne stanowisko ; on to z rozkazu Zeusa pobudził Oresta do pomszczenia śmierci ojca, on kazał mu matkę zabić i broni teraz tego czynu przed sędziami :

Na to powiadam ja, — słuchajcie prawych słów :

Nie matka dziecka jest zaiste twórczynią,
Boć tylko nosi w sobie rozbudzone życie ;

To ojciec płodzi, ona przechowuje skarb —

Jak druh druhowi, — jeśli Bóg go nie uszkodzi.

Pewnem świadectwem mogę poprzeć swe wywody ;

Albowiem ojcem można nawet być bez matki :

Widzicie tu córkę Olimpu pana, Zeusa¹²⁾, —

Nigdy jej matki łono w sobie nie nosiło,

A i bogini płodu wszak cniejszego nie da.

Według Apollina daje płodzenie pierwsze prawo ; dotychczas panujący pogląd uważał, przeciwnie, matkę, która daje dziecku krew swą i życie, za jedyną właścicielką dziecka, gdy mąż, ojciec jej dziecka, był dla niej zawsze obcym. Dlatego też Erynie odpowiadają na obce im rozumowanie Apollina :

Obalasz moce starodawnych czasów....

Ty, młody bogu, nas starców chcesz obalić.

Sędziowie przystępują do wydania wyroku ; połowa ich trzyma się starego, połowa nowego prawa, grozi równość głosów. Wtedy Atena bierze z ołtarza kamyk, którym się głosuje, i, kładąc go do urny, powiada :

Ostatni wyrzec sąd należy do mnie,

I za Orestem ten tu kamień kładę ;

Nie miałam matki, co by mnie rodziła,

¹²⁾ Atena.

Więc pełnem sercem wszystko męskie chwałę,
Więc i małżeństwo, — cała jestem z ojca.
Za karygodne mniej mam to zabójstwo
Małżonki, co zgładziła domu pana.
Niech Orest wygra, choć są równe głosy.

Nowe prawo zwycięża a małżeństwo, uznające ojca za głowę domu, pokonywa gynekokrację.

Inna legenda w ten sposób opisuje upadek prawa macierzystego w Atenach : „Za panowania Cekropsa podwójny cud się wydarzył. Jednocześnie wyrosło z ziemi w jednym miejscu drzewo oliwne, gdy w innym wytrysło źródło. Przestraszony król zwrócił się do wyroczni delfijskiej, by otrzymać stamtąd wyjaśnienie owych zjawisk. Odpowiedź brzmiała : drzewo oliwne oznacza Minerwę, woda — Neptuna, mieszkańcy zaś niech teraz rozstrzygają, podług którego z tych bóstw miasto ma się nazywać. Cekrops zwołuje zgromadzenie ludowe, w którym zarówno mężczyźni, jak i kobiety mają prawo głosu. Mężczyźni głosowali za Neptunem, kobiety za Minerwą, a ponieważ o jeden głos więcej posiadały, Minerwa zwyciężyła. Rozgniewany Neptun rozkazał morzu zalać lądy ateńskie. By gniew boga przebłagać, ateńczycy potrójnie ukarali swe żony : straciły one prawo głosu, dzieci przestały nosić ich imiona, a one same nie będą nadal zwane atenkami¹³⁾“.

Podobnie jak w Atenach, nastąpiło przejście od prawa macierzystego do ojcowskiego wszędzie, gdy tylko osiągnięty został pewien stopień cywilizacji. Kobieta została odsunięta do ogniska domowego i odosobniona ; przeznaczono jej na mieszkanie specjalną część domu, gynekonitis, wykluczono ją nawet z towarzystwa mężczyzn, odwiedzających dom. Było to właściwie głównym celem odosobnienia.

Zmiana ta obyczajów uwydatnia się już w Odysei. Telemach zabrania matce swej przebywania wśród zalotników. Syn tak przemawia do matki ;

„Ale do domu już idź i zajmij się swemi sprawami, zajmij się tkactwem i przedzą i do roboty napędzaj swoje służebne ; mowa przystoi bo mężom jedynie a przed innymi mnie, bo moje tu w domu są rządy“.

Pogląd ten był w owych czasach już powszechny w Grecji. Więcej nawet. Kobieta, choćby była wdową, na tyle jest od swych najbliższych krewnych męskich zależna, iż nie wolno jej nawet swobodnie wybrać męża. Zalotnicy, zmęczeni długiem czekaniem na decyzję chytrej Penelopy, zwracają się do Telemacha i przez usta Antinoosa mówią mu :

„Patrz, zalotnicy wskazują, byś sam to wiedział w swem sercu, Aby też o tem wszyscy wiedzieli dokładnie w Achai !

Wyślij stąd matkę i każ jej, by sobie za męża
[wybrała

Tego, co jej się spodoba i kogo jej ojciec wybierze“.

¹³⁾ Bachofen. „PRAWO MACIERZYSTE“.

Skończyła się wolność kobiety ! Gdy z domu wychodzi, musi się zakrywać, by nie wzbudzać pożądliwości mężczyzn. Na Wschodzie, gdzie w skutek gorącego klimatu namiętności płciowe nadzwyczaj są gwałtowne, dziś jeszcze ten system odgraniczania kobiet konsekwentnie jest stosowany. Ateny stają się pod tym względem wzorem. Kobieta dzieli łożę mężczyzny, ale nie jego stół; nie nazywa go jego imieniem, lecz mówi doń „Panie“; staje się jego sługą. Nie wolno jej się nigdzie zjawiać publicznie, na ulicy chodzić powinna nader skromnie ubrana i zakwiecona. Gdy złamie wiarę małżeńską, opłaca to według prawa Solona stratą wolności lub życia. Mąż może ją sprzedać jako niewolnicę.

Położenie kobiety greckiej w czasie najwyższego rozwoju Grecyi plastycznie jest wyrażone w „Medei“ Eurypidesa¹⁴⁾. Skarży się ona :

Ze wszystkich stworzeń, obdarzonych duszą,
Najnędzniejszemi z istnień — my, kobiety!
Posagiem swoim musim kupić sobie
Męża, i co daleko jeszcze gorsze,
Własnością jego odtąd nasze ciało.
A strasznem jest pytanie : jakim będzie?
Dobrym czy złym? Gdyż rozwód dla kobiety
Zawsze jest plamą, a swym narzeczonym
Nie wolno jej pogardzić, więc gdy przyjdzie
Małżeństwa czas, nieznanych obyczajów,
Odgadnąć musi, nikt bo jej nie uczy,
Jaki charakter i obyczaj męża.
A gdy to wszystko uda się szczęśliwie
I ukochany dobrze żyje z nami,
O, wtedy los nasz jest zazdrości godzien;
W przeciwnym razie lepsza śmierć zaiste!
Bo mąż i po za domem znaleźć może
Uspokojenie dla trosk swojej duszy,
Pośród przyjaciół, pośród rówieśników.
My w jedne tylko wciąż się patrzym oczy.
Choć mówią oni, że spokojnie żyjem
W wygodach wszelkich, gdy wśród bitew oni!
Błąd nierozsądny! trzykroć bym wołała
Wśród walki stanąć, niż raz chociażby rodzić!

Zupełnie inne było położenie mężczyzn. O ile mężczyzna, ze względu na prawowitość swych spadkobierców, nakazywał kobiecie zupełne wstrzymywanie się od stosunków z innymi mężczyznami, o tyle sam nie miał zamiaru wiązać się podobną wstrzeźliwością wobec innych kobiet. W ten sposób powstał heteryzm. Kobiety, odznaczające się pięknnością i inteligencją, zwykle cudzoziemki, przekładały wolne życie w zażyłych stosunkach z mężczyznami nad niewolę małżeńską. Nikt nie widział w tem nic zdrożnego. Imiona i sława

¹⁴⁾ Eurypides urodził się w 480 r. przed N. Chr. w Salaminie.

niektórych z tych heter, przestających z pierwszymi mężami Grecyi, biorących udział zarówno w ich uczonych dyskusjach, jak i ucztach, doszły aż do naszych czasów, podczas gdy imiona ich żon prawowitych utonęły w zapomnieniu. Piękna Aspazya była przyjaciółką sławnego Peryklesa, który się potem z nią ożenił; imię Fryny stało się później nazwą rodzajową, stosowaną do kobiet, które oddają się za pieniądze. Fryna w ścisłych była stosunkach z Hyperidesem i służyła za model do Afrodyty Praxytelesowi, jednemu z największych rzeźbiarzy greckich. Danae była kochanką Epikura, Archeanassa — Platona. Inne sławne hetery, których imiona znamy, były Lais z Koryntu, Gnatanea itd. Niema sławnego greka, który by nie przestawał z heterami. Było to rzeczą zwyczajną w czasach ówczesnych. Wielki mówca Demostenes, tak opisywał życie płciowe bogatych greków w swej mowie przeciwko Neerze: „Żenimy się z kobietą, by mieć dzieci prawowite i wierną strażniczkę domu; mamy niewolnice dla codziennej usługi, a hetery dla miłości“. Żona służyła do rodzenia dzieci, była wiernym psem, strzegącym domu. Pan zaś domu żył według swego upodobania, swego widzi mi się.

By zadowolnić popyt na kobiety, głównie ze strony młodzieży, powstała prostytutcy, nieznaną za matryarchatu. Prostytucya różni się od wolnych stosunków płciowych, naturalnych i dlatego niezdrotnych wśród obyczajów i ustroju społecznego czasów pierwotnych, tem, iż kobieta sprzedaje się za korzyści materyalne jednemu, lub wielu mężczyznom. Prostytucya istnieje więc, o ile kobieta uprawia sprzedaż swych wdzięków jako rzemiosło. Solon, który dla Aten sformułował nowe prawa i dlatego święcony jest jako ich twórca, był założycielem państwowych domów publicznych — Deikterionów; cena była w nich równa dla wszystkich. Według Filemona, cena ta wynosiła obolus, mniej więcej dwadzieścia groszy podług naszej monety. Deikterion, narówni z greckimi i rzymskimi świątyniami oraz kościołem w wiekach średnich, był nietykalny, znajdował się pod opieką władzy. Do roku 150-go mniej więcej przed N. Chr., świątynia jerozolimską była też miejscem zbornem kobiet publicznych.

Jeden ze współczesnych tak opiewał dobrodziejstwo, wyświadczone przez założenie Deikterionów: „Solonie, cześć Ci! Tyś nabył kobiety publiczne dla dobra miasta, dla obyczajności miasta, pełnego zdrowych młodzieńców, którzy, bez twego mądrego urzędu, musieliby przesładować kobiety z lepszych sfer“. Zobaczmy, że w końcu wieku XIX te same motywy są używane dla usprawiedliwienia państwowego uregulowania prostytutki i wykazania jej konieczności.

Jednem słowem, prawodawstwo uznało za zupełnie naturalne i prawne ze strony mężczyzny — czyny, które, gdy je kobieta popełni, godne są pogardy i zbrodnicze. Wiadomo, że dziś jeszcze nie mało jest ludzi, którzy wolą towarzystwo pięknej grzesznicy niż żony, i którzy często zaliczani są do „podstaw państwa“, „filarów porządku“ i „stróżów świętości małżeństwa i rodziny“ itd.

Zdaje się, iż kobiety greckie nie puszczały płazem ucisku, który znosiły od swych mężów.

O ile z jednej strony dopełnieniem małżeństwa monogamicznego jest prostytutka, o tyle z drugiej — wiarołomstwo kobiety i „noszenie rogów“ przez męża. Z pomiędzy dramaturgów greckich, Eurypides znany jest jako wróg kobiet, gdyż chętnie napadał na nie w swych sztukach. Najlepiej poznamy zarzuty, robione przez Eurypidesa kobietom z oskarżenia, wymierzonego przeciwko niemu przez pewną niewiastę w „Święcie Tesmofori“ Arystofanesa :

Jakich że oszczerstw błotem on (Eurypides) nas nie obrzuca ?
Potwarczy język jego nie zamilka. Słowem —
Gdzie tylko widzów chóry i tragedye bawia,
Tam nazywają nas zdrađnemi, plotkarkami,
Miłującemi kielich, mężczyzn łowczyniami,
Naczynie zła wszelkiego — myśmy mężów krzyżem ;
To też gdy z pośród rzędów¹⁵⁾ mąż powraca do nas,
To podejrzliwym rzuca naokoło wzrokiem,
Czy zalotnika gdzie w ukryciu nie wytropi.
Ach, wszystko, co nam dawniej robić było wolno,
Jest dzisiaj zakazane. Tyle o nas złego
Mężczyznom wierzyć każe, że gdy żonę widzą,
Jak z kwiatów wianek wije — a ! to zakochana !
A kiedy z ręki co, krzątając się, upuści,
Mąż zaraz pyta : o kim rostargnienie świadczy ?
O gościu myślisz koryntyjskim, to widoczne !

Rozumie się, iż wymowna Greczynka wyświadcza w ten sposób przysługę oskarżycielowi swej płci, ale Eurypides nie podnosiłby tego rodzaju oskarżeń i nie znalazłby wiary u mężczyzn, gdyby ci nie byli przekonani o ich uzasadnieniu. Z ostatnich wierszy oskarżenia możemy wynioskować, że w Grecyi nie znany był obyczaj, który istniał ongi w Niemczech i wielu innych krajach; polegał na tem, iż gospodarz żonę lub córkę swą dawał do rozporządzenia gościowi. Np. Murner, opisując Holandję w XV-ym wieku, mówi : „Istnieje w Niderlandach zwyczaj, że gospodarz kochanemu gościowi żonę swą w dobrej wierze daje¹⁶⁾“.

Zaostrzając się w państwach Grecyi walka klasowa i smutny stan wielu drobnych państweczek dały Platonowi pobudkę do badań nad najlepszym ustrojem społecznym i państwowym. W swoim „Państwie“, które ma stanowić ideał urządzeń społecznych, domaga się on przynajmniej dla pierwszej kategorii obywateli, t. zw. strażników, zupełnego równouprawnienia kobiet. Powinny one brać udział w ćwiczeniach wojennych narówni z mężczyznami i narówni z nimi

¹⁵⁾ Z teatru, do którego wstęp kobietom w Grecyi był wzbroniony.

¹⁶⁾ „HISTORIA CYWILIZACJI I OBYCZAJÓW W NIEMCZACH“ J. Scherra, 9-te wydanie, Lipsk. 1887. Nakład O. Wiganda. Dramat Sudermanna „Honor“ porusza ten sam temat.

wypełniać wszelkie obowiązki, tylko nieco lżejsze „ze względu na słabość płci“. Plato utrzymuje, iż kobieta posiada też same zdolności naturalne, co mężczyzna, jest tylko we wszystkim cokolwiek słabsza. Dalej, kobiety powinny być wspólne dla wszystkich mężczyzn i odwrotnie, dlatego i dzieci powinny być wspólne, by żadne dziecko nie znało ojca, ni ojciec nie znał swego dziecięcia¹⁷⁾.

Mniejsze są wymagania Arystotelesa w jego „Polityce“. Kobieta powinna być wolna w wyborze męża, lecz musi mu być posłuszna; ma tylko prawo „dawania mu dobrych rad“. Tucydides wyraża zdanie, oklaskiwane dziś jeszcze przez wszystkich filistrów. Powiada on, że ta na najwyższą pochwałę zasługuje żona, o której po za domem nie słychać nic ani złego, ani dobrego.

Wobec tego rodzaju poglądów, szacunek dla kobiet musiał coraz bardziej upadać, a obawa przeludnienia prowadziła nawet do tego, że unikano naturalnych stosunków z niemi. Dochodzono do nienaturalnego zaspakajania popędu płciowego. Państwa greckie były miastami z niewielką tylko przestrzenią ziemi uprawnej i pastwisk; nie mogły więc wyżywić więcej po nad określoną ilość ludności. Z obawy przed przeludnieniem Arystoteles doradza mężczyznom unikać żon, a wzamian szukać chłopców. Już przed nim Sokrates wychwalał to ostatnie jako oznakę wyższego wykształcenia. Wogóle najwybitniejsi mężowie Grecyi byli zwolennikami nienaturalnej tej namiętności. To też szacunek dla kobiet upadał coraz bardziej. Zakładano domy publiczne z mężczyznami — nierządnikami, podobne do istniejących już kobiecych. W tego rodzaju atmosferze społecznej mógł Tucydides wyrzec, iż kobieta gorszą jest od wzburzonych fal morskich, od żaru ognia, od gwałtownego prądu potoku górskiego. „Jeśli kobietę bóg wynalazł, to gdziekolwiek jego siedziba, niechaj wie, iż stał się winowajcą wszystkich nieszczęść“¹⁸⁾.

Kobiety tymczasem popadały w inną ostateczność — miłość dla własnej płci. Główną reprezentantką tej miłości jest sławna poetka Safo, „słowik lesbijski“, żyjąca około 600-go roku przed naszą erą na wyspie Lesbos. Namiętności jej żar daje się odczuć w odzie do Afrodyty :

Władczyni świata, której tron na kwiatach,

Z piany zrodzona, chytra Zeusa cór,

Słuchaj błagania !

W żalu i gorzkiej męce, o bogini,

Nie daj mi skonać.

Jeszcze bardziej namiętnie zmysłowa jest oda jej do pięknej Atthis.

Podczas gdy w Atenach i wogóle w Grecyi panowało już prawo ojcowskie, w Sparcie, tej rywalce Aten, istniał jeszcze matryarchat, stan zupełnie już obcy dla większości greków. Legenda mówi pewnego razu grek spytał spartańczyka, jaka jest w Sparcie kara za

¹⁷⁾ Plato „O PAŃSTWIE“ (V księga roz. 17).

¹⁸⁾ Leon Richer : „LA FEMME LIBRE“.



złamanie wiary małżeńskiej. Na to spartańczyk : „Cudzoziemcze, u nas niema cudzołóstwa!“ Cudzoziemiec : „A gdyby jednak się znalazło?“ — „Wtedy winny musi za karę, odrzekł żartobliwie spartańczyk, dać wołu tak wielkiego, by głową mógł sięgnąć przez Tajget i pić z Eurotasu“. A na zdziwione zapytanie : „Jakżeż to woł może być tak wielki?“, odpowiedział spartańczyk ze śmiechem : „A jakżeż w Sparcie może się znaleźć cudzołóstwo!“ Świadomość swego znaczenia wyraża się w dumnej odpowiedzi, którą dała żona Leonidasa cudzoziemce, gdy ta jej rzekła : „Wy spartanki jesteście jedynymi kobietami, które panują nad mężami!“ — „Bo też jesteśmy jedynymi, które mężom życie dają“.

Wolność kobiet za czasów matryarchalnych rozwijała w nich piękność, dumę, godność i samodzielność. Sąd wszystkich starożytnych pisarzy jednogłośnie przyznaje, że cechy te charakteryzowały kobietę w czasach gynecokracji. Niewola późniejsza musiała wyrzucić wpływ szkodliwy; wyraża się ona nawet w różnym rodzaju ubioru kobiecego dwu tych okresów. Strój kobiety doryjskiej swobodnie i lekko spływa z ramion, pozostawiając jej swobodę ruchów i odsłaniając kostki; jest to strój Dyany, jak ją — wolną i śmiałą — przedstawiają posągi greckie. Strój joński, przeciwnie, szczelnie ukrywał ciało i utrudniał ruchy. Sposób, w jaki się kobieta ubiera, jest i dziś jeszcze w stopniu daleko wyższym, niż się zdaje, oznaką jej zależności i niezaradności. Strój dzisiejszy kobiet u większości ludów krępuje jej ruchy, wyradza uczucie słabości i tchórzostwa, co się wreszcie przejawia w jej postawie i charakterze. Zwyczaj spartański — każący chodzić dziewczętom aż do chwili dojrzałości nago, zwyczaj, możliwy dzięki klimatowi kraju, nie mało się przyczynił, według pisarzy starożytnych, do ich zamięłowania w prostocie i przyzwyczajenia zewnętrznego; nie miał on w sobie, według ówczesnych poglądów, nic przeciwnego wstydlivości, lub pobudzającego zmysły. Dalej, dziewczęta, narówni z chłopcami, brały udział we wszystkich ćwiczeniach cielesnych; w ten sposób tworzyło się silne, dumne, świadome swej wartości pokolenie, jak tego dowodzi odpowiedź żony Leonidasa.

W najściślejszym związku z zanikłym matryarchatem znajdował się szereg zwyczajów, nazywanych „prostytucją“ przez nowoczesnych pisarzy, którzy zupełnie nie pojmują ich znaczenia. Tak np. w Babilonie było obowiązkiem religijnym dziewicy, gdy osiągnęła dojrzałości, zjawienie się w świątyni Mylitty dla ofiarowania swego dziewictwa. Podobnie działo się w Serapeum w Memfis, w Armenii na cześć bogini Anaity, na Cyprze, w Tyrze i Sydonie na cześć Astarty lub Afrodyty. To samo odbywało się w Egipcie podczas świąt Izydy. Ofiara ta dziewiczości była wymagana dla przebłagania bogini za wyłączność, z jaką w małżeństwie kobieta oddaje się jednemu mężczyźnie. Dalsza łaska bogini musiała być okupiona przez ofiarowanie dziewictwa cudzoziemcowi. Również odpowiada zupełnie dawnym poglądom postępowanie libijskich dziewcząt, zbierających posąg zapomocą sprzedawania się. Zgodnie z prawem macierzystem były one płciowo wolne przed zamążpójściem, a i mężczyźni w zarabkowaniu tem nie widzieli nic zdrożnego

i wybierali na żony te, które najwięcej znajdowały wielbicieli. Podobnie działo się u traków za czasów Herodota : „Dziewic nie pilnują oni, lecz zostawiają im zupełną swobodę obcowania z kim chcą. Żon za to pilnują surowo; kupują je u rodziców za wielkie bogactwa“. Sławne były hierodule w świątyni Afrodyty w Koryncie — stale było tam przeszło tysiąc dziewcząt, tworzących główną przynętę dla mężczyzn greckich. A w Egipcie istnieje podanie, że córka króla Cheopsa zbudowała piramidę z zarobku ze sprzedaży wdzięków.

Dziś jeszcze istnieją podobne stosunki na wyspach Maryańskich, Filipinach, w Polinezyi i według Waitza u różnych plemion afrykańskich. Inny zwyczaj, wyrażający prawo wszystkich mężczyzn do kobiety, istniał jeszcze niedawno na Balearach : polegał on na tem, iż podczas nocy poślubnej wszyscy krewni byli dopuszczani do narzeczonej według wieku. Ostatni był narzeczony, który ją potem w wyłączne brał posiadanie. Zwyczaj ten przekształcił się u innych ludów w ten sposób, iż kapłan lub wódz (król), jako reprezentant wszystkich mężczyzn plemienia, korzystał z owego prawa. Kaimarzy malabarscy wynajmują patamarów (kapłanów) dla odebrania dziewictwa swym żonom.... Namburi (najwyższy kapłan) obowiązany jest przysługę tę wyświadczyć królowi (zamorinowi), który mu za to 50 sztuk złota wypłaca¹⁹⁾. W Indyach i na różnych wyspach oceanu Wielkiego, to królowie, to kapłani wypełniają ów obowiązek²⁰⁾. To samo odbywa się w Senegambii, gdzie wódz plemienia z urzędu obowiązany jest pozbawiać dziewictwa i za to otrzymuje podarunki. Należy też uznać za niewątpliwę, jak to i Engels czyni, że t. zw. jus primae noctis (prawo pierwszej nocy), stosowane w Europie aż do końca średnich wieków, powstało z podobnych tradycji. Pan ziemi, uznający się za władcę swych poddanych, korzystał z owego prawa, które według jego mniemania przeszło z wodza plemienia na niego, jako decydującego o życiu i bycie swych poddanych. O tem zresztą później.

Reminiscencją prawa macierzystego jest także pewien zwyczaj plemion południowo-amerykańskich, istniejący podobno i u basków, narodu o starożytnych nader obyczajach, polegający na tem, iż na miejsce kobiety rodzącej mąż kładzie się do łóżka, zachowuje się jak by rodził i każe się pielegnować przez żonę. Zwyczaj ten oznacza, iż ojciec uznaje nowonarodzone niemowlę za swoje. Mężczyzna, malpując półg, czyni w ten sposób zadość fikcyi, iż powicie i jego jest dziełem, więc i on ma prawo do dziecięcia, które dawniej tylko do matki i jej gentu należało. Zwyczaj ten istnieje podobno i u górskich plemion Chin, a do niedawna jeszcze istniał na Korsyce.

W Grecyi kobieta stała się także przedmiotem kupna. Z chwilą gdy przestąpiła próg domu męża, przedstawiała istnieć dla swej rodziny. Wyrażano to symbolicznie w ten sposób, iż pięknie ustrojony wóz, w którym przyjechała, palono przed drzwiami domu. U ostyaków

¹⁹⁾ K. Kautsky : „POWSTANIE MAŁŻEŃSTWA I RODZINY“. Kosmos. 1883.

²⁰⁾ Mantegazza : „MIŁOŚĆ WŚRÓD LUDZKOŚCI“.

w Syberyi i dziś jeszcze ojciec sprzedaje córkę; godzi się on ze swatami narzeczonego o cenę. Istnieje też u różnych plemion afrykańskich zwyczaj, przypominający czasy Jakóba: mężczyzna, starający się o dziewczynę, musi na nią zapracować w służbie u teściowej. I u nas małżeństwo jako interes handlowy — nie wymarło, owszem panuje prawie powszechnie w społeczeństwie burżuazyjnym. Małżeństwo dla pieniędzy, powszechne wśród naszych warstw posiadających, nie jest niczem innem, jak handlem małżeńskim. Symbolem kupna żony jest też prezent, dawany przez narzeczonego we wszystkich krajach cywili zowanych narzeczonej.

Obok kupowania żon rozwinęło się rabowanie ich. Porywanie kobiet istniało nie tylko u żydów, ale było w starożytności zwyczajem powszechnym, dającym się odnaleźć u wszystkich prawie ludów. Najbardziej znanym historycznym przykładem jest porwanie sabinek przez rzymian. Rabunek kobiet był praktykowany w razie ich braku, jak to u pierwotnych rzymian miało miejsce, lub przy wielożeństwie, powszechnem na Wschodzie. Tam to przybrał on ogromne rozmiary, zwłaszcza w czasie panowania arabów, od VII-go do XII-go wieku naszej ery. Rabunek kobiet istnieje dziś jeszcze jako symbol; między innymi u araukanów na południu Chili. Podczas gdy swaci narzeczonego traktują z ojcem narzeczonej, narieczony podkrađa się na koniu i stara się schwycić swą lubą. Gdy mu się to uda, rzuca ją na koń i pędzi do pobliskiego lasu. Kobiety, mężczyźni i dzieci, podnoszą wtedy wielki krzyk i starają się przeszkodzić ucieczce. Lecz gdy tylko narieczony ze swą zdobyczą dobiegł głębi lasu, małżeństwo uznane jest za fakt dokonany. Dzieje się to nawet w razie wykradzenia wbrew woli rodziców. Podobne obyczaje istnieją u ludów australijskich.

U nas zwyczaj podróży poślubnych przypomina porywanie kobiet; narieczona wtedy bywa uwięziona od ogniska domowego. Natomiast zwyczaj zamiany pierścionków wyobraża poddaństwo i przykucie kobiety do mężczyzny. Zwyczaj ten powstał w Rzymie: narieczona otrzymywała tam żelazny pierścień, jako oznakę swej przynależności do oblubieńca. W późniejszych czasach robiono ten pierścień ze złota, a dopiero znacznie później zaprowadzono wzajemną wymianę obrączek jako znak połączenia wzajemnego.

Tak więc dawny związek rodowy stracił podstawy istnienia wskutek rozwoju stosunków wytwarzania i dzięki panowaniu własności prywatnej. Po zniesieniu rodu, opartego na matryarchacie, powstał natomiast, aczkolwiek na krótki tylko przeciąg czasu, ród, oparty na prawie ojcowskiem, ale funkcye jego były znacznie uszczuplone. Do niego przedewszystkiem należała piecza o wspólnych sprawach religijnych i urządzenia pogrzebowe, dalej: wzajemna pomoc i ochrona przed przemocą, prawo — a niekiedy obowiązek — zawierania małżeństw w obrębie rodu; obowiązkiem to było, gdy szło o bogate dziedziczki albo sieroty. Następnie ród zarządzał pozostałą jeszcze wspólną posiadłością. Ale wyodrębnienie się rolnictwa i rzemiosła, coraz większe rozszerzanie się handlu i zakładanie miast, czego przyczyną były oba poprzednio wymienione zjawiska, zdobywanie łupów i jeńców

wojennych, przy czem zjawienie się jeńców wywierało wpływ na układ stosunków rodzinno-domowych, wszystko to całkowicie rozsądzało dawne stosunki i urządzenia społeczne. Rzemiosło stopniowo rozpadło się na wiele odrębnych fachów: tkactwo, garncarstwo, kowalstwo, wyrób broni, budownictwo, budowanie okrętów i t. d. i dążyło do odrębnej organizacyi. Coraz powszechniejsze niewolnictwo, przyjmowanie obcych do społeczności, były to nowe czynniki coraz bardziej uniemożliwiające dawne urządzenia rodowe.

Za własnością prywatną i osobistem prawem dziedziczenia ukazały się różnice i przeciwieństwa klasowe.

Bogaci posiadacze jednocyli się przeciwko mniej zamożnym lub pozbawionym własności. Pierwsi starali się dostać w swe ręce stanowiska rządzące w nowej społeczności i uczynić je dziedzicznymi. Konieczna już gospodarka pieniężna wytworzyła dawniej nieznaną zadłużenie. Walki z wrogami zewnętrznymi i sprzeczne interesy wewnętrzne, jak również różnorodne interesy i stosunki rolnictwa, przemysłu i handlu, wywoływały potrzebę skomplikowanych reguł prawnych i wymagały organów, które by czuwały nad regularnym biegiem maszyny społecznej i rozstrzygały spory. To samo było skutkiem również stosunków między panami a niewolnikami, dłużnikami a wierzycielami. Była więc potrzebna potęga, która by we wszystkie te stosunki wglądała, kierowała nimi, porządkowała je, doprowadzała do równowagi, nosła opiekę i karę. W ten sposób powstało państwo, które zatem jest wytworem sprzecznych interesów, istniejących w nowym porządku społecznym. Kierunek niem pochwycili naturalnie ci, którzy najbardziej byli zainteresowani w jego powstaniu a dzięki swej potędze społecznej największy wpływ wywierali, — bogacze. Arystokracja posiadaczy a demokracja wystąpiły zatem przeciwko sobie, tam nawet, gdzie napozór panowała całkowita równość praw politycznych.

Przy dawnych urządzeniach matryarchatu nie było wcale praw pisanych. Stosunki były proste, a zwykły porządek rzeczy uświęcony zwyczajem. Przy nowym, bardziej złożonym porządku społecznym prawo pisane stało się jedną z potrzeb najważniejszych, i koniecznymi stały się organy, które by je stosowały. Gdy więc stosunki prawne coraz bardziej się wiklały, wytworzyła się osobna klasa ludzi, których zadaniem była nauka reguł prawnych, a w których interesie ostatecznie leżało coraz większe komplikowanie takowych. Zjawili się prawnicy, juryści, którzy dziki znaczeniu prawa dla całego społeczeństwa rychło stali się warstwą społeczną najbardziej wpływową. Nowy porządek prawny znalazł z biegiem czasu klasyczny swój wyraz w państwie rzymskiem, stąd też pochodzi wpływ, wywierany przez prawo rzymskie aż do dni dzisiejszych.

Porządek państwowy jest więc koniecznem następstwem społeczeństwa, które na wyższym szczeblu podziału pracy rozszczepiło się na wiele różnych zawodów o różnych, często wzajemnie sprzecznych, interesach, a którego skutkiem przeto jest ujarzmienie słabszych. Zrozumiał to nawet pewien szczep arabski — nabatejczycy, którzy podług

Diodora ogłosili prawo : nie siał, nie sadzić, nie pić wina, nie budować domów, lecz mieszkać w namiotach, gdyby bowiem to robili, łatwo mogliby być zmuszeni przez władzę zwierzchnią (siłę państwową) do uległości. Takie same przepisy istniały również u rachebitów, potomków teścia Mojżesza²¹). Ba, całe prawodawstwo mojżeszowe jest obliczone na to, by nie pozwolić żydom wyjść ze społeczeństwa rolniczego, gdyż wtedy — jak obawiali się prawodawcy — zginęłyby żydowskie demokratyczno-komunistyczne urządzenia społeczne. Stąd wybór „ziemi obiecanej“ w kraju, ograniczonym z jednej strony przez mało dostępne pasmo gór Libanu, z drugiej — na południu i wschodzie przez kraje nieurodzajne, po części pustynie ; był to pas ziemi, na którym łatwo się było izolować. Stąd też wstręt żydów do morza, które sprzyja handlowi, kolonizacji i nagromadzaniu bogactw, stąd ostre prawa, odcinające żydów od innych ludów, surowe zakazy małżeństw mieszanych, prawa o ubogich, prawa agrarne, rok jubileuszowy, wszystko to — urządzenia, obliczone na zapobieżenie nagromadzaniu bogactw w rękach jednostek. Żydom miało być w ten sposób uniemożliwione stać się ludem, zdolnym do utworzenia państwa. Stąd też utrzymała się u nich organizacja plemienna, oparta na porządku rodowym, która do dziś u nich działa.

W zakładaniu Rzymu, jak widać, brały udział szczepy łacińskie, które od dłuższego już czasu wyszły z matryarchatu, to też Rzym od samego początku założono jako państwo. Kobiety, których im brakowało, porwano ze szczepu sabinów, i rzymianie od swych żon nazwali się kwirytami. W późnych jeszcze czasach zwracano się na zgromadzeniach do ludu rzymskiego jako do „kwirytów“. *Populus Romanus* — znaczył wolną ludność Rzymu, ale *populus Romanus quiritium* — oznaczał pochodzenie i prawa rzymskiego obywatela. Ród rzymski był oparty na prawie ojcowskim. Dzieci dziedziczyły jako potomkowie ; gdy dzieci nie było, majątek przypadał rodowi. Kobieta przez małżeństwo traciła prawo na dziedziczenie po ojcu lub po jego braciach ; występowała ze swego rodu, a przeto ani ona ani jej dzieci nie mogły dziedziczyć po ojcu lub po jego braciach, w takim bowiem razie dziedzictwo byłoby stracone dla rodu ojcowskiego. Podział na genty (rody), fratrye i plemiona wieki całe był w Rzymie podstawą organizacji wojskowej i obywatelskiej.

Ale z upadkiem rodów, opartych na prawie ojcowskim, z upadkiem ich znaczenia, stosunki ułożyły się pomyślniej dla rzymskiej niewiasty, nie tylko już dziedziczyła ona, ale do niej też należało rozporządzanie się swoim majątkiem ; była więc w położeniu daleko korzystniejszym niż jej siostry greckie. Ta wolność, którą ona sobie wywalczyła, pomimo wszystkich przeszkód prawnych, wywołała utyskiwania Katona Starszego, urodzonego r. 234 przed N. Chr. : „Gdyby

²¹ I. D. Michaelis : „Prawo Mojżeszowe“. Reutlingen. 1793. 1 Tom. 2-e wydanie.

każdy ojciec rodziny chciał za przykładem przodków utrzymać swą żonę w należytej karności, to w życiu publicznem nie mielibyśmy z tą płcią tyle ambarasu²²⁾“.

Za życia swego ojciec miał w Rzymie władzę nad córkami, nawet zamężnemi, wyjąwszy gdy mianował innego opiekuna. Po śmierci ojca zastępował go w tej opiece najbliższy żyjący krewny męski, bodaj nawet najbardziej daleki. Opiekun miał prawo każdej chwili przelać swe prawa na dowolną osobę trzecią. Wobec prawa zatem kobieta rzymska nie miała własnej woli wcale.

Formy zawierania małżeństwa były rozmaite i z biegiem wieków uległy licznym zmianom. Najbardziej uroczysty ślub zawierano przed arcykapłanem w obecności co najmniej dziesięciu świadków; przy tem nowożeńcy jedli wspólnie — na znak połączenia — ciasto z mąki, soli i wody. Jak widzimy, jest to ceremonia bardzo podobna do naszego łamania opłatka. Drugą formą zawierania małżeństwa było objęcie w posiadanie, które uważano za dokonane, gdy kobieta za zgodą swego ojca lub opiekuna przeżyła ze swym oblubieńcem rok pod jednym dachem. Trzecią formą był pewien rodzaj wzajemnego kupna, przyczem nowożeńcy dawali sobie wzajemnie monety złote i ślubowali, iż chcą być małżeństwem. Za czasów Cyserona²³⁾ zaprowadzono już powszechnie wolność rozwodu dla obu stron, a nawet zaprzeczano, by trzeba było rozwód ogłaszać. Prawo, zwane *Lex Julia de adulteriis*, postanowiło jednak, że rozwód ma być ogłaszany uroczystie, gdyż wiele kobiet, pociąganych do odpowiedzialności za cudzołóstwo, powoływały się na to, iż się jakoby z mężem rozwiódły. Justynian (chrześcianin)²⁴⁾ zniósł wolność rozwodu, wyjąwszy, gdy obie strony chciały wstąpić do klasztoru. Ale następca jego, Justyn II, był zmuszony znowu pozwolić na rozwody.

Ze wzrostem potęgi i bogactw Rzymu zamiast dawnej surowości obyczajów zjawily się rozpusta i szalona rozwiązłość. Rzym stał się ogniskiem, z którego nieczystość, lubieżność i wyrafinowana zmysłowość rozpowszechniały się po całym ówczesnym świecie cywilizowanym. Rozpusta za czasów cesarstwa i po większej części u samych właśnie cesarzy przybrała formy, które wymyślić można tylko w szale. Mężczyźni współczesni ubiegali się z kobietami o pierwszeństwo w rozwiązłości. Ilość lupanarów ciągle rosła, a obok tego miłość grecka (miłość do chłopców) znajdowała wśród mężczyzn coraz więcej zwolenników. Czasami ilość młodych mężczyzn, uprawiających prostytutkę, bywała w Rzymie większą niż prostytutek kobiet.

„Hetery, otoczone swymi wielbicielami, paradowały na ulicach, spacerach, w cyrku i w teatrze, często niesiono je w lektykach, w których mocno obnażone leżały, trzymając w ręku zwierciadło, lśniąć drogami ozdobami i dyamentami, niewolnicy wachlowali je, a za

²²⁾ Karol Heinzen : „O PRAWACH I POŁOŻENIU KOBIEŃ“.

²³⁾ Ur. w roku 106 przed Nar. Chr.

²⁴⁾ Żył od 527 do 565 r. naszej ery.

lektyką siedł tłum chłopców, eunuchów, flecistów, pochod zamykały potworne karły ! “

Rozpasanie doszło w państwie rzymskiem do rozmiarów, zagrażających istnieniu państwa. Za przykładem mężczyzn poszły kobiety ; zdarzały się kobiety, które — opowiada Seneka²⁵⁾ — liczyły lata nie podług konsulów, jak kazał zwyczaj, lecz podług liczby mężów. Cudzołóstwo było rzeczą powszechną, a kobiety, by uniknąć ciężkich kar za cudzołóstwo, zapisywały się do rejestrów edylów jako prostytutki ; tak postępowały najznakomitsze damy rzymskie.

Obok rozwiązłości — wojny i system latyfundi do tego stopnia zmniejszyły ilość ślubów i urodzin, że liczba rzymskich obywateli i patrycyuszów zaczęła się zmniejszać. August wydał przeto w r. 16 przed N. Chr. tak zwane prawo juliańskie²⁶⁾, wyznaczające nagrody za urodzone dzieci i kary na beżźennych obywateli i patrycyuszów rzymskich. Ojciec dzieci miał pierwszeństwo w urządach przed bezdzietnymi i beżźennymi. Beżźenni mogli dziedziczyć tylko po najbliższych swych krewnych, bezdzietni zaś — brać tylko połowę spadku. Resztę zabierał skarb państwa. Zony, którym udowodniono cudzołóstwa, musiały oddawać część swego majątku pokrzywdzonemu mężowi. Wskutek tego zjawili się tacy, którzy żenili się, spekulując na wiarołomstwo żony. To ma na myśli Plutarch, mówiąc, iż rzymianie, żenią się nie po to, by mieć sukcesorów, lecz po to, by mieć sukcesye.

W późniejszych czasach prawo juliańskie jeszcze obostrzono. Tyberyusz zabronił kobietom, których dziad, ojciec lub mąż byli lub są rzymskimi obywatelami, oddawać się nierządowi. Mężatki, które się zapisały do rejestru prostytutek, miano wypędzać z Włoch jako cudzołożynię. Dla mężczyzn oczywiście takich kar nie było. Juwenal opowiada, że i mężobójstwo za pomocą trucizny było we współczesnym Rzymie (w pierwszej połowie pierwszego stulecia przed Nar. Chr.) częstem zdarzeniem.

Wielonożstwo poznaliśmy u ludów wschodnich ; i dziś jeszcze ono tam istnieje, lecz ze względu na ilościowy stosunek płci i na swą kosztowność może być uprawiane tylko przez warstwy uprzywilejowane i zamożne. W przeciwieństwie do niego spotykamy wielomęstwo. Istnieje ono głównie u górskich plemion Tybetu, u garrasów na granicy chińsko-indyjskiej, u baigów w Godwan, u nairów na południowym krańcu Indyi, i podobno praktykuje się również u eskimosów i aleutów. Pochodzenie określa się — bo i inaczej nie można — z matki, dzieci do niej należą. Mężami jednej kobiety są zwykle bracia. Gdy się żeni starszy brat, to reszta braci staje się również mężami tej kobiety, ale ma ona prawo wziąć sobie jeszcze innych mężów. Natomiast i mężczyzna ma prawo pojąć jeszcze drugą, trzecią, czwartą i t. d.

²⁵⁾ Żył od 2 do 65 roku naszej ery.

²⁶⁾ August, przybrany syn Cezara, przez adoptacyę należał do gentu juliańskiego, stąd nazwa „prawo juliańskie“.

żonę. Nie wyjaśniono jeszcze, z jakich przyczyn powstało wielomęstwo. Ponieważ ludy, żyjące w wielomęstwie, mieszkają wszystkie albo w górach albo w zimnych strefach, więc zapewne jest tu przyczyną zjawisko, o którym opowiada Tarnowski²⁷⁾. Tarnowski słyszał od wiarogodnych podróżników, że długi pobyt na wysokich górach osłabia popęd płciowy, który powraca przy zejściu w doliny. To osłabienie zmysłu płciowego, jak sądzi Tarnowski, może po części tłómaczyć stosunkowo powolny wzrost ludności w krajach górzystych i w drodze dziedziczności stać się jednym z czynników zwyrodnienia, wytwarzającego spaczenia zmysłu płciowego.

My dodamy, iż długotrwały pobyt i życie na bardzo wysokich górach lub w zimnych krajach może uczynić wielomęstwo nie zbyt uciążliwym dla kobiety. Wywiera to wpływ i na ustrój kobiety, czego dowodem, iż eskimoski miewają menstruacje dopiero w dziewiętnastym roku, gdy u dziewcząt stref umiarkowanych zjawiają się one między czternastym a szesnastym rokiem, a w krajach gorących w dziesiątym lub jedenastym roku życia. Jeśli klimat gorący, jak powszechnie wiadomo, podbudza zmysłowość, co się między innymi wyraża w wielożeństwie, to miejscowości o klimacie zimnym, do których należą wysokie pasma gór, mogą popęd płciowy osłabiać w bardzo znacznym stopniu. Trzeba też zauważyć, że zapłodnienie daleko rzadziej się zdarza u kobiety, mającej stosunki z wielu mężczyznami. Wzrost ludności jest więc przy wielomęstwie słaby i odpowiedni do trudności w znajdowaniu środków do życia, zwykłej w krajach zimnych i w górach. A to dowodzi, że i w tych dla nas dziwnych stosunkach wielomęstwa stan produkcji wywiera stanowczy wpływ na stosunki płciowe. Wreszcie należałoby zbadać, czy u tych plemion, mieszkających w górach lub w zimnych strefach, zabijanie dzieci płci żeńskiej nie jest tak zwykłe, jak to opowiadają o plemionach mongolskich z gór chińskich.

Wręcz przeciwnem obyczajom rzymian z czasów cesarstwa, u których beżeństwo i bezdzietność przybierały coraz większe rozmiary, — było postępowanie żydów. Coprawda żydówka nie miała prawa wyboru, męża naznaczał jej ojciec, ale małżeństwo było obowiązkiem, który ona wiernie przestrzegała. Talmud mówi: „Gdy córka twoja dojdzie do dojrzałości, to wyzwól jednego z swoich niewolników i daj mu ją za żonę“. Sumiennie też wypełniali żydzi przepis swego boga: „Płodźcie się i rozmnażajcie!“ To też pomimo wszelkich prześladowań i ucisku rozmnażali się stale; są to zdecydowani wrogowie maltuzyanizmu.

Już Tacyt mówi o nich: „Pomiędzy nimi panuje wytrwała jedność i uczynna szczodroblliwość, ale względem obcych przejęci są wrogą nienawiścią.... Nigdy nie jedzą ani nie śpią z obcymi, a chociaż

²⁷⁾ Tarnowski: „CHOROBLIWE OBJAWY ZMYŚLU PŁCIOWEGO“. Berlin. 1886. August Hirschwald.

bardzo skłonni do zmysłowości, nie wdają się w stosunki z cudzoziemkami.... Dążą atoli do pomnożenia swego ludu. Zabicie nowonarodzonego jest u nich grzechem; a dusze poległych w potyczkach lub straconych uważają za nieśmiertelne. Stąd u nich staranie o rozmnażanie się a pogarda dla śmierci“. Tacyt nienawidził żydów i wstręt czuł do nich, ponieważ oni, wbrew religii swych przodków, gromadzili bogactwa i skarby. Nazywa ich: „najgorszymi ludźmi“, „wstrętnym ludem“²⁸⁾.

Pod panowaniem rzymskiem żydzi coraz silniej łączyli się między sobą, a w długim okresie cierpień, które ich dręczyły od owych czasów przez całe prawie wieki średnie świata chrześcijańskiego, wypiełgnowało się owo serdeczne pożycie rodzinne, które jest uważane za wzór w dzisiejszem społeczeństwie mieszczańskiem. Natomiast w społeczeństwie rzymskiem dokonał się ów proces rozkładowy, który doprowadził państwo do upadku. Rozwiązałości, graniczącej z szaleństwem, przeciwstawiono inną krańcowość — najściślejszą wstrzemięźliwość. Teraz ascetyzm przybrał formy religijne, jak dawniej rozpusta. Rozpowszechniali go rozmarzeni fanatycy. Zbytek i rozpusta klas posiadających były w jaknajskrawszej sprzeczności z nędzą i upośledzeniem milionów, ciągniętych przez podboje rzymskie ze wszystkich krajów znanego wówczas świata do niewoli włoskiej. Wśród nich mnóstwo było kobiet, oderwanych od domowego ogniska, od męża, albo od rodziców, od dzieci; one najgłębiej odczuwały niedolę i tęskniły do wyzwolenia. Wiele kobiet rzymskich, pełnych obrzydzenia do tego, co się naokoło nich działo, w tym samym były nastroju, a wszelka zmiana ich położenia wydawała się im upragnioną. Gorące pragnienie zmiany, wyzwolenia, objęło szerokie masy, i wyglądano rychłego przyjścia zbawcy. Podbój Jerozolimy i państwa żydowskiego przez rzymian położył kres samodzielności narodowej i wytworzył w ascetycznych sektach tego kraju marzycieli, którzy zapowiadali nadejście nowego państwa, przynoszącego wolność i szczęście wszystkim.

Chrystus przyszedł i powstało chrześcijaństwo. W niem wcieliła się opozycja przeciwko bydlęcemu materyalizmowi, panującemu wśród możnych państwa rzymskiego, chrześcijaństwo dało wyraz oporowi przeciwko upośledzeniu i ujarzmieniu mas. Ale ponieważ ono powstało z judaizmu, który nie uznawał żadnych praw kobiety, a pod wpływem pojęć biblijnych uważał ją za przyczynę panującego zła, więc i chrześcijaństwo ogłaszało pogardę dla kobiety. Ogłaszało ono również wstrzemięźliwość, umartwienie ciała, które tyle nagrzeszyło w owym czasie, i wskazywało w swych dwuznacznych przenośniach na przyszłe królestwo, które jedni uważali za niebieskie, drudzy za ziemskie, a które miało przynieść wyzwolenie i sprawiedliwość wszystkim. Nauki te znalazły żyzny grunt w bagnie państwa rzymskiego. Kobieta, tęskniąca, jak wszyscy upośledzeni, do wyzwolenia i wybawienia ze swego stanu, ówczesnego, z zapalem pogarnęła się do chrześcijaństwa. Wszak do

²⁸⁾ Tacyt: „KRONIKI“. Księga V.

dziś nie było na świecie ani jednego doniosłego ruchu, w którym by kobiety nie brały wybitnego udziału jako bojownice i męczennice. Ci, którzy wysławiają chrześcijaństwo jako wielki nabytek kulturalny, nie powinni by zapominać, że właśnie kobiecie zawdzięcza ono w znacznej mierze swoje powodzenie. Jej zapal w nawracaniu odgrywał ważną rolę zarówno w państwie rzymskiem jak i wśród barbarzyńskich ludów średnich wieków, najwięksi mocarze byli przez nią nawróceni. Tak np. Klotylda skłoniła Chlodwiga, króla franków, do chrześcijaństwa. Tak również Berta, królowa Kentu, Gizela, królowa węgierska, wprowadziły chrześcijaństwo w swoich krajach. Nawrócenie wielu możnych zawdzięczać trzeba wpływowi kobiet. Ale chrystyanizm źle się odwzajemnił kobiecie. W jego naukach zawarta jest ta sama pogarda dla kobiety, która cechuje wszystkie religie wschodnie. Nakazuje on jej być posłuszną służebnicą męża, i do dziś jeszcze musi ona przed ołtarzem ślubować posłuszeństwo.

Posłuchajmy, co biblia i nauka chrześcijańska mówią o kobiecie i o małżeństwie.

Dziesięcioro przykazań Starego Testamentu zwracają się tylko do mężczyzny; w dziewiątem przykazaniu żona wymieniona jest obok czeładzi i zwierząt domowych. Mężczyźnie jest nakazane nie pożądać ani żony bliźniego swego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani wszystkiego co należy do bliźniego. Żona jest więc rzeczą, częścią własności, której mężczyzna nie powinien pożądać, gdy jest w cudzem posiadaniu. Jezus, który należał do sekty, przepisującej ascetyzm i dobrowolną kastrację²⁹⁾, zapytany przez swych uczniów, czy małżeństwo jest dobrem, odrzekł: „Zrozumie to nie każdy, ale ten komu to dane. Albowiem są obrzezani, których w tym stanie wydał żywot ich matki, a są inni obrzezani, których ludzie obrzezali, a są też i tacy, którzy się obrzezali sami dla Królestwa Niebieskiego“³⁰⁾. Zatem dobrowolna kastracja jest miłą Bogu, a powstrzymanie się od miłości i małżeństwa dobrym uczynkiem.

Paweł, któremu w większym stopniu, niż nawet Jezusowi, należy się miano założyciela chrześcijaństwa, Paweł, który pierwszy nadał tej nauce charakter międzynarodowy i uwolnił ją od zaściankowości sekty żydowskiej, pisze do Koryntów: „Odpowiadam na wasze pytanie: dobrze jest dla człowieka nie dotykać kobiety“. Podług tych słów „człowiek“ a „mężczyzna“ znaczy to samo. Kobieta nie jest brana pod uwagę i nie jest uważana za człowieka. „Małżeństwo jest stanem poślednim; żenić się jest dobrze, nie żenić się lepiej“. „Słuchajcie ducha i opierajcie się ciału. Ciało spiskuje przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału“. „Ci, których Chrystus pozyskał, ukrzyżowali swoje ciało wraz ze swemi namiętnościami i żądzami“. Sam Paweł nie żenił się, postępując zgodnie ze swą nauką. Ta nienawiść do ciała jest nienawiścią do kobiety, ale zarazem i strachem przed kobietą, którą, jak w scenie w raju, uważano za kusicielkę mężczyzny.

²⁹⁾ Mantegazza: „MIŁOŚĆ WSRÓD LUDZKOŚCI“.

³⁰⁾ MATEUSZ. Roz. 19. W. 11 i 12.

W tym duchu nauczali apostołowie i ojcowie kościoła, w tym kierunku działał kościół przez całe wieki średnie, zakładając klasztory i wprowadzając celibat księży; w tym samym kierunku działa kościół i dzisiaj.

Kobieta jest podług nauki chrześcijańskiej nieczystą, kusicielką, która sprowadziła grzech na świat i zgubiła mężczyznę. Przeto apostołowie i ojcowie kościoła uważali zawsze małżeństwo tylko za zło konieczne, jak dziś uważają prostytutkę. Tertulian woła: „Niewiasto, powinna byś zawsze chodzić w żałobie i w łachmanach, ze łzami skruczy w oczach, aby ci zapomniano, żeś ty zgubiła rodzaj ludzki! Niewiasto, ty jesteś wrotami piekła!” Hieronim mówi: „Małżeństwo jest zawsze występkiem; co najwyżej można je wybaczyć i uświęcić”, dlatego też zrobiono je sakramentem kościelnym. Orygenes powiedział: „Małżeństwo jest czemś profanującym i nieczystem, jest to środek rozkoszy zmysłowej”, i by oprzeć się pokusie, pozbawił się męskości. Tertulian naucza: „Trzeba wybierać bezżeństwo, chociażby ludzkość miała wyginać”. Augustyn twierdzi: „Bezzenni będą błyszczeli na niebie jak świetne gwiazdy, a ich rodzice (którzy ich spłodzili) będą podobni do gwiazd słabo świecących”. Euzebiusz i Hieronim zgodnie utrzymują, iż wyrazy biblii: „Płodźcie się i rozmnażajcie” już nie odpowiadają wymaganiom czasu i nie tyczą się chrześcian. Można by przytoczyć jeszcze setki cytat z najbardziej wpływowych ojców kościoła, którzy wszyscy wypowiadali się w tym samym duchu. Wszyscy oni swemi naukami i kazaniem rozpowszechnili nienaturalne poglądy na zjawiska i stosunki płciowe, które wszak są wymaganiem przyrody, i których spełnianie należy do najważniejszych celów życiowych. Te poglądy do dziś jeszcze ciążą na społeczeństwie jak choroba, z której ono się leczę tylko powoli.

Piotr nawoływał kobiety: „Niewiasty, bądźcie uległemi swym mężom”. Paweł pisze do Efezów: „Mąż jest głową niewiasty, jak Chrystus jest głową kościoła”, do Koryntów zaś mówi: „Mąż jest podobieństwem i chwałą Boga, a żona chwałą męża”. W myśl tego każdy najgłupszy mężczyzna może się uważać za lepszego od najdzielniejszej kobiety, i do dziś tak jest jeszcze. Paweł całą swą powagą występuje również i przeciwko wyższemu wykształceniu kobiet, mówiąc w liście do Tymoteusza; 1. 2, 11 i nast.: „Niech niewiasta uczy się w cichości i z całą pokorą. Nie pozwalam bowiem, by niewiasta uczyła lub panowała nad mężczyzną, ale by była pokorna”. A w liście do Koryntów: „Każcie swym niewiastom milczeć na zebraniu wiernych, albowiem niema być im dozwolone, by mówiły, lecz by były uległe, jak to też nakazuje prawo. Jeżeli zaś chcą się czegoś nauczyć, to niech pytają mężów w domu. Nie przystoi niewieście mówić wśród wiernych”.

Co prawda takie nauki nie tylko samemu chrześcijaństwu były właściwe. Jak chrześcijaństwo było mieszaniną mozaizmu i filozofii greckiej, a te znowu miały swe źródła w dawniejszych cywilizacjach egipcyan, babilończyków i hindusów, tak też podrzędne stanowisko, wyznaczone kobiecie przez chrystyanizm, właściwem było całej cywilizacji starożytnej. Tak w indyjskiem prawodawstwie Manu powiedziane

jest o kobiecie : „Przyczyną hańby jest niewiasta, przyczyną nienawiści jest kobieta, przyczyną istnienia doczesnego jest niewiasta, przeto niewiasty należy unikać“. Obok tego poniżenia kobiety wciąż z naiwnością na jaw wychodzi strach przed nią, tak księgi Manu mówią dalej : „Niewiasty ze swej natury skłonne są do prowadzenia mężczyzn na pokuszenie ; przeto mężczyzna nawet z najbliższą swą krewną nie powinien siedzieć w samotnem miejscu“. Kobieta jest więc kusicielką zarówno podług pojęć indyjskich, jak staro-biblijnych i chrześcijańskich. Każde panowanie zawiera w sobie poniżenie podległych. A upośledzone stanowisko kobiety do dziś zachowało się w zacofanej kulturze wschodniej bardziej jeszcze niż u ludów o t. zw. chrześcijańskim światopoglądzie. W t. zw. świecie chrześcijańskim stanowisko kobiety stopniowo poprawiło się dzięki nie chrystyanizmowi, lecz walce postępowej kultury zachodniej z pojęciami chrystyanizmu.

Chrześcijaństwo bynajmniej nie jest temu winne, że dzisiejsze stanowisko kobiety wyższe jest, niż za czasów jego powstawania. Zaparło się ono swego rzeczywistego stosunku do kobiety tylko pod przemożnym naciskiem okoliczności. Wielbiciel „wyzwolicielskiego posłannictwa chrześcijaństwa“ oczywiście innego są zdania o tem, jak i o innych rzeczach. Twierdzą oni, iż chrześcijaństwo wyzwoliło kobietę z dawnego jej upośledzenia, i opierają się przy tem na czci dla Maryi, Matki Boskiej, która powstała w świecie chrześcijańskim później. Kościół katolicki, krzewiący tę cześć, chyba nic nie wie o tem tłumaczeniu czci Maryi. Przytaczani już święci i ojcowie kościoła, których zdania łatwo moglibyśmy pomnożyć, wszyscy co do jednego występują jako wrogowie małżeństwa i kobiety, a są to pierwsi i najwięksi ojcowie kościoła. Sobór w Macon, który w 6 stuleciu spierał się o to, czy kobieta ma duszę, i jednym tylko głosem większości uznał, iż ma, nie jest dowodem szacunku dla kobiety. Zaprowadzenie celibatu duchowieństwa przez Grzegorza VII³¹⁾ miało na celu co prawda przede wszystkim, aby z bezzennych duchownych stworzyć siłę, której żadne sprawy rodzinne nie mogłyby odrywać od służby kościołu, ale było ono możliwe tylko przy panowaniu kościelnych poglądów na zdrotność żądz cielesnych, a zatem potwierdza nasze zdanie. Tak samo gwałtowne napaście reformatorów, mianowicie zaś Kalwina i duchownych szkockich, na „chucie cielesne“ nie pozwalają wątpić o wrogim dla kobiet kierunku chrześcijaństwa³²⁾.

Kościół katolicki, wprowadzając cześć Maryi do kościoła, przebiegle zastąpił nią czczenie bogiń pogańskich, które spotykamy u wszystkich ludów, objętych wówczas przez chrześcijaństwo. Marya

³¹⁾ Był to krok, na który proboszcze dyecezyi mogunckiej skarżyli się. mówiąc : Wy, biskupi i opaci, macie wielkie bogactwa, królewski stół i wspaniałe karoco. My, ubodzy i prości księża mamy na swą pociechę tylko żonę. Wstrzemięźliwość jest zapewne piękną cnotą, ale w rzeczywistości jest ona „ciężką i trudną“. Yves Guyot. „TEORYE SPOŁECZNE CHRZEŚCIJAŃSTWA“. 2-e wydanie. Paryż.

³²⁾ Wiele przykładów tego podaje Buckle w swej „HISTORII CYWILIZACJI W ANGLII“

zastąpiła Cybelę, Mylittę, Afrodytę, Wenerę, Cererę itd. ludów południowych Freję, Fryggę ludów germańskich; wyidealizowano je tylko na sposób chrześcijańsko-spirytualistyczny.

Pierwotne, fizycznie zdrowe ludy, chociaż nieokrzesane, ale niezsute, w pierwszych wiekach naszej ery napłynęły ze Wschodu i z Północy jak olbrzymie balwany morskie i zatopiły zniewieściale cesarstwo rzymskie, gdzie chrześcijaństwo powoli zapanowało; one oparły się całą siłą ascetycznym naukom kaznodziei chrześcijańskich, a ci mimowoli musieli się zastosować do tych zdrowych natur. Ze zdziwieniem widzieli rzymianie, że obyczaje tych ludów całkowicie się różniły od ich obyczajów. Tacyt wyraził swe uznanie dla Germanów następującymi słowami: „Ich małżeństwa odznaczają się wielkim rygiorem i żaden z ich obyczajów nie zasługuje bardziej na pochwałę, gdyż są oni prawie jedynymi barbarzyńcami, którzy się zadawalniali jedną kobietą; bardzo rzadko słyszymy o wiarołomstwie wśród tego liczego ludu, ale to jest natychmiast karane, i mężowie mają prawo sami wymierzać karę. Mąż obcina włosy wiarołomnej żonie i nagą wypędza ze wsi wobec krewnych, bo obrażona obyczajność nie zna żadnych względów. Ani pięknością, ani młodością, ani bogactwem taka kobieta nie znajduje już męża. Nikt tam nie żartuje sobie z występku, uwodzić lub być uwodzonym nie staje się tam powołaniem życiowym. Młodzieńcy żenią się późno i dlatego zachowują swe siły, ani też nie spieszą się u nich z wydaniem za żonę dziewczę, dlatego i dziewczęce odznaczają się u nich tą samą rzeźkością młodzieńczą, tą samą dzielną budową ciała. W jednakowym wieku, pełne tak samo sił żywotnych obie strony zawierają małżeństwo, a krzepkość rodziców przechodzi na dzieci“.

Tacyt ku zbudowaniu Rzymian przedstawił stosunki małżeńskie u Germanów trochę za różowo. Rzeczywiście srogo karano u nich wiarołomną żonę, ale inaczej było z wiarołomnym mężem. Za czasów Tacyty ród u Germanów kwitnął jeszcze w najlepsze. Tacyt, wzrosły w odmiennych stosunkach rzymskich, nie mógł zrozumieć starych urządzeń rodowych ani ich podstaw, to też ze zdziwieniem opowiada, że u Germanów brat matki uważa swego siostrzeńca za syna, że niektórzy nawet uważają pokrewieństwo między wujem a siostrzeńcem za świętsze i ściślejsze, niż między ojcem a synem, tak iż w razie żądania zakładników syn siostry uważał się za większą gwarancję, niż syn rodzony. Engels robi do tego uwagę: Jeżeli członek takiego gentu oddawał własnego syna, który wskutek niedotrzymania zobowiązania ze strony swego ojca padł ofiarą, wówczas cała ta sprawa należała do samego ojca. Jeżeli zaś padł ofiarą syn siostry, wówczas obrażone było najświętsze prawo gentu i winnym śmierci chłopca lub młodzieńca stawał się najbliższy jego krewny w gencie, na którym ciążył obowiązek przed wszystkimi innymi ochraniać chłopca; nie powinien on być oddawać go w zakład, albo też powinien był spełnić zobowiązanie⁸³).

⁸³) Fr. Engels: „Początki Cywilizacji“. Str. 83 i 84.

Zresztą, jak dowodzi Engels, u germanów z czasów Tacyty prawo macierzyste zastąpiono już ojcowskiem. Dzieci dziedziczyły po ojcu, a gdy nie było dzieci, wówczas dziedziczyli bracia, wujowie i stryjowie. Dopuszczenie do spadku wuja tłumaczy się tem, że chociaż spadek przechodził w linii ojcowskiej, ale dawne prawo dopiero świeżo znikło. Pamięć na dawne prawo, była też przyczyną tego uszanowania dla kobiet, które Tacyt znalazł u germanów a które było dla niego, jako dla rzymianina, niezrozumiałe. Znalazł on też, że kobiety podniecały w najwyższym stopniu duch męstwa u germanów. Myśl, że żony ich mogły dostać się do niewoli, była dla germanów najokropniejsza, jaka mogła im przyjść do głowy i pobudzała ich do najzaciętszej obrony. Ale i kobiety ożywiały duch, imponujący mężczyznom. Gdy Maryusz odmówił pojmanym do niewoli żonom teutonów oddania ich na służbę kapłańską Westy (bogini czystości dziewiczej), odebrały one sobie życie.

Za czasów Tacyty germani pędzili już życie osiadłe. Co roku losowano części gruntu, a obok tego istniała własność wspólna lasu, wody i pastwisk. Tryb ich życia był jeszcze bardzo prosty, głównem bogactwem ich było bydło, ich odzież składała się z grubego płaszcza wełnianego albo ze skór zwierzęcych. Kobiety i bogatsi mężczyźni nosili pod tem jeszcze ubranie płócienne. Obrabianie metali spotkać było można tylko u plemion mieszkających za daleko od Rzymu i nie mogących korzystać z przywożonych produktów przemysłu rzymskiego. Sądownictwo w wypadkach mniej ważnych należało do rady wodzów, zaś w wypadkach ważniejszych decydowało zgromadzenie ludowe. Wodzów obierano po większej części z łona tej samej rodziny, ale przejście do prawa ojcowskiego sprzyjało dziedziczności tego urzędu, i doprowadziło wreszcie do powstania szlachty dziedzicznej, która była źródłem władzy królewskiej. Jak w Grecyi i Rzymie, tak i u germanów przyczyną upadku rodu było powstanie własności prywatnej, rozwój rzemiosła i handlu i mieszanie się z członkami obcych szczepów i ludów. Ród zastąpiła gmina, m a r k a, demokratyczna organizacya wolnych chłopów, która przez wieki całe w walkach ze szlachtą, kościołem i panującymi była trwałą dla nich warownią i tylko stopniowo osłabła. Nie zupełnie zginęła ona wtedy nawet, gdy państwo feudalne zapanowało już w całej swej pełni, a chłopci, niegdyś wolni, zeszli do stanowiska poddanych pańszczyznianych.

Markę reprezentowały głowy rodzin. Żony, córki, synowie były pozbawione udziału w radzie i w administracyi. Czasy, kiedy kobiety kierowały sprawami plemienia, — było to też zjawisko niezrozumiałe dla Tacyty i wzmiankuje o niem pogardliwie — minęły. Prawo salickie w piątym stuleciu naszej ery zniósło dziedziczenie majątków rodowych po kądzieli.

Każdy mężczyzna, członek marki, miał po ożenieniu się prawo do działu wspólnej ziemi. Dziadkowie, rodzice i dzieci mieszkali pod jednym dachem we wspólnocie domowej i często się też zdarzało, że ojciec żenił jeszcze małoletniego syna z dojrzałą dziewczcą, by otrzymać w ten sposób nowy dział ziemi, wtedy zamiast syna spełniał obowiązki

małżeńskie ojciec³⁴⁾. Nowożeńcy otrzymywali furę drzewa bukowego i drzewa na budowę domu. W razie urodzenia się córki otrzymywali furę drzewa, w razie zaś urodzenia się syna dwie fury. W ten sposób płeć żeńską szacowano dwa razy niżej, niż męską.

Śluby odbywały się w sposób bardzo prosty. Nie znano żadnych przytem obrządków religijnych, wystarczała wzajemna zgoda, i małżeństwo uważało się za zawarte po pierwszej wspólnie spędzonej nocy. Zwyczaj, wymagający kościelnego uświęcenia ślubu, zjawił się dopiero w dziewiątym wieku, a dopiero w szesnastym wieku koncylium trydenckie ogłosiło małżeństwo za sakrament kościoła katolickiego.

Powstanie państwa feudalnego znacznie pogorszyło stan ogółu nieszlacheckiego. Zwycięscy wódzowie korzystali ze swej potęgi dla przywłaszczania sobie wielkich przestrzeni ziemi. Uważali oni siebie za panów własności wspólnej i rozdawali ją na czas pewien albo wieczyście swoim towarzyszom broni: niewolnikom, poddanym, wyzwolencom, przeważnie obcego pochodzenia. Tworzyli sobie w ten sposób szlachtę dworską i lenników, we wszystkim uległych ich woli.

Założenie wielkiego państwa franków położyło wreszcie kres ostatnim resztkom dawnego ustroju rodowego. Radę wodzów plemiennych zastąpili dowódcy wojskowi i nowo powstała szlachta.

Ogół wolnego pospólstwa stopniowo popadał w ruinę i nędzę, dzięki ciągłym wojnom zaborczym i zatargom możnych, które nań swym ciężarem spadały. Nie mogło ono już poddać obowiązkom stawiania do pospolitego ruszenia. Panujący i wyższa szlachta werbowali sobie natomiast pachołków, zaś chłopci oddawali siebie i swój majątek w opiekę panów świeckich i duchownych, — bo kościół potrafił stać się w ciągu paru stuleci wielką potęgą, — i płacili za to czynsze i daniny. W ten sposób własność chłopska dotychczas wolna, stała się czynszową, a z biegiem czasu obarczano ją coraz nowymi powinnościami.

Chłop, który popadł już w taką zależność, niedługo utracił i wolność osobistą. W ten sposób poddaństwo coraz bardziej się rozpowszechniało.

Pan rozporządzał swymi poddanymi prawie bez żadnych ograniczeń. Miał on prawo zmuszać do małżeństwa każdego mężczyznę po dojściu do lat 18, a każdą dziewczynę po dojściu do lat 14. Mógł wyznaczać mężczyźnie żonę, a kobiecie męża. To samo prawo posiadał i względem wdów i wdowców. Jako pan swych poddanych przypisywał on sobie również prawo rozporządzania się dziewictwem swych poddanki, i władała ta wyrażała się w *jus primae noctis* (prawo pierwszej nocy). To samo prawo przysługiwało jego zastępcy (wójtowi), jeśli nie zrzeczono się korzystania z niego za pewną opłatę, której źródło zdradzają już same jej nazwy: *dziewicze*, *fartuszkowe* i t. p.

Wielu przeczy, by to prawo pierwszej nocy rzeczywiście kiedykolwiek istniało. Fakt istnienia jego jest niewygodnym dla wielu, bo

³⁴⁾ To samo zdarzało się w „mirze“ rosyjskim. Patrz: de Laveleye
WŁASNOŚĆ PIERWOTNA“

istniało ono przecie w czasach, które dziś pewne sfery podają nam za wzór t. zw. dobrych obyczajów i pobożności. Wskazaliśmy już na to, że prawo to było ostatnim szczątkiem zwyczajów, mających swe źródło w czasach prawa macierzystego, kiedy wszystkie kobiety klanu były żonami wszystkich mężczyzn. Po zniknięciu dawnej organizacji rodzinnej obyczaje owe przechowały się w formie oddawania panny młodej w noc poślubną mężczyznom wspólnoty. Ale prawo to z biegiem czasu zacieśnia się i wreszcie przechodzi na wodza plemienia lub na kapłana, jako na wykonawcę aktu religijnego. Przejmuje je pan feudalny, jako wpływ swej władzy nad osobą, należącą do ziemi, która jest jego własnością, i on albo korzysta z tego prawa, albo zrzeka się go za opłatę w produktach czy w pieniądzu. Jak realnem było to prawo pierwszej nocy widzimy z „Mądrości“ Jakóba Grimma I, 43, gdzie wyraźnie jest przepisane, że nowożeniec ma zaprosić wójta z jego żoną na wesele, że wójt ma dać nowożeńcowi garnek „do gotowania baraniny“, furę drzewa i ćwierć wieprzowiny, a „po skończonem weselu nowożeniec ma zostawić wójta z panną młodą na pierwszą noc, albo wykupić ją za 5 szelągów i 4 fenigi“.

Sugenheim³⁵⁾ powiada, że jus primae noctis jako prawo pana pochodzi stąd, iż od pana zależało pozwolenie na małżeństwo. To prawo jest źródłem faktu, że w Bearn wszystkie dzieci pierwotne z małżeństwa, w którym zastosowywano jus primae noctis, należały do stanu wolnego. W późniejszych czasach to prawo powszechnie zastąpiono podatkiem. Najuporczywiej bronili tego podatku, jak mówi Sugenheim, biskupi z Amiens i to aż do początku XV wieku. W Szkocji król Malcolm III ku końcowi XI wieku ogłosił prawo wykupna od jus primae noctis za pomocą opłaty podatku. Ale w Niemczech jus primae noctis istniało znacznie dłużej. Według ksiąg rachunkowych szwabskiego klasztoru Adelberg z r. 1496 chłopci poddani z Börtlingen musieli z pod prawa tego wykupywać się, przy czem nowożeniec składał bryłę soli, a narzeczona pewną sumę pieniężną albo patelnię takiej objętości, by mogła w niej swobodnie siedzieć. W innej miejscowości panna młoda musiała opłacać się panu feudalnemu serem lub masłem „grubości i ciężkości jej poślaków“. W innych znowu miejscach musiała się ona opłacać ozdobnym fotelikiem z korduanu „takiej wielkości, by mogła na nim siedzieć“. Według opisów bawarskiego radcy najwyższego trybunału apelacyjnego Welscha — obowiązek okupu od jus primae noctis istniał w Bawarii jeszcze w zeszłym wieku. Dalej Engels mówi³⁶⁾, iż u walijszyków i szkotów prawo pierwszej nocy zachowało się przez całe wieki średnie, ale tu wobec utrzymania się organizacji rodowej korzystał z tego prawa, o ile się z niego nie wykupywano, nie pan feudalny lub jego zastępca, lecz głowa klanu, jako ostatni zastępca dawnych mężów wspólnych.

³⁵⁾ „DZIEJE ZNISZENIA PODDAŃSTWA WŁOŚCIAN W EUROPIE AŻ DO POŁOW XIX WIEKU“. Petersburg. 1861.

³⁶⁾ L. St. 81 i 82.

Niema więc żadnej wątpliwości, że t. zw. prawo pierwszej nocy istniało nie tylko przez cały czas wieków średnich, ale aż do czasów nowożytnych. Odgrywało ono pewną rolę w kodeksie prawa feudalnego. W Polsce szlachcic przypisywał sobie prawo gwałcenia każdej dziewczyny poddanej, która mu się podobała, i kazał dać sto kijów temu, kto by się na to uskarżał. Ze ofiara z czci dziewiczej dla pana lub jego zastępcy dziś jeszcze na wsi jest czemś bardzo zwykłym, to widzimy — daleko częściej, niż by się zdawało, — nie tylko w Niemczech, ale — jak mówią ludzie znający stosunki — również w całej wschodniej i południowo-wschodniej Europie.

Za czasów feudalnych małżeństwa były korzystne dla pana, bo dzieci zrodzone z nich pozostawały w tem samem poddaństwie, co rodzice, powiększając w ten sposób ilość jego rąk roboczych i dochody. Dlatego też panowie duchowni i świeccy popierali małżeństwa wśród swych poddanych. Inaczej było, gdy były szanse — zwłaszcza dla duchowieństwa — przeszkadzając małżeństwu, doprowadzać do przejścia majątku w drodze legatu na rzecz kościoła. Tyczyło się to wszakże wogóle tylko wolnego gminu, którego położenie, jak mówiliśmy wyżej, coraz bardziej się pogarszało. Wolni ludzie z gminu często ulegali podszeptom duchowieństwa i przesądom religijnym, oddawali swój majątek na kościół, a sami szukali ochrony i spokoju za murami klasztorными. Inni znowu szukali opieki kościoła, płacąc za to daniny i pełniąc służbę. Lecz ich potomków często spotykał los, którego chcieli uniknąć przodkowie : wpadali oni powoli w poddańczą zależność od kościoła lub też zmuszeni byli wstępować do nowicyatu zakonnego.

Miastom, rozwijającym się od XI wieku, dużo zależało na wzroście ludności, popierały go też, ułatwiając osiedlanie się i zawieranie małżeństw; stawały się one szczególnie przytułkiem dla uciekających przed nieznośnym uciskiem wieśniaków, dla zbiegłych poddanych. Ale z biegiem czasu zmieniły się i te stosunki. Ze wzrostem potęgi miast i powstaniem należyte zorganizowanego stanu rzemieślniczego zjawiała się nienawiść do nowych przybyszów, po większej części chłopów, pozbawionych wszelkiej własności, i chcących oddać się rzemiosłu; widziano w nich bowiem niebezpiecznych konkurentów. Przed napływem przybyszów odgradzano się najrozmaitszemi przeszkodami. Wysokie wpisy dla osiedlających się w mieście, kosztowne wyzwoliny na majstrów, ograniczenia ilości majstrów i czeladników w danem rzemiośle, wszystko to odbierało tysiącom ludzi możliwość zarobkowania na własną rękę i skazywało ich na bezżeństwo i włóczęgostwo. Gdy potem, w XVI wieku, z przyczyn, o których niżej pomówimy, minął okres rozkwitu miast, a rozpoczął się ich upadek, ciasne poglądy ówczesne wywołały liczniejsze jeszcze przeszkody do osiedlania się i zarobkowania na siebie. Inne przyczyny również szerzyły demoralizację.

Tyrania panów feudalnych wzmagala się z każdym dziesiątkiem lat, tak iż wielu poddanych wołało pójść na żebranie, włóczęgostwo lub rabunek, któremu bardzo sprzyjały wielkie lasy i zły stan dróg, niż pędzić dalej dotychczasowy oplakany żywot. Albo też korzystając z ciągłych wojen owych czasów, stawali się oni landsknechtami

(żołdakami najemnymi), sprzedającymi się tam, gdzie żołąd i nadzieje na łupy były największe. Tak powstały liczne tłumy hałastry płci męskiej i żeńskiej, istna plaga kraju. Kościół również znakomicie przyczyniał się do powszechnego zepsucia. Już celibat duchowieństwa był jedną z najgłówniejszych przyczyn rozpusty płciowej, a potęgowała ją jeszcze ciągła komunikacja z Włochami i Rzymem.

Rzym był nie tylko stolicą chrześcijaństwa jako rezydencya papieża, był on również, wierny swej przeszłości, nowożytnym Babilonem, europejską wszechnicą niemoralności, a dwór papieski stał się najznakomitszą siedzibą rozpusty. Państwo rzymskie w swym upadku przekazało Europie chrześcijańskiej całe swe zepsucie. Pielęgnowano je zwłaszcza we Włoszech, i głównie za pomocą stosunków duchowieństwa niemieckiego z Rzymem demoralizacja rozpowszechniła się z Włoch na Niemcy. Nadzwyczaj liczny stan duchowny składał się w znacznej części z mężczyzn krzepkich, o popędach płciowych w najwyższym stopniu podniecanych przez życie bezczynne i zbytkowne, a mogących je zadawałniać w skutek celibatu tylko nieprawnie lub w sposób nienaturalny. Z pośród tego duchowieństwa niemoralność rozchodziła się po wszystkich warstwach społecznych. Było ono dla cnoty niewieściej we wsi i w mieście zarazą gorszą od dżumy. Klasztory mnichów i mniszek, których było bez liku, nieraz tem tylko różniły się od domów nierządu, że życie w nich bardziej jeszcze było wyuzdane i rozwiązłe, a liczne zbrodnie, zwłaszcza dzieciobójstwo, tem łatwiej mogły się ukryć, że w klasztorach sędziami byli ci właśnie, którzy stali na czele rozpusty. Chłopi starali się często zabezpieczyć swe żony i córki przed zgorseżeniem ze strony księdza w ten sposób, że brali za ojca duchownego dla nich takiego tylko, który się zobowiązał trzymać nałożnicę. Dzięki temu jeden z biskupów w Konstancyi mógł na podwładnych proboszczy nałożyć podatek od nałożnic.

Tymi też warunkami wytłómaczyć można fakt stwierdzony historycznie, iż w tych wiekach średnich, wychwalanych przez naiwnych romantyków jako czas obyczajności i pobożności, zjawiało się np. na koncyljum w Konstancyi nie mniej niż 1.500 nierządnic.

Ale te stosunki bynajmniej nie są cechą wyłącznie okresu upadku wieków średnich, spotykamy je już bardzo wcześniej, a skarżono się na nie i wydawano reskrypty przeciwko nim ciągle. Tak np. Karol Wielki wydał w 802 r. reskrypt, opiewający jak następuje : „Klasztory żeńskie mają być ściśle dozorowane ; zakonnice nie powinny się włóczyć, lecz pilnować murów klasztornych ; nie powinny one także żyć w kłótni i swarach między sobą, a księń i przełożonych swoich mają słuchać we wszystkim. Reguł zaś zakonnych mają ściśle przestrzegać. Nie powinny one oddawać się nierządowi, ani pijaństwu, ani chciwości, lecz żyć pod każdym względem w cnocie i wstrzeźliwości. Żaden mężczyzna nie powinien wchodzić do klasztoru, wyjąwszy księdza na mszę, i ten ma po mszy natychmiast klasztor opuszczać“. Inny zaś reskrypt z r. 869 nakazywał : „Jeżeli księża trzymają po kilka żon, albo rozlewają krew chrześcian czy pogan, albo łamią przy-

kazania kościelne, to ma być im odebrane kapłaństwo, albowiem gorsi są od ludzi świeckich!" Fakt ten, iż posiadanie kilku żon w owych czasach tylko księżom było wzbronione, dowodzi, że małżeństwo z kilku kobietami jeszcze w dziewiątym wieku nie było rzadkością, i rzeczywiście prawo go nie zakazywało.

Później jeszcze, za czasów „Minnesängerów“, (w XII i XIII wieku) uważano wielożeństwo za rzecz zupełnie naturalną. Tak np. w jednym z utworów Albrechta z Johansdorfu, umieszczonym w zbiorze „Wiosna pieśni miłosnej“ znajdujemy: „Powiedzcie panowie, czy nie dobrze by było, gdyby każdy miał dla siebie dwie żony (mężczyznom trzeba na to pozwolić, ale kobietom — nie)³⁷⁾“.

Szczerość, z jaką tu uważa się inne prawo dla mężczyzny a inne dla kobiety za rzecz najbardziej zrozumiałą, odpowiada poglądom, które i dziś spotykamy.

Położenie kobiet było tem gorsze, że obok wszelkich przeszkód, stawianych osiedlaniu się i zawieraniu małżeństw — liczba kobiet znacznie przewyższała liczbę mężczyzn. Przyczyną tego były ciągle potyczki, wojny i niebezpieczne podróże handlowe owych czasów. Dalej śmiertelność mężczyzn większa była niż kobiet w skutek niewstrzemięźliwości w jedzeniu i piciu, wpływająca z takiego trybu życia wielka skłonność do chorób i śmiertelności szczególnie objawiała się w licznych epidemiach, grasujących w wiekach średnich. Tak np. w okresie od 1326 do 1400 roku było trzydzieści dwa lata dżumy, od 1400 do 1500 r. czterdzieści jeden, a od 1500 do 1600 r. trzydzieści lat³⁸⁾.

Tłumy kobiet: śpiewaczek, kuglarek, aktorek, w towarzystwie wędrownych żaków i kleryków, włóczyły się gościńcami i przepełniały jarmarki, spotkać je można było przy każdym zgromadzeniu się ludzi, przy każdej uroczystości. W armiach landsknechtów tworzyły one osobne oddziały. Tu — stosownie do cechowego charakteru owych czasów — były one rozklasyfikowane podług wdzieków i wieku i podzielone pomiędzy poszczególne rodzaje i stopnie wojska, za przekroczenie tego regulaminu groziła im surowa kara. W obozach musiały one razem z ciurami znosić siano, słomę i drzewo, zasypywać rowy, stawy i fosy oraz utrzymywać obóz w czystości. W czasie oblężenia musiały one zasypywać rowy chróstem dla ułatwienia szturmów, pomagały ustawiać działa, a w razie gdy działa ugrzęzły na bagnistej drodze, — one musiały pomagać przy ich wyciąganiu³⁹⁾.

Dla zaradzenia choć w części nędzy licznych tych nieszczęśliwych kobiet zakładano w wielu miastach przytułki, znajdujące się pod zarządem władz miejskich. W tych przytułkach wdrażano je do przyzwoitego życia. Ale ani te zakłady, ani liczne klasztory żeńskie nie były w stanie pomieścić wszystkich potrzebujących pomocy.

Utrudnienia przy zawieraniu małżeństw, podróże panujących, panów świeckich i duchownych z ich orszakami rycerzy i pachołków,

³⁷⁾ Zbiór Karola Lachmanna i Maurycego Haupta. Lipsk. 1857. S. Hirzel.

³⁸⁾ Dr. Karol Bücher: „KWESEYA KOBIECA W WIEKACH ŚREDNICH“. Tübingen.

³⁹⁾ Dr. Karol Bücher. l. c.

którzy przybywali do miast, młodzież męska w samych miastach, jak również bezżenni starsi mężczyźni, używający przyjemności życiowych i bez żadnych skrupułów ubiegający się o rozmaitość w nich, wszystko to wytworzyło w miastach średniowiecznych popyt na prostytutki. Każdy fach w owych czasach był zorganizowany, posiadał własne regulaminy i nie mógł obejść się bez urządzeń cechowych, tyczyło się to również prostytutki. We wszystkich większych miastach były domy nierządu, będące monopolem miejskim, rządowym lub kościelnym, i dochody z nich szły do kas miejskich, rządowych lub kościelnych. Kobiety w tych domach miały przełożoną, którą sobie same obierały, i która pilnowała porządku w domu a zwłaszcza czujnie baczyła na to, by konkurencya niecechowa nie przyczyniała strat uprawnionemu rzemiosłu. Konkurencyę taką władze ściagały bardzo ostro. Tak np. mieszkanki lupanaru norymberskiego podały zażalenie do magistratu na swe konkurentki niecechowe: „że inni gospodarze również trzymają kobiety, a te wychodzą w nocy na ulicę i przyjmują do siebie mężczyzn żonatych i kawalerów i prowadzą rzemiosło daleko mniej przyzwoicie, niż w cechowym domu, a to prawdziwa zgroza, żeby się takie rzeczy działy w tem sławetnem mieście“⁴⁰⁾ Domy publiczne cieszyły się szczególną opieką, naruszenie spokoju w ich pobliżu karano z podwójną surowością. Cechowe kobiety publiczne miały również prawo stawać w pochodzie przy procesjach i uroczystościach, w których cechy jak wiadomo zawsze występowały. Nieraz też zapraszano je jako gości na uczty, wydawane przez panującego lub radę miejską. Domy publiczne uważano za pożyteczne „dla skuteczniejszej ochrony małżeństwa i czci dziewic“. Jest to ten sam argument, którym w Atenach usprawiedliwiano lupanary państwowe, i którym dziś jeszcze usprawiedliwiają prostytutki. Jednak nie brak było i najbrutalniejszych przesładowań prostytutek, zarządzanych przez tych samych mężczyzn, którzy je utrzymywali swem zapotrzebowaniem i swymi pieniędzmi. Tak np. Karol Wielki rozkazał, żeby prostytutki ćwiczone na rynku, ale on sam, „najbardziej chrześcijański“ król i cesarz, miał nie mniej niż sześć żon na raz; również córki jego, idące za przykładem ojca, nie odznaczały się zbytnią cnotliwością. Sprawily mu one trybem swego życia wiele nieprzyjemnych chwil i wniosły do domu jego kilkoroz dzieci nieprawych. Alkuin, doradca i przyjaciel Karola Wielkiego, przestrzegał swych uczniów przed „ukoronowanymi synogarlicami, latającymi w nocy po kraju“, rozumiejąc pod tem córki królewskie.

To samo społeczeństwo, które oficjalnie organizowało nierząd i brało go w swą opiekę a kapłankom Wenery nadawało wszelkiego rodzaju przywileje, to samo społeczeństwo miało dla biednej uwiedzionej i opuszczonej dziewczyny najostrejsze i najokrutniejsze kary. Dzieciobójczyni, która z rozpaczyny zabijała owoc swego żywota, karana była najokrutniejszą śmiercią, a o nielitościwego uwodziciela nikt ani się spytał. Mógł on spokojnie zasiadać w trybunale, który wydawał wyrok

⁴⁰⁾ Jan Scherr: „DZIEJE NIERMIEŃSKIEGO ŚWIATA KOBIECEGO“. 4-te wydanie. Lipsk. 1879.

śmierci na nieszczęśliwą ofiarę. Takie rzeczy zdarzają się zresztą i dzisiaj⁴¹⁾.

Zony wiarołomne były również karane jak najostrzej, spotykał je co najmniej pręgierz, tymczasem zaś występki wiarołomnego męża przykrywano płaszczem chrześcijańskiego miłosierdzia.

W Würzburgu gospodarz domu publicznego przysięgał przed magistratem, że „będzie miastu służył wiernie i szczerze i starał się o kobiety“. To samo było w Norymberdze, w Ulmie, w Lipsku, Kolonii, Frankfurcie i w innych miastach. W Ulmie w 1537 r. zniesiono lupanary, ale w 1551 r. cechy zażądały ich przywrócenia, „by zapobiedz większym nieporządkom!“ Dostojnym gościom dostarczano nie rządnicę na koszt miast. Gdy król Władysław w 1452 r. wjeżdżał do Wiednia, magistrat wysłał na jego spotkanie deputację z dziewcząt publicznych, ubranych tylko w lekką materję przezroczystą, przez którą widać było najpiękniejsze kształty. A króla Karola V przy wjeździe do Brügge powitała również deputacya z nagich dziewcząt. Takie wypadki nie wzbudzały w owych czasach zgorszenia.

Romantycy o bujnej wyobraźni i ludzie z przebiegłym wyrachowaniem próbowali przedstawić wieki średnie jako czasy nadzwyczaj „moralne“ i przeniknięte prawdziwą czią dla kobiet. Kładziono przy tem nacisk zwłaszcza na czas „Minnesängerów“ — od XII do XIV wieku. Rycerski „Minnedienst“ (służba miłości), który rycerstwo francuskie, włoskie i niemieckie przejęło od morysków w Hiszpanii, świadczy jakoby o wysokiej czi dla kobiet w owych czasach. Otóż weźmy tu pod uwagę następujące rzeczy. Przedewszystkiem stan rycerski tworzył tylko nieznaczny odsetek ludności, a zatem kobiety z tego stanu niewielki odsetek kobiet wogóle; po wtóre t. zw. służbę miłości uprawiała tylko bardzo nieliczna część samego rycerstwa; po trzecie charakter „Minnedienstu“ jest, bezwiednie czy rozmyślnie, przedstawiany niewłaściwie. Wiek, w którym kwitnęła służba miłości, był zarazem w Niemczech wiekiem panowania najbrutalniejszego prawa pięści; wszystkie węzły społeczne były rozluźnione, a rycerstwo oddawało się bez żadnych skrupułów rabunkowi, morderstwom i podpalaniu. W okresie takich brutalnych gwałtów nie mogą zbyt bujnie kwitnąć uczucia łagodne i poetyczne. Owszem przypuszczać musimy zjawisko przeciwne. Czas ten przyczynił się do zniweczenia tego nawet szacunku dla płci słabej, jaki wtedy mógł istnieć. Rycerstwo, zarówno na wsi jak w mieście, składało się z nieokrzesanych, rozpustnych gburów; najsilniejszą ich namiętnością obok bijatyki i pijaństwa było rozpasane zadawalnianie popędów płciowych. Wszystkie kroniki owego czasu przepełnione są opowiadaniem o gwałtach, popełnianych przez szlachtę na wsi a zwłaszcza w miastach, które one jako patrycyat rządziła do XIII a poczęści do XIV i XV wieku. Pokrzywdzeni zaś

⁴¹⁾ Leon Richer opowiada w „LA FEMME LIBRE“, że pewna służąca w Paryżu skazana była za dzieciobójstwo przez ojca swego dziecka, ogólnie szanowanego pobożnego adwokata, który zasiadał na ławie przysięgłych. Nie dość tego: adwokat ten był sam właściwie mordercą a matka wcale nie była winną, co ona zeznała przed sądem dopiero po wyroku.

nie mieli żadnych sposobów dla uzyskania sprawiedliwości, bo w mieście w sądach ławniczych zasiadała szlachta, a na wsi jurysdykcya należała do pana, — rycerza, opata lub biskupa. Trzeba więc najgorszej przesady, by twierdzić, że szlachta i panowie z takimi zwyczajami i obyczajami mieli szczególniejszy szacunek dla swych żon i córek i nosili je jako istoty wyższe na rękach, tem bardziej zaś by mieli ten szacunek dla żon i córek mieszczaństwa i chłopstwa, dla których ci panowie, świeccy i duchowni, pełni byli jawnej pogardy.

Drobna mniejszość rycerstwa składała się ze szczerych czcicieli wdzięków niewieścich, ale ta cześć bynajmniej nie była platoniczna, owszem dążyła ona do bardzo realnych celów. Do tych celów realnych dążyli ci nawet, u których mistycyzm chrześcijański w dziwny sposób splełany był z wrodzoną zmysłowością. Nawet ów arlekin między czcicielami „nadobnych dam“, ów śmiesznej pamięci Ulrych von Lichtenstein był platonicznym dotąd tylko, dopóki musiał. W gruncie rzeczy owa „służba miłości“ była ubóstwianiem kochanki na koszt — żony ślubnej, był to zastosowany do chrześcijańskich wieków średnich heteryzm, jaki istniał w Grecyi za czasów Peryklesa. W istocie w wiekach średnich wzajemne uwodzenie żon było bardzo rozpowszechnionym u rycerstwa „Minnedienstem“, tak samo jak dzisiaj w pewnych kołach naszej burżuazji. Tyle — o „romantyce“ wieków średnich i ich czi dla kobiet.

Bez wątpienia otwarte uwzględnienie rozkoszy zmysłowej było w owych czasach uznaniem, że wrodzony każdemu zdrowemu i dojrzałemu człowiekowi popęd naturalny ma prawo na zadowolenie, i to już było zwycięstwem zdrowej natury nad ascetyzmem chrześcijańskim. Ale z drugiej strony trzeba pamiętać, iż to uznanie i uwzględnianie było udziałem jednej tylko płci; natomiast drugą płć traktowano, jak by ona nie mogła i nie powinna była mieć tych samych popędów, a najmniejsze przekroczenie kodeksu moralnego, podyktowanego przez mężczyzn, karano jak najostrzej. Ciasne i ograniczone stosunki, w których obracał się mieszczanin średniowieczny, kazały mu w również ograniczony sposób zapatrywać się na kobietę. Płć zaś żeńska w skutek ciągłych prześladowań i odpowiedniego wychowania tak się zżyła ze światopoglądem swych panów, że uważa taki stan rzeczy za naturalny i normalny.

Czy miliony niewolników nie uważały niewolnictwa za rzecz naturalną i uwolniłyby się kiedykolwiek, gdyby wyzwoliciele nie pojawili się z pośród właścicieli niewolników? Wszak pruscy chłopci, gdy ich miano na mocy praw Steina uwolnić z poddaństwa, podawali petycję o pozostawienie ich w poddaństwie, gdyż „kto by się nimi opiekował w chorobie lub starości?“ A czy we współczesnym ruchu robotniczym nie zdarza się to samo? Ilu to robotników ulega jeszcze wpływowi swych wyzyskiwaczy i bezmyślnie daje się im kierować?

Uciemiony potrzebuje kogoś, kto by go pobudził i zagrzał, gdyż brak mu samodzielności i zdolności do inicjatywy. Tak było w nowożytnym ruchu robotniczym, i tak jest w walce o emancypację kobiet, będącej w najściślejszym związku z ruchem proletaryatu. Nawet mieszczaństwu,

które w walce o swe wyzwolenie korzystało ze względnie dogodnych warunków, utorowali drogę przywódcy ze szlachty i duchowieństwa.

Wiekі średnie z natury rzeczy dużo miały wad, ale cechowała je zdrowa zmysłowość, wypływająca z jędrnej, pełnej życia natury ludu, której chrześcijaństwo nie zdołało stłumić. Obłudna pruderya i głupota, zamaskowana lubieżność naszych czasów, która się wstydzi i wzdraga nazywać rzeczy po imieniu i o rzeczach naturalnych mówić naturalnie, była w tych czasach nie znana. Nie znały one i tej pieprznej dwuznaczności, do której my się uciekamy, nie chcąc w skutek weszłej w zwyczaj pruderyi nazywać rzeczy otwarcie, przez co czynimy je tem bardziej niebezpiecznemi; taki język bowiem podnieca, ale nie zadawał-nia, każe się domyślać, ale nie mówi jasno. Nasze rozmowy towarzyskie, nasze powieści i nasze teatry pełne są tych pieprznych dwuznaczności, a rezultaty tego każdemu są widoczne. Ten spirytualizm, nie spirytua-lizm transcendentnego filozofa, lecz zblazowanego zdechłaczka, kryjący się w spirytualizmie religijnym, ma dziś olbrzymią siłę.

Zdrowa zmysłowość wieków średnich znalazła klasyczny swój wyraz u Lutra. Mniej dla nas jest tu zajmującym Luter jako reformator religijny, niż jako człowiek. W rzeczach ludzkich jędrna prosta natura Lutra wychodziła na jaw w swej prawdziwej postaci, każąc mu wypowiadać pragnienia miłości i użycia bez ogródek i dobitnie. Stano-wisko jego jako byłego duchownego katolickiego otworzyło mu oczy na rzeczywisty stan rzeczy. Poznał on nienaturalność życia mnichów i zakonnic w praktyce, że tak powiem, na sobie samym. Temu przy-pisać należy zapal, z którym on występował przeciwko celibatowi księży i mnichów. Słowa jego dziś jeszcze zwrócić można do tych, którzy sądzą, że wolno jest bezkarnie grzeszyć przeciwko przyrodzie, i nie widzą nic sprzecznego ze swemi pojęciami o moralności i oby-czajności, gdy urządzenia państwowe i społeczne uniemożliwiają milio-nom zadośćczynienie celom przyrody. Luter powiada: „Kobieta, wyjąwszy wypadki szczególnej wyższej łaski, również nie może obejść się bez mężczyzny, jak bez pokarmu, snu, napoju i innych potrzeb przyrodzonych. Tak samo mężczyzna nie może się obejść bez kobiety. Przyczyną tego jest, że również głęboko zakorzenione jest w przyrodzie płodzić dzieci jak jeść i pić. Na to Bóg obdarzył ciało członkami, żyłami i wszystkim, co do tego należy. Cóż czyni ów, kto by chciał temu przeszkodzić i zatamować przyrodzony bieg rzeczy? To tak samo jak by chciał przerobić przyrodę, by ogień nie palił, woda nie była mokra, a człowiek nie jadł, nie pił i nie spał“. A w swem ka-zaniu o pożyciu małżeńskim Luter mówi: „Tak samo jak nie mogę zmienić tego, że jestem mężczyzną, również ty nie możesz obejść się bez mężczyzny, albowiem nie jest to zależne od wolnej woli lub zasta-nowienia, lecz jest koniecznością przyrodzoną, że wszystko, co jest mężczyzną, musi mieć kobietę, a wszystko, co jest kobietą, musi mieć mężczyznę“. Ale Luter nie tylko bronił w ten energiczny sposób życia w małżeństwie i konieczności stosunków płciowych, występuje on również przeciwko mniemaniu, jakoby kościół miał coś do czynienia z małżeństwem. Pod tym względem trzymał się on całkowicie dawnych

poglądów, że małżeństwo jest aktem dowolnym stron zainteresowanych, który kościół nic nie obchodzi. Powiada on : „Wiedźcie przeto, że małżeństwo jest rzeczą świecką, jak każdy inny postępek świecki. Tak samo więc jak z poganinem, żydem, turkiem, heretykiem mogą jeść, pić, spać, chodzić, jeździć, kupować, rozmawiać i działać, tak samo mogą z nimi żenić się i żyć w małżeństwie. A o prawa głupców, którzy to zakazują, nie dbajcie. Poganin jest również dobrze mężczyzną lub kobietą, jak św. Piotr, św. Paweł lub św. Łukasz, nie mówiąc już nic o zwyczajnym, fałszywym i rozpustnym chrześcianinie“. Luter był, również jak i inni reformatorzy, przeciwnikiem wszelkich ograniczeń małżeństwa i uznawał dopuszczalność ponownego małżeństwa rozwiedzionych, któremu kościół się sprzeciwiał. Mówi on : „Jak zaś mają się u nas odbywać śluby lub rozwody, niech o tem decydują prawnicy i rząd świecki, albowiem małżeństwo jest rzeczą zewnętrzną, świecką“. Stosownie do tych poglądów, ślubu kościelnego zaczęto u protestantów wymagać dla uprawnienia małżeństwa dopiero ku końcowi XVII wieku. Przed tem zaś ważnym był t. zw. ślub na wiarę, t. j., proste zobowiązanie się wzajemne do uważania siebie za żonę i męża i życia po małżeńsku razem. Takie małżeństwo prawo niemieckie uważało za legalne. Luter posuwał się nawet tak daleko, że uznawał prawo strony nie zaspokojonej w małżeństwie — gdyby nią była nawet kobieta — do szukania zadowolenia po za małżeństwem, „aby się stało zadość przyrodzie, której człowiek opierać się nie może“⁴²⁾. Jest to ten sam pogląd na małżeństwo, który panował w starożytności a ukazał się znowu potem w czasie rewolucyi francuskiej. Luter wypowiedział w tej sprawie zasady, które wywołałyby głębokie oburzenie znacznej części „szanownych mężów i niewiast“ naszych czasów, tak często w swej świętobliwości powołujących się na Lutra. W swcim traktacie „O pożyciu małżeńskim“ (II. 146. Jena 1522) twierdzi on : „Gdy zdrowa kobieta wyjdzie zamaż za mężczyznę bez sił żywotnych a jednak nie może jawnie wziąć sobie innego i nie chce postępować nieuczciwie, to powinna powiedzieć swemu mężowi : oto kochany mężu, nie możesz spełniać swych obowiązków względem mnie, oszukałeś mnie i moje młode ciało, narażając mnie przytem na utratę czci i zbawienia, a ponieważ Bóg nie ma w nas obojgu żadnego upodobania, przeto pozwól mi, bym żyła tajnie z twoim bratem lub najbliższym przyjacielem a ty byś dawał swe nazwisko, by w ten sposób twój majątek nie poszedł w obce ręce; a jak mnie zwiodłeś mimo swej woli, tak teraz daj swoje zezwolenie, bym ja ciebie zwodziła“. Mąż, dowodzi Luter dalej, powinien na to przystać. „A jeżeli nie przystanie, to ona ma prawo uciec od niego: do obcego kraju i wziąć sobie innego męża. A jeśli kobieta nie chce spełniać swych obowiązków małżeńskich, to mąż ma prawo wziąć sobie inną, byle tylko pierwszej o tem powiedział“⁴³⁾. Widzimy więc, że wielki reformator wyrażał

⁴²⁾ Dr. Karol Hagen : „LITERACKIE I RELIGIJNE STOSUNKI NIEMIEC W CZASACH REFORMACYI“. Frankfurt n/M. 1868.

⁴³⁾ Dr. Karol Hagen. l. c. Str. 234.

poglądy bardzo radykalne, ba, według pojęć naszego świętoszkowatego czasu nawet bardzo „niemoralne“.

Luter zresztą wypowiadał to tylko, co w owych czasach było powszechnem pojęciem ludowem. Tak w „Zabytkach prawa niemieckiego“ Jakóba Grimma spotykamy dowody, że dla chłopca niemieckiego wieków średnich celem małżeństwa było przede wszystkim mieć spadkobierców; jeśli zaś sam nie mógł ich spłodzić, to jako człowiek praktyczny bez żadnych skrupułów odstępował tę przyjemność komu innemu. Szło głównie o osiągnięcie owego celu. Powtarzamy: nie człowiek panuje nad własnością, ale własność nad człowiekiem.

Przytoczone ustępy z pism i mów Lutra o małżeństwie, są tem cenniejsze, że stoją w jak najjaskrawszem przeciwieństwie do poglądów dziś panujących w kościele. Socyaldemokracja może w walce, którą w ostatnich czasach toczyć musi z kościołem, zupełnie słusznie powoływać się na Lutra, który w kwestyi małżeństwa całkowicie wolny był od przesądów.

Luter i reformatorzy szli jednak w kwestyi małżeństwa dalej jeszcze, co prawda ze względów czysto oportunistycznych i usłużności dla panujących, na których skutecznem poparciu i stałych względach im zależało. Filip I, sprzyjający reformacyi landgraf heski, miał oprócz swej żony prawnej kochankę, która obiecywała mu swe względy tylko pod warunkiem, że on się z nią ożeni. Była to sprawa drażliwa. Rozwód z żoną bez poważnych powodów sprawiłby wielkie zgorszenie, a również małżeństwo z dwoma żonami na raz było u monarchy nowożytnego czemś niesłychanem i nie mniej skandalicznem. Pomimo tego Filip w swem uniesieniu miłosnem zdecydował się na to ostatnie, i trzeba było ogłosić, że postępek ten nie był w sprzeczności z biblią i uzyskał aprobatę reformatorów, zwłaszcza Lutra i Melanchtona. Rozpoczęły się pertraktacje najpierw z Butzerem, który wyraził swoją zgodę na ten plan i obiecał pozyskać przyzwolenie Lutra i Melanchtona. Butzer uzasadniał swoje zdanie w sposób następujący: „Mieć kilka żon nie jest przeciwne ewangelii. Paweł, wyliczając tych, którzy nie posiadają królestwa bożego, nie mówi o tych, którzy mają dwie żony; owszem Paweł mówi: „biskup powinien mieć jedną tylko żonę, a również służyć“; gdyby każdy powinien był mieć tylko jedną żonę, to Paweł by to powiedział i zabronił wielożeństwa“. Luter i Melanchton przystali na te wywody i aprobowali dwużeństwo, gdy zgodziła się na nie i pierwsza żona landgrafa pod warunkiem, „iż ten będzie spełniał obowiązki małżeńskie względem niej bardziej jeszcze, niż dotąd“. Luter miał kłopot z kwestyą bigamii już dawniej, gdy szło o aprobatę dwużeństwa Henryka VIII angielskiego; w jednym z listów swoich do kanclerza saskiego, Brinka, w styczniu 1524 r., pisze on: „Z zasady co prawda nie może on, Luter, potępić bigamii, gdyż nie stoi ona w sprzeczności z Pismem Świętem⁴⁴⁾“; uważa ją jednak za gorszącą,

⁴⁴⁾ Jest to zupełnie słuszne, ale też i łatwo zrozumiałe, bo biblia powstała w czasach, gdy wielożeństwo bardzo było rozpowszechnione na Wschodzie i na Zachodzie, atoli w XVI wieku było ono w rażącej sprzeczności z obyczajami.

gdy się zdarza wśród chrześcian, bo chrześcianie nie powinni czynić wielu rzeczy nawet dozwolonych“. A po ślubie landgrafa, który istotnie odbył się w marcu 1540 r., Luter odpowiadał na dziękczynny list landgrafa : „Ze Wasza Mość jest zadowolona z rady danej przez nas, którą wolelibyśmy widzieć utajoną. Albowiem w końcu nawet nieokrzesani chłopci (będą chcieli pójść za przykładem landgrafa) może przytoczą równie wielkie albo większe przyczyny, co nas by przyprawiło o wielkie kłopoty“.

Melanchtonowi łatwiej przyszło ze zgodą na dwużeństwo landgrafa, bo on już dawniej pisał do Henryka VIII : „każdy panujący ma prawo zaprowadzić w swoim kraju wielożeństwo“. Ale dwużeństwo landgrafa wywołało w jego kraju tak wielkie i silne zgorszenie, że kazał on w 1541 r. rozpowszechniać pismo, dowodzące, iż wielożeństwo nie sprzeciwia się biblii⁴⁵⁾. Nie był to wszak wiek IX lub XII, w których wielożeństwo spokojnie tolerowano. Stosunki społeczne mocno się zmieniły, wspólnota gminna — marka — musiała w znacznym stopniu ustąpić przed potęgą panujących, szlachty i kościoła, po części znikła ona już zupełnie i była niweczona w dalszym ciągu po nieszczęśliwym wyniku wojen chłopskich. Własność prywatna stała się ogólną podstawą społeczeństwa. Obok ludności rolniczej powstał wolny, przejęty swymi interesami stanowymi, świadomy swych celów stan rzemieślniczy. Handel przybrał wielkie rozmiary i powołał do życia stan kupiecki, który przepychem zewnętrznym i bogactwem wzbudzał zazdrość i nienawiść coraz bardziej ubożejącej i upadającej szlachty. Mieszczańska własność prywatna zapanowała wszędzie, jak tego dowodziło powszechne zaprowadzenie w owych czasach prawa rzymskiego; zjawily się zatem przeciwieństwa klasowe i wszędzie ścierały się ze sobą. Małżeństwo monogamiczne w takich warunkach stało się naturalną podstawą stosunków płciowych; to też postępek landgrafa heskiego był sprzeczny z panującą moralnością i obyczajnością, która zawsze jest przecie tylko wyrazem panujących w danej chwili stosunków ekonomicznych. Natomiast zaś wówczas pogodzono się z prostytutką i tolerowano ją jako urządzenie konieczne obok jednożeństwa i uzupełniające takowe.

Luter, uznając zaspokajanie popędu płciowego za przykazanie przyrody, wypowiedział to, co cała pleć męska owych czasów otwarcie czyniła i uważała za swoje prawo. Ale za pomocą reformacji, która dokonała w krajach protestanckich zniesienia celibatu duchowieństwa i klasztorów, umożliwił on setkom tysięcy zadowalnianie ich popędu przyrodzonego w formach uprawnionych. Co prawda dla setek tysięcy innych, dzięki istniejącym stosunkom własnościowym i stworzonym przez nie prawom, było to w dalszym ciągu niemożliwe. Reformacja była pierwszym protestem powstającej wielkiej burżuazji przeciw więzom feudalnym w kościele, państwie i społeczeństwie; dążyła ona do zrzućcenia ciasnych powijaków praw cechowych i innych przywilei, do scentralizowania urzędów państwowych, do uproszczenia rozrzutnie uposażonych instytucji kościelnych, do zniesienia licznych klasztorów, owych schro-

⁴⁵⁾ Joh. Janssen : „HISTORIA LUDU NIEMIECKIEGO“. Tom. III.

nień dla próżniaków, których ona chciała zaprzędz do pracy produkcyjnej. Probowano znieść feudalną formę własności i zarobkowania i postawić na jej miejsce wolną własność mieszczańską, t. j., chciano zastąpić korporacyjną ochronę wzajemną drobnych kół izolowanych przez niczem nie ograniczoną walkę sił indywidualnych, współubiegających się o posiadanie.

Luter reprezentował te dążenia mieszczańskie w dziedzinie religijnej. Jego obrona wolności małżeństwa dążyła do małżeństwa mieszczańskiego, urzeczywistnionego w Niemczech dopiero za naszych czasów przez prawo o małżeństwie cywilnem i związane z niem prawodawstwo mieszczańskie : wolność przesiedlania się, zarobkowania i zamieszkania. O ile przez to zmieniło się i poprawiło położenie kobiety, to wykażemy potem. Za czasów reformacji rzeczy nie posunęły się jeszcze tak daleko. Reformacja umożliwiła małżeństwo dla wielu, zato potem wolne stosunki płciowe ścigane były z największą surowością. Jeśli duchowieństwo katolickie wykazywało pewną łagodność i tolerancję względem rozpusty płciowej, to duchowieństwo protestanckie, samo już zaspokojone, tem ostrzej ją prześladowało. Domom publicznym wypowiedziano wojnę, zamykano je jako „jaskinie szatana“, prostytutki ścigano jako „córy dyabła“, a każdą kobietę „upadłą“ stawiano pod pręgierz jako szczyt najgorszej przewrotności.

Z żadnego uciech życiowych drobnego mieszczanina średnich wieków, który sam używał i dawał innym używać życia, stał się posępny, wysoce moralny, świętobliwy mieszczuch, który „oszczędzał“ na to, by burżuazyjni jego potomkowie w XIX wieku mogli żyć tem zbytkowniej i rozrzutniej. Porządny mieszczanin w sztywnym krawacie, o ciasnym horyzoncie umysłowym i surowej moralności, stał się prototypem społeczeństwa. Żona prawna, której nie bardzo przypadała do smaku zmysłowość wieków średnich tolerowana przez katolicyzm, była bardzo zadowolona z purytańskiego ducha protestantyzmu. Ale zaszły inne wypadki, które wpływając niekorzystnie na ogół stosunków w Niemczech, wpłynęły ujemnie i na ogólne położenie kobiety.

Przekształcenie stosunków wytwarzania i pieniężnych oraz warunków zbytu, spowodowane przez odkrycie Ameryki, drogi morskiej do Indyi itd. specjalnie na Niemcy, wywołało przede wszystkim wielką reakcję społeczną. Niemcy przestały być punktem środkowym europejskiej komunikacji i handlu. Hiszpania, Portugalia, Holandia, Anglia z kolei zajmowały naczelne stanowisko, a Anglia utrzymała je aż do naszych czasów. Przemysł niemiecki i handel upadły. Zarazem reformacja kościelna zniszczyła polityczną jedność narodu. Była ona płaszczykiem, pod którego osłoną książęta niemieccy starali się wyemancypować z pod władzy cesarskiej. Z drugiej strony książęta ujarzmili szlachtę i, by łatwiej dojść do tego celu, popierali miasta. Wiele zaś miast, wobec coraz mniej pewnych czasów, oddawało się dobrowolnie pod władzę książąt. Ostatecznym tego rezultatem było, że mieszczaństwo, któremu zastój ekonomiczny odebrał wszelką przedsiębiorczość, chroniło się przed niepożądaną konkurencją za coraz dalsze ograniczenia. Społeczeństwo coraz bardziej pogrążało się w chińszczyznę i — co za tem dzie — ubożało.

Dalszymi skutkami reformacyi były walki i prześladowania religijne, co prawda zawsze będące tylko pokrywką dla politycznych i ekonomicznych widoków książąt. Pustoszyły one z przerwami dłużej niż przez sto lat Niemcy i skończyły się z wojną trzydziestoletnią w 1648 r. całkowitem wyniszczeniem kraju. Niemcy stały się niezmiernem pobojewiskiem, usłanem trupami i zgłiszczami; całe kraje i prowincye zamieniły się w pustynie; setki miast, tysiące wsi spalono częściowo lub do szczytu, wiele z nich od tego czasu na zawsze zniknęło z powierzchni ziemi. W innych miejscach pozostała zaledwie trzecia, czwarta, piąta, ba, nawet ósma i dziesiąta część dawnej ludności. Stało się tak np. z miastem Norymbergą i z całą Frankonią. I wtedy w ostateczności, by napowrót zaludnić przetrzebione wsie i miasta jak najprędzej, chwycono się drastycznego środka — pozwalania mężczyźnie wyjątkowo mieć dwie żony. Wojny wyniszczyły mężczyzn, kobiet był nadmiar. D. 14 lutego 1650 r. sejmik frankoński w Norymberdze uchwalił, że „mężczyźni młodszy od lat 60 nie mają być przyjmowani do klasztorów“, oprócz tego polecił on, by „księża i proboszcze, którzy nie należą do zakonów i nie są kanonikami, żenili się“. „Oprócz tego każdemu mężczyźnie ma być wolno brać dwie żony, ale przy tem należy każdego przestrzegać i z kazalnicy często napominać, by się starali nie tylko obydwie żony zadawałniać pod każdym względem, ale i zapobiegać wszelkim niesnaskom między niemi“.

Widzimy, że w owych czasach o rzeczach, które dziś pokrywane są najgłębszą tajemnicą, mówiono z kazalnicy jak o czemś najzwyczajszem. Ale w długim tym okresie ucierpiał nietylko handel i przemysł, były to czasy zupełnego upadku pod każdym względem i poprawa następowała tylko bardzo zwolna. Znaczna część ludności zdziczała i zdemoralizowała się, odzwyczajona od wszelkiego porządku w życiu i pracy. W czasie wojny plądrowały po Niemczech armie żołdactwa, mordując, rabując i gwałcąc, podpalając i niszcząc zarówno wroga jak i sprzymierzeńca; po wojnie zaś niezliczone bandy rabusiów, żebraków i włóczęgów rzucały postrach na ludność, tamowały lub niszczyły handel i komunikację. Zwłaszcza zaś ciężkie czasy nastały dla płci żeńskiej. Pogarda dla kobiet poczyniła w tych czasach rozpasania wielkie postępy; powszechny brak pracy i zarobku ciążył na nich najbardziej; kobiety, również jak mężczyźni, tysiącami włóczyły się po drogach i lasach, zapępiały rządowe i miejskie przytułki dla ubogich i więzienia. Do wszystkich tych klęsk przyłączyło się wypędzanie przemocą licznych rodzin chłopskich przez chciwą ziemi szlachtę. Szlachta, która od czasu reformacyi musiała ugiąć się pod władzę panujących, a dzięki urzędom dworskim i wojskowym wpadała w coraz większą zależność od książąt, starała się powetować to sobie w dwójnasób i w trójnasób przez rabowanie posiadłości chłopskich. Reformacya dała książętom pożądany pretekst do przywłaszczenia sobie bogatych dóbr kościelnych, to też pochłonęli oni niezliczone morgi ziemi kościelnej. Tak np. August, elektor saski⁴⁶⁾, odebrał kościołowi do końca

⁴⁶⁾ Joh. Janssen. l. c. Tom III.

XVI wieku nie mniej, niż trzysta majątków, a tak samo postępowali jego bracia i kuzyni, inni książęta protestancy, zwłaszcza zaś brandenburscy. Szlachta szła za tym przykładem, przywłaszczając sobie bezpańskie posiadłości chłopskie, wypędzając z siedzib chłopów zarówno wolnych jak i poddanych i bogacąc się ich własnością. Nieudane bunty chłopskie XVI w. dawały do tego najlepszy pretekst. Po udaniu się pierwszej próby, nie brakowało powodów, by dalej w ten sam brutalny sposób postępować. Za pomocą szykan wszelkiego rodzaju, dokuczań i przekręcań prawa, do których prawo rzymskie, wówczas już powszechnie uznawane, nastęrczało wiele wybornych sposobności, skupowano ziemie chłopskie po niskich cenach, albo wprost spędzano chłopów z posiadłości, by zaokrąglić niemi dobra szlacheckie. Znoszono w ten sposób całe wsie, nieraz połowę osad chłopskich w całej prowincyi. Ograniczymy się paru tylko przykładami: z 12.543 samodzielnych osad chłopskich, które Meklenburg miał jeszcze za czasów wojny trzydziestoletniej, pozostało w 1848 roku tylko 1.213. Na Pomorzu od 1628 r. znikło przeszło 12.000 osad chłopskich. Zmiany gospodarki chłopskiej, które nastąpiły w ciągu XVII wieku, były dalszym bodźcem do wywłaszczania chłopów, a zwłaszcza do obejmowania przez szlachtę w posiadanie ostatnich resztek gruntów gminnych. Zaprowadzono gospodarstwo wielopolowe, co pozwalało w pewnych odstępach czasu wprowadzać zmiany w uprawie gruntu. Ziemie uprawną zamieniano czasowo w pastwisko, co sprzyjało hodowli bydła i pozwalało zmniejszyć ilość rąk roboczych. Tłumy żebraków i włóczęgów były coraz większe, a panujący wydawali jeden dekret po drugim, by groźbą najsurowszych kar zmniejszyć liczbę żebraków i włóczęgów.

W miastach działo się nie lepiej, niż na wsi. Dawniej kobiety zajmowały się jako robotnice a również jako samodzielne przedsiębiorczynie w najrozmaitszych zawodach przemysłowych. Tak np. we Frankfurcie i miastach szląskich były kuśnierze — kobiety, nad Renem piekarki, w Kolonii i Sztrasburgu hafciarki herbów i szmuklerki, kobiety były rymarzami w Bremie, postrzygaczami sukna we Frankfurcie, garbarzami w Norymberdze, wyrabiały szych w Kolonii⁴⁷⁾. Teraz wypierano je zewsząd coraz bardziej. Już zniesienie katolickiego przepychu w nabożeństwie, wywołane przez przejście na protestantyzm znacznej części Niemiec, zrujnowało mnóstwo rzemiosł, zwłaszcza rzemiosła artystyczne, a właśnie w tych rzemiosłach pracowało najwięcej kobiet. A jak to zawsze bywa, gdy jakiś stan społeczny chyli się ku upadkowi, chwytano się najrozmaitszych środków i pogarszano zło jeszcze bardziej. Smutne położenie ekonomiczne większej części krajów niemieckich było przyczyną, że zdziesiątkowana ludność jeszcze wydawała się przeludnieniem, i prowadziło nieraz do utrudniania egzystencji i zakazów małżeństw.

Dopiero w XVIII wieku stosunki poczęły się powoli poprawiać. Książętom absolutnym wiele zależało na wzroście ludności, który wzmacniał ich potęgę zewnętrzną, — dostarczając im z jednej strony

⁴⁷⁾ Dr. Karol Bücher: „KWESTYA KOBIECA W WIEKACH ŚREDNICH“.

żołnierzy do prowadzenia wojen, a z drugiej — płacących podatki, potrzebne do pokrycia kosztów wielkich armii albo zbytków dworskich albo i tego i drugiego razem. Za przykładem Ludwika XIV francuskiego większa część owoczesnych — bardzo licznych — niemieckich dworów książęcych wysadzała się na zbytki i przepych pod każdym względem, zwłaszcza zaś kosztowna była gospodarka metres, stojąca w odwrotnym stosunku do wielkości i zasobów krajów i krain. Dzieje dworów panujących XVIII wieku należą do najwstrętniejszych rozdziałów historyi. Skandalicznymi awanturami owych czasów przepełnione są biblioteki. Panujący prześcigali się w czem blasku, waryackiem marnotrawstwie i kosztownych igraszkach wojskowych. Przedewszystkiem jednak do nieprawdopodobnych szczytów dochodzono w szalonym kobieciarstwie. Trudno orzec, któremu z wielu dworów niemieckich należy się palma pierwszeństwa w owym życiu rozrzućnem i demoralizującym społeczeństwie. Przodował w tem raz ten, to znów inny dwór, a żadnego państwa ta rozpusta nie minęła. Szlachta naśladowała panujących, a mieszczaństwo w miastach stołecznych szlachtę. Jeśli córka rodziny mieszczańskiej miała zaszczyt podobać się jakiemuś możnemu dworzaninowi, a tem bardziej panującemu, to rodzina była w dziewiętnastu wypadkach na dwadzieścia w najwyższym stopniu uszczęśliwiona tem i gotowa ją oddać na metresę szlachecką lub książęcą. To samo było z większością rodzin szlacheckich, gdy jakaś ich córka posiadała łaski księcia. Brak charakteru i bezwstyd panowały w szerokich kołach.

Najgorzej wyglądały rzeczy w obu głównych miastach niemieckich, w Wiedniu i w Berlinie. W niemieckiej Kapui, w Wiedniu, panowała co prawda przez długi czas w owym stuleciu cnotliwa Marya Teresa, ale była ona bezsilna wobec bogatej szlachty, pogrążonej w rozkoszach zmysłowych, i warstw mieszczańskich, które szlachtę naśladowały. Ustanowionemi przez siebie „komisjami cnoty“ i zorganizowanym za ich pośrednictwem rozgałęzionym systematem szpiegostwa, Marya Teresa po części wywiała rozjątrzenie, po części ośmieszyła się, a skutek równał się zeru. W płochym Wiedniu kursowały w drugiej połowie XVIII wieku takie przysłowia : „Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego t. j., kochaj żonę cudzą, jak swoją własną“. Albo : „Jeśli żona idzie na prawo, to mąż może iść na lewo. Jeśli ona bierze sobie gacha, to on szuka sobie przyjaciółki“. Jak lekko traktowano wówczas małżeństwo i wiarołomstwo małżeńskie, widzimy z listu poety Ew. Chr. von Kleista, pisanego w 1751 r. do jego przyjaciela — Gleima. Czytamy tam między innemi : „Wiesz już pan o awanturze margrabiego Henryka. Odesłał on swoją małżonkę na wieś i chce się z nią rozwieść, ponieważ znalazł w łóżku u niej księcia holsztyńskiego.... Margrabia lepiej by chyba zrobił, gdyby o tem zamilczał, a teraz mówi o nim cały Berlin i połowa świata. A oprócz tego nie powinno się rzeczy tak naturalnej brać za złe, zwłaszcza jeśli się samemu jak margrabia nie jest zbyt skrupulatnym. Przesycenie jest przecie w małżeństwie nieuniknione, a wszyscy mężczyźni i kobiety zmuszani są do wiarołomstwa przez obrazy innych osób

godnych miłości, które sobie wystawiają. Jak można karać to, do czego się jest zmuszonym?" O stosunkach berlińskich pisał poseł angielski, lord Malmesbury, w 1772 r.: „Zupełne zepsucie obyczajów panuje u obu płci wszystkich klas, do czego przyczynia się jeszcze niedostatek, wywołany nieuchronnie po części w skutek podatków nałożonych przez króla obecnego, po części zaś w skutek zamięłowania w zbytku rozpowszechnionym przez jego dziadka. Niezamożni mężczyźni prowadzą życie rozwiązłe, a kobiety są to harpie bez żadnego wstydu. Oddają się one temu, kto najlepiej płaci, delikatność uczuć i prawdziwa miłość są to rzeczy im nieznane⁴⁸⁾).

Najgorzej działo się w Berlinie za czasów Fryderyka Wilhelma II, który panował od 1786 do 1797 roku. Dawał on sam najgorszy przykład, a jego klecha nadworny, Zöllner, poniżył się do stopnia, że dał królowi ślub z metresą jego, Julią von Voss, jako z drugą żoną, a gdy ta wkrótce potem umarła przy pierwszym połogu, Zöllner po raz drugi zgodził się pobłogosławić małżeństwo króla z hrabiną Zofią von Dönhoff, jako z drugą żoną, za życia królowej.

Więksi panujący troszczyli się głównie o to, by mieć jak najwięcej żołnierzy i płacących podatki. Ludwik XVI, po śmierci którego Francja była zupełnie uboga w pieniądze i ludność, wyznaczył dla rodziców, mających dziesięcioro dzieci, pensye, które podwyższano, gdy liczba dzieci doszła do dwunastu. Generał zaś jego, Marszałek Saski, doradzał mu nawet pozwać na zawieranie małżeństwa tylko na przeciąg pięciu lat. Pięćdziesiąt lat potem, w r. 1741, Fryderyk Wielki pisał: „Uważam ludzi za stado jeleni w parku wielkiego pana, które powinno tylko park zaludniać i napełniać⁴⁹⁾).

Wojnami swojemi mocno on potem ten „park jeleni“ przetrzebił i starał się wtedy zaludnić go nanowo cudzoziemcami.

Rozdrobnienie Niemiec na mnóstwo państwerek odrębnych, które kwitnęło w XVIII wieku, tworzyło pstrą mozaikę najrozmaitszych urządzeń społecznych i odnośnego prawodawstwa. W niewielu państwach starano się pomagać zarobkowaniu przez popieranie nowych gałęzi przemysłu, ułatwianie zakładania przedsiębiorstw i zawierania małżeństw, w większości zaś państw i państwerek trzymano się pojęć najbardziej zacofanych i utrudniano małżeństwo i samodzielne zarobkowanie zarówno dla mężczyzn jak i dla kobiet. Ale ponieważ przyroda ludzka nie daje się ujarzmić, przeto wbrew wszelkim przeszkodom i szykanom rosła ilość stosunków nieślubnych, a ilość dzieci nieprawych nigdy nie była tak wielka, jak wtedy, gdy „ojcowskie rządy“ samowładnych monarchów panowały z „chrześcijańską prostotą“.

Zameżne kobiety stanu mieszczańskiego żyły w najostrzejszej samotności; miały one tyle do roboty, że sumienna gospodyni musiała być od świtu do nocy na posterunku, by należycie wywiązać się ze swego zadania i tego ostatecznie dokonać mogła tylko z pomocą swych

⁴⁸⁾ J. Scherr : „DZIEJE KOBIET NIEMIECKICH“.

⁴⁹⁾ Karol Kautsky : „O WPŁYWIE WZROSTU LUDNOŚCI NA POSTĘP SPOŁECZYSTWA“. Wiedeń. 1880.

córek. Ciężły na niej nie tylko codzienne roboty domowe, które dziś jeszcze musi załatwiać kobieta w gospodarstwie drobnomieszczańskim, ale i mnóstwo innych, od których rozwój nowożytny uwolnił kobietę współczesną. Musiała ona prząść, tkać, bielić płótno, szyc bieliznę i odzież, robić mydło i świece, warzyć piwo, jednym słowem była ona prosto kopciuszkiem, a jedyną jej rozrywką było pójść w niedzielę do kościoła. Żeniono się tylko w obrębie tej samej sfery społecznej, najciślej i najmieszniejsza kastowość panowała pod każdym względem i nie znosiła żadnych uchybień. Córki wychowywano w tym samym duchu, trzymano je w najostrzejszym rygorze domowym, wykształcenie ich umysłowe było bardzo mizerne, a ich horyzont nie przekraczał zakresu najciaśniejszych stosunków domowych. Dodać do tego należy czerzą i pustą ceremonialność, która miała zastąpić wykształcenie i rozwój umysłowy, i zaprzęgała, zwłaszcza kobiety, na całe życie do nieznośnego deptaka. W ten sposób duch reformacji wyroził się w najgorszą chińszczyznę, a najbardziej naturalne popędy człowieka i uciechy życia usiłowano zdusić pod prawdziwym śmietnikiem reguł życiowych i obyczajów uprawianych z „namaszczeniem“ ale zabijających umysłowość.

Jednak stopniowo odbywał się przewrót ekonomiczny, który ogarnął najpierw Europę Zachodnią, a potem rozpostarł się i na Niemcy. Odkrycie Ameryki, drogi morskiej naokoło Afryki, drogi morskiej do Indyi Wschodnich, oraz inne po nich następujące odkrycia i wreszcie podróże naokoło świata zrewolucjonizowały tryb życia i pojęcia bardziej postępowych ludów Europy. Niespodziewanie szybkie rozszerzenie się handlu międzynarodowego, wywołane przez pozyskiwanie coraz nowych rynków odbytu dla wyrobów europejskiego przemysłu i rzemiosł, zrewolucjonizowało dawną produkcję rzemieślniczą. Powstała manufaktura, a z niej zrodził się wielki przemysł. Prąd ogólnego postępu porwał wreszcie i Niemcy, których rozwój materialny przez tak długi czas był powstrzymywany, dzięki wojnom religijnym i rozdrobnieniu politycznemu, podsycanemu przez rozdzielenie religijne. W rozmaitych okolicach rozwinęła się produkcja masowa pod postacią manufaktury: przedziałnictwo i tkactwo lnu i wełny, fabrykacja sukna, górnictwo i hutnictwo, wyroby żelazne, szklane i porcelanowe, komunikacja i t. d. Nowe siły robocze, między niemi i wiele kobiet, znalazły pracę. Ale ta nowo powstająca forma pracy przemysłowej napotkała najgwałtowniejszy opór u rzemieślników, zaskorupiałych w urzędzeniach cechowych, którzy zajadle zwalczali każdą zmianę sposobów wytwarzania i widzieli w niej śmiertelnego wroga. Wybuchła rewolucya francuska i zmiażdżyła stary porządek we Francyi i powiała przez Niemcy świeżem powietrzem, któremu stare porządki długo opierać się nie były w stanie. Najazd francuski przyspieszył upadek starych i przeżytych urzędzeń z tej strony Renu; a wysiłki epoki reakcyjnej po 1815 roku nie potrafiły cofnąć koła historyi wstecz: nowy ustrój zbyt był już potężny i pozostał ostatecznie zwycięskim.

Zjawienie się maszyn, zastosowanie przyrodoznawstwa do produkcji, nowe drogi handlu i komunikacyi rozbiły ostatnie zabytki prze-

szłości. Przywileje cechowe, niewola osobista, przywileje miast i rynków i wszystko z nimi związane — poszły między stare rupiecie. Rosnące zapotrzebowanie sił roboczych nie zadawałniało się mężczyzną, sięgnęło ono i po kobietę jako siłę roboczą tańszą. Stosunki, które się przeżyły, musiały upaść i upadły. Oddawna upragniona przez świeżo wyrosłą burżuazję sposobność przyszła z chwilą odzyskiwania przez Niemcy jedności politycznej. Burżuazya rozkazująco domagała się wolnego rozwoju wszystkich sił społecznych na korzyść swoich interesów kapitalistycznych, które w owej chwili do pewnego stopnia były interesami bardzo wielkiej większości. W ten sposób zjawiała się wolność przemysłu, wolność przesiedlania się, zniesienie ograniczeń przy zawieraniu małżeństw i całe owó prawodawstwo, które możemy scharakteryzować jednym słowem: prawodawstwo liberalno-burżuazyjne. Zaśniedziali wstecznicy oczekiwali od tych reform upadku wszelkiej moralności i obyczajności. Zmarły biskup Ketteler w Moguncyi lamentował już w 1865 r., a więc przed powszechnem zaprowadzeniem nowego prawodawstwa społecznego, że „zniesienie istniejących ograniczeń przy zawieraniu małżeństw oznacza zniesienie małżeństwa, albowiem teraz małżonkowie mogą się według upodobania rozchodzić!“ Ładnie brzmi to wyznanie, że więzy moralne dzisiejszego małżeństwa tak są słabe, iż tylko przymus może utrzymać małżonków razem.

Małżeństwa, które teraz z natury rzeczy zawierano częściej, wywołały szybki wzrost ludności; z drugiej zaś strony przemysł, przybierający w nowej erze olbrzymie rozmiary, sprowadził wiele dawniej nieznanych dolegliwości społecznych; to wszystko znowu wywołało widmo przeludnienia. Ekonomisci konserwatywni i liberalni od tej chwili śpiewają jedną piosenkę. W dalszym ciągu wykazemy, co znaczy ów strach przed przeludnieniem, i sprowadzimy go do prawdziwych źródeł. Do tych, którzy chorują na obawę przeludnienia i żądają ograniczenia zawierania małżeństw specjalnie dla robotników, należy zwłaszcza prof. Ad. Wagner. Według niego robotnicy w porównaniu do mieszczaństwa żenią się za wcześnie. On również jak inni, dzielący jego zapatrywania, przeocza, że męscy członkowie klas wyższych żenią się później na to tylko, by zawrzeć małżeństwo w obrębie warstw uprzywilejowanych, co jest niemożliwe, dopóki nie dojdą do odpowiedniego stanowiska. Wetują oni sobie tę wstrzemięźliwość za pomocą prostytutki. Kto więc chce robotnikom utrudnić małżeństwo, albo w pewnych okolicznościach zabronić je, skazuje robotników również na prostytutkę. Ale wtedy trzeba byłoby nie dziwić się skutkom i nie krzyczeć o „upadku moralności“, gdyby wówczas i kobiety mające te same popędy, co mężczyźni, szukały w stosunkach nieprawych zaspokojenia tego najsilniejszego popędu przyrodzonego. Oprócz tego poglądy Wagnera i jego współwyznawców sprzeczne są z interesami burżuazji, która potrzebuje wielkiej ilości rąk roboczych, by rozporządzać tanim robotnikiem i módz walczyć z konkurencją na rynku światowym. Takimi poglądami i środekami, spłodzonymi przez krótkowidzące filisterstwo, nie uleczy się kolosalnych klęsk naszych czasów.

KOBIETA W TERAŻNIEJSZOŚCI

ROBOTNIK GALICYJSKI

CHICAGO, ILL.

Popęd płciowy. Małżeństwo. Przeszkody dla małżeństwa.



LATON dziękował bogom za ośm dobrodziejstw, którymi go obdarzyli. Za pierwsze dobrodziejstwo uważał, iż dali mu urodzić się wolnym obywatelem, nie zaś niewolnikiem; za drugie — że się urodził mężczyzną, a nie kobietą. Podobna myśl zawarta jest w modlitwie rannej mężczyzny u żydów. Modlą się oni: „Bądź pochwalony, Boże, Panie nasz i całego świata, któryś mnie nie uczynił kobietą“. Natomiast w modlitwie żydówek ustęp ten brzmi: „...któryś mnie stworzył podług swej woli“. Różnicę położenia płci nie można wyrazić jaskrawiej, niż u Platona lub w dwojakim brzmieniu owej modlitwy żydowskiej. Mężczyzna jest właściwym człowiekiem, władcą kobiety. Te poglądy Platona i żydów podziela znaczna większość mężczyzn. Wiele kobiet również wolałoby się urodzić mężczyzną, nie zaś kobietą. W tych pojęciach odzwierciadla się położenie płci żeńskiej.

Niezależnie od tego, czy kobieta jest ujarzmiona jako proletaryusz, jest ona upośledzona w dzisiejszym świecie własności prywatnej jako istota płciowa. Mnóstwo przeszkód i zawał, nieznanych dla mężczyzny, dla niej istnieją i krępują ją na każdym kroku. Wiele rzeczy, dozwolonych dla mężczyzny, są jej odmówione; wiele praw i swobód, z których korzysta mężczyzna, stają się, gdy ich używa kobieta, wykroczeniem albo zbrodnią. Cierpi ona jako istota społeczna oraz jako istota płciowa, i trudno jest orzec, pod jakim względem cierpi ona najbardziej.

Z pośród wszystkich popędów przyrodzonych, właściwych człowiekowi, jest obok popędu do jedzenia, by żyć, najsilniejszym popęd płciowy. Popęd do zachowania gatunku jest najbardziej spętogowanym

wyrazem „woli do życia“; jest on najgłębiej wrodzony każdemu człowiekowi normalnemu, a po dojściu do dojrzałości zaspakajanie jego jest ważnym warunkiem zdrowia fizycznego i umysłowego. Luter miał zupełną rację, mówiąc: „Cóż czyni ów, kto by chciał przeszkodzić popędowi przyrodzonemu i zatamować przyrodzony bieg rzeczy? To tak samo, jak by chciał przerobić przyrodę, by ogień nie palił, woda nie była mokra, a człowiek nie jadł, nie pił i nie spał“. Oto słowa, które należałoby wykuć w kamieniu u wejścia do naszych świątyń, w których tak zapalczywie powstają na „grzeszne ciało“. Żaden lekarz ani fizyolog nie może trafniej określić konieczności dla zdrowego człowieka zaspakajając popęd miłosny, wyrażający się w popędzie płciowym.

Obowiązkiem względem siebie samego, który człowiek musi spełniać, jeśli chce rozwijać się w sposób normalny i zdrowy, jest nie zaniedbywać ćwiczenia żadnego ze swych członków i zadawałnic wszystkie swe popędy naturalne. Każdy członek powinien spełniać funkcje, do których wyznaczyła go natura, pod grozą wyrodnienia i strat dla organizmu. Umysłowa działalność człowieka jest wyrazem fizyologicznych właściwości jego organów. Całkowita normalność pierwszej jak najściślej związana jest ze zdrowiem ostatnich. Dolegliwości jednej strony muszą szkodliwie odbijać się na drugiej stronie. Tak zwane zaś żądze zwierzęce nie zajmują bynajmniej stanowiska podrzędniejszego, niż t. zw. pragnienia umysłowe. Jedne i drugie są objawem tego samego organizmu i ciągle wywierają na siebie wpływ wzajemny. Tyczy się to również mężczyzny, jak i kobiety.

Wypływa z tego dla obu płci, że znajomość właściwości organów płciowych jest również konieczna, jak i organów działalności umysłowej, i że człowiek również dbać o nie powinien. Powinien on zrozumieć, iż organy i popędy, wrodzone każdemu człowiekowi, stanowiące bardzo ważną część jego natury, a w pewnych okresach życia nawet całkowicie go opanowujące, nie powinny być przedmiotem tajemnic, fałszywego wstydu i zupełnego nieuctwa. Z tego wynika, iż znajomość fizjologii i anatomii, organów płciowych i ich funkcji, powinna być rozpowszechniona pomiędzy kobietami i mężczyznami również dobrze jak każda inna gałąź wiedzy ludzkiej. Gdybyśmy dokładnie znali swoją przyrodę fizyczną, inaczej byśmy się zapatrywali na wiele zjawisk życiowych. Samo przez się narzuciłoby się pytanie, jak usunąć dolegliwości, pomijane przez społeczeństwo bogobojnem milczeniem, a jednak trapiące każdą prawie rodzinę. We wszystkich innych sprawach uważa się wiedzę za zaletę, za cel najbardziej pożądaną, najbardziej godną człowieka, ale tylko nie w tych sprawach, które najściślej są związane z istotą i zdrowiem własnego naszego „ja“ i z podstawą wszelkiego rozwoju społecznego.

Kant mówi: „Dopiero mężczyzna i kobieta razem tworzą całego człowieka; jedna płeć uzupełnia drugą“. Schopenhauer twierdzi: „Popęd płciowy jest najdoskonalszym wyrazem woli do życia, a przeto koncentracją wszelkiej woli“. Dalej zaś: „Stwierdzenie woli do życia ześrodkowuje się w akcie płodzenia i jest on najbardziej stanowczym

jej wyrazem". Również Mainländer mówi: „Punkt ciężkości życia ludzkiego spoczywa w popędzie płciowym. Ten tylko popęd zapewnia życie indywiduum, którego ono przedewszystkiem pożąda.... Człowiek nie traktuje żadnej sprawy z większą powagą niż sprawę zachowania gatunku, i w niczem w tak dobitny sposób nie koncentruje się intensywność jego woli jak w akcie płodzenia". A daleko wcześniej jeszcze Buddha rzekł: „Popęd płciowy silniejszy jest od haka, którym uśmierzają słonie, — gorętszy niż płomienie, jest on jako strzała godząca w duch człowieka"¹⁾.

Wobec takiej intensywności popędu płciowego nie możemy się dziwić, że wstrzemięźliwość płciowa w wieku dojrzałym u obojga płci wpływa na działalność nerwową i cały organizm człowieka w taki sposób, iż wywołuje często poważne zaburzenia i powikłania a czasami doprowadza do obłąkania i śmierci. Co prawda popęd płciowy nie jest jednakowo gwałtowny u rozmaitych jednostek, a wychowanie i panowanie nad sobą może go w znacznej mierze hamować za pomocą zwłaszcza unikania podniecającej lektury, rozmowy i t. p. Wogóle częściej podobno u kobiet niż u mężczyzn popęd płciowy daje się mniej odczuwać, a nawet zjawia się pewien wstręt do aktu płciowego. Ale jest to drobna mniejszość, której nastrój wywołują określone warunki fizyologiczne i psychologiczne. „Połączenie się płci jest jednym z wielkich praw żywej przyrody; mężczyzna i kobieta ulegają mu również jak i inne istoty i nie mogą uchylać się od niego, zwłaszcza w wieku dojrzałym, pod grozą większych lub mniejszych dolegliwości organizmu"²⁾. Debay przytacza między chorobami, wywoływanymi przez bezczynność organów płciowych: pryapizm, nimfomanię i histerię; dowodzi on dalej, że celibat wywiera nader ujemny wpływ na zdolności umysłowe, zwłaszcza u kobiet. Busch w dziele swem „Życie płciowe kobiety pod względem fizyologicznym, patologicznym i terapeutycznym" mówi między innemi: „Wstrzemięźliwość zawsze uważano za szczególnie szkodliwą dla płci żeńskiej, i rzeczywiście zarówno nadużycia jak i wstrzemięźliwość jednakowo szkodliwie działają na organizm kobiety, a skutki występują tu z daleko większą siłą i intensywnością niż u płci męskiej".

Można więc powiedzieć, że w miarę, jak popędy i przejawy życiowe stają się u obojga płci wyrazistsze zarówno pod względem fizycznym jak i duchowym, w miarę jak wyrażają się one w kształtach i charakterze, człowiek — mężczyzna czy kobieta — staje się doskonalszym. Każda płeć doszła do swej najwyższej doskonałości. „Człowiek moralny, mówi Klencke w dziele swem „Kobieta jako małżonka", może uzależnić życie gatunkowe od zasad moralnych, dyktowanych mu przez rozsądek; jednak przy największej nawet wolności niemożliwe jest doprowadzić do zupełnego milczenia popęd utrzymania gatunku,

¹⁾ Mainländer: „FILOZOFIA WYZWOLENIA". Tom II. 12 szkiców. Frankfurt n/M. 1886. C. Koenitzer.

²⁾ Dr. A. Debay: „HYGIENA I FIZJOLOGIA MAŁŻEŃSTWA". Paryż. 1884. Cytowane w dziele „WOLNE PAŃSTWO" Irmy von Troll-Borostyana. Zurych. 1884.

istniejący naturalnie u normalnie rozwiniętych osobników obojga płci. Jeśli więc mężczyźni albo kobiety przez ciąg całego życia nie wypełniają tego swego obowiązku względem natury, nie pochodzi to z wolnego rozmysłu nawet tam, gdzie takie postępowanie przedstawiane jest za wynik wolnej woli, lub gdzie się ono dzięki samozłudzeniu takiem wydaje. Bywa to bowiem zawsze skutkiem społecznych zawał, hamujących działanie praw natury. Zawady te nie tylko powodują zanik odpowiednich organów, lecz nadają całemu organizmowi piętno zwyrodnienia i płciowego przeciwieństwa, zarówno w postaci jak i w charakterze, oraz wywołują nerwowy, chorobliwy stan umysłu i ciała i chorobliwe popędy. Mężczyzna niewieścieje, kobieta nabiera męskich cech postaci i charakteru, ponieważ przeciwieństwo płci nie wypełniło swej naturalnej roli, ponieważ osobnik został jednostronnym, nie doszedł do swego uzupełnienia, nie osiągnął najwyższego punktu swego bytu". A dr. Elżbieta Blackwell tak się wyraża w dziele „The moral education of the young in relation to sex”. „Popęd płciowy istnieje jako konieczny warunek życia i podstawa społeczeństwa. Jest on najpotężniejszą siłą ludzkiej natury. Nierozwinięty, nie oparty na rozmyślaniu jest on jednak ogniem centralnym życia, obrońcą naturalnym przed wszelką możliwością wyginięcia gatunku“.

Tak tedy ścisła nauka zgadza się ze zdaniem filozofów i ze zdrowym rozsądkiem Lutra. Wynika stąd, że każda jednostka ludzka nie tylko ma prawo do zadawalniania swych popędów, ale ma i obowiązek zadośćczynienia popędom, które, będąc najściślej powiązane z jej bytem, są właściwą jej bytu istotą. Jeśli więc popęd ten spotyka przeszkody, jeśli społeczne instytucje i przesady uniemożliwiają zaspokojenie go, to jednostka jest zatrzymana w swym rozwoju, skazana na zanik, na zwyrodnienie. O skutkach takiego stanu rzeczy mogliby pouczyć nas lekarze, szpitale, domy obłąkanych i więzienia, że przemilczymy o tysiącach unieszczęśliwionych rodzin. Pewne, w Lipsku wydane, piśmko powiada wprawdzie: „Popęd płciowy nie jest ani moralnym, ani niemoralnym, jest on jedynie naturalnym, jak głód i pragnienie; natura nic o moralności nie wie³⁾“, lecz jest to zdanie bynajmniej jeszcze przez burżuazyjne społeczeństwo nie uznane.

Lekarze i fizjodzy uznają prawie powszechnie, że nawet złe dobrane małżeństwo lepsze jest od celibatu, doświadczenie zaś potwierdza ten pogląd. W Bawaryi w 1858 roku było wogóle chorych umysłowo 4.899, z tych 2.576 mężczyzn (53 %) i 2.323 kobiet (47 %). Mężczyzn było zatem więcej niż kobiet. Z ogólnej tej liczby niezamężne lub nieżonaci stanowili 81 %; żonaci i mężatki tylko 17 %, stan zaś cywilny 2 % był nieznanym. Przy rozpatrywaniu jednak tego zatrważającego stosunku cyfr żonatych do żyjących w celibacie należy zawsze uwzględnić, że bywa wiele jednostek chorych umysłowo od dzieciństwa. W Hanowerze w 1856 roku jednego waryata liczono na 457 kawalerów i panien, na 564 wdowców i wdów, oraz na 1.316

³⁾ „PROSTITUCYA PRZED PRAWEM“ przez Veritas. Lipsk. 1893.

żonatych lub zamężnych. Najwyraźniej jednak okazuje się wpływ niezaspokojonych popędów płciowych w statystyce samobójstw u kobiet i mężczyzn. Wogóle liczba samobójstw we wszystkich krajach jest znacznie wyższą, wśród mężczyzn, niż wśród kobiet :

Na 1.000 wypadków samobójstw u kobiet

W Anglii . . .	od 1872 — 1876	było 2.861	u mężczyzn
W Szwecyi . . .	od 1870 — 1874	" 3.310	"
We Francyi . . .	od 1871 — 1876	" 3.695	"
We Włoszech. . .	od 1872 — 1877	" 4.000	"
W Prusiech . . .	od 1871 — 1878	" 4.239	"
W Austrii . . .	od 1873 — 1878	" 4.586	" 4)

Lecz pomiędzy 21 a 30 rokiem życia liczba samobójstw wśród kobiet jest we wszystkich krajach Europy znacznie wyższą, niż wśród mężczyzn a to jak i Oettingen uważa, z przyczyn natury płciowej. W Prusiech liczba samobójstw w wieku lat 21 — 30 wyrażona w procentach wynosiła :

w latach	wśród mężczyzn	wśród kobiet
1869 — 1872	15 ₁₈	21 ₄
1873 — 1878	15 ₂₇	21 ₆

W Saksonii na 1.000 samobójstw w tymże wieku było :

w latach	mężczyzn	kobiet
1854 — 1868	14 ₉₆	18 ₈₄
1868 — 1880	14 ₇₁	18 ₇₀

Wśród wdowców i wdów oraz wśród rozwiedzionych procent samobójstw jest też wyższy od ogólnego procentu. W Saksonii wśród rozwiedzionych mężczyzn stosunkowa liczba samobójstw jest siedem razy większą, wśród rozwódek trzy razy większą, od odpowiednich cyfr ogólnych dla mężczyzn i kobiet. Pomiedzy rozwiedzionymi lub wdowcami samobójstwa są częstsze, gdy niema dzieci. Z 491 owdowiałych samobójców w Prusiech (119 kobiet i 372 mężczyzn) 353 nie miało potomstwa.

Jeśli nawet zwrócimy uwagę na to, że wśród niezamężnych kobiet w wieku od 21 do 30 lat, nie jedna odbiera sobie życie z powodu zawiedzionej miłości lub z powodu skutków „upadku“, faktem pozostaje, że względy natury płciowej są głównym powodem samobójstw w tym wieku. Liczba samobójczyń w wieku od 16 do 21 roku życia jest niezmiernie wielka, co również daje się wytłomaczyć niezaspokojonym popędem płciowym, nieszczęsną miłością, upadkiem, który kobieta pragnie ukryć, zdradą ze strony mężczyzn. Profesor Krafft-Ebing⁵⁾ tak się wyraża o położeniu dzisiejszych kobiet pod względem płciowym :

„Bardzo ważnem źródłem chorób umysłowych wśród kobiet jest dzisiejsze ich społeczne położenie. Kobieta, będąc z natury bardziej niż mężczyzna zależną od wypełniania swych funkcji płciowych, przy-

4) Oettingen : „STATYSTYKA MORALNOŚCI“. 3-cie wydanie. Erlangen. 1882.

5) „PODRĘCZNIK PSYCHIATRII“. Tom I. 2-gie wydanie. Stuttgart. 1883.

najmniej w sensie idealnym, nie zna innego, nie ujmującego jej części zadosyćczynienia tej potrzebie niż małżeństwo (Maudsley).

„Jedynie też małżeństwo zapewnia jej byt materyalny. Przez niezliczone pokolenia charakter jej wyrabiał się w tym kierunku. Już jako małe dziecię bawiąc się gra rolę „matki“ wobec lalek. Życie nowoczesne, z coraz bardziej rosnącymi wymaganiami, przedstawia też coraz mniej widoków na zaspokojenie tych popędów przez małżeństwo. Odnosi się to mianowicie do klas wyższych, gdzie małżeństwa zawierają się coraz później i rzadziej.

„Podczas gdy mężczyzna silniejszy umysłowo i fizycznie i swobodniejszy dzięki stanowi swemu w społeczeństwie, bez trudu zaspakaja swe popędy, lub też znajduje kompensatę dla nich w swym zawodzie, pochłaniającym wszystkie siły, drogi te są zamknięte dla niezamężnych kobiet z wyższych warstw. Pierwszym tego skutkiem jest świadome lub nieświadome niezadowolenie z siebie i z całego świata i chorobliwe marzycielstwo. Często, przez czas długi kobiety bezskutecznie szukają ukojenia w religii. Religijne marzycielstwo, połączone z onanizmem albo i bez niego, prowadzi do newrozy, histeryi i obłąkania. Tem jedynie da się wytłomaczyć, iż u kobiet najczęściej znajdujemy obłąkanie w wieku 25 do 35 lat, t. j., w czasie gdy młodość a z nią i nadzieje na życie zaczynają ginąć, podczas gdy u mężczyzn obłąkanie występuje najczęściej pomiędzy 35 a 50 rokiem t. j. wtedy gdy walka o byt najwięcej od nich sił wymaga.

„Stanowczo nie jest przypadkowym zbiegiem wysuwanie się na porządek dzienny kwestyi emancypacji kobiet równolegle ze wzrastającą ilością starych panien. Kwestyę ową uważam za objaw coraz trudniejszego społecznego położenia kobiety, za zupełnie usprawiedliwione żądanie, by społeczeństwo dało jej równoznacznik tego, do czego ją wyznaczyła przyroda, a czego jej stosunki społeczne po części odmawiają“.

A dr. H. Ploss w swem dziele : „Kobieta w przyrodzie i etnografii“⁶⁾ traktując o skutkach niezaspokojonego u kobiet niezamężnych popędu płciowego mówi : „Nadzwyczaj godnem jest uwagi, nie tylko dla lekarza, lecz i dla antropologa, że istnieje środek niezawodny nie tylko powstrzymania owego wędnienia (starzejących się panien), ale i częściowego przywrócenia utraconej już świeżości, jeśli nie w dawnym blasku, to w bardzo znacznej mierze. Szkoda tylko, że nasze stosunki społeczne, w nader rzadkich wypadkach pozwalają lub umożliwiają stosowanie tego środka. Są nim regularne i uporządkowane stosunki płciowe. Widzimy nierzadko, że zwiędłe lub wędzące dziewczęta wkrótce po ślubie odzyskują okrągłość kształtów, świeżość rumieńców, blask spojrzenia. Małżeństwo jest więc rzeczywiście źródłem młodości dla kobiet. Przyroda ma swe nieubłagane prawa a każda vita præter naturam, każde nienaturalne życie, każda próba przystosowania się do stosunków życiowych nieodpowiednich dla rozwoju gatunku nie obywa

⁶⁾ II tom. Lipsk. 1887.

się bez znacznych śladów zwyrodnienia zarówno u zwierząt jak i u ludzi“.

O różnicy skutków, jakie stan małżeński a celibat wywierają na umysł, świadczą jeszcze następujące cyfry : w 1882 roku w Prusiech na 10.000 nieżonatych było obłąkanych 33,₂, na 10.000 niezamężnych 29,₈, — żonatych 9,₅, — zamężnych 9,₅, — wdowców 32,₁ i — wdów 25,₆. Niepodobna powiedzieć, że zdrowymi są stosunki społeczne, które nie pozwalają na normalne zaspakajanie naturalnych popędów i pociągają za sobą, wyżej zaznaczone skutki.

Powstaje więc pytanie : Czy ustrój dzisiejszy odpowiada wymaganiom rozsądnego trybu życia ludzkości, a zwłaszcza kobiet. Gdy na pytanie to damy odpowiedź przeczącą, powstaje drugie : Czy może ustrój ten odpowiedzieć owym wymaganiom ? Gdy na oba pytania odpowiemy przecząco, musimy odpowiedzieć na trzecie : W jaki sposób można wymagania te spełnić ?

„Małżeństwo i rodzina są podwalinami państwa. kto więc na małżeństwo i rodzinę napada, napada na społeczeństwo i na państwo i prowadzi do ich ruiny“, wołają obrońcy dzisiejszego ustroju. Otóż małżeństwo monogamiczne, jako wynik burżuazyjnej produkcyi i własności, jest niezaprzeczenie jedną z głównych podstaw burżuazyjnego społeczeństwa ; czy jednak małżeństwo to odpowiada naturalnym potrzebom i zdrowemu rozwojowi społeczeństwa jest inną kwestyą. Wykażemy, że małżeństwo, oparte na burżuazyjnych stosunkach własnościowych, jest mniej lub więcej małżeństwem, w którym panuje przymus, pociągając za sobą liczne złe skutki, oraz wypełnia cel swój niezupełnie lub też nie wypełnia go wcale. Wykażemy dalej, że jest ono instytucją społeczną niemożliwą do osiągnięcia dla milionów, a bynajmniej nie opartą na wolnym doborze miłosnym — który jedynie odpowiada celowi naturalnemu, jak to twierdzą chwalcy dzisiejszej monogamii.

John Stuart Mill, mówiąc o małżeństwie dzisiejszem, woła : „Małżeństwo jest jedyną rzeczywistą formą niewolnictwa uznaną przez prawo“. Według poglądów Kanta dopiero mężczyzna i kobieta połączeni tworzą człowieka. Zdrowy rozwój ludzkości polega na normalnem łączeniu się płci. Naturalne zaspakajanie płciowych potrzeb jest koniecznem dla rozwoju fizycznego i umysłowego tak mężczyzny jak i kobiety. Lecz człowiek nie jest zwierzęciem ; do zupełnego zaspokojenia najgwałtowniejszego i najsilniejszego z jego popędów nie wystarcza mu zadowolenie fizyczne, wymaga on pociągu duchowego i zgody pojęć z istotą, z którą zawrzeć ma związek. O ile ten pociąg i ta zgoda nie istnieją, płciowe połączenie jest jedynie mechanicznem i związek tego rodzaju nazywa się niemoralnym. Nie odpowiada on wyższym ludzkim wymaganiom, gdyż jedynie we wzajemnej sympatii dwóch istot różnych płci znaleźć można duchowe uszlachetnienie stosunku opartego na prawach czysto fizycznych. Człowiek wyżej rozwinięty wymaga, by sympatya wzajemna przetrwała sam akt zadowolenia popędu płciowego i w ten sposób działała uszlachetniająco na

istoty, które są owocem owego związku⁷⁾. Fakt, że niezliczone małżeństwa w dzisiejszem społeczeństwie w przybliżeniu nawet nie odpowiadają tym wymaganiom, wywołał z ust Varnhagena von Ense następujące słowa: „Wszystkie widziane przez nas związki małżeńskie, zarówno zawarte, jak zawrzeć się mające nie mogły dać nam dobrego pojęcia o małżeństwie, przeciwnie — instytucya, która powinna polegać jedynie na miłości i szacunku, a która we wszystkich tych przykładach (w Berlinie *P. A.*) była opartą na innych zupełnie podstawach, stała się w oczach naszych podłą i godną pogardy; to też przyłączyliśmy się do okrzyku Fryderyka Schlegela, wyczytanego w fragmentach „*Athenäum*“: „Wszystkie prawie małżeństwa to nałożnictwo, związki z lewej ręki, lub raczej czasowe próby i usiłowanie stworzenia prawdziwego małżeństwa, którego istota według wszelkich duchownych i świeckich praw na tem polega, że z wielu osób staje się jedna“⁸⁾. Jest to więc pogląd, wysnuty w duchu Kanta.

Obowiązki względem potomstwa i radość, jakie ono sprawia, utrwalają stosunek miłosny dwojga osób, o ile stosunek taki istniał rzeczywiście. Każda więc para, chcąc zawrzeć związek małżeński powinna się przedewszystkiem upewnić, czy obustronne przymioty fizyczne i moralne nadają się do związku tego rodzaju. Odpowiedź na to pytanie powinna być zupełnie niezależna od wpływów postronnych. Może to jednak nastąpić: tylko po pierwsze przez oddalenie wszystkich interesów, nie mających związku z rzeczywistym celem małżeństwa — zadowoleniem popędu naturalnego i zapewnieniem ciągłości swej istoty przez ciągłość gatunku, i powtórę przez pewną rozwagę wstrzymującą ślepe namiętności. Ponieważ jednak oba te warunki, jak postaramy się dowieść, nie istnieją w dzisiejszem społeczeństwie w niezwykle licznych wypadkach, a małżeństwo dzisiejsze jest często nader dalekie od wypełniania prawdziwego swego celu, zupełnie więc jest nieusprawiedliwionem stawianie go za wzór idealnej instytucji.

Rozumie się, że niemożliwem jest udowodnić statystycznie liczby małżeństw zawieranych z zupełnie innych powodów niż te, któreśmy wyżej zaznaczyli. Małżonkom zależy na przedstawieniu ich związku innym, niż jest on w rzeczywistości. Obłuda tak daleko posunięta pod tym względem nieznana była w żadnym z dawniejszych ustrojów społecznych. Państwu, jako przedstawicielowi politycznemu dzisiejszego społeczeństwa, bynajmniej nie może zależeć na badaniu stosunków, mogących niezbyt pochlebne światło rzucić na ustrój, na którym się opiera. Zasady, podług których państwo postępuje w sprawach mał-

⁷⁾ „Nastrój i uczucia, z jakimi się zbliżają małżonkowie, wpływa bezwarunkowo na skutek aktu płciowego, przenosząc pewne cechy charakteru na pocztą istotę“. Dr. Elżbieta Blackwell „*THE MORAL EDUCATION OF THE YOUNG IN RELATION TO SEX*“. Patrz także Goethego: „*WAHLVERWANDTSCHAFTEN*“, gdzie wyraźnie odmalowano wpływ uczuć prowadzących dwoje ludzi do ścisłego stosunku.

⁸⁾ „*DENKWÜRDIGKEITEN*“. Tom I. Str. 239. Lipsk. F. A. Brockhaus.

żeństw swych urzędników i służ, nie mają nic wspólnego z temi, na których małżeństwo powinno się opierać.

Małżeństwo, na to zgadzają się i burżuazyjni idealisci, powinno być związkiem, opartym jedynie na wzajemnej miłości i zawartym dla celu, nakreślonego przez naturę. Rzadko jednak jedynie to uczucie powoduje małżeństwo. Wielka ilość kobiet zapatruje się na nie jako na instytucję, zapewniającą byt materyalny, do której dążyć należy za wszelką cenę. I odwrotnie wielu mężczyzn widzi w małżeństwie jedynie interes i oblicza dokładnie wszelkie materyalne straty i korzyści z niego. A nawet do małżeństw, przy których zawieraniu niskie pobudki samolubne żadnej nie grały roli, podmuch surowej rzeczywistości tyle wprowadza elementów rozkładowych, iż rzadko spełniają się nadzieje, żywione w chwili młodocianego zapału i miłosnego entuzjazmu.

Jest to aż nadto naturalne. By małżeństwo wspólnem życiem było zadawalniającem oboje małżonków, powinno ono prócz wspólnej miłości i szacunku zapewnić materyalny byt, zaspokoić potrzeby i dostarczyć przyjemności, które małżonkowie uważają za konieczne dla siebie i dzieci. Ciężka troska, twarda walka o byt są pierwszym gwoździem w trumnie zgody małżeńskiej i szczęścia rodzinnego. A troska ta staje się tem cięższą, im płodniejszy jest związek małżeński, t. j. im dokładniej małżeństwo rolę swą spełnia. Chłop np. cieszy się z każdego cielęcia, którem się krowa jego ocieli, liczy z radością ilość nowonarodzonych prosiąt, z zadowoleniem donosi o tem szczęśliwem zdarzeniu sąsiadom; lecz ten sam chłop ponuro w przyszłość spogląda, gdy żona go obdarzy nowym potomkiem, potomkiem przewyższającym tę szczupłą liczbę, którą on może wychować bez zbyt wielkich trosk i kłopotów; a wzrok jego tem bardziej staje się ponury, gdy nowonarodzone dziecko jest dziewczynką.

Otóż wykażemy, że ilość zarówno zawieranych małżeństw jak i urodzeń wszędzie zależy od stosunków ekonomicznych. Najwidoczniejsem to jest we Francyi. Na wsi panuje tam powszechnie drobna własność. Grunt rozdrobniony do najwyższego stopnia nie może wyżywić nawet jednej rodziny. Prawo nie ogranicza podzielności gruntu, chłop więc francuski stara się jej przeciwdziałać, dając życie rzadko więcej niż dwóm potomkom. Stąd głośny i osławiony system dwójga dzieci, który się stał we Francyi instytucją społeczną i wywołuje przestrach kierowników państwa z powodu stałej, nie zwiększającej się a w wielu prowincjach nawet znacznie zmniejszającej się cyfry ludności. Liczba urodzeń maleje ciągle nie tylko we Francyi, ale i w większości państw cywilizowanych. Wyraża się w tem rozwój społecznych naszych stosunków w kierunku, który powinien by skłonić do zastanowienia się klasy panujące. We Francyi w 1881 roku liczono 937.057 urodzeń, w 1890 już tylko 838.059, różnica więc pomiędzy r. 1881 a 1890 na niekorzyść ostatniego wynosi 98.998. Charakterystycznem jednak jest, że ilość dzieci nieprawych, wynosząca we Francyi w 1881 roku 70.079 doszła w roku 1884 do 75.754 — najwyższej cyfry w okresie 1881 - 1890, a w 1890 r. wynosiła jeszcze 71.086, tak że całkowite zmniejs-

szenie się ilości urodzeń należy położyć na karb małżeństw. To zmniejszanie się ilości urodzeń a — dodajmy — także małżeństw, jak to udowodnimy, jest cechą charakterystyczną, dającą się zauważyć w ciągu całego stulecia. Na 10.000 mieszkańców było we Francyi urodzeń rocznie :

1801 . . .	338	1841 . . .	282	1868 . . .	269
1821 . . .	307	1851 . . .	270	1886 . . .	230
1831 . . .	308	1856 . . .	261	1890 . . .	219

W okresie między rokiem 1801 a 1890 ilość narodzin zmniejszyła się więc o 114 na 10.000 mieszkańców. Łacno możemy sobie wyobrazić, że rezultat ten wprawia w wielki kłopot francuskich mężów stanu i polityków. Francya jednak nie stoi osamotniona pod tym względem.

W Niemczech na 10.000 mieszkańców było narodzin :

1869	406	1883	358
1876	403	1887	369
1880	390	1890	357

Więc i w Niemczech okazuje się podczas 21-letniego tylko okresu zmniejszenie liczby narodzin o 49 na 10.000 mieszkańców, a większość europejskich krajów również przedstawia obraz podobny. I tak urodziło się niemowląt żywych na 10.000 mieszkańców :

KRAJ	W okresie 1865—1867	W okresie 1886—1888	Mniej	Więcej
Irlandya	262	231	31	—
Szkocya	353	313	40	—
Anglia i Walia	353	314	39	—
Holandya	388	344	44	—
Belgia	320	293	27	—
Szwajcarya	320	278	42	—
Austria	374	380	—	6
Węgry	399	445	—	46
Włochy	378	371	7	—
Szwecya	320	297	23	—
Norwegia	344	308	36	— ⁹⁾

Zmniejszanie się ilości narodzin jest więc mniej więcej ogólnem, tylko we Francyi występuje ono najsilniej. W okresie od 1886 do 1888 r. na tysiąc mieszkańców było we Francyi przeciętnie 23₁₀ narodzin, w Anglii 32₁₀, w Prusiech 41₂₇ a w Rosyi 48₁₈.

Fakty wyżej przytoczone dowodzą, że urodzenie się człowieka, stworzonego na podobieństwo boże, jak mówią pobożni, jest ogólnie uważane za mniej warte od przyjscia na świat bydłęcia, jasno też to wykazuje niegodny stan, w jakim się ludzkość znajduje, a skutkiem którego głównie kobiety cierpieć muszą.

Pod niejednym względem poglądy nasze nie różnią się od poglądów barbarzyńców, którzy często zabijali noworodków — głównie dziewczęta, co i dziś jeszcze w niektórych półdzikich krajach się zdarza. Nie zabijamy je! nie! na to jesteśmy zbyt cywilizowani, lecz

⁹⁾ Levasseur : „O ZAŁUDNIENIU FRANCYI“.

traktujemy je jak paryasów w społeczeństwie i w rodzinie. Mężczyzna, silniejszy, odpycha je wszędzie w walce o byt, a jeśli pomimo tego pchane miłością do życia podejmują walkę, wszędzie prześladuje je — jako nie mile konkurentki — nienawiść mężczyzny. A szczególnie mężczyźni wyższych warstw społecznych zwalczają najgwałtowniej i z największą zjadłością konkurencyę kobiety. Rzadko się zdarza, by robotnicy żądali zasadniczego usunięcia pracy kobiet. Gdy na francuskim kongresie robotniczym w 1877 roku postawiono wniosek tego rodzaju, został on obalony ogromną większością głosów. Od tego czasu myśl, że robotnice są istotami równouprawnionemi, zrobiła olbrzymie postępy wśród klasowo świadomych robotników, jak świadczą o tem specjalnie uchwały międzynarodowego kongresu robotniczego w Paryżu 1889 roku. Robotnik uświadomiony wie, że dzisiejszy rozwój ekonomiczny zmusza kobietę do konkurencyi z nim, wie on, że wzbronić kobietom pracy byłoby również bezsensowne, jak zakazać używania maszyn, dlatego więc stara się wyjaśnić kobiecie jej położenie w społeczeństwie, by wychować z niej sojusznicę w walce proletaryatu z kapitalizmem. Niewątpliwem jest jednak, że w skutek coraz większego stosowania pracy kobiet w rolnictwie, przemyśle i rzemiosłach życie rodzinne robotnika zostaje zakłócone, a zwyrodnienie kobiet pod podwójnem jarzmem: pracy dla zarobku i obowiązków domowych — coraz szybsze czyni postępy. Stąd staranie, by prawnie nie dopuścić kobiety do gałęzi pracy szczególnie szkodliwych dla jej organizmu i by zapewnić jej prawną opiekę jako matce i wychowawczyni przyszłych pokoleń. Z drugiej strony walka o byt zmusza coraz większą ilość kobiet do pracy rzemieślniczej i fabrycznej; zwłaszcza kobiety zameżne, które muszą powiększać niski zarobek męża, są najkorzystniejszym nabytkiem dla przedsiębiorców¹⁰⁾.

Społeczeństwo dzisiejsze bezwzględnie stoi kulturalnie wyżej niż wszystkie poprzednie ustroje społeczne, kobieta więc także dziś stoi wyżej niż niegdyś, a jednak poglądy na nią zostały w gruncie rzeczy te same. Pan profesor L. von Stein w piśmie swem: „Kobieta w dziedzinie ekonomii“, w piśmie bardzo mało tytułowi swemu odpowiadajacem, podaje poetyczny obraz małżeństwa, jakim ono ma być według niego. W obrazie tym jasno widać położenie poddańcze kobiety wobec pana — męża. Między innemi Stein pisze: „Mężczyzna chce istoty, która nie tylko go kocha, ale która jest w stanie go zrozumieć. Chce on nie tylko serca, które by dla niego biło, lecz istoty, której dłoń zmarszczki jego czoła wygładza; która jaśniej pokojem, porządkiem,

¹⁰⁾ „Pan E., fabrykant, mówił mi, że przy mechanicznych swych tkackich warsztatach jedynie kobietom daje zajęcie; woli on kobiety zameżne, szczególnie obciążone rodziną, której byt od ich pracy zależy; są one znacznie uważniejsze i zmuszone do najwyższego napięcia sił, by zarobić na najbardziej nieodbitę potrzeby życia. Tak to cnoty, cnoty właściwe kobiecie charakterowi, są wyzyskiwaniami na ich niekorzyść — tak to wszystkie moralne i podniosłe uczucia stają się źródłem ich niewoli i cierpień“. Mowa Lorda Ashley o prawie 10 godzinowego dnia roboczego w 1884 r. Patrz Karol Marks: „KAPITAŁ. 2-gie wydanie.

panowaniem nad sobą i nad drobnostkami codziennego życia, chce on mieć kogoś wreszcie, kto życie codzienne potrafi otoczyć tym niewysłowionym czarem kobiecości, która jest ciepłem ożywcem domowego ogniska“.

Ten hymn na cześć kobiety kryje w sobie jej poniżenie i niski egoizm mężczyzny. Pan profesor maluje kobietę jako istotę eteryczną, która posiada jednak potrzebne wiadomości z praktycznej buchalterii dla utrzymania równowagi domowych przychodów i wydatków, a poza tem powinna jak zefirek, jak wietrzyk wiosenny bujać około pana domu, każde życzenie mu wyczytywać z oczu, drobną miękką rączką wygładzać mu czoło, zmarszczone może przez rozmyślania nad własnymi głupstwami. Jednem słowem pan profesor maluje taką kobietę i takie małżeństwo, jakie spotkać można raz chyba na sto wypadków. O tysiącach małżeństw nieszczęśliwych, o wielkiej ilości kobiet, które nigdy zamaż nie wychodzą, o milionach żon, które u boku męża jak juczne bydło pracują i wysilają się, by zarobić na kawałek chleba powszedniego — o tem wszystkim ten uczony jegomość nic nie wie.

A u wszystkich tych nieszczęśliwych podmuch zimnej nieubłaganej rzeczywistości zwiewa poetyczny koloryt, łatwiej niż ruch ręki pyłek ze skrzydeł motyla. Rzut oka na niezliczone te męczenniczki mocno by uszkodził poetyczny obraz pana profesora i zepsuł mu koncept. Kobiety, które on widzi, są nieznaczną mniejszością, a wątpimy bardzo, by one właśnie stały na wysokości swego czasu.

Często przytaczane zdanie głosi: „Najlepszą miarą cywilizacji jakiegokolwiek kraju jest stanowisko, jakie w nim zajmuje kobieta“. Zgadzaemy się na to; pokaże się wtedy jednak, że okrzyczana cywilizacja nasza nie zbyt jeszcze daleko zaszła. W dziele swem: „Poddaństwo kobiet“, (tytuł sam już dobitnie zaznacza zdanie autora o dzisiejszem położeniu kobiet) John Stuart Mill mówi: „Życie mężczyzn stało się bardziej domowem. Wzrastająca cywilizacja nakłada na mężczyznę więcej więzów względem kobiety“. Jest to względnie słuszne, o tyle o ile pomiędzy małżonkami istnieje prawdziwie szczery stosunek małżeński, lecz wątpić należy, czy da się to zastosować choćby w znacznej mniejszości wypadków. Rozsądny mężczyzna będzie uważał za korzystne dla siebie, by kobieta coraz więcej wychodziła po za wązki zakres swych zajęć domowych i coraz więcej się oswajała z szerszem życiem i jego dążeniami. „Więzy“, które sobie w ten sposób nakłada, nie ciążyą jemu. Natomiast powstaje pytanie, czy życie nowoczesne nie wprowadza do pożycia małżeńskiego coraz więcej czynników rozkładowych.

Małżeństwo monogamiczne stało się od samego początku swego istnienia przedmiotem spekulacji materyalnej. Mężczyzna szuka nie tylko żony, ale stara się z nią znaleźć i majątek; było to główną przyczyną, dla której córki początkowo usunięte od dziedzictwa, rychło po zaprowadzeniu prawa ojcowskiego uzyskały prawo dziedziczenia. Nigdy jednak dawniej małżeństwo nie było traktowane w sposób tak cyniczny, jak dzisiaj, że tak powiem — jako przedmiot spekulacji na rynku publicznym i jedynie jako interes pieniężny. Obecnie szacherki

mażeńskie wśród klas posiadających — u klas nie posiadających nie mają one racji bytu — z takim się traktują bezwstydem, że tak często podnoszona „świętość“ małżeństwa staje się prawdziwem pośmiewiskiem. Jak wszystko tak i to zjawisko ma swoje przyczyny. Osiągnięcie dobrobytu odpowiadającego ogólnym wymaganiom nigdy poprzednio nie było tak trudnem dla większości ludzi, i nigdy, zupełnie zresztą usprawiedliwione, dążenie do bytu godnego człowieka, do użycia nie było tak ogólnie rozpowszechnione jak .dzisiaj. Kto celu swego nie dopnie, czuje się tem bardziej nieszczęśliwym, że wszyscy przypisują sobie równe prawo do użycia. Formalnie różnice stanowe i klasowe nie istnieją. Każdy człowiek odpowiednio do swojego położenia życiowego dąży do użycia. Lecz wielu się czuje powołanym, mało jest wybranych. By w społeczeństwie burżuazyjnym jeden mógł żyć wygodnie, dwudziestu innych musi cierpieć nędzę; by jeden mógł opływać we wszystkie rozkosze, setki lub tysiące innych muszą skwitować ze szczęścia. Ale każdy chce należeć do mniejszości uprzywilejowanych, i każdy środek uważa za dobry dla osiągnięcia celu, byle niezbyt go kompromitował. A jednym z najwygodniejszych, najłatwiejszych środków dla osiągnięcia uprzywilejowanego stanowiska jest ożenek z pieniędzmi. Chęć dostać jak największą ilość pieniędzy z jednej strony, a dążenie do zaszczytnego stanowiska, tytułów i honorów z drugiej, u tak zwanych wyższych warstw społecznych szukają zaspokojenia w małżeństwie. Tu małżeństwo uważają jedynie za interes, za związek konwencyonalny bardzo przez obie strony szanowany — wobec obcych, aczkolwiek w rzeczywistości często każda strona na swoją rękę szuka zadowolenia dla swoich upodobań. Dla pełności obrazu powiedzmy jeszcze parę słów o małżeństwie politycznem w sferach najwyższych. I w tych małżeństwach milcząco uznawany jest — dla męża w znacznie większym stopniu niż dla żony — przywilej zadośćczynienia swym kaprysom i potrzebom po za obrębem małżeństwa. Były czasy, gdy dobry ton wymagał od panujących utrzymywania metres; było to wtedy jednym z atrybutów władzy monarszej. Tak np., podług Scherra, znany zresztą powszechnie jako człowiek stateczny, Fryderyk Wilhelm I, król pruski, (1713 — 1740) utrzymywał przynajmniej fikcyjny stosunek z jakąś generałową. Powszechnie zato jest wiadome, że np. August III, król polski i elektor saski, obdarzył życiem 300 dzieci nieprawych, a król Wiktor Emanuel włoski, il re galantuomo, pozostawił 32 dzieci nieprawych. Teraz jeszcze istnieje romantycznie położona mała niemiecka stolica, w której się wznosi koło tuzina ładnych wil, wybudowanych przez „ojca narodu“ na mieszkanie dla dymisyonowanych kochanek. Tego rodzaju faktami możnaby zapisać grube księgi, to też, jak wiadomo, istnieje mnóstwo książek, opowiadających te pieprzne historyjki.

Historia rodzinna większości dworów europejskich i rodzin magnackich jest — dla znających ją — jedną nieprzerwaną kroniką skandaliczną, plugawioną często najgorszego rodzaju zbrodniami. To też koniecznem jest wobec faktów tego rodzaju, by historycy gadzinowi nie tylko nie wątpili o prawem pochodzeniu różnych „ojców i matek

ojczyzny“, ale wynosili pod niebiosa ich cnoty domowe, przedstawiając ich jako wzorowych mężów i ojców rodziny. Ród augurów jeszcze nie wymarł, a dzisiejsi żyją jak rzymscy tylko z ciemnoty mas.

W każdym większym mieście istnieją oznaczone miejsca i dnie, gdzie i kiedy wyższe klasy się spotykają dla zawierania małżeństw. Zebrania te słusznie zupełnie są nazywane „giełdami małżeńskimi“, gdyż, jak na giełdzie, spekulacja i szacherka grają tu główną rolę, a oszustw i szwindli też nie brak. Obdłużeni oficerowie, o starym szlacheckim tytule, rozpustą wyniszczeni światowcy, szukający w małżeństwie opieki dla zrujnowanego zdrowia; fabrykanci, kupcy, bankierzy, niedalecy od bankructwa a często i od więzienia, wszyscy wreszcie, dążący do zdobycia lub powiększenia majątku, a obok nich urzędnicy z widokami na awans lecz bez pieniędzy, są klientami tych giełd i zawierają transakcje małżeńskie. I często nie bierze się pod uwagę, czy przyszła żona stara jest lub młoda, piękna lub brzydka, prosta lub garbata, skromna lub płocha, chrześcianka czy żydówka. Wszak znany mąż stanu powiedział: „Małżeństwo chrześciańskiego ogiera z żydowską kobyłą jest rzeczą bardzo dobrą“¹¹⁾. I porównanie to, tak charakterystycznie zaczerpnięte z życia stajennego, jak wiemy, znajduje bardzo często potwierdzenie w wyższych klasach społeczeństwa naszego. Pieniądz powetować może wszelkie straty, pokryć wszystkie wady. Niemieckie prawo karne (§§ 180 i 181) karze rajfurstwo więzieniem i ciężkimi robotami, gdy jednak rodzice, opiekuni lub krewni łączą swe dzieci, wychowalców lub krewnych z wstrętnym dla nich lub obojętnym mężczyzną albo kobietą na całe życie, jedynie dla pieniędzy, stanowiska, jakiegokolwiek zresztą korzyści materyalnej, nie znajdzie się prokurator, który by wniósł oskarżenie, choć bez wątpienia popełniana jest wtedy ta sama zbrodnia. Istnieją liczne, dobrze zorganizowane biura stręceń małżeństwa, gdzie rajfurzy i rajfurki różnych rodzaj polują na kandydatów i kandydatki do „świętego stanu małżeńskiego“. Przedsiębiorstwa tego rodzaju są zwłaszcza zyskowne, jeśli „pracują“ dla wyższych klas społecznych. W 1878 roku wiedeński proces kryminalny, w którym skazano rajfurkę na 15 lat ciężkich robót za truciicielstwo, wykazał, iż były ambasador francuski we Wiedniu, hrabia Banneville, zapłacił tej stręczycielce za swą żonę 22.000 złr. Proces ten skompromitował silnie cały szereg osób z najwyższej arystokracji oraz dowiódł, że władze państwowe tolerowały przez długie lata ciemną i zbrodniczą działalność owej kobiety. Po tem, cośmy wyżej powiedzieli, nikt nie zapyta: dlaczego? O stolicy Niemiec takie same krążą opowiadania. Od lat już wielu głównym przedmiotem pożądań arystokracji europejskiej, stale cierpiącej na brak pieniędzy, są córki i dziedziczki bogatej burżuazji amerykańskiej, które znowu wzdychają do tytułów i honorów, nieznanych w ich ojczyźnie. Charakterystyczne szczegóły znaleźć można w wiadomościach, podanych przez część prasy niemieckiej w jesieni 1889 roku. Pewien „szlachetnie“ urodzony awanturnik

¹¹⁾ Patrz: „Książę BISMARCK I JEGO LUDZIE“ — Buscha.

osiedlił się w Kalifornii i ogłaszał się w pismach niemieckich i austriackich jako agent do stręczenia małżeństw. Dwóch oficerów gwardyi pruskiej, obaj, jak sami to mówią, należący do najstarszych w Prusiech rodzin szlacheckich zawiadomili go, że na propozycję jego się zgadzają, gdyż mają razem przeszło 60.000 marek długu. W liście swym do stręczyciela piszą dosłownie :

„Ma się rozumieć, z góry nie będziemy płacili. Otrzymasz pan swe wynagrodzenie po podróży poślubnej. Prosimy jednak tylko o damy, których rodzinom nie zarzucić nie można. Byłoby też pożądanem, byś nas pan zapoznał z damami, możliwie przystojnemi. O ile to potrzebne, oddamy do dyskretnego użytku fotografie nasze pańskiemu agentowi, który nam udzieli bliższych szczegółów. Z zupełnem zaufaniem uważamy tę sprawę za rzecz honorową (!) i żądamy tego samego od pana. Oczekujemy wkrótce odpowiedzi przez tutejszego pańskiego agenta, o ile takowego pan posiada.

Berlin. Friedrichsstrasse, 107.

Baron von M....

15 grudnia. 1889.

Artur von W....“

Pewien szlachcic austriacki, Karol baron von M., z Göding w Morawii, również skorzystał ze sposobności złapania posażnej amerykańki, i wysłał w tym celu do biura w San Francisco następujący list :

„Z ogłoszeń w pismach tutejszych wnoszę, iż znane są panu amerykańskie damy, poszukujące męża. Oddaję się do pańskiej dyspozycji, zaznaczam jednak, iż nie posiadam żadnego majątku. Pochodzę z bardzo starej rodziny szlacheckiej (jestem baronem), lat mam 34, kawaler, byłem oficerem w kawaleryi a chwilowo mam zajęcie przy budowie kolei. Byłbym bardzo rad, gdybym mógł widzieć jedną lub kilka fotografii, które zobowiązuję się zwrócić pod słowem honoru. Proszę też bardzo o bliższe wiadomości ; w nadziei otrzymania takowych pozostaję z najniższym szacunkiem

Karol, baron von M....

Göding, Morawia w Austrii. 29 listopada 1889 roku.“

Młody szlachcic niemiecki, Hans von H., pisał z Londynu, iż ma 5 stóp i 10 cali wzrostu, pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny i jest w służbie dyplomatycznej. Przyznał się, iż majątek swój stracił na totalizatorze, i że musi szukać bogatej żony dla pokrycia deficytu. Oświadczył też natychmiastową gotowość do udania się do Stanów Zjednoczonych.

Wzmiankowany stręczyciel utrzymuje, iż prócz wielu hrabiów żądało jego pośrednictwa trzech książąt i 16 hercogów. Lecz nie tylko szlachta, ale i burżuazya żadna jest bogatych amerykańek. I tak architekt, Max W. z Lipska, żąda nie tylko pieniędzy, lecz również wdzieków i wykształcenia. Z Kehl nad Renem pewien młody fabrykant, Robert D., pisał, iż zadowolni się narzeczoną mającą 400.000 marek posagu, i z góry obiecywał, że ją uszczęśliwi. Lecz czemu szukać przykładów za oceanem, gdy blisko siebie znaleźć je możemy? Nader

patryotyczne konserwatywne pismo w Lipsku, dumne ze swego specjalnie chrześcijańskiego zabarwienia umieściło na wiosnę 1894 r. następujące ogłoszenie: „Oficer gwardyi konnej, wysoki, pięknej postawy, pochodzący ze starej szlachty, lat 27, szuka bogatej żony. Adresować listy poste restante, Drezno, hrabiemu von W. I..“ W porównaniu z człowiekiem, który się tak cynicznie sprzedaje, kobieta publiczna, zmuszona do swego rzemiosła przez straszną nędzę, jest wzorem przyzwoitości i cnoty. Ale podobne ogłoszenia znajdujemy codzień w szpaltach pism wszystkich partyi, prócz partyi socyalistycznej. Redaktor lub ekspedyent socyalistycznego pisma, który by takie lub podobne ogłoszenie przyjął, byłby jako człowiek bez czci wyrzucony z partyi. Prasy burżuazyjnej nie żenują tego rodzaju ogłoszenia, przynoszą one dochód, a ona trzyma się zdania cesarza Wespazyana: non olet (pieniądz nie śmierdzi). Nie przeszkadza to jednak tej samej prasie gromić dążenia socjalnej demokracji do „zniszczenia małżeństwa“. Nie było dotąd wieku tak obłudnego, jak nasz, by raz to jeszcze zaznaczyć, przytoczyliśmy powyższe przykłady.

Ogłoszenia większości pism naszych — to kantory stręczenia małżeństw. Kto tylko, czy to samiec czy samica, nie znajduje pod ręką niczego, przypadającego mu do gustu, powierza potrzeby swego serca nabożnym konserwatywnym lub moralnie postępowym pismom, a te za pieniądze starają się znaleźć dobrane dusze; kwiatkami, uszczkniętymi jednego tylko dnia z kilku większych dzienników, dałyby się zapełnić całe strony. Od czasu do czasu spotkać można ciekawy fakt: za pomocą anonsów damy szukają duchownych kandydatów do małżeństwa lub też duchowni wędkę zarzucają na żonę. Czasem poszukujący oświadcza, że o ile tylko przyszła żona będzie bogata, gotów jest zamknąć oczy na jej przeszłość. Takie ogłoszenia najdobitniej piętnują upadek moralny pewnych kół naszego społeczeństwa.

Państwo i kościół odgrywają wobec tego rodzaju „sakramentu małżeństwa“ rolę bynajmniej nie ładną. Bez względu na to, czy urzędnik państwowy lub duchowny, mający uprawomocnić związek małżeński, jest zupełnie przekonany, iż związek ten doszedł do skutku dzięki najwstrętniejszym praktykom; bez względu na to, czy widoczne jest, iż „młoda“ para nie odpowiada sobie z żadnej strony, czy to fizycznej czy duchowej; bez względu na to, czy narzeczona ma lat 20, a narzeczony 70 lub odwrotnie; czy ona jest piękna, młoda, spragniona życia i wesola, a on stary, schorzały, hypochondryk — przedstawiciel państwa lub kościoła na to uwagi nie zwraca, o to się nie pyta. Związkowi „błogosławią“, i „błogosławią“ z tem większą uroczyścią, im większe jest wynagrodzenie za „święty sakrament“.

Jeśli się jednak po pewnym czasie okaże, jak każdy to mógł przewidzieć, i nawet ofiara (po większej części żona) przewidziała, iż małżeństwo to jest niedobre, jeśli jedna ze stron żąda rozwodu, wtedy państwo i kościół, chociaż bynajmniej się nie pytały, czy prawdziwa miłość i naturalne popędy były bodźcem do związku, czy też brudny tylko egoizm, wtedy państwo i kościół stawiają jak najwięcej przeszkód. Rzadko wstręt moralny uznany jest za dostateczny powód do rozwodu,

nie! tu trzeba dowodów, dowodów, które koniecznie muszą jedną ze stron zniesławić i poniżyć — bez nich niema rozvodu! Kościół katolicki wogóle nie uznaje rozvodu, tylko za specjalną dyspensą papieską, nader trudną do uzyskania, a najwyżej pozwala na separację od stołu i łoża; to znacznie pogarsza położenie wszystkich krajów katolickich. Niemcy wkrótce otrzymają prawo cywilne ogólnopanstwowe, którego projekty utrudniają rozwód pomimo tego, że badacz nawet powierzchowny łatwo zauważy, iż skutkiem całego społecznego rozwoju nigdy nie było tylu nieszczęśliwych małżeństw, co dziś. Znowu stwierdzić można stare doświadczenie, iż rozpadające i rozkładające się społeczeństwo stara się utrzymać i ludzi sztucznymi środkami i przymusem. W rozpadającym się państwie rzymskiem chciano pobudzać do małżeństwa i płodzenia dzieci za pomocą nagród i premii rządowych. W Niemczech, gdzie ustrój społeczny dziś jest w stadium podobnem do gnijącego państwa Cezarów, starają się gwałtem przeszkodzić coraz częstszemu żądaniu rozwodów. Usiłowania te takim samym jak w Rzymie uwieńczone będą skutkiem.

Tak więc ludzie są niewolniczo ze sobą na całe życie związani. Jedna strona staje się niewolnikiem drugiej i powinna poddawać się jej uściskom, spełniać swoje „obowiązki małżeńskie“, często bardziej jej wstrętne od wymysłów i bicia. Zupełnie bowiem słusznie mówi Mantegazza¹²⁾: „Niema chyba większej tortury, niż ta, która zmusza istotę ludzką do znoszenia uścisków osoby nienawistnej...“

Pytamy, czy takie związki małżeńskie, a zliczyć ich nie podobna — nie są gorsze od prostytutcy? Kobieta publiczna do pewnego stopnia ma wolność porzucenia poniżającego rzemiosła, i o ile nie jest w domu publicznym, może nie sprzedawać się temu, który jej się nie podoba. Lecz żona sprzedana musi zezwolić na uściski męża, którego dla stu powodów nienawidzi i którym pogardza.

O ile małżeństwo z góry przez obie strony uważane jest jedynie za interes lub związek konwencyonalny, rzecz się zwykle przedstawia nieco lepiej. Obie strony zawierają jakiś układ i znajdują modus vivendi. Chcą uniknąć skandalu — głównie ze względu na dzieci, choć one właśnie najwięcej cierpią z powodu zimnego pozbawionego miłości stosunku rodziców, nawet o ile takowy nie jest wprost wrogiem, otwarcie kłótlwym; często zawierają też układ dla uniknięcia strat materyalnych. Procesy rozwodowe wykazują, iż zwykle mężczyzna jest powodem złego pożycia małżeńskiego. Dzięki swemu panującemu stanowisku, z łatwością znajduje on kompensatę, o ile małżeństwo go nie zadawalnia. Żonie trudniej wejść na bezdroża, raz ze względów fizyologicznych jest to dla niej bardziej niebezpieczne, potem ze względów towarzyskich, gdyż każde naruszenie przez nią wiary małżeńskiej uważane jest za zbrodnię przez męża i przez towarzystwo. Kobieta tylko zawsze „upada“ — czy jest żoną, wdową lub panną, — mężczyzna co najwyżej postępuje „niewłaściwie“. Na ten sam czyn społeczeństwo zapatruje się zupełnie inaczej, o ile jest on przez mężczyznę lub kobietę popeł-

¹²⁾ „FIZYOLOGIA MIŁOŚCI“.

niony ; a kobiety pierwsze najbardziej niemiłosiernie i bezlitośnie sądzą „upadłe“ swe siostry¹³⁾.

Wogóle kobieta decyduje się na wytoczenie sprawy rozwodowej jedynie w razie krzyczącego wiarołomstwa męża lub zbyt już złego z nią obchodzenia się, jest ona bowiem zależną od męża materialnie i musi zapatrywać się na małżeństwo jako na pewnego rodzaju przytułek ; a położenie rozwódki w społeczeństwie też nie jest do pozazdroszczenia. Zapatrują się na nią i obchodzą z nią jako z istotą rodzaju nijakiego, o ile jakieś względy specyalne nie każą uważać jej towarzystwa za korzystne. Jeśli pomimo tego większość skarg rozwodowych podawana jest przez żony, dowodzi to jedynie, jak ciężkie tortury moralne muszą one znosić. We Francyi przed wprowadzeniem nowych praw rozwodowych (1884 r.) znaczna większość podań o separacyę pochodziła od kobiet. Żony mogły żądać rozwodu tylko wtedy, jeśli mąż wbrew woli żony wprowadzał do mieszkania rodzinnego swoją kochankę. Żądano więc separacyi, przytem wniesiono podań o separacyę :

W okresie lat	Przeciętnie rocznie ze strony kobiet	Przeciętnie rocznie ze strony mężczyzn
1856 — 1860	1.729	184
1861 — 1865	2.135	260
1866 — 1871	2.591	330 ¹⁴⁾

Z cyfr tych wnieść możemy nie tylko, że kobiety daleko częściej mają powód do żądania separacyi, niż mężczyźni, lecz i to, że liczba tych podań coraz bardziej się powiększała.

I w innych krajach widzimy, że w większości wypadków rozwodu żądają kobiety. W Saksonii w okresie od roku 1860 do 1868 podano wogóle 8.402 skargi rozwodowe, z których 3.537 = 42 % pochodziły od mężów, 4.865 = 58 % — od żon.

W okresie od 1871 roku do 1878 podano skarg rozwodowych :

W roku	Ze strony mężów	Ze strony żon
1871	475	574
1872	576	698
1873	553	673
1874	643	697
1875	717	752
1876	722	839
1877	746	951
1878	754	994

„Razem 5.186 6.178 ¹⁵⁾

Pomimo że rozwód szkodzi najwięcej kobiecie, nie wstrzymało to jej jednak i w Saksonii od wnoszenia największej ilości skarg. Ogólna atoli liczba rozwodów wzrasta zarówno w Saksonii jak we Francyi

¹³⁾ Aleksander Dumas słusznie powiada w swym „PANU ALFONSIE“ : „Mężczyzna stworzył dwie moralności, jedną dla siebie, drugą dla kobiety ; jedną, która mu pozwala na miłość ze wszystkimi kobietami, i drugą, która kobiecie za straconą wolność daje jako kompensatę miłość z jednym tylko mężczyzną“.

¹⁴⁾ L. Bridel : „LA PUISSANCE MARITALE“. Lausanne. 1879.

¹⁵⁾ v. Oettingen : „STATYSTYKA MORAŁNOŚCI“. 3-cie wydanie. Erlangen. 1882.

znacznie szybciej niż ludność. W Szwajcaryi w 1892 roku podano 1.036 skarg, z których od kobiet pochodziło 493, od mężczyzn — 229, z obu stron — 314.

Wogóle statystyka dowodzi nie tylko, że kobiety wnoszą skarg rozwodowych najwięcej, lecz że liczba rozwodów nader szybko wzrasta. We Francyi w roku 1887 ustanowiono nowe prawo rozwodowe i od tego czasu liczba rozwodów z roku na rok pokaźnie się powiększa. I tak było rozwodów w roku :

1884 . . .	1.657	1887 . . .	3.636
1885 . . .	2.477	1888 . . .	4.708
1886 . . .	2.950	1889 . . .	4.786
1890 . . .	5.457		

W Wiedniu 1870 — 1871 roku rozwiedziono 148 małżeństw ; liczba ta z roku na rok wzrasta i już w 1878 — 1879 wynosiła 319¹⁶⁾. Chociaż w Wiedniu, mieście katolickiem, o rozwód nader trudno, — jednak pewien sędzia wiedeński w połowie ósmego lat dziesiątka powiedział : „skargi o złamanie wiary małżeńskiej są równie częste, jak procesy o tłuczenie szyb“. W Anglii i Walii w 1867 roku rozwodziło się 1 małżeństwo na 1.378, już w roku 1877 jedno na 52, a w 1886 na 527 małżeństw. W Stanach Zjednoczonych liczba rozwodów w 1857 wynosiła 9.937, a w 1886 r. 25.535. Ogółem w okresie od roku 1867 do 1886 liczba rozwodów w Stanach Zjednoczonych wynosiła 324.716, z których 216.176 z winy męża, a 112.540 z winy żony.

Wogóle największą stosunkowo ilość rozwodów spotykamy w Stanach Zjednoczonych. Poniżej kreślimy stosunek małżeństw do rozwodów od 1867 do 1886 roku w stanach, które prowadzą dokładne rejestry :

STAN	Ślubów	Rozwodów	Na jeden rozwód przypa- dało ślubów
Connecticut . . .	96.737	8.542	11, ₃₂
Columbia	24.065	1.105	21, ₇₇
Massachusetts . .	308.185	9.853	31, ₂₈
Ohio	544.362	26.367	20, ₆₅
Rhode Island . . .	49.593	4.462	11, ₁₀
Vermont	54.913	3.238	19, ₀₅

W innych stanach, z których mniej dokładne mamy dane, stosunki zupełnie są podobne. Powodów, dla których rozwody w Stanach Zjednoczonych częstsze są, niż we wszystkich innych krajach, szukać należy po pierwsze w łatwości uzyskania rozwodu, powtórę w bardziej niezależnem stanowisku kobiet, nie pozwalających się tyranizować przez mężów.

W Niemczech przypadał jeden rozwód

W latach	Na mieszkańców	Na małżeństw
1881 — 1885 . .	8.410	1.430
1886	7.585	1.283
1887	7.261	1.237
1888	6.966	1.179
1889	7.155	1.211

¹⁶⁾ Oettingen. Loc.

Podług dra S. Wernicke na 1.000 ślubów było rozwodów :

W latach	Belgia	Szwecya	Francya
1841 — 1845 . . .	0,7	4,2	2,7
1846 — 1850 . . .	0,0	4,4	2,8
1851 — 1855 . . .	1,0	4,4	4,0
1856 — 1860 . . .	1,4	4,3	4,9
1861 — 1865 . . .	1,0	4,3	6,0
1866 — 1870 . . .	1,9	5,0	7,0
1871 — 1875 . . .	2,8	5,8	6,5
1876 — 1880 . . .	4,2	7,1	9,0

Nie należy z cyfr tych jednak wyciągać wniosku o różnicy „stanu moralnego“ w rozmaitych krajach. Nikt nie zechce dowodzić, iż ludność Szwecyi ma dwa lub trzy razy więcej przyczyn lub skłonności do rozwodu, niż belgijska. Należy tu wziąć przedewszystkiem pod uwagę prawodawstwo, utrudniające w jednym, a ułatwiające mniej lub więcej rozwód w innym kraju. W drugim dopiero rzędzie może być, wzięty pod uwagę stan moralny kraju, t. j., przeciętna miara powodów, uważanych przez mężczyznę lub kobietę za przyczynę dostateczną do rozwodu. Lecz wszystkie te cyfry potwierdzają jedno : ilość rozwodów wzrasta znacznie prędzej, niż ludność, i wzrasta podczas gdy ilość zawieranych małżeństw upada. O tem zresztą pomówimy niżej.

Na pytanie, jaka ilość skarg rozwodowych przypada na różne warstwy ludności, jedną tylko mamy odpowiedź. Pochodzi ona z Saksonii, i tylko dopiero z 1851 roku. Wtedy na 100.000 ślubów podano tam skarg rozwodowych z warstwy :

Służących	289	to jest 1 skarga na 346 ślubów
Wyrobników	324	„ 1 „ 309 „
Urzędników	337	„ 1 „ 298 „
Przemysłowców i kupców	354	„ 1 „ 283 „
Artystów i uczonych . .	485	„ 1 „ 206 „

W tym więc czasie skargi rozwodowe były w Saksonii częstsze o 50 $\frac{0}{0}$ w wyższych sferach, niż pomiędzy ludem.

Wzrastająca ilość rozwodów dowodzi, że stosunki małżeńskie przedstawiają się wogóle coraz gorzej, i że coraz więcej się znajduje czynników rozkładowo działających na małżeństwo. Z drugiej strony dowodzi ona, iż coraz więcej małżonków, a mianowicie kobiet, decyduje się na zrzucenie nienawistnego im jarzma.

Ale utrapienia małżeńskie i zepsucie rosną w miarę zaostrzania się walki o byt, w miarę tego, jak małżeństwo coraz więcej staje się sprawą pieniężną, kupnem i sprzedażą. Coraz trudniejszym jest zadanie utrzymania rodziny, i nie jednemu każe ono wyrzec się zupełnie małżeństwa ; to też zdanie, iż kobieta powinna pilnować domowego ogniska i spełniać obowiązki matki i gospodyni, staje się coraz bardziej bezmyślnym frazesem. Z drugiej strony muszą stosunki te wywoływać w coraz większym stopniu zaspakajanie popędu płciowego po za małżeństwem, — to też liczba prostytutek wzrasta, podczas gdy liczba małżeństw się zmniejsza, i coraz większy legion stanowią ci, którzy popędy swe w nienaturalny, chorobliwy zadawalniają sposób.

Wśród klas posiadających kobieta, podobnie jak w dawnej Grecyi, staje się dość często prostym aparatem rozrodczym, którego zadaniem jest wydawać na świat dzieci ślubne, staje się dozorecznią domu lub piastunką zrujnowanego przez rozpustę męża. Mąż utrzymuje dla swej przyjemności i potrzeb miłosnych hetery, u nas metresami i utrzymankami zwane, zamieszkujące piękne mieszkania w najbardziej eleganckich dzielnicach miasta. Inni, których środki nie pozwalają na utrzymywanie metres, po ślubie jak przed ślubem zabawiają się z kobietami publicznymi, dla których więcej mają serca niż dla własnych żon; i przyznać trzeba, iż pewna część żon naszych „w inteligentnych i posiadających sferach“ na tyle jest zepsuta, iż zabawy te uznaje za zupełnie właściwe¹⁷⁾.

W wyższych więc i średnich klasach społecznych małżeństwo dla posagu lub konwenansów jest głównem źródłem zła, lecz ponadto sam sposób życia tych sfer rozkładowo wpływa na małżeństwo. To głównie tyczy się kobiety, oddanej po większej części próżniactwu lub demoralizującym zajęciom. Duchowa jej strawa polega na czytaniu dwuznacznych romansów i wogóle pieprznej literatury, na słuchaniu lekkich sztuk teatralnych i muzyki drażniącej zmysły, na używaniu środków pobudzających nerwy, oraz na konwersacyi o nic nie znaczących rzeczach, lub skandalach „kochanych“ bliźnich. Goni od jednej przyjemności do drugiej, z jednej uczyty na drugą, w lecie zaś śpieszy się do miejsc kąpielowych i na letnie mieszkania, by odpocząć po nadużyciach zimy i nowych zaznać przyjemności. Taki sposób życia daje treść kroniki skandalicznej: uwodzicielstwo kwitnie. W niższych klasach społecznych małżeństwo dla posagu jest, ogólnie mówiąc, nieznane, chociaż i tu zdarza się czasem. Nikt bowiem nie może wyzwolić się zupełnie z pod wpływów społeczeństwa, wśród którego żyje, a stosunki społeczne szczególnie uciskają klasy niższe. Zwykle robotnik żeni się z miłości; lecz i tu nie brak czynników rozkładowych. Liczne potomstwo powoduje troski i trudy, a nędza zbyt często dokucza. Choroby i śmierć częstymi są gośćmi w rodzinach robotniczych. Brak pracy doprowadza nędzę do ostatecznych granic. A ileż czynników składa się na zmniejszenie dochodów robotnika lub na zupełne odebranie mu zarobku! Kryzysy handlowe i przemysłowe pozbawiają go pracy, wprowadzanie nowych maszyn lub metod pracy wyrzuca go na bruk, wojny, niekorzystne traktaty cłowe i handlowe, nowe podatki pośrednie, wydalania przez fabrykanta za przejawianie przekonañ i t. d. utrudniają mu byt

¹⁷⁾ Bücher skarży się w cytowanym już dziele: „KWESTYA KOBIECA W WIEKACH ŚREDNICH“, iż małżeństwo i życie rodzinne rozkłada się; potępia on pracę kobietą w przemyśle i żąda „powrotu“ kobiety na „właściwe jej pole“, — do domu i do rodziny. Dążenia nowoczesnych zwolenników emancypacyi kobiet uważa on za „dyletantyzm“ i spodziewa się, iż ludzkość niedługo wkroczy na „właściwe drogi“, nie jest jednak w stanie dróg tych wskazać, jest to też z burżuazyjnego stanowiska niemożliwe. Stosunki małżeńskie, jak i ogólne położenie kobiet nie są dowolnie stworzonymi, są one naturalnym produktem społecznego naszego rozwoju. Ale rozwój cywilizacyjny ludów nie robi błędów i nie kręci się w fałszywych kołach, lecz postępuje według tkwiących w nim praw. Zadaniem badacza jest odkrywać te prawa, i na nich się opierając wskazać drogę do usunięcia zła.

znacznie, jeśli go nie uniemożliwiają zupełnie. To ta, to inna przyczyna pozbawia go pracy i na głód go skazuje. Niepewność jest cechą jego egzystencji. Tego rodzaju ciosy powodują zniechęcenie, zgorzknienie, które przede wszystkim u domowego ogniska dają się we znaki wobec najniezbędniejszych potrzeb żony i dzieci, potrzeb, których mąż zaspokoić nie może. Rozpacz zapędza go do szynku, gdzie w wódce szuka pociechy. Marnuje w ten sposób resztę pieniędzy. Kłótnie i bójki są na porządku dziennym. Tak następuje ruina małżeństwa i rodziny.

Przyjrzyjmy się innemu obrazowi. Oboje, mąż i żona pracują poza domem. Dzieci pozostawione są samym sobie lub opiece starszego rodzeństwa, które samo jeszcze doзору i wychowania potrzebuje. W południe na przedce przełyka się tak zwany obiad, o ile rodzice wogóle mogą w tym celu wrócić do domu; często z powodu krótkich nader pauz i wielkiej odległości fabryki od domu jest to niemożliwe. Zmęczeniu, znużeniu, wieczorem powracają do domu. Miasto miłego, przyjemnego mieszkania znajdują ciasne, niezdrowe izby, bez powietrza i bez światła i często bez najniezbędniejszych wygód. Wciąż zwiększający się brak mieszkań, i okropne stosunki stąd wynikające, są jedną z najciemniejszych stron społecznego naszego ustroju, sprowadzają wiele złego i wiele zbrodni. A brak mieszkań we wszystkich miastach i okręgach przemysłowych z każdym rokiem staje się większym i coraz szersze sfery ogarnia: drobnych rzemieślników, urzędników, nauczycieli, kupców i t. d. Żona robotnika, znużona dniem całym pracy, nie wie, czego się naprzód chwycić, gdy do domu wróci; na łeb, na szyję musi się uwijać, by tylko najpierwsze bodaj czynności gospodarskie załatwić. Krzyczące, hałaśliwe dzieci jak najprędzej układa do snu, a sama siedzi późno w noc, szyjąc i cerując. Tak potrzebnej duchowej rozrywki, lub jakiegokolwiek karmi ducha brakuje zupełnie. Mąż często jest niewykształcony i wie mało, żona mniej jeszcze, rozmowa tedy urywa się po kilku słowach. Mąż idzie do szynku i tam szuka rozrywki, której nie ma w domu; pije; a choćby najmniejszym był tam jego wydatek, jest on jednak zbyt wielkim w stosunku do jego dochodów. Czasem też daje się skusić grze, która i w wyższych warstwach tyle ofiar pociąga; i czego nie przepije, to przegra. Tymczasem żona siedzi w domu i wyrzeka: ona musi harować jak juczne bydło, dla niej niema chwili spokoju ani odpoczynku; mąż korzysta ze swobody, którą zawdzięcza przypadkowi, temu, że się urodził mężczyzną. Tak powstaje rozstrój. Gdy jednak żona obowiązków swych nie spełnia, gdy wieczorem, zmęczona po pracy, szuka dobrze zasłużonego odpoczynku, wtedy gospodarstwo upada i nędza staje się podwójna. O, żyjemy wszak w najlepszym ze światów!

Dzięki tym i podobnym okolicznościom nawet i małżeństwo proletaryusza coraz bardziej się rozpada. Nawet szczęśliwa konjunktura pracy działa rozkładowo, gdyż zmusza robotnika do pracy wieczornej i niedzielnej, zabierając mu tę resztkę czasu, jaką zwykł poświęcać rodzinie. W niezliczonych wypadkach fabryka jest o kilka godzin drogi od mieszkania odległa; niemożliwe jest wracać w południe do domu; wstaje więc robotnik rano jak najwcześniej, gdy dzieci jeszcze w głą-

bokim są śnie pogrążone, a wraca do domowego ogniska późno wieczorem, gdy dziatwa już śpi znowu. Tysiące robotników, zwłaszcza zaś robotnicy budowlani, pracujący w wielkich miastach, zostają tydzień cały po za domem z powodu zbyt wielkiej odległości, i wracają dopiero w niedzielę do rodzin; i w takich to warunkach ma kwitnąć życie rodzinne! Wciąż też rozpowszechnia się praca kobiet; szczególnie w przemyśle tkackim, gdzie tysiące warsztatów tkackich i przędzalniczych obsługiwane są taniemi rękoma kobiet i dzieci. Tu stosunek płci i wieku został odwrócony. Kobieta i dziecko idą do fabryki, a mąż bez pracy siedzi w domu i zajmuje się gospodarstwem. W Ameryce Północnej, gdzie dzięki nader szybkiemu rozwojowi kapitalizmu, wszystkie złe strony przemysłowych krajów Europy w znacznie spotęgowanej odnaleść można mierze, wynaleziono nader charakterystyczną nazwę dla tego właśnie stanu rzeczy. Miasta, w których głównie kobiety pracują przemysłowo, nazywają tam „she towns”, — miastami żeńskiego rodzaju — miastami kobiet.

Kobiety ogólnie dziś już zostały dopuszczone do wszystkich zajęć rękodzielniczych. Społeczeństwo burżuazyjne, ciągle goniące za zyskiem i dochodem, oddawna już poznało, jak wysmienitym materyałem do wyzysku jest robotnica, bardziej posłuszna i mniej wymagająca od mężczyzny; to też liczba zajęć, do których używanemi są kobiety, stale wzrasta. Powszechniejsze użycie i udoskonalanie maszyn, coraz większe uproszczenie pracy, dzięki większemu jej podziałowi, rosnąca konkurencya między kapitałistami i różnymi krajami, rywalizującymi ze sobą na rynku wszechświatowym, coraz więcej kobiet powołuje do pracy. Jest to zjawisko dające się skonstatować we wszystkich krajach przemysłowych. Jednocześnie jednak z ilością pracujących kobiet wzrasta konkurencya dla robotnika męskiego. Coraz nowe gałęzie pracy i przemysłu są zajmowane przez kobiety, które wypierają coraz więcej robotników męskich. Liczne świadectwa inspektorów fabrycznych i statystyki o pracy kobiet stwierdzają to zjawisko.

Najgorszem jest położenie kobiet w gałęziach przemysłu, w których stanowią one znaczną większość pracujących, np. w wyrabianiu bielizny i ubiorów, wogóle w tych rodzajach pracy, gdzie pracę dla przedsiębiorcy wykonywać należy we własnem mieszkaniu. Rządowe badania w 1886 r. nad położeniem robotnic pracujących przy wyrabianiu ubiorów i bielizny w Niemczech wykazują, iż płaca robotnic tych jest często tak licha, iż muszą one się sprzedawać dla uzyskania dodatkowego dochodu. Wielka ilość prostytutek rekrutuje się z pomiędzy złe płatnych robotnic fabrycznych.

„Chrześcijańskie“ nasze państwo, którego chrześcijaństwa napróżno tam szukać, gdzie powinno ono być stosowane, a które tam tylko się okazuje, gdzie jest zbyteczne lub szkodliwe, to państwo chrześcijańskie postępuje zupełnie, jak burżua chrześcijański. Nic to dziwnego dla tego, kto wie, iż chrześcijańskie państwo jest tylko subjektem naszego chrześcijańskiego kapitalisty. Państwo z trudem przystaje na prawne ograniczenie pracy kobiet do miary normalnej i na zakaz znpełny pracy dzieci. Tak samo wielkiej ilości swych urzędników nie daje ono spoczynku

niedzielnego, ani też normalnego dnia roboczego i w ten sposób szkodzi rodzinnemu ich życiu. Urzędnicy pocztowi, kolejowi, więzienni często pracują po nad normę, a płatni są w odwrotnym stosunku do spełniającej pracy. Wszędzie to dziś jednak jest stanem normalnym, przez większość za nader właściwy uważanym.

Dalej ponieważ komorne są nader wysokie w porównaniu z dochodem robotnika, niższego urzędnika i wogóle ludzi niezamożnych, muszą więc oni poprzestać na najniższym. Bierze się tedy sublokatorów lub sublokatorów, często jednych i drugie razem. Starzy i młodzi, bez różnicy płci, mieszkają w ciasnej izbie, która staje się dla nich tym sposobem widownią najdrażliwszych przejawów życia. Opowiedzieć by można fakty okropne o wpływie, jaki takie współżycie wywiera na wstydlivość i moralność. Tylokrotnie zaznaczany wzrost brutalności i dzikości młodzieży pochodzi głównie ze "stosunków spowodowanych przez dzisiejszy system przemysłowy, z którym nędza stosunków mieszkaniowych ściśle jest związana. A jakim może być wpływ pracy przemysłowej na dzieci? Jak najgorszym, zarówno pod względem fizycznym jak i moralnym.

Coraz szerzej stosowana praca kobiet zameężnych pociąga za sobą zgubne skutki odbijające się zwłaszcza na brzemienności, na porodach, na pierwszym czasie życia niemowląt, które powinny by być karmione przez matkę. Podczas ciąży wywołuje to wiele chorób, rujnujących zarówno płód jak i organizm kobiety i powoduje poronienia i powicie zmarłych niemowląt, nad czem niżej zastanowimy się szczegółowiej. Po odbyciu porodu matka musi wracać jak najprędzej do fabryki, by miejsca jej nie zajęła konkurentka. Nieuniknionym tego stanu rzeczy skutkiem dla dzieci jest brak pieczy i nieodpowiednie ich odżywianie, czasem zaś zupełny brak pokarmu. Dzieci otrzymują środki usypiające, by się spokojnie zachowywały. Ponadto zaś wynikają stąd tysiączne wypadki śmierci, długotrwałe choroby i wycieńczenie, t. j. jednym słowem wyrodnienie rasy. Dzieci często wzrastają, nie zaznawszy prawdziwej miłości macierzyńskiej lub ojcowskiej, i bez uczucia dla swych rodziców. Oto sposób, w jaki się rodzi, żyje i umiera proletaryat. A „chrześcijańskie państwo“, „chrześcijańskie“ społeczeństwo dziwią się wzrostowi brutalności, niemoralności i zbrodni!

Gdy na początku szóstego lat dziesiątka w angielskich okręgach bawelnianych, tysiące robotnic musiały świętować, w skutek wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, lekarze spostrzegli zadziwiające zjawisko: śmiertelność wśród dzieci znacznie się zmniejszyła, mimo ogromnej nędzy. Przyczyna tego zjawiska była jednak prosta: dzieci żywiły się mlekiem matek i miały opiekę troskliwszą, niż w czasach, gdy o pracę było łatwo. Podczas przesilenia siódmego lat dziesiątka lekarze północno-amerykańscy, specjalnie w Stanach New-York i Massachusetts, stwierdzili ten sam objaw. Ogólny brak pracy kazał kobietom świętować i dawał im czas do zajmowania się dziećmi. Podobne spostrzeżenia porobił dr. v. Rechenberg w swem studyum, wydanem w 1890 roku, o położeniu tkaczy w okolicach Zittau, w Saksonii.

W przemyśle domowym, tak idyllicznie malowanym przez roman-

tyków ekonomii, życie rodzinne i moralność w nielepszych znajdują się warunkach. Tu żona i mąż od wczesnego ranka do późna w nocy przykuci są do pracy, do której i dzieci wprężone są od najmłodszego wieku. Mąż, żona i dzieci obojga płci mieszczą się na najciaśniejszej przestrzeni wśród wstrętnych wyziewów, pozbawieni najelementarniejszych bodaj warunków czystości. Izbie mieszkalnej i pracowni odpowiadają sypialnie. Zwykle ciemne te lochy, bez wentylacji, byłyby już nader niezdrowe nawet w tym wypadku, gdyby sypiała w nich część tylko ludzi, których pomieścić muszą. Jednem słowem — panują tam stousunki, przejmujące zgrozą każdego, ktokolwiek przyzwyczajony jest do ludzkiego bytu.

Coraz zażartsza walka o byt często zmusza kobiety i mężczyzn do czynów, które by ich w innych warunkach przejmowały wstrętem. I tak w 1877 roku skonstatowano w Monachium, iż wśród zapisanych i znajdujących się pod dozorem policyjnym prostytutek było nie mniej niż 203 żon robotników i wyrobników. A ileż kobiet zameżnych sprzedaje się z nędzy bez poddania się kontroli policyjnej, która obraża w najwyższym stopniu wstydlivość i godność ludzką.

Lecz zboczyliśmy trochę od właściwego przedmiotu. Udowodni liśmy już, że ilość skarg rozwodowych wzrasta stale we wszystkich państwach cywilizowanych i że większość tych skarg pochodzi od kobiet. Ta stale wzrastająca liczba skarg rozwodowych jest dowodem rozkładu burżuazyjnego małżeństwa, coraz mniej odpowiadającego swemu celowi. Lecz jeszcze gorszym znakiem tego rozkładu jest fakt, że we wszystkich krajach cywilizowanych również stale się zmniejsza ilość ślubów. Doświadczenie wykazało, że wysokie ceny zboża jednego tylko roku wpływają ujemnie na ilość ślubów i narodzin. Długie kryzysy handlowe i pogorszenie się ogólnego ekonomicznego położenia muszą więc ujemny wpływ wywierać stale. Potwierdzeniem tego jest statystyka ślubów we wszystkich krajach.

We Francji ilość ślubów w okresie od 1881 do 1890 tak się przedstawia :

Zawarto małżeństw w roku :

1881 . . .	282.079	1886 . . .	283.208
1882 . . .	281.060	1887 . . .	277.060
1883 . . .	284.519	1888 . . .	276.848
1884 . . .	289.555	1889 . . .	272.934
1885 . . .	283.170	1890 . . .	269.332

Ilość więc ślubów zmniejszyła się znacznie.

W Niemczech ilość ich największa była po wojnie prusko-francuskiej, podczas której panował pod tym względem zastój. W 1872 roku zawarto 423.900 małżeństw, już w roku 1876 — tylko 366.912, w roku zaś najsilniejszego przesilenia, w 1879, cyfra ta spadła do 335.113, od tego czasu liczba ta wznosi się pomału i tak :

W 1882 roku zawarto	350.457	małżeństw
" 1886 "	372.326	"
" 1889 "	389.339	"
" 1892 "	398.775	"

Chociaż w 1892 r. ludność Niemiec o 8 milionów była liczniejsza niż w roku 1872, ilość małżeństw nie dosięgła nawet cyfry z 1874 r. kiedy ta wynosiła 400.282. W okresie 1871 — 1880 r., na 1000 mieszkańców, zawierano w Niemczech 8,₆ związków małżeńskich, w okresie 1881 — 1888 r. już tylko 7,₈.

W Prusiech na 10.000 żeniło się w okresie :

Od 1831 do 1835 r.	184, ₉
„ 1866 — 1870 „	160, ₆
„ 1871 — 1875 „	189, ₆
„ 1881 — 1885 „	152, ₉
W 1888 r.	162, ₄

Podobny obraz, ożęsto bardziej jeszcze niekorzystny, przedstawiają inne kraje Europy.

Z 10.000 osób wstępowało w związki małżeńskie¹⁸⁾ :

ROK	Holandya	Szwajcarya	Austrya	Francya	Włochy	Belgia	Anglia	Szkocya	Irlandya	Dania	Norwegia	Szwecya	Węgry
1873. .	171	152	188	178	159	156	176	155	96	162	145	146	226
1874. .	168	166	181	167	153	152	170	152	92	164	153	145	214
1875. .	167	179	171	164	168	145	167	148	91	170	157	140	218
1876. .	165	162	165	158	163	142	166	150	99	171	154	141	198
1877. .	162	157	150	150	154	149	157	144	93	161	151	137	182
1878. .	155	147	152	151	142	135	152	134	95	148	146	129	187
1879. .	153	138	155	152	150	136	144	128	87	147	135	126	205
1880. .	150	137	152	149	140	141	149	132	78	152	133	126	182
1881. .	146	136	160	150	162	142	151	139	85	156	128	124	198
1882. .	143	135	164	149	157	140	155	140	86	154	134	127	203
1883. .	142	136	157	150	161	136	154	140	85	154	132	128	205
1884. .	144	136	157	153	164	136	151	135	91	156	137	131	201
1885. .	139	138	152	149	158	136	144	129	86	151	133	133	—
1886. .	139	137	155	149	158	134	141	124	84	142	131	—	—
Przecięt.	153	147	161	155	156	141	156	139	89	156	141	133	202

Cyfy te ciekawe są z różnych względów. Stwierdzają one przedewszystkiem, że we wszystkich wymienionych państwach ilość zawieranych małżeństw spada. Podobnie jak w Niemczech liczba ślubów jest we wszystkich krajach najwyższą w początku ósmego lat dziesiątka, potem jednak spada szybko prawie wszędzie. Najpomyślniej przedstawiają się Węgry, najmniej pomyślnie natomiast Irlandya, która ze wszystkich krajów najniższe daje cyfy. Wywłaszczanie irlandzkiej ludności z jej gruntów, coraz większa koncentracya własności w rękach wielkiego landlorda, z cyfr powyższych przemawia wyraźnie.

¹⁸⁾ „NEUE ZEIT“, rok 1888. Strona 239. Nakład J. H. W. Dietza. Stuttgart.

Stan stosunków zarobkowych wpływa decydująco na ilość zawieranych małżeństw, a ponieważ od połowy ósmego lat dziesiątka, stan ten coraz jest gorszy, przeto stałe zmniejszanie się liczby zawieranych małżeństw jest naturalne. Atoli na ilość zawieranych małżeństw wpływają nie tylko stosunki zarobkowe, lecz rozwój stosunków własnościowych wywiera też wielki wpływ na ilość ślubów, jakieśmy to już zauważyli w Irlandyi. Rocznik Schmollera za rok 1885 (I zeszyt) podaje cyfry ze statystyki ludności Wirtembergii, jasno dowodzące, że ze wzrostem wielkiej własności ziemskiej ilość ludzi żonatych w wieku lat 25 — 30 zmniejsza się, zaś ilość nieżonatych w wieku 40 — 50 lat zwiększa się.

	Stosunek procentowy własności ziemskiej			Stosunek procentowy	
	w hektarach			żona- tych w wie- ku	nieżo- natych w wie- ku
	do 5	5 — 20	ponad 20	25—30	40—50
Okręg Neuenburg.	79,6	20,4	0,0	63,0	4,4
Na wschód od Stuttgartu. .	78,0	17,7	3,4	51,3	8,1
Na południe od Stuttgartu. .	67,0	24,3	7,0	48,6	8,7
Na północ od Stuttgartu. .	56,6	34,3	8,3	50,0	10,0
Schwarzwald.	50,2	42,2	7,0	48,6	10,1
Górny Neckar.	43,0	40,3	16,1	44,3	10,3
Przejście na wschód.	39,5	47,0	12,3	48,7	10,0
Północo-wschód, oprócz Hall.	22,2	50,1	27,7	38,3	10,0
Szwabskie Alb.	20,3	40,3	38,3	38,3	7,5
Północna Górna Szwabia. .	19,7	48,0	32,3	32,5	9,7
Na wschód od Hall.	15,3	50,0	34,5	32,5	13,3
Okręg Bodensee.	14,2	61,4	24,4	23,5	26,4
Średnia i połud. Górna Szwabia	12,0	41,1	46,3	30,0	19,1

Bez wątpienia drobna własność ziemska ułatwia związki małżeńskie, pozwala na byt — skromniejszy wprawdzie — większej ilości rodzin, podczas gdy wielka własność utrudnia zawieranie małżeństw i szerzy celibat. Wszystkie więc cyfry cytowane przez nas dowodzą, iż nie przyczyny moralnej natury, lecz przyczyny czysto materialne stanowią o zawieraniu małżeństwa. Ilość zawieranych małżeństw, oraz moralny stan społeczeństwa wogóle zależny jest jedynie od materialnych jego podstaw.

Obawa nędzy i niemożności dania dzieciom odpowiedniego stanowiska wychowania skłania głównie kobiety ze wszystkich warstw do czynów nie zgadzających się ani z naturą ani też często i z kodeksem karnym. Tu zaliczyć należy uciekanie się do rozmaitych środków zapobiegających poczęciu, lub usiłowania, zmierzające do spędzenia poczę-

tego mimowoli płodu. Nie należy sądzić, iż środki te używane są tylko przez kobiety lekkomyślne lub bez sumienia. Częstość te właśnie kobiety, które o obowiązkach bardzo surowe mają pojęcia, ograniczyć chcą liczbę potomstwa i narażają się na niebezpieczeństwo sztucznego spędzania płodu, byle uniknąć wyrzeczenia się męża i popchnięcia go na bezdroża, do których on aż nadto czuje pociąg i bez tego. Obok nich jednak znaleźć można kobiety, zwłaszcza w wyższych sferach, które dla zatarcia śladów „upadku“, lub by uniknąć kłopotów brzemienności, rodzenia i wychowania, lub wreszcie dla zachowania wdzięku młodości, popełniają tego rodzaju czyny, karane przez kodeks, i za grube pieniądze znajdują zawsze pomoc lekarską i akuszerską.

Sztuczne poronienia, jak z różnych danych wnieść można, zdarzają się coraz częściej niestety, a praktyka ta bynajmniej nie jest nowa. Spędzanie płodu było często praktykowane przez starożytne ludy, dziś zaś znane jest zarówno społeczeństwu najbardziej barbarzyńskim, jak i najbardziej cywilizowanym. Według Jules Rougera¹⁰⁾ rzymskie niewiasty spędzały płód dla rozmaitych przyczyn. Po pierwsze chciały usunąć owoc niedozwolonych stosunków — powód i dziś jeszcze często decydujący, — po drugie chciały oddawać się rozpucie bez przerwy. Bywały jeszcze jednak inne przyczyny: chciały one uniknąć zmian, wywoływanych przez ciężę i poród na ciele kobiety. U rzymian 25 — 30 letnia kobieta była już starą, pragnęły więc one usuwać z drogi wszystko, co mogłoby niekorzystnie na wdzięki ich wpływać. W średnich wiekach spędzanie płodu było ciężko karane, często nawet grożono za nie karą śmierci, a kobieta wolna, której dowiedziono spędzania płodu, traciła przywileje swego stanu. Dziś spędzanie płodu jest głównie praktykowane w Stanach Zjednoczonych. We wszystkich większych miastach istnieją tam instytucje, do których kobiety udają się dla odbicia przedwczesnego porodu. Wiele amerykańskich pism ogłasza owe zakłady. W towarzystwie rozmawia się tam o sztucznym poronieniu równie swobodnie, jak o normalnym porodzie. W Niemczech i wogóle w Europie inne pod tym względem panują pojęcia, niemieckie prawo karne naprzykład grozi spędzającym płód i ich pomocnikom ciężkimi robotami.

Spędzanie płodu pociąga za sobą w wielu wypadkach jak najgorsze skutki. Operacja jest niebezpieczna i nie rzadko pociąga za sobą śmierć, w wielu zaś razach zupełną stratę zdrowia. „Bóle najcięższego położu są nieskończenie mniejsze od tych, które powoduje spędzenie płodu“²⁰⁾. Niepłodność jest jednym z jego zwykłych skutków. Pomimo tego i w Niemczech z wyżej wymienionych powodów zdarza się ono coraz częściej. Od roku 1882 — 1888 liczba wypadków, które doszły do wiedzy sądu, wzrosła o 155 %. Skandaliczna kronika lat ostatnich zajmowała się kilkakrotnie wypadkami spędzania płodu, nader głośnymi ze względu na winne ich kobiety wyższego świata, i znanych lekarzy, którzy służyli owym paniom swoją pomocą. Powiększa się też, jeśli

¹⁰⁾ „STUDYA MEDYCZNE O STAROŻYTNYM RZYMIE“. Paryż. 1859.

²⁰⁾ Dr. E. Reich: „DZIEJE I NIEBEZPIECZEŃSTWA SPĘDZANIA PŁODU“. 2-gie wydanie. Lipsk. 1893.

sądzić ze zwiększonej liczby ofert w gazetach, liczba miejsc i zakładów, w których kobiety, zamężne lub niezamężne, klas posiadających znajdują sposobność ukrycia skutków „upadku“.

Obawa zbyt wielkiego powiększania się rodziny w stosunku do majątku i kosztów wychowania wywołała we wszystkich klasach, nawet wśród całych narodów ogólne użycie środków zapobiegawczych, które tu i owdzie stały się plagą społeczną. Tak np. znane jest ogólnie, że wszystkie sfery francuskiego społeczeństwa trzymają się tak zwanego „systemu dwojga dzieci“. W niewielu krajach małżeństwa są stosunkowo tak częste, jak we Francyi, lecz i w niewielu krajach przeciętna ilość dzieci jest tak mała, a zwiększanie się ludności tak powolne. Burżua, drobnomieszczanin i chłop francuski uprawiają ów system, zaś robotnik francuski wstępuje w ich ślady. W niektórych okolicach Niemiec szczególnie stosunki chłopskie doprowadziły do podobnego stanu rzeczy. Znamy np. przesłiczną okolicę południowo zachodnich Niemiec, gdzie w każdym chłopskim ogródku rośnie t. zw. sabina (*juniperus sabina*), drzewo, składowe którego części używane są do spędzania płodu. W innym okręgu tegoż kraju istnieje pomiędzy chłopami system dwojga dzieci, chłop bowiem nie chce dzielić swych gruntów. Godnym uwagi jest dalej wzrost ilości wydawnictw zajmujących się „dowolną niepłodnością“ i popytu na nie. Szerzą się one stale. Uciekają się one zawsze do płaszczyku nauki i pretekstu rzekomo grożącego przeludnienia.

Obok spędzania płodu oraz sztucznego przeszkadzania poczęciu gra tu i zbrodnia pewną rolę. We Francyi coraz częściej się zdarzają wypadki dzieciobójstwa i podrzucania niemowląt, jedno i drugie dzięki prawu francuskiemu, zabraniającemu dochodzenia ojcostwa. § 340 kodeksu cywilnego powiada : „La recherche de la paternité est interdite“ ; za to § 314 „la recherche de la maternité est admise“. Zabronionem więc jest dochodzenie ojcostwa, lecz dozwolonem dochodzenie matki ; jest to prawo, zupełnie otwarcie popełniające krzywdzącą niesprawiedliwość względem uwiedzionych. Mężczyznom Francyi wolno uwodzić, ile tylko mogą, kobiety i dziewcząt, są oni wolni od wszelkiej odpowiedzialności i żadnych alimentów nie płacą. Prawa te ustanowiono pod pozorem, iż należy odstraszyć kobiety od uwodzenia mężczyzn. Okazuje się tedy, że wszędzie słaby mężczyzna, — mężczyzna, należący jednak do płci silnej, jest uwodzony, sam zaś nigdy nie uwodzi. Konsekwencyą art. 340 kodeksu cywilnego jest artykuł 312 : „L'enfant conçu pendant le mariage a pour père le mari“ (dziecko urodzone podczas małżeństwa ma za ojca małżonka). O ile dochodzenie ojcostwa jest zabronione, zdradzony małżonek musi się zgodzić na to, by za swoje uznać dziecko poczęte przez kogo innego. Przynajmniej konsekwencji nie można odmówić francuskiej burżuazji. Wszelkie próby obalenia artykułu 340 były dotąd bezskuteczne. Ostatnio w lutym 1895 r. francuscy deputowani socjalistyczni wnieśli projekt prawa, kładący tamę tej niesprawiedliwości wobec uwiedzionej i opuszczonej kobiety. Czy próba ta pomyślnym będzie uwieńczona skutkiem, jest wątpliwe²¹⁾.

²¹⁾ Wniosek przepadł.

Skądinąd burżuazya francuska świadoma okrucieństwa, jakie spełniała, prawnie zakazując oszukanyim kobietom domagania się alimentów, starała się winę swą zmasać zakładając domy dla podrzutek. Uczucie miłości ojcowskiej według wspaniałej naszej „moralności“ nie istnieje wobec dziecka nieprawego, istnieje ono tylko dla „dzieńców imienia“. Domy dla podrzutek odbierają niemowlętom jeszcze i matkę. Według francuskiego prawa podrzutki są sierotami, w ten sposób burżuazya francuska wychowuje nieprawe swe dzieci na koszt państwa, jako „dzieci ojczyzny“. Wspaniałe urządzenie! W Niemczech jesteśmy na najlepszej drodze do wstąpienia w ślady Francyi. Nowy projekt prawa cywilnego dla Niemiec zawiera co do prawnego stanowiska dzieci nieślubnych zasady, wprost przeciwne istniejącym poglądom humanitarnym.

Według tego projektu dziewczyna, nawet nieposzlakowanej przeszłości, uwiedziona za pomocą obietnicy małżeństwa lub zmuszona do uległości uwodzicielowi przez czyny, podlegające ustawie karnej, — ma prawo żądać odszkodowania tylko za koszty połogu i utrzymania przez czas 6 tygodni po powiciu, przy tem koszty te mają się obliczać jak najoszczędniej, podług stopy jak najniższej. Jedynie w wypadkach najcięższych zbrodni przeciw moralności uwiedziona może, bez przeprowadzenia dowodu szkód na majątku, uzyskać odpowiednie, dowolnie określane, odszkodowanie pieniężne. Nieprawie dziecko może żądać od uwodziciela swej matki w każdym razie jedynie najniezbędniejszego utrzymania i to tylko do 14-go roku swego życia. Traci ono wszelkie prawo wymagania czegokolwiek od ojca, jeśli w czasie poczęcia matka miała stosunki z innym mężczyzną. Podług motywów prawa skarżące dziecko nadto obowiązane jest dowieść, iż matka jego z nikim innym nie utrzymywała stosunków.

Menger, z którego dzieła: „Prawo cywilne i klasy nieposiadające“²²⁾, bierzemy powyższe wywody, słusznie czyni tym zasadom ciężki zarzut, iż wychodzą one na korzyść jedynie zamożnych rozpustników, uwodzących nieświadome, często grzeszące z nędzy dziewczęta, uwiedzione zaś dziewczęta i ich niewinne dzieci zostawiają one bez opieki; a nawet coraz głębiej popychają w przepaść nędzy i zepsucia. Przypomina tu Menger pruskie prawo, według którego brzemienista kobieta niezamężna lub wdowa o nieposzlakowanej przeszłości powinna być odszkodowana przez uwodziciela, w stosunku do jego stanu i majątku. Odszkodowanie to nie powinno jednak wynosić więcej niż czwartą część jego mienia. Nieprawie dziecko może się domagać od ojca utrzymania i wychowania bez względu na to, czy matka jego była nieposzlakowaną, jednak tylko takiego utrzymania i wychowania, jakie dostają ślubne dzieci chłopskiego lub pospolitego miejskiego stanu. O ile stosunek nieślubny był spowodowany obietnicą przyszłego małżeństwa, sędzia powinien, według prawa pruskiego, przyznać uwiedzonej kobiecie nazwisko i stan uwodziciela, jak wogóle wszystkie prawa rozwiedzionej i za niewinną stronę uznanej żony; w takim wypadku

²²⁾ Tübingen. 1890.

dziecko nieprawie otrzymuje wszystkie prerogatywy dzieci ślubnych. Ciekawem jest, czy nowy projekt tak wrogi kobietom stanie się w Niemczech prawem. Co prawda dążenie wstecz cechuje nasze prawodawstwo.

W okresie od 1830 — 1880 r. francuskie sądy przysięgłych sądziły 8.563 dzieciobójstw; cyfra ta urosła z 471 w roku 1831 na 980 w r. 1880. W tym samym okresie osądzono 1.032 wypadki spędzenia płodu, przy tem też 41 w roku 1831, 100 w roku 1880. Rozumie się drobna tylko ilość spędzeń dochodzi do wiadomości sądów, w tych wypadkach tylko, gdy ciężka choroba lub śmierć jest ich skutkiem. Popełniono 75⁰/₁₀₀ dzieciobójstw na wsi, 67⁰/₁₀₀ spędzeń płodu popełniono w mieście. W mieście kobiety więcej mają środków pod ręką dla przeszkodzenia normalnemu rodzeniu; stąd tyle spędzeń i sto sunkowo mało dzieciobójstw. Na wsi panują stosunki odwrotne.

Taki jest obraz dzisiejszego społeczeństwa pod względem stosunków rodzinnych. Daleki jest on od obrazu, kreślonego przez poetów i poetycznych fantastów, jedną ma jednak zaletę — jest prawdziwym. Lecz obraz ten należy uzupełnić jeszcze kilku charakterystycznymi rysami.

Wogóle niema chyba różnicy zdań co do tego, że płeć żeńska dziś stoi umysłowo przeciętnie niżej, niż męska. Wprawdzie Balzac, który bynajmniej nie był przyjacielem kobiet, twierdzi: „Kobieta, która otrzymała męskie wychowanie, posiada rzeczywiście przymioty najwspanialsze i najodpowiedniejsze dla zapewnienia szczęścia sobie samej i swemu mężowi“, a Goethe, który dobrze znał mężczyzn i kobiety swego czasu, zjadliwie się wyraża w „Wilhelm Meisters Lehrjahre“ (Bekenntnisse einer schönen Seele): „Ośmieszano kobiety uczone, nie to lerowano kobiet wykształconych, sąlżąc prawdopodobnie, że niegrzecznaie byłoby zawstydzac tylu mężczyzn nie nie wiedzących“. Zgłdziny się z obydwoima, tem nie mniej fakt, iż kobiety wogóle umysłowo stoją niżej od mężczyzn, pozostaje faktem. Różnica ta musi istnieć, gdyż kobieta jest tem, co z niej mężczyzna jako jej pan zrobił. Zaniedbywano wykształcenie kobiet, jeszcze więcej niż wykształcenie proletaryuszy, wszystko zaś, co dziś robi się dla ich wykształcenia, jest jeszcze niedostateczne. Żyjemy w czasie, gdy potrzeba wymiany myśli wzrosła we wszystkich sferach, więc i w rodzinie, tam zaś zaniedbane wykształcenie umysłowe kobiety okazuje się wielką wadą i mści się na mężu.

Podstawy wykształcenia mężczyzny dążą do rozwoju rozsądku, zaostrenia władz umysłowych, rozszerzenia rzeczywistej wiedzy i wzmocnienia siły woli, słowem do wykształcenia funkcji umysłu. Tak przynajmniej twierdzą powszechnie, mimo że stosowanie nieodpowiednich środków nie zawsze prowadzi do celu. Tymczasem wykształcenie kobiet, o ile takowe dosięga wyższego stopnia, stara się pogłębiać jej uczucia, dać jej formalne wykształcenie dyletanckie, które jedynie powiększa jej drażliwość nerwową i wyobraźnię. Tak działa muzyka, beletrystyka, sztuka, poezya. Jest to system możliwie najbłędniejszy i niezdrowy. Tu okazuje się, że określanie miary wykształcenia kobiecego odbywa się pod wpływem zastarzałych przejądów o charakterze

kobiety i ograniczonej jej sferze życiowej. Nie chodzi bowiem o to, by rozwijać życie uczuciowe i fantazyę kobiety, co jedynie wzmaga jej nerwowość, by sprowadzać jej wykształcenie do granic powierzchownego dyletantyzmu, lecz by również rozwijać w niej władze rozumowe i zaznajamiać ją ze zjawiskami życia praktycznego. Nader byłoby pożądane dla obu płci, aby kobieta, zamiast zbytnej, często szkodliwej uczuciowości, posiadała trochę rozsądku i umiejętność ścisłego myślenia, aby zamiast nadwreżonych nerwów i zbytnej skromności, miała moc charakteru i fizyczną odwagę, a na miejsce formalnej wiedzy dyletanckiej, o ile takową wogóle posiada, znajomość świata, ludzi i sił przyrody.

Wogóle to, co nazywają życiem uczuciowym i życiem duszy, rozwijano dotąd u kobiety nad miarę, wstrzymując, zaniedbując i gnębiąc jej rozwój umysłowy. To też kobieta cierpi w skutek tego na rzeczywistą hipertrofię uczuciowości i jest aż nadto przystępną dla wszelakiego rodzaju zabobonów i cudów kuglarskich; jest ona powolnem narzędziem wszelkiej reakcyi. Ograniczony świat męski często się na to skarży, lecz nie zmienia tego stanu rzeczy, ponieważ sam w znacznej większości po uszy tkwi jeszcze w zabobonach.

W skutek tego, że kobiety wogóle przedstawiają się tak, jakieśmy je powyżej scharakteryzowali, patrzą się one zupełnie inaczej na świat, niż mężczyźni, co wytwarza nowe a obfite źródło nieporozumień pomiędzy dwoma płciami.

Udział w życiu politycznem jest dziś jednym z najistotniejszych obowiązków każdego mężczyzny; że wielu mężczyzn tego jeszcze nie rozumie, to faktu nie zmienia. Lecz stale powiększa się liczba tych, którzy pojmują, że instytucye publiczne w najściślejszym są związku z prywatnymi stosunkami każdego, że szczęście lub nieszczęście jednostek i rodzin znacznie więcej zależy od stanu urządzeń publicznych, niż od osobistych przymiotów i czynów jednostki. Coraz bardziej staje się jasnem, że największe nawet wysiłki jednostki wobec braków, tkwiących w ogólnym stanie rzeczy i warunkujących go, są daremne. Skądinąd walka o byt wymaga coraz większych wysiłków. Mężczyzna spotyka się z wymaganiem, zajmującemi czas i siły jego w znacznie większym stopniu, niż dawniej. Nieoświecona, obojętna kobieta nie rozumie mężczyzny i czuje się poniżoną. Można by nawet powiedzieć, że dziś zróżniczkowanie umysłowe między mężczyzną a kobietą większe jest niż dawniej, gdy obustronne stosunki były małe i ciasne i w skutek tego przystępniejsze dla zacofanego w rozwoju umysłu kobiety. Dalej udział w sprawach publicznych zajmuje wielką ilość mężczyzn w stopniu dawniej nieznanym; rozszerza to ich widnokrąg, ale zarazem coraz bardziej odstręcza ich od domowego ogniska. Kobieta czuje się upośledzona i oto nowe źródło nieporozumień. Rzadko zdarza się, aby mężczyzna zdołał porozumieć się z kobietą; rzadko zdoła ją przekonać; gdy jednak uczynić to potrafił, usunął przez to z drogi swojej znaczną zawadę. Zwykle wszakże uważa, że to, do czego on dąży, kobietę nie obchodzi, że tego ona nie rozumie. Nie sili się też na pouczenie jej. „Tego ty nie zrozumiesz“, jest stereotypową odpowiedzią, ilekroć kobieta skarży się na to, że jest lekceważona. A ten

brak rozumienia u kobiet bywa rozwijany dzięki brakowi rozumu u większej części mężczyzn. Lepszy stosunek między mężczyzną a kobietą, wytwarza się w rodzinie proletaryuszkowskiej, jeśli małżonkowie rozumieją, że są oboje w jednakowym położeniu i że dla zapewnienia im i ich rodzinie zadawalniającego bytu jeden jest tylko środek: zupełne przekształcenie obecnego społeczeństwa na ustroj, który by obdarzał wszystkich ludzi prawdziwą wolnością. W miarę wzrostu i rozwoju tej świadomości pomiędzy kobietami proletaryatu, życie małżeńskie staje się znośniejsze pomimo biedy i nędzy, małżonkowie bowiem zyskują wspólny cel, do którego dążą, niewyczerpane źródło bodźców do wymiany myśli, wywołanych przez wspólną walkę. Ilość kobiet z proletaryatu, które doszły do tej świadomości, wzrasta co rok. Rozwija się tu ruch, który będzie miał znaczenie decydujące dla przyszłego ustroju ludzkości.

W innych sferach różnice wykształcenia i przekonań, przeoczane w początkach małżeństwa, gdy namiętność główną gra rolę, dają się coraz więcej odczuwać w dojrzałszych latach. Namiętność płciowa stygnie i powinnoaby ją tembardziej zastąpić jedność duchowa. Lecz bez względu na to, czy mąż ma pojęcie o swych obowiązkach obywatelskich i czy je spełnia, faktem jest, że zawodowe jego stanowisko i ciągle stosunki ze światem zewnętrznym, sprawiają, iż styka się on przy rozmaitych okolicznościach z najróżnorodniejszymi czynnikami i zapatrywaniem i w ten sposób wchodzi w duchową atmosferę, rozszerzającą jego widnokrąg. Odbywa on stale, w przeciwieństwie do żony, pewien rodzaj umysłowej ewolucyi, podczas gdy kobieta zaprzęgnięta działalnością domową od rana do nocy, nie ma czasu na kształcenie się, zaniedbuje się umysłowo i śniedzieje.

Nędzę domową, w jakiej żyje większość mężatek, zupełnie prawdziwie maluje pisarz burżuazyjny Gerhard von Amyntor w swych „Randglossen zum Buche des Lebens“²³⁾. W rozdziale „Zabójcze ukłucia komarów“, mówi on między innemi:

„Świeżość i siłę jej (kobiety) podkopują nie wstrząsające wypadki, których nikt nie uniknie, jako to śmierć męża, to znów moralny upadek ukochanego dziecka, to długa, ciężka choroba, lub niepowodzenie z zapalem snuty planów, lecz drobne, codzienne, wżerające się aż do szpiku kości troski... Ile to milionów kobiet przeszoruje i przegotuje siłę do życia, i różane liczka i dołeczki figlarne, zmieniając się w zmarszczone, wysuszone, złamane życiem mumie. Co dzień nowe pytanie „Co dziś będzie na obiad?“, codzien powracająca konieczność zamiatania, trzepania, czyszczenia i okurzania jest ową stale spadającą kroplą, która powoli, lecz pewnie wyżera ducha i ciało. Kuchnia jest miejscem, w którym powstają najsmutniejsze bilanse domowe, najbardziej przygnębiające refleksye na temat coraz droższych środków żywności i coraz trudniejszego przysparzania potrzebnych pieniędzy. Jak gdyby na ołtarzu, składa kobieta przy kuchni, przy dymiącym się

²³⁾ Sam. Lucas. Elberfeld.

rondlu, ofiarę ze swej swobody i młodości, urody i wesołości; to też któż pozna w starej stroskanej kucharce o łzawiących się oczach, niegdyś kwitnącą, żywą i skromnie zalotną narzeczoną w myrtowym wianku? Już starożytni czcili ognisko, ustawiając obok niego swoje lary i bóstwa ochronne; niech więc i dla nas świętem będzie ognisko, przy którym, wierna swym obowiązkom, kobieta niemiecka umiera powolną śmiercią ofiarną, by utrzymać dom wygodnym, stół nakrytym, a rodzinę zdrową“.

Oto pociecha, jaką burżuazya daje kobiecie marnie ginącej dzięki dzisiejszemu ustrojowi!

Kobiety, które w skutek swoich społecznych stosunków znajdują się w swobodniejszym położeniu, posiadają zwykle jednostronne, powierzchowne wychowanie, dające się we znaki w połączeniu z odziedziczonymi kobiecimi cechami charakteru. Zwykle zajmują je tylko zewnętrzne strony rzeczy, drobnostki i stroje; szukają też one celu życia w zadowalnianiu zepsutego smaku i folgowaniu liczny namiętnościom. Dziećmi i ich wychowaniem prawie wcale się nie zajmują; zbyt wiele im to przysparza pracy i nudów; to też pozostawiają to mamkom i służbie, a potem oddają dzieci na pensye. W każdym razie jest głównem ich zadaniem zrobienie z córek strojnych lalek, z synów członków owej złotej młodzieży, z której się rekrutują t. zw. „gogowie“, najbardziej godna pogardy klasa mężczyzn, którą postawić by można mniej więcej na równi z sutenerami. Złota ta młodzież dostarcza też głównego kontyngensu uwodzicieli córek klasy robotniczej; uważa ona próżniactwo i rozrzutność za swój zawód.

Dalsze przeszkody dla zawierania małżeństwa. Stosunek liczebny płci. Jego przyczyny i skutki.

Dzięki opisanym powyżej stosunkom wytworzył się w kobietach szereg cech charakterystycznych, potęgujących się z pokolenia na pokolenie. Mężczyźni lubią na nie narzekać, zapominają jednak, że oni to cech tych są powodem, że ich to zachowanie przyczynia się najbardziej do rozwoju tych właściwości. Do tych często ganionych, specjalnie kobiecych przywar należy niebezpieczna ciętość języka, plotkarstwo, gadulstwo i skłonność do rozwodzenia się nad błahostkami bez żadnego znaczenia, zajmowanie się powierzchownością, upodobanie do strojów i kokietera, oraz za niemi idące poddawanie się wszelkim kaprysom mody, wreszcie zawiść i zazdrość, tak pospolita między kobietami.

Przywary te, chociaż w różnym stopniu dają się zauważyć u kobiet już od najmłodsze go wieku. Są to przywary powstałe pod wpływem stosunków społecznych i rozwinięte przez działanie dziedziczności, przykładu i wychowania. Osobnik, nierozsądnie wychowany, nie może wszak wychować innych rozsądnie. By pojąć przyczyny powstania

i rozwoju przymiotów i wad płci lub całych narodów, należy podług tej samej postępować metody, której używają nowocześni przyrodnicy, by zrozumieć powstawanie i rozwój istot podług gatunków i rodzajów z ich charakterystycznymi cechami. Istnieją prawa, które, wypływając z materialnych warunków bytu, zmuszają organizmy do przystosowania się do nich i stają się wreszcie danej istoty naturą.

Człowiek nie stanowi wyjątku z prawa rządzącego wszystkim co żyje²⁴⁾. Człowiek nie znajduje się po za obrębem przyrody. Pod względem fizyologicznym jest on zwierzęciem najwyżej rozwiniętym. Co prawda, wielu nie chce się na to zgodzić. Świat starożytny, pomimo nieznamośności nowoczesnych nauk przyrodniczych, pod wielu względami daleko rozsądniejsze niż my miał poglądy i co ważniejsze poglądy te, oparte na doświadczeniu, praktycznie stosował. Z podziwem i zachwytem chwalimy piękność i siłę mężczyzn i kobiet Grecyi, zapominamy jednak o tem, że nie klimat szczęśliwy i precudna natura kraju, położonego nad wyrzeźbionem zatokami morzem, w ten sposób wpłynęły na charakter i rozwój ludności, lecz konsekwentne stosowanie przez państwo zasad wychowawczych, obliczonych na rozwój pięknych kształtów, siły i zręczności członków, jako też bystrości i sprężystości umysłu, które to przymioty przechodziły na potomność. Pod względem wychowania umysłowego zaniedbywano kobietę już wówczas, lecz nie zaniedbywano jej pod względem wychowania fizycznego²⁵⁾. W Sparcie, gdzie rozwój fizyczny obu płci był największym, chłopcy i dziewczęta chodzili nago aż do wieku dojrzałego, wspólnie ćwiczyli się w grach i walkach atletycznych. Nieokrywanie ciała ludzkiego oraz naturalne traktowanie rzeczy naturalnych tę korzyść przedstawia, iż nie wzbudza podrażnienia zmysłów, które powstaje dziś głównie w skutek sztucznego rozdzielania płci od dzieciństwa. Jedna płeć nie przedstawiała tajemnicy dla drugiej. Nie sposób więc było tam bawić się w dwuznaczniki. Natura była naturą. Jedna płeć radowała się pięknnością drugiej. Ludzkość powinna wrócić do naturalnego stosunku płci, powinna otrząsnąć się z panujących dzisiaj niezdrowych spirytualistycznych na człowieka poglądów, stwarzając nowe metody wychowawcze, które by odpowiadały naszemu stanowi kultury i doprowadziły do fizycznego i duchowego odrodzenia.

Zwłaszcza na punkcie wychowania kobiet panują, u nas pojęcia jeszcze bardzo wątpliwej wartości. Herezyą, ciosem dla „kobiecości“ jest żądanie, aby i kobieta była silną, odważną, stanowczą, chociaż nikt przeczyć nie może, iż przymioty te osłoniłyby ją od wielu przykrości i nieszczęść. Przeciwnie, rozwój fizyczny kobiety, zarówno jak i rozwój jej umysłowy, bywa sztucznie wstrzymywany, przy czem

²⁴⁾ Patrz wyżej zdanie Krafft Ebinga. Str. 69 i 70.

²⁵⁾ Plato powiada w swem „PAŃSTWIE“: „Kobiety powinny być wychowywane podobnie do mężczyzn“; żąda on starannego doboru płciowego; znał więc dobrze jego wpływ na rozwój ludzkości. Arystoteles w „POLITYCE“ broni zasady: „Naprzód należy wychować ciało, potem dopiero umysł“. Ciało jest na ostatnim planie, jeśli się wogóle o niem myśli; a jednak ono przecież dostarcza sił duchowi.

nierozsądny strój duży, odgrywa rolę. Hamuje on w sposób niesłychany rozwój fizyczny kobiety, jest dla niej poprostu zgubny, a jednak mało jest takich lekarzy, którzy by śmieli wystąpić przeciwko niemu, chociaż znają dobrze jego szkodliwość. W obawie, by nie zrazić sobie pacjentki, milczą oni, ba, czasem nawet schlebiają jej szaleństwom. Ubiór współczesny przeszkadza kobiecie w swobodnem używaniu sił, upośledza fizyczny jej rozwój i budzi w niej uczucie bezsilności. Ponadto ubiór ten, czyniący z kobiety tak w domu jak i na ulicy spacerujące źródło kurzu, jest niebezpieczny dla jej własnego zdrowia, jako też dla zdrowia jej otoczenia. Zupełny rozdział płci w stosunkach towarzyskich i w szkole, metoda wychowania odpowiadająca całkowicie poglądom spirytualistycznym, wszczepionym w nas przez chrześcijaństwo, a odnoszącym się do wszystkiego, co dotyczy ludzkiej przyrody; wszystko to również przeszkadza normalnemu rozwojowi kobiety.

Kobieta, która nie doszła do rozwoju swoich zdolności, kobieta więc spaczona pod względem umysłowym, trzymana stale w najciaśniej-szem kole ideowem, stykająca się prawie tylko z osobnikami swojej płci, nie może się wznieść po nad poziom rzeczy najpowszedniejszych i najpospolitszych. Widnokrąg jej umysłowy obejmuje jedynie najbliższe otoczenie i zachodzące w niem wydarzenia, rodzinne stosunki i t. p. Z tego właśnie źródła płyną długie rozprawy o najbłahszych drobnostkach, skłonność do plotkarstwa, istniejące bowiem w niej przymioty umysłowe szukają jakiegokolwiek ujścia i ćwiczenia. Zaś mężczyzna, który, cierpiąc ciężko z powodu plotek kobiecych, doprowadzony jest do rozpacz, przeklina te wady, których ów pan stworzenia przedewszystkiem sam jest sprawcą.

Spółeczne i płciowe stosunki dzisiejsze kobietę przywiązują niezliczonymi węzłami do małżeństwa, naturalnie więc sprawy, dotyczące się zawierania małżeństw, tworzą główny temat jej rozmów i cel jej dążeń. Dalej, kobieta fizycznie słaba i obyczajowo i prawnie podporządkowana mężczyźnie, główną broń przeciwko niemu posiada w języku, nie więc dziwnego, że jej używa. Podobnie rzecz się ma i z tak gwałtownie ganionem upodobaniem do strojów i kokieterią, które to przywary są nieraz dla ojców i mężów przyczyną największych kłopotów. Objaśnić je sobie łatwo. Kobieta jest dla mężczyzny przede-wszystkiem źródłem rozkoszy; pod względem ekonomicznym i towarzyskim pozbawiona wolności, musi ona poszukiwać w małżeństwie zapewnionego bytu, zależy więc od mężczyzny, staje się częścią jego własności. Położenie jej pogarsza znacznie jeszcze ten fakt, że liczba kobiet większą jest od liczby mężczyzn. Jest to zresztą zjawisko, do którego powrócimy niżej. Stosunek ten potęguje konkurencyę między niewiastami; ta zaś konkurencya wzrasta jeszcze w skutek tego, że pewna ilość mężczyzn dla najróżnorodniejszych powodów nie wstępuje w związki małżeńskie. Kobieta jest więc zmuszoną jak najwięcej dbać o swój wygląd zewnętrzny, gdyż musi się współubiegać o mężczyznę ze swemi siostrzycami.

Jeśli zważymy, że podobny stan rzeczy trwa długo, że ciągnie się przez tyle pokoleń, nie będziemy się dziwili, iż wobec ciągłego

działania tych samych przyczyn, dziś zjawiska te jaskrawego nabrały charakteru. Dodać tu jeszcze należy, że w żadnym wieku, po części z już wymienionych, po części z innych przyczyn, współubieganie się kobiet o męża nie było tak gwałtowne. Wreszcie zarówno trudność zdobycia sobie możliwych warunków istnienia, jak i wymagania towarzyskie, bardziej niż kiedykolwiek każą kobiecie poszukiwać zabezpieczenia w małżeństwie.

Mężczyźni chętnie zgadzają się na stan ten, gdyż dla nich przedstawia on pewne korzyści. Duma ich, miłość własna, interes wreszcie, znajdują zadowolenie w tej roli władcy i pana. A w roli tej, podobnie jak wszyscy władcy, mało są oni dostępni dla względów rozumowych. Tem bardziej jednak leży w interesie kobiet gorące zajęcie się wytworzeniem ustroju, który by je oswobodził z dzisiejszego położenia poniżającego kobiety; niechaj nie oczekują pomocy od mężczyzn, podobnie jak i robotnicy nie czekali pomocy od burżuazji.

Gdy zważymy dalej, jakie cechy charakteru występują w walce o uprzywilejowane stanowisko w innych dziedzinach, np. w przemyśle, gdy przedsiębiorcy stają przeciwko sobie; jakimi podłymi, łotrzkimi często walczą środkami, jak rozbudzają nienawiść, zazdrość, oszczerstwo, natenczas jasnem nam będzie, dlaczego te same cechy wykazuje walka konkurencyjna kobiet o mężczyznę. Stąd pochodzi, że przeciętnie zgoda między kobietami możliwa jest w mniejszym stopniu, aniżeli wzajemna zgoda mężczyzn, że najściślejsza nawet przyjaźń ustaje, gdy chodzi o powodzenie u mężczyzn, o współzawodnictwo we wdziękach i t. p. Stąd też spostrzeżenie, iż gdy tylko gdziekolwiek stykają się kobiety, chociażby zupełnie obce sobie, patrzą wzajem na siebie, jak dwóch wrogów. Jeden rzut oka wystarczy im dla wzajemnej oceny stroju, a jedna w drugiej spostrzeże od razu nieodpowiednią barwę, fałszywie przypiętą kokardę, lub inny kardynalny błąd w ubiorze. W ich wzroku wyczytać można bez wysiłku zdanie, które jedna wypowiada o drugiej. Wzajemnie sobie mówią: „Ja jednak lepiej niż ty umiem się ubrać i uwagę na siebie zwrócić!”

Skądinąd kobieta z natury bardziej jest impulsywną od mężczyzny, mniej od niego ma refleksyi, mniej jest samolubną, naiwniejszą i dlatego bardziej powoduje się namiętnością. Objawia się to w prawdziwie heroiczem poświęceniu, gdy idzie o obronę dziecka, o opiekę nad krewnymi, o pielęgnowanie chorych. Natomiast zaś w furji uniesienie to w najwstrętniejszy wyraża się sposób. Lecz na przymioty, jak i na przywary mężczyzn lub kobiet wpływają w pierwszej linii stosunki społeczne; one to tamują lub przyspieszają ich rozwój, one zmieniają ich znaczenie. Ten sam popęd, przedstawiający się w warunkach niekorzystnych jako wada, może w innych stać się źródłem szczęścia dla danej osoby i jej otoczenia. Jest to zasługą Fouriera, że dowiódł w świetny sposób, jak różne są skutki tych samych popędów w rozmaitych warunkach²⁶⁾.

²⁶⁾ „ŻYCIE I TEORIE KAROLA FOURIER'A“ przez A. Bebla, Stuttgart. 1888. Nakładem J. H. W. Dietza.

Obok wpływu fałszywego umysłowego wychowania zaznaczyć trzeba rezultaty fałszywego lub niedostatecznego wychowania fizycznego w odniesieniu do przeznaczenia naturalnego kobiety. Wszyscy lekarze zgadzają się na to, że wykształcenie kobiety jako przyszłej matki i wychowawczyni dzieci, pod każdym względem dużo pozostawia do życzenia. „Żołnierz musztruje się i uczy robić bronią, rzemieślnik w terminie poznaje stosowanie narzędzi; każdy urząd wymaga studyów poprzednich, nawet mnich przez nowicyat przechodzi, kobiety jedynie nikt na matkę nie wykształca”²⁷⁾. Dziewięć dziesiątych dziewcząt, wstępujących w związki małżeńskie, czynią to w zupełnej nieświadomości wszystkiego, co się dotyczy macierzyństwa i jego obowiązków. Szkodliwa pruderya, nie pozwalająca nawet matkom na mówienie córkom o funkcjach płciowych, jest przyczyną najgłębszej nieświadomości kobiety o obowiązkach jej w małżeństwie względem dzieci i męża. Wstępując w związki małżeńskie, kobieta na zupełnie obcy sobie wchodzi teren: wytworzyła ona sobie o nim obraz fantastyczny, czerpany po największej części z romansów nieszczególnego gatunku, w niczem prawie niezgodny jednak z rzeczywistością²⁸⁾. Brak wiadomości gospodarczych, potrzebnych dziś jeszcze, pomimo, że wiele z dawnych zajęć kobiety dziś już do żon nie należy, staje się także przyczyną poróżnień małżeńskich. Niektóre z kobiet nie znają się na gospodarstwie, uważają to bowiem za rzecz sług; innym kobietom, należącym do szerokich warstw ludowych, walka o byt nie pozwala na pozyskanie znajomości gospodarstwa, od rana do nocy bowiem zapręgnięte są one do pracy fabrycznej. Okazuje się, że indywidualna gospodarka traci coraz bardziej grunt pod nogami w skutek rozwoju społecznego i da się tylko utrzymać dzięki ofiarom czasu i pieniędzy, na które znaczna większość nie może sobie pozwolić.

Inna przyczyna, nie pozwalająca wielu mężczyznom na osiągnięcie celu małżeństwa, leży w fizycznym ustroju wielkiej ilości kobiet. Dzisiejsze odżywianie się, mieszkanie, praca, zabawy, jednym słowem, całe życie, działa na kobiety bardziej niszcząco niż dobroczynnie. Z zupełną słuszością można mówić o wieku nerwowym, a nerwowość ta idzie ręką w rękę ze zwyrodnieniem. Anemia (błednica) i nerwowość rozpowszechnione są wśród kobiet w takim stopniu, że stały się klęską społeczną. Groziłaby ona zagładą rodowi naszemu, gdyby przez poko-

²⁷⁾ „POWOŁANIE NASZEGO WIEKU“. Studium w sprawie kobiecej przez Imię v. Troll Borostyani. Preszburg i Lipsk.

²⁸⁾ W „LES FEMMES QUI TUENT ET LES FEMMES QUI VOTENT“ Aleksander Dumas Syn opowiada: „Pewien dostojnik kościoła katolickiego zaznaczył mi w rozmowie, że ze stu jego wychowanków, wychodzących za mąż, osiemdziesiąt po miesiącu pożycia małżeńskiego mówiło mu, że żalują zamałżpójścia: małżeństwo je bowiem rozczarowało.“ Wydaje się to prawdopodobnem. Burżuazya francuska godzi wolteryańskie swe poglądy z wychowywaniem córek w klasztorach. Uważa ona, że kobieta, pozbawiona wiadomości, łatwiej się daje kierować. Laboulay przeciw otwarcie radzi, by kobiety w umiarkowanej pozostawiać nieświadomości — „notre empire est détruit si l'homme est reconnu“. „Panowanie nasze zginie z chwilą, gdy mężczyzna zostanie poznany.“

leń jeszcze parę istnieć miała bez zmiany warunków społecznej naszej organizacyi na inną, pozwalającą na normalny rozwój ludzkości³⁹⁾.

Organizm kobiecy, wobec swego przeznaczenia, wymaga szczególnej opieki: dobrego odżywiania, w pewnych zaś okresach specjalnej pieczy. Dla znacznej większości kobiet, szczególnie w miastach i okręgach przemysłowych, warunki te nie istnieją i nie dadzą się stworzyć w dzisiejszych stosunkach. Kobieta też przyzwyczaiła się tak do zadawalniania się byle czem, że żony bardzo często uważają za obowiązek małżeński oddawanie mężowi najlepszych kęsków. Często też chłopcy lepiej są odżywiani od dziewcząt. Rozpowszechnione jest mniemanie, że kobiecie wystarcza nie tylko mniej obfite, ale i gorsze pożywienie. Stąd smutny obraz, jaki przedstawiają, szczególnie dla lekarzy, nasze młode dziewczęta. Większość ich to istoty słabe fizycznie, niedokrwiste, wysoce nerwowe. Skutkami tego są nieprawidłowe menstruacye, choroby organów płciowych, pociągające za sobą niepłodność i niemożność karmienia dzieci, lub zagrażające życiu kobiety w razie pełnienia tych funkcji. „Jeśli to zwyrodnienie kobiety tak dalej pójdzie jak dotychczas, niedaleką jest chwila, gdy wątpić trzeba będzie, czy ludzkość cywilizowaną można zaliczać do ssaków⁴⁰⁾. Zamiast zdrowej, wesołej towarzyszkii, umiejącej pełnić swe obowiązki matki i żony, mąż ma w domu chorą, nerwową kobietę, nie mogącą się obejść bez lekarza, nie znoszącą przeciągów, hałasów i t. d. Nie będziemy się rozwodzili na ten temat, każdy z naszych czytelników (a gdy o nich mówimy, myślimy zawsze i o czytelniczkach) może dopełnić sobie przedstawiony przez nas obraz; przykładów nie zbraknie mu wśród krewnych i znajomych.

Doświadczeni lekarze utrzymują, że większość kobiet zamężnych, mianowicie w miastach, znajduje się stale w mniej lub więcej anormalnym stanie. Zależnie od stopnia tych dolegliwości, od charakteru małżonków, takie związki małżeńskie muszą być nieszczęśliwe; dają też one małżonkowi w opinii publicznej prawo na stosunki pozamałżeńskie, zatruwające życie żony. Często bardzo niejednakowe wymagania płciowe małżonków stają się też przyczyną poważnych rozterek, chociaż nie dają pożądanej możliwości rozwodu. Najrozmaitsze względy w znacznej większości wypadków nie pozwalają na rozwód.

Nie możemy pominąć milczeniem, że znaczna część mężczyzn ponosi winę ciężkich fizycznych cierpień, na które

³⁹⁾ Rozmięczenie mózgu (paraliż) podług spostrzeżeń czynionych w wiedeńskiej klinice psychiatrycznej rozpowszechnia się wśród kobiet daleko bardziej niż wśród mężczyzn. Z pośród 100 chorych było tam paralityków w latach 1873 — 1877 — 15,7 mężczyzn i 4,4 kobiet; w latach 1888 — 1892 — 19,7 mężczyzn i 10,6 kobiet. W szóstym lat dziesiątku przecięciowo na 8 paralityków mężczyzn trafiła się jedna kobieta, dziś już jedna kobieta przypada na 3,40 paralityków mężczyzn w Danii, 3,22 w północnych i środkowych Włoszech, 2,99 w Anglii, 2,77 w Belgii i 2,40 we Francji.

„WIEDEŃSKA GAZETA ROBOTNICZA“ z dnia 31 stycznia 1895 r.

⁴⁰⁾ Dr. F. B. Simon: „PIELĘGNOWANIE ZDROWIA KOBIETY“. 2-gie wydanie. Str. 239. Stuttgart. 1893. J. H. W. Dietz.

żony ich zapadają w małżeństwie. Wielu bowiem mężczyzn w skutek rozpustnego życia kawalerskiego podlega chronicznym chorobom płciowym, lekceważonym przez nich, gdyż niezbyt wiele im sprawiają kłopotu. Ale płciowe stosunki z żoną wywołują u tej ostatniej bardzo przykre i niebezpieczne cierpienia, pociągające często za sobą niemożność poczęcia i rodzenia. Nieszczęśliwa kobieta nie ma zwykle pojęcia o prawdziwej przyczynie choroby, która przygniata jej umysł, zaprawia całe jej życie goryczą, uniemożliwia urzeczywistnienie celu małżeństwa. Często sama sobie czyni i od innych przyjmuje wyrzuty za to, co winą jest męża. W ten sposób nieraz wkrótce po ślubie młode kwitnące kobiety giną powoli bez żadnego zrozumiałego dla ich otoczenia powodu.

„Jak wykazują nowsze badania, fakt ten, że płyn nasienny mężczyzny w skutek rzeżączki nie zawiera już plemników, a przeto mężczyzna na całe życie traci możność zapładniania, jest stosunkowo częstą przyczyną niepłodności małżeństw. Przeczy to starej, wygodnej tradycyi panów stworzenia, zawsze skłonnych do przypisywania żonie winy bezdzietności“³¹⁾.

Wiele więc jest przyczyn, nie pozwalających na to, by większość małżeństw była tem, czem powinno być małżeństwo: związkiem dwojga ludzi różnej płci, chcących należeć do siebie z wzajemnej miłości i szacunku i tworzących razem, podług pięknego wyrażenia Kanta, całość ludzkiej istoty. Nie wielką więc ma wartość sposób, w jaki nawet uczeni zwalczają emancypacyjne dążenia kobiet, zwracając je w kierunku pracy domowej i małżeństwa. Małżeństwo w społecznych naszych stosunkach coraz bardziej staje się karykaturą, coraz mniej odpowiada prawdziwemu swemu celowi.

Rada, dawana kobiecie, by zbawienia szukała w małżeństwie, bo ono jedynie jest właściwem jej powołaniem, rada, oklaskiwana przez większość mężczyzn, brzmi jak gorzka ironia, gdy doradca i jego zwolennicy sami wbrew własnym postępują teoriom. Schopenhauer, filozof, zapatruje się na kobietę i jej stanowisko jak istny episyer. „Kobieta nie jest powołana do wielkich prac. Istotą jej jest nie czynność, lecz bierność. Spłaca ona dług życiowy bólami porodu, troską o dzieci, poddaniem się mężczyźnie. Najgwałtowniejsze wyrazy siły życiowej i uczucia pozostają dla niej nieznane. Życie jej ma być spokojne i niklejsze od życia mężczyzny. Kobieta ma być opiekunką i wychowawczynią dzieci, gdyż sama jest dziecinna, całe życie pozostaje wielkiem dzieckiem, czemś pośredniem między dzieckiem a mężczyzną, który jedynie właściwym jest człowiekiem. Dziewczęta niechaj będą przygotowywane do domowego życia i poddania się... Kobiety są wyrazem najrzetelniejszego i najzupełniej nieuleczalnego filisterstwa“.

³¹⁾ Dr. F. B. Simon ibidem. Str. 265. Simon wyczerpująco traktuje tę kwestyę oraz inną, pokrewną: dlaczego tyle kobiet zamężnych wpada wkrótce po ślubie w choroby, których przyczyny nie znają. Mówi on przy tem wiele prawd nieprzyjemnych dla mężczyzn.

W duchu często cytowanych poglądów Schopenhauera napisane jest dzieło Lombroso i Ferrero p. t. „Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka“. Nie znamy dzieła naukowego takich rozmiarów (590 str.), które by zawierało tak mało przekonywającego materiału. Statystyki, służące za podstawę dla najśmielszych wniosków, bardzo są miernej wartości. Często wystarcza autorom tuzin wypadków dla wyprowadzenia najdalszych i najdonioślejszych konsekwencji. Ciekawem jest, że najlepszy materiał, znajdujący się w książce tej, dostarczyła autorom kobieta, dr. Tarnowska. Wpływ stosunków społecznych, rozwoju cywilizacyjnego, pozostawiono na uboczu; o wszystkim rozstrzyga się z jednostronnego stanowiska fizjologiczno-psychologicznego; cały szereg danych etnograficznych, dotyczących się najrozmaitszych plemion, wpleciony jest w dowodzenia, bez głębszego zbadania charakteru owych danych. Według autorów, zupełnie zgodnie z Schopenhauerem, kobieta jest wielkiem dzieckiem, istotą kłamiwą *par excellence*, o słabym sądzie, chwiejną w miłości, niezdolną do żadnego bohaterstwa. Niższość kobiet względem mężczyzn dowiedziona jest przez cały szereg fizycznych różnic i przymiotów. „Miłość kobiety jest w gruncie rzeczy tylko pochodną macierzyństwa, wszystkie uczucia przywiązania kobiety do mężczyzny powstają nie z popędów płciowych, lecz z instynktów poddania i oddania się, z instynktów nabytych dzięki przystosowaniu“. W jaki sposób „instynkty“ te zostały nabyte, o tem autorzy nie mówią. Musieliby bowiem w tym celu badać położenie społeczne kobiety w biegu wieków i zrozumieć, w jaki sposób stała się tem, czem jest. Autorzy po części malują co prawda stan niewolniczy i zależny kobiety u rozmaitych ludów i w rozmaitych okresach cywilizacyjnych, lecz jako darwińści, nie po za darwinizmem nie widzący, sprowadzają wszystko do psychologicznych i fizjologicznych przyczyn, nie biorąc wcale pod uwagę czynników społecznych i ekonomicznych, najsilniej wpływających na rozwój kobiety.

Autorzy mówią dalej i o próżności kobiety. Twierdzą oni, że u niżej kulturalnie stojących ludów, mężczyźni są płcią prózną; widać to np. dziś na Nowych Hybrydach, na Madagaskarze, u plemion Oryoko, na wielu wyspach polinezyjskich i u wielu ludów afrykańskich. Przeciwnie u ludów cywilizowanych kobiety są próżne. Skąd to i dla czego? Dla nas odpowiedź nasuwa się sama przez się. U niżej stojących ludów matryarchalne stosunki jeszcze panują lub też niezupełnie są wykorzenione. Stanowisko kobiety uwalnia ją od ubiegania się o mężczyznę. Przeciwnie on się o nią ubiega, stroi się więc i staje próżnym. U ludów stojących kulturalnie wyżej, a mianowicie u wszystkich narodów cywilizowanych, zwykle nie mężczyzna o kobietę się stara, lecz kobieta o mężczyznę, choć rzadko bywa, by rzeczywiście ona powzięła inicjatywę i ofiarowała się mężczyźnie. Na to nie pozwala tak zwana przyzwoitość. W rzeczywistości jednak sposób jej postępowania, strój, zbytek, jakim się otacza, sposób, w jaki się ubiera, przedstawia w towarzystwie i kokietuje — jest zaofiarowaniem się mężczyźnie. Liczebna przewaga i społeczna konieczność szukania w małżeństwie zabezpieczenia bytu, oraz jedynej instytucji pozwalającej jej

na zaspokojenie popędu płciowego i dającej pozycję w towarzystwie, zmuszają kobietę do takiego postępowania. Są to więc znowu czysto ekonomiczne i społeczne przyczyny, które rozwijają już to u kobiety, już to u mężczyzny cechy charakteru, uważane dotychczas za zupełnie od nich niezależne. Da się stąd wywnioskować, że ze zmianą warunków, z chwilą, kiedy ukształtują się one w ten sposób, że zniknie zależność płci a pozostanie zupełna ich we wzajemnym stosunku swoboda, śmieszna próżność i błazeństwa mody zginą razem z wieloma innymi wadami, które dziś uważamy za niemożliwe do wyplenienia, a więc za wrodzone człowiekowi. Schopenhauer jako filozof sądzi o kobiecie równie jednostronnie, jak większość antropologów i lekarzy naszych, widzących w niej jedynie istotę płciową, nie zaś istotę społeczną. Schopenhauer sam nigdy się nie ożenił, nie przyczynił się więc do tego, by jedna więcej kobieta wypełniła rolę życiową, którą jej przeznacza. Przechodzimy teraz do innej strony kwestyi, strony bynajmniej nie najpiękniejszej.

Wiele kobiet nie wychodzi za mąż, bo męża znaleźć nie może, o tem wie każdy. Obyczajność zabrania kobiecie zalecać się otwarcie; musi ona czekać, aż się ktoś o nią postara; powinna pozwolić na to, aby ją wybrano, samej jej jednak starać się o męża nie wolno. Gdy nie znajdzie konkurenta, to przyłącza się do wielkiej armii nieszczęśliwych, które chybiły celu życia, i które wobec braku pewnej materialnej podstawy życiowej, stają się pastwą biedy i nędzy, a często i śmiechu ludzkiego. Mało kto wie, skąd pochodzi owa nierówność liczebna płci; wielu szybko odpowie, że zbyt wiele rodzi się dziewcząt. Tymczasem okazuje się, że jest to twierdzenie fałszywe. Inni z faktu, iż w krajach cywilizowanych więcej jest kobiet, niż mężczyzn, wyciągają wniosek, że należało dopuścić wielożeństwo dla uniknięcia przeciwnego naturze celibatu. Wielożeństwo jednak nie tylko nie zgadza się z naszymi obyczajami, lecz jest prócz tego upokarzające dla kobiety. Nie przeszkadza to jednak Schopenhauerowi, pełnemu pogardy dla kobiet, twierdzić, iż: „dla płci żeńskiej wogóle wielożeństwo jest dobrodziejem”.

Wielu mężczyzn nie żeni się, gdyż sądzi, iż nie będzie w stanie utrzymać odpowiednio do stanu jedną żonę i dzieci. O utrzymywaniu dwóch żon może myśleć tylko drobna mniejszość, wśród której jest też wielu, mających dwie lub kilka żon — jedną prawną, inne — nieprawe. Ci uprzywilejowani przez bogactwo, i tak nie krępując się niczem, czynią, co im się podoba. Tak samo i na Wschodzie, gdzie od tysiącleci poligamia jest prawem i obyczajem, stosunkowo mało jest mężczyzn, mających więcej, niż jedną żonę. Mówimy często o demoralizującym wpływie życia haremowego, a zapominamy, że jedynie najdrobniejsza ilość mężczyzn z klasy panującej może sobie na harem pozwolić; ogół zaś mężczyzn żyje w jednożeństwie. W końcu szóstego lat dziesiątka na 18.282 małżeństwa w mieście Algierze było nie mniej niż 17.319 monogamicznych, w 888 wypadkach istniało dwużeństwo, a więcej niż dwie żony posiadało tylko 75 osób. Statystyka ludności Konstantynopola, stolicy państwa tureckiego, dałaby nam taki sam

rezultat. Pomiędzy ludnością wiejską stosunek na korzyść jednożeństwa bardziej jest jeszcze widoczny. Na Wschodzie zupełnie jak u nas, materyalne stosunki zmuszają większość mężczyzn do poprzestania na jednożeństwie. Zresztą, gdyby nawet istniała zupełna równość materyalna, poligamia byłaby niemożliwą z powodu braku kobiet. Równość liczebna płci przy normalnych warunkach istniejąca wszędzie doprowadza do jednożeństwa.

Jako dowód podajemy poniżej tablice, ogłoszone przez Büchera w „Allgemeines Statistisches Archiv“³²⁾. Należy w tablicach tych odróżniać ludność liczoną od szacowanej, o ile jest ona liczoną, zaznaczono to przy ogólnych obliczeniach dla części świata.

Oto stosunek liczebny płci wpośród ludności oddzielnych krajów i części świata.

	Rok, w którym liczono ludność	Mężczyzn	Kobiet	Ludność	Na 1.000 męż- czyzn kobiet
1. Europa.					
W. Brytania i Irlandya	1891	18.388.756	19.499.397	37.888.153	1060
Dania i wyspy Faror .	1890	1.065.447	1.119.712	2.185.159	1052
Norwegia	1891	951.496	1.037.501	1.988.997	1090
Szwecya.	1890	2.317.105	2.467.570	4.784.675	1065
Finlandya	1889	1.152.111	1.186.293	2.338.404	1030
Rosya	1886	42.499.324	42.895.885	85.395.209	1009
Polaka (Kongresówka).	1886	3.977.406	4.279.156	8.256.562	1076
Niemcy	1890	24.231.832	25.189.232	49.421.064	1039
Austria	1880	10.819.737	11.324.507	22.144.244	1047
Węgry	1880	7.799.276	7.939.192	15.738.468	1019
Liechtenstein	1886	4.897	4.696	9.593	959
Luksemburg	1890	105.419	105.669	211.088	1002
Holandya	1889	2.228.487	2.282.928	4.511.415	1024
Belgia	1890	3.062.656	3.084.385	6.147.041	1007
Szwajcarya.	1888	1.427.377	1.506.680	2.934.057	1055
Francya.	1886	18.900.312	19.030.447	37.930.759	1007
Hiszpania i w. Kanaryj.	1887	8.608.532	8.950.776	17.559.308	1039
Gibraltar (ludn. cywil.)	1890	9.201	9.326	18.527	1013
Portugalia.	1878	2.175.829	2.374.870	4.550.699	1091
Włochy.	1881	14.265.383	14.194.245	28.459.628	995
Bośnia i Hercegowina.	1885	705.025	631.066	1.336.091	895
Serbia.	1890	1.110.731	1.052.028	2.162.759	947
Bulgarya	1881	1.519.953	1.462.996	2.982.949	962
Rumunia	1860	2.276.558	2.148.403	4.424.961	944
Grecya	1889	1.133.625	1.053.583	2.187.208	929
Malta	1890	82.086	83.576	165.662	1018
Razem liczonej ludn. .		170.818.561	174.914.119	345.732.680	1024

³²⁾ Karol Bücher : „O STOSUNKU LICZEBNYM PŁCI“. Odczyt z dnia 6 stycznia w Towarzystwie dla Geografii i Statystyki we Frankfurcie nad Menem. Powszechnie Archiwum Statystyczne. Wyd. przez Dr. Jerzego v. Mayr. Tubingen. 1892. Rocznik II.

	Rok, w którym liczono ludność	Mężczyzn	Kobiet	Ludność	Na 1.000 męż- czyzn kobiet
2. Ameryka.					
Grenlandya duńska . . .	1888	4.838	5.383	10.221	1112
Angielska Ameryka P.	1881	2.288.196	2.229.735	4.517.931	974
Stany Zjednocz. P. A.	1880	25.518.820	24.636.964	50.155.783	965
Wyspy Bermudzkie . .	1890	7.767	8.117	15.884	1046
Meksyk	1882	5.072.054	5.375.920	10.447.974	1060
Ameryka Pół. z wysp. .	—	32.891.675	32.256.118	65.147.793	981
Nikaragua	1883	136.249	146.596	282.845	1076
Honduras brytyjski . .	1881	14.108	13.344	27.452	946
Kuba	1877	850.520	671.164	1.521.684	789
Portorico	1877	369.054	362.594	731.648	983
Zach. Indye angielskie.	1881	589.012	624.132	1.213.144	1060
„ „ francuskie.	1885	176.364	180.266	356.630	1022
Posiad. duńskie	1880	14.889	18.874	33.763	1268
Curaçao (Holand.) . . .	1889	20.234	25.565	45.799	1263
Amer. centr. i Z. Indye.	—	2.170.430	2.042.535	4.212.965	941
Gwiana angielska . . .	1891	151.759	126.569	278.328	834
„ francuska	1885	15.767	10.735	26.502	681
„ holenderska	1889	30.187	28.764	58.951	953
Brazylia.	1872	5.123.869	4.806.609	9.930.478	938
Chili	1885	1.258.616	1.268.353	2.526.969	1008
Wyspy falklandzkie . .	1890	1.086	703	1.789	647
Południowa Ameryka .	—	6.581.284	6.241.733	12.823.017	949
Liczonej ludności w Ameryce wogóle . . .		41.643.389	40.540.386	82.183.775	973
3. Azja.					
Kaukaz rosyjski	1885	3.876.868	3.407.699	7.284.567	879
Syberya bez Sachalinu i Nałamurskiego kr. .	1885	2.146.411	2.002.879	4.149.290	933
Uralska prow.	1885	263.915	263.686	527.601	999
Gen. gub. stepowe . . .	1885	926.246	781.626	1.707.872	844
Fergańska prow. . . .	1885	365.461	350.672	716.133	959
Samarkanda	1885	335.530	305.616	641.146	911
Rosyjska Azja razem .	—	7.914.431	7.112.178	15.026.609	899
Indye ang. (pod ang. zarządem)	1891	112.150.120	108.313.980	220.464.100	966
Państwa lenne (o ile są znane)	1891	31.725.910	29.675.150	61.401.060	935
Honkong	1889	138.033	56.449	194.482	409
Ceylon	1881	1.473.515	1.290.469	2.763.984	876
franc. / Kambodża . . .	?	392.383	422.371	814.754	1076
pos. / Kochinchina. . .	1889	944.146	932.543	1.876.689	988
Wyspy Filipińskie. (część)	1877	2.796.174	2.762.846	5.559.020	988
Japonia	1888	20.008.445	19.598.789	39.607.234	979
Cypr	1891	104.887	104.404	209.291	995
Liczono ludn. w Azji wogóle	—	177.648.044	170.269.179	347.917.223	958

	Rok, w którym liczono ludność	Mężczyzn	Kobiet	Ludność	Na 1.000 męż- czyzn kobiet
4. Australia i Polinezja.					
Australia z N. Zelandyą i Tasmanią	1890	2.059.594	1.772.472	3.832.066	861
Wyspy Fidżi	1890	67.902	57.780	125.682	851
Posiadł. franc. (Tahiti Markezy)	1889	11.589	10.293	21.882	888
Hawai	1890	58.714	31.276	89.990	533
Razem	—	2.197.799	1.871.821	4.069.620	852
5. Afryka.					
Egipt	1882	3.401.498	3.415.767	6.817.265	1004
Algier (bez Sahary) . .	1886	2.014.013	1.791.671	3.605.684	889
Senegal	1889	70.504	76.014	146.518	1078
Gambia	1881	7.215	6.935	14.150	961
Sierra Leona	1881	31.201	29.345	60.546	940
Lagos	1881	37.665	37.665	75.270	998
Wyspa św. Heleny . .	1890	2.020	2.002	4.222	1090
Kapland	1890	766.598	759.141	1.525.739	990
Natal	1890	268.062	275.851	543.913	1029
Wolne państwo Orange:					
Białej ludności . . .	1890	40.571	37.145	77.716	915
Czarnej „	1890	67.791	61.996	129.787	914
Pół. Afr. Rzeczp. (Trans- swaal): białej	1890	66.498	52.630	119.128	791
„ czarnej.	1890	115.589	144.045	259.634	1246
Reunion	1889	94.430	71.485	165.915	757
Mayotte	1889	6.761	5.509	12.270	815
Św. Maria Madagaskar	1888	3.648	4.019	7.667	1102
Razem	—	6 994.064	6.771.360	13.765.424 ³³⁾	968

Rezultat tego zestawienia będzie pewnie dla wielu niespodzianką. Bo tylko w Europie przeciętnie na 1.000 mężczyzn przypada 1.024 kobiety, stosunek jest zaś odwrotny we wszystkich innych częściach świata. Jeśli nawet weźmiemy pod uwagę, że w innych częściach świata, i nawet tam, gdzie się odbyły spisy ludności, spisy te wypadły szczególnie niedokładnie odnośnie do kobiet (należy to np. przyjąć co do wszystkich krajów o ludności mahometańskiej, gdzie liczba kobiet prawdopodobnie zbyt nisko jest podana), pozostanie faktem, iż oprócz kilku krajów Europy nigdzie ilość kobiet nie przewyższa znacznie ilości mężczyzn. Inaczej jednak rzecz się ma w Europie, która nas specjalnie zajmuje. Tu wszędzie, wyjąwszy Włochy i południowo-wschodnie kraje Bośnię i Hercegowinę, Serbię, Bułgarię, Rumunię

³³⁾ Oprócz tego 550.430 dzieci bez podania płci.

i Grecyę, ludność kobieca znacznie jest liczniejszą od męskiej. Stosunek jest najkorzystniejszy we Francyi, gdzie na 1.000 mężczyzn przypada 1.002 kobiet, potem w Rosyi (1.000 — 1.009). Najgorszym jest on w Portugalii, Norwegii i Polsce (Kongresówce) (1.000 — 1.009). Za tymi krajami idzie W. Brytania z Irlandyą (1.000 — 1.060), Niemcy i Austria średnie zajmują miejsce (1.000 — 1.039, 1.000 — 1.047).

W Niemczech nadwyżka liczby kobiet stanowiła przy spisie ludności 1 grudnia 1890 r. 957.400 głów, podczas gdy 1 grudnia 1885 r. — 988.376. Główną przyczyną tej różnicy jest emigracja, emigruje bowiem znacznie więcej mężczyzn niż kobiet. Okazuje się to wyraźnie w Stanach Zjednoczonych, mających o tyle prawie mało kobiet, o ile Niemcy ich mają zawiele. Pochodzi to stąd, że Stany są głównym zbiornikiem europejskiego wychodźstwa, składającego się przeważnie z mężczyzn. Dalej znacznie większa ilość mężczyzn niż kobiet ginie przy pracy około roli, przemysłu, handlu i komunikacji, daleko też więcej mężczyzn niż kobiet czasowo przebywa zagranicą np. kupcy, marynarze. Wyraźnie bowiem dowodzą tego cyfry, dotyczące stanu cywilnego. W roku 1890 na 8.372.486 żonatych mężczyzn było 8.398.607 zamężnych kobiet, więc o 26.121 więcej. Inne jeszcze zjawisko, statystycznie dowiedzione, ważną tu gra rolę: kobiety przeciętnie żyją dłużej niż mężczyźni, więc więcej jest starych kobiet niż mężczyzn. Podług spisu ludności w Niemczech z roku 1896 stosunek liczebny płci w różnym wieku tak się przedstawiał:

Żyło osób w wieku	mężczyzn	kobiet	więcej mężczyzn	więcej kobiet
niziej lat 10	5.993.681	5.966.226	27.455	—
od 10 — 20. . . .	5.104.751	5.110.093	—	5.342
„ 20 — 30. . . .	3.947.324	4.055.321	—	107.997
„ 30 — 40. . . .	3.090.174	3.216.704	—	126.530
„ 40 — 50. . . .	2.471.617	2.659.609	—	187.992
„ 50 — 60. . . .	1.826.951	2.041.377	—	214.426
„ 60 — 70. . . .	1.177.142	1.391.227	—	214.085
po nad 70. . . .	619.192	757.081	—	137.889
	24.230.832	25.197.638	27.455	994.261

Tablica ta pokazuje, iż do dziesiątego roku życia liczba chłopców większą jest od liczby dziewcząt. Wypływa to ze stosunku urodzeń, wszędzie bowiem więcej się rodzi chłopców niż dziewcząt. Tak np. w Niemczech:

w 1872 roku na 100 dziewcząt rodziło się	106,2	chłopców
„ 1878 „ „ 100	„	105,9 „
„ 1884 „ „ 100	„	106,2 „
„ 1888 „ „ 100	„	106,0 „
„ 1891 „ „ 100	„	106,3 „

Lecz płeć męska umiera wcześniej niż żeńska; już w wieku dziecięcym umiera więcej chłopców niż dziewcząt. Dlatego też tablica pomiędzy 10 i 20 rokiem życia pokazuje większość po stronie kobiecej.

Na 100 kobiet umierało mężczyzn:

1872	107,0	1884	109,2
1878	110,5	1888	107,9
1891	107,5		31)

Powyższa tablica wskazuje nam dalej, iż ilość kobiet w wieku właściwie odpowiednim dla zamążpójścia (20 — 30) przewyższa ilość mężczyzn o 422.519 głów; a różnica ta dochodzi dla osób w wieku od 60 — 70 lat do 566.400 głów. Zaznaczona różnica zachodzi też w ilości owdowiałych i rozwiedzionych osób obojga płci.

Spis ludności z 1890 r. wykazuje :

Ilość wdowców	774.967
„ wdów	<u>2.157.870</u>

Więcej wdów niż wdowców o 1.382.903

Z osób tych było :

222.286 wdowców i 842.920 wdów w wieku od 40 — 60 lat
506.319 „ 1.158.712 „ „ po nad 60 „

Ilość rozwiedzionych w 1890 roku wynosiła 25.271 mężczyzn i 49.601 kobiet. Z tych :

13.825 mężczyzn i 24.842 kobiet w wieku od 40 — 60 lat
4.917 „ 7.244 „ „ po nad 60 lat

Cyfry te świadczą, iż w pierwszej linii dla wdów i rozwódek wykluczonem jest prawdopodobieństwo powtórnego wyjścia za mąż, gdyż w wieku najstosowniejszym do małżeństwa (między 15 a 40 r.) znajduje się 46.362 wdowców a 156.235 wdów, 6.519 rozwiedzionych mężczyzn, 17.515 rozwódek. Cyfry te nowym są dowodem niekorzyści, jakie wynikają dziś dla kobiet z rozwodu.

Żyjących w celibacie było w 1890 roku w wieku :

od lat 15 — 40 mężczyzn 5.845.933 kobiet 5.191.453
„ „ 40 — 60 „ 375.881 „ 503.406
po nad lat 60 „ 130.154 „ 230.966 ³⁵⁾

W wieku więc od lat 15 do 40 więcej jest kawalerów, niż panien o 654.480 głów, zdawałoby się, iż jest to nader korzystny dla kobiet stosunek. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że w wieku od lat 15 — 21 mężczyźni, którzy są w stanie żenić się, nieliczny stanowią wyjątek, a jest ich 3.590.622 w stosunku do 3.774.025 kobiet. Również w wieku od lat 21 do 25 znaczna część młodzieży nie może myśleć o utworzeniu rodziny, jak np. wojskowi, studenci i t. p., podczas gdy kobiety w tym wieku wszystkie już są „na wydaniu“. Dodajmy wreszcie, iż wielka ilość mężczyzn dla najrozmaitszych powodów wcale się nie żeni (ilość kawalerów po nad lat 40 wynosiła 506.035, a dodać do nich należy rozwiedzionych i wdowców; starych zaś panien było 734.372, do czego dodać należy przeszło 2 miliony wdów i rozwódek). Okazuje się więc, iż położenie kobiety co do prawdopodobieństwa zamążpójścia bardzo jest niepewnem. Znaczna przeto ilość kobiet zmuszoną jest w dzisiejszych warunkach zrzec się normalnego zaspokojenia popędu płciowego, podczas gdy mężczyźni szukają i znajdują je u prostytutek. Położenie kobiety od razu by się zmieniło

³⁵⁾ „STATYSTYKA PAŃSTWA NIEMIECKIEGO“. Nowa Serya. Tom 68. Spis ludności w państwie niemieckim z 1 grudnia 1890 r. Wydawnictwo Cesarskiego Biura Statystycznego.

gdyby przekształcenie naszych stosunków społecznych zniosło zawady, nie pozwalające dzisiaj setkom tysięcy mężczyzn na utworzenie rodziny i prawowite zaspakajanie popędu naturalnego.

Jakieśmy już zauważyli, emigracya zamorska jest przyczyną niemało znaczącej zmiany w stosunkach liczbowych płci. W latach 1872 — 1886 emigrowało rocznie przeciętnie o 10.000 osób płci męskiej więcej niż żeńskiej. Stanowi to dla 15 letniego okresu 150—160.000 mężczyzn w sile wieku. Obowiązkowa służba wojskowa jest jedną z przyczyn emigracyi wśród młodzieży i to młodzieży najsilniejszej i najlepiej zbudowanej. W roku 1893, podług urzędowego wykazu, przedłożonego parlamentowi, 25.851 młodych ludzi skazano za dezercyę zagranicę, a 14.522 znajdowało się jeszcze pod śledztwem za to samo przewinienie. Podobne cyfry powtarzają się rok rocznie. Strata, ponoszona przez Niemcy w skutek nielegalnej tej emigracyi, jest w ciągu dziesięciolecia bardzo poważna. Emigracya taka szczególnie jest silna w latach następujących po wielkich wojnach. Okazało się to po r. 1866 i w latach 1871 aż do 1874. Wielkie też są straty, ponoszone przez płec męską w skutek nieszczęśliwych wypadków. W ciągu lat od 1887 — 1892 liczba osób zabitych podczas pracy w przemyśle, rolnictwie, w państwowych i gminnych zakładach, wynosiła 30.553 osób, wśród których bardzo niewiele znajdowało się kobiet. Znaczna też ilość osób, zajętych w wymienionych zakładach, pada ofiarą wypadków, wprawdzie nie śmiertelnych, lecz czyniących z nich na całe życie inwalidów niezdolnych do utworzenia rodziny. Inni umierają przedwcześnie, pozostawiając rodziny w strasznej nędzy. Dalszem źródłem straty życia dla znacznej ilości mężczyzn jest żegluga morska. W okresie od 1882 — 1891 r. zatęnęło 1.485 statków morskich, przyprawiając o śmierć 2.436 osób z załogi okrętowej — byli to prawie wyłącznie mężczyźni — oraz 747 pasażerów.

Gdy społeczeństwo cenić będzie należycie wartość życia ludzkiego, a społeczeństwo socjalistyczne cenić je będzie ponad wszystko, natenczas potrafi ono zapobiedz znacznej większości nieszczęśliwych wypadków, pomiędzy innemi i w żegludze morskiej. W niezliczonych razach życie ludzkie lub zdrowie ludzkich członków pada ofiarą źle stosowanej oszczędności przedsiębiorców, żałujących kosztów na urządzenia ochronne; w innych wypadkach robotnik ginie w skutek nadmiernego zmęczenia i pośpiechu w pracy. Mięso ludzkie jest tanie; gdy jeden robotnik zginie, trzech innych wprasza się na opróżnione przez niego miejsce.

W dziedzinie marynarki, w skutek trudności kontroli, panuje gospodarka, dla której nieraz wprost niema usprawiedliwienia. Odkrycia Plimsolla, poczynione w angielskim parlamencie w połowie 7-go dziesiątka lat, powszechnie ujawniły, że liczni właściciele statków, powodowani chęcią łatwego zysku, ubezpieczają na wysokie sumy statki, nie mogące wytrzymać podróży morskiej, i oddają je na pastwę falom wraz z całą załogą. Są to owe statki „trumnami“ zwane, a znane też i w Niemczech. I tak w roku 1881 parowiec „Braunschweig“, należący do firmy Rocholl i Co w Bremie, zatonął koło Helgolandu. Okaza-

zało się, iż puszczono go na pełne morze mimo to, iż był do użytku niezdatny. Podobny był los statku „Leda“, należącego do tej samej firmy. Zginął on natychmiast po opuszczeniu portu u ujścia Elby. Statek ten był ubezpieczony w rosyjskim Lloydzie na sumę 50.000 rubli. Kapitanowi obiecano 8.500 rubli, jeśli okręt doprowadzi do Odessy, kapitan zaś ze swej strony płacił sternikowi stosunkowo nadzwyczajnie wysoką pensję 180 rubli miesięcznie. Sąd marynarski orzekł, że przyczyną nieszczęścia było, iż parowiec „Leda“ nie był zdalny do żeglugi, i nie nadawał się do podróży do Odessy. Kapitanowi odebrano patent marynarski. Według istniejącego prawodawstwa ukaranie właściwych winowajców było niemożliwe. Niema roku, w którym by sądy marynarskie nie orzekały, iż wielka ilość wypadków była skutkiem zbytniego zużycia okrętu, zbyt ciężkiego ładunku, wadliwego stanu statków, niedostatecznego ich zaopatrzenia lub też wpływem kilku takich przyczyn razem wziętych. W wielu razach niepodobna odkryć przyczyny nieszczęścia : statek ginie bowiem na pełnym morzu, nie pozostawiając nikogo, kto by mógł o przyczynie katastrofy sął powiadomić. Dzieją się tu rzeczy, na miano zbrodni zasługujące. Środki ochronne, przedsiębrane na wybrzeżach dla ratowania rozbitków, bardzo są jeszcze niewystarczające; urządzenie ich bowiem w zupełności prawie pozostawiono prywatnej dobroczynności. Zupełnie bezuadziejnie przedstawia się ratowanie rozbitków na dalekich obcych wybrzeżach. Społeczeństwo, stawiające sobie jako cel najwyższy równe popieranie dobra wszystkich, poprawi też stan marynarki i żeglugi, tak iż wypadki podobne do rzadkości liczyć będzie można. Lecz dzisiejszy rabunkowy system ekonomiczny, rachujący się z ludźmi tylko jako z cyframi, z których ciągnie się dochód jak największy, częstokroć gubi życie ludzkie, jeśli zguba o talar bodaj zysk powiększyć może. Ze zmianą ustroju w duchu socyalistycznym ustanie też emigracya w dzisiejszej jej postaci, dezercye, samobójstwa w armii itd.

Powyżej kreślone fakty z życia państwowego i ekonomicznego dotyczą w najwyższym stopniu i kobiety. Czy czas służby wojskowej dłuższy jest lub krótszy, czy armia zostaje powiększoną lub też nie, czy trzymamy się polityki pokojowej lub wojennej, czy traktowanie żołnierza jest ludzkie lub nieludzkie, czy ilość samobójstw i dezercyi wzrasta lub maleje - : wszystko to są kwestye, obchodzące zarówno kobietę jak mężczyznę. To samo tyczy się stosunków w rolnictwie, przemyśle, środkach komunikacyi, tembardziej że w dziedzinach tych rok rocznie kobieta coraz więcej występuje jako robotnica. Wady ustroju społecznego odbijają się szkodliwie na kobiecie jako na istocie społecznej i płciowej, — poprawa stosunków przynosi jej korzyści.

Istnieją jednak jeszcze inne czynniki, utrudniające lub uniemożliwiające zawieranie małżeństw. Znaczej ilości mężczyzn państwo zabrania wchodźć w związki małżeńskie. Oburzają się często (w krajach protestanckich) na celibat, w którym obowiązani są żyć katolicycy księża, w milczeniu atoli przyjmuje się bezżeństwo, na które skazana jest znacznie liczniejsza warstwa żołnierzy. Oficerzy muszą mieć nie tylko

pozwolenie zwierzchników, aby móż się żenić; ograniczono ich ponadto w wolnym wyborze żon, nakazując, by żona posiadała pewien i to nie mały majątek. Niedawno, bo w r. 1889 w Austrii podwyższono obowiązującą wysokość posagów oficerskich. Oficer tedy, jako kandydat do małżeństwa, podniósł się w cenie. Kapitan podróżował o całe 8.000 guldenów, o ile ma więcej niż lat 30; o młodszego bardzo trudno, w żadnym zaś razie nie można go dostać za mniej, niż 30.000 guldenów posagu, „Za to jednak pani kapitanowa (tak pisano z Wiednia do *Kölnische Zeitung*), będąca dotychczas często przedmiotem politowania dla koleżanek ze sfer bankowych lub nawet urzędniczych, może o wiele wyżej podnieść głowę, gdyż każdy wie, że ma z czego żyć. Towarzyska pozycja oficera austriackiego była dotychczas bardzo niejasną, pomimo znacznej osobistej dzielności, wykształcenia i honoru stanu, z jednej bowiem strony wielu bardzo znakomitych panów nosiło mundur cesarski, z drugiej zaś znaczna ilość biednych oficerów wyżyć nie mogła bez upokorzeń, przy czem biedne rodziny oficerskie bardzo smutną grały rolę. Dotychczas oficer, który chciał się żenić, o ile już minął trzydziestkę, obowiązany był wykazać, iż posiada majątek 12.000 guldenów lub 600 guld. pobocznego dochodu. A nawet przy tak skromnym dochodzie, ledwie że pozwalającym na życie, zgodnie ze stanowiskiem, ułatwiano oficerom wstępowanie w związki małżeńskie i patrzano na nie przez palce. Nowe zaś przepisy o małżeństwie są bardzo surowe i na potrzeby sercowe nie zwracają uwagi. Kapitan, nie mający lat trzydziestu, musi składać teraz kaucję wysokości 30.000 guldenów; kapitan zaś, mający więcej niż lat trzydzieści — 20.000 guld., oficer sztabowy aż do pułkownika musi mieć 16.000 guldenów kaucyi; jednak tylko czwarta część oficerów w czynnej znajdujących się służbie może być żoną; od narzeczonej zaś żąda się, by przeszłość jej była bez plamy, i by poprzednie jej stanowisko życiowe odpowiadało nowemu jej stanowi. Dla innych urzędników wojskowych w randze oficerskiej przepisy są nieco łagodniejsze, dla oficerów sztabu jeneralnego jednak — jeszcze surowsze. Oficerowi zaliczonemu do sztabu jeneralnego nie wolno się wcale żenić, kapitanowi zaś sztabu jeneralnego tylko za złożeniem kaucyi 36.000 lub 24.000 guldenów, zależnie od wieku“. W Niemczech i innych krajach istnieją przepisy podobne jak w Austrii. Podoficerom również nie wolno się żenić, o ile nie uzyskali pozwolenia swych naczelników. Są to wszystko drastyczne dowody czysto materialistycznego pojmowania małżeństwa przez państwo.

Wogóle opinia publiczna uważa, że mężczyzna nie powinien się żenić przed 24-ym, 25-ym rokiem życia (niemiecka ustawa państwowa o małżeństwie cywilnem uważa 25-ty rok życia za wiek pełnoletności małżeńskiej), w tym to bowiem wieku zwykle mężczyzna zyskuje sobie samodzielne stanowisko. „Opinia publiczna“ uważa, że tylko mężczyźni i kobiety znajdujący się w tak przyjemnem położeniu, iż samodzielnie stanowiska zdobywać sobie nie są zmuszeni, t.j. członkowie rodzin książęcych żenić się mogą w 18 — 19 a wychodzić za mąż w 15 — 16 roku życia. Wszakże książę już w 18-ym roku życia

uznany bywa za pełnoletniego i zdolnego do objęcia rządów nad największym państwem, nad najliczniejszym ludem. Zwykli natomiast śmiertelnicy uznani są za zdolnych do rozporządzania ewentualnym majątkiem w 21 roku życia dopiero.

Różnica poglądów co do wieku, w którym należy zawierać małżeństwo, okazuje, że opinia publiczna sądzi żeniących się podług stanowiska społecznego, nie biorąc pod uwagę człowieka jako istoty przyrodniczej z naturalnymi jej popędami. Lecz popędy te nie liczą się ze stanowiskiem społecznym i wynikającymi zeń poglądami i przesadami. Gdy tylko człowiek dojdzie do dojrzałości, popęd płciowy gwałtownie upomina się o swe prawa; jest on właśnie wcieleniem istoty ludzkiej i żąda od dojrzałego człowieka zaspokojenia pod groźbą ciężkich fizycznych i duchowych cierpień.

Wiek dojrzałości płciowej różny jest, zależnie od jednostki, klimatu i sposobu życia. W gorących strefach następuje ona zwykle u kobiety w dziesiątym, jedenastym roku życia; często spotyka się tam kobiety w tym wieku z pierwszym dzieckiem na ręku. W 25 — 30 roku życia zato kobiety te są już zwiędłe. W strefach o umiarkowanym klimacie dziewczęta dojrzewają zwykle między 14-ym a 16-ym rokiem życia, czasem później jeszcze. Zdrowe silne wiejskie dziewczyny wzrosłe na świeżem powietrzu wśród ciężkiej pracy fizycznej dojrzewają później znacznie niż nasze źle odżywiane, rozdenerwowane, rozpieszczone, eteryczne panienki wielkomiejskie. Na wsi rozwój ten odbywa się normalnie; w mieście zaś normalny rozwój jest wyjątkiem; występują najrozmaitsze chorobliwe objawy, doprowadzające często do rozpacz lekarzy. Lekarz często zmuszony jest orzec, iż najpewniejszym lekarstwem będzie obok zmiany trybu życia — małżeństwo. Lecz jakżeż zastosować ten środek? Wykonanie takiej porady spotyka się z nieprzewidywanymi przeszkodami.

Wszystko to wskazuje, gdzie należy szukać zmiany. Przede wszystkim należy umożliwić zupełnie odmienne wychowanie, biorące pod uwagę zarówno fizyczną jak i duchową istotę w człowieku, powtóre chodzi o zaprowadzenie zupełnie odmiennego trybu życia i pracy. Lecz jedno i drugie dla wszystkich bez wyjątku możliwem jest tylko w ustroju społecznym całkowicie odmiennym od naszego.

Panujące stosunki wytworzyły głębokie przeciwieństwo pomiędzy człowiekiem, jako jestestwem przyrodniczym, płciowem, a człowiekiem, jako istotą społeczną. Przeciwieństwo to w żadnym okresie dziejów nie dało się tak odczuwać, jak dzisiaj. Stało się ono przyczyną całego szeregu chorób, których bliżej tu badać nie będziemy, a które głównie zakorzeniły się pośród płci żeńskiej. Bo organizm kobiety w znacznie wyższym stopniu niż męski związany jest ściśle z płciowem przeznaczeniem, i pod bardziej bezpośrednim jego znajduje się wpływ. Kobieta też napotyka najwięcej przeszkód dla naturalnego zaspokojenia najsilniejszego popędu. Antagonizm też pomiędzy naturalną żądzą, a społecznym przymusem rodzi czyny przeciwne naturze, tajną rozpustę i występki, podkopujące każdy nie zbyt silny organizm.

Nienaturalne zaspokajanie popędów, szczególnie płci żeńskiej, u nas znajduje nieraz najbezwstydniejszą pomoc. Mniej lub więcej otwarcie zachwalane są pewne fabrykaty i to głównie w ogłoszeniach pism ilustrowanych, czytanych u ogniska rodzinnego. Reklamy te zwracają się przeważnie do sfer majątniejszych, gdyż ceny owych fabrykatów nie pozwalają na ich stosowanie przez mniej zamożne klasy. Obok tych bezwstydnych ogłoszeń, spotyka się zachwalanie nieprzyzwoitych obrazów (a mianowicie całych seryi fotografii), zachwalanie poezyi i prozy podobnej zawartości o tytułach, które same przez się działają już pobudzająco i które wyzywają poprostu policję i prokuraturę. Instytucje te jednakże zbyt są zajęte socyalną demokracją, ową ni-szczycielką „cywilizacyi“, rodziny i małżeństwa, by móżdż poświęcić trochę uwagi wspomnianej robocie. Część beletrystyki naszej w tym samym działa kierunku. Dziwić by się więc należało, gdyby rozkieł-znanie płciowe, sztucznie rozbudzane, nie dawało się we znaki w naj-niezdrowszy i najszkodliwszy sposób i nie przybierało rozmiarów cho-roby społecznej.

Leniwe, zbyt kowne życie wielu kobiet ze sfer zamożnych, pod-budzanie nerwów najbardziej wyrafinowanymi środkami, przesycanie się pewnym, szczególnym rodzajem sztuki, uważanym przez kobiety, chore na przeculenie nerwowe i newrozę, za najbardziej wykwinny sposób kształcenia się i spędzania czasu ; wszystko to rozdrażnia zmysły i doprowadza do nadużyć.

Wśród klas niezamożnych natomiast pewne męczące zajęcia, przy których stale siedzieć należy, są przyczyną nadmiernego przy-pływu krwi do części płciowych i podrażnienia tychże narządów. Jednem z zajęć, najniebezpieczniejszych w tym kierunku, jest tak dziś rozpowszechnione szycie na maszynie. Działa ono tak szkodliwie, że 10 — 12-godziuna praca niszczy w ciągu kilku lat najsilniejszy organizm. Nadmierne podrażnienie zmysłów wywołuje też długa praca w gorącej temperaturze, jak np. w cukrowniach, farbiarniach, drukar-niach materyałów, lub praca w przepełnionych warsztatach przy gazowem oświetleniu, szczególnie tam, gdzie pracują razem obie płcie.

Znowu skonstatowaliśmy tu szereg zjawisk, jaskrawo oświełają-cych nierozsądek i niehygieniczność dzisiejszych naszych stosunków. Lecz zło to, głęboko zakorzenione w obecnym ustroju nie da się uni-knąć ani kazaniami treści moralnej, ani też paliatywami, zalecanemi przez tylu religijnych i socyalnych znachorów. Zło to należy wyrwać z korzeniem. Należy stworzyć system wychowania, życia i pracy odpowiedni do ludzkiej natury, co umożliwi każdemu normalne zaspo-kojenie naturalnych popędów.

Mężczyzny nie krępują względy, na które musi się oglądać ko-bieta. Dzięki władcemu swemu stanowisku, mężczyzna ma po swojej stronie wolny wybór w miłości, o ile tylko nie przeszkadzają mu warunki społecznej natury. Charakter małżeństwa jako instytucyi zabezpiecza-jącej byt materyalny, przewaga liczebna kobiet, obyczaje wreszcie nie

pozwalają kobiecie na objawienie swej woli, zmuszają do czekania, aż ktokolwiek o nią będzie się starał. Zwykle skwapliwie korzysta ona ze sposobności znalezienia męża. Mąż bowiem wybawia ją z osamotnienia, chroni przed śmiesznością, która jest zwykłą dolą biednych „starych panien“. Częstokroć z góry z pogardą spogląda na siostrzyce, które, mając jeszcze dosyć poczucia własnej godności, nie sprzedały się pierwszemu lepszemu dla prostytutki małżeńskiej, a wołały samotnie odbyć ciernistą drogę żywota.

Skądinąd mężczyzna, chcący w małżeństwie zaspokoić potrzebę miłości, związany jest licznymi szrankami społecznymi. Przedewszystkiem musi postawić sobie pytanie: czy możesz wyżywić żonę i potomstwo w taki sposób, by codzienne troski nie zatruwały ich i twojego szczęścia? Im lepsze są jego zamiary, im idealniej zapatruje się na małżeństwo, im silniej postanowił on związać się tylko z kochaną i kochającą go kobietą, tem poważniej musi sobie zadać powyższe pytania. Dla wielu twierdząca na nie odpowiedź nie możliwą jest w dzisiejszych stosunkach zarobkowych. Inni, mniej sumienni, odmiennego rodzaju mają skrupuły. Tysiące mężczyzn stosunkowo późno zyskuje samodzielne stanowisko, odpowiadające ich wymaganiom; żony jednakże utrzymać „odpowiednio do stanu“ nie mogą, jeśli ona sama nie posiada majątku. Co prawda, nie jeden młody człowiek przesadnie ma pojęcie o tem życiu „podług stanu“, lecz w skutek fałszywego wychowania i społecznych nawyków musi on być przygotowany na wymagania ze strony żony o wiele przewyższające jego siły. Dobre, skromne kobiety poznać jest trudno, zwykle bowiem żyją one nieco na uboczu, nie spotyka się ich tam, gdzie poszukiwać zwykło małżonek. Te zaś kobiety, jakie młodzieniec spotyka, starają się nieraz pozyskać męża powierzchownością, pozorami przymiotów osobistych i materialnego stanowiska. Stosują one najrozmaitsze wabiki tem gorliwiej, im bardziej zbliża się wiek, w którym czas już wydać się za mąż. Gdy zaś wreszcie kobiecie tego rodzaju uda się zdobyć sobie męża, jest tak dalece przyzwyczajoną do wystawności, blichtru, fatalaszek i kosztownych przyjemności, iż nie może bez nich istnieć i w małżeństwie. Powierzchowność jej istoty pod wszystkimi względami staje się widoczną; przed mężem otwiera się natenczas przepaść, to też wielu mężczyzn woli wcale nie dotykać kwiatów rosnących nad brzegiem przepaści, niż narażać się na karkołomne niebezpieczeństwo. Idą oni dalej samotnie i szukają użycia i rozkoszy z zachowaniem osobistej swobody. Pozory i oszustwo są powszechnym składnikiem wszystkich interesów świata burżuazyjnego. Nic więc dziwnego, iż zastosowuje je on też przy zawieraniu małżeństwa, pomimo tego, że rezultatem tego bywa zwykle obustronne nieszczęście.

Podług C. Ansell'a przeciętny wiek, w którym młodzież ze sfer inteligentnych i niezależnych zawierała małżeństwa w Anglii w czasie od 1840 — 1871 r. wynosił 29.₀₅ lat. Od tego czasu podniósł się on prawie o cały rok. Dla różnych zawodów przeciętny wiek zawierania małżeństw wynosił w latach 1880 — 1885 :

Dla górników	23, ⁵⁶	rok życia
" tkaczy.	23, ⁸⁸	" "
" szewców i krawców	24, ⁴²	" "
" robotników fachowych.	24, ⁸⁵	" "
" wyrobników	25, ⁰⁶	" "
" subjektów handlowych	25, ⁷³	" "
" kramarzy	26, ¹⁷	" "
" dzierżawców i ich synów	28, ⁷³	" "
" inteligencji i ludzi zajmujących stanowiska niezależne.	30, ⁷²	" "

Cyfry te znowu jasno wykazują wpływ społecznego stanowiska na zawieranie małżeństw.

Liczba mężczyzn, nie żeniących się dla różnych przyczyn, wzrasta stale. Szczególnie mężczyźni z t. z. wyższych stanów i zajęć często nie żeniają się, raz dlatego, iż względem nich największe stawia się wymagania, powtórę dlatego, że im najłatwiej o pozamałżeńskie rozkosze. Nader niekorzystne dla kobiet są miejscowości, w których żyje wiele pensjonowanych osób z rodzinami a mało młodych ludzi. Tam liczba panien, nie wychodzących za mąż, dochodzi do 20 — 30 i więcej na 100. Brak kandydatów na mężów najsilniej dotyka sfery kobiecej nie mającej majątku, a posiadającej wykształcenie i stanowisko, które uprawnia je do większych wymagań. Zdarza to się szczególnie wśród licznych, powszechnie poważanych rodzin, żyjących ze stałych pensji, a biednych. Byt kobiet tych sfer jest stosunkowo najsmutniejszy. Z pomiędzy nich to rekrutuje się przeważnie niebezpieczna konkurencja, odbierająca chleb hafciarkom, szwaczkom, kwiaciarkom, modystkom, rękawiczniczkom, kapeluszniczkom, jednom słowem robotnicom tych fachów, w których przeważa praca domowa. Damy te pracują za byle co : nie zależy im bowiem na zarabianiu sobie całkowitego utrzymania, lecz jedynie chodzi o dodatkowy zarobek, pozwalający na wykwintniejsze stroje lub zbytki. Przedsiębiorcy chętnie korzystają z pracy tych pań, dla zniżenia płacy kobiet z proletaryatu, dla wyssania z nich ostatniej kropli krwi : niska bowiem płaca zmusza je do takiego wyczerpania sił, które sprowadza ostateczne wycieńczenie. Zarówno też wiele żon urzędników, których dochody zbyt są małe i nie pozwalają na życie podług stanu, używa wolnego czasu dla uprawiania brudnej tej konkurencji, która odbija się tak ciężkim ciosem na szerszych warstwach żeńskiego proletaryatu.

Działalność, rozwijana przez burżuazyjne stowarzyszenia kobiece w celu podniesienia pracy kobiet lub w celu wywalczenia im przystępu do zajęć i urzędów dziś wyłącznie prawie przez mężczyzn zajmowanych, zmierza głównie ku zapewnieniu możliwych warunków bytu kobietom ze sfer powyżej opisanych. Chcąc uzyskać powodzenie, stowarzyszenia te udają się chętnie pod protektorat dam z arystokracji i rodzin panujących. Kobiety burżuazji idą w ruchu tym jedynie za przykładem burżuazyjnych mężczyzn, lubiących także podobne protektoraty i zapalających się do dążeń, które mogą dać pomyślne rezultaty w sferze drobnostek, nie dają ich zaś nigdy w zakresie rzeczy poważnych.

Wykonują oni pracę Syzyfa, hałasując przy tem jak najwięcej, byle ogłuszyć siebie i innych na konieczność reform gruntownych. Czynią też wedle sił wszystko, by usunąć każdą wątpliwość co do słuszności istniejących dziś podstaw naszej państwowej i społecznej organizacji. Każda taka wątpliwość uważana bywa za zdradę stanu. Konserwatywny charakter tych dążeń przeszkadza temu, by burżuazyjne stowarzyszenia kobiece zaraziły się t. zw. prądami przewrotu. To też gdy na kongresie kobiecym (na wiosnę 1894 r. w Berlinie) mniejszość rzuciła myśl, by kobiety z burżuazji szły ręką w rękę z proletaryuszkami t. j. socyalnemi demokratkami, wpośród większości zerwała się burza zgorzsenienia. Jednakowoż kobiety burżuazyjne same, na własną rękę, z bagna nie wyjdą.

Liczba kobiet zmuszonych do wyrzeczenia się życia małżeńskiego nie da się dokładnie oznaczyć. W końcu 6-go dziesiątka lat w Szkocyi liczba kobiet niezamężnych, mających więcej niż 20 wiosen, wynosiła 43⁰/₁₀ ilości ogólnej kobiet przy stosunku 110 kobiet na 100 mężczyzn. W Anglii, nie licząc w to Walii, w tym samym czasie było o 1.407.228 więcej kobiet niż mężczyzn w wieku od 20 — 40 lat i 359.966 kobiet po nad 40 lat, żyjących samotnie. 42⁰/₁₀ kobiet było niezamężnych. Przewyżka kobiet w Niemczech w bardzo nierówny sposób rozkłada się na poszczególne kraje; jak również i podług różnic wieku. Według statystyki ludności z 1890 roku było n₁

	Na 1.000 mężczyzn było kobiet w wieku			
	niżej 15	15 — 40	40 — 60	po nad 60
w Berlinie	1014	1056	1108	1666
„ królestwie Saskiem	1020	1032	1112	1326
„ „ Bawarskiem po prawym brzegu Renu.	1022	1040	1081	1155
„ „ po lewym „	986	1024	1065	1175
„ Wirtembergii	1021	1076	1135	1158
„ Badenie	1006	1027	1099	1175
„ Hamburgu	1003	967	1042	1522
„ Prowincyi Brandeburskiej	986	981	1085	1261
„ Pomeranii	984	1053	1126	1191
„ Prowincyi nadreńskiej	984	990	1010	1087
w całych Niemczech	995	1027	1094	1196 ³⁶⁾

Przewaga więc liczebna kobiet w wieku właściwym dla zamążpójścia (od 15 do 40 lat) wynosi w Niemczech 27 na 1000; ponieważ zaś w tej klasyfikacyi wieku przypada 9.429.720 mężczyzn na 9.682.454 kobiet, więc nadwyżka kobiet stanowi 252.734 głów. W różnych krajach europejskich i pozaeuropejskich stosunek płci przedstawia się jak następuje :

³⁶⁾ „STATYSTYKA PAŃSTWA NIEMIECKIEGO“. Nowa Serya. Tom 68. Str. 40.

	Na 1.000 mężczyzn było kobiet w wieku			
	nżej 15	15 — 40	40 — 60	po nad 60
Belgia (1890)	992	984	1018	1117
Bulgaria (1888)	9*0	1068	837	947
Dania (1890)	978	1080	1073	1179
Francya (1886)	989	1003	1006	1063
Anglia i Walia (1891)	1006	1075	1096	1227
Szkocya (1891)	973	1073	1165	1389
Irlandya (1891)	966	1036	1109	1068
Włochy (1881)	963	1021	1005	980
Luxemburg (1891)	996	997	1004	1042
Holandya (1889)	990	1022	1035	1154
Austria (1890)	1005	1046	1079	1130
Węgry (1890)	1001	1040	996	1000
Szwecya (1890)	975	1062	1140	1242
Szwajcarya (1888)	999	1059	1103	1148
Japonia (1891)	978	962	951	1146
Na przykładu Dobrej Nadziei (1891)	989	1008	939	1019 ³⁷⁾

Widzimy, że we wszystkich krajach o jednakowym lub podobnym ustroju ekonomicznym, stosunek ilościowy płci w różnym wieku jest podobny. Według statystyki tej znaczna część kobiet tych krajów, niezależnie od innych, przytoczonych przez nas względów, wyjść za mąż nie może.

Cóż na to powiedzą ci, którzy na dążenia kobiet do niezależnego równouprawnionego stanowiska, odpowiadają wskazywaniem kobiecie na szczęście małżeńskie, na ognisko domowe jako cel jej życia? Kobiecie do zamałżpójścia nie brak dobrej woli, jak zaś wygląda szczęście małżeńskie, to zobrazowaliśmy dostatecznie.

Cóż się więc staje z temi ofiarami stosunków społecznych? Obrażona i dotknięta natura mści się, piętnując stare panny i ascetycznie w bezżeństwie żyjących mężczyzn specyficznymi rysami twarzy i charakteru, które odróżniają ich we wszystkich krajach i klimatach od innych ludzi i wymownie świadczą o potężnym i złowrogim wpływie zagłuszonych popędów. Tak zwana nimfomania u kobiet, jako też liczne rodzaje histeryi tu czerpią swe źródła. Histeryę wywołuje też brak zaspokojenia w małżeństwie, pociągający za sobą i bezpłodność.

Takim jest w głównych rysach dzisiejsze życie małżeńskie i jego wpływy.

Dzisiejsze małżeństwo jest instytucją ściśle związaną z istniejącymi społecznymi stosunkami, dzięki nim tylko istniejącą. Małżeństwo to znajduje się w stanie rozkładu i gnicia jak i całe burżuazyjne społeczeństwo.

Jakie bowiem skonstatowaliśmy zjawiska, studiując dzisiejsze burżuazyjne małżeństwo?

1. Względna liczba urodzeń zmniejsza się, pomimo wzrostu ludności, co dowodzi pogorszenia się warunków bytu rodziny.

2. Liczba podań o rozwód wzrasta i to w znacznie silniejszej mierze niż ludność. W większej części wypadków podania wychodzą od kobiet, pomimo, że one najwięcej cierpią w życiu ekonomicznym i towarzyskim w skutek rozvodu.¹ Dowodzi to, iż czynniki, niekorzystnie działające na małżeństwo, stają się coraz liczniejsze; małżeństwo rozluźnia się i rozkłada.

3. Liczba ślubów względnie się zmniejsza, pomimo wzrostu ludności, co dowodzi, iż małżeństwo w oczach wielu nie odpowiada już społecznym i moralnym swym zadaniom i uważane jest za krok bezcelowy lub niebezpieczny.

4. We wszystkich prawie krajach cywilizowanych istnieje liczba przewaga płci żeńskiej, nie powstała w skutek urodzeń, gdyż przeciętnie więcej się rodzi chłopców niż dziewcząt, lecz w skutek dzisiejszych urządzeń społecznych i politycznych.

A ponieważ wszystkie te nienaturalne, głównie dla kobiety szkodliwe stosunki ugruntowane są w samej istocie burżuazyjnego społeczeństwa, ponieważ pogorszają się one z jego trwaniem, okazuje się, iż społeczeństwo to nie jest w stanie usunąć istniejącego zła i nie może oswobodzić kobiety. Do tego potrzebny więc jest inny ustrój.

Prostytucya jako urządzenie społeczne, konieczne w świecie burżuazyjnym

Małżeństwo przedstawia jedną stronę życia płciowego w świecie burżuazyjnym, prostytucya zaś drugą. Małżeństwo i prostytucya — to dwie strony jednego medalu. Mężczyzna, nie znajdujący zadowolenia w małżeństwie, szuka go zwykle wśród prostytutek. Kto dla tej lub innej przyczyny nie żeni się, znajduje również zaspokojenie płciowe dzięki prostytucyi. Wszyscy więc w dobrowolnym lub przymusowym celibacie żyjący mężczyźni, zarówno jak ci, których małżeństwo nie spełnia oczekiwań, znaleźć mogą zaspokojenie płciowe w znacznie dogodniejszych warunkach, niż kobiety.

Mężczyźni zawsze zapatrywali się na używanie prostytucyi, jako na przysługujący im z prawa przywilej. Tem jednak surowiej i ostrzej sądzą kobietę, która, nie będąc prostytutką, popełnia błąd. Ze kobieta te same, co mężczyzna, posiada popędy, że w pewnych chwilach jej życia odzywają się one daleko gwałtowniej niż zwykle, nie mężczyznę nie obchodzi. Na mocy panującego swego stanowiska, mężczyzna zmusza kobietę do gwałtownego ujarzmiania najpotężniejszych jej popędów, od jej czystości zawisłemi czyni pozycję jej towarzyską, oraz zamąpójście. Zależność kobiet od mężczyzny nie da się określić

w sposób bardziej drastyczny, lecz i bardziej oburzający niż przez to tak podstawowo różne pojmowanie i sądzenie tego samego popędu.

Mężczyzna wogóle pod tym względem korzysta ze specyjalnie dogodnych warunków. Natura obciążyła kobiety skutkami aktu płciowego. Mężczyzna doznaje tylko rozkoszy bez trudów i odpowiedzialności. Uprzywilejowane to stanowisko mężczyzny wywołało owo wyuzdanie w wymaganiach płciowych, charakteryzujące znaczną część świata męskiego. Ponieważ, jakieśmy pokazali, setne powody przeszkadzają lub uniemożliwiają prawowite zaspokojenie popędu, więc popęd ten często bywa zaspakajany w sposób nieprawy.

Dla burżuazyjnego społeczeństwa prostytutka staje się tedy niezbędną instytucją społeczną. Taką samą jak policja, stałe armie, kościół, klasa przedsiębiorców. Udowodnimy, że twierdzenie to bynajmniej nie jest przesadne.

Widzieliśmy, że świat starożytny považał prostytutkę, uważał ją za konieczną, organizował ją nawet przez państwo, zarówno w Grecyi jak w Rzymie. Cytowaliśmy różne poglądy, panujące w świecie chrześcijańskim w wiekach średnich. Nawet św. Augustyn, po Pawle najznakomitsza opoka chrześcijaństwa, zapalony apostoł ascetyzmu, nie mógł się powstrzymać od okrzyku: „Znieście nierządnic publiczne, a potęgą namiętności wszystko z posad ruszy“. Sobór prowincjonalny w Medyolanie (r. 1665) wyraził się w sposób podobny.

Posłuchajmy, co mówią współcześni.

Dr. F. S. Hügel w dziele p. t. „Historya, Statystyka i Uregulowanie prostytutki w Wiedniu“ powiada: „Postęp cywilizacji prostytutkę w coraz mniej rażące ubiera formy, lecz zniknie ona jedynie z końcem świata“. Śmiało to twierdzenie; kto jednak nie może wyobrazić sobie innego społecznego ustroju, jak burżuazyjny, kto nie uznaje, iż społeczeństwo się zmienia w kierunku zdrowych naturalnych stosunków, musi się zgodzić na zdanie Dr. Hügela.

To też Dr. Wichern, były nabożny dyrektor „Rauhes Haus“³⁹⁾ przy Hamburgu, Dr. Patton z Lyonu, Dr. William Tait z Edynburga, sławny z badań swych nad chorobami płciowymi i prostytutką Dr. Parent-Duchatelet z Paryża zgodnie twierdzą: „Prostytutka nie da się wykorzenić, gdyż pozostaje w związku z ustrojem społecznym“. Z tego też powodu wszyscy żądają uregulowania jej przez państwo. Schmölder podobnie się wyraża: „Nierząd uprawiany jako rzemiosło istniał we wszystkich czasach i we wszystkich krajach, i pozostanie też pewnie stałym towarzyszem ludzkości“³⁹⁾. Ponieważ wszyscy cytowani autorzy stoją na gruncie dzisiejszych stosunków społecznych, żadnemu nie przychodzi na myśl, by inny ustrój społeczny był w stanie usunąć prostytutkę przez usunięcie jej przyczyn;

³⁹⁾ R. H. jest to nazwa instytucji dobroczynnej, kierowanej przez misję wewnętrzną, a założonej w 1833 roku w Hamburgu. Tworzą tam z moralnie zaniedbanych dzieci nauczycieli, dozorców więziennych, misjonarzy świeckich i t. d., znanych pod nazwą „Braci z R. H.“. (P. T.)

³⁹⁾ „KARY I POLICYA W STOSUNKU DO ZAWODOWEJ PROSTYTUCYI“. Napisał radca Schmölder. Düsseldorf. 1892.

żaden więc z nich przyczyn prostytucji nie bada. Temu lub owemu zaświta od czasu do czasu myśl, że smutne stosunki społeczne, w jakich żyje i cierpi wielka ilość kobiet, główną są przyczyną, zmuszającą tyle kobiet do frymarchenia ciałem, myśl ta jednak nie rozwija się u nich w konsekwentny wniosek, uznający konieczność zaprowadzenia innych stosunków społecznych. Do tych, którzy poznali, że główną przyczyną prostytucji są warunki ekonomiczne, należy Th. Bade w piśmie : „Ueber Gelegenheitsmacherei und öffentliches Tanzvergnügen (O stręczycielstwie i zabawach publicznych)”⁴⁰⁾. Wyraża się jak następuje : „Przyczyny bezdenne go upadku moralnego, wytwarzającego prostytutki, tkwią w danych stosunkach społecznych.... Szukać ich należy mianowicie w rozkładzie klas średnich i materyalnej ich ruinie, zwłaszcza w rozkładzie klasy rzemieślniczej, z której zaledwie drobna część dziś utrzymać się może z samodzielnej pracy“. Bade w ten sposób kończy swe uwagi : „Nędzny byt materyalny, który w części już zniósł w średnich warstwach rodzinę a po części ją znosi, prowadzi też do moralnego ich upadku, a zwłaszcza do upadku płci żeńskiej“. I rzeczywiście statystyka berlińskiego prezydium policyi o pochodzeniu 2.224 zapisanych prostytutek z lat 1871 — 1872 wykazuje, że z nich pochodziło z warstwy

1.015	=	47,0%	rzemieślniczej
467	=	22,0%	robotników fabrycznych
305	=	14,4%	drobnych urzędniczych rodzin.
222	=	10,4%	ze stanu kupieckiego
87	=	4,1%	ze stanu rolniczego.
26	=	1,2%	z rodzin wojskowych.

Fachowcy i rzeczoznawcy rzadko zajmują się głębszemi badaniami, — biorą oni dane fakty i sądzą podobnie jak „Wiener Medizinische Wochenschrift“ w N^o 35 z r. 1863 : „Cóż innego pozostaje wielkiej liczbie mężczyzn, dobrowolnie lub niedobrowolnie żyjących w celibacie, dla zaspokojenia naturalnego popędu jak zakazany owoc Wenery Pandemos ?“ Pismo to więc uważa, że dla tej kategorii mężczyzn prostytucja jest konieczną. Cóż by bowiem bez niej zrobili ! To też głosi ono dalej : „Jeżeli zatem prostytucja jest potrzebną, ma więc i prawo bytu, powinna być bezkarną i pewną opieki państwa“. Dr. Hügel w wyżej cytowanym dziele to samo twierdzi. Ma się tedy na myśli tylko mężczyzn, którzy, żyjąc w celibacie, narażeni by byli na męczarnie ; wiadomem jest co prawda, iż istnieją również miliony niezamężnych kobiet, one jednak powinny być zadowolone z losu. Co jest słuszne dla mężczyzn, jest niesłuszne, niemoralne, zbrodnicze dla kobiet.

Lipski lekarz policyjny, Dr. J. Kühn, mówi w swej książce „Prostytucja w XIX wieku z sanitarno-policyjnego punktu widzenia“ : „Prostytucja jest nie tylko złem, które cierpieć należy, ale złem koniecznem, gdyż broni kobiety od niewierności (tylko mężczyźni mają prawo być niewiernymi *P. A.*) ; a cnotę ich (rozumie się kobietą, dla mężczyzn cnota jest zbyt cenna *P. A.*) przed napaścią (tak !) a więc i przed upadkiem“. Tych kilka słów Dr. Kühna charakteryzuje brudny

⁴⁰⁾ Berlin. 1858.

egoizmu męski w najbezwstydniejszej jego formie. Kühn zapatruje się na rzecz jak przystoi lekarzowi policyjnemu, poświęcającemu się opiece nad prostytutką dla uratowania mężczyzn od przykrych chorób. W podobny sposób wyrażał się i następca jego, Dr. Eckstein, na 12-ym kongresie Związku niemieckich stowarzyszeń właścicieli domów i gruntów miejskich w Magdeburgu w lecie 1890 roku. Szanowni właściciele domów chcieli wiedzieć, w jaki sposób mogliby kontrolować mieszkające w ich kamienicach prostytutki, względnie w jaki sposób uchronić by się mogli od kar w razie, gdyby w domu ich zamieszkała prostytutka. Dr. Eckstein pouczył ich przy tej sposobności, że prostytutka jest „złem koniecznym“, którego nigdy w żadnym kraju i przy żadnej religii nie brakowało. Innym ciekawym jegomościem jest Dr. Fock, utrzymujący w artykule p. t. „Prostytucja pod względem etycznym i sanitarnym“ (Niemiecki kwartalnik higieny publicznej T. XX, Z. I): „prostytucja jest koniecznym korelatem cywilizowanych naszych stosunków“. Obawia się on przeludnienia w razie, gdyby wszyscy dojrzały mężczyźni wchodzili w związki małżeńskie. Dlatego też uregulowanie prostytucji przez państwo uważa za rzecz nader ważną. Sądzi, iż zupełnie jest naturalnem, by państwo czuwało nad prostytutką, biorąc w ten sposób na siebie kłopot dostarczania wolnych od syfilisu nierządnic. Poleca on jak najsurowsze śledzenie wszystkich kobiet, na których ciąży zarzut rozpustnego życia. Czy śledzić należy i damy, które prowadząc rozpustne życie należą do warstw arystokratycznych? Odwieczna piosenka. Nikomu przez myśl nawet nie przejdzie, że logika i sprawiedliwość nakazują, by brać pod dozór i mężczyzn, którzy bywają u prostytutek, utrzymują je i umożliwiają ich byt. Dr. Fock żąda dalej opodatkowania prostytutek i umiejscowienia prostytucji w określonych ulicach. Innemi słowy chrześcijańskie państwo ma ciągnąć dochód z prostytucji a jednocześnie organizować ją w sposób państwowy i opiekować się nią dla dobra mężczyzn. Jakżeż to wyraził się cesarz Wespazyjan w podobnym wypadku? Non olet! (Pieniądz nie śmierdzi.)

Czyśmy więc przesadzili, twierdząc, że prostytutka jest dziś konieczną instytucją społeczną narówni z policją, stałemi armiami, kościołem, klasą przedsiębiorców?

W Niemczech prostytutka nie jest instytucją przez państwo zorganizowaną i dozorowaną jak we Francji, toleruje się ją tu tylko. Utrzymywanie oficjalnych domów publicznych jest prawnie zakazane, stręczycielstwo zaś surowo bywa karane. Tem nie mniej domy publiczne istnieją w znacznej ilości miast niemieckich i policja patrzyła na istnienie ich przez palce. Jest to stan rzeczy prawie nie możliwy do pojęcia; widoczna jego sprzeczność z prawem dotarła nawet do świadomości kierowników naszej nawy państwowej, żądających zmiany istniejącego prawodawstwa. Prawo niemieckie grozi karą za udzielenie mieszkania prostytutce. Z drugiej jednak strony policja jest zmuszona tolerować tysiące tych kobiet i otacza je nawet pewnymi przywilejami, o ile zapiszą się do rejestrów policyjnych jako prostytutki i poddadzą się pewnym formalnościom jak np. peryodycznym oględzinom lekarskim.

Jeśli jednak państwo koncesjonuje prostytutki i pomaga im w ten sposób do prowadzenia rzemiosła, to musi przecie pozwolić na znajdowanie sobie mieszkania — leży wszak nawet w interesie publicznego zdrowia i porządku, by miały one mieszkanie dla prowadzenia rzemiosła. Cóż za sprzeczność! Z jednej strony państwo uznaje oficjalnie prostytucję jako konieczną, z drugiej — prześladuje ją i karze stręcielstwo. Co prawda społeczeństwo burżuazyjne opiera się na samych sprzecznościach. Po za tem stanowisko zajęte przez państwo potwierdza, iż prostytutka jest dla społeczeństwa naszego sfinksem, którego zagadek rozwiązać nie umie, patrzy się na nią przez palce, otacza ją dozorem i czyni to dla uniknięcia zła większego. Innemi słowy, społeczeństwo nasze, pyszniące się swą moralnością, religijnością, cywilizacją, kulturą, musi z pobłażaniem patrzeć na to jak zatruwają je niemoralność i zgrzeszenie. Atoli z takiego stanu rzeczy wypływa jeszcze jeden fakt. Chrześcijańskie społeczeństwo przyznaje, że małżeństwo jest niedostateczne, że mężczyzna ma prawo na pozamałżeńskie zadosyćczynienie popędowi płciowemu. Na kobietę zwraca państwo uwagę tylko o tyle, o ile chce ona służyć jako istota płciowa dla zaspokojenia męskich chuci t. j. jako na prostytutkę. Dozór i kontrola państwowa mają miejsce także tylko względem prostytutek, nie dotyczą zaś mężczyzny uganiającego się za prostytutką. Nie mówiąc już o tem, że sprawiedliwość nakazywałaby jednakowe obchodzenie się z istotami obu płci, to jedynym sposobem nadania jakiegokolwiek bądź sensu policyjno lekarskiemu nadzorowi oraz jedynym sposobem osiągnięcia żeń jakiegoś rezultatu byłoby rozciągnięcie tegoż nadzoru w równym stopniu i nad mężczyznami. Tymczasem dotknięta nim jest tylko kobieta.

Takie uprzywilejowanie mężczyzny przez państwo ze szkodą kobiety zupełnie nienaturalne wytwarza stosunki. Wygląda to, jak gdyby mężczyźni byli płcią słabszą, kobiety zaś silniejszą, — jakoby kobiety były uwodzicielkami, słaby zaś, biedny mężczyzna uwiedzionym. Myt o uwiedzeniu Adama przez Ewę żyje jeszcze w poglądach i prawach naszych, przyznając słuszność chrześcijaństwu: „Kobieta jest wielką uwodzicielką, naczyniem grzechu“. Mężczyźni powinni wstydzić się smutnej tej i niegodnej roli. Lecz podoba im się rola ta słabych i uwodzonych: albowiem im większa jest przysługująca im opieka prawna, tem więcej i bezkarniej mogą grzeszyć.

Więszemu zebraniu mężczyzn zabawa bez prostytutek wydaje się niemożliwą. Między innemi świadczą o tem zajścia podczas wielkiej uroczystości strzeleckiej, która odbyła się w Berlinie, w lecie 1890 r. Zajścia te skłoniły 2.300 kobiet do wniesienia następującej petycji, wystosowanej do naczelnego burmistrza stolicy Niemiec: „Prosimy Jaśnie Wielmożnego Pana o łaskawe pozwolenie zwrócenia jego uwagi na pewne strony tegorocznej wielkiej uroczystości strzeleckiej, która odbyła się pomiędzy 6 a 13-tym lipca w Pankow, a o której wieści przez prasę lub inną drogą doszły na prowincję. Sprawozdania, jakieśmy z głębokim oburzeniem i wstrętem wysłuchały, wyliczają mię-

dzy innemi następujące przedstawienia : „Pierwszy niemiecki Herold, największa Café Chantant świata“, „100 Dam i 40 Kawalerów“. Obok tego mniejsze tingel-tangle i strzelnice, w których natarczywe kobiety narzucały się mężczyznom. Dalej „bezpłatne koncerty“, podczas których powiewnie ubrane kelnerki swobodnie i zuchwale zapraszały uczniów gimnazjalnych zarówno jak i ojców rodziny, młodzieniaszków zarówno jak i mężów dojrzałych na „spoczynek strzelecki“... Jedna chociażby ledwie ubrana „dama“, zapraszająca do zwiedzania „Tajemnice Hamburga czyli noc w St. Pauli“, mogłaby przecie być usuniętą przez policję. Wreszcie wieść najokropniejsza, wieść niezrozumiała dla zwykłych drobnomieszczan prowincjonalnych, którzy tyle pochwał o stolicy słyszeli : zarząd zabawy postanowił zamiast starających się o miejsca kelnerów przyjąć bez zapłaty do usługiwania gości „młode kobiety“.... My kobiety niemieckie jako żony, matki i siostry zmuszone jesteśmy z najrozmaitszych powodów wysyłać na służbę ojczyzny mężów, dzieci i braci naszych do Berlina, prosimy więc J. W. Pana pokornie, ufając jego wpływowi, jako najwyższego urzędnika stolicy państwowej, by polecił zbadanie niegodnych tych rozrywek, lub też inne przedsięwziął kroki, które by zapobiegły powtórzeniu owych оргii, bodaj podczas zbliżającego się święta Sedanu“. (!!!)

Podczas sesji parlamentarnej — 1892-1893 rządu Rzeszy starały się wybrnąć ze sprzeczności, jaka panuje między praktyką państwa a teorią prawa karnego w stosunku do prostytutki. Podały one projekt prawa, dający policji możność określania prostytutkom oznaczonych miejsc zamieszkania. Projekt ten — zgadzali się na to wszyscy — wprowadzony w życie pociągnąłby za sobą na nowo stworzenie domów publicznych, oficjalnie zniesionych w Prusiech w 4-ym dziesiątku lat. Wywołał on wielkie wzburzenie i całą moc protestów przeciwko temu, by państwo stawało się opiekunem prostytutki : w ten sposób zdawało się usprawiedliwiać pogląd, iż korzystanie z jej usług nie jest niemoralnem, a haniebne to rzemiosło dozwolonem i uznanem przez państwo. Projekt znalazł gorących przeciwników zarówno w obradach komisji jak i in plenum parlamentu, pozostał też bez rezultatu i prawdopodobnie nie wyjrzy już na światło dzienne, lecz sam fakt zjawienia się jego charakteryzuje kłopotliwe położenie rządów.

Państwowy nadzór i kontrola nad prostytutką wywołuje u mężczyzn nie tylko wiarę w to, że państwo pozwala na używanie prostytutki, lecz i przekonanie, że takie urządzenie prostytutki broni ich od choroby, a wiara ta w wysokim stopniu zachęca ich do lekkomyślności i nierządu. Domy publiczne nie zmniejszają ilości chorób płciowych, przeciwnie nawet, gdyż mężczyźni stają się bardziej lekko-myślni, mniej ostrożni.

Doświadczenie nauczyło, że ani urządzenie kontrolowanych przez policję domów publicznych, ani policyjny nadzór i lekarskie wizyty w najmniejszym nawet stopniu nie zabezpieczają od choroby. Natura chorób płciowych często bywa taką, iż nie dają się one poznać łatwo, ani też zaraz po zarażeniu niemi. Aby mieć jakie takie bezpieczeństwo, należałoby wizytować kobiety kilka razy na dzień. A to wobec ilości

kobiet i kosztów jest niemożliwe. Ponieważ zbadać należy 30 — 40 prostytutek podczas godziny, badanie nie może być czem innem niż farsą, jedno zaś lub dwa badania na tydzień zupełnie są niewystarczające. Zresztą osiągnięcie pomyślnego rezultatu za pomocą tego środka jest niemożliwe, ponieważ mężczyźni, przenoszący zarazek z jednej kobiety na drugą, nie podlegają oględzinom lekarskim. Tylko co badana i uznana za zdrową prostytutka może być w przeciągu godziny zarażoną przez chorego mężczyznę, i nieświadomie przenosi zarazek do chwili nowej wizyty lekarskiej lub do chwili, w której sama zauważy chorobę. Kontrola ta nie tylko jest iluzoryczną, lecz ma ona i szkodliwe znaczenie: badania wykonywane na komendę przez mężczyzn, zamiast przez lekarki, głęboko ranią poczucie wstydu i przyczyniają się do zupełnej jego zagłady. Jest to zjawisko stwierdzone przez wielu lekarzy, zajmujących się tym nadzorem. Przyznaje to nawet urzędowe sprawozdanie berlińskiego prezydium policyi: „Trzeba przyznać, że rejestrowanie prostitutek przyczynia się do większego jeszcze moralnego ich upadku⁴¹⁾. To też prostytutki robią, co mogą, by się od tej kontroli uwolnić. Dalszym skutkiem policyjnych tych środków jest utrudnienie ba! uniemożliwienie powrotu raz zapisanych prostitutek do uczciwego trybu życia. Kobieta, znajdująca się pod nadzorem policyi, stracona jest dla społeczeństwa; po kilku latach zwykle też ginie ona marnie. Ostro, słusznie i wyczerpująco wyraził się piąty kongres genewski, mający na celu zwalczanie niemoralności, przeciwko policyjnemu dozorowaniu prostytutki: „Obowiązkowe lekarskie oględziny prostitutek tem są okrutniejszą karą dla kobiety, iż nieszczęsne wciąga w otchłań zupełnego zepsucia, niszcząc resztki poczucia wstydu, istniejące u najbardziej nawet moralnie upadłych kobiet. Państwo, chcące policyjnie uregulować prostytutkę, zapomina, że winne jest jedną opieką obu płciom, psuje moralnie i na szwank naraża godność kobiety. Wszelki system oficjalnego nadzoru nad prostytutką pociąga za sobą samowolę policyjną, i unicestwia gwarancje rządowe, zabezpieczające każdą jednostkę — największego nawet zbrodniarza — przed samowolnem aresztowaniem i uwięzieniem. A ponieważ zgwałcenie te prawa ma miejsce tylko na niekorzyść kobiety, przeto pociąga ono za sobą nienaturalną nierówność pomiędzy nią a mężczyzną. Kobieta zostaje poniżoną, zdegradowaną na stanowisko środka dla zadowolenia męskich chuci, nie jest uważana za osobę. Wyjętą się staje z pod prawa“...

Anglia dać może dobitny dowód nieużyteczności nadzoru lekarskiego nad prostytutkami. W roku 1866 wydane zostało prawo o przeprowadzeniu nadzoru w miastach mieszczących garnizony wojska lub marynarki. Otóż podczas gdy w okresie od 1860 — 1866, wtedy więc gdy prawa jeszcze nie było, liczba złejczych wypadków syfilisu spadała z 32,68⁰/₀ na 24,73⁰/₀, wynosiła ona po 6-letniem stosowaniu

⁴¹⁾ „II SPRAWOZDANIE KRÓL. PREZYDIUM POLICYJNEGO W BERLINIE“ za lata 1881 — 1890. Str. 351 — 359.

przepisu t. j. w 1872 r. $24\frac{26}{100}$, od 1866 r. liczba więc chorych nie zmniejszyła się nawet o $\frac{1}{2}\frac{0}{100}$, a liczba przeciętna chorych za 6-letni ten okres przewyższała nawet o $\frac{1}{16}\frac{0}{100}$ liczbę z roku 66-go. To też komisya, ustanowiona w 1873 roku dla zbadania rezultatów nowego prawodawstwa, jednogłośnie orzekła, iż „peryodyczne oględziny kobiet, obcujących płciowo z personelem armii i marynarki bynajmniej nie zmniejszyły ilości chorób płciowych“ i poleciła zniesienie oględzin.

Na kobiety, podlegające badaniu, inny ono jednak jeszcze wpływ wywierało niż na wojsko; w 1866 roku na 1.000 prostytutek było 121 wypadków choroby, w 1868 po dwóch latach stosowania przepisu prawnego 202; potem liczba chorób zmniejszyła się powoli, w 1874 roku jednak przewyższała jeszcze o 16 liczbę chorób z 1866 roku. Wypadki śmierci między prostytutkami stawały się też przerażająco częste za panowania wspomnianego prawa. W 1865 roku na 1.000 prostytutek umierało 9₈, w 1874 ilość zmarłych wyniosła 23. Gdy rząd angielski w końcu 6-go dziesiątka lat próbował poddać prawu o badaniu prostytutek wszystkie miasta angielskie, wywołał tem pośród kobiet jednomyślne oburzenie. Prawo to uważano jako zniewagę wyrządzoną całej płci żeńskiej. A więc, mówiono, Habeus - Corpus, owo podstawowe prawo, zabezpieczające obywatela angielskiego od nadużyć policyjnych, ma być zniesione dla kobiet; każdy brutalny, mściwy, lub innych brudnych słuchający podszeptów, policyant, ma mieć moc wystąpienia przeciwko każdej kobiecie, którą podobało mu się podejrzewać o prostytucję; rozpasanie zaś mężczyzn pozostanie nietykalnem, przeciwnie nawet, prawo opiekować się nimi będzie, starając się o dostarczanie im zdrowego materyału.

Pomimo możliwości fałszywego tłumaczenia tego protestu i obrażających uwag ze strony ograniczonych mężczyzn, kobiety, występujące w obronie wyrzutków ich płci, nie dały się zastraszyć i z nadzwyczajną energią protestowały przeciw wprowadzeniu znieważającego je — jako kobiety — prawa. W artykułach dziennikarskich, w broszurach, mężczyźni i kobiety długo roztrząsali „za“ i „przeciw“ tego prawa. Wreszcie parlament wzbronił rozszerzenia jego działania, w końcu zaś zniósł je zupełnie. Policji niemieckiej przysługuje podobne prawo; znane publicznie wypadki, które miały miejsce w Berlinie, Lipsku, lub innych miastach, świadczą o tem, że nadużycia lub „omyłki“ zdarzają się często przy stosowaniu tego prawa; o silnej jakiejś opozycji przeciwko niemu nic jednak u nas nie słyhać. Nawet w drobnomieszczkańskiej Norwegii utrzymywanie domów publicznych zostało zabronione, a w r. 1888 rejestrowanie prostytutek i związany z niem nadzór zniesionym został w Chrystyanii. W styczniu 1893 r. zrobiono to samo dla całej Norwegii. Słusznem jest zdanie, które wygłasza pani Guillaume Schack o tych środkach ochronnych, stosowanych przez państwo: „Po co zaszczipiamy w synów naszych szacunek dla cnoty i obyczajności, jeśli państwo uznaje niemoralność za zło konieczne? Jeśli młodzieńcowi, umyślowo jeszcze niedojrzałemu, podaje dla zabawy zmysłów kobietę, ostemplowaną przez władze jako towar?“

Chociażby chory płciowo mężczyzna w rozpasaniu swem zaraził moc nieszczęsnych tych istot, uprawiających hańbiące rzemiosło w skutek — dodajmy to na korzyść kobiety — zwykle nędzy lub opuszczenia przez uwodziciela, to jednak on przez prawo pozostaje nietknięty. Lecz biada nieszczęsnej chorej kobiecie, która nie podda się od razu badaniu lekarskiemu i leczeniu. Miasta z garnizonami lub uniwersytetami, albo też porty, w których nagromadzona jest silna, zdrowa młodzież, stają się głównymi ogniskami prostytucji i jej skutków, t. j. niebezpiecznych chorób, roznoszonych stąd do najodleglejszych zakątków kraju i szerzących wszędzie zgubę. O moralnych kwalifikacjach znacznej większości naszych studentów wyraża się „Organ dla zwalczania niemoralności publicznej” jak następuje: „Poglądy znacznej większości studenteryi na moralność są zastraszająco niskie, rzec można, łajdackie⁴²⁾”. A z tych wszakże kół, pyśniących się swą „niemieckością” i „niemiecką obyczajnością”, rekrutują się nasi urzędnicy, prokuratorzy, sędziowie...

„Za grzechy two będziesz nawiedzany do trzeciego i czwartego pokolenia”. Biblijne to zdanie w dosłownem znaczeniu odnosi się do chorego wenerycznie rozpustnika, również jednak i do niewinnej jego żony. „Apopleksya u młodych mężczyzn i kobiet, różne tormy suchot mleczna pacierzowego i rozmiękczenia mózgu, choroby nerwowe rozlicznego rodzaju, choroby oczu, próchnienie kości i zapalenie kiszek, niepłodność i charłactwo często jedynie pochodzą z przestarzałego, nierozpoznanego, lub świadomie tajonego syfilisu. W dzisiejszym stanie rzeczy, niewiedza i lekkomyślność zamieniają często kwitnące córy kraju w zwiędłe, chore istoty, które pokutują za wybryki mężów, popełnione przed małżeństwem i w czasie małżeństwa⁴³⁾. Podobnie się wyraża dr. A. Blaschko⁴⁴⁾. „Epidemie w rodzaju cholery i ospy, dyfterytu i tyfusu, gwałtownością swego działania rzucające się w oczy każdemu, są stałym postrachem ludności pomimo tego, że bynajmniej nie straszniejsze są od syfilisu, w daleko mniejszym stopniu niż on są rozpowszechnione. Wobec syfilisu społeczeństwo zachowuje się z zupełną, przerażającą obojętnością!” Przyczyną tego jest, że publiczne omawianie podobnych spraw uważa się za „nieprzyzwoitość”. Wszak nawet niemiecki parlament nie mógł się zdecydować na nakaz, by kasy chorých udzielały zapomóg chorým płciowo narówni z innymi.

Jad syfilityczny jest najszkodliwszym, najbardziej upornym i najtrudniej daje się wypłenić. Wiele lat po chorobie, która na pozór śladów nawet nie zostawiła, skutki jej przejawiają się u żony, lub u nowo-

⁴²⁾ 15 sierpnia 1893. Berlin.

⁴³⁾ „SZKODLIWY WPLYW PROSTYTUCYI NA ZDROWIE”, przez dr. Cskara Lassara. Berlin. 1892. August Hirschwald.

⁴⁴⁾ „CHOROBY PŁCIOWE W KASACH CHORYCH I SZPITALACH”. Berlin. 1890. Nakładem medycznej księgarni Fischera.

rodków ⁴⁵⁾. Legiony kobiet z dziećmi zawdzięczają swe cierpienia płciowym chorobom mężów lub ojców. Słota noworodków jest najczęściej rezultatem grzechów ojca, których skutki zarażyły matkę, a za nią dzieci. Idyotyzm i głupkowatość te same często mają przyczyny. Liczne nader i jaskrawe są przykłady nieszczęść, wywołanych przy szczepieniu ospy przez drobną kropelkę krwi syfilitycznej.

W miarę, jak mężczyźni dobrowolnie lub mimowoli zrzekają się małżeństwa i poszukują swobodnego zaspakajania naturalnych popędów, powiększa się też nęcąca sposobność znajdowania takiego właśnie zaspokojenia. Wielkie zyski, dawane przez wszystkie przedsiębiorstwa spekulujące na niemoralność, zachęcają dużą liczbę nie zbyt skrupulatnych przedsiębiorców do przyciągania klientów za pomocą najbardziej wyrafinowanych środków. Starają się tam o zadowolenie potrzeb klientów odpowiednio do ich stanowiska i kieszeni. Gdyby „publiczne domy” wielkomiejskie komukolwiek powierzyć mogły kryjące się w ich łonie tajemnice, okazałoby się, że mieszkanki ich, zwykle niskiego pochodzenia, nie wykształcone kobiety, rzadko kiedy umiejące się choćby bodaj podpisać, lecz za to wyposażone hojnie we wdzięki ciała, w jak najściślejszych znajdują się stosunkach ze śmietanką towarzystwa, z ludźmi wysokiej inteligencji i wykształcenia. Do publicznych domów wchodzi ministrowie, generałowie, tajni radcy stanu, posłowie do parlamentów, sędziowie, obok przedstawicieli arystokracji rodowej, finansowej, handlowej i przemysłowej — ludzie, którzy w dzień i w towarzystwie występują przeważnie jako „stróża i obrońcy moralności, porządku, rodziny i małżeństwa” i przewodniczą najrozmaitszym chrześcijańskim dobroczynnym instytucjom, a między innemi — „towarzystwom zwalczającym prostytutkę”. Burżuazyjne nasze społeczeństwo podobnem jest do wielkiego zapustnego orszaku, każdy z jego członków stara się zwieść wszystkich innych, każdy z powagą nosi swe oficjalne przebranie, by potem nieoficjalnie, więc tem rozwięzlej, hołdować swym namiętnościom. A nazewnątrz wszystko przelewa się aż od nadmiaru moralności, religii, obyczajności. Żaden wiek poprzedni podobnej nie znał obłądy. Ród augurów nie wymarł, lecz coraz się liczniej rozmnaża.

Zaoferowanie kobiet do celów rozpusty wzrasta pręcej jeszcze od popytu. Coraz gorzej kształtują się stosunki społeczne; nędza, uwodicielstwo, upodobanie do zewnętrznie, pozornie błyszczącego życia, dostarczają kandydatek ze wszystkich sfer towarzyskich. Charakterystyczny obraz ze stolicy Niemiec podaje powieściopisarz Hans Wachenhusen ⁴⁶⁾. Objasnia on cel swego romansu w sposób następujący: „Książka moja mówi o ofiarach płci żeńskiej i jej coraz większym

⁴⁵⁾ W szpitalach angielskich 1,4 % leczonych tam dzieci chorowały na odziedziczone choroby płciowe. Na 190 zmarłych mężczyzn w Londynie 1 umierał na chorobę płciową; w całej Anglii stosunek ten był 1 : 159, we francuskich domach zarobkowych 1 : 160,5.

⁴⁶⁾ „CO POCHŁANIA ULICA”. Romans społeczny w 3 tomach. Nakład A. Hoffmana i Ski. Berlin.

upadku, spowodowanym przez nienaturalne, społeczne i towarzyskie stosunki, przez własną winę, zaniedbane wychowanie, potrzebę zbytków i wzrastającą lekkomyślną podaż na rynku życiowym. Mówi o rosnącej przewadze leczebnej tej płci, która codzień beznadziejniejszem czyni to, co się rodzi, i odbiera widoki na życie tym, co podrastają... Pisałem, jak prokurator układający życiorys zbrodniarza, by z życia jego wyciągnąć jego winę. Jeśli więc wyraz „romans“ oznaczać ma coś wymyślnego, niewinne przekręcenie prawdy, książka ta nie jest romansem, lecz rzeczywistym obrazem życia“. Stosunki berlińskie nie są ani lepsze, ani gorsze od innych wielkomiejskich stosunków. Trudno rozstrzygnąć, która ze stolic najbardziej do starożytnego Babilonu jest podobną: prawosławny Petersburg, katolicki Rzym, chrześcijańsko-germański Berlin, purytański Londyn, pogański Paryż, czy wesoły Wiedeń? Podobne stosunki społeczne wszędzie podobne rodzą zjawiska. „Prostytucya posiada swój pisany i tradycyjalny kodeks, swe źródła pomocnicze i zbiorowiska swoich rekrutów, począwszy od najbiedniejszej chaty, a skończywszy na najbardziej wytwornym pałacu, posiada specjalne swe przyjemności i miejsca zebrań publicznych, swoją policję, swoje szpitale, więzienia i literaturę“⁴⁷⁾ „Nie obchodzimy już święta Ozyrysa, bachanalii, ani indyjskich orgii wiosennych, lecz za murami publicznych i prywatnych domów wśród zmroku nocy odbywają się w Paryżu i innych miastach bachanalie i orgie, na których opis najśmielsze pióro zdobyć się nie może“⁴⁸⁾.

W takich warunkach handel ciałem kobiecym kolosalne przybrał rozmiary. Odbywa się on na największą skalę w siedliskach cywilizacji i kultury i rzadko dostrzegany bywa przez policję. Armia agentów, maklerów, ekspedytorów zajmuje się tym interesem z taką samą zimną krwią, z jaką by uprawiała handel każdym innym towarem; ajenci fałszują legitymacje, wystawiają świadectwa, zawierające dokładny opis kwalifikacji każdej poszczegółnej „sztuki“ i wysyłają dokumenty te do ekspedytorów, mających doręczyć towar kupcom. Cenę, podobnie jak cenę każdego innego towaru, określają zależnie od gatunku. Dobierają i wysyłają poszczególne gatunki, stosownie do gustów i wymagań klienteli różnych miast i krajów. Używają nader wyrafinowanych środków dla oszukania czujności policyjnej, często jednak większe sumy pieniędzy wystarczają dla zamknięcia oczu stróżom prawa. Cały szereg tego rodzaju faktów został skonstatowany w Paryżu.

Niemcy cieszą się smutną sławą rynku kobiecego dla połowy świata. Właściwy niemcom popęd do włóczęgi udzielił się snąc i kobietom niemieckim: to też większy od kobiet jakiejkolwiek innej narodowości (wyjąwszy austriaczek) dostarczają one kontyngent dla międzynarodowej prostytucji. Niemki zaludniają haremy tureckie i lupanary Syberyi, Bombaju, Singapore, San Francisco i Chicago. W. Joest w następujący sposób opisuje handel niemieckimi dziewczętami w „Podróży z Japonii do Niemiec przez Syberję“. „Moralne Niemcy obu-

⁴⁷⁾ D-r Elżbieta Blackwell: „WYCHOWANIE MORALNE“.

⁴⁸⁾ Mantegazza: „MIŁOŚĆ WŚRÓD LUDZKOŚCI“.

rzają się często na handel niewolnikami, prowadzony przez jakiegoś zachodnio-afrykańskiego księcia, lub też na kubańskie i brazylijskie stosunki; lepiej by rodacy nasi uczynili, gdyby dostrzegli belkę we własnem oku: niema bowiem kraju, który by prowadził podobny handel białymi niewolnicami; znikąd tyle żywego towaru nie wywożą jak właśnie z Niemiec i Austrii. Droge, którą idą owe dziewczęta, dokładnie można wyśledzić. Z Hamburga wysyłają je do Ameryki południowej: Bahia, Rio de Janeiro zatrzymują część transportu, najwięcej jednak zostaje w Montevideo i Buenos Ayres, podczas gdy mała resztką przez cieśninę Magellana dochodzi do Valparaiso. Inna fala dochodzi przez Anglię lub też wprost do Stanów Zjednoczonych. Tu jednak zbyt wielką jest konkurencya miejscowego towaru, to też rozchodzi się on w dół Missisipi aż do Nowego Orleanu i Teksasu lub też na Zachód do Kalifornii. Stamtąd zasilają wybrzeża aż do Kalifornii, podczas gdy Kuba, Meksyk i Indye Zachodnie pokrywają popyt z Nowego Orleanu. Pod nazwą „czeszek“ młode niemieckie dziewczęta dostają się tłumnie przez Alpy do Włoch, stamtąd zaś do Aleksandryi, Suez, Bombaju, Kalkutty, aż do Singapore, ba! nawet do Hongkongu i Szangaju. Indye holenderskie i Wschodnia Azja, a zwłaszcza Japonia, należą do złych rynków, Holandia bowiem nie pozwala na pobyt białych dziewcząt tego gatunku w swych koloniach, a córki Japonii same zbyt są ładne i tanie; zresztą amerykańska konkurencya z San-Francisco pogarsza tu handlową konjunkturę. Rosya zadowalnia swój popyt towarem z Prus wschodnich, Pomorza i Polski. Pierwszą stacją najczęściej bywa Ryga. Tu petersburscy i moskiewscy handlarze asortują towar i stąd wysyłają go w wielkich ilościach do Niżnego Nowogrodu i przez Ural do Irbitu i Krestowskiego, nawet aż w sam głąb Sybiru; tak np. spotkałem dziewczę przehandlowane w podobny sposób w Czycie. Handel ten prowadzony na tak wielką skalę, posiada świetną organizację agentów i komiwojażerów. Gdyby tak niemieckie ministerium spraw zagranicznych zażądało od swych konsułów sprawozdań o nim, dałyby się ułożyć wcale ciekawe tabelki statystyczne“.

Handel ten dziś jeszcze kwitnie, jak to na jesieni 1893 roku z trybuny parlamentu niemieckiego skonstatował jeden z posłów socjalistycznych.

Trudno oszacować ilość prostytutek w przybliżeniu, wprost zaś niepodobna podać ją dokładnie. Policya może mniej więcej obliczyć ilość kobiet, których głównym dochodem jest prostytutcyca, nie może jednak określić ilości kobiet, dla których sprzedaż ciała jest tylko dodatkowym źródłem zarobkowania. Pomimo to, znane w przybliżeniu tylko cyfry są przerażająco wysokie. Według v. Oettingena już w 1860 roku było w Londynie 80.000 prostytutek. W Paryżu liczba zapisanych prostytutek wynosiła w 1892 roku 4.700, ale trzecia część nie poddawała się lekarsko-policyjnej kontroli. W całym Paryżu w 1892 r. było tylko 60 domów publicznych, liczących koło 600 — 700 prostytutek; liczba tych zakładów stale się zmniejsza. Natomiast

rezultat ankiety paryskiej rady municypalnej 1889 r. podaje olbrzymią cyfrę 120.000 jako liczbę kobiet oddających się prostytucyi.

W Berlinie było zapisanych w policyi prostytuttek :

w 1886 r. . . .	3.006	w 1888 r. . . .	3.392
" 1887 r. . . .	3.063	" 1889 r. . . .	3.703
w 1890 r. . . .		4.039	

W 1890 r. było sześciu lekarzy wyznaczonych dla codziennego dwugodzinnego badania prostytuttek⁴⁹⁾. Odtąd liczbę ich jeszcze powiększono. Lecz i w Berlinie prostytutki, opatrzone biletami policyjnymi, stanowią nader drobną część ogólniej liczby, którą rzeczoznawcy szacują co najmniej na 50.000. W roku 1890 znajdowało się w 9.024 szynkowniach berlińskich 2.022 kelnerek, które niemal wszystkie oddawały się prostytucyi. Podobnież wzmagająca się z roku na rok liczba kobiet, aresztowanych przez policyę za przekroczenia policyjno-obyczajowe, wskazuje, że prostytucya w Berlinie stale wzrasta. Liczba owych kobiet aresztowanych wynosiła w roku

1881	10 878	1887	13.358
1884	11.157	1890	16.605

Z 16.605 kobiet, aresztowanych w r. 1890, oddano pod sąd 9.165 — przeciętnie tedy w każdym dniu 30. Z nich 128 wyrok sądowy oddał pod dozór policyi. W Hamburgu liczono już w r. 1860, że każda dziewiąta kobieta jest prostytutką. Od owego zaś czasu stosunki znacznie się pogorszyły.

Liczba prostytuttek w Niemczech wynosi około 180.000. Mamy zatem do czynienia z ogromną armią kobiet, uważających prostytucyę za środek zarobkowy. Tej liczbie prostytuttek odpowiada liczba ofiar, zabieranych przez chorobę i śmierć⁵⁰⁾.

Tait oblicza dla Edynburga przeciętną długość życia prostytutki na lat 22 — 25. Według niego co rocznie co czwarta, ba! co trzecia prostytutka usiłuje odebrać sobie życie, każda zaś dwunasta odbiera je sobie istotnie. Są to stosunki doprawdy przerażające. Że większej części prostytuttek życie, które wiedzą, brzydnie i wstrętem je przejmuje, jest faktem stwierdzonym przez rzeczoznawców. A zdarza się niezmiernie rzadko, aby kobieta, która wpadła w toń prostytucyi, miała sposobność wydobycia się z niej.

Liczba zaś prostytuttek wzrasta równomiernie z liczbą kobiet, zatrudnionych w charakterze robotnic w najprzeróżniejszych gałęziach przemysłu, a otrzymujących płace tak niskie, że ani wyżyć, ani umrzeć za nie nie można. Do wzrostu prostytucyi przyczyniają się również przesilenia przemysłowe, które w świecie burżuazyjnym stały się koniecznością, wkroczyły w stadyum chroniczne, a wnoszą nędzę do setek

⁴⁹⁾ „DRUGIE SPRAWOZDANIE ADMINISTRACYJNE KRÓLEWSKIEGO PREZYDYUM POLICYI W BERLINIE W ROKU 1881 — 1890.

⁵⁰⁾ Liczba chorób wenerycznych w zawodowej kasie chorych w Berlinie wzrosła z 4.326, zaznaczonych w r. 1881, na 9.420 — w roku 1890. Dr. A. Blaschko l. c.

tysięcy rodzin. Według listu naczelnika policyi Boltona, listu z d. 31 października 1865 r., pisanego do pewnego inspektora fabrycznego, przesilenie w angielskim przemyśle bawełnianym, wywołane przez północno-amerykańską wojnę o emancypację niewolników, spowodowało taki wzrost ilości prostytutek, jakiego nie było w ciągu całego, poprzedzającego owo przesilenie 25-ciolecia⁵¹⁾. Jednak nie tylko robotnice zwracają się z nędzy ku prostytutcy. prostytutcy zagarnia bowiem ofiary i z „wyższych warstw“. Lombroso i Ferrero cytują Macé'go⁵²⁾, który powiada o Paryżu, „że patent na nauczycielkę niższą lub wyższą nie tyle bywa przekazem na chleb, ile — przekazem na s a m o b ó j s t w o, k r a d z i e ż i p r o s t y t u c y ę“.

Parent-Duchatelet zestawil w swoim czasie statystykę; według której wśród 5.000 prostytutek znajdowało się 1.440 oddających się nierządowi z nędzy; 1.250 sierot bez środków do życia; 80 takich, które zawodem swoim żywiły biednych rodziców; 1.400 dziewcząt opuszczonych przez kochanków; 400 uwiedzionych przez oficerów i żołnierzy i zawleczonych do Paryża, 280 — porzuconych przez kochanków w czasie ciąży. Cyfry te mówią same za siebie i nie potrzebują komentarza. Dzielną bojowniczką sprawy najbiedniejszych i najnędzniejszych kobiet w Anglii, Mrs. Buttler powiada w kwestyi prostytutki: „Przypadek, śmierć ojca, matki, brak pracy, niedostateczna płaca, nędza, zwodnicze przyrzeczenia, uwiedzenie, zastawione sidła — : oto przyczyny, które wiedzą dziewczynę na zgubę“. Bardzo pouczające są też wiadomości, jakich udziela nam K. Schneidt w broszurze „Nęłza kelnerek w Berlinie“⁵³⁾, wiadomości, wyjaśniające przyczyny, dla jakich kelnerki tak często grzęzną w błocie prostytutki. Uderzająco wielką jest liczba służących, które stają się kelnerkami, t. j. niemal zawsze prostytutkami. Odpowiedzi, które Schneidt otrzymał na kwestyonaryusz, wystosowany do kelnerek, opiewały: „Miałam z panem moim dziecko, musiałam więc zarabiać“. Inne odpowiedziały: „Złem świadectwem zepsuto mi książeczkę służbową“. Jeszcze inne: „Szycie koszul i podobne zajęcia za mało dają zarobku“, albo: „Straciłam robotę w fabryce, innej zaś znaleźć nie mogłam“, albo: „Ojciec umarł, a zostało jeszcze czworo drobnego rodzeństwa“. Że służące, uwiedzione przez swoich c h l e b o d a w c ó w, padają w dużej liczbie ofiarą prostytutki, jest rzeczą znaną. Dr. Maks Taube mówi w pracy swojej z oburzeniem o wielkiej liczbie uwodzeń, dokonywanych przez p a n ó w i p a n i c z ó w na służących⁵⁴⁾. Aliści i klasy wyższe dostarczają karmu prostytutcy, skłania je jednakże do tego nie nędza, lecz upodobanie w lekkomyślnem życiu, pragnienie zbytków i przyjemności. W pracy „Dziewczęta upadłe i policya moralności“ czytamy o tem⁵⁵⁾:

⁵¹⁾ Karol Marks: „KAPITAŁ“ Wyd. 2-gie. Tom I. Str. 480.

⁵²⁾ Tamże. Str. 458.

⁵³⁾ Berlin. 1893. Moderner Verlag.

⁵⁴⁾ D-r medycyny Maks Taube: „OCHRONA DZIECI NIEPRAWYCH“. Lipsk. 1893. Veit i Sp.

⁵⁵⁾ Berlin. 1889. Wilh. Issleib (Gustaw Schuhr).

„Drętwiejąc z przestachu i oburzenia, nie jeden poczciwy obywatel, nie jeden pastor, nauczyciel, wysoki urzędnik lub wojskowy itd. słyszy nagle, że córka jego potajemnie oddaje się nierządowi. Gdyby zaś możliwem było zdemaskować wszystkie te córki, wybuchłaby chyba rewolucya społeczna, albo też pojęcia honoru i cnoty w narodzie silnie ucierpiałyby na swojej mocy“.

Z tych kół pochodzą „lepsze“ prostytutki, *h a u t e v o l é e* (śmientanka) prostytutcy. Podobnie i duża część aktorek skazana jest na to brudne źródło zarobku. Koszty tualet aktorki w żadnym bowiem nie są stosunku do płacy, którą pobiera⁵⁶⁾. To samo odnosi się do wielkiej ilości dziewcząt, wynajmujących się za sklepowe lub t. p. Bywają i tak nikczemni przedsiębiorcy, którzy usprawiedliwiają niskosć płacy wsparciem, jakie pobierać przecież można od „przyjaciela“. „Sachs. Arb. Ztg.“ w Dreźnie umieściła w r. 1889 następującą notatkę: „Młoda, wykształcona kobieta, która z powodu choroby płuc przez dłuższy czas była bez posady, szukała po powrocie do zdrowia jakiegokolwiek zajęcia; była z zawodu nauczycielką. Zrazu nic się jakoś nie trafiało, postanowiła tedy przyjąć pierwsze lepsze miejsce, jakie się zdarzy. Zdarzyła się posada u pana.... Ponieważ władała kilku językami, mogła była otrzymać ową posadę, płaca jednakże 30 marek miesięcznie wydawała się za małą na życie. Oświadcza to panu.... ten zaś odpowiada jej, że wogóle dziewczęta, zajęte u niego, nawet tyle nie otrzymują, żyją jednak bardzo dobrze, gdyż każda z nich ma pomagającego trochę „przyjaciela“. To samo oświadczył i pan **. Rozumie się, że pani, o której mowa, ani w jednym, ani w drugim interesie miejsca nie przyjęła“.

Szwaczki, krawcowe, modystki, robotnice fabryczne w liczbie setek tysięcy, w podobnem znajdują się położeniu. Pracodawcy i ich urzędnicy, kupcy, właściciele fabryk i posiadacze dóbr ziemskich aż nazbyt często uważają, że przysługuje im przywilej uwodzenia podwładnych im kobiet. Pobożni nasi konserwatyści lubują się w przedstawianiu życia wiejskiego, jako sielanki pod względem obyczajowym, sielanki w przeciwstawieniu do życia w wielkich miastach i okręgach przemysłowych. Ktokolwiek zna stosunki, wie, że tak nie jest. Stwierdza to też odczyt, wygłoszony w jesieni r. 1889 przez pewnego właściciela ziemskiego w Saksonii, o którym to odczycie pisma saskie donosiły, co następuje :

„Grimma. Dr. von Wachter z Röcknitz, właściciel ziemski, wygłosił niedawno na pewnem zebraniu dyecezyalnem, które tu miało miejsce, odczyt o wyuzdaniu płciowem, panującym w naszych gminach wiejskich, i skreślił obraz tych stosunków wcale nie różowy. Z ogromną szczerością prelegent przyznał, że częstokroć z o-

⁵⁶⁾ W pracy : „KAPITAŁ I PRASA“. Berlin 1891, d-r F. Mehring stwierdza, że pewna, niepozbowiona zdolności, aktorka pobierała przy pewnym, powszechnie znanym teatrze 100 marek miesięcznej płacy, podczas gdy wydatki jej na tualety wynosiły miesięcznie 1.000 marek. „Przyjaciel“ pokrywał deficyt.

naci nawet pracodawcy nawiązują z podwładnymi swemi stosunki bardzo bliskie, których skutki pokrywa się zapłatą pieniężną lub też za pomocą zbrodni usuwa je się z przed oczu świata. Niestety, zataić niepodobna, że nie tylko dziewczęta, które jako mamki przesiekły jadłem w mieście, lub też parobcy, którzy poznali rozpustę w wojsku, wnoszą do gmin wiejskich niemoralność: wnoszą ją też tam sfery inteligentne, zarządcy dóbr i oficerowie w czasie manewrów. Dr. v. Wächter twierdził, że po wsiach naszych rzadko kiedy znaleźć można dziewczynę, która doszła wieku lat 17 bez upadku". Szczeremu prelegentowi towarzystwo wynagrodziło szczerość jego bojkotem, zorganizowanym przez dotkniętych mową oficerów. Jus primae noctis średniowiecznych feudalów trwa i dziś jeszcze pod inną postacią.

Większość prostytutek staje się ofiarą nierządu w wieku, w którym niepodobna uważać je za zupełnie dojrzałe pod względem sądu o rzeczach. Z pośród 2.582 zaaresztowanych w Paryżu z powodu tajemnej prostytucji dziewcząt, 1.500 było małoletnich; pomiędzy 607 innymi prostytutkami 487 wprzęgło się do nierządu przed skończonym 20-ym rokiem życia. We wrześniu 1894 r. skandaliczne zajście miało miejsce w Budapeszcie: okazało się bowiem, że szajka bogatych rozpustników użyła do nierządu około 400 dziewcząt, w wieku lat 12 — 15-tu. Podobnie i synowie naszych „posiadających i inteligentnych klas“, uważają po większej części uwodzenie i zwodzenie dziewcząt z ludu za swój przywilej. Zbyt łatwowierne, niedoświadczone, pozbawione uciech i przyjaciół dziewczęta z ludu wpadają w sieci, zastawione na nich przez tak ponętnych i miłych oku uwodzicieli. Rozezarowanie, rozpacz, wreszcie zaś zbrodnia — oto następstwa. Z pośród 1.846.171 żywo urodzonych w r. 1891 w Niemczech dzieci było 172.456 dzieci nieprawych. Jeżeli przyjąć nawet, że pewna część tych dzieci została później przez ojców uznana, to i tak trudno sobie przedstawić troskę i boleść serdeczną, jaką większości tych matek sprawić musiały narodziny dziecka. Niejednokrotnie bieda i nędza, w jakiej uwodziciele porzucają swoje kochanki, jest przyczyną dzieciobójstw i samobójstw wśród kobiet. Rozprawy sądowe w sprawach o dzieciobójstwo przedstawiają ponury, pouczający obraz. Przytoczymy jeden tylko wypadek. W jesieni 1894 r. sąd przysięgłych w Krems (Niższa Austria) skazał na śmierć przez powieszenie młodą dziewczynę, usuniętą, bez środków do życia, wraz z dzieckiem w osiem dni po rozwiązaniu, z zakładu położniczego we Wiedniu. W nędzy i rozpaczycy dziewczyna zabiła dziecko. O nikczemnym ojcu nie było mowy. A jak często zdarzają się podobne rzeczy! Uwiedziona, porzucona, w rozpacz i hańbę wtrącona kobieta chwyta się ostateczności, zabija własne dziecko, staje przed sądem, i jest skazana na więzienie lub na śmierć. Właściwy morderca uchodzi bez kary, żeni się nieraz wkrótce z córką „porządnych, uczciwych“ rodziców i jest szanowanym, pocciwym i pobożnym człowiekiem. Nie jeden człowiek, otoczony szacunkiem i honorami, ma taką plamę na godności i sumieniu. Gdyby

kobiety miały głos w ustawodawstwie, zmieniłoby się pod tym względem nie jedno.

Najokrutniej postępuje, jak już wspominaliśmy, ustawodawstwo francuskie, które wzbrania poszukiwania ojcostwa, natomiast jednak zakłada domy dla podrzutków. Odnosne postanowienie Konwentu z 28 czerwca 1793 r. brzmi, jak następuje : *La nation se charge de l'éducation physique et morale des enfants abandonnés. Désormais ils seront désignés sous le seul nom d'orphelins. Aucune autre qualification ne sera permise.* (Naród przyjmuje na siebie obowiązek fizycznego i moralnego wychowania dzieci opuszczonych. Odtąd oznaczać się je będzie jedynie nazwą sierot. Nazywać je w jakikolwiek inny sposób jest wzbronione). Było to bzdzo dogodne dla mężczyzn, którzy tym sposobem odpowiedzialność osobistą zrzucić mogli na społeczeństwo, unikając kompromitacji przed opinią i przed żonami. Założono we wszystkich prowincjach kraju domy dla sierot i podrzutków. Liczba sierot i podrzutków wynosiła w r. 1833 — 130.945, przy czem liczono, że każde dziesiąte dziecko jest dzieckiem ślubnem, którego pozbyć się chcieli rodzice. Jednak dzieci te otoczone są niezbyt troskliwą opieką, i śmiertelność wśród nich jest bardzo wielka. W owym czasie umierało w pierwszym roku życia aż 59^{0/0}, a więc przeszło połowa; do dwunastego roku życia umierało 78^{0/0}, tak że z każdych 100 dzieci tylko 22 osiągało wieku po nad lat dwanaście. Od tego czasu stosunki, panujące w tych instytucjach, poprawiły się podobno.

W Austrii i Włoszech założono również domy dla podrzutków. Państwo podjęło się utrzymywania tych zakładów. „*Ici on fait mourir les enfants*“ — oto napis, jaki jeden z monarchów zaproponować miał dla tych instytucji, jako napis najodpowiedniejszy. W Austrii jednak domy te zwolna znikają; jest ich obecnie tylko osiem; zaszły też w nich znaczne ulepszenia w opiece nad dziećmi i w traktowaniu tychże. W r. 1888 w Austrii włącznie z Galicyą państwo opiekowało się 40.865 dziećmi, z których 10.466 umieszczono w zakładach, zaś 30.399 oddano pod pieczę prywatną. Koszty tej opieki wynosiły 1.817.372 złr. Śmiertelność była mniejsza wśród dzieci poumieszczanych w zakładach, aniżeli między dziećmi, znajdującymi się pod opieką prywatną. Odnosi się to mianowicie do Galicyi. Umierało tu jednak i w zakładach znacznie więcej dzieci, aniżeli w innych zakładach monarchii — : umarło ich bowiem w r. 1888 — 31,25^{0/0}; pod opieką zaś prywatną umarło 84,21^{0/0} — co uważać można za prawdziwie masowe morderstwo. Zdawałoby się, iż polska gospodarka szlachecka zdążyła wprost do jak najrychlejszego uśmiercania biednych niemowląt. Faktem ogólnie stwierdzonym jest zresztą, że dzieci nieślubne umierają w znacznie większej liczbie, niż dzieci ślubne. W Prusiech, w początku szóstego dziesiątka lat umarło w pierwszym roku życia dzieci ślubnych 18,28^{0/0}, dzieci zaś nieślubnych 33,11^{0/0}, a więc prawie ilość podwójną. W Paryżu na 100 dzieci ślubnych umarło nieślubnych 193, na wsi zaś aż 215. Statystyka włoska rozciąga przed nami obraz następujący : Na każde dziesięć tysięcy żywo urodzonych dzieci umarło

Rok	1881	1882	1883	1884	1885
dzieci ślubnych w pierwszym miesiącu życia	751	741	724	698	696
w 2 — 12 m. życia.	1.027	1.172	986	953	1.083
dzieci nieslubnych w pierwsz. miesiącu życia	2.092	2.045	2.139	2.107	1.813
w 2 — 12 m. życia	1.387	1.386	1.486	1.437	1.353

Różnica w śmiertelności między dziećmi ślubnymi a nieslubnymi występuje zwłaszcza w pierwszym miesiącu życia, w którym to czasie śmiertelność wśród dzieci nieslubnych jest przeciętnie trzy razy większa niż śmiertelność wśród dzieci ślubnych. Przyczyn tego zjawiska szukać należy w niekorzystnych warunkach, w jakich się matka znajduje podczas ciąży, w ciężkich porodach i w braku troskliwej pieczy po połogu. Po nad to zaś złe traktowanie kobiety oraz osławiona „fabrykacya aniołków“ pomnażają liczbę ofiar. Ze związków nieslubnych rodzi się dwa razy tyle nieżywych dzieci, ile ze związków ślubnych, głównie chyba z tego powodu, że matki już w czasie ciąży usiłują sprowadzić śmierć dziecka. Jednostki, zrodzone ze związków nieslubnych, mszczą się na społeczeństwie za krzywdę, której odeń doznają, dostarczając niesłychanie wielki procent w szeregach rozmaitego stopnia zbrodniarzy.

Pokróćce poruszyć musimy jeszcze jedno, często występujące zło. Chcemy mianowicie stwierdzić, że nadużywanie rozkoszy płciowych jest daleko szkodliwsze od braku tych rozkoszy. Organizm wycieńczony nadużywaniem zanika nawet i bez współdziałania choroby wenerycznej. Jako skutki nadużywania uważać należy impotencję, bezpłodność, choroby mlecza pacyerzowego, idyotyzm lub stepienie umysłowe i wiele innych chorób. Zachowanie miary w stosunkach płciowych jest tak samo konieczne, jak zachowanie miary w jedzeniu, piciu i w zaspakajaniu innych potrzeb ludzkich. Atoli zachowanie miary wydaje się trudnem, zwłaszcza młodzieży. Stąd owa wielka liczba „młodych starców“ głównie w „wyższych“ sferach społecznych. Liczba młodych i starych lowelasów jest ogromna, ponieważ zaś nadużywanie stępiło i przesyciło ich zmysły, szukają specyficznych podnieć. Dlatego wielu z pośród nich uprawia stosunki przeciwne naturze, pederastyę. Jest ona rozpowszechniona dziś znacznie więcej, aniżeli by się nam zdawać mogło z pozoru; tajne akty niejednego biura policyjnego zawierają w tej kwestyi fakty przerażające. Lecz nie tylko wśród mężczyzn, ale i wśród kobiet budzić się zaczynają w silniejszym stopniu stosunki nienaturalne, uprawiane w starożytnej Grecyi. W Paryżu kobiety zamężne oddają się podobno dość licznie miłości lesbijskiej, safizmowi. Taxel stwierdza, że zwłaszcza w kole wielkich pań paryskich stosunki te przyjęły ogromne rozmiary⁵⁷⁾. W Berlinie czwarta część prostytutek uprawia podobno nierząd przeciw naturze, ale i w sferach naszych dam wykwinnych nie brak wyznawczyń Safony. Innem nienaturalnem zaspokojeniem popędu jest gwałcenie dzieci, który to objaw wzrósł znacznie w ostatnich latach trzydziestu. We Francyi od

⁵⁷⁾ Lombroso i Ferrero l. c., str. 400.

r. 1851 — 1875 było 17.657 wypadków zasądzenia za zgwałcenie dzieci. Ta ogromna liczba zbrodni tego rodzaju we Francji znajduje się w ścisłym związku z systemem, ograniczającym liczbę dzieci w małżeństwie do dwóch. Są tacy, którzy i ludności niemieckiej zalecają maltuzyanizm, nie zważywszy, jakie będą jego skutki. T. zw. „zawody wyzwolone“, do których należą przeważnie ludzie z wyższych klas społecznych dostarczają zbrodniom kryminalnym około $5,6\%$; zbrodni zaś, popełnianej przez gwałcenie dzieci, około 13% . Procent ten zaś byłby jeszcze wyższy, gdyby sfery te nie posiadały licznych środków dla ukrywania zbrodni, w skutek czego większa część wypadków zbrodniczych pozostaje nieznana. Wiadomości, które o gwałceniu dzieci w ósmym dziesiątku lat przyniosła „Pall Mall Gazette“, nie wyszły nam jeszcze z pamięci.

Postępy moralne w tym najlepszym ze światów przejawiają się w kraju cywilizacji par excellence, jakim jest Anglia, w następujący sposób. Było w Anglii :

W roku	niemoralnych gwałtów	wypadków śmierci z powodu chorób wenerycznych	umyślowo chorych
1861	280	1.345	39.647
1871	315	1.995	56.755
1881	370	2.334	73.113
1882	466	2.478	74.842
1883	390	—	76.765
1884	510	—	—
Wzrost od r. 1861	82%	84%	98%

Jest to przerażający wzrost zjawisk, które wskazują, że fizyczny i moralny rozkład społeczeństwa angielskiego szerzy się stale.

Najlepszą statystykę chorób wenerycznych i ich wzrostu posiada Dania, specjalnie zaś Kopenhaga. Choroby weneryczne ze specjalnem uwzględnieniem syfilisu szerzyły się tu, jak następuje :

	Ludność	Choroby weneryczne	Syfilis
1874	196.000	5.505	836
1879	227.000	6.299	934
1885	290.000	9.325	1.866

Wśród personelu marynarki w Kopenhadze liczba chorób wenerycznych wzrosła we wspomnianym okresie o $122,4\%$, w armii w tym samym czasie — o 227% ⁵⁸⁾. A jaki jest stan rzeczy w Paryżu ? Od r. 1872 do r. 1888 liczba osób leczonych na choroby weneryczne w szpitalach du Midi, de Lourcine i de Saint-Louis wynosiła 118.223, w której to liczbie chorych na syfilis było 60.438, chorych zaś na inne dolegliwości weneryczne 57.795. Ponad to liczba chorych wenerycznych, którzy, nie będąc w tych szpitalach, korzystali tylko z ich klinik, wynosiła przeciętnie co roku 16.385⁵⁹⁾.

⁵⁸⁾ „CHOROBY WENERYCZNE W DANII“ przez d-ra Giesing'a. Genewa. 1889.

⁵⁹⁾ „SPRAWOZDANIE KOMISYI ZDROWOTNEJ O ORGANIZACYI OPIEKI NAD CHORYMI WOBEC PROSTYTUCYI W PARYŻU“, — sprawozdanie, wystosowane do paryskiej Rady gminnej. 1890.

Widzimy więc, że społeczne nasze stosunki zradzają występki, nierząd, przekroczenia i zbrodnie. Całe społeczeństwo wchodzi w stan niepokoju. Kobiety jednak cierpią przy takich stosunkach najwięcej.

Wielka ilość kobiet odczuwa ten stan rzeczy i szuka środka przeciwko niemu. Żąda tedy w pierwszym rzędzie samodzielności i niezależności ekonomicznej; żąda, aby dopuszczano kobietę narówni z mężczyzną do wszystkich czynności, do których nadają się jej siły fizyczne i zdolności umysłowe; żąda też specjalnie przypuszczenia kobiety do zawodów znanych pod nazwą „zawodów wyzwolonych“. Czy dążenia te są uprawnione? Czy dadzą się w czyn wprowadzić? Czy pomogą? Oto pytania, które się nam obecnie nasuwają.

Stanowisko zarobkowe kobiety. Jej zdolności dachowe. Darwinizm a stan społeczeństwa.

Do pewnego stopnia społeczeństwo burżuazyjne uznało za słuszne dążenia kobiet do samodzielnego zarabkowania i do osobistej niezależności, podobnie jak uznało słuszość dążeń robotników do swobodnego ruchu. Główna przyczyna tej pobłażliwości tkwi w klasowym interesie burżuazji. Burżuazja potrzebuje całkowicie wolnej podaży sił roboczych męskich i kobiecych, aby zyskać jak największą możność wysokiego rozwinięcia produkcji. W miarę, jak wydoskonala się maszyna i technika; w miarę, jak proces roboty rozpada się na co raz większą liczbę pojedynczych czynności, wymagających mniejszej siły i mniejszego wykształcenia technicznego; w miarę tego, jak z drugiej strony wzrasta konkurencja przemysłowców między sobą i walka konkurencyjna całych dziedzin produkcyjnych; w miarę więc tego, jak staje kraj przeciwko krajowi, część świata przeciwko części świata — na pracę kobiecą co raz większy otwiera się popyt.

Powyżej wyłożyliśmy szczegółowo specjalne przyczyny, dla których coraz bardziej wzrasta poszukiwanie sił kobiecych dla coraz liczniejszych gałęzi pracy. Coraz to częściej znajduje kobieta pracę już to przy boku mężczyzny, już zamiast niego, z powodu, że żądania jej materialne niższe są od żądań mężczyzny. Okoliczność, wypływająca z natury jej ustroju, zmusza ją do żądania tańszej ceny za pracę: podlega bowiem przeciętnie częściej niż mężczyzna zaburzeniom fizycznym, powodującym przerwę w pracy, a mogącym wywołać stagnację wobec dzisiejszej kombinacji i organizacji sił roboczych w wielkim przemyśle. Ciąży i porody przedłużają takie przerwy. Przedsiębiorca wyzyskuje tę okoliczność, przykrość zaś, którą mu przyczyniają takie przerwy, wynagradza sobie podwójnie za pomocą znacznie niższych płac, dawanych robotnikom.

Oprócz tego robota kobiet, zwłaszcza zamężnych, przedstawia dla przedsiębiorcy porękę szczególną, jak to wynika z cytaty ze str.

108 „Kapitału“ Marksa. Kobieta zameżna jest robotnicą „znacznie uważniejszą i pojętniejszą“ od kobiety niezameżnej; względ na dzieci zmusza ją do największego natężania sił, byle tylko zarobić na najkonieczniejsze potrzeby życiowe; znosi tedy dużo rzeczy, których kobieta niezameżna nie znosi. W ogólności robotnica wyjątkowo tylko łączy się z towarzyszami pracy dla uzyskania lepszych warunków zarobkowych, to zaś w oczach przedsiębiorcy podwyższa jej wartość; częstokroć nawet za pomocą kobiet zwalcza on upartych robotników męskich. Nadto kobieta jest cierpliwsza, zręczniejsza, posiada bardziej rozwinięte poczucie smaku, co do wielu robót czyni ją zdatniejszą od mężczyzny.

Cnotliwy kapitalista umie cenić te „cnoty“ niewieście. Tak więc, z roku na rok, z rozwojem przemysłu, kobieta znajduje coraz szersze pole pracy, przy czem jednak — a to właściwie jest rzeczą rozstrzygającą — położenia swego społecznego w znamienny sposób nie poprawia. Gdzie używa się siły roboczej kobiecej, tam zwykle wypierana bywa siła robocza męska. Usunięty jednakże robotnik chce żyć, wynajmuje się więc za niższą cenę, podaż zaś ta obniża jednocześnie płacę robotnicy. Obniżanie płacy staje się tedy śrubą, wprowadzającą w ruch tem szybszy przez znajdującą się w ciągłym przewrocie technikę procesu pracy, że proces ten, dążący do zaoszczędzenia sił roboczych, usuwa też siły robocze niewieście. Zaś fakt ten znowu ze swej strony powiększa podaż rąk. Powstawanie nowych gałęzi przemysłu przeciwdziała niejako temu ciągłemu wytwarzaniu względnie zbytnej siły roboczej, przeciwdziała jednak nie dość silnie, by ustalić lepsze warunki pracy. Każdy bowiem wzrost płacy skłania przedsiębiorcę do starania się o wydoskonalenie maszyny, każe mu pragnąć by bierna, automatyczna maszyna zastąpić mogła ręce i mózg ludzki. Z początkiem produkcyi kapitalistycznej na rynku pracy współzawodniczyli ze sobą prawie tylko robotnicy mężczyźni, obecnie kapitalista stawia pięć przeciwko pięci i wiek przeciwko wiekowi. Kobieta usuwa mężczyznę, młodzież zaś i dzieci — kobietę. Takim jest „prawo moralne“ w współczesnym przemyśle.

Mniejsza oporność robotnic ułatwia kapitaliście dążenie do przedłużenia dnia roboczego, które umożliwia mu zagarnianie większej nadwartości. Stąd to, w przemyśle tkackim np. gdzie kobiety stanowią więcej niż połowę wszystkich sił roboczych, dzień pracy jest najdłuższy. Zaprawiona przez zajęcia domowe do pracy bez miary, kobieta bez oporu znosi stawiane wobec niej wygórowane żądania. W innych gałęziach zarobkowych, jak w modniarstwie, w kwiaciarstwie itd. kobiety zniżają płacę a zdłużają dzień roboczy, biorąc pracę do domu i siedząc nad nią aż do północy i później. Nie zważają przy tem, że tak postępując, sobie samym robią konkurencyę i zarabiają w przeciągu godzin 16-tu tyle, ile byłyby zarobiły przy 10-godzinnej uregulowanej pracy⁶⁰⁾.

⁶⁰⁾ Pod tym względem ustawa dla ochrony robotnic, przyjęta przez ludność kantonu zuryskiego w sierpniu 1894 r., 45.909 głosami przeciwko 12.531, zawiera postanowienie doskonałe. Zabrania ono pod karą, aby robotnica brała dla wykończenia do domu pracę z magazynu, w którym w czasie dnia jest zajęta.

W jakim stopniu rozwinęła się praca kobieca w głównych państwach przemysłowych, wykaże następująca tablica. Rozpoczynamy od Anglii, jako od najważniejszego kraju przemysłowego w Europie. Według ostatniego obliczenia przemysł zatrudniał :

	Razem osób	kobiet	mężczyzn
1871	11.593.466	3.323.280	8.270.186
1881	11.187.564	3.403.918	7.783.646
1891	12.898.484	4.016.230	8.883.254

Tak więc w ciągu 20 lat liczba zajętych robotników mężczyzn wzrosła o 613.068 głów = $7,9\%$, liczba zaś robotnic o 692.950 = $20,9\%$. Tablica ta zwraca jeszcze tem na siebie uwagę, że chociaż w r. 1881, który był rokiem przesilenia, liczba robotników zmniejszyła się o 486.540, to jednak liczba robotnic wzrosła o 80.638. Wzrost przeto liczby robotnic kosztem robotników występuje tu w sposób klasyczny. Lecz równolegle z tym wzrostem liczebnym kobiet, zajętych w pracy, dokonywa się zmiana w tym kierunku, że młodsze siły wypierają siły starsze. Tak tedy okazało się w Anglii, że w latach 1881 — 1891 siły kobiece w wieku od 10 — 45 r. życia wzrosły liczebnie, podczas gdy upadła liczba kobiet zajętych w pracy a starszych nad lat 45.

Oto gałęzie przemysłu, w których kobiety liczebnie znacznie przewyższały mężczyzn. Było zajętych :

	kobiet	mężczyzn
w konfekcyi sukien kobiecych . .	415.961	4.470
" przemyśle bawełnianym	332.784	213.231
" fabrykach wyrob. kamgarnowych .	69.629	40.482
" konfekcyi koszul	52.943	2.153
" pończosznictwem	30.887	18.200
" koronkarstwie	21.717	13.030
" fabrykach tytoniu	15.880	13.090
" introligatorstwie	14.249	11.487
" rękawicznictwie	9.199	2.756
" zawodzie nauczycielskim . . .	144.9393	50.625

Pozatem płaca kobiet jest niemal we wszystkich gałęziach niższa od płacy mężczyzn przy jednakiej długości dnia roboczego. Tak więc w Anglii, w r. 1883 zarabiali tygodniowo :

	Mężczyźni	kobiety
W fabrykach lnu i juty	26 mk	10 — 11 mk
" hutach szklanych	38 "	12 "
" drukarniach	32—36 "	10 — 12 "
" fabrykach dywanów	29 "	15 "
" przedziałniach	26 "	16 "
" fabrykach obuwia	29 "	15 "
" farbiarniach	25—29 "	12 — 13 "

Podobne różnice między płacami pobieranymi przez mężczyzn

Ustawa, o której mowa, jest ze wszystkich znanych nam, najdalej idąca. I tak przepisuje też, że za przekroczenie godzin przepisanych ustawą należy się robotnicy nadwyzka w wysokości 25% pobieranej przez nią płacy; jest to najlepszy sposób dla wstrzymania nadużyć w dowolnem przedłużaniu dnia pracy.

a przez kobiety, istnieją w służbie pocztowej, w zawodzie nauczycielskim itd. Jedynie w przemyśle bawełnianym w Lancashire zarówno kobiety jak i mężczyźni pobierali płace równe, przy jednakowym czasie pracy.

W Stanach Zjednoczonych, według obliczenia z r. 1890, zajętych było w przemyśle 2.652.157 kobiet, starszych od lat 10. Z nich 594.510 pracowało koło uprawy roli, 631.988 w fabrykach, 59.364 w handlu i w służbie komunikacyjnej, 1.366.235 w służbie prywatnej, wśród tych zaś było 938.910 sług. Ponad to było 46.800 farmerek i plantatorek, 5.135 pracowały w biurach rządowych 155.000, było nauczycielkami, 13.182 nauczycielkami muzyki, 2.068 artystkami. W New-Yorku, 1890 r. 10.961 robotnic przyjmowało udział w strejkach, co jest dowodem, że robotnice Stanów Zjednoczonych, narówni z towarzyszkami europejskimi, pojęły przeciwieństwo klasowe między kapitałem a pracą. Ze jednak i w Stanach Zjednoczonych kobiety usuwają mężczyzn z wielu dziedzin przemysłu, to stwierdza notatka z „Levest. Journ.“, w której czytamy :

„Jedną z charakterystycznych cech wsi fabrycznych Stanu Maine jest klasa mężczyzn, których oznaczyć można nazwą „mężczyzn gospodyń“. W każdym niemal mieście fabrycznem spotkać można wielką ilość tych mężczyzn. W porze poobiedniej zastać ich można w fartuchach przy zmywaniu statków. O innych porach dnia szorują, ścielą łóżka, myją dzieci, sprzątają i gotują. Czy trudnią się też obszywaniem rodziny, z zupełną pewnością twierdzić jeszcze nie możemy. Mężczyźni ci zajmują się gospodarstwem dla tej prostej przyczyny, że żony ich więcej niż oni sami zarobić mogą w fabrykach, że więc praca pozadomowa żon stanowi dla domu oszczędność“.

W zdaniu końcowem powyższej cytaty właściwie powiedzieć by należało : mężczyźni zajmują się gospodarstwem, ponieważ kobiety zadawałają się płacami, za które mężczyźni dziś już pracować nie mogą, że więc przedsiębiorcy wolą kobiety. To samo zdarza się i w Niemczech. Opisane miejscowości należą do t. zw. „she towns“, o których mówiliśmy już powyżej.

We Francyi, w służbie kolejowej znajdowało się w r. 1893 aż 15.958 robotnic (w biurach i przy kasach). Na pocztach prowincjonalnych urzędowało 5.353 kobiet, przy telegrafii i telefonii — 9.805, przy państwowych kasach oszczędności 425 kobiet. W ogólności liczba kobiet zatrudnionych we Francyi w r. 1893 w przemyśle, oraz w rolnictwie i służbie domowej wynosiła 4.415.000. Z 3.858 wyroków sądu przemysłowego w Paryżu aż 1.674 odnosiło się do kobiet.

W jakim stopniu praca kobiet po fabrykach już w r. 1886 rozwinęta była w Szwajcaryi, tego dowodzą następujące dane „Bundu“.

Według nich zajętych było :

	Mężczyzn	Kobiet
W przemyśle jedwabniczym	11.771	51.352
„ „ bawełnianym	18.320	23.846
„ fabrykach płótna i pół-płótna. .	5.553	5.232
„ „ haftów	15.724	21.000

Ogółem w przemyśle tkackim zatrudnionych było podówczas 103.452 kobiet obok 52.838 mężczyzn. „Bund“ stwierdza, że niema prawie w Szwajcaryi zawodu, który by nie dostarczał pracy kobietom.

Według statystyki przemysłowej z r. 1882 było w Niemczech na 7.340.789 zatrudnionych w przemyśle osób 1.506.743 kobiet, t. j. 20,6%.

Między innemi pracowało :

	mężczyzn	kobiet	%
w handlu.	536.221	181.296	25,2
jako kelnerzy	172.841	141.407	45,0
jako posłańcy	9.212	3.265	26,2
w przedsiębiorstwach	69.272	100.459	60,0
w tkactwie	336.400	155.396	32,0
w fabrykach haftu	42.819	31.010	42,0
w fabrykach koronek i przy robotach szydełkowych	5.676	30.204	84,0
w pasmanterii	13.526	17.478	56,1
w introligatorstwie i fabrykach kartonów	31.312	10.409	25,0
w fabrykach papieru	37.685	20.847	35,0
w fabrykach tytoniu	64.477	48.919	43,1
przy wyrobie ubrań, bielizny, strojów itd.	279.978	440.870	61,2

Do tego dodać należy 2.248.909 kobiet zatrudnionych w gospodarstwie wiejskiem i 1.282.400 sług, nauczycielek, artystek, urzędniczek itd.

Statystyki przemysłowe z lat 1875 i 1882 wykazują następujący rezultat. W państwie niemieckiem przemysł zatrudniał :

R o k	W o g ó l e		Z t e g o :			
			w drobnym przemyśle		w wielkim przemyśle	
	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet	mężczyzn	kobiet
1875	5.463.856	1.116.095	3.453.357	705.874	2.010.499	410.221
1882	5.815.039	1.506.743	3.487.073	989.422	2.327.966	514.321
w r. 1882	351.183	390.648	33.716	283.548	317.966	107.100
większej o	czyli 6,4%	czyli 35%	czyli 1%	czyli 40,2%	czyli 15,8%	czyli 26,2%

Według tego zestawienia w okresie od 1875 do 1882 nie tylko powiększyły się siły robocze kobiece o 35%, podczas gdy siły męskie wzrosły tylko o 6,4%, ale wzrost ten sił kobiecych zwłaszcza w drobnym przemyśle przemawia za tem, że drobny przemysł utrzymać się będzie mógł jedynie przez jakiś czas jeszcze przy pomocy sił kobiecych, wynajmujących się za niską płacę.

W r. 1882 na 1.000 zatrudnionych osób wypadało w przemyśle kobiet 176, w handlu i komunikacji 190, w gospodarstwie wiejskiem 312.

W r. 1892 liczba kobiet zatrudnionych w fabrykach niemieckich wynosiła:

w wieku od 12 — 14 r.	3.897
" " " 14 — 16 r.	68.785
" " " 16 — 21 r.	223.538
powyżej lat 21.	337.499
nadto w księstwie Reus młodszej linii bez podania wieku	6.197
	<u>639.866</u>

W Królestwie Saskiem, które jak wiadomo jest najbardziej przemysłowym krajem Niemiec, w fabrykach pracowało kobiet :

	od 16 r. i powyżej lat 16	między 12 — 16 r.
1883	72.716	8.477
1892	110.555	13.333
więcej o	37.839 = 52 %	4.856 = 57 %

W skutek nowych postanowień ustawy przemysłowej, ograniczających pracę robotnic w wieku od 14 — 16 r. do 10 godzin dziennie a wzbraniających pracy fabrycznej dzieciom, obowiązanych do uczęszczania do szkół, liczba robotnic w wieku od 14 — 16 r. w okresie od 1890 — 1892 r. spadła o 6.763, liczba zaś dziewcząt w wieku od 12 — 14 r. o 6.334. O ile z istniejących wykazów stwierdzić można, liczba robotnic wzrosła najwięcej w badeskich fabrykach tytoniu. Według danych, przytoczonych przez badeskiego inspektora fabrycznego d-ra Wörishoffera liczba pracujących we wspomnianych fabrykach osób wynosiła :

1882	12.192	wśród nich 5.193 mężczyzn	6.999 kobiet
1892	24.056	" " 7.932	" 16.124 "

w r. 1892 więcej o . 11.864 wśród nich 2.739 = 52,8 % 9.125 = 130,4 %

Ten wzrost liczby robotnic, pracujących w fabrykach tytoniu, pozwala wnioskować o wzroście walki konkurencyjnej, jaka w ostatnich dziesiątkach lat rozwinęła się w fabrykacji tytoniu, podobnie jak i w innych gałęziach zarobkowych, zmuszając do zatrudniania coraz większej ilości tańszych sił kobiecych.

A podobnie jak całe Niemcy, księstwo Badeskie wykazuje w rozwoju innych dziedzin przemysłu większy przyrost sił kobiecych w stosunku do sił męskich. W ciągu jednego roku zaszły następujące zmiany. Zatrudnionych było osób :

	mężczyzn	kobiet
1892	79.218	35.598
1893	84.470	38.557
więcej o	5.252 = 6,6 %	2.959 = 8,2 %

Wśród robotnic, mających powyżej lat 16, było zamężnych 28,27 %. W wielkiej fabryce anunicy w Spanławie było na 3 700 wszystkich robotników 3.000 kobiet.

Jak w Anglii, tak i w Niemczech kobiety gorzej są płatne od mężczyzn. Według wykazu lipskiej Izby handlowej za rok 1888 przy jednakim dniu roboczym zarabiali tygodniowo :

	mężczyźni marek	kobiety marek
W fabrykach koronek	20 — 35	7 — 15
" " rękawiczek trykot.	12 — 30	6 — 25
" " płótna i juty	12 — 27	5 — 10
" w czesalniach wełny	15 — 27	7,20 — 10,20
" jednej fabryce cukru	10,50 — 31	7,50 — 10
" fabrykach skóry i wyrobów skór- rzanych	12 — 28	7 — 18
" fabrykach chemicznych	8,50 — 25	7,50 — 10
" " wyrobów gumowych	9 — 28	6 — 17
" jednej fabryce lampionów	16 — 22	7,50 — 10

W badaniu płac robotników fabrycznych w Mannheimie w roku 1893 d-r Wörishoffer podzielił tygodniowy zarobek robotników na 3 klasy. W podziale tym zarobek 15 mk. tygodniowo stanowi klasę najniższą, zarobek 15 — 24 mk klasę średnią, zarobek zaś powyżej 24 mk klasę najwyższą. Według tego podziału płace w Mannheimie przedstawiają się, jak następuje. Płacono :

	płace niskie	średnie	wysokie
Wszystkim robotnikom	29,8	49,3	20,4 ⁰ / ₀
Mężczyznom	20,9	56,3	22,9 ⁰ / ₀
Kobietom	99,3	0,7	0,1 ⁰ / ₀

Robotnice po większej części otrzymywały płace głodowe albowiem :

płace tygodniową poniżej	5 mk otrzymywało	4,63 ⁰ / ₀	robotnic
" " od 5 — 6	" "	5,47 ⁰ / ₀	"
" " " 6 — 8	" "	43,90 ⁰ / ₀	"
" " " 8 — 10	" "	27,45 ⁰ / ₀	"
" " " 10 — 12	" "	12,33 ⁰ / ₀	"
" " " 12 — 15	" "	5,88 ⁰ / ₀	"
" " powyżej 15	" reszta	0,74 ⁰ / ₀	"

W lesie Turyngskim, w łomach szyfrowych, w r. 1891 robotnicy otrzymywali dziennie 2 mk 10 f., robotnice zaś 70 f. do 1 mk. 10 f., w przedalniach robotnicy otrzymywali 2 mk, robotnice 90 f. do 1 mk.

Najędźniejszą jest płaca, jaką otrzymują zarówno robotnicy jak i robotnice w przemyśle domowym ; płaca kobiet jest jednak i tu jeszcze marniejsza niż płaca mężczyzn. Przy tem czas pracy nie ma tu granic, powiedzieć wprost można, że jest bez miary. Nadto w przemyśle domowym posługują się często pośrednikami : osoby trzecie oddają robotnikowi pracę i jako faktorzy, majstrowie itd., za trud swój żądają odszkodowania, które odciąga się z zapłaty danej przez przedsiębiorcę. Pośrednicy tacy zjawiają się też nieraz u robotnic z propozycjami innego rodzaju.

Jak nędzny jest zarobek kobiety w przemyśle domowym, wykazują następujące dane o stosunkach berlińskich. Kolorowe koszule mę-

skie (koszule barchanowe), za które jeszcze w r. 1889 płacono po 2 mk — 2 mk 50 f., dostarczano przedsiębiorcy w r. 1893 po 1 mk 20 f. Średnio wykwalifikowana szwaczka pracować musi od rana do nocy, aby uszyć 6 — 8 takich koszul; zarobek jej tygodniowy wynosi tedy 4 — 5 mk. Szycie fartuszków przynosi robotnicy 2 mk 50 f. — 5 mk tygodniowo; krawcziarka zarabia 5 — 6 mk, zręczna staniczarka 6 mk; bardzo dobre szycie ubrań chłopięcych przynosi 8 — 9 mk, wprawne szycie żakietów 5 — 6 marek. Bardzo wprawna szwaczka eleganckich gorsów męskich zarobić może podczas ożywionego sezonu 12 marek tygodniowo, szyjąc od 5-ej rano do 10-ej wieczorem. Modniarki, które samodzielnie umieją kopiować modele, zarabiają miesięcznie 30 marek; bardzo zręczne panienki do ubierania kapeluszków, panienki, pracujące od wielu lat, zarabiają miesięcznie podczas sezonu 50 — 60 mk. Sezon trwa wszystkiego 5 miesięcy. Parasolniczka zarabia tygodniowo 6 — 7 mk, pracując po 12 godzin dziennie. Takie płace zmuszają robotnice do prostytucji, bowiem przy najskromniejszych wymaganiach robotnica w Berlinie nie może wyżyć za mniej, niż 8 — 9 mk tygodniowo.

Według statystyki płac robotniczych, zebranej w okręgu reichenberskim, przez miejscową Izbę handlową, 91⁰/₁₀₀ ogółu robotnic pobiera tygodniowo 2 — 5 złr. (3 mk 40 f. — 8 mk 50 f.). Z okazji zaś przeprowadzenia w Austrii ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby, władze stwierdziły, że w 116 okręgach (21⁰/₁₀₀) robotnice pobierały płacę dzienną, wynoszącą co najwyżej 30 ct. — rocznie najwyżej 90 złr., zaś w 428 okręgach (78⁰/₁₀₀) zarabiały 30 — 50 ct., czyli 90 — 150 złr. rocznie. Robotnice małoletnie, mające poniżej lat 16, zarabiały w 173 okręgach (30⁰/₁₀₀) najwyżej po 20 ct. dziennie, t. j. najwyżej 60 złr. rocznie; zaś w 387 okręgach (69⁰/₁₀₀) 20 — 30 ct. dziennie, czyli 60 — 90 złr. rocznie.

Podobne różnice pomiędzy płacami mężczyzn i kobiet istnieją we wszystkich krajach świata. Według sprawozdania o przemyśle rosyjskim, sprawozdania podanego w r. 1893 na wystawę wszechświatową w Chicago, zarabiali: w tkalniach bawełny robotnik miesięcznie 66 mk, robotnica 18 mk; w przędzalniach bawełny robotnik 66 mk, robotnica 14 mk. W fabrykach koronek robotnik zarabiał do 130 mk, robotnica 26 mk. W fabrykach sukna, przy mechanicznym warsztacie, robotnik otrzymywał 90 mk, robotnica 26 mk miesięcznie.

Przytoczone fakty dowodzą, że współczesny rozwój coraz więcej odrywa kobietę od życia rodzinnego i ogniska domowego. Rozwój ten podkopuje i niszczy małżeństwo i rodzinę — w burżuazyjnym tych pojęć znaczeniu; z tego więc stanowiska niedorzecznością jest ograniczać kobietę do zajęć domowych i rodzinnych. Mogą to czynić jedynie ludzie, żyjący bezmyślnie z dnia na dzień, nie widzący, lub nie chcący widzieć tego, co się w około nich dzieje, ponieważ w interesie ich leży idealizowanie stosunków. Rzeczywistość jednak roztacza zupełnie inny obraz.

W wielu gałęziach przemysłu pracują wyłącznie kobiety, w znacznej części przemysłu stanowią one większość, w pozostałych dziedzi-

nach pracy zatrudnione są mniej lub więcej licznie. Ilość robotnic rośnie coraz więcej, wchodzą one do coraz to nowych zawodów, w których dotychczas nie pracowały. Robotnica zaś otrzymuje nie tylko gorszą płacę od robotnika, przy jednakowym dniu roboczym, ale przeciętnie pracuje dłużej od robotnika.

Wprawdzie nowela do ustawy przemysłowej niemieckiej z r. 1891 przepisuje maksymalny jedenastogodzinny dzień pracy dla dorosłych robotnic, zatrudnionych w fabrykach, przekracza się jednak tę ustawę w skutek licznych wyjątków, które mogą być dopuszczone przez władze. Praca nocna dla robotnic fabrycznych jest zakazana, atoli Rada związkowa może uczynić ustępstwa dla fabryk, będących w ciągłym ruchu, lub dla pewnych sezonowych robót (np. cukrownie). Na przepisy, które by rzeczywiście służyły ku ochronie robotnic, nie zdobyło się jeszcze dotychczas niemieckie ustawodawstwo, tak więc w drobnym przemyśle, zwłaszcza zaś w przemyśle domowym, przedsiębiorca wyzyskuje robotnicę, narzucając jej niesłychanie długi dzień pracy i niszcząc tem samem jej siły fizyczne. Wyzyskiwać zaś robotnice może tem łatwiej, ponieważ mała dopiero garstka kobiet pojęła, że w zawodach czysto kobiecych, zarówno jak i w zawodach uprawianych pospołu z mężczyznami, powinny organizować się bądź między sobą, bądź też z mężczyznami, w celu uzyskania płac lepszych. Kobiety napływają jednak nie tylko do zawodów, odpowiadających słabszym ich siłom fizycznym; obecny rozwój przemysłu zaprzęga je do wszystkich robót, w których praca kobieca dla współczesnego wyzysku lepsze przedstawia szanse. Są to czynności najbardziej męczące, najmniej przyjemniejsze i najbardziej dla zdrowia szkodliwe — fantastyczne więc wyobrażenie o kobiecie, jedynie jako o istocie delikatnej, wyposażonej duszą tkliwą, wyobrażenie stworzone przez poetów i powieściopisarzy dla przyjemności mężczyzny, jeśli wogóle się sprawdza, to tylko w wyjątkowych wypadkach.

Fakty — to rzecz uparta, my zaś trzymamy się tylko faktów, ponieważ one jedynie chronią nas od fałszywych wniosków i od sentymentalnych majaczeń. Zaś fakty pouczają nas, że między innymi, kobiety pracują dziś: w tkalniach bawełny, płótna i materyi; w fabrykach sukna i flaneli; w mechanicznych przedziałniach, w drukarniach perkalu, w farbiarniach, w fabrykach stałek i szpilek, w cukrowniach, fabrykach czekolady i kakao, w papierniach i fabrykach bronzu, w hutach szklanych i fabrykach porcelany, w malowaniu na szkło, w fabrykach fajansu, majoliki i wyrobów glinianych, w fabrykach tutek, w zakładach przygotowujących chmiel, w fabrykach nawozu, w pralniach chemicznych, w przedziałniach jedwabiu, w tkalniach wstążek i jedwabiu, w fabrykach mydła i świec, w fabrykach wyrobów gumowych, w fabrykach waty i mat, w fabrykach dywanów, w zakładach introligatorskich, w fabrykach koronek i pasmanterii, w fabrykach siatek, w tapicerstwie, w fabrykach obuwia i wyrobów skórzanych, w jubilerstwie i w zakładach galwanoplastycznych, w rafineriach oliwy i szmalcu, oraz w najróżniejszych fabrykach chemicznych, w fabrykach przerabiających galgany i szmaty, w fabrykach łyka,

w zakładach rzeźbiarskich i drzeworytniczych, w produkeyi malowanych fajansów, w fabrykach kapeluszy słomianych i w pralniach kapeluszy słomianych, w fabrykach naczyń, tytoniu i cygar, w fabrykach kleju i żelatyny, w rękawicznictwie, kuśnierstwie i w fabrykach kapeluszy, w fabrykach zabawek, w młynach lnianych i fryzyerstwie, w zegarmistrzostwie i w malarstwie pokojowym, w zakładach czyszczących pierze, w fabrykach pędzli i opłatków, w fabrykach zwierciadeł, w fabrykach materiałów zapalnych i prochu, w fabrykach zapalek fosforowych i w fabrykach arseniku, przy pobieleniu blachy żelaznej, przy apreturze, w zawodzie drukarskim i zecerskim, przy szlifowaniu drogich kamieni, w zakładach litograficznych, fotograficznych, chromolitograficznych, metachromotypicznych i w lejarniach czcionek, w ceglarniach, lejarniach żelaza i w przemyśle wyrobów metalowych, przy budowie domów i kolei żelaznych, w zakładach elektrycznych, w introligatorstwie, tokarstwie, stolarstwie, w fabrykach obuwia, w krawiectwie, w fabrykach pilników, w kowalstwie, w fabrykach noży i narzędzi mierniczych, w fabrykach grzebieni, guzików, drutu złotego i palników gazowych, w fabrykach zwierciadeł toaletowych, w garbarniach, w fabrykach krochmalu i cykoryi, w fabrykach brykietek, w hutach cynkowych, w szlifierniach drzewa, parasoli i lasek, w fabrykach kapusty, konserw i w fabrykach wyrobów z mięsa, w fabrykach pantofli drewnianych, w fabrykach guzików porcelanowych, w fabrykach futra, w górnictwie nad ziemią, w Belgii zaś i pod ziemią, jeżeli robotnica ma lat 21, w kopalniach oleju skalnego i wosku ziemnego, w szlifiarniach marmuru i granitu, w fabrykach cementu, przy transporcie łodzi rzecznych i kanałowych itd. Ponadto kobiety pracują w szerokiej dziedzinie ogrodnictwa, koło uprawy roli i przy hodowli bydła, oraz w połączonym z tą hodowlą przemyśle, wreszcie w różnych gałęziach zarobkowych, które oddawna już dzierżą prawie wyłącznie. Do tych gałęzi należą: szycie bielizny i strojów damskich, modniarstwo, obsługa sklepowa. Oprócz tego występują coraz częściej jako kantorzystki, nauczycielki, freblówki, pisarki, artystki itp. Dziesiątki tysięcy kobiet z drobnomieszczaństwa prowadzą niewolniczy żywot sklepowych lub też zajęte są rozsprzedają na targu, w skutek czego ani domu, ani dzieci doglądać nie mogą. Wreszcie wspomnieć musimy jeszcze o jednym zajęciu, którem coraz to częściej przedsiębiorcy zatrudniają młodsze, zwłaszcza ładne kobiety, ze szkodą największą dla ich rozwoju fizycznego i moralnego: jest to zajęcie w lokalach publicznych — w charakterze służących, śpiewaczek, tancerek, mających służyć ku ściąganiu żadnych uciech mężczyzn. Jest to dziedzina, w której panują najwstrętniejsze stosunki i w której utrzymywanie białych niewolnic dochodzi do najszańszych orgii.

Wśród wyliczonych powyżej zajęć istnieje wiele niebezpiecznych. I tak w fabrykach i pralniach kapeluszy słomkowych działanie gazów siarczanych i alkalicznych jest w wysokim stopniu szkodliwe; niebezpiecznem jest wdychanie oparów chloru przy blichowaniu materiałów roślinnych; otruć można się przy fabrykacyi papieru kolorowego, opłatków kolorowych i przy wyrobie kwiatów, przy wyro-

bach metachromotycznych, przy fabrykacyi trucizn i chemikalii, przy malowaniu żołnierzy ołowianych i ołowianych zabawek. Podkładanie rtęci pod zwierciadła działa wprost zabójczo na płód kobiet ciężarnych. Jeśli z żywo urodzonych dzieci w państwie pruskiem umiera w pierwszym roku życia przeciętnie $22\frac{0}{100}$, to według d-ra Hirta, z żywo urodzonych dzieci robotnic zwierciadlanych umiera $65\frac{0}{100}$, z dzieci szlifiarek szkła $55\frac{0}{100}$, z dzieci kobiet zatrudnionych przy wyrobie ołowiu $40\frac{0}{100}$. W r. 1890 z 78 położnic, które pracowały w lejarniach czcionek okręgu wiesbadeńskiego, tylko 37 odbyło normalne porody. Według d-ra Hirta, w drugim okresie ciąży szczególnie niebezpieczeństwo przedstawia praca przy fabrykacyi kolorowego papieru i sztucznych kwiatów, t. zw. opylanie koronek brukselskich blejwasem, wyrabianie kalkomanii, podkładanie rtęci pod zwierciadła, przemysł wyrobów kauczukowych i wszystkie gałęzie przemysłu, w których robotnica narażona jest na wdychanie szkodliwych gazów, jako to gazu węglanego, kwasu węglanego i siarczanu wodoru. Wysoce niebezpieczną jest też fabrykacya zapalek fosforowych. Według komunikatu badeńskiego inspektora fabrycznego z r. 1893 średnia liczba roczna przedwczesnych porodów wzrosła w sferze kobiet zarobkujących z 1.039 w okresie od 1882 — 1886 na 1.244 w okresie od 1887 — 1891. Liczba porodów, przy których konieczną była operacya, wynosiła w przecięciu rocznem 1.118 w okresie 1882 — 1886, zaś 1.385 w okresie 1887 — 1891. Gdyby badaniom podobnym poddać bardziej rozwinięte pod względem przemysłowym prowincye Niemiec, dowiedzielibyśmy się o cyfrach jeszcze groźniejszych. Zazwyczaj jednak inspektorowie przemysłowi w raportach swoich zadowalniają się uwagą: „Szczególnie szkodliwych stron w pracy fabrycznej kobiet nie zauważono“. Bo i jakżeż zauważyć by je mogli podczas krótkich swoich wizyt, bez zasięgnięcia opinii lekarza? Dalej stwierdzonem jest, że tkactwo, fabrykacya przedmiotów zapalnych i zajęcie koło maszyn gospodarczych przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla życia i całości członków ciała. Że wreszcie wśród wyliczonych powyżej zatrudnień, jest mnóstwo takich, które i dla mężczyzn należą do najcięższych, przekona czytelnika rzut oka na powyższą bardzo niekompletną listę. Łatwo powiedzieć, że to lub inne zajęcie nie przystoi kobiecie — faktem jest, że innych, odpowiedniejszych zajęć wskazać jej nie można.

D-r Hirt ⁶¹⁾ oznacza jako niebezpieczne dla zdrowia młodych dziewcząt następujące gałęzie przemysłu i manipulacye w przemyśle: przyrządzanie farb brązowniczych, przyrządzanie papieru aksamitnego i szmyrgłowego, wyrabianie kapeluszy, szlifierstwo, czesanie lnu, skubanie włosów, mierzwienie barchanu, pobielanie blachy żelaznej, praca koło młynów lnianych. D-r Hirt uważa czynności te za specjalnie szkodliwe dla płciowych funkcji kobiety i twierdzi, że jako takie zupełnie dziewczętom powinny być wzbronione.

Oto zatrudnienia, do których używać by można dziewcząt przy zachowaniu koniecznych środków bezpieczeństwa, t. j. przy odpowiednim

⁶¹⁾ „DZIAŁALNOŚĆ PRZEMYSŁOWA KOBIET“.

urządzeniu wentylacji: fabrykowanie tapet papierowych, porcelany, ołówków, śrutu, olejków eterycznych, alunu, soli ługowej, bromu, chininy, sody, parafiny, ultramariny, (trujących) papierów kolorowych, (trujących) opłatków, metachromotypii, zapalek fosforowych, grynszpanu i sztucznych kwiatów. Prócz tego zatrudniać by je można krajeniem i sortowaniem gałganów, sortowaniem i mieleniem liści tytoniowych, trzepaniem bawełny, skubaniem wełny i jedwabiu, czyszczeniem pierza, sortowaniem włosia do pędzli, osiarczaniem kapeluszy słomkowych, przyrządzaniem kauczuku, farbowaniem i drukowaniem perkali, malowaniem żołnierzy ołowianych, pakowaniem tabaki, malowaniem przędzy druczanej, podkładaniem rtęci pod zwierciadła i szlifowaniem igieł do szycia oraz stalówek.

Prawdziwie niezbyt pięknym jest widok kobiet i to kobiet ciężarnych, ciągnących przy budowie kolei ciężko obciążone taczki na równi z mężczyznami; nie mniej przykrym jest widok kobiet przyrządzających i podających wapno i cement, dźwigających kamienie itd. Obdziera się w ten sposób kobietę z jej kobiecości, traktuje się tę kobiecość, podczas, gdy z drugiej strony przez wiele innych zajęć uwłacza się cechom mężczyzny. Takie oto są skutki wyzysku społecznego i walki społecznej. Zepsute nasze stosunki społeczne przewracają wszystko do góry nogami.

Zrozumiałem jest przeto, że wobec rozmiarów, jakie przyjęła praca kobiet we wszystkich dziedzinach przemysłu, że wobec groźby coraz większego jej rozszerzania się, mężczyźni objawiają niechęć i tu i owdzie żądają, aby pracę kobiet w przemyśle ograniczono, aby ją ustawą zabroniono. Nie ulega wątpliwości, że przy tem rozszerzaniu czynności niewieścich życie rodzinne robotnika coraz bardziej upada, upada małżeństwo i rodzina, wzrastają zaś w przerażający sposób zepsucie obyczajów, demoralizacja, zwyrodnienie, choroby wszelkiego rodzaju i śmiertelność dzieci. Według statystyki ludności w królestwie Saskiem śmiertelność wśród dzieci wzmożła się znacznie w tych miastach, które w ostatnich 25 — 30 latach przeistoczyły się w prawdziwe miasta fabryczne. W okresie od 1880 — 1885 ze 100 żywo urodzonych dzieci umarło w pierwszym roku życia w królestwie Saskiem przeciętnie 28,5. W okresie od 1886 — 1890 umarło na 100 żywo urodzonych dzieci w Ernstthalu 45,0, w Stollbergu 44,5, w Zschopau 40,4, w Lichtensteinie 38,9, w Thumie 38,3, w Meeranie 38,3, w Crimmitschau 37,7, w Burgstädtcie 37,2, w Werdau 37,1, w Ehrenfriedersdorfie 36,5, w Chemnitz 35,6, w Frankenbergu 35,5, w Buchholzu 35,3, w Schneebergu 35,1, w Lunzenau 34,7, w Hartha 34,0, w Geithainie 34,5 itd. ⁶³⁾. Jeszcze gorsze stosunki panowały w przeważnej części wielkich osad fabrycznych, gdzie śmiertelność dochodziła nieraz do cyfry 40 — 50%. Lecz pomimo tego społeczny ten rozwój, tak smutne wykazujący rezultaty, jest postępem, takim samym postępem, za jaki uważać należy wolność przemysłu, wolność przesiedlania się, prawo swobodnego zawierania związków małżeńskich, zniesienie wszystkich

⁶³⁾ „Rocznik Statystyczny Królestwa Saskiego“ za r. 1894.

ograniczeń, sprzyjających rozwojowi wielkiego kapitału, a podkopujących stan średni i przynoszących mu zgon.

Robotnicy nie będą pomagali drobnemu rzemiosłu w usiłowaniach ograniczenia wolności przemysłu i wolności przesiedlania się, w usiłowaniach przywrócenia dawnych ograniczeń cechowych, w tym jedynie celu, aby na jakiś czas podtrzymać jeszcze rzemiosło. Idzie bowiem tylko o to. Zupełnie tak samo niepodobieństwem jest przywrócić dawne stosunki w dziedzinie pracy kobiet. Pomimo tego jednak należy żądać, aby surowe prawa ochronne wzbraniały nadmiaru wyzyskiwania pracy kobiet i dzieci, oraz aby wzbraniały pracy dzieci w wieku szkolnym. Na tym punkcie schodzą się interesy robotnika z interesami państwa i ludzkości, t. j. kultury. Jeżeli np. państwo zmuszone jest obniżyć minimalną miarę żołnierza, jak to kilkakrotnie miało miejsce w ostatnich dziesiątkach lat — po raz ostatni zaś dopiero w roku 1893, gdy szło o ponowne wzmocnienie armii, obniżać zaś miarę tę musi dlatego, że w skutek zwyrodniającego wpływu naszej gospodarki społecznej, liczba ludzi niezdolnych do służby coraz bardziej wzrasta — to wnioskować trzeba, że przeciwdziałające środki ochronne leżą w interesie wszystkich. Jako cel ostateczny zarysowuje się potrzeba usunięcia braków, wywołanych przez postęp kultury, rozwój maszyny, wydoskonalenie narzędzi pracy i całego współczesnego systemu pracy, natomiast zaś stworzenie odpowiedniej organizacji ludzkiej pracy, w której by te niezmiernie korzyści, jakie postęp cywilizacji przyniósł ludzkości i jeszcze w większym stopniu przynieść może, sprzyjać mogły rozwojowi wszystkich członków społeczeństwa.

Sprzecznością jest i krzyczącą niesprawiedliwością, aby postęp cywilizacji i nabytki, będące wytworem ogółu, szły na korzyść tych tylko, którzy przywłaszczyć je sobie mogą mocą swojej materyjalnej przewagi, aby natomiast przerażenie i troska ogarniały robotników na wieść o nowym wynalazku ducha ludzkiego. Wynalazek ten bowiem zastąpi znowu wiele rąk, w skutek czego robotnik, jako narzędzie niepotrzebne, znajdzie się na bruku⁶³⁾. Tym sposobem objaw, który powinienby wywołać ogólną radość, wywołuje usposobienie nienawistne, tak że dawniej nieraz robotnicy, powodowani niem, burzyli fabryki, niszczyli maszyny. Podobnie wrogie usposobienie istnieje pomiędzy kobietą a mężczyzną, jako robotnikami. Jest to zjawisko róż-

⁶³⁾ Inspektor fabryczny A. Redgrave wygłosił w grudniu 1871 roku, w Bradfordzie, mowę, w której, między innemi, powiedział: „Od niejakiegoś czasu uderza mnie zmiana w fabrykach wełny. Dawniej były przepełnione kobietami i dziećmi, obecnie maszyna zdaje się odrabiać wszystką pracę. Na zapytanie moje fabrykant udzielił mi następującego wyjaśnienia: Przy dawnym systemie zatrudniałem 63 osób; po zaprowadzeniu ulepszonych maszyn zredukowałem personel do 33 osób, zaś niedawno, w skutek nowych, wielkich zmian, mogłem ograniczyć go z 33 na 13 osób“. Tak więc, w ciągu kilku lat zmniejszono liczbę robotników prawie o 88%; przy co najmniej równie wielkiej produkcji. Liczne, zajmujące wiadomości tego samego rodzaju zawiera „KAPITALE“ Karola Marksa.

wnież nienaturalne. Trzeba zatem natężyć usiłowania w tym kierunku, aby stworzyć takie stosunki społeczne, w których by panowało równouprawnienie wszystkich bez różnicy płci.

Będzie to możliwe, skoro wszystkie narzędzia pracy staną się własnością społeczeństwa; skoro każda praca, w skutek zastosowania wszelkich nabytków techniki i wiedzy oraz środków pomocniczych, dojdzie do najwyższego stopnia wydajności; skoro wreszcie wszyscy zdolni do pracy ludzie będą mieli obowiązek odrobienia dla społeczeństwa pewnej ilości pracy koniecznej dla zaspokojenia potrzeb społecznych. Za to zaś społeczeństwo da każdej jednostce środki rozwoju jej zdolności i środki dla użycia istnienia.

Kobieta narówni z mężczyzną stać się powinna pożytecznym i równe prawa mającym członkiem społeczeństwa; powinna narówni z mężczyzną mieć możność rozwijania zdolności fizycznych i duchowych, możność spełniania obowiązków i żądania praw. Jako osobnik wolny i mężczyźnie równy, nie będzie miała potrzeby obawiać się hańbiących ją insynuacji.

Wykażemy, że właśnie obecny rozwój społeczny zdąży ku takiemu stanowi rzeczy i że właśnie wielkie i ciężkie braki naszego obecnego społeczeństwa naglą do stworzenia nowych stosunków bytu.

Mimo to, że powyżej zarysowany rozwój położenia kobiety leży jak na dłoni i że widzieć je musi każdy, ktokolwiek ma oczy otwarte, codziennie słyszymy jeszcze pustą deklamację o „przyrodzonym powołaniu“ kobiety, deklamację, odsyłającą kobietę do domu i rodzinnego ogniska. Najwięcej rozwodzą się na ten temat tam, gdzie kobieta usiłuje wejść w sferę t. zw. wyższych zawodów, jak np. wyższe stanowiska w nauczaniu, w urzędach, zawody lekarski, adwokacki i przyrodniczy. Wytacza się argumenty najśmieszniejsze i najgłupsze i broni się ich pod osłoną „naukową“. Panowie, uchodzący za uczonych, powołują się w tym wypadku, jak i w wielu innych, na naukę, mającą bronić największych sprzeczności i absurdów. Głównym ich argumentem jest, że pod względem zdolności umysłowych kobieta rzekomo niżej stoi od mężczyzny i że niedorzecznością jest przypuszczać, aby na polu umysłowym dokonać mogła czegoś, co godnem by było uwagi.

Te podnoszone przez „uczonych“ zarzuty tak dalece odpowiadają uprzedzeniom ogółu mężczyzn co do powołania i zdolności kobiety, że ktokolwiek je głosi, liczyć może na uznanie większości.

Póki wykształcenie i zrozumienie rzeczy stać będą na tak niskim poziomie, jak stoją dzisiaj, nowe idee napotykać będą silny opór, zwłaszcza wtedy, gdy w interesie klas panujących jest, aby wykształcenie o ile można monopolizować dla siebie. Dlatego to nowe idee początkowo jedną sobie drobną tylko mniejszość, z której przeciwnicy drwią, którą spotwarzają, a nawet prześladują. Jeżeli wyrosły ze stosunków jako konsekwencya konieczna, natenczas przyjmą się w końcu i mniejszość przeistoczy się w większość. Taki był los wszystkich idei w biegu historii, takim jest też los myśli o wyzwoleniu kobiety.

Nie byli-ż wyznawcy Chrystusa dawniej drobną, tylko mniejszością? Czyli-ż reformatorzy i mieszczaństwo nie mieli przepotężnych przeciwników? Mimo to zwyciężyli. I czy zaszkodzonej socjalnej demokracji, gdy za pomocą praw wyjątkowych skrupowano ją w państwie niemieckiem tak, że ruszać się nie mogła? Nigdy zwycięstwo jej nie było pewniejsze, niż podówczas, gdy sądzono, że uciskiem za dało jej się cios śmiertelny. Socjalna demokracja odniosła zwycięstwo nad prawami wyjątkowymi i przez zwycięży też inne, groźniejsze przeskody.

Podkreślanie powołania kobiety, powołania, które każe jej być nianką i gospodynią, tyle ma sensu, co twierdzenie, że wiecznie istnieć muszą królowie, ponieważ odkąd jest „historya“, wszędzie byli królowie. Otóż tedy nie wiemy, gdzie powstał pierwszy król, podobnie jak nie wiemy, gdzie pokazał się pierwszy kapitalista, natomiast wiemy i widzimy, że w ciągu wieków w władzy królewskiej zaszły ważne zmiany, że rozwój postępuje w kierunku coraz większego zmniejszenia tej władzy, póki nie przyjdzie czas — czas zresztą niedaleki — kiedy władzę tę uzna się za zbytęcną. Podobnie jak władza królewska, wszystkie inne społeczne i państwowe instytucje podlegają zmianom, przekształceniom i wreszcie zanikowi. Historyczne wywody, przedstawione w pracy niniejszej, wskazały nam już, że dzisiaj uznana forma małżeństwa i istniejące dziś położenie kobiety nie trwały „wiecznie“, że przeciwnie, zarówno forma małżeństwa, jak i położenie kobiety są skutkiem długiego rozwoju historycznego, który bynajmniej nie jest ukończony, lecz ukończy się dopiero w przyszłości. Przed 2.400 — 2.300 latami Demostenes głosił, że jedynym zawodem kobiety jest rodzenie prawych dzieci i wierne strzeżenie domu; dzisiaj stoimy już na innem stanowisku. Kto śmiałby twierdzić dziś, że takie stanowisko kobiety jest jedynie „naturalne“, bez obawy ściągnięcia na siebie zarzutu lekceważenia kobiety? Rzecz pewna, że i dziś istnieją chłystki, dzielący w cichości ducha poglądy starożytnych ateńczyków na kobietę, nikt jednak z nich nie śmie wypowiedzieć głośno tego, co przed 2.300 latami wyznawał w Grecyi publicznie, jako rzecz samą z siebie zrozumiałą, jeden z najwybitniejszych ludzi. I na tem właśnie polega wielki nasz postęp.

Podkopując w życiu zarobkowym miliony małżeństw, rozwój współczesny sprzyjał jednak skądinąd bytowi małżeństwa. Do niedawna jeszcze kobieta w każdym domu mieszczańskim i chłopskim nie tylko obowiązkowo szyla, robiła pończochy i prała — co dziś wyszło już potrosze z mody — ale ponadto piekła chleb, przędła, tkala, blichowała, warzyła piwo, gotowała mydło, lała świece. Uważano za niesłychaną rozrzutność, jeżeli ktokolwiek kazał suknię sporządzić po za domem. Wodociągi, oświetlenie gazowe, kuchnie gazowe lub naftowe itp. — nie mówiąc już zupełnie o odnośnych urządzeniach elektrycznych — były, narówni z wielu innemi stosowanemi dziś w gospodarstwie wygodami, rzeczą zupełnie nieznaną. Niewątpliwie i dziś spotkać można urządzenia przestarzałe, należą jednak do wyjątków. Większa część kobiet nie spełnia czynności, dawniej uważanych za konieczne;

spełnia je bowiem przemysł lepiej, praktyczniej i taniej. Dlatego też, w mieście przynajmniej, niema już dziś dawnych domowych po temu urządzeń. Tak więc w ciągu kilku dziesięcioleci odbyła się w łonie naszego życia rodzinnego wielka rewolucya, której dlatego tylko tak mało poświęcamy uwagi, że uważamy ją za rzecz naturalną. Człowiek nie spostrzega przewrotów, zachodzących poniekąd w jego oczach, chyba że występują przed nim nagle, zakłócając zwykły porządek. Atoli opiera się nowym poglądom, które grożą mu wyprowadzeniem go z deptaku przyzwyczajęń.

Rewolucya ta, która odbyła się w łonie naszego domowego życia i szerzy się coraz gwałtowniej, zmieniła położenie kobiety w innym jeszcze kierunku. Kobieta stała się wolniejszą, niezależniejszą. Prababki nasze, będąc dzielnymi majstrowemi, ani myślały o usuwaniu od rodzinnego stołu robotników i czeladzi, albo natomiast o uczęszczaniu do teatrów, na koncerty lub do publicznych lokali. Zwłaszcza w dzień powszedni. A któraż by z pośród owych pocziwych staruszek śmiała zajmować się publicznymi sprawami, jak to dziś czyni wiele już kobiet? Zakładają stowarzyszenia o najróżniejszych celach, prenumerują i zakładają pisma, zwołują kongresy. Jako robotnice łączą się w stowarzyszeniach zawodowych, uczęszczają na zgromadzenia męskie i należą do związków razem z mężczyznami, posiadały nawet tu i owdzie — mówimy o Niemczech — prawo czynnego wyboru do robotniczych sądów rozjemczych, prawo odebrane im przez konserwatywną większość rady państwa w roku Pańskim 1890.

Jakież zacofanie chciałby usunąć te zmiany przez nas opisane? Niepodobna atoli zaprzeczyć, że obok światła zawierają one i cienie, które pozostają w ścisłej łączności z fermentowaniem i butwieniem naszych stosunków społecznych. Światła jednakże przeważają. Kobiety same, mimo to, że wogóle są pierwiastkiem konserwatywnym, nie objawiają chęci powrócenia pod dawne ciasne, patryarchalne warunki.

W Stanach Zjednoczonych społeczeństwo opiera się wprawdzie również jeszcze na burżuazyjnej podstawie, nie ma wszakże potrzeby szamotania się ze starymi europejskimi przesądami, w skutek czego łatwiej przyjmuje nowe idee i urządzenia, skoro zapewniają mu one korzyści. Tam oddawna już inaczej niż u nas sądzą położenie kobiety. Tam np. oddawna przyszło się już do przekonania, że nie tylko pieczenie chleba lub warzenie piwa w domu jest robotą zmuśną, niewygodną i dla kieszeni niekorzystną, ale że i gotowanie na własnej kuchni jest zgoła zbyteczne. Kuchnię prywatną zastępuje stowarzyszenie jadalniane z wielką kuchnią centralną i maszynami; kobiety naprzemian doglądają tej kuchni, jadło zaś jest tańsze, smaczniejsze i mniej jednostajne. Urządzenie to wymaga też mniej zachodu, niż kuchnia domowa. Oficerowie nasi, których nikt nie pomawia o socyzm lub komunizm, urządzają się w podobny sposób; w kasynach swoich zawiązują stowarzyszenia gospodarcze, mianują zarządcę, który ma obowiązek zakupywania żywności hurtem, dają dyspozycję, parowa zaś kuchnia koszarowa wykonywa zamówienia. Żyją w ten sposób znacznie taniej niż w hotelu, jedzenie ich zaś jest co najmniej tak dobre,

jak jadło hotelowe. Tysiące rodzin najbogatszych żyją przez cały rok lub przez część roku w hotelach i „pensions“, nie uczuwając najmniejszego braku kuchni domowej; przeciwnie, jest im bardzo przyjemnie, że wolne są na jakiś czas od gospodarstwa domowego. Opozycyjne stanowisko, jakie wobec zatrudnień kuchennych zajmują kobiety zamożne i bogate, bynajmniej nie dowodzi, jakoby ten rodzaj czynności miał być właśnie „przyrodzonym powołaniem“ kobiety. Co więcej fakt, że rodziny książęce i magnackie, zarówno jak i hotele, wynajmują kucharzy do przyrządzania potraw, zdaje się przemawiać za tem, że gotowanie jest kunsztem męskim. Tyle do łaskawej wiadomości ludzi, którzy nie mogą przedstawić sobie kobiety bez warząchwii.

Jeśli tedy mamy kuchnię centralną, nie prostszego nad urządzenie pralni centralnej z odpowiednią suszarnią dla użytku ogółu. Pralnie takie istnieją zresztą we wszystkich wielkich miastach. Zakładane są przez bogaczy lub spekulantów i idą doskonale. Z kuchnią centralną daje się połączyć zakład centralny dla opalania, zimne i ciepłe wodociągi, co wszystko razem ujmie wiele uciążliwej i zmuśnej roboty. Wielkie hotele, niektóre domy prywatne, szpitale, szkoły, koszary itd. posiadają już dzisiaj takie i inne urządzenia, jak np. światło elektryczne, łazienki itp. Niestety jednak korzystają z nich tylko zakłady publiczne i klasy posiadające. Gdyby zaś urządzenia takie dla wszystkich były dostępne, oszczędziłyby ogółowi mnóstwo czasu, pracy, trudu, materiału i podniosłyby poziom powszechnego dobrobytu. Łatem 1890 r. pisma zamieściły opis ulepszeń, jakie zaprowadzono w Stanach Zjednoczonych w zakładach dla opalania i wentylacji. Wczytaliśmy tam:

„Przedsięwzięte zwłaszcza w Północnej Ameryce próby zaopatrywania całych dzielnic miasta ciepłem, rozchodzącem się z jednego punktu, przynosiły niemałe rezultaty i pod względem konstrukcyjnym przeprowadzone są tak dokładnie i celowo, że wobec pomyślnych wyników i korzyści materyalnych można się spodziewać dalszego ich rozszerzenia. Obecnie przystępuje się do tworzenia zakładów centralnych, które mogłyby zaopatrywać powietrzem świeżem, bądź ocieplonem, bądź oziębionem, dzielnice nie zbyt rozległe. Dążenia te urzeczywistnia system „Timby“, na którym, według sprawozdania technicznego attaché w Waszyngtonie, budowniczego rządowego Petri'ego, „National Heating and Ventilating Company“, oprze swoje nowe urządzenia. Wymienione stowarzyszenie miało początkowo zamiar zaopatrywać w powietrze, pochodzące z jednego punktu, miasta, mające do 50.000 mieszkańców. Wszelako trudności, jakie nasuwały się przy otrzymywaniu koniecznej szybkości powietrza i z powodu wielkości maszyn pneumatycznych, skłoniły przedsiębiorców do ograniczenia terenu wentylacyjnego na 0,8 klm. długości i do zakładania dla dzielnic handlowych, szczelnie zabudowanych, stacyi oddzielnych, przeznaczonych dla pewnego kompleksu domów“.

To, co podówczas było projektem, jest już dziś po części rzeczywistością. Małomieszczańska ciasnota i ograniczenie nie ufają takim i podobnym planom, mimo to, że i w Niemczech odbywa się dziś re-

wolucya, która kuchnię prywatną i inne zatrudnienia domowe, czyni tak samo zbyt zbytecznymi, jak maszyna i technika współczesna zbyt zbytecznem czynią rękodzieło. Na początku naszego stulecia myśl o okręcie, poruszającym za pomocą pary, wydawała się Napoleonowi szaleństwem; myśl założenia kolei żelaznych była w mniemaniu wielu ludzi, uchodzących za rozumnych, niedorzecznością: utrzymywali, że tego rodzaju lokomocya przyprawić musi ludzi o śmierć, ponieważ przy szybkości jazdy zbraknie pasażerowi tchu. W ten sam sposób rozprawiają i dziś o nowych ideach. Kto by przed sześćdziesięciu laty zaproponował był kobietom wodociągi zamiast noszenia wody na piętra, spotkałby się był z oskarżeniem, że kobiety i sługi zachęca do lenistwa.

Atoli wielka rewolucya techniczna wkroczyła już we wszystkie dziedziny i nic jej nie powstrzyma. Burżuazyjne zaś społeczeństwo ma historyczne zadanie doprowadzenia tej, wywołanej przez nie rewolucyi, do punktu kulminacyjnego. Ma obowiązek wydobyć na światło dzienne wszystkich tych zarodków, z których powstać mają przekształcenia. Społeczeństwo zaś, oparte na nowych podstawach, podejmie i rozwinie te zarodki i uczyni je wspólną własnością wszystkich.

Rozwój tedy naszego życia społecznego nie postępuje w tym kierunku, aby kobietę zapędzić napowrót do domu i do kuchni, jak obwołują fanatycy domowego ogniska, lecz rozwój ten zdąża ku wysunięciu kobiety z ciasnego koła zajęć domowych, ku zapewnieniu jej zupełnego udziału w publicznem życiu narodu, które na ten czas reprezentować będą nie tylko mężczyźni, i ku nałożeniu na nią kulturalnych obowiązków wobec ludzkości. Laveley uznał to całkowicie, pisząc⁶⁴⁾: „W miarę, jak rozwija się to, co nazywamy cywilizacją, uczucia pietystu i więzy rodzinne słabną, tracąc pierwotny swój wpływ na czynności ludzkie. Jest to fakt tak ogólny, że dopatrywać się w nim można prawa społecznej ewolucyi“. Nie tylko zmieniło się położenie kobiety, ale zmienił się też stosunek syna i córki do rodziny; zyskali oni nieznaną dawniej samodzielność, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie rozwijanie samodzielności i niezależności w jednostce uprawiane jest w daleko wyższym stopniu, niż u nas. Braki, jakie dziś wykazuje ta forma rozwoju, nie są bynajmniej od niej nieodłączne; przyczyna ich tkwi bowiem w panujących obecnie stosunkach społecznych. Społeczeństwo burżuazyjne nie rodzi żadnego zjawiska bez cienia, wszystkie objawy jego postępu, jak słusznie zauważył już Fourier, są dwuznaczne i obusieczne.

Podobnie jak Laveley, dr. Schaffle widzi w zmienionym charakterze rodziny wynik społecznego rozwoju. Powiada⁶⁵⁾: „W historii widzimy istotnie tendencję ku sprowadzeniu rodziny do jej specyficznych funkcji. Rodzina wyzbywa się stopniowo wszystkich funkcji,

⁶⁴⁾ „WŁASNOŚĆ PIERWOTNA“. Rozdział 20. Wspólnota domowa. Lipsk. 1879.

⁶⁵⁾ „BUDOWA I ŻYCIE CIAŁA SPOŁECZNEGO“. Tom I. Tübingen. 1878.

które wykonywała prowizorycznie i zastępczo; ustępuje, o ile była surrogatem w lukach funkcyi społecznych, przed samodzielnymi instytucjami dla sprawiedliwości, porządku, władzy, służby bożej, nauki, techniki itd., z chwilą, kiedy się instytucye te tworzą⁴.

Kobiety, właściwie mniejszość kobiet, dąży naprzód, chociaż tylko część ich ma jasno określone cele. Nie tylko zmierzyć się chcą siłami z mężczyzną na polu przemysłowym, nie tylko zająć chcą stanowisko swobodniejsze i samodzielniejsze w rodzinie, ale zużytkować chcą zdolności swoje umysłowe na wyższych szczeblach życiowych. Ulubionym na to zarzutem jest, że sama natura wyposażyla je niedostatecznymi w tym kierunku zdolnościami. Kwestya wyższej pracy zawodowej dla kobiet obchodzi przedewszystkiem małą tylko garstkę kobiet, ma jednak doniosłość zasadniczą. Większość mężczyzn sądzi istotnie, że i pod względem umysłowym kobieta musi być zawsze podporządkowaną mężczyźnie, że więc nie ma prawa do zajęcia równych z nim stanowisk. Tak tedy większość mężczyzn jest przeciwna dążeniom niewieścim.

Ci sami mężczyźni, którzy nie sprzeciwiają się temu, by kobieta uprawiała zatrudnienia zawodowe, częstokroć nadzwyczaj męczące, często niebezpieczne, zagrażające ich czci kobiecej i obrażające w sposób najjaskrawszy jej obowiązki macierzyńskie — ci sami mężczyźni chcą wyłączyć kobietę z zawodów, które nie zawierają takich przeszkód i niebezpieczeństw, a odpowiadają znacznie lepiej delikatniejszemu ustrojowi kobiety.

Do uczonych, którzy w Niemczech są przeciwni dopuszczaniu kobiet do studyów wyższych, albo też zgadzają się na nie tylko warunkowo, należą np. prof. L. Bischoff, dr. Ludwik Hirt, prof. H. Sybel, L. von Barenbach, dr. E. Reich i wielu innych. Agitacya, prowadzona żywiej przez kobiety za dopuszczeniem ich do studyów uniwersyteckich, wywołała na widownię licznych przeciwników, zaprzeczających kobiecie przedewszystkiem zdolności do uprawiania zawodu lekarskiego. Do nich liczą się Pochhammer, Fehling, S. Binder, Waldeyer, Hegar itd. L. v. Barenbach sprzeciwia się dopuszczeniu kobiety do nauki i zaprzecza uzdolnieniu kobiet w tym kierunku na tej podstawie, że dotychczas kobiety nie wydały z pośród siebie geniusza, że więc najwidoczniej do studyów filozoficznych nie mają zdolności. Nam się zdaje, że wystarczają światu filozofowie — mężczyźni i że nie straci, rezygnując z filozofek. Argument, jakoby kobiety nie wydały jeszcze geniusza, zdaniem naszym, nie wytrzymuje krytyki i niczego nie dowodzi. Geniusze nie spadają z nieba, muszą mieć warunki do wykształcenia się i rozwoju, warunków zaś tych, jak wykazał już krótki nasz szkic historyczny, kobiety dotychczas nie miały. Przez tysiące lat jarzmiono je, odbierając im i niszcząc możność i sposobność wykształcenia sił duchowych. Jeżeli się twierdzi, że niema w kobietach zarodków genialności i odmawia się bezwarunkowo genialności bądź co bądź dość znacznej liczbie kobiet wybitnych, to jest to rozumowanie tak samo fałszywe, jak gdyby twierdzić chciano, że wśród mężczyzn ci tylko są genialni, którzy za genialnych powszechnie uchodzą. A jednak każdy nauczyciel wioskowy wie, że wśród uczniów jego jest wielu, którzy zdolności swoich

— dla braku warunków — całkowicie rozwinąć nie mogą. Ba, każdy z nas poznał w życiu mniej lub więcej ludzi takich, o których powiedzieć musi, że staliby się ozdobą społeczeństwa, byłiby genialnymi, gdyby mogli się byli rozwijać wśród okoliczności szczęśliwszych. Liczba talentów i geniuszów męskich jest napewno większa od tej, która się nam dziś na zewnątrz przejawia. Stosunki społeczne nie pozwalają rozwijać się wszystkim geniuszom. Zupełnie to samo odnosi się do zdolności kobiet, które przez tyle tysiącleci były daleko więcej jeszcze jarzmione, w rozwoju wstrzymywane i paczone. Nie posiadamy dziś miary, według której osądzić byśmy mogli, jaką pełnią sił umysłowych i zdolności rozwinęliby mężczyźni i kobiety, gdyby dojrzewać mogli w warunkach naturalnych.

Widzimy dziś w ludzkości to samo, co w świecie roślinnym. Miliony drogocennych ździebeł nie rozkwitają dlatego, że grunt, na który padły, jest albo niedobry, albo zajęty już przez zielska, które młodej roślince zabierają powietrze, światło i pożywienie. Prawa, rządzące przyrodą, odnoszą się też do ludzkości. Gdyby ogrodnik lub rolnik twierdził, że dana jakaś roślina nie da się uszlachetnić, nie przedsięwziąwszy nawet próby w tym kierunku, wstrzymawszy, co więcej, przez błędne obchodzenie się, jej rozwój, każdy z wykształceńszych sąsiadów nazwałby go półgłówkiem. To samo miałyby miejsce, gdyby się ktoś, w celu otrzymania lepszej rasy, nie zgodził na krzyżowanie niższego gatunku swoich zwierząt z gatunkiem wyższym.

Niema dziś w Niemczech chłopca tak ciemnego, aby nie pojmował korzyści, płynących z uszlachetniania gatunków roślinnych i krzyżowania bydła. Inna rzecz, że środki materyalne nie pozwalają mu nieraz stosować lepszej metody; jedynie w świecie ludzkim, uczeni nawet nie chcą uznać praw, które w ich oczach niewzruszone są w innych dziedzinach. A jednak każdy człowiek, nie będąc przyrodnikiem, może czynić w życiu pouczające spostrzeżenia. Skąd pochodzi, że dzieci chłopskie różnią się od dzieci miejskich? Skąd pochodzą różnice między wyglądem, budową fizyczną i pewnymi cechami umysłowości dzieci rodziców zamożniejszych i dzieci ludzi ubogich? Różnice te pochodzą z różnych w obu wypadkach warunków życia i wychowania.

Jednostronność, wynikająca z kształcenia człowieka w pewnym danym zawodzie, wyciska na nim pewne specjalne cechy. Z ruchów i wyrazu twarzy nie trudno poznać księdza lub nauczyciela wiejskiego, lub nawet wojskowego, chociażby miał na sobie ubranie cywilne. Bardzo łatwo odróżnić szewca od krawca, stolarza od ślusarza. Dwaj bracia bliźniacy, którzy bardzo byli podobni do siebie w dzieciństwie, różnić się będą od siebie znacznie, jeżeli różnym poświęcili się zawodom, jeżeli więc np. jeden z nich trudnił się ciężką pracą fizyczną, dajmy na to kowalstwem, — drugi zaś — studjami filozoficznymi. Dziedziczność z jednej strony, przystosowanie się z drugiej strony mają moc decydującą zarówno w rozwoju ludzkim, jak i zwierzęcym. Przy tem zaś człowiek jest najbardziej przystosowującym się stworzeniem. Nieraz wystarczy kilku lat odmiennego życia lub odmiennej pracy, aby

zupełnie przeinaczyć człowieka. Zmiany zewnętrzne rzucają się najbardziej w oko, jeżeli człowiek ze stosunków biednych i małych przeszedł nagle w stosunki znacznie lepsze. Najmniej potrafi zadać kłam przeszłości umysłowość, dzieje się to jednak dlatego, że większa część podobnych ludzi, doszedłszy do pewnego wieku, nie ma i nie odczuwa potrzeby dalszego kształcenia się. Parweniusz taki rzadko kiedy cierpi na tym braku. W czasach naszych, baczących jedynie na pieniądź i środki materyalne, ludzie daleko chętniej uchylają czoła przed człowiekiem z pełnym workiem, aniżeli przed człowiekiem, który posiada dużo wiedzy i wielkie dary umysłu, a na nieszczęście jest ubogi i nie ma rangi. Każdy dzień dostarcza dla faktu tego przykładów. Nigdy kult złotego cielca nie był gorętszy, za to jednak żyjemy „w najlepszym ze światów“.

Najwymowniejszym przykładem wpływu różnych stosunków i różnego wychowania na człowieka są nasze okręgi przemysłowe. Robotnicy i przedsiębiorcy stanowią tam już pod względem zewnętrznym taki kontrast, jak gdyby pochodzili z dwóch odmiennych ras. Mimo to, że przyzwyczajeni jesteśmy do tego kontrastu, uderzył nas w sposób niemal przerażający na pewnym zgromadzeniu wyborczym, urządzone w zimie 1877 r. w pewnym mieście przemysłowym Niemiec. Zgromadzenie to, na którym odbyć się miała dyskusya między pewnym liberalnym profesorem a nami, urządzone było w ten sposób, że obie partye miały równą ilość zwolenników. Przednią część sali zajęli przeciwnicy, ludzie prawie bez wyjątku zdrowi, silni, wysocy — w tylnej części sali i na galeryach stali robotnicy i małowieszcianie, w $\frac{9}{10}$ tkacze, postacie małe, chude, o wąskich piersiach, bladej cerze, o twarzach, na których wyrte były ślady troski i nędzy. Jedni byli przedstawicielami sytej cnoty i wypłacalnej moralności świata burżuazyjnego, drudzy — przedstawicielami pracujących pszczół i zwierząt roboczych, których praca pozwalała panom wyglądać tak dobrze. Gdyby przez jedno pokolenie oba te gatunki żyć mogły w równie sprzyjających warunkach, różnica zatarłaby się w większości, a znikłaby zupełnie w drugim pokoleniu.

Dalej, uderzającą jest ta okoliczność, że u kobiet trudniej jest, niż u mężczyzn określić stanowisko społeczne, z ogromną bowiem łatwością przystosowują się do nowych warunków i szybko przyswajają sobie nawyki sfer wyższych. W wyższym stopniu, aniżeli ciężki mężczyzna posiadają zdolność przystosowywania się.

Czem dla rośliny jest dobra ziemia, światło i powietrze, tem są dla człowieka zdrowe stosunki społeczne, sprzyjające rozwojowi jego zdolności. Znane twierdzenie, że to, co człowiek je, stanowi o tem, czym jest, wyraża trochę jednostronnie myśl tę samą: idzie bowiem nie tylko o pożywienie człowieka, ale o cały sposób jego życia, o społeczne środowisko, w jakim się obraca, a jakie sprzyja jego duchowemu rozwojowi lub go tamuje; idzie o to, czy środowisko to w dobrym lub złym kierunku wpływa na jego czucie, myślenie i postęпки. Codziennie widzimy, że ludzie, znajdujący się w dobrych nawet stosunkach materyalnych, marnieją pod względem umysłowym i moralnym z tego

powodu, iż po za ciasnym zakresem ich domowych i osobistych warunków, oddziaływają na nich niekorzystne wpływy społeczne, taką zyskując przewagę, że ludzi tych wpędzają na drogi błędne. Ogólne stosunki, wśród których osobnik żyje, są nawet daleko donioślejsze, niż dom i rodzina. Jeżeli zaś warunki rozwoju są dla obu płci równe; jeżeli ani mężczyzna, ani kobieta dla rozwoju swego nie napotykają przeszkód; jeżeli w społeczeństwie panują warunki zdrowe, — to i kobieta wznosi się do takiej doskonałości, o jakiej dotychczas nie mamy zupełnego wyobrażenia, ponieważ w historii rozwoju ludzkości dotąd stanu takiego nie było. Że byłoby tak niewątpliwie, tego dowodzi działalność pojedynczych kobiet, które wzniosły się tak wysoko ponad poziom ogółu niewieściego, jak genialni mężczyźni ponad tłum męski. W rządach państwowych kobiety wykazały przeciętnie więcej talentu, niż mężczyźni, jeśli mierzyć je miarą, przykładaną zazwyczaj do panujących. Że wspomnimy tylko o Izabelli i Blance Kastylskiej, o Elżbiecie Węgierskiej, o Katarzynie Sforza, księżnej Mediolanu i Imoli, o Elżbiecie angielskiej, o Katarzynie rosyjskiej, o Maryi Teresie itd. Opierając się na faktach, które stwierdzają, że kobiety wszystkich ras i wszystkich części świata rządziły doskonale i opanować umiały najdziksze nawet hordy, Burdach zauważa, że według wszelkiego prawdopodobieństwa kobiety nadawałyby się do polityki lepiej niż mężczyźni⁶⁰). Zresztą w historii niejednen wielki człowiek pokazuje by zmałał, gdybyśmy wiedzieć mogli, co było istotną jego zasługą, co zaś zawdzięczał innym. Historycy niemieccy, Sybel np. przedstawiają hrabiego Mirabeau, jako jednego z najgenialniejszych ludzi rewolucji francuskiej. A oto badania wykazały, że genialny ten człowiek zawdzięczał koncepty wszystkich niemal mów swoich usługanej pomocy kilku uczonych, którymi umiał się posługiwać, i którzy potajemnie dla niego pracowali. Z drugiej strony zjawiska, jak Safona, Diotima z czasów Sokratesa, Hypatia Aleksandryjska, pani Roland, pani de Staël, George Sand itd., zasługują na cześć najwyższą, i w blasku ich gaśnie niejedna gwiazda męska. Co zdziałały kobiety, jako matki ludzi wybitnych, jest rzeczą równie znaną. Kobiety uczyniły tyle, ile uczynić mogły w warunkach w najwyższym stopniu dla siebie niekorzystnych, to zaś uprawnia nas do rokowania najlepszych nadziei na przyszłość. Dopiero w drugiej połowie XIX-go wieku zaczęto torować znaczniejszej liczbie kobiet drogi szersze, zaczęto je dopuszczać do współzawodnictwa z mężczyznami w rozmaitych dziedzinach; osiągnięte zaś przez nie rezultaty są zadawalniające.

Przypuśćmy jednak, że przeciętnie kobiety nie posiadają takich jak mężczyźni zdolności rozwojowych, przypuśćmy, że nie mogą być geniuszami lub wielkimi filozofkami, czyż uwzględniono okoliczność tę, dając wszystkim mężczyznom — ustawowo przynajmniej — prawa

⁶⁰) „MĘŻCZYŻNA I KOBIETA” przez d-ra Havelock’a Ellis. Upoważniony przekład niemiecki d-ra Hansa Kurella. Lipsk 1894. Str. 201.

takie same, jakie mają „geniusze“ i „filozofowie“? Ci sami uczeni, którzy kobiecie wyższych odmawiają zdolności, są bardzo skłonni do odmówienia ich również rękodzielnikowi i robotnikowi. Gdy szlachta powołuje się na swoją krew „błękitną“ i swoje drzewo genealogiczne, uśmiechają się ironicznie i wzruszają ramionami; lecz w stosunku do człowieka z niższych sfer uważają się za arystokrację, zawdzięczającą to, czem jest, nie warunkom przychylniejszym, lecz jedynie wyjątkowym swoim talentom. Ci sami ludzie, którzy w jednej dziedzinie należą do jednostek od przesądów wolnych i lekceważących każdego, kto nie wzbil się do takiej jak oni wolności poglądów, są ograniczeni aż do głupoty i fanatycznie zasklepieni tam, gdzie idzie o interesy ich stanu lub klasy, gdzie idzie o ich próżność i samolubstwo. Wyższy świat męski odsadza od wszystkiego warstwy męskie niższe, ogół zaś mężczyzn zachowuje się w ten sam sposób wobec kobiet. Po największej części mężczyźni upatrują w kobietach jedynie źródła swego pożytku i swoich rozkoszy, lecz uprzedzenia nie pozwalają im widzieć w kobietach ludzi o prawach równych. Kobieta powinna być pokorna, powinna działalność swoją ześrodkować jedynie w domu, „panom zaś stworzenia“ pozostawić wszystkie inne dziedziny pracy. Kobieta powinna ujarzmić własne swoje myśli i skłonności, wyczekując, co postanowi o niej jej Opatrzność doczesna, ojciec lub małżonek. Im więcej stosuje się do tych żądań, tem więcej wielbią ją, jako kobietę „rozumną, obyczajną, i cnotliwą“, chociażby ginęła pod brzemieniem cierpień fizycznych i moralnych, będących wynikiem jej niewolniczego położenia. Skoro jednak rozprawia się o równości ludzi, potworną jest rzeczą wyłączać z niej połowę rodzaju ludzkiego.

W rozwoju swoich zdolności i w swobodnem przejawianiu ich kobieta ma równe prawa z mężczyzną; jak mężczyzna jest człowiekiem, jak on powinna mieć prawo rozporządzania swoją osobą. Jest panią siebie — przypadek zaś, że urodziła się kobieta, na zmniejszenie jej swobody wpływać nie może. Warunkowanie równouprawnienia tem, że kobieta nie urodziła się mężczyzną, jest taką samą niesprawiedliwością, jak gdyby prawa i swobody czynić zależnemi od przypadku wiary lub przekonań politycznych. I jest równie bezmyślne, jak wrogie dla siebie usposobienie dwóch ludzi, oparte na tem, że w skutek przypadkowości urodzenia należą do różnych plemion lub do odmiennych narodowości. Są to poglądy, niegodne człowieka prawdziwie wolnego. Postęp ludzkości polega na usuwaniu wszystkich czynników, powodujących zależność i niewolę człowieka wobec człowieka, klasy wobec klasy, płci wobec płci. Uprawnioną jest tylko ta nierówność, którą stworzyła przyroda w istocie jednostek, dla osiągnięcia przyrodzonego celu. Żadna atoli płęć nie przekroczy granic, nałożonych jej przez naturę, w tym bowiem razie zniszczyłaby cel swego bytu.

Przeciwnicy równouprawnienia kobiet wytaczają, jako argument najsilniejszy, mniemanie, jakoby kobieta posiadała mniejszy mózg od mężczyzny i jakoby pod względem innych właściwości nie dorównywała mężczyźnie. Dowodzić to ma niższości, na jaką po wieczne czasy ska-

zaną jest kobieta. Faktem jest, że mężczyzna i kobieta są osobnikami różnej płci, że więc posiadają odpowiednie płci swojej narządy i że na podstawie zadań, jakie spełnić musi każda płeć dla osiągnięcia swego przyrodzonego celu, tkwi w mężczyźnie i kobiecie szereg dalszych psychicznych i fizjologicznych różnic. Są to fakty, którym nikt zaprzeczyć nie może, nikt zaprzeczać nie będzie, lecz nie uzasadniają one różnicy w prawach społecznych i politycznych. Ludzkość, społeczeństwo, składa się z obu płci, obie niezbędne są dla bytu i rozwoju społeczeństwa. Najgenialniejszego nawet człowieka urodziła matka, której częstokroć najlepsze swoje zawdzięcza przymioty. Na jakiejże tedy podstawie odmawia się kobiecie równouprawnienia?

Na podstawie wyjaśnień, udzielonych nam przez znajomego lekarza, naszkicujemy pokrótce najważniejsze fizyczne i duchowe różnice między mężczyzną i kobietą. Wyjaśnienia te oparte są na poglądach wybitnych powag lekarskich. Stosunek wielkości ciała mężczyzny i kobiety jest przeciętnie 100 : 93₂. Kości kobiety są krótsze i cieńsze, klatka piersiowa — krótsza, szersza, głębsza i bardziej pozioma; po za tem istnieją wprost różnice płci. Muskły kobiety nie są tak grube. Waga serca mężczyzny wynosi 310, waga serca kobiety — 255 gramów.

Skład krwi u mężczyzny i kobiety jest następujący: krew męska zawiera wody 77₁₀, krew kobieca — 79₁₁; krew męska zawiera stałych części 22₁₀, krew kobieca — 20₈₉; krew męska zawiera czerwonych ciałek 14₁₀, krew kobieca — 12₇₀. W jednym sześciennym milimetrze krwi męskiej znajduje się 4¹/₂ — 5 milionów ciałek czerwonych, w jednym zaś sześciennym milimetrze krwi kobiecej ciałek takich jest 4 — 4¹/₂ milionów. Według Meynerta waga mózgu męskiego wynosi 1.018 — 1.925 gramów, waga zaś mózgu kobiecego — 820 — 1.565 gramów, co daje stosunek 100 : 90₀₃. Le Bon i Bischoff twierdzą zgodnie, że wprawdzie z jednej strony waga mózgu jest w pewnym stosunku do wielkości ciała, że jednak mali ludzie posiadają mózgi w zględnie większe. Mniejsza objętość serca, większa wąskość naczyń krwionośnych, a prawdopodobnie i większa zawartość wody we krwi sprawiają, że kobieta mniej potrzebuje pokarmu od mężczyzny⁶⁷⁾. Niepodobna jednak

⁶⁷⁾ A może dzieje się też odwrotnie, powtarzamy bowiem, co powiedzieliśmy już powyżej, iż kobiety i dziewczęta żywią się gorzej i gorzej są żywione od mężczyzn i chłopców. Był przecież czas, kiedy należało do dobrego tonu, aby kobieta jadła jak najmniej, ażeby miała wygląd możliwie „etyeryczny”. W pojęciu estetycznem naszych sfer wykwintnych „gminnem” jest, jeżeli młoda dziewczyna, lub młoda kobieta posiada cerę kwitnącą, rumiane policzki i barczystą budowę ciała. Ponadto, znaną jest rzeczą, że niezliczona ilość kobiet odżywia się gorzej od mężczyzn w tych samych warunkach społecznych. W skutek niewiedzy i zakorzenionych przez wychowanie przesądów, kobiety na tym punkcie postępują z nieprawdopodobną wprost lekkomyślnością, w której utwierdzają je mężczyźni. Takie jednak zaniedbywanie fizycznego odżywiania się, trwające przez wiele pokoleń u jednej płci pociąga za sobą skutki jak najgorsze, tembardziej że organizm kobiecy wyczerpuje się po za tem przez silne wpływy krwi i zużycie sił, powodowane ciążą, porodami i karmieniem dzieci. (Autor)

twierdzić, aby większe czaszki wyższych wzrostem ludzi sprowadzały, w skutek powiązanych z wielkością czaszki zmian ilościowych pobudzoną działalność pojedynczych części mózgu⁶⁸⁾.

U 107 zdrowych umysłowo mężczyzn w wieku lat 20 — 59 waga mózgu wynosiła (na 1.000 części całkowitego mózgu) :

Wielki mózg	Mózdzek	Pień mózgowy	Przeciętna długość ciała
790	107, ₅	102	166, ₅

U 148 zdrowych umysłowo kobiet w tym samym wieku :

Wielki mózg	Mózdzek	Pień mózgowy	Przeciętna długość ciała
787	110, ₀	103	156, ₀

Absolutna i względna nadwaga mózdzku u kobiet ma znaczenie niezmiernie doniosłe. U zwierząt, które chodzą natychmiast po urodzeniu, mózdzek jest daleko potężniej rozwinięty, niż u zwierząt, rodzących się z oczami ślepiem, z niezaradnością i bez umiejętności chodzenia. W skutek powiązania z mózgiem, pniem mózgowym i kręgiem pacierzowym, mózdzek jest siedliskiem zmysłu mięśniowego i wrażeń skórnych, a więc cech, za pomocą których oryentujemy się w przestrzeni. Bardziej zwarty mózdzek kobiety i stosunkowa krótkość i delikatność jej kości objaśniają stosunkową zwinność i lekkość jej ruchów, szybkość i wyższą koordynację mięśni w czynnościach subtelniejszych i takt kobiecy, prędkie oryentowanie się w gmatwaniu asocjacji. Tę ostatnią czynność umożliwia kobiecie również większa pobudliwość jej kory mózgowej. Meynert⁶⁹⁾ powiada :

1) Wszystkie nieprawidłowości organizmu, pozostające w związku z bezkrwistością arteryi, jako też małe serce i wąskie arterye (naprzykład u kobiety) uważane być muszą za ustrojowe wady organizmu. Z temi łączy się nie tylko łatwe wyczerpywanie się kory, ale i zjawiska podnietowe — „zlokalizowana słabość podnietowa“, — jak twierdzi Meynert.

2) Odgałęzienia naczyń krwionośnych, odgałęzienia zaopatrujące krwią mózg są krótkie, grube, proste, jak palisady, zaś rozgałęzienia tętnic, doprowadzających krew do kory mózgowej przebiegają na powierzchni mózgu długimi, krętymi rysami ; z tej też przyczyny mózg sam w chwili złączenia posiada więcej krwi, niż kora mózgowa, gdyż w stosunku długości naczyń wzrasta opór przeciwko sile ruchowej serca ; z tej samej przyczyny nuży się wolniej, niż mniej wytrzymały mózg wielki.

3) Z tej też przyczyny, a nadto, ponieważ krew kobiety zawiera więcej wody i pień mózgowy u kobiet w porównaniu z mózgiem wiel-

⁶⁸⁾ Ludzie genialni bywają zazwyczaj wzrostu małego. Mózg mają zwarty. Są to też dwie charakterystyczne cechy dziecka. Wogóle wyraz twarzy ludzi genialnych i temperament ich przypominają dziecko.

D-r Havelock Ellis : „Kobieta i mężczyzna“. Str. 392.

⁶⁹⁾ „PSYCHIATRYA“. Część pierwsza. Wiedeń. 1884.

kim ma tak dużą objętość, psychiczna równowaga kobiety jest mniej stała niż u mężczyzny.

4) Wszystkie nerwy (z wyjątkiem nerwu wzrokowego i węchowego, które tylko jedną częścią swoich włókien kończą się w pniu mózgowym, podczas gdy reszta wchodzi wprost do kory mózgowej) kończą się w ośrodkach pod korą mózgową; kora mózgu wielkiego wobec ośrodków odruchowych działa jako organ hamujący; ponieważ zaś kora mózgową u kobiet, jak już wspomniano, cierpi nie tylko z powodu stosunków anatomicznych, lecz nadto z powodu doprowadzania krwi wodnistej, wyczerpuje się przeto łatwiej, niż u mężczyzn, lecz też łatwiej, niż u mężczyzn na podniety oddziaływa.

Tem objaśnić można z jednej strony większe uzdolnienie kobiet wogóle, z drugiej zaś strony zmienność ich usposobienia i większą skłonność do złudzeń i halucynacji. Naruszenie równowagi między korą a pniem mózgowym staje się normą podczas menstruacji, ciąży, porodu i w latach przełomowych. W skutek fizycznej swojej organizacji kobieta jest skłonniejszą od mężczyzny do melancholii i do pomieszania zmysłów; natomiast wśród mężczyzn spotyka się więcej wypadków manii wielkości.

Oto poglądy Meynerta, podane przez nas w streszczeniu.

O ile wymienione różnice opierają się na istocie różnic płciowych, o tyle, rozumie się, zmienić ich niepodobna. Niepodobna też ze stanowczością określić, o ile zmodyfikować by można różnice w składzie krwi i mózgu przez inny sposób życia (odżywianie się, gimnastykę fizyczną i umysłową, charakter zajęć itp.). Zdaje się być rzeczą pewną i na podstawie społecznego rozwoju ostatnich 1.000 — 1.500 lat aż nadto do wytłomaczenia łatwą, że kobieta dzisiejsza różniczkowała się bardziej w stosunku do mężczyzny, niż kobieta pierwotna lub kobiety ludów nieucywilizowanych.

Według Lombrosa i Ferrera pojemność czaszki kobiecej wynosi (przyjawszy pojemność czaszki męskiej za 1.000) :

Negrowie	984	Słowianie	903
Australczycy	967	Cyganie	875
Hindusi	944	Chińczycy	870
Włosi	921	Niemcy	838 — 897 ⁷⁰⁾
Holendrzy (Tiedemann) .	919	Anglicy	860
„ (Davis)	883	Paryżanie	858

Sprzeczne dane u holendrów i Niemców dowodzą, że uskuteczniانو pomiary na materyale pod względem jakościowym i ilościowym bardzo różnym, że więc pomiary te absolutnie nie są pewne. Cyfry te jednak stwierdzają, że murzynki, australki i hinduski mają znacznie większą pojemność mózgu, aniżeli Niemki, Angielki i Paryżanki, które wszelako są inteligentniejsze. Przy porównywaniu wagi mózgu znakomitych ludzi otrzymano podobne sprzeczności i dziwy. Według prof. Reclama mózg

⁷⁰⁾ Według czterech różnych autorów : 838, 864, 878, 897.

przyrodnika Cuviera ważył 1.861 gramów, mózg Byrona — 1.807 gr., mózg matematyka Dirichleta — 1.520 gr., mózg sławnego matematyka Gaussa — 1.492 gr., mózg filologa Hermanna — 1.358 gr., mózg uczonego Hausmanna — 1.226 gr. Ten ostatni miał mózg, ważący mniej od przeciętnego mózgu kobiecego (według Bischoffa 1.250 gr.) Szczególna ironia losu sprawiła, że zważono i mózg prof. Bischoffa, zmarłego przed kilku laty w Petersburgu, i że mózg ten ważył tylko 1.245 gramów. Tymczasem Bischoff za życia najuporczywiej twierdził, że kobieta stoi niżej od mężczyzny dlatego, że mózg jej waży przeciętnie o 100 gr. mniej. Podobnie i mózg Gambetty ważył znacznie mniej, niż przeciętny mózg kobiecy, bo tylko 1.180 gr. Mózg Dantego był podobno również wagi mniejszej, niż przeciętny mózg kobiecy. Wiadomości tego rodzaju znajdujemy u d-ra Havelocka Ellisa. Według nich mózg zwykłego osobnika, ważony przez Bischoffa, miał 2.222 gramów, mózg powieściopisarza Turgeniewa — 2.012 gr., gdy tymczasem trzeci z rzędu pod względem wagi mózg był mózgiem idyoty z hrabstwa Hants; 1.925 gr. ważył mózg zwykłego robotnika. Najcięższe mózgi kobiece ważyły 1.742 — 1.580 gr.; dwa takie mózgi pochodziły od kobiet umysłowo chorych.

Możemy tedy powiedzieć, że podobnie jak ze wzrostu nie można wnioskować o sile fizycznej człowieka, tak samo i z wagi mózgu wnioskować nie można o jego zdolnościach umysłowych. Są bardzo małe zwierzątka (pszczoły, mrówki), przewyższające inteligencją zwierzęta o dużo większe (np. owcę, krowę), podobnie jak ludzie wysokiego wzrostu stoją pod względem umysłowości częstokroć niżej od ludzi małych i niepokąźnych. Idzie więc prawdopodobnie nie tylko o wagę mózgu, ale w znacznie większym stopniu o organizację mózgu a również o gimnastykę i stosowanie sił mózgowych.

Mózg, który ma rozwijać swoje zdolności, musi, podobnie jak każdy inny narząd, podlegać pilnej gimnastyce i zużywać odpowiednie pożywienie; jeżeli mu tego brak, lub jeżeli kształci się go w niewłaściwym kierunku, otrzymuje się rozwój tych części, które mieszczą wyobraźnię, nie zaś tych części, które są siedzibą rozumu. Natenczas następuje nie tylko wstrzymanie rozwoju, ale poprostu okaleczenie mózgu. Rozwija się jeden kierunek kosztem drugiego.

Ktokolwiek zna historię rozwoju kobiety nie zaprzeczy, że pod tym ostatnim względem od wielu tysiącleci dopuszczano się ciężkich grzechów na kobiecie i że dopuszczamy się ich dzisiaj jeszcze. Jeżeli więc prof. Bischoff twierdzi, że kobieta mogła narówni z mężczyzną rozwijać mózg swój i inteligencję, to mniemanie takie dowodzi wprost gorszącego i męśliczanego nieuctwa co do danego przedmiotu. Przedstawione tu przez nas dzieje położenia kobiety w ciągu rozwoju naszej cywilizacji, wyjaśniają dostatecznie, że trwające przez tysiące lat panowanie mężczyzn nad kobietami wywołało owe wielkie różnice między duchowym i fizycznym rozwojem mężczyzny a kobiety.

Przyrodnicy nasi powinni by uznać, że prawa ich nauki stosują się też do ludzi i ich ewolucji. Prawa rozwoju, dziedziczności, przystosowania się zachowują moc swoją zarówno dla człowieka, jak dla każdej

istoty. Jeżeli więc człowiek nie jest wyjątkiem w przyrodzie, należy i do niego stosować zasady ewolucyjne, które czynią jasnym jak słońce to, co bez nich jest mglistem i ciemnym, co tedy staje się przedmiotem naukowej mistyki i mistycznej nauki.

Formacja mózgu w swym rozwoju u różnych płci zależała przeto od różnego ich wychowania, jeżeli wogóle wychowaniem kobiet nazwać można to, co było tresurą. Fizyologowie utrzymują zgodnie, że części mózgu, wpływające na rozum ludzki, znajdują się w przednich płatach mózgu, te zaś, które przeważnie wpływają na życie uczuciowe, mają swoje siedlisko w środkowej części czaszki. U mężczyzny więcej rozwiniętą jest przednia część, u kobiety — więcej środkowa część głowy. Stosownie do tego rozwinęło się pojęcie estetyczne co do mężczyzny i kobiety. Według pojęcia estetycznego greków, które i dziś jeszcze jest miarodajnym, kobieta powinna mieć czoło wąskie, mężczyzna natomiast — czoło wysokie i szerokie. Zaś w kobiety nasze wpojono tak silnie to pojęcie estetyczne, będące wyrazem poniżenia, że uważają czoło, które wyższe jest po nad miarę przeciętną, za rzecz szpetną, i usiłują za pomocą sztuki poprawić naturę w ten sposób, że włosami zakrywają, a więc pozornie skracają czoło.

W numerach 39 i 40 londyńskiego „Socyal-demokraty“, z r. 1890, ogłosiła Zofia Nadejde dwa artykuły, w których starała się odeprzeć zarzuty co do niższości kobiet. Dowodziła ona: Broca, znany paryski fizyolog, zmierzył sześcienną zawartość 115 czaszek z 11 i 12 stulecia i przekonał się, że przeciętna ich zawartość wynosiła 1.426 cm. kub. Wymiar zaś 125 czaszek z 18 stulecia wykazał przeciętną zawartość 1.462 cm. kub. Z tego musiano wywnioskować, że mózgi w przeciagu niewielu wieków znacznie się zwiększyły. Wymiar jednak czaszek z epoki kamiennej, dokonywany przez Broca, wykazał, że przeciętna zawartość męskiej czaszki wynosiła 1.606 cm. kub. a kobiecej 1.581 cm. kub., u obu płci więc czaszki w epoce kamiennej były o wiele większe, niż w 11, 12 i 18 stuleciu. Pani Nadejde wywnioskowała z tego, że Herbert Spencer ma słuszość, twierdząc w swojej psychologii, że ciężar mózgu zależy od ilości ruchów i od ich rozmaitości.

Następnie autorka podniosła, że o wiele mniej zależy na ilości masy mózgowej, jak na stosunku, w jakim stoi ciężar mózgu do ciężaru ciała u obojga płci; z tego stanowiska wychodząc, okazuje się, że mózg żeński cięższy jest od męskiego. Dowody na to wywodzi pani Nadejde w ten sposób: „Porównajmy przeciętny ciężar ciała i weźmy jako różnicę wagi między mężczyzną i kobietą tylko 8 kilogramów, jakkolwiek niektórzy przyrodnicy, pomiędzy innymi także Gay, którego cytuje Delaunay, przyjmują 11 kilogramów. Według obliczeń z 9.157 amerykańskich żołnierzy waga przeciętna mężczyzny wynosi 64,4 kilograma, przeciętna zaś waga kobiecego ciała wynosi 56 kg., zatem stosunek jest 1,141 albo 1,14, to jest jeżeli przyjmujemy przeciętną wagę kobiety za 100, to musimy przyjąć przeciętną wagę mężczyzny za 114. Dalej waga przeciętna mężczyzny obliczona

z 12.740 bawarczyków wynosiła 65₅ kg., kobiety zaś — 57₅ kg., tu więc stosunek jest 1₁₃₀ albo 1₁₄ jak wyżej. Przyjmując przeciętną wagę kobiety za 100, musimy więc przyjąć 114 dla mężczyzny. Według obliczeń z 617 anglików waga przeciętna mężczyzny wynosi 68₈, przeciętna zaś waga kobiety — 60₈, stosunek więc jest 1₁₃₁ albo 1₁₃; jeżeli więc przyjmujemy wagę kobiecego ciała za 100, musimy przyjąć wagę męskiego za 113⁷¹⁾.

„Okazuje się więc, że przy równych warunkach mają kobiety 1 — 4 procent więcej masy mózgowej. To znaczy, że na 100 gr. kobiecej masy mózgowej, powinni mieć mężczyźni 113 do 114 gr., w rzeczywistości zaś mają tylko 110 do 112 gr. Ten fakt może być jeszcze plastyczniej wyrażony: męskiemu mózgowi brakuje podług tego rachunku, 25 do 51 gramów masy mózgowej.⁷²⁾“

Lecz L. Manouvrier dowodzi więcej, mówi on⁷³⁾:

„Wpływ wagi ciała na wagę mózgu wpada w oko, jeżeli będziemy porównywali cyfry te u kręgowców. Wpływ ten jest również widoczny dla człowieka; i dziwnem jest, że wielu przyrodników nie uznaje tego, pomimo że prawda ta została wyświetlona i omówiona przez innych.

„Mamy wiele faktów, które dowodzą wpływu wysokości ciała na wagę mózgu. Niższe rasy ludzkie, wysokiego wzrostu, wykazują nie tylko przeciętną wagę mózgu większą, niż europejczycy, lecz cyfra mózgów wielkich jest u tych ras większą. Nie trzeba w sobie wmawiać, że inteligencya rasy ludzkiej zależy od liczby mózgów wielkich, gdyż patagończycy, polinezyjczycy i indyanie Północnej Ameryki (podług powyżej przytoczonych cyfr można tu przytoczyć ludzi z epoki kamiennej. Aut.) przewyższają nas, paryżan, i wszystkie rasy Europy nie tylko liczbą mózgów wielkich, lecz także większą przeciętną zawartością czaszek.

„Wpływ wysokości ciała na wielkość mózgu potwierdzony jest tym faktem, że małe zawartości czaszek spotykamy u ras z mniejszą wysokością ciała, jak u buszmanów, andamanów i u paryasów indyjskich.

„Wszyscy przyrodnicy, którzy pisali o kwestyi mózgów rzeczywiście naukowo, wyrażali się o różnicy, jaka zachodzi pomiędzy różnemi płciami, bardzo oględnie; przeciwnie, inni autorzy, szczególnie z lat ostatnich, traktowali kwestyę tę tak lekkomyślnie, że skompromitowali ją w oczach publiczności. Jeżeli między mężczyzną a kobietą istnieje jakaś różnica intelektualna, to musi ona być bardzo mała, gdyż psycholog taki jak Stuart Mill oświadczył, że różnicy tej wcale nie znalazł. Wysokość ciała, siła mięśni, masa ciała, wykazują bardzo wielkie różnice, z powodu tych różnic nazwano kobiety płcią słabą; i autorzy,

⁷¹⁾ Wagi ciał wzięte są z antropologii Topinarda.

⁷²⁾ Jeżelibyśmy jako różnicę wagi między mężczyzną a kobietą przyjęli z autorem, na którego powołuje się Delaunay, 11 kilogr., to otrzymalibyśmy 85 — 70 gr.

⁷³⁾ L. Manouvrier: „REVUE SCIENTIFIQUE“. N^o 22, 3 czerwca. 1882.

niezdolni poznać te różnice widoczne, odważyli się dowodzić różnic psychologicznych, t. j., rozwiązywać zadanie o wiele cięższe i bardziej zawikłane; oni to zaintonowali hymny chwalebne na cześć własnej płci!

„A więc, biorąc rzecz naukowo, różnica płciowa wagi mózgowej i zawartości czaszek nie może być uważana za ujemną cechę kobiety. Wszystko dowodzi, że różnica ta zależy od wagi ciała; i niema żadnej podstawy anatomicznej do uważania kobiety za istotę zacofaną i niższą w porównaniu z mężczyzną co do inteligencji. Postaram się zaraz to wytłumaczyć.

„Stosunek między wagą mózgu a wysokością ciała jest mniejszy u płci żeńskiej niż u męskiej⁷⁴⁾; ale to się da łatwo objaśnić: wysokość ciała nie wyraża dostatecznie rozwoju, albo lepiej wagi ciała.

„Porównajmy jednak stosunek wagi mózgu do wagi ciała, to znajdziemy, że kobiety mają więcej mózgu niż mężczyźni, tak w dzieciństwie jak i w życiu późniejszym. Różnica nie jest wielka, ale byłaby pokażniejszą, gdybyśmy byli odliczyli od wagi ciała tłuszcz, który znajduje się u kobiet w większej ilości, chociaż jako masa nieczynna nie ma żadnego wpływu na wagę mózgu“.

Później w r. 1883, L. Manouvrier ogłosił w 7 numerze „Revue Scientifique“ następujące rezultaty swoich badań.

„Jeżeli wagę męskiego mózgu, kości ramieniowych i udowych, czaszki, szczęki dolnej, każdym razem oznaczmy przez 100, to wypadnie

dla wagi mózgu żeńskiego	88, ₉
„ „ czaszki	85, ₈
„ „ szczęki dolnej	78, ₇
„ „ kości ram. i udowej	62, ₅

„Dowodzoną jest rzeczą, że waga szkieletu (bez czaszki) zmienia się tak, jak waga kości udowych i ramiennych, możemy więc wagę mózgu porównać z kośćmi udowymi. Z powyżej podanych cyfr wynika, że kobiety posiadają masy mózgowej o 26,₄ procent więcej.

„Możemy cyfry podane wyżej wyrazić jeszcze plastyczniej.

„Jeżeli mężczyzna posiada 100 gr. masy mózgowej, kobieta powinna by mieć zamiast 100 gr. tylko 62,₅ gr., a posiada 88,₉ gr., a więc przewyżkę z 26,₄. Skutkiem tego, jeżeli przyjmujemy przeciętną wagę męskiego mózgu za 1.410 gr. (podług Wagnera), to mózg żeński powinien by ważyć zamiast 1.262 gr. tylko 961,₃₅ gr.; kobieta ma więc masy mózgowej 301,₇₅ gr. więcej niż tego wymaga stosunek. Weźmy pod uwagę daty Huschkego, a znajdziemy nadwyżkę z 372 gr.; wreszcie zaś według dat Broca znajdziemy nadwyżkę z 383 gr. Tak więc, przy stosunkowo równych warunkach mają kobiety 300 do 400 gr. masy mózgowej więcej niż mężczyźni“.

Bynajmniej więc nie jest rzeczą dowiedzioną, że kobiety skutkiem ich masy mózgowej ustępują mężczyznom, nie można się jednak dzi-

⁷⁴⁾ Quatrefages znalazł, że stosunek ten u kobiet jest trochę większy niż u mężczyzn, Thurnam przeciwnie, również jak i L. Manouvrier.

wieć, że stoją pod względem umysłowym tak jak obecnie. Darwin ma z pewnością słuszną listę najznakomitszych mężów, którzy się odznaczali na polu poezji, malarstwa, rzeźbiarstwa, muzyki, nauk i filozofii, nie dałaby się porównywać do listy najznakomitszych na tych polach kobiet. Ale czyż można się temu dziwić? Dziwnem byłoby, gdyby było inaczej. Dla tego też zupełnie słusznie odpowiada d-r Dodel z Zurychu⁷⁵⁾, że ta rzecz przedstawiałaby się zupełnie inaczej, gdyby przez szereg pokoleń wychowywano kobiety i mężczyzn równomiernie i ćwiczano w tych samych sztukach i naukach. Kobieta jest przeciętnie słabszą i fizycznie od mężczyzny, czego jednak nie spotykamy u wielu ludów dzikich⁷⁶⁾. Nie jednak ćwiczenie i wychowywanie młodzieży pod tym względem mogą zmienić, widzimy na damach cyrkowych i akrobatkach, które pod względem odwagi, zręczności i siły fizycznej cudów dokonują.

Ponieważ rozwój taki zależy od warunków życiowych i wychowania, czyli wyrażając się z brutalnością przyrodnika — od „chowy“, to można uznać za pewnik, że zastosowanie tych praw do fizycznego i duchowego życia człowieka doprowadziłoby do najpiękniejszych rezultatów, gdyby człowiek zajął się stosowaniem ich ze świadomą celowością.

Jak rośliny i zwierzęta zależą od warunków, w których żyją: wśród pomyślnych warunków się rozwijają, niepomyślnie warunki rozwój ich wstrzymują, przymus wywołuje zmianę ich istoty i charakteru, jeżeli ich nie zniszczy zupełnie, tak samo jest i z człowiekiem. Sposób zdobywania sobie bytu wpływa nie tylko na zewnętrzną istotę człowieka, lecz również na jego uczucia, na jego tryb myślenia i na rodzaj jego postępowania⁷⁷⁾. Jeżeli więc niepomyślnie warunki bytu ludzkiego — wady stosunków społecznych — są powodem niedostatecznego indywidualnego rozwoju, to wynika z tego, że przez zmianę warunków bytu sami ludzie zmieniają się. Idzie więc o takie urządzenie stosunków społecznych, by każdy człowiek miał możność zupełnego rozwinięcia swojej istoty, aby prawa rozwoju i przystosowania się, znane pod nazwą darwinizmu, świadomie zastosowano dla dobra całej ludzkości. Lecz to jest możliwe jedynie w ustroju socjalistycznym.

Ludzie, jako istoty myślące i świadome, muszą warunki swego życia, t. z. ustrój społeczny i wszystko, co ma z tem zwią-

⁷⁵⁾ „NOWSZE DZIEJE STWORZENIA“.

⁷⁶⁾ Szereg dowodów na to podaje dr. Havelock Ellis w swoim kilkakrotnie cytowanym dziele. Według tego kobieta u wielu dzikich i półdzikich plemion, jest nie tylko równą mężczyźnie co do siły fizycznej i wielkości ciała, lecz nawet w części go przewyższa. Natomiast Ellis zgadza się z innymi, że w skutek rozwoju naszej kultury różnica zawartości czaszki u różnych płci stopniowo wzrosła.

⁷⁷⁾ Odkrył to Karol Marks i w klasyczny sposób w swoich dziełach, szczególnie w „KAPITALE“ stwierdził. „MANIFEST KOMUNISTYCZNY“, który wyszedł z początkiem r. 1848, wydany przez K. Marksa i Fr. Engelsa, opiera się już na tej zasadzie, i jeszcze dzisiaj jest uważany jako wzorowa i znakomita rozszura agitacyjna.

zek, ustawicznie zmieniać, poprawiać i uzupełniać, z celem świadomym, a mianowicie w ten sposób, aby stworzyć warunki życia równie pomyślne dla wszystkich. Każdy osobnik powinien rozwijać swoje przymioty i zdolności, zarówno dla własnego dobra jak i dla dobra ogółu, nie powinien mieć jednak możność szkodenia innym lub ogółowi. Jego własne dobro i dobro ogółu powinny być identyczne. Trzeba zaprowadzić zgodność interesów, ona musi zastąpić sprzeczności interesów które dziś panują nad społeczeństwem i usunąć je do takiego stopnia, by nawet myśl sama nie mogła powstać o ujarzmianiu innych, o szkodeniu innym.

Darwinizm jest, jak każda prawdziwa wiedza, wybitnie demokratycznym⁷⁸⁾, jeżeli część jego reprezentantów twierdzi przeciwnie, to nie umie ocenić doniosłość swojej własnej nauki. Przeciwnicy, szczególnie szanowny kler, który, ilekroć tylko idzie o ziemskie korzyści lub straty, wyborczy ma węch, pojęli to i dla tego też denuncyują darwinizm, jako naukę socjalistyczną i ateistyczną. Profesor Virchow zgadza się w tym względzie ze swoimi najgwałtowniejszymi przeciwnikami, wołając przeciwko profesorowi Hacklowi na kongresie przyrodniczym w Monachium r. 1877: „Teorya Darwina prowadzi do socjalizmu“⁷⁹⁾. Virchow usiłował darwinizm zdyskredytować i zadenuńczywać, gdyż Hackel żądał przyjęcia nauki ewolucyi do planu szkolnego. Przeciwno wykładaniu w szkole nauk przyrodniczych podług Darwina i nowszych przyrodników walczą wszyscy, którzy chcą utrzymać obecny porządek społeczny. Znane jest rewolucyjne działanie tych nauk, stąd żądanie, aby je nauczano tylko w kole wybranych. Sądźmy więc: Jeżeli teorye Darwina prowadzą do socjalizmu, jak Virchow twierdzi, to nie jest to żadnym dowodem przeciw tym teoryom, a tylko dowodem za socjalizmem. Ludzie nauki nie powinni pytać się o to, czy konsekwencye ich umiejętności prowadzą do tego lub owego ustroju państwowego, do tego lub innego stanu społecznego, albo go usprawiedliwiać, oni powinni

⁷⁸⁾ „Przysionek nauki jest świątynią demokracji“. Bucle: „HISTORIA CYWILIZACJI W ANGLII“. II tom. II część 4-te wydanie, przekład niemiecki A. Runego. Lipsk i Heidelberg. 1870 r.

⁷⁹⁾ Ziegler w wyżej cytowanym dziele (str. 11 i 12) zaprzecza tego znaczenia wywodom Virchowa. Lecz same jego cytaty dowodzą prawdy naszego pojmowania. Virchow rzekł: „Wyobraźcie sobie, panowie, jak wygląda teorya dziedziczności dziś już w głowie socjalisty! (Wesołość). Tak, panowie, może to się niejednemu wydaje śmiesznem, jest jednak bardzo poważnem; chcę mieć nadzieję, że teorya pochodzenia nie wywoła u nas następstw, jakie podobne teorye wywołały w kraju sąsiednim. W każdym razie i ta teorya konsekwentnie doprowadzona ma nader niebezpieczną stronę, a wiadomo panom już chyba, że socjalizm już się z nią zapoznał“. Otóż, myśmy to zrobili, czego się Virchow obawiał. Wyciągnęliśmy z teoryi Darwina konsekwentne wnioski, do których ani Darwin, ani znaczna część zwolenników jego nie doszła. A Virchow ostrzegał właśnie przed niebezpieczną stroną tej nauki, gdyż przewidział, że socjalizm musi wyciągnąć wnioski, w samej teoryi zawarte.

badać, czy teorye są słuszne, a jeśli są, to należy je przyjąć ze wszystkimi konsekwencyami. Kto inaczej postępuje, czy to dla korzyści osobistej, czy dla łask monarszych, lub z interesów klasowych i partyjnych, postępuje podle i nie przynosi żadnego z aszczytu nauce. Nauka cechowa, która szczególnie na naszych uniwersytetach się rozpanoszyła, ma prawo tylko w bardzo rzadkich wypadkach rościć pretensye do samodzielności i stałego charakteru. Obawa utracenia prebendy, łask monarszych, tytułów, orderów, awansów, zmusza większość przedstawicieli nauki do ugięcia karku, do tażenia swoich przekonań, a nawet do mówienia publicznie rzeczy, wręcz przeciwnych temu, w co wierzą i co wiedzą. Jeżeli taki Dubois Reymond przy uroczystości uniwersyteckiej w Berlinie w r. 1870 zawołał: „Uniwersytety to są zakłady wychowawcze dla duchowej gwardyi przybocznej Hohenzollernów“, to według tego można sądzić, jak większość pozostałych, która pod względem wiedzy i znaczenia o wiele niżej stoi od Dubois Reymonda, zapatruje się na zadania nauki⁸⁰). Nauka staje się służebnicą przemocy.

Łatwo zrozumieć, że profesor Hackel i jego zwolennicy jak profesor O. Schmidt, v. Hellwald i inni, energicznie odpierają straszliwy zarzut, że darwinizm pomaga rozwojowi socjalizmu, i twierdzą, iż przeciwnie, darwinizm jest nauką arystokratyczną, gdyż dowodzi, jak zawsze w naturze istota wyżej zorganizowana i mocniejsza uciska niższe. A że podług nich klasy posiadające i wykształcone są temi istotami wyżej zorganizowanymi i mocniejszymi w społeczeństwie, uważają więc ich panowanie za zrozumiałe samo przez się, gdyż uzasadnione przez prawa natury.

Ten kierunek pomiędzy naszymi darwinistami nie ma żadnego wyobrażenia o prawach ekonomicznych, które panują w społeczeństwie mieszczańskim, a których ślepe panowanie wynosi na najwyższe szczyble społeczeństwa nie najlepszych, najrzęczniejszych lub najszlachetniejszych, lecz często najprzebieglejszych i najbardziej zepsutych. Ci są więc w możności ukształtować warunki bytu i rozwoju dla swoich potomków jak najprzyjemniej, tak że oni nie potrzebują już wcale nad tem pracować. W żadnym systemie ekonomicznym jednostki z ludzkimi, dobrymi, i szlachetnymi przymiotami nie mają tak mało widoków na wyniesienie się i pozostanie na tem stanowisku, co w ustroju kapitalistycznym, i można bez przesady powiedzieć, że widoki takie coraz bardziej nikną w miarę, jak ten system ekonomiczny dochodzi do szczytu swego rozwoju. Bezwzględność i niesumiennosc w wyborze środków są bronią o wiele skuteczniejszą i prędzej obiecującą powodzenie, jak wszystkie cnoty ludzkie razem wzięte, a na takiej podstawie utworzoną społeczność nazywać społeczeństwem „najzdolniejszych i najlepszych“ może tylko ten, którego wiadomości o istocie i naturze tego społeczeństwa równają się zeru, albo w którym przesady mieszczań-

⁸⁰) Pan Dubois Reymond powtórzył cytowane zdanie, przypominając poprzednie zarzuty przeciw niemu, w lutym 1883 r. przy uroczystości urodzin Fryderyka Wielkiego.

skie tak się zakorzeniły, że nie potrafi o tem myśleć ani wyciągać z tego wniosków. Walka o byt istnieje u wszystkich organizmów, które nie mają pojęcia o warunkach zmuszających je do niej, odbywa się ona zupełnie nieświadomie. Walka o byt istnieje też w ludzkości, pomiędzy członkami społeczeństwa, w którem solidarność zniknęła, albo się jeszcze nie wyrobiła. I walka o byt zmienia się odpowiednio do form, jakie z biegiem rozwoju przybierają społeczne stosunki ludzi między sobą, przybiera ona tu charakter walki klas, która przechodzi stadya coraz wyższe. Ale walka ta prowadzi — i tem różni się ludzie od innych istot — do coraz lepszego pojmowania i wreszcie do dokładnego poznania praw, rządzących nią i ją warunkujących. Ludzie potrzebują więc tylko poznać to zastosować i do politycznych i społecznych urządzeń, i zmienić je odpowiednio. Różnica między człowiekiem a zwierzęciem jest ta, że człowieka można nazwać myślącym zwierzęciem, zwierzę jednak nigdy nie jest myślącym człowiekiem. Tego jednak nie może w swojej jednostronności zrozumieć większość naszych darwinistów. Stąd to błędne koło, w którem się obracają.

Istnieje rozprawka pióra profesora Enrico Ferri pod tytułem : Socyalizm i nauka nowożytna (Darwin, Spencer, Marks)⁸¹⁾, w której autor wykazuje, specjalnie wbrew Häcklowi, że darwinizm i socyalizm są w zupełnej harmonii, i że zasadniczym błędem Häckla było, iż do ostatniej chwili charakteryzował darwinizm jako naukę arystokratyczną. Nie w zupełności zgadzamy się z rozprawą Ferri'ego, a szczególnie nie podziеляmy poglądów jego na właściwości kobiet, w których istotnie stanął on na stanowisku Lombroso i Ferrero. Ellis wykazał w swoim dziele „Mężczyzna i kobieta“, że właściwości kobiet i mężczyzn jakkolwiek bardzo różnorodne, są jednak równej wartości — potwierdzenie wywodów Kanta, że mężczyzna i kobieta razem dopiero tworzą człowieka. Nie mniej przeto rozprawka Ferri'ego jest całkiem na czasie, tylko mógł sobie tłomaczyć oszczędzić fatygi mówienia na 10 stronie przy wzmiance o Zieglerze „o lekkomyślnych twierdzeniach Bebla“. Udowodnić tę mniemaną lekkomyślność byłoby mu bardzo trudno, i bardzo lekkomyślną jest ta wzmianka przy zdaniach Ferri'ego, z którymi się w zupełności zgadzamy.

Profesor Hæckel i jego zwolennicy zaprzeczają naturalnie i temu, że darwinizm prowadzi do ateizmu, a usunawszy „stwórcę“ przez wszystkie swoje naukowe wywody i dowody, usiłują teraz wprowadzić go przez tylne drzwi. W tym celu tworzy się szczególnego rodzaju „religię“, którą się nazywa „wyższą moralnością“, „moralnymi zasadami“ itd. Profesor Hæckel w r. 1882 w Eisenach na kongresie przyrodniczym w obecności rodziny wielkksiążęcej Weimarskiej usiłował nie tylko ratować religię, ale także przedstawić swojego mistrza, Darwinia, jako człowieka religijnego. Usiłowanie to spełzło na niczem, jak

⁸¹⁾ Tłomaczona i uzupełniona przez d-ra Jana Kurella. Lipsk. 1895. Nakład Jerzego H. Wieganda.

potwierdzi każdy, kto czytał wykład i cytowany przy tem list Darwina⁸²⁾. W liście Darwina zawarte jest twierdzenie wręcz przeciwne temu, które prof. Hackel chciał z niego wyciągnąć, chociaż wyrażone w ogólnych słowach. Darwin musiał liczyć się z „pobożnością“ swoich współziomków, anglików, i dlatego nie považył się nigdy publicznie wypowiedzieć swoje zdanie o religii. Prywatnie wyznał jednak otwarcie d-rowsi L. Büchnerowi, jak się wkrótce po zgromadzeniu w Weimarze dowiedziano, że od czterdziestego roku życia — t. j. od r. 1849 — przestał wierzyć, gdyż nie mógł znaleźć dowodów na poparcie wiary. Darwin również w ostatnich latach swego życia wspierał pewne pismo ateistyczne, wychodzące w New-Yorku.

Kobiety powinny współubiegać się z mężczyznami również w dziedzinie umysłowej, nie powinny czekać, aż się mężczyznom spodoba rozwijać ich funkcje mózgowe i otworzyć im pole do działania. Ruch ten jest w pełnym biegu. Kobiety zniosły już wiele przeszkód — i w wielu krajach z powodzeniem pracują na polu umysłowym. Ruch coraz silniejszy z a dopuszczeniem kobiet do szkół wyższych i uniwersytetów, i za dopuszczeniem ich do odpowiednich tym studjom zawodów, jest, jak to wypływa z natury naszych stosunków, ograniczony do kobiet z burżuazji. Kobiety proletaryatu nie są tym ruchem bezpośrednio interesowane, gdyż dzisiaj dla nich studia są zamknięte, jak również i odpowiednie stanowiska. Mimo to ruch ten i jego postępy ważne są dla ogółu, po pierwsze, gdyż idzie tu o żądania zasadnicze, które określają stanowisko kobiety względem mężczyzny, następnie, że ma on wykazać, ile kobieta już dziś zdolną jest uczynić mimo warunków wielce niepomysłnych dla jej rozwoju. Nakoniec kobiety mają w tem szczególny interes, np. by móżdż w wypadkach choroby leczyć się u lekarza z ich własnej płci, któremu w razie potrzeby powierzają się o wiele swobodniej niż lekarzowi — mężczyźnie. Dla wielkiej części naszych kobiet lekarz-kobieta jest prawdziwym dobrodziejstwem, gdyż ta okoliczność, że w wielu wypadkach chorób, szczególnie przy zaburzeniach płciowych muszą się powierzać lekarzowi mężczyźnie, powstrzymuje je od leczenia się we właściwym czasie lub nawet wogóle. Z tego powstaje mnóstwo nieprzyjemności i najgorsze skutki nie tylko dla kobiet, ale i dla mężczyzn. Niema prawie lekarza, który by nie skarżył się na czasami wprost zbrodnicze ukrywanie chorób przez kobiety. Jednak łatwo to zrozumieć, ale niemądre jest, że wielu lekarzy nie chce widzieć, jak upragnione i potrzebne są studia medyczne dla kobiet.

⁸²⁾ Prof. Hackel umieścił w N° 8 „PRZYSZŁOŚCI“ (Berlin 1895) artykuł o przedłożonej parlamentowi ustawie przewrotowej, na końcu którego zauważył: „Nie jestem z pewnością przyjacielem pana Bebla, który mnie kilkakrotnie zaczepiał, a w książce o „Kobiecie“ wprost spotwarzył“. Zarzut, który prof. Hackel mi uczynił, jest najcięższy, jaki komuś można postawić, znaczy on — prof. Hackel, zdaje się, tego nie wie, — że napadano na niego w złej wierze. Nie poczuwam się do tego, i muszę czekać, aż prof. Hackel swoje twierdzenie uzasadni, do tego zaś czasu odrzucam je jako lekkomyślne.

Lekarz-kobieta nie jest bynajmniej nowem zjawiskiem. U większości ludów starożytnych, szczególnie u dawnych germanów, kobiety trudniły się leczeniem. Wielką sławę posiadały lekarki i operatorki w dziewiątem i dziesiątem stuleciu w państwie arabskiem, szczególnie za panowania arabów (maurów) w Hiszpanii, gdzie studyowały one na uniwersytecie w Cordoba. Wpływowi też maurów zawdzięczają kobiety otwarcie dla nich rozmaitych uniwersytetów włoskich, jak w Bolonii i Palermo. Później kiedy znikł „pogański“ wpływ na Włochy, zabroniono tych studyów. W r. 1377 wydało kolegium uniwersyteckie w Bolonii następujący dekret: „A ponieważ kobieta jest głową grzechu, bronią szatana, przyczyną wypędzenia z raju i zepsuciem starego zakonu, i ponieważ z tego powodu powinno się unikać każdego zbliżenia do niej, zakazujemy więc najwyraźniej wprowadzać jakąkolwiek kobietę, chociażby najuczciwszą, do rzeczzonego kolegium. A gdyby jednak ktoś poważył się to uczynić, ma być przez rektora surowo ukarany.“

Do najzarliwszych nieprzyjaciół studyów kobiecych należą też dziś chrześcijańscy księża protestanckiego i katolickiego wyznania. Wykazały to rozprawy niemieckiego parlamentu o dopuszczaniu kobiet do studyów medycznych, następnie wykazały to rozprawy ewangelicko-socyalnego kongresu we Frankfurcie nad M. wiosną r. 1894, na którym duchowni mówcy gorąco się sprzeciwiali, aby kobiety miały równe prawo do brania udziału w obradach kongresu.

Dopuszczenie kobiet do studyów ma przedewszystkiem tę dobrą stronę, że kobieca konkurencya wpływa bardzo pomyślnie na pilność w nauce naszej męskiej młodzieży, która, jak mówią powszechnie, wiele pozostawia do życzenia. Już to byłoby wielką korzyścią. Obyczaje poprawiłyby się przez to także znacznie; nałóg pijaństwa i zawadyactwo, szynkowniane życie naszej uczącej się młodzieży otrzymałyby ciężki cios; w miejscach, z których głównie wychodzą nasi kierownicy państwa, sędziowie, prokuratorzy, wyżsi urzędnicy policyjni, duchowni, reprezentanci ludu itd. zapanowałby ton bardziej odpowiedni zadaniom, dla których je założono i utrzymują. A poprawienie tego tonu, jest pilną potrzebą według jednomyślnego zdania bezstronnych znawców.

Ilość państw, które dopuszczają kobiety do studyów w uniwersytetach i szkołach wyższych, wzrasta szybko w ostatnich dwudziestu latach i żadne z państw, które ma pretensye być państwem kulturowem, nie może się długo oprzeć temu żądaniu. Wszystkich wyprzedziły Stany Zjednoczone, za nimi poszła Rosya, dwa ustroje państwowe, które przedstawiają pod każdym względem najzupełniejsze przeciwieństwo, jednak na punkcie równouprawnienia kobiet kierowały się jednakiemi poglądami. W północno-amerykańskiej unii kobiety są dzisiaj we wszystkich stanach dopuszczane do studyów, w Utah od r. 1850, w Jowa od r. 1860, w Kansas od r. 1866, w Wisconsin od r. 1868, w Minesocie od 1869, w Kalifornii i Missouri od 1870, w Ohio, Illinois i Nebrasce od r. 1871, a od tego czasu poszły za nimi szybko wszystkie inne stany. Odpowiednio do tych rozmiarów studyów kobiecych, zdobyła sobie kobieta także i stanowiska w Stanach Zjednoczonych.

Według wykazu z r. 1890 było tam 2.438 kobiet-lekarzy i chirurgów, 2.136 kobiet architektów, 580 kobiet dziennikarzy, 360 autorek, 165 kobiet duchownych, 110 kobiet adwokatów.

W Europie Szwajcarya przedewszystkiem otworzyła swoje uniwersytety studjom kobiecym, a mianowicie studia kobiece w Szwajcarii od r. 1887 rozwijały się w następujący sposób :

Ogólna liczba studujących wynosiła :

1887	2.229	po między temi studentek było	167
1888	2.339	" " " "	206
1889	2.412	" " " "	196
1890	2.552	" " " "	248
1891	2.889	" " " "	297
1892	3.076	" " " "	318
1893	3.307	" " " "	451
1893/4 sem. zim.	3.609	" " " "	599

Liczba kobiet kształcących się wzrosła więc znacznie od r. 1887 do 1893/4. W 1887 wynosiła liczba kobiet studentek $7\frac{5}{10}$ procent ogólnej liczby studujących, w r. 1893/4 zaś już $16\frac{1}{10}$ procent. W r. 1887 było pomiędzy 744 studentami medycyny 79 kobiet = $10\frac{1}{10}$ procent, zaś w semestrze zimowym r. 1893/4 było między 1.073 studentami medycyny 210 kobiet = $19\frac{1}{10}$ procent. Na wydziale filozoficznym było w r. 1887 pomiędzy 530 studentami 41 kobiet = $7\frac{8}{10}$ procent, zaś w r. 1893/4 pomiędzy 1.640 studentami 381 kobiet = $23\frac{2}{10}$ procent. Znaczna większość studentek w Szwajcarii przybywa z zagranicy, między niemi większa liczba niemek, których udział zwiększa się prawie z każdym rokiem. Za przykładem Szwajcarii poszła na początku ósmego lat dziesiątka Szwecya, w r. 1874 Anglia, gdzie założono osobne medyczne szkoły kobiece, ale dopiero w r. 1881 uniwersytet w Cambridge a w r. 1884 w Oksfordzie zdecydowały się przypuścić kobiety do studyów. Następnie poszły w r. 1876 Włochy, dalej Norwegia, Belgia, Francya i Austria. W Paryżu kształciło się w r. 1891 232 kobiety, a przeważnie w medycynie. Kobiet studentek było : 103 rosynek, 18 francuzek, 6 angielskich, 3 rumunki, 2 tureczynki, 1 amerykańka, greczyńska, serbka. Na wydziale filozoficznym było zapisanych 82 francuzek a 15 cudzoziemek.

Jak widzimy, nawet Turcya ma reprezentantki między studentkami. Tam jeszcze bardziej, niż gdziekolwiek indziej, potrzebne są kobiety-lekarki, a to wobec stanowiska jakie obyczaje i religia nakazują kobiecie względem mężczyzny. Ta przyczyna spowodowała także Austryę do otwarcia uniwersytetów kobietom, aby mahometanki w Bośni i Hercegowinie mogły korzystać z opieki lekarskiej. Ba, nawet Niemcy, w których dotychczas filisterstwo rej wodziło, to znaczy, usposobienie przeciw dopuszczeniu kobiet do uniwersytetów najbardziej wrogo się objawiało, musiały wejść na drogę postępu. Na wiosnę r. 1894 zdała pierwsza studentka niemiecka doktorat filozofii na uniwersytecie w Heidelbergu, a druga w jesieni 1894 r. w Gottingen. W Karlsruhe i w Berlinie założono wyższe szkoły dla przygotowania kobiet do studyów uniwersyteckich, a wreszcie w lecie r. 1894 wydał pruski mini-

ster oświaty przepisy o wyższych szkołach dla dziewcząt, które mają na celu umożliwić im przygotowania do studyów lekarskich. Również Indyje dostarczyły już pewien zastęp kobiet studentek. Widzimy, że wszędzie postępuje się naprzód.

Wszystkie powagi lekarskie zgadzają się na to, że kobiety oddają jak najlepsze usługi w pielęgnowaniu chorych, ba, są tu nawet niezbędne. I tak powiedział profesor Ziemssen przed kilku laty w swoim odczycie :

„Starajcie się w swojej praktyce przedewszystkiem o to, moi panowie, abyście mieli dzielne, dobrze wyuczone, pocziwe, energiczne dozorcynie, w przeciwnym razie czas i trud pójdą na darmo“.

A w zeszycie sierpniowym „Deutsche Revue“ z r. 1892 profesor Virchow wyraził się na korzyść dozorczyń :

„Według mojego zdania, we wszystkich naszych szpitalach istotnie odpowiedzialne stanowisko przy łóżku chorego powinno należeć do kobiety, ponieważ piecza o chorego nawet mężczyznę o wiele bezpieczniej spoczywa w ręku wykształconej i wprawnej kobiety, niż w ręku mężczyzny“.

Jeżeli jednak kobieta nadaje się do nadzwyczaj trudnej, wymagającej wiele cierpliwości i poświęcenia służby dozorczyńi, dlaczegoż by się nie miała nadawać na stanowisko lekarza? Przedewszystkiem jednak trzeba występować przeciwko temu, aby kobiety kształcono na lekarki przez odrębne studia, t. j. oddzielnie od mężczyzn, czem np. zadawałnia się pani Matylda Weber w Tübingen w swoim dziele pod tytułem : „Lekarki dla chorób kobiecych jako etyczna i sanitarna konieczność⁶³⁾“. Jeżeli byśmy chcieli już z góry zdegradować kobiety-lekarki na lekarzy drugiego lub trzeciego rzędu i poniżyć je w oczach ich męskich kolegów, to ta droga byłaby najodpowiedniejszą. Jeżeli jednak nie nie sprzeciwia się „etyce“ i „moralności“, gdy dozorcynie w obecności lekarzy uczestniczą we wszelkich możliwych operacjach na chorych mężczyznach i kobietach oraz oddają przy tem największe usługi, jeżeli jest zgodne z „etyką“ i „moralnością“, gdy tuziny młodych mężczyzn dla celów nauki są obecni jako widzowie przy łożu położnicy lub przy operacjach na chorych kobietach, to absurdem jest i śmiesznością nie chciał nadać kobietom kształcącym się równego prawa.

Obawa przed wszystkim, co jest naturalne, grasuje zwłaszcza w Niemczech, w tym wielkim pokoju dziecinnym; anglicy i amerykańcy, osławieni z pruderyi, mogą jednak we wszystkim, co naturalne, być naszymi nauczycielami.

Pod tym względem najbardziej naśladowania godny przykład dają Stany Zjednoczone. Tam istnieją od lat kilkudziesięciu, ku wielkiemu zgorszeniu naszych uczonych i nieuczonych filistrów, męskiego i żeńskiego rodzaju, szkoły wyższe, w których kształcą się razem obie płcie. Posłuchajmy jakie są tego rezultaty : Prezydent White z „University of Michigan“ oświadczył już w połowie ósmego lat dziesiątka : „Naj-

⁶³⁾ Berlin. 1893. Nakład L. Oehmigkego.

lepszym uczniem w języku greckim jest między 1.300 studentami od kilku lat panna, najlepszym uczniem w matematyce w jednej z najliczniejszych klas naszego zakładu jest również dziewczyna, a kilku najlepszych uczniów w naukach przyrodniczych, i ogólnych są również dziewczęta“. Dr. Fairshild, prezydent Oberlin kolegium w Ohio, w którym wspólnie kształci się przeszło tysiąc uczniów obu płci, powiedział około tego czasu : „Podczas mojej ośmioletniej działalności w charakterze profesora starożytnych języków — łaciny, greki, hebrajskiego — i etycznych i filozoficznych nauk, jak również podczas mojej jedenastoletniej pracy w matematyce oderwanej i stosowanej, nie zauważyłem żadnych innych różnic u obu płci jak tylko w sposobie przedstawienia przedmiotu“. Edward H. Machill, prezydent Swarthmore kolegium w Delaware County Pa., autor dzieła, z którego są wyjęte powyższe dane,⁸⁴⁾ mówi, że po czteroletnim doświadczeniu doszedł do tego wniosku, iż wspólne wychowanie obu płci daje pod względem moralnym i obyczajowym jak najlepsze owoce. Musi jeszcze w Niemczech wiele filisterstwa wyginać, zanim i tu rozsądek sobie drogę utoruje.

W nowszych czasach w literaturze prawie wszystkich krajów cywilizowanych odbywała się coraz żywsza polemika o kwestyi, czy kobiety mogłyby pracować umysłowo z równym skutkiem, jak mężczyźni. Kiedy jedni wysilają swój dowcip i przytaczają wszelkie rzekome dowody, przeczące temu, inni zapewniają, że w wielu dziedzinach nie ulega to żadnej wątpliwości. Kobiety posiadają wogóle przymioty, których brak płci męskiej i naodwrot. Męski sposób myślenia jest rozważny, jędrny, natomiast żeński odznacza się szybkością pojmowania i prędkiem decydowaniem się. Kobiety potrafią się stanowczo prędzej wydobyć z zawikłanych sytuacji, i posiadają więcej taktu niż mężczyźni. Ellis⁸⁵⁾, który zebrał bogaty materiał w tej sprawie, zwrócił się do szeregu osób, które przez dłuższy czas miały pod swoim kierunkiem studentów i studentki, i pytał o ich zdanie i rezultaty ich doświadczenia. Na to odpowiedział mu Mc. Bendrick z Glasgow : „Kształcąc przez dwadzieścia lat studentki, mógłbym streścić swoje spostrzeżenia w tem zdaniu, że wiele kobiet potrafi dokonać tego samego, co i mężczyźni wogóle, i że wiele mężczyzn nie więcej dokona niż przeciętna kobieta“. Inne zdania w książce Ellisa brzmią trochę mniej dodatnio, żadne jednak nie jest niekorzystne. Według berlińskich roczników miejskich z r. 1870, strona 69 — 77, próby wykazały, iż dziewczęta były lepiej oswojone z pojęciami przestrzeniowemi, chłopcy zaś z liczbowemi. Dziewczęta celowały w opowiadaniu bajek, chłopcy w wykładaniu pojęć religijnych. Z jakiegokolwiek więc strony byśmy przystąpili do tej kwestyi, pokaże się, że obie płcie się uzupełniają, jedna okazuje zdolności na tych, inna na innych polach, a wreszcie — że są dziedziny, w których nie istnieją różnice według płci, lecz tylko według indywidualności.

⁸⁴⁾ O wspólnem wychowaniu obojga płci. Filadelfia.

⁸⁵⁾ Loc. cit. Str. 162 i następne.

Z tego wypływa dalej, że niema żadnego powodu ograniczać jedną płeć do pewnej dziedziny i przepisywać z góry drogę jej rozwoju, ani też dla różnych zdolności, przymiotów i wad, które się z obu stron wyrównują, nadawać przywileje jednej płci a upośledzać drugą. Równouprawnienie więc dla wszystkich i wolność dla każdego w wyborze zatrudnienia, jakie dlań jest i wydać się najlepszem.

Rezultaty, jakie w ostatnich czasach dały studia kobiece, nie nastroczają żadnego rzeczywistego powodu, który by przeciwko nim przemawiał. Uczący może, za pomocą swego sposobu nauczania, znacznie wpłynąć na wzajemne zachowanie się słuchaczy męskich i żeńskich. Kobiety studyjace przewyższają większość kształcących się mężczyzn poważnem traktowaniem rzeczy i siłą woli. Są one też przeciętnie pilniejsze niż mężczyźni.

W rzeczywistości większość profesorów medycyny i wogóle profesorów uniwersytetu z całkiem innych powodów wrogo występuje względem studentek. Oni widzą w tem „poniżenie“ umiejętności, która by straciła na powadze w oczach ograniczonego tłumu, gdyby się okazało, że i kobiece mózgi mogą pojąć naukę, dotychczas zamkniętą w gronie wybrańców płci męskiej.

W urzędzeniu naszych uniwersytetów, jak wszystkich wogóle zakładów kształcących, wbrew przeciwnym twierdzeniom, wiele jest braków. Tak jak w szkołach ludowych marnuje się dziecku drogi czas, zapełniając jego mózg rzeczami, nie dającymi się pogodzić ani z rozumem, ani z wynikami wiedzy, jak się go obciąża mocą balastu, którego w życiu zużytkować nie można, który przeciwnie tamuje dalszy postęp i rozwój dziecka, tak również dzieje się i w naszych szkołach wyższych. W szkołach przygotowujących do uniwersytetów nabija się głowy uczniów mnóstwem suchego, nieużytecznego materiału naukowego i pamięciowego, który zabiera im większą część czasu, i pochłania ich najcenniejsze siły umysłowe, a na uniwersytecie postępuje się po większej części dalej w tym samym kierunku. Wykłada się mnóstwo rzeczy przestarzałych, przeżytych, zbytecznych, obok umiarkowanej liczby wiadomości stosunkowo użytecznych. Kurs po kursie przez całe lata, większa część profesorów klepie dawno napisane wykłady, powtarzając co rok nawet te same dowcipy. Wysoka godność profesorska staje się dla wielu najpospolitszem rzemiosłem, a uczniom łatwo jest to odkryć. Tradycyjne pojęcia o życiu uniwersyteckiem też nie pozwalają młodym ludziom traktować studia zbyt seryo, a nie jednego, który by chciał zabrać się do nich poważnie, odstrasza pedantyczny i odstręczający sposób nauczania wielu profesorów. Zmniejszanie się zapału do nauki i studyów jest faktem powszechnie zauważonym w naszych uniwersytetach i szkołach wyższych, faktem, który nawet w kołach miarodajnych wzbudza obawy. Z tem stoi w najściślejszym związku karyerowiczostwo, które w naszych czasach, obfitych w słabe charaktery, największe robi postępy, i coraz bardziej krzewi się w wyższych zakładach naukowych. „Prawomysłność“ zastępuje wiedzę, i wysuwa

się na czoło; być „patryotą“ t. j. człowiekiem, który nie ma własnego zdania tylko troskliwie stosuje się do prądów panujących w sferach „wyższych“, patrzy jaki tam wiatr wieje, według tego postępuje, ugi-na się i czołga — to znaczy więcej, niż posiadać stałość charakteru, głębszy pogląd na rzeczy i wiedzę. Gdy przyjdzie dla tych karyero-wiczów czas egzaminu, to wbijają sobie w pamięć przez parę miesięcy rzeczy nieodzownie potrzebne, aby je zdać od biedy. Po szczęśliwie przebyтым egzaminie i osiągnięciu posady rządowej albo stanowiska zawodowego, dalej pracuje większa część tych „uczonych“ w sposób czysto mechaniczny i rzemieślniczy, ale czują się mocno urażeni, jeżeli jakiś „nieuczony“ nie traktuje ich z największym szacunkiem, jako odmienną wyższą rasę. Większość przedstawicieli naszych tak z. wyż-szych zawodów, adwokatów, sędziów, lekarzy, profesorów, urzędników, artystów itd. nie są niczem więcej jak rzemieślnikami w swoim fachu, nie czującymi żadnej potrzeby dalszego kształcenia się, i już zadowolonymi, gdy stoją przy żłobie. Tylko człowiek, ciągle pracujący nad sobą, odkrywa później, jak wielu niepotrzebnych rzeczy się uczył, jak często tego się właśnie nie uczył, czego najwięcej potrzebuje, i zaczyna dopiero naprawdę się uczyć. Przez najlepszą część życia męczono go wieloma niepotrzebnymi i szko-dliwymi rzeczami; drugą część życia zużywa na wyzwolenie się z nich, wzniesienie się do wysokości dzisiejszego światopoglądu, a dopiero wtedy może być rzeczywiście użytecznym członkiem społeczeństwa. Wielu nie wychodzi po za pierwsze stadyum, inni tkwią w drugim, a tylko niewielu ma tyle energii, aby się wznieść do trzeciego.

Ale „decorum“ wymaga utrzymania całej tej średniowieczny i zbytecznego balastu naukowego, a ponieważ kobiety z powodu swej płci z góry już są wykluczone z zakładów przygotowawczych, to okoliczność ta jest najwygodniejszym pretekstem do zamknięcia przed nimi drzwi sal wykładowych. Jeden z najsławniejszych profesorów medycyny w Lipsku w ósmym lat dziesiątku powiedział pewnej pani otwarcie: „Wykształcenie gimnazyalne jest wprawdzie niepotrzeb-ne do zrozumienia medycyny, ale musi ono być warun-kiem wstępu, aby powaga nauki nie ucierpiała“.

Zwolna wytwarza się i w Niemczech opozycja przeciw konieczno-ści „klasycznego“ wykształcenia do studyów medycznych. Ogromne postępy w naukach przyrodniczych i wszechstronne ich znaczenie zmu-szają do zapoznania się z niemi; wychowanie gimnazyalne, kładąc na-cisk na języki klasyczne: grecki i łacinę, traktuje nauki przyrodnicze jako podrzędne i je zaniedbuje; w ten sposób początkujący student bardzo często nie ma potrzebnych wiadomości z nauk przyrodniczych, które dla pewnych gałęzi wiedzy n. p. dla medycyny są zasadniczej wagi. Przeciw temu jednostronnemu wykształceniu zradza się nakoniec opozycja nawet w sferach nauczycielskich, czego dowodzi oświadczenie, ogłoszone przez 400 profesorów niemieckich szkół wyższych w jesieni r. 1890. Za granicą, n. p. w Szwajcaryi, nadano już dawno główne znaczenie studyom przyrodniczym, a dopuszczany jest każdy do stu-dyów medycznych, i bez t. zw. wykształcenia klasycznego, gdy tylko

posiada dostateczne wiadomości z nauk przyrodniczych i matematyki. To samo dzieje się w Stanach Zjednoczonych.

Zmarły profesor Bischoff podał w jednym ze swoich dzieł jako powód, dlaczego nie zaleca kobietom studyów medycyny: „Brutalność studentów“, o czym sam mógł najlepiej sądzić. On też powiedział w innem miejscu swego dzieła rzecz również charakterystyczną: „Dlaczegoż profesor nie ma pozwolić tu i owdzie interesującej, inteligentnej i ładnej kobiecie przychodzić na wykład o jakimś niewinnym temacie?“ Zdanie to, zdaje się, podziela i pan v. Sybel, mówiąc: „Nie jeden mężczyzna rzadko potrafi odmówić żadnej wiedzy i nadobnej uczennicy współczucia i pomocy“.

Szkoda czasu na zbijanie takich „argumentów“ i poglądów. Przyjdzie czas, gdy nie będziemy troszczyć się o brutalność adeptów nauki, ani też o filisterstwo i zmysłowe skłonności uczonych, tylko czynić będziemy, co nakazuje rozum i sprawiedliwość.

W Rosyi cesarz w r. 1872 po długich naleganiach dał pozwolenie na otwarcie fakultetu medycznego dla kobiet. Na kursy medyczne uczęszczało 959 studentek, w okresie czasu od r. 1872 do 1882. Do r. 1882 ukończyło 281, do r. 1884 — 350 kobiet kursy medyczne, z których 100 pochodziło z Petersburga. Ze studentek, które uczęszczały na kursy do r. 1882 było 71 (9,6 procent) zamężnych a 13 (1,6 procent) wdów, z reszty wyszło zamąż podczas studyów 116 (15,9 procent). Większość studentek (214) pochodziła ze szlachty i stanu urzędniczego, 138 z kupieckiego i z uprzywilejowanego mieszczaństwa, 107 z wojskowego, 59 ze stanu duchownego itd., 54 z niższych klas ludowych. Z 281 lekarek, które ukończyły studia do r. 1882, 62 zajęły stanowiska lekarek ziemskich, 54 znalazły zajęcie w klinikach, 12 pracuje jako asystentki przy kursach medycznych, 46 praktykuje prywatnie. Warto zaznaczyć, że przeszło 52 procent z nich nie uczyło się ani łaciny ani greckiego, mimo to pełniły one swoje obowiązki zawodowe również dobrze jak mężczyźni. Jednak rosyjskie sfery rządowe bynajmniej nie przychylnem okiem spoglądały na studia kobiece, dopóki nie usposobiły ich lepiej wielkie zasługi kobiet-lekarzy na placu boju w czasie wojny rosyjsko-tureckiej 1877 — 1878 r. Studia kobiece na początku dziewiętego lat dziesiątka w Rosyi znacznie rozszerzono. Tysiące uczennic poświęciły się najrozmaitszym gałęziom wiedzy, ale dzięki temu rozszerzały się idee postępowe, które zagrażać zaczęły despotyzmowi, to też początkowo starano się studentkom zatruwać w miarę możliwości życie, a w końcu zamknięto kursy carskim ukazem z 1 maja 1885 r.⁸⁶⁾ Na rozmaitych zjazdach lekarskich uchwalano potem petycje o otwarciu na nowo żeńskich kursów medycznych, czego prawdopodobnie żaden niemiecki zjazd lekarski by nie uczynił. Ale starania te jak dotąd są bez skutku.

W Finlandyi, wchodzącej co prawda w skład państwa rosyjskiego, ale cieszącej się uprzywilejowanymi odrębnymi warunkami, w seme-

⁸⁶⁾ „NEUE ZEIT“ 1884 rok. Str. 15 i następn. „STUDYA KOBIECE W ROSYI“.

strze zimowym 1894/5 r. studyowało na uniwersytecie krajowym w Helsingtorsie 105 studentek. Z nich 47 było na wydziale historyczno-filozoficznym, 45 — na matematycznym, 5 studyowało medycynę — uderzająco mała ilość w porównaniu ze stosunkami innych uniwersytetów, — 7 studyowało prawo, a 1 — teologię.

Do kobiet, które się szczególnie odznaczyły w pracach naukowych, należy zmarła zimą 1891/2 roku Kowalewska, która w r. 1887 za matematyczną rozprawę otrzymała pierwszą nagrodę w akademii umiejętności w Paryżu, a od r. 1884 była profesorem matematyki w Sztokholmie. W Pizie (Włochy) jest także kobieta profesorem, a mianowicie wykłada patologię; lekarki pracują także w Algierze, Persyi i Indyach. W Stanach Zjednoczonych istnieje około 100 profesorek oraz około 70 kobiet są kierowniczkami szpitali dla kobiet. I w Niemczech też lody przełamano o tyle, że w rozmaitych miastach — w Berlinie, Dreźnie, Lipsku, Frankfurcie nad M. itd. praktykują z powodzeniem kobiety-lekarki, szczególnie dentystki.

Pod względem rezultatów pracy naukowej kobiet, szczególnie Anglia daje szereg pięknych przykładów. Przy egzaminach w r. 1893 sześć kobiet obok sześciu mężczyzn miało najlepsze świadectwa. Egzaminy ze sztuki, teorii i historii nauczania zdało dziewięć kobiet, lecz ani jeden mężczyzna. Na uniwersytecie Cambridge dziesięć kobiet zdały najcięższy egzamin z matematyki. Z 16-go sprawozdania o studiach kobiecych w Oksfordzie wynika, że 62 kobiet zdało egzamin pierwszej a 32 drugiej klasy, oprócz tego przeszło połowa kandydatek zdała z odznaczeniem. Są to rezultaty bardzo korzystne.

Konkurencyjna zawiść przeciw kobietom jest szczególnie w Niemczech wielką, gdyż tu stan wojskowy rok rocznie tylu dymisjonowanych oficerów i wysłużonych podoficerów czyni aspirantami do urzędów, że brak już miejsca dla sił roboczych z innych kół. Ale gdy jednak kobieta dostaje posadę, to tylko z mniejszą płacą, przez co kobieta przedstawia się zawistnej płci męskiej po pierwsze jako siła mniejszej wartości, następnie zaś jako czynnik obniżający płace lub pensye. Bardzo szerokie pole działalności wywalczyły sobie kobiety jako nauczycielki, t. j. w dziedzinie, do której wogóle bardzo są zdadne. Tyczy to się zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, gdzie w r. 1890 z 363.000 uczących obojga płci 238.000 było nauczycielek. W Berlinie było 1 stycznia 1892 r. obok 194 rektorów i 2.022 nauczycieli 1.024 nauczycielek-wychowawczyń a 642 nauczycielek technicznych, licząc w to i pomocnice. W Anglii, Francyi i Stanach Zjednoczonych kobiety są od kilku lat inspektorami fabrycznymi, nader ważna służba, którą sprawują z wielkiem powodzeniem. Jest to wobec coraz większego zakresu pracy kobiet w przemyśle i handlu zupełnie zrozumiałem i staje się wszędzie niezbędnem.

Na wystawie międzynarodowej w Chicago w 1893 r. kobiety-architektki dostarczyły plan do wspaniałego gmachu, poświęconego kobiecym wyrobom przemysłowym, a nadto wystąpiły jako samodzielne producentki mnóstwa artystycznych wyrobów, które znalazły ogólny poklask a nawet nieraz podziw. Na polu wynalazków też już kobiety

się odznaczyły, jak to widać z listy wynalazków, dokonanych przez kobiety, ogłoszonej w 1884 r. w amerykańskich pismach fachowych. Według niej kobiety wynalazły, względnie udoskonalily, następujące przedmioty : ulepszoną maszynę tkacką; rotacyjny warsztat tkacki, który trzy razy więcej robi niż zwykły; elewator łańcuchowy; korbę dla parowców śrubowych; aparat ratunkowy na wypadek pożaru; aparat do ważenia wełny, maszynę najczulszą ze znanych dotychczas i nieoszacowanej wartości dla przemysłu tkackiego; przenośny rezerwuar na wodę do gaszenia pożaru; sposób zastosowania nafty, zamiast drzewa i węgla, przy opalaniu maszyn parowych; ulepszony zbieracz iskier dla lokomotywy, sygnał kolejowy dla przejazdów ulicznych; system ogrzewania wagonów bez ognia; filc (lubricating felt) dla zmniejszenia tarcia (przy kolejach żelaznych); maszynę do pisania; rakietę sygnałową dla marynarki; teleskop morski; sposób przytłumiania hałasu kolei miejskich; przyrząd do absorbowania dymu; maszynę do składania torebek papierowych, itd. Kobiety wprowadziły wiele ulepszeń do maszyn do szycia, tak n. p. do szycia płótna żaglowego i grubego sukna; aparat do nawlekania igły podczas ruchu maszyny; ulepszenie maszyny do szycia skór itd. Ten ostatni wynalazek dokonała kobieta, posiadająca od kilku lat siodlarnię w New-Yorku. Teleskop morski, wynaleziony przez panią Mather a udoskonalony przez jej córkę, jest wynalazkiem ogromnej wagi, gdyż umożliwia obejrzenie spodniego tramu największego okrętu bez przenoszenia go do suchych doków. Z pomocą tego teleskopu można zobaczyć z pokładu okrętowego zatopione szczątki rozbitego statku, przeszkody dla żeglugi, torpedowce itd. Obok praktycznego zastosowania można się po nim i ważnych skutków dla nauki spodziewać:

Do maszyn, które z powodu ich nadzwyczajnej komplikacji i genialnej konstrukcji zrobiły wrażenie w Ameryce i Europie, należy maszyna do fabrykacji torb papierowych. Wielu mężczyzn, między nimi wielu znakomitych mechaników, usiłowało napróżno skonstruować podobną maszynę. Kobieta, Miss Maggie Knight, wynalazła ją, potem zaś wynalazła także maszynę do składania torebek, która zastępuje robotę 30 ludzi; ona sama doglądała ustawienia tej maszyny w Amherst w Massachusetts. Niemki, o ile wiadomo, nie dokonały jeszcze żadnych podobnych odkryć i wynalazków.

Ruch kobiecy dotarł nawet do Japonii. W jesieni 1892 r. japoński parlament zabronił kobietom pełnić funkcje wydawczyń i redaktorek gazet — nawet takich, które się zajmują modą, kucharstwem, wychowaniem dzieci itd. W Japonii stała się bowiem rzecz niesłychana, że kobieta wydawała gazetę socjalno-demokratyczną. Tego było już za wiele dla prawodawców japońskich, to też wydali ów zakaz. Nie zakazano jednak kobietom pełnić czynności sprawozdawczyń do pism. Japończykom, podobnie, jak i rywalom ich w Europie, nie udało się odebrać kobietom ich prawa.

Położenie prawne kobiety i stanowisko jej wobec polityki

Zależność społeczna pewnego stanu lub klasy znajduje zawsze wyraz w ustawach i politycznych urządzeniach danego kraju. Ustawy — to położenie społeczne kraju, ujęte w pewne normy i wyrażające się w tych normach. Ustawy odzwierciadlają położenie społeczne danego państwa. Kobiety, jako płeć zależna i ciemniejsza, od prawidła tego nie czynią wyjątku. Ustawy mają charakter negatywny i pozytywny. Negatywny, o ile przy nadawaniu praw nie uwzględniają ciemniejszych, omijają ich, jak by ich nie było; pozytywny, o ile wyznaczają ciemniejszemu położeniu upośledzone i nakładają na nich pewne ograniczenia.

Prawo nasze cywilne oparte jest na prawie rzymskiem, które widziało w człowieku jedynie istotę posiadającą. Stare prawo germańskie, które szlachetniej obchodziło się z kobietą, zachowało moc swoją tylko częściowo. W języku francuskim ten sam wyraz „l'homme“ oznacza człowieka i mężczyznę, podobnie jak w języku angielskim „man“. Prawodawstwo francuskie zna człowieka jedynie jako mężczyznę. Do niedawna to samo miało miejsce w Anglii, gdzie kobieta żyła w niewolniczej zależności od mężczyzny. Podobnie działo się w Rzymie. Istnieli obywatele rzymscy i istniały małżonki obywateli rzymskich, nie zaś obywatelki.

Niepodobna nam odtworzyć tu w całkowitości pstrą mozaikę rozmaitych ustawodawstw cywilnych niemieckich, niech tedy wystarczy kilka przykładów.

Według cywilnego prawa niemieckiego kobieta w stosunku do mężczyzny jest małoletnią, małżonek jest panem, któremu niewiasta winna jest posłuszeństwo. Jeżeli kobieta jest „nieposłuszną“, mężowi z „niższej“ sfery przysługuje według pruskiej ustawy państwowej prawo „umiarkowanego cielesnego skarcenia żony“. Bywają podobno także mężowie z wyższych sfer, korzystający z tego „prawa“, ponieważ zaś siła i liczba razy nigdzie nie jest przepisana, więc rozstrzyga o niej mąż. Stare prawodawstwo miasta Hamburga powiada: „Zresztą dozwala się, aby mąż — żonę, rodzice — dzieci, nauczyciele — uczniów, gospodarz i gospodyni — służbę swoją umiarkowanie na ciełe karcili.“

Podobne postanowienia spotkać można często w Niemczech. Według prawa pruskiego mąż może przepisać żonie, jak długo karmić ma dziecko. Rozstrzyganie wszelkich kwestyi, dotyczących dzieci, należy do ojca. Jeśli ojciec umiera, żona we wszystkich niemal państwach zmuszona jest wybrać dzieciom opiekuna. Uchodzi za małoletnią i niezdolną do samodzielnego wychowywania dzieci, nawet w tym wypadku, gdy majątkiem swoim lub pracą własną dzieci utrzymuje. Majątkiem jej zarządza z reguły mąż; w razie konkursu majątek ten

uważany jest wszędzie prawie za jego własność i wolno nim rozporządzać, jeśli kontraktem przedślubnym nie jest zabezpieczony. Tam gdzie istnieje prawo pierworodztwa odnośnie do majątku nieruchomego, kobieta, będąca pierworodną, objąć nie może majątku, jeśli są bracia; prawo jej otrzymuje moc wtedy dopiero, gdy braci nie ma. We wszystkich niemal państwach kobiecie wolno zawierać umowy jedynie za zezwoleniem męża, chyba, że posiada własne przedsiębiorstwo, na co nowsze ustawodawstwo pozwala. Z wszelkiej publicznej działalności kobieta jest wykluczona. Ustawa pruska o stowarzyszeniach zabrania czeladnikom i uczniom poniżej lat 18 oraz kobietom należenia do stowarzyszeń politycznych. Do niedawna jeszcze niektóre niemieckie procedury karne wzbraniały kobietom przysłuchiwanie się publicznym rozprawom sądowym. Jeżeli kobieta rodzi dziecko nieślubne, dziecko to nie ma prawa do alimentów, skoro w czasie trwania stosunku miłosego matka przyjęła od ojca dziecka jakiś podarunek. Jeżeli kobieta rozwodzi się z mężem, zatrzymać musi na wieczną pamiątkę jego nazwisko, chyba że wchodzi w powtórne związki małżeńskie.

W Niemczech istnieje przeszło sto sprzecznych ustawodawstw cywilnych. Według projektu nowego prawa cywilnego dla Niemiec⁸⁷⁾ zarząd majątku żony pozostawiony jest mężowi, chyba, że żona sobie osobną umową majątek swój zastrzega. Jest to pogląd wsteczny, porzucony już przez wiele innych państw. Pozostaje zaś własnością żony, co zarobi sama, bez pomocy małżonka, pracą osobistą lub prowadzeniem jakiegokolwiek przemysłu.

W Anglii aż do r. 1870 prawo zwyczajowe przyznawało mężowi prawo własności nad całym majątkiem ruchomym żony. Jedynie majątek nieruchomy (ziemia, domy itp.) pozostawał jej własnością, małżonek jednak posiadał prawo zarządzania tym majątkiem i używania go. Wobec sądu kobieta angielska była zerem, nie wolno jej było przedsięwziąć żadnych czynności prawnych, nawet testamentu ważnego nie wolno jej było sporządzić. Była poprostu poddaną męża. Za przestępstwo, które popełniła w obecności męża, odpowiadał mąż — kobieta tedy uważaną była za małoletnią. Jeśli przyczyniła komu szkodę, sądzono to tak, jak gdyby była popełnioną przez zwierzęta domowe, i za to odpowiedzialnym był mąż. Według słów biskupa I. N. Wooda, wygłoszonych w F. 1888 w kaplicy Westminsterskiej, przed stu laty kobiecie nie było wolno zasiadać przy stole i przemawiać, gdy nie była pytana. Nad łóżkiem jej wisiał bat, którego używać było wolno mężowi, skoro żona okazywała zły humor. Miała władzę jedynie nad córkami, dla synów swoich była sługą. Od r. 1870 i 1882 kobieta nie tylko jest wyłączną właścicielką majątku, wniesionego przez nią do małżeństwa, ale własnością jej jest też wszystko, cokolwiek zarobi lub otrzyma w podarunku, czy też z zapisu. Te stosunki prawne zmienić może jedynie umowa zawarta między małżonkami. Ustawodawstwo angielskie poszło za przykładem ustawodawstwa Stanów Zjednoczonych.

⁸⁷⁾ Ustawa ta została uchwaloną w r. 1896.

Najbardziej wstecznem w określeniu stosunku kobiety jest prawo cywilne francuskie, prawo niektórych kantonów szwajcarskich, prawo belgijskie itd. Według francuskiego kodeksu cywilnego małżonkowi przysługiwało prawo rozwodu, jeśli żona dopuściła się wiarołomstwa, natomiast małżonce w myśl § 230 żądać rozwodu było wolno tylko wtedy, gdyby małżonek wprowadził był pod dach rodzinny swoją konkubinę. Paragraf ten zniesiony został przez ustawę rozwodową z 27 lipca 1884 r., jednakowoż w prawie karnem francuskim różnica ta trwa dotychczas, co jest bardzo charakterystyczne dla ustawodawcy francuskiego. Kobieta, której dowiedziono wiarołomstwa, podlega karze więzienia od 3 miesięcy do 2 lat. Mężczyzna podlega karze tylko w tym wypadku, jeśli jest przez żonę oskarżony o wprowadzanie swej konkubiny pod dach rodzinny. Atoli jeśli natenczas sąd uzna go winnym, podlega tylko karze pieniężnej od 100 do 2.000 fr. (Art. 337 i 339 kodeksu karnego).

Taka nierówność wobec prawa byłaby niemożliwa, gdyby we francuskim parlamencie zasiadała chociażby jedna kobieta. Podobne ustawy panują też i w Belgii. Wiarołomczyni podlega tu tej samej karze, jakiej podlega we Francji; małżonek karaany bywa tylko wtedy, jeśli dopuścił się wiarołomstwa we wspólnem małżonków mieszkaniu. Karą za to jest więzienie od 1 miesiąca do 1 roku. W Belgii panuje tedy zasada trochę sprawiedliwsza, niż we Francji, lecz tu i tam dla mężczyzny i kobiety istnieją prawa dwojakie. Podobne postanowienia są, dzięki wpływowi prawa francuskiego, podstawą ustawodawstwa hiszpańskiego i portugalskiego. Prawo cywilne włoskie z r. 1865 umożliwia kobiecie rozwód tylko wtedy, jeśli małżonek utrzymuje konkubinę w domu lub w miejscu, gdzie przebywanie tejże uważanem być musi za ciężką zniewagę, wyrządzoną małżonce.

We Francji, Belgii i Szwajcarii kobieta przechodzi pod opiekę męża z chwilą, w której wstąpiła w małżeństwo. Według § 215 kodeksu cywilnego francuskiego nie wolno jej stawać przed sądem bez zezwolenia męża lub dwóch najbliższych krewnych nawet w tym wypadku, jeśli samodzielnie i publicznie trudni się handlem. Według § 213 mąż obowiązany jest ochraniać żonę, żona zaś winna jest mężowi posłuszeństwo. Pogląd Napoleona na stanowisko kobiety charakteryzują następujące słowa: „Istnieje jedna rzecz zupełnie nie francuska: to kobieta, której czynić wolno, co jej się podoba“⁸⁸⁾. W wymienionych krajach nie wolno kobiecie stawać w charakterze świadka przy spisywaniu umów, testamentów i aktów notaryalnych. Natomiast, — dziwna to zaiste sprzeczność — wolno jej świadczyć w sądzie we wszystkich sprawach kryminalnych, w których zeznanie jej niekiedy przecie może wpłynąć na wydanie wyroku śmierci. Pod względem karno-prawnym jest ona odpowiedzialną zupełnie narówni z mężczyzną i za każde przestępstwo i przekroczenie takim samym jak mężczyzna podlega karom. Sprze-

⁸⁸⁾ Louis Bridel : „LA PUISSANCE MARITALE“. Lausanne. 1879.

czności tej nie uświadamiają sobie wszelcy panowie ustawodawcy. Jako wdowa ma prawo rozporządzania majątkiem swoim w testamentie, ale świadkiem przy spisaniu testamentów w wielu państwach być jej nie wolno, wolno jej jednak według § 1029 Code civil pełnić obowiązki wykonawczynie testamentu. We Włoszech od r. 1877 uznano kobietę za równoważnego świadka we wszystkich sprawach cywilnych.

Według prawa kantonu Zuryckiego, małżonek jest opiekunem żony, zarządza jej majątkiem i zastępuje ją wobec osób trzecich. Według francuskiego kodeksu cywilnego mąż zarządza wniesionym przez małżonkę majątkiem; wolno mu dobra żony sprzedawać, wdzierżawiać i obciążyć hipotekami bez jej współdziałania lub zgody. Podobne postanowienie panuje też w wielu innych kantonach Szwajcaryi, we Francyi, Belgii, Luksemburgu, w Niderlandach, Hiszpanii, Portugalii, Szwecyi, Danii i w pewnej dużej części Niemiec. Wspólność majątku w małżeństwie może być wyłączona w części Niemiec, w większej części Szwajcaryi, w Austrii, Polsce i prowincjach nadbałtyckich. Zupełną niezależność co do swojej własności posiada kobieta we Włoszech, Rosyi, Wielkiej Brytanii i Irlandyi. W Norwegii ustawa z 1888 r. o zarządzie majątku małżonków postanawia, że kobieta zamężna posiada tę samą zdolność zarządzania swoim majątkiem, co kobieta niezamężna; ustawa ta przewiduje tylko kilka wyjątków. Ustawa ta powiada ponadto, że kobieta traci wolność przez małżeństwo. Któż tedy może jej wziąć za złe, jeśli, jak np. częstokroć we Francyi, rezygnuje z formalnych związków małżeńskich?

Według prawa berneńskiego zarobek żony należy do męża. To samo ma miejsce w większej części kantonów Szwajcaryi, we Francyi i w Belgii. Skutkiem tego, kobieta znajduje się często w stanie zupełnego niewolnictwa, mąż traci w knajpach lub z kobietami zarobek żony, zaciąga długi, przegrywa pieniądze, zostawia żonę i dzieci w niedostatku, co więcej ma prawo żądania od pracodawcy żony wypłaty jej zarobku.

Ustawą z 11 grudnia 1874 r. Szwecya zapewniła kobiecie prawo rozporządzania osobistym jej zarobkiem. Dania również zaprowadziła tę samą zasadę prawną. Według prawa duńskiego długami męża nie wolno też obciążać własności żony. Zupełnie podobnie brzmi ustawa norweska z r. 1888⁸⁹⁾.

Prawo wychowywania dzieci, oraz prawo decydowania o ich wychowaniu, według ustaw wszystkich niemal państw, przysługuje ojcu; tu i owdzie matce przydzielono podrzędne w sprawie tej współdziałanie. Stara rzymska zasada, będąca zupełnem przeciwieństwem matryarchatu, stanowi i dziś jeszcze niemal wszędzie zasadniczy ton ustawodawstwa: jedynie ojciec ma prawa wobec dzieci i władzę nad niemi.

⁸⁹⁾ W przedstawieniu tych stosunków prawnych trzymaliśmy się wielokrotnie pracy Ludwika Bridela: „PRAWO KOBIET A MAŁŻEŃSTWO”. Paryż. 1893. Nakładem Feliksa Alcana.

Na kontynencie najswobodniejsze stanowisko kobieta ma w Rosyi, co przypisać należy urządzeniom komunistycznym, jakie się tam potrosze zachowały, oraz tradycyi tych urządzeń. W Rosyi kobieta zarządza swoim majątkiem, w zarządzie gminnym ma równe z mężczyzną prawa. Komunizm jest ustrojem społecznym, najbardziej sprzyjającym kobiecie. Widzieliśmy to już w obrazie z czasów matryarchatu⁹⁰⁾. W Stanach Zjednoczonych kobiety wywalczyły sobie zupełne cywilne równouprawnienie i nie pozwoliły na to, aby wprowadzić tam angielskie, lub inne podobne ustawy o prostytucyi.

Uderzająca nierówność kobiet i mężczyźnu wobec prawa rozbudziła wśród kobiet bardziej uświadomionych żądanie praw politycznych, za pomocą których mogłyby uzyskać wpływ na ustawodawstwo, a więc i na kwestyę swego równouprawnienia. Jest to ta sama myśl, która skłoniła klasę robotniczą do agitacyi w kierunku uzyskania władzy politycznej. Co dobrem jest dla klasy robotniczej, nie może być złem dla kobiet. Żyjąc w uciemnieniu, bez praw, stawiane zawsze na drugim planie, kobiety mają obowiązek bronienia się i używania każdego środka, którym zdobyć sobie mogą stanowisko mniej zależne. Przeciwno dążeniom tym powstają naturalnie znowu głosy reakcyjnych pułchaczy. Przypatrzmy się tedy, ile w nich jest słuszności.

Wielka Rewolucya francuska, która, jak wiadomo, rozpoczęła się w r. 1789, druzgocząc wszystko, co było stare, wywołała takie wzburzenie umysłów, jakiego świat do owego czasu nie widział. Wystąpiły też na widownię kobiety. Wiele spośród nich przyjmowało już udział w wielkiej walce duchowej, szerzącej się w społeczeństwie francuskiem podczas ostatnich dziesiątków lat, bezpośrednio przed wybuchem rewolucyi. Napływały gromadnie ku naukowym dyskusyom, uczestniczyły w obradach politycznych i naukowych, i ze swojej strony dopomagały w przygotowywaniu rewolucyi, która teorye zamienić miała w rzeczywistość. Większość historyków zaznaczyła jedynie ciemne strony rewolucyi, uczyniła z niej coś potwornego w tym jedynie celu, aby na lud rzucić kamieniem i wzbudzić dlań odrazę, tym zaś sposobem bez trudu postawić w pięknym świetle nieczne postęпки panujących. O bohaterstwie i wielkości duszy, jaką przejawiało podówczas wiele kobiet z obu obozów, nie mówiono lub też sprowadzano je do rozmiarów dro-

⁹⁰⁾ Jak słusznem jest to twierdzenie, dowodzi też komedya Arystofanesa „LUDOWE ZGROMADZENIE KOBIEC” (przekład niemiecki Hieronima Müllera, Lipsk, 1846). Arystofanes opisuje w komedyi tej, jak rzędy Aten doszły do takiego bezładu, że nikt już nie umiał wskazać środków poprawy. Prytanowie oddają pod dyskusyę zgromadzenia obywateli ateńskich kwestyę: w jaki sposób ocalić państwo. Kobieta w przebraniu męskim stawia w odpowiedzi wniosek, aby w ręce kobiet złożyć ster rządów, i wniosek ten, jako „jedyna rzecz, której nigdy dotąd jeszcze w Atenach nie było”, jednomyślnie zostaje przyjęty. Kobiety obejmują ster rządu i bezzwłocznie zaprowadzają komunizm. Oczywiście Arystofanes ośmiesza ten ustrój, wszelako charakterystycznem jest w jego utworze, że kobiety z chwilą, kiedy zdobyły władzę w sprawach publicznych, zaprowadzają komunizm, jako ustrój z ich punktu widzenia jedynie rozumny. Arystofanes sam nawet nie przeczuwał, jak dalece żart jego blizki był prawdy.

bnostki. Póki zwycięzcy będą autorami historii zwyciężonych, taki stan rzeczy trwać musi.

Już w październiku 1789 r. znaczna ilość kobiet wniosła do Zgromadzenia Narodowego petycję, żądającą „równouprawnienia kobiet z mężczyznami, otworzenia im wolnego pola pracy i zatrudnień oraz dopuszczenia ich do stanowisk, dla których odpowiednie mają zdolności“.

Gdy w r. 1793 Konwent ogłosił prawa człowieka (*les droits de l'homme*), bystrzejsze kobiety zrozumiały, że proklamuje się jedynie prawa mężczyzny. Tym prawom męskim Olimpia de Gouges, Ludwika Lacombe i inne przeciwstawiły zawarte w 17 artykułach prawa kobiece. D. 28 brumaire'a (20-go listopada 1793) uzasadniły te prawa na posiedzeniu Komuny paryskiej w następujących słowach : „Jeśli kobieta ma prawo wstępowania na szafot, ma też prawo wstępowania na trybunę“. Żądań ich nie spełniono. Kiedy wobec zbliżających się wojsk monarchicznej Europy Konwent oświadczył, że „ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie“, i zawezwał wszystkich zdolnych do broni mężczyzn, aby chronili ojczyzny i Rzeczypospolitą, wiele kobiet paryskich pełnych zapału zaoferowało się z gotowością, bronięcia ojczyzny z orężem w ręku. (To samo uczyniły w dwadzieścia lat później, wobec najazdu Napoleona, rozentuzjazyzmowane kobiety pruskie). Radykał Chaumette zawołał do kobiet francuskich : „Odkąd-że to wolno kobietom wyrzekać się płci swojej i przekształcać się w mężczyzn ? Odkąd-że to zwyczajem jest, aby porzucały pocziwą pieczę nad domem, kołyski dzieci po to, by zjawiać się na placach publicznych, przemawiać z trybun, wstępować w szeregi wojsk, słowem, pełnić obowiązki, które natura przydzieliła jedynie mężczyźnie ? — Natura rzekła do mężczyzny : Mężczyzną bądź ! Wyścigi, myśliwstwo, uprawa roli, polityka i wszelkiego rodzaju wysiłki — oto twój przywilej ! Do niewiasty zaś rzekła : Niewiastą bądź ! Troska o dzieci, gospodarstwo, słodkie niepokoje macierzyństwa — oto twoje prace ! Nierozsądne kobiety, dlaczegoż chcecie być mężczyznami ? Czegoż wam potrzeba ? W imię natury, pozostawcie, czem jesteście i nie zazdroście nam niebezpieczeństw tak burzliwego życia, przeciwnie, pozwólcie nam zapomnieć o nich w łonie rodziny, kierując nasze spojrzenia na zachwycający widok naszych dzieci, szczęśliwych dzięki waszej troskliwej opiece“.

Kobiety dały się przekonać i poszły. Bez wątpienia, radykał Chaumette wypowiedział w tych słowach najwewnętrzniejszy pogląd większej części, nienawidzących go skądinąd, mężczyzn naszych. Owóż i my sądzimy, że taki podział pracy, w którym mężczyźnie przypada obrona kraju, kobiecie zaś piecza o dom i dzieci, jest rozumny. W Rosyi, na jesieni, kiedy robota koło ziemi została ukończoną, mężczyźni gromadnie opuszczają całe okręgi wiejskie, wędrują do odległych fabryk, pozostawiając kobietom zarząd gminy i domu. Reszta zaś retorycznego wylewu Chaumette'a jest tylko frazesem. To, co mówi o trudach mężczyzny koło uprawy roli, jest poprostu nieprawdą, gdyż od niepamiętnych czasów kobieta spełnia koło uprawy roli robotę bynajmniej nie najlżejszą. Wysiłki myśliwskie i wyścigowe nie są „wy-

siłkami", są przyjemnością mężczyzn; polityka zaś przedstawia niebezpieczeństwa jedynie dla ludzi, płynących przeciwko prądowi, po za tem zaś dostarcza mężczyznom przynajmniej tyle przyjemności co trudów. Z oracyi tej przemawia egoizm męski.

W tym samym czasie, kiedy wrzała rewolucya francuska, ściągając na siebie uwagę całej Europy, kobieta stanęła i w Anglii w obronie równouprawnienia płci swojej. Była to Mary Wollstonecraft, ur. w r. 1759; w r. 1790 wydała ona książkę przeciwko najzaciętszemu wrogowi rewolucyi francuskiej, E. Burke'mu i w książce tej występuje w obronie praw ludzkich. Później, w r. 1792, wydała drugą książkę; „A Vindication of the Rights of woman“ (Usprawiedliwienie praw kobiety), w której to książce żąda zupełnego równouprawnienia kobiet i prawa wyborczego dla nich do Izby gmin. Lecz żądania jej nie większy znalazły oddźwięk w Anglii, niż żądania siostr jej we Francyi. Wyśmiewana i wyszydzana przez współczesnych umarła w ciężkich walkach psychicznych. Przed rewolucyą głównie encyklopedysta Condorcet bronił zasady równouprawnienia kobiet.

Dziś stan rzeczy jest trochę odmienny. Stosunki uległy gwałtownej zmianie, zmieniając zarazem położenie kobiety. Zarówno kobieta zamężna, jak i niezamężna zainteresowaną jest teraz więcej niż kiedykolwiek dawniej, w istniejących stosunkach społecznych i politycznych. Nie może być dla niej rzeczą obojętną, czy państwo zatrzymuje corocznie w armii stałej setki tysięcy silnych, zdrowych mężczyzn; czy panująca polityka sprzyja lub nie sprzyja wojnie, czy dla podwyższając cenę najniezbędniejszych artykułów spożywczych, co tem jest dotkliwsze, im rodzina jest liczniejszą. Ponadto kobieta opłaca pośrednie i bezpośrednie podatki od utrzymania i dochodu. Dalej panujący system wychowawczy ma dla niej doniosłość ogromną, od sposobu wychowania bowiem zależy w wysokim stopniu położenie jej płci; dla kobiety, jako dla matki, system wychowawczy ma doniosłość podwójną.

Po za tem, jak już mówiliśmy, miliony kobiet pracują dziś w najrozmaitszych zawodach. Ustawodawstwo ochronne pracy obchodzi je więc osobiście i to bardzo żywo. Kwestye, dotyczące długości dnia roboczego, pracy nocnej i niedzielnej, pracy dzieci, terminów wypłaty i wypowiedzenia, środków ochronnych w fabrykach i warsztatach itd., należą do ustawodawstwa, dotyczącego kobiety narówni z mężczyzną. O stanie wielu gałęzi przemysłu, w których pracują przeważnie lub wyłącznie kobiety, robotnicy mają pojęcie niedostateczne, lub też zupełnie o nich pojęcia nie mają. Przedsiębiorcy dla własnej korzyści muszą zakrywać braki, będące ich winą, albo o nich milczą; inspekcya fabryczna nie została jeszcze rozciągnięta na niektóre gałęzie przemysłu, w których wyłącznie pracują kobiety; a jednak te właśnie gałęzie często najrardziej wymagają środków ochronnych. Przypomnimy tylko lokale, w jakich, po wielkich miastach, duszą się szwaczki, krawcowe, modystki itd. Stąd nigdy niemal nie wydobędzie się skarga na widownię świata i nie wnikała tam żadna jeszcze kontrola. Wreszcie, kobietę, zarabiającą samodzielnie, obchodzi ustawodawstwo handlowe

i celne. Nie ulega tedy żadnej wątpliwości, że ma ona prawo żądania narówni z mężczyzną, wpływu na kształtowanie stosunków za pomocą ustawodawstwa. Udział kobiety w życiu publicznym pchnąłby je na nowe tory i odkryłby mnóstwo nowych punktów widzenia.

Oto krótka odpowiedź na takie żądania: kobiety nie znają się na polityce, po większej części nie chcą nawet zajmować się polityką, nie umieją też korzystać z prawa głosowania. To jest po części słuszne, po części zaś niesłuszne. Prawda, że w Niemczech przynajmniej, bardzo mała garstka kobiet odważyła się żądać politycznego równouprawnienia dla płci swojej. O ile nam wiadomo pierwszą kobietą, która słowem pisanem stanęła w obronie tego żądania, była Jadwiga Dohm. W nowszych czasach robotnice z obozu socjalno-demokratycznego energicznie agituja za tym postulatem, liczba zaś zwolenniczek ich wzrasta z każdym dniem. Twierdzenie, jakoby kobiety dotychczas mało interesowały się ruchem politycznym, niczego nie dowodzi. Nie dowodzi ono bowiem, aby kobiety obecnie nie powinny być zajmować się polityką. Te same argumenty, którymi zwalcza się dziś żądanie prawa głosowania dla kobiet, wytaczano w szóstym dziesiątku lat, gdy szło o zdobycie powszechnego głosowania dla mężczyzn. Autor niniejszej pracy należał sam w r. 1863 do tych, którzy występowali przeciwko powszechnemu głosowaniu, zaś w cztery lata później zawdzięczał mu wybór do Rady Państwa. Zdarzyło się to i wielu innym: z Szawłów przeistoczyli się w Pawłów. Mamy i dziś wielu mężczyzn, którzy nie chcą lub nie umieją używać najważniejszego swego prawa politycznego; lecz nie jest to racją, dla której należałoby odebrać im prawo głosowania. Przy wyborach do parlamentu niemieckiego wstrzymuje się od głosowania zazwyczaj 25 — 30% mężczyzn, pochodzących ze wszystkich klas: są wśród nich uczeni i robotnicy fizyczni. Zaś wśród 70 — 75% głosujących większość głosuje tak, jak by naszym zdaniem głosować nie powinna, gdyby pojmowała swoje interesy. Brak politycznego wykształcenia wywołuje takie mylne pojmowanie własnych interesów, a jednak owych 70 — 75% posiadają więcej wykształcenia politycznego od tych 25 — 30%, którzy zupełnie wstrzymują się od głosowania. Wyłączyć z pośród nich należy tylko tych, którzy nie głosują, ponieważ głosowanie według przekonania jest połączone dla nich z niebezpieczeństwem.

Atoli masy nie nabędą politycznego wyrobienia, jeśli trzymać się je będzie zdala od spraw publicznych. Przeciwnie, należy je dopuścić do wykonywania praw politycznych. Klasy panujące dla własnej korzyści utrzymywały dotąd ogromną większość ludu w stanie politycznej niedojrzałości. Dotychczas więc zadanie mniejszości, świadomej swych celów, polegało na tem, aby energicznie i z zapalem walczyć w obronie interesów ogółu, rozruszać i pociągnąć za sobą wielką, ospałą masę. Tak przedstawiają się wszystkie dotychczasowe wielkie ruchy, niepodobna się więc ani dziwić, ani zrażać tem, że nie inaczej dzieje się w ruchu proletaryatu i w ruchu kobiecym. Dotychczasowe rezultaty wykazują, że starania, wysiłki i ofiary nie są bezowocne; przyszłość zaś da nam zwycięstwo.

Z chwilą, kiedy kobiety równouprawnione będą z mężczyznami, zbudzi się w nich też świadomość obowiązków. Wezwane do głosowania, zapytają: za czem głosować i na kogo? Z chwilą tą zrodzi się takie mnóstwo wspólnych pobudek dla mężczyzny i kobiety, że wzajemny ich stosunek nie tylko się nie pogorszy, ale przeciwnie, znacznie się poprawi. Kobieta bardziej światła zwróci się naturalnie ku światlejszemu mężczyźnie. Stąd powstanie wymiana myśli i wzajemne pouczanie się, stosunek tedy, który obecnie spotkać można bardzo rzadko między mężczyzną a kobietą. To zaś nada ich życiu nowy zupełnie urok. Wyrówna się owa nieszczęsna różnica w wykształceniu i przekonaniach, różnica, sprowadzająca tak często spory małżeńskie, wyradzająca w mężczyźnie sprzeczności między rozmaitymi jego obowiązkami i szkodząca dobru społecznemu. Kobieta będzie mężczyźnie nie zaporą, lecz podporą; jeśli nie będzie mogła w skutek obowiązków swoich brać udziału w życiu społecznem, to zachęcać będzie męża do spełniania społecznych powinności. Będzie rozumiała, że część dochodu wydać należy na gazetę, na cele agitacyjne, gazeta bowiem i dla niej będzie korzyścią i rozrywką, i ona bowiem pojmować będzie konieczność ofiar, dzięki którym ona, mąż i dzieci jej zdobędą to, czego im brak było dotychczas: byt godny człowieka.

Tak więc wspólne przyczynianie się do dobra ogółu, połączonego jak najściślej z dobrem osobistem, działać będzie w najwyższym stopniu uszlachetniająco. Powstaną stosunki wprost przeciwne tym, jakie krótkowidze lub wrogowie przewidują w społeczeństwie, opartem na zupełnem równouprawnieniu wszystkich. Ten zaś wzajemny stosunek mężczyzny i kobiety tem więcej zyskiwać będzie na piękności, im więcej urządzenia społeczne uwalniać będą obojga od trosk materyalnych i zbytejnej pracy. Wprawa i wychowanie dopełnią reszty. Kto nie wchodzi nigdy do wody, nie nauczy się pływać; kto nie uczy się obcego języka i nie wprawia się w nim, nigdy mówić nim nie potrafi. Rzecz to dla każdego jasna, a jednak wiele osób nie pojmuje, że pewnik ten odnosi się też do spraw państwa i społeczeństwa. Czyż kobiety nasze mniej są zdolne od negrów, którym w Ameryce Północnej przyznano zupełne równouprawnienie polityczne? I czyż kobieta wysoko rozwinięta pod względem umysłowym mniej mieć winna praw od najpospolitszego, najmniej umiającego mężczyzny, dlatego jedynie, że taki np. ciemny wyrobnik z głębi Pomorza lub klerykalny, polski robotnik przy kanalizacyi, przypadkowo urodzili się mężczyznami? Syn więcej ma praw od matki, której zawdzięcza najlepsze może swoje przymioty. Przymioty te uczyniły go dopiero tem przecież, czem jest! Zaiste, dziwna!

Niemcy nie mają potrzeby obawiać się, że na nich się skrupią koszty pierwszej próby. Ameryka Północna, Anglia i inne państwa uczyniły już pierwsze kroki. W Stanie Wyoming już od r. 1869 wypróbowano prawo głosowania dla kobiet. O rezultatach tej reformy sędzia Kingmann z Laramie City pisał już 12 listopada 1872 r. do „Gazety kobiecej“ (Women's Journal) w Chicago, co następuje:

„Mija dziś trzy lata, odkąd w terytoryum naszym dano kobietom prawo głosowania i prawo piastowania urzędów, narówni z innymi wyborcami. W okresie tym wybierały one i były wybierane na rozmaite urzędy; pełniły funkcyę przysięgłych i sędziów pokoju. Brały udział we wszystkich naszych wyborach i chociaż niektórzy z pośród nas w zasadzie nie pochwalają tej działalności kobiet, to jednak nikt chyba nie zaprzeczy, że udział kobiet wywarł na nasze wybory wpływ w y c h o w a w c z y. Sprawił on, że wybory odbywały się cicho i porządnie i umożliwił sądom naszym przychwytnie i ukaranie różnych przestępców, którzy uchodzili dotychczas bezkarnie.

„Kiedy np. uorganizowano terytoryum, nie było prawie człowieka, który by nie nosił przy sobie rewolweru i nie posługiwał się nim przy najmniejszej sprzeczce. Nie przypominam sobie ani jednego wypadku, w którym by ława przysięgłych, z mężczyzn złożona, wydała potępiający wyrok na takich strzelających z rewolweru ludzi; gdy jednak na ławie przysięgłych zasiadały dwie lub trzy kobiety, przysięgli okazywali zawsze powolność wskazówkom (instructions) sądu...”

Jak w Stanie Wyoming myślą o głosowaniu kobiet po 25-letniem istnieniu tego prawa, wskazuje adres, wystosowany 12 listopada 1894 r. przez parlament stanu do parlamentów całego świata. Adres ten powiada :

„Wykonywanie prawa głosowania przez kobiety nie przyniosło we Wyoming żadnych złych rezultatów, przeciwnie, pod wielu względami stało się bardzo korzystne; przyczyniło się znacznie do wypłenienia zbrodni i nędzy z naszego stanu, a to bez uciekania się do środków gwałtownych; zawdzięczamy mu spokojne i porządne wybory, dobry rząd, znaczny rozwój cywilizacyi i porządku publicznego; z dumą podkreślamy fakt, że od 25 lat, t. j. odkąd kobiety posiadają prawo głosowania, żaden powiat Wyoming'u nie ma przytułku dla nędzarzy, więzienia stoją prawie pustkami i zbrodnie są niemal nieznanne. Opierając się na naszym doświadczeniu, żądamy, aby każde cywilizowane państwo bezzwłocznie przyznało kobietom prawo głosowania“.

Chociaż uznajemy najzupełniej polityczną działalność kobiet w Stanie Wyoming, nie będziemy twierdzili za przykładem zapalonych tamtejszych rzeczników głosowania dla kobiet, że jedynie głosowaniu kobiet Wyoming zawdzięcza te, tak godne zazdrości, a skreślone w adresie, stosunki; sprowadził je bowiem cały szereg czynników społecznych — faktem jest jednak, że głosowanie kobiet dało Stanowi Wyoming rezultaty n a j l e p s z e, a nie przyniosło ż a d n e j absolutnie szkody. Jest to najwspanialszem uprawnieniem tej reformy.

Za przykładem Stanu Wyoming poszły i inne państwa. Mamy dziś rozliczne państwa w różnych częściach świata, gdzie kobieta posiada mniejsze lub większe prawa polityczne. Przed kilku laty w Stanie Colorado kobiety otrzymały prawo głosowania do ciał prawodawczych i już w r. 1894 wybrały pewną liczbę swoich przedstawicielek; to samo miało miejsce w Stanie Arizona i niedawno w Stanie Minne-

sota. W Nowej Zelandyi przyjmowały w r. 1893 bardzo żywy udział w wyborach do parlamentu, żywszy nawet od mężczyzn; miały jednak tylko czynne prawo wyboru, wybierać mogły tylko mężczyźni. Atoli w marcu 1894 r. prezydent ministrów oświadczył deputacyi kobiecej, że będzie się starał o to, aby otrzymały też bierne prawo wyboru. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki w r. 1893 kobiety posiadały w 22 stanach czynne i bierne prawo wyborcze do Rady Szkolnej. W Kansas, Nebraska, Colorado, Oregon, Arizona, Dakota, Idaho, Minnesota i Montana posiadają prawo wyboru do gminy, jeżeli mają obywatelstwo. W Argonia (Kansas) w r. 1887 żona lekarza wybrana została burmistrzem. Taki sam fakt miał miejsce w r. 1893 w Ohehunga, w Nowej Zelandyi.

W Szwecyi od dziesięciu przeszło lat kobiety mają prawo wyboru do Rad powiatowych i gminnych — narówni z mężczyznami. Walka o prawo wyborcze dla kobiet w Anglii ma prawdziwą historię. Według starego prawa w wiekach średnich właścicielki posiadłości ziemskich posiadały prawo wyborcze i wykonywały też urząd sędziowski. Z biegiem czasu straciły te prawa. W ustawie, odnoszącej się do reformy wyborczej z r. 1832, użyto wyrazu „person“ (osoba), który w rozumieniu anglików obejmuje obie płcie: mężczyzn i kobiety. Pomimo tego w odniesieniu do kobiet ograniczono myśl tej ustawy i oddalono kobiety, gdy chciały głosować. W ustawie wyborczej z r. 1867 wyraz „person“ zastąpiono wyrazem „man“ (mężczyzna). John Stuart Mill postawił wniosek, aby zamiast „man“ wziąć dawne „person“, popierając wniosek ten wyraźnem uzasadnieniem, że w takim razie kobiety miałyby na równi z mężczyznami prawo głosowania. Wniosek odrzucono 196 głosami przeciwko 83. W 16 lat później usiłowano nanow w Izbie gmin pozyskać dla kobiet prawo głosowania. Odrzucono wniosek większością 16 tylko głosów. Dalsza próba w r. 1884 przy znacznie większej liczbie obecnych posłów, również nie udała się, większość przeciwna wnioskowi wynosiła 136 głosów. Lecz mniejszość nie dała za wygrane. W r. 1886 udało jej się przeprowadzić w pierwszym i drugim czytaniu wniosek o udzielenie prawa głosowania do parlamentu kobietom. Rozwiązanie parlamentu uniemożliwiło ostateczne rozstrzygnięcie sprawy. Ostatnie na razie rozstrzygnięcie w tej kwestyi zapadło 27 kwietnia 1892 r. 175-u głosami przeciwko 152 głosom nie dopuszczono do drugiego czytania wniosku sir A. Rollit'a. Wniosek ten brzmiał jak następuje:

„Każda kobieta w Wielkiej Brytanii (Anglia, Walia i Szkocya), która jest lub może być wyborcą do jakiejkolwiek Rady miejskiej lub Rady hrabstwa, lub też która w Irlandyi, jako jednostka, opłacająca podatki, wybiera do Zarządu Opieki nad ubogimi — ma prawo głosowania przy wyborach do parlamentu w odnośnym okręgu wyborczym.“

29 listopada 1888 r. lord Salisbury wygłosił w Edynburgu mowę, w której powiada między innemi: „Mam nadzieję, że niedalekim jest dzień, w którym kobiety narówni z mężczyznami określać będą polityczny kierunek kraju“. Zaś Alfred Russell Wallace, znany przyrodnik i zwolennik Darwina, mówił w tym przedmiocie, jak następuje: „Gdy-

by mężczyźni i kobiety mieli możność słuchania najlepszych swoich impulsów ; gdyby obie płcie otrzymywały możliwie najlepsze wychowanie ; gdyby sam fakt urodzenia się kobietą nie nakładał na jednostkę więzów niewłaściwych ; gdyby opinią publiczną kierowali najlepsi i najmędrsi, wpajając jej zasady systematycznie w młodzież — zobaczylibyśmy, że w rezultacie powstałby taki dobór między ludźmi, który by zrodzić musiał ludzkość zreformowaną. Póki kobiety zmuszone są zapatrywać się na małżeństwo, jako na środek zbawiający je od nędzy i osamotnienia, póty są one i muszą być w stosunku do mężczyzny upośledzone. Pierwszym tedy krokiem w emancypacji kobiet jest zniesienie wszystkich ograniczeń, które nie pozwalają im współzawodniczyć z mężczyznami na wszystkich polach przemysłu i we wszystkich zatrudnieniach. Musimy jednak pójść i dalej, musimy zezwolić na to, aby kobiety posiadały też prawa polityczne. Kobiety nie cierpiałyby pod brzemieniem bardzo wielu ograniczeń, gdyby posiadały bezpośrednie przedstawicielstwo w parlamencie“.

W przeważnej części Anglii kobiety niezamężne są równouprawnione z mężczyznami o tyle, że posiadają prawo wyboru do rad szkolnych i opieki nad ubogimi. Częstokroć bywają też wybierane.

W wyborach do rady hrabstwa kobiety niezamężne mają prawo głosowania narówni z mężczyznami, nie mogą jednak być wybierane. Podobnież w skutek ustawy z 1869 r. wszystkie samodzielne i opłacające podatki kobiety otrzymały czynne prawo wyboru ; jednak biernego prawa wyborczego nie otrzymały. Wyrok najwyższego trybunału z r. 1872 odmawia kobietom zamężnym prawa wyborczego, ponieważ w myśl prawa angielskiego kobieta traci samodzielność przez zamążpójście. Jest to postanowienie, które mogłoby odstraszyć kobiety od zawierania burżuazyjnie-prawnych małżeństw. W Anglii i Szkocyi kobiety niezamężne lub rozwódki posiadają wiele innych praw, których nie mają mężatki ; jest to dla kobiet silną pokusą do wyrzeczenia się prawowitych związków małżeńskich. Można powiedzieć, że niemądrze postępują przedstawiciele burżuazyjnego ustroju społecznego, obniżając małżeństwo burżuazyjne do poziomu pewnego rodzaju niewolnictwa dla kobiety.

W Austrii właścicielki dóbr i gruntów, oraz kobiety trudniące się przemysłem, do którego prawo głosowania jest przywiązane, mają prawo głosowania przez pełnomocnika ; prawo to odnosi się też do wyborów do parlamentu i sejmu. Jeżeli kobieta jest właścicielką handlu lub fabryki, dających prawo głosowania do Izby handlowej, to głosować musi przez kierownika przedsiębiorstwa. We Francyi natomiast, kobieta, trudniąca się handlem, może wybierać członków Sądów handlowych, sama jednak nie może być wybierana. Według ordynacyi gminnej starych prowincyi pruskich z r. 1891 kobiety mają prawo głosowania, jeżeli należąca do nich własność ziemska uprawnia je do głosu, jednakże głos oddawać muszą przez pełnomocnika i same wybierane być nie mogą. Tak samo opiewają ordynacye gminne dla Hanoweru, Brunświku, Szlezwig-Holsztynu, Sachsen-Weimaru, Hamburga i Lubeki. W Saksonii — w myśl ordynacyi gminnej — głosować

może tylko niezamężna właścicielka gruntu. Jeżeli jest zamężna, prawo głosowania, które miała, przechodzi na męża. Prawo wyborcze jest tedy, w wypadkach ostatnio przytoczonych, przywiązane nie do osoby, lecz do własności. Jest to rys charakteryzujący panującą moralność państwową i istniejące prawo. Człowiek jest zerem, skoro nie ma pieniędzy i majątku, rozum i inteligencya — to rzeczy podrzędne. Decyduje majątek.

Zasada aby kobiecie, jako jednostce małoletniej, nie udzielać prawa głosowania, jest więc faktycznie naruszona. Jednak całkowitych praw przyznać jej nie chcą. Powiadają, że niebezpiecznem jest dać kobiecie prawo głosowania, ponieważ kobieta podlega z łatwością przesądom religijnym i jest konserwatywną. Atoli taką właśnie jest, ponieważ jest ciemną; wychować ją tedy i pouczyć należy, na czem polegają istotne jej interesy. Zresztą przesadnem jest to podkreślanie religijnego wpływu przy wyborach. Agitacya klerykalna jedynie dlatego tyle miała dotychczas w Niemczech powodzenia, ponieważ potrafiono połączyć interesy społeczne z interesami religijnymi. Księża katolicy przez długi czas współzawodniczyli z socyalnymi demokratami w odkrywaniu zgnilizny społecznej. Stąd wpływ ich na masy. Z zakończeniem walki kulturowej (Kulturkampf) znika wpływ duchowieństwa katolickiego na masy. Duchowieństwo zmuszone jest wyrzec się opozycji przeciwko władzy państwowej; jednocześnie rosnące przeciwieństwa klasowe zmuszają je do liczenia się z katolicką burżuazją i szlachtą; tak tedy zniewolone jest do większej powściągliwości w dziedzinie akcji społecznej. W skutek tego duchowieństwo traci wpływ na robotnika, zwłaszcza gdy liczenie się z rządem i klasami panującymi zmusza je do aprobowania i tolerowania ustaw i postępów, skierowanych przeciwko klasie robotniczej. Te same przyczyny zmniejszają ostatecznie wpływ duchowieństwa na kobiety. Jeżeli na zgromadzeniach i z pism kobieta dowie się, z własnego zaś doświadczenia przekona się, na czem polegają jej interesy, wyzwoli się z wpływu duchowieństwa tak samo jak mężczyzna.

Najzawziętszymi przeciwnikami prawa wyborczego dla kobiet są duchowni i wiedzą też dlaczego. Zachwiałoby to ich władzę. Ze rezultaty nie okazałyby się odrazu na wielką skalę, nie może być powodem do odmawiania kobietom prawa wyborczego. Co powiedzieliby robotnicy, gdyby liberali znieść chcieli powszechne prawo wyborcze dlatego, że dla nich jest niedogodnem, a coraz bardziej i bardziej służy socyalistom? Słuszne prawo nie staje się złem w skutek tego, że osobnik, używający tego prawa, nie nauczył się jeszcze stosować je właściwie.

Z czynnem prawem wyborczem należałoby oczywiście połączyć i bierne prawo wyborcze. „Ładnie by to wyglądało: kobieta na trybunie parlamentu“ — powiadają. Przyzwyczailiśmy się już do kobiet przemawiających z trybun na kongresach kobiecych i zgromadzeniach; w Północnej Ameryce kobiety przemawiają z kazalnicy i zasiadają na ławie przysięgłych: dlaczegoż by więc stanąć nie miały na trybunie parlamentu? Pierwsza kobieta, która zasiadłaby w parlamencie, potrafiłaby z pewnością zaimponować zgromadzonemu. Kiedy do parlamentu

weszli pierwsi robotnicy, myślano, że będzie sobie można z nich podkpiwać i twierdzono, że robotnicy zobaczą sami, jakie popełnili głupstwo, takich wybierając ludzi. Przedstawiciele klasy robotniczej potrafili jednak odrazu zdobyć sobie szacunek, dzisiaj zaś przeciwnicy boją się, aby ich nie było wkrótce za wielu. Cyniczni żartownisie powiadają: „Ależ przedstawcie sobie kobietę ciężarną w parlamencie! Jakież to nieestetyczne!” Ci sami panowie uważają jednak za rzecz naturalną, aby kobiety ciężarne pracowały w najmniej estetycznych zawodach, podkopujących godność kobiecą, zdrowie i przyzwoitość. W naszych oczach mężczyzna, pozwalający sobie na żarty kosztem ciężarnej kobiety, jest nędznikiem. Myśl, że własna jego matka wyglądała tak samo, zanim go na świat wydała, powinno wywołać na twarz jego rumieniec wstydu; myśl zaś, że on sam, ten brutalny szyderca, od takiego stanu żony swojej oczekuje spełnienia najgorętszych swych życzeń, powinno zmusić go do milczenia.

Kobieta, rodząca dzieci, oddaje społeczeństwu takie same przynajmniej usługi, jak mężczyzna, który przeciwko wrogowi życiem własnem zasłania kraj i rodzinne ognisko. Prócz tego zaś: życie kobiety narażone jest na szwank przy każdym porodzie; wszystkie nasze matki, rodząc nas, śmierci zaglądały w oczy, wiele z pośród nich życie nasze przypłaciło zgonem. Liczba kobiet, które umierają w skutek porodów, lub też wskutek nich chorują, jest większą od liczby mężczyzn, ginących lub odbierających rany na polu bitwy. Od r. 1816 — 1876 r. umarło w Prusiech niemniej, niż 321.791 kobiet na gorączkę połogową, przeciętnie tedy na rok 5.363. Jest to liczba daleko większa od liczby mężczyzn, którzy w tym samym okresie czasu w Prusiech polegli na wojnach lub zginęli od ran. Do tej zaś ogromnej liczby kobiet, zmarłych na gorączkę połogową, dodać należy jeszcze kobiety, które w skutek porodu zapadły na zdrowiu i zmarły przedwcześnie⁹¹⁾. Z tej to jeszcze przyczyny wolno żądać kobiecie zupełnego z mężczyzną równouprawnienia. Niech zapamiętają sobie to ci zwłaszcza, którzy w obowiązku bronienia ojczyzny, ciążącym na mężczyźnie, upatrują podstawę dla uprzywilejowanego stanowiska w stosunku do kobiety. Zresztą większa część mężczyzn nie pełni nawet powinności wojskowej: dla większości obowiązek ten istnieje jedynie na papierze.

Wszystkie te powierzchowne argumenty przeciwko publicznej działalności kobiet byłyby niemożliwe, gdyby stosunek obu płci był naturalny i gdyby nie rozdzielał ich sztucznie wytworzony antagonizm, związany ze stanowiskiem władcem z jednej a niewolniczem z drugiej strony. Rozdział między mężczyzną i kobietą ustanawia od najwcze-

⁹¹⁾ Na każdą kobietę, umierającą podczas porodu, należy liczyć 15 — 20 zapadających na mniej lub więcej ciężkie choroby, wywołujące zaburzenia płciowe i osłabienie organizmu, które daje im się we znaki przez całe życie. „Das FRAUENBUCH“. T. I. Str. 363 przez d-ra med. panią H. B. Adams. Stuttgart. 1894. Süddeutsches Verlagsinstitut.

śniejszej młodości życie towarzyskie i wychowanie. Ów antagonizm zwłaszcza, który jest wpływem chrześcijaństwa, utrzymuje obie płcie zdala od siebie, wyradza to, że jedna płeć nie zna i nie rozumie drugiej, uniemożliwia swobodne towarzyskie obcowanie, wzajemną ufność i zobopólne dopełnianie przymiotów charakteru.

Jednem z pierwszych i najważniejszych zadań rozumnie zorganizowanego społeczeństwa musi być zniesienie tego nieszczęsnego rozdwojenia i sprowadzenie stosunków naturalnych. Nienaturalne stosunki zaczynają się już w szkole. Składają się na nie rozdzielenie chłopców i dziewcząt, oraz utrzymywanie w nieświadomości co do strony płciowej człowieka. Wprawdzie w każdej względnie bodaj dobrej szkole wykładają nauki przyrodnicze : dziecko dowiaduje się, że ptaki składają i wysiadują jaja, dowiaduje się też, kiedy rozpoczyna się okres łączenia się, że łączy się samiec i samica, że oboje trudnią się wspólnie ulepieniem gniazda i opieką nad pisklętami. Dowiaduje się, że zwierzęta ssące rodzą dzieci żywe; słyszy o epoce parzenia się, o trwającej podczas niej walce samców o samiczkę, dowiaduje się, wiele przychodzi na świat młodych a może i jak długo trwa czas ciąży u samiczki. Lecz nie pouczają go o powstawaniu i rozwoju ludzkiego gatunku — proces ten pokryty jest tajemniczą zasłoną. Jeśli dziecko usiłuje zaspokoić naturalną swoją ciekawość, pytając o wyjaśnienia rodziców, zwłaszcza zaś matkę — do nauczyciela bowiem bardzo rzadko ośmiela się zwrócić — zbywają je najgłupszymi wymysłami, które zadowolić je nie mogą, a działają szkodliwie, gdy dziecko mimo wszystko dowie się pewnego dnia o istocie swego pochodzenia. Mało jest dzieci takich, które do dwunastego roku nie dowiadują się prawdy. Dodać do tego należy, że w każdym małym mieście, zwłaszcza zaś na wsi, dzieci od najwcześniejszej młodości obserwują spółkowanie ptactwa i zwierząt domowych zupełnie bezpośrednio, na dziedzińcu, na ulicy, przy wyprowadzaniu bydła itd. Słyszą jak rodzice, starsze rodzeństwo i służba omawiają na głos i zupełnie poważnie takie rzeczy, jak pokrywanie bydła, przybywanie dobytku itd. Wszystko to rozbudza w dziecku podejrzenie co do prawdziwości udzielonych mu przez rodziców wyjaśnień, dotyczących jego własnego pochodzenia. Wreszcie dziecko dowiaduje się prawdy, lecz przyjmuje ją inaczej, niż byłoby ją przyjęło przy naturalnem i rozumnem wychowaniu. Tajemnica dziecka zmniejsza serdeczność jego stosunku z rodzicami, zwłaszcza zaś z matką. Rezultat jest tedy wprost przeciwny niż ten, który osiągnąć zamierzano. Dość przypomnieć sobie własne dzieciństwo, lub dzieciństwo swoich towarzyszy, aby wiedzieć, jakie wyniki bywają skutkiem podobnego wychowania.

Pewna amerykanka⁹²⁾ opowiada w jednym z pism swoich, że chcąc zaspokoić ciekawość ośmioletniego synka co do jego pochodzenia, a nie mogąc okłamywać go bajkami, powiedziała mu prawdę. Chłopak słuchał nadzwyczaj uważnie, a dowiedziawszy się, wiele trosk i bólów

⁹²⁾ „Kobięcość“ Izabeli Beecher-Hooker. Boston. Nakładem Lee i Shepada. 1874.

poniosła dlań matka, zaczął ją otaczać niesłychanym szacunkiem i większą, niż dotychczas czułością. Szacunek taki objawiał następnie i innym kobietom. Autorka słusznie utrzymuje, że jedynie za pomocą naturalnego wychowania możnaby płęć męską skłonić do większego poszanowania dla kobiet i do większego opanowywania pożądań. Ktokolwiek wolnym jest od przesądów, musi dojść do takich samych wniosków.

Z jakiegokolwiek punktu byśmy podjęli krytykę panujących stosunków, dojdziemy zawsze do jednego wniosku : koniecznem jest przekształcenie naszych stosunków społecznych i równolegle z niem idące przekształcenie wzajemnego stosunku płci. Aby rychlej cel ten osiągnąć, kobieta musi poszukać sobie towarzyszków broni, tych zaś naturalnie znajdzie w ruchu proletaryatu. Świadomy różnic klasowych proletaryat oddawna już przypuścił szturm do tej twierdzy, jaką jest państwo burżuazyjne, podtrzymujące też panowanie jednej płci nad drugą. Twierdzę tę należy ze wszystkich stron otoczyć fosami i gołdzić w nią bronią wszelkiego kalibru. Armia oblegająca znajdzie wszędzie oficerów i zasilek. Nauki społeczne i przyrodnicze pospół z nauką, historią, pedagogiką, higieną i statystyką z różnych stron nadbiegają z pomocą, dostarczając ruchowi broni i amunicji. Filozofia nie pozostaje w tyle i obwieszcza w „Filozofii Wyzwolenia“ Mainlandera urzeczywistnienie „idealnego państwa“ w niedalekiej przyszłości.

Zdobycie państwa burżuazyjnego i przekształcenie go ułatwione jest przez rozdwojenie w szeregach jego obrońców, którzy mimo wspólności interesów w walce z wspólnym wrogiem, sami o łup walczą ze sobą. Interesy jednej frakcyi sprzeciwiają się interesom frakcyi drugiej. Sprzyjają nam też rosnące z każdym dniem rokosze w szeregach naszych wrogów. Są pomiędzy nimi ludzie, będący krwią z naszej krwi i kością z naszej kości, ludzie, którzy wprowadzeni w błąd, w skutek nieporozumienia, walczyli przeciwko nam i sobie samym, stopniowo jednak uświadamiają się coraz bardziej i przyłączają się do naszych szeregów. Dopomaga nam też dezercya uczciwych, a uznających swój błąd ludzi z szeregów myślicieli, dotychczas nam wrogich. Ludzie ci, kierowani lepszym uczuciem, wznoszą się ponad niski poziom swego interesu klasowego, ponad egoizm swojej klasy i folgując idealnemu swemu pragnieniu sprawiedliwości, przyłączają się do mas, tęskniących za oswobodzeniem.

Są i tacy, którzy nie uświadomili sobie jeszcze rozkładu, w jakim znajdują się dziś już państwo i społeczeństwo. Więc chociaż niejednokrotnie podkreślaliśmy w pracy niniejszej ciemne te strony, zatrzymamy się nad niemi jeszcze dłużej.

Państwo i społeczeństwo

Życie społeczne rozwinęło się we wszystkich cywilizowanych państwach świata w ciągu ostatnich dziesiątków lat gwałtownie. Wszelki postęp na każdym polu ludzkiej działalności rozwój ten przyspiesza.

W skutek tego stosunki nasze społeczne weszły w nieznany dotychczas stan niepokoju, fermentacyi i rozkładu. Klasy panujące nie czują już pod nogami pewnego gruntu, instytucye zaś nie posiadają już takiej siły, aby móżd wytrzymać szturm, przypuszczany do nich ze wszystkich stron. Wszystkiemi sterami, najwyższemi i najniższemi, o władnęło przykre uczucie niepewności i niezadowolenia. Kurczowe wysiłki, czynione przez klasy panujące w tym celu, aby łataniną zaradzić takim nieznosnym stosunkom, są daremne, bo nie wystarczające. Rosnąca stąd niepewność wzmacnia ich niepokój. Zaledwie zapadający się dom podparli belką jakiejs ustawy, widzą, że w dziesięciu innych miejscach belka taka byłaby jeszcze konieczniej potrzebna. Przytem we własnem łonie mają wciąż do czynienia ze sporami i różnicami poglądów. Co jedna partya uważa za nieodzowne dla uspokojenia coraz bardziej wrzących mas, partya druga uważa za karygodną słabość i powolność, które obudzić muszą požądanie jeszcze większych ustępstw. Fakt ten stwierdzają dobitnie rozprawy nad t. zw. ustawą przeciw przewrotowi, które miały miejsce w parlamencie niemieckim podczas sesyi r. 1894/5 (zarówno w plenum, jak i w odnośnej komisyi), oraz liczne inne rozprawy we wszystkich parlamentach. W łonie klas panujących powstały różnice, których nie chyba zatrzeć nie zdoła. Różnice te zaś zaostwiają jeszcze bardziej walkę wrącą w społeczeństwie.

Rządy — i to nie tylko w Niemczech — chwieją się jak trzcina pod podmuchem wiatru; muszą mieć oparcie, ponieważ bez niego istnieć nie mogą; opierają się tedy już na tem, już na innem stronnictwie. W żadnem rozwiniętem państwie Europy rząd nie posiada stałej większości parlamentarnej, na którą liczyć by mógł z pewnością. Większość rozpada i rozkłada się, ciągle zaś — zwłaszcza w Niemczech — zmiany taktyki rządu podkopują ową resztkę zaufania, jakie klasy panujące miały jeszcze do siebie. Dziś jedna partya jest młotem, druga kowadłem; jutro dzieje się odwrotnie. Jedna partya burzy to, co druga z trudem wzniosła. Zamieszanie wzrasta, niezadowolenie wzmacnia się, starcia rosną i szerzą się, niszcząc w ciągu kilku miesięcy więcej sił, niż dawniej w ciągu lat. Przytem wymagania materialne, pod postacią coraz to nowych danin i podatków, przyjmują rozmiary niesłychane.

Oprócz tego nasi mędrkowicie rządowi oddają się dziwnemu złudzeniu. Aby ochronić majątek bogatych, wprowadzają i rozwijają takie formy podatkowe, które godzą najsilniej w klasy ubogie. Nakładają zaś podatki w tej wierze, że masy nie czują ich, ponieważ większa ich część nie poznała jeszcze istoty tych podatków. Lecz w tem właśnie tkwi błąd. Masy poznały istotę cel i podatków pośrednich i wpływ ich na najkonieczniejsze potrzeby życia. Wzrastające wyrobienie i uświadomienie mas pozwala im dojrzeć wielką niesprawiedliwość tych podatków; nędzne zaś położenie ich ekonomiczne sprawia, że tem dotkliwiej czują te ciężary, jeżeli rodzina jest liczna. Podrożenie najkonieczniejszych potrzeb życia, podrożenie wywołane przez pośrednie cła i podatki, lub przez przepisy w skutkach podobne, jak premie od podatku na wódkę i cukier, z których część klas panujących otrzymuje

wiele milionów marek kosztem ludności ubogiej; premie te nadto starają się jeszcze podwyższyć, a lud odczuwać je musi, jako największą niesprawiedliwość i okrucieństwo, które pozostaje w dziwnej sprzeczności z istotą t. zw. państwa chrześcijańskiego, państwa reform socyalnych. Przepisy te niszczą ostatnią iskrę wiary w poczucie sprawiedliwości u sfer panujących. Że tego rodzaju ciężary nakłada się na lud pod postacią kilku fanigów od głowy, to nie zmienia bynajmniej skutków ostatecznych takiego opodatkowania. Suma wydatków zwiększa się i każdy zwiększanie to spostrzega i odczuwa. Niepodobna wyciągać setek milionów i to z kieszeni przeważnie próżnych tak, aby właściciele tych kieszeni nie uświadomili sobie ubytku. Wobec wielkiego ciężaru podatków bezpośrednich niezadowolenie warstw niezamożnych zwraca się przeciwko państwu; gdy jednak wzrasta ciężar podatków pośrednich, niezadowolenie to zwraca się też przeciwko społeczeństwu, ponieważ krzywdzony odczuwa je jako zło polityczne i społeczne. Oto postęp. „Kogo bogowie zniszczyć chcą, tego karzą ślepotą“.

W usiłowaniu pogodzenia najsprzeczniejszych interesów, rząd zaprowadza coraz nowe urządzenia, ale żadnego przestarzałego nie usuwa gruntownie, ani też żadnego nowego nie przeprowadza porządnie. Wszystko robi się półśrodkami, które nie zadowolają żadnej strony. Potrzeby kulturalne, wyrastające z życia ludu, wymagają uwzględnienia, jeśli się chce uniknąć wielkich niebezpieczeństw, wymagają również dla chociażby częściowego ich zadowolenia znacznych ofiar, tem znaczniejszych, że w naszych instytucjach publicznych wszędzie jest mnóstwo darmożjadów. Jednak mimo tego nie tylko utrzymuje się nadal wszystkie instytucje nieprodukcyjne, stojące w sprzeczności z dążeniami cywilizacji, ale dzięki istniejącym antagonizmom rozszerzają się one i stają tem bardziej niemożliwymi, że coraz bardziej rozumiemy ich bezużyteczność. Policja, militarizm, organizacja sądowa, więzienia, cały aparat administracyjny, coraz bardziej się rozszerzają, stają kosztowniejsze, ale przez to nie rośnie ani zewnętrzne, ani wewnętrzne bezpieczeństwo, owszem, dzieje się zupełnie przeciwnie.

Stosunki międzynarodowe między pojedynczymi narodami przybrały powoli charakter całkiem nienaturalny. Stosunki te wzrastają w miarę jak powiększa się produkcja towarów, jak wymiana tej masy towarów staje się łatwiejszą skutkiem coraz doskonalszych środków komunikacji, a nasze nabytki naukowe i ekonomiczne stają się wspólną własnością wszystkich ludzi. Zawieramy układy handlowe i celne, budujemy za pomocą środków międzynarodowych kosztowne drogi (kanał Sueski, tunel Gotharda itd.). Pojedyncze państwa pomagają wielkimi sumami żegludze parowej, która przyczynia się do zacieśniania stosunków pomiędzy różnymi krajami ziemi. Założono ogólny związek pocztowy — wysoce doniosły wpływ postępu cywilizacji — zwołujemy kongresy międzynarodowe dla najrozmaitszych celów naukowych i praktycznych, rozpowszechniamy najcenniejsze utwory ducha pojedynczych narodów przez tłumaczenie na rozmaite języki głównych ludów cywilizowanych. Przez to wszystko przyczyniamy się coraz

więcej do utrwalenia braterstwa ludów. Ale stan polityczny i militaryzm ludów Europy jest z tym powszechnym rozwojem w dziwnej sprzeczności. Nienawiść narodowa, szowinizm ze wszystkich stron są sztucznie podżegane. Klasy panujące usiłują wszędzie podtrzymać przekonanie, że to ludy same, śmiertelnie nawzajem wrogie, czekają tylko chwili, aby się rzucić na siebie i zniszczyć wzajemnie. Walka konkurencyjna i zawiści przedsiębiorców i kapitalistów pojedynczych krajów między sobą przybierają na międzynarodowym rynku charakter walki klasy kapitalistów i przedsiębiorców jednego kraju, przeciw kapitalistom innych krajów i wywołują, dzięki politycznej ślepotie mas, prawdziwe wyścigi w zbrojeniu się, jakich świat dotychczas nie widział. Wyścigi te stworzyły armie tak olbrzymie, jakich nigdy przed tem nie było, stworzyły narzędzia dla walki zaczepnej i obronnej, dla wojny lądowej i morskiej o takiej doskonałości, jaka jest możliwą tylko w naszym stuleciu niesłychanego rozwoju techniki. Te zapasy doprowadzają sprzeczności dzisiejszego ustroju społecznego do absurdu, wytwarzają rozwój środków zagłady, które wreszcie same siebie uniemożliwiają. Utrzymanie armii i marynarki wymaga ofiar, które rosną z każdym rokiem, i ostatecznie rujnuje najbogatszy nawet naród. Wydatki Niemiec np. podług budżetu państwowego na r. 1894/5 zarówno regularne jak i nadzwyczajne — wliczywszy w to pensye i spłaty długu państwowego, wynoszącego w okrągłych cyfrach dwa miliardy, a zaciągniętego po większej części na cele wojskowe — czyniły razem blisko 700 milionów marek. Na tych wydatkach na cele wojskowe cierpią wysoce wydatki na cele oświaty i cywilizacji. Dzięki nim zaniedbują się najważniejsze zadania cywilizacji, a z pośród celów, dla których istnieje państwo, obrona t. zw. zewnętrznego bezpieczeństwa zyskuje przewagę, niszczącą ogólne znaczenie państwa. Armie, ciągle powiększające się, pochłaniają najzdrowszą i najsilniejszą część narodów, dla ich rozwoju i doskonalenia zużywają się wszystkie siły fizyczne i duchowe społeczeństwa, jak gdyby zaprawienie się do mordów masowych było największem zadaniem naszych czasów. Przy tem narzędzia mordu i wojny ciągle są ulepszane i doszły do takich szczytów szybkości, dalekości rzutu i siły przebijania, że stały się postrachem dla wszystkich. Jeżeli się kiedyś cały ten straszny aparat w ruch wprawi — a wojujące mocarstwa Europy wyruszą w pole z 12 do 14 milionami ludzi — to pokaże się, że całym tym aparatem nie sposób już rządzić i kierować. Żaden generał nie potrafiłby kierować taką masą, niema pola, które by było ją mogło pomieścić; żadna administracya nie potrafiłaby ją przez czas dłuższy wyżywić. A w razie walki zabrakłoby szpitali na pomieszczenie rannych i grzebanie poległych byłoby niemożliwe.

Jeżeli do tego dodamy straszne zniszczenie i spustoszenia, które dziś wojna europejska wywołałaby na polu ekonomicznem, to można bez przesady powiedzieć : najbliższa wojna jest ostatnią wojną. Liczba bankructw przewyższy wszelkie pojęcie. W wywozie zapanuje zastój, tysiące fabryk będą musiały stanąć, dowóz środków żywności ustanie, co wywoła straszną drożyznę. Liczba rodzin, któ-

rych żywiciela będą w obozie, dojdzie do milionów, a większość z nich trzeba będzie wspierać. Skąd jednak wziąć na to środki? Polityczno-wojskowe stosunki Europy rozwinęły się w takim kierunku, że ostatecznie skończyć się to musi wielką katastrofą, która społeczeństwo mieszczańskie pociągnie w przepaść. Doszedłszy do najwyższego punktu rozwoju, tworzy ono stosunki, które nakoniec uniemożliwiają to społeczeństwo, przygotowuje samo sobie koniec, niszczy się ono środkami, które powołało do życia, to społeczeństwo najbardziej rewolucyjne z dotychczasowych.

Do rozpaczliwego stanu dochodzi znaczna część naszych gmin, nie wiedzą one, jak dać sobie radę z coraz bardziej rosnącymi wymaganiami. Tyczy się to zwłaszcza naszych szybko wzrastających wielkich miast i osad w okręgach przemysłowych, gdzie przyspieszony napływ ludności zradza mnóstwo wymagań, którym większość niezamożnych gmin nie może inaczej zaradzić, jak przez nakładanie wysokich podatków i zaciąganie długów. Wydatki na szkoły i budowanie ulic, na oświetlenie i wodociągi, wydatki na cele zdrowotności, dobroczynności i oświaty, policyj i administracji, rosną z roku na rok. Przy tem zamożna mniejszość ludności najdrożej kosztuje gminę. Wymaga ona wyższych zakładów naukowych, budowy teatrów, ozdabiania zamieszkałych przez nią dzielnic miejskich i odpowiedniego ich oświetlania, brukowania itd. Niech sobie większość ludności najśluszej w świecie uskarża się na to uprzywilejowanie, leży ono jednak w naturze dzisiejszych stosunków. Mniejszość ma w swoich rękach władzę i używa tej władzy celem zadowolenia swych wymagań kulturalnych i to o ile można na koszt ogółu. Wymaganiom tym jako takim nie można nic zarzucić, gdyż są one objawem postępu, bieda jest tylko z tem, że zadowolenie ich przeważnie przynosi korzyść tylko klasom posiadającym, gdy tymczasem wszyscy powinni byliby brać w tem udział. Następnie złe jest, że często administracja jest nie najlepsza a bardzo kosztowna. Urzędnicy są nie rzadko nieudolni i posiadają zamało wiedzy o tych kwestiach, wielostronnych i często wielu wiadomości praktycznych wymagających. Radcy gminni mają zwykle tyle zajęcia i kłopotów dla swego osobistego utrzymania, że ofiar koniecznych do gruntownego wykonania obowiązków względem gminy ponosić nie są w stanie. Często nawet używa się tych godności dla korzyści prywatnych, a ze szkodą gminy. Skutki tego wszystkiego odbijają się na płacących podatki. O gruntownej zmianie tych stosunków, zmianie bodaj do pewnego stopnia zadawalniającej, dzisiejsze społeczeństwo nie może myśleć; jest ono tu zupełnie bezradne i bezsilne, gdyż musiałoby znieść samo siebie, a tego uczynić nie chce. To też bez względu na to, w jakiej formie ściągane są podatki, niezadowolenie wciąż rośnie. Za kilka dziesiątków lat większa część naszych gmin nie będzie w stanie zadośćuczynić swym potrzebom przy teraźniejszej formie administracji i pobierania dochodów. W życiu gminnem jak w życiu państwowem okazuje się potrzeba zmian ustroju radykalnych, gdyż gmina winna zadośćuczynić większości potrzeb kulturalnych, ona jest społeczeństwem w miniaturze i tworzy rdzeń, od którego musi zacząć się

przekształcenie społeczeństwa, gdy znajdziemy wolę i siłę po temu. Jak może ona spełniać swe obowiązki teraz, gdy interesy prywatne wszystko opanowują, gdy interesy gminne są im podporządkowane?

To są w kilku słowach stosunki, panujące w naszym życiu państwowem i gminnem, a są one tylko obrazem i odbiciem życia społeczeństwa.

W naszym życiu społecznem walka o byt przybiera coraz szersze rozmiary. Wojna wszystkich przeciw wszystkim rozgorzała gwałtownie i prowadzimy ją nielitościwie, często nie przebierając w środkach. Znane słowa: *ote — toi de là, que je m'y mette* (wstań, abym mógł usiąść) wprowadza się w życie, popierając je silnymi szturchańcami, pomagając sobie podstępem i wykrętami. Słabszy musi ustąpić silniejszemu. Gdzie nie wystarcza siła fizyczna, którą w tym wypadku jest potęga pieniędzy i potęga majątku, tam używa się najbardziej rafinowanych i najnikczemniejszych środków, byle dojść do celu. Kłamstwo, szwindel, oszustwo, fałszywe weksle, krzywoprzysięstwo, najcięższe zbrodnie często są popełniane, aby dopiąć upragnionego celu. A w tej walce o byt jednostka walczy przeciw jednostce, klasa przeciw klasie, płeć przeciwko płci, młodzi przeciwko starym. Zysk jest jedynym regulatorem uczuć ludzkich, wszystkie inne względy muszą umilknąć. Tysiące robotników i robotnic, gdy tego zysk wymaga, wyrzuca się na bruk, a ci wyzuwają się z ostatnich resztek dobytku i muszą korzystać z publicznej dobroczynności, albo pójść na tułactwo. Robotnicy wędrują, można powiedzieć, stadami z miejsca na miejsce, po kraju, a „przyzwocić“ ludzie patrzą na nich z coraz większą obawą i wstrętem, gdyż im dłużej brak pracy, tem gorzej prezentują się oni na zewnątrz i tem bardziej się demoralizują. „Porządni“ ludzie nie mają wyobrażenia, co to znaczy miesiącami całymi odmawiać sobie najprostszych potrzeb czystości i porządku, wędrować z miejsca na miejsce o głodzie i zwykle spotykać tylko źle zamaskowaną pogardę i obrzydzenie u tych, którzy są filarami dzisiejszego ustroju. Przy tem rodziny tych nieszczęśliwych cierpią najstraszliwszą nędzę. Nieraz doprowadza to rodziców z rozpacz do najokropniejszych zbrodni, popełnianych na dzieciach i na sobie samych. Ostatnie lata przyniosły nam mnóstwo wstrząsających wypadków, gdy całe rodziny padały ofiarą zabójstwa i samobójstwa. Damy tylko jeden przykład. D., prywatny pisarz w Berlinie, 45 lat, z żoną, jeszcze piękną kobietą, lat 39, i 12-letnią córką jest z powodu braku pracy bliski śmierci głodowej. Żona decyduje się za pozwoleniem męża na prostytutkę. Policja dowiaduje się o tem. Żonę oddają pod kontrolę policyjną. Wstyd i rozpacz ogarnia rodzinę; wszyscy troje postanawiają otruć się i doprowadzają swój zamiar do skutku 1 marca 1883 r. Parę dni przed tem święcili arystokratyczne koła Berlina wielkie uroczystości dworskie, przy czem strwoniono setki tysięcy.

Takie są okropne sprzeczności dzisiejszego społeczeństwa, ale mimo to żyjemy „w najlepszym ze światów“. Od tego czasu zdarzały

się często w Berlinie takie wypadki zagłady całych rodzin z powodu nędzy materyalnej. Powtórzyły się one kilkakrotnie w r. 1894 i wywołały ogólne przerażenie, a z małych i wielkich miast zarówno w Niemczech jak za granicą ciągle dochodzą wieści o podobnych wypadkach. Te zabójstwa i samobójstwa całych rodzin są zjawiskiem charakterystycznym dla naszych czasów i wymownym znakiem stosunków społecznych.

Powszechna nędza pcha coraz liczniej kobiety i dziewczęta w ramiona prostytucyi. Demoralizacya i przestępstwa zwiększają się i objawiają pod rozmaitemi postaciami. Kwitną tylko więzienia, domy poprawy itd., którym zaczyna brakować miejsca dla więźniów.

Zbrodnie różnego rodzaju i zwiększanie się ich liczby stoją w ścisłym związku ze stanem społeczeństwa, które tego jednak nie chce uznać. Chowa ono jak struś głowę w piasek, by nie widzieć oskarżających je stosunków i kłamie, oszukując samo siebie, że temu winno tylko „próżniactwo“ i „chęć używania“ robotników, oraz brak „religii“. Jest to ślepotą albo obłądą najgorszego gatunku. Im gorsze jest położenie społeczne większości, tem większą jest liczba przestępstw i tem są one cięższe. Walka o byt przybiera najsurowszą i najgwałtowniejszą postać, doprowadza człowieka do stanu, w którym jeden drugiego uważa za śmiertelnego nieprzyjaciela. Węzły społeczne rozluźniają się z każdym dniem coraz bardziej ⁹³⁾.

Klasy panujące, które nie widzą albo nie chcą widzieć przyczyny tego stanu rzeczy, usiłują na swój sposób zaradzić złemu. Jeśli zwiększa się ubóstwo i nędza, a skutkiem tego demoralizacya i przestępstwa, to nie szuka się źródła złego, aby je usunąć, ale karze się wytwory tych stosunków, a im większe jest zło, im bardziej dzięki niemu liczba przestępstw zwiększa się, tem cięższe zastosowujemy kary i przesładowania. Ale w ten sposób — klin klinem — nic nie można tu poradzić. Prof. Häckel również uważa za naturalne, by karać przestępców jak najostrzej, a szczególnie zaleca karę śmierci ⁹⁴⁾. Zgadza się tu bardzo pięknie z zacofańcami wszystkich odcieni, którzy skądinąd są mu śmiertelnie nieprzyjaźni. Häckel mniema, że niepoprawnych złoczyńców i nieponiów trzeba wypłeniać jak chwasty, które zabierają roślinom światło, powietrze i ziemię. Gdyby Häckel zajmował się cokolwiek socyologią, nie zaś wyłącznie naukami przyrodniczymi, to wiedziałby, że złoczyńców tych można by było zmienić w użytecznych członków ludzkiego społeczeństwa, gdyby się im zapewniło od-

⁹³⁾ Już Plato znał skutki takiego stanu rzeczy. Piszze on : „państwo, w którym istnieją klasy, nie jest jednym, ale dwoma państwami : jedno tworzą ubodzy, drugie bogaci, którzy mieszkają razem, ale pełni są wzajemnej ku sobie nienawiści.... Panująca klasa nie może w końcu prowadzić wojny, gdyż musiałaby się posiłkować pospółstwem a broni w rękach pospółstwa boi się ona więcej niż nieprzyjaciela“. Plato : „PAŃSTWO“. Arystoteles mówi : „Nędza wielkich mas jest złem, gdyż nie można zapobiedz, aby tacy ludzie nie wywoływali rozruchów“. Arystoteles : „POLITYKA“.

⁹⁴⁾ „DZIEJE STWORZENIA PRZYRODY“. Czwarte poprawne wydanie. Berlin. 1873. Str. 155 i 156.

powiednie warunki bytu. Wiedziałby następnie, że niszcząc i usuwając pojedynczych przestępców, nie zapobiega się przez to powstawaniu nowych zbrodni, tak samo, jak gdyby się na polu wprawdzie usuwało chwasty, lecz nie niszczyło zarazem korzeni i nasienia. Zapobiedz całkowicie tworzeniu się szkodliwych organizmów w naturze nie uda się nigdy człowiekowi, ale można jego własną, przez niego samego stworzoną organizację społeczną poprawić tak, by stworzyć warunki bytu dla wszystkich dogodnie, dać równą wolność rozwoju dla każdego, aby nie potrzebował zaspakajać głodu, chęci posiadania albo próżności kosztem drugiego. Badajmy przyczyny zbrodni i usuwajmy je, a wtedy usuniemy i zbrodnię samą⁹⁵⁾.

Ci, którzy chcą usunąć przestępstwa, usuwając ich przyczynę, nie mogą naturalnie znajdować upodobanie w gwałtownych środkach poskramiających. Nie mogą oni co prawda zapobiedz temu, by społeczeństwo na swój sposób strzegło się przed przestępcami, którym wszak nie może zostawić wolność działania, żądają jednak tem usilniej przekształcenia społeczeństwa z gruntu, t. j. usunięcia przyczyn zbrodni.

Związek, jaki zachodzi między stosunkami społecznymi a przestępstwami i zbrodniami, udowodniony został już kilkakrotnie przez statystyków i polityków. Jednem z najpospolitszych przestępstw, które nasze społeczeństwo, pomimo wszelkich nauk chrześcijańskich za przestępstwo uważa, jest w czasach złych interesów żebractwo. Tu poucza nas statystyka królestwa Saskiego, że w miarę, jak rósł ostatni wielki kryzys handlowy, który rozpoczął się w Niemczech w 1890 r. i którego koniec nie da się przewidzieć, wzrastała liczba karanych sądownie za żebractwo. W r. 1889 ukarano w królestwie Saskiem za ten występek 8.566 osób, w 1890 r. 8.815 osób, w 1891 r. 10.075, a w r. 1892 już 13.120, co stanowi wzrost bardzo wielki. Ubożenie mas z jednej strony, a wzrastające bogactwo z drugiej, to wogóle znamiona cecha naszej epoki. W r. 1873 wypadał w Austrii jeden ubogi na 724 osób, w 1882 r. już na 622 osoby. Przestępstwa i zbrodnie wykazują postępy w tym samym kierunku. W r. 1874 ukarano sądownie w monarchii austriacko-węgierskiej 308.605 osób, w 1892 r. przeszło 600.000. W Niemczech ukarano w r. 1882 za przestępstwa i zbrodnie przeciw prawom państwowym ogółem 329.968 osób, t. j. na 10.000 mieszkańców starszych od 12 lat wypadało 103,2 osób, w roku 1892 wynosiła liczba skazanych 422.327 osób, a w stosunku jak wyżej 143,3, co czyni przyrost o 39 procent. Pomiedzy skazanymi znajdowało się karanych za przestępstwa i występkę przeciw własności :

w r. 1882	169.334	osoby,	t. j.	53,0	na	10.000	mieszkańców	starszych	nad	lat	12
"	1891	196.437	"	"	55,8	"	10.000				

⁹⁵⁾ Coś podobnego mówi Plato w swoim „PAŃSTWIE“ : „Przyczyny zbrodni leżą w braku oświaty, w złem wychowaniu, i w urzędzeniu państwa“. Platon znał więc lepiej istotę społeczeństwa jak jego uczeni następcy po dwudziestu trzech wiekach. To nie jest wcale nocieszające.

Sądźmy, że te cyfry mówią tyle, co całe tomy; pokazują one, jak pogarszanie się stosunków społecznych potęguje, pomnaża ubóstwo, nędzę, przestępstwa i zbrodnie.

Podstawą naszych stosunków społecznych jest kapitalistyczny system ekonomiczny; na nim spoczywa dzisiejsze społeczeństwo. Wszystkie społeczne i państwowe organizacje są skutkiem i owocem tego systemu kapitalistycznego; on jest podstawą, na której wyrosła cała budowa społeczna i polityczna, z wszystkimi jej jasnymi i ciemnymi stronami, on opanowuje i wpływa na myślenie, czucie i postępowanie ludzi, którzy w nim żyją. Kapitał jest przewodnią potęgą w państwie i społeczeństwie, kapitalista jest panem nieposiadających, których siłę kupuje jak towar do zastosowania i zużytkowania, a mianowicie po cenie, której wysokość waha się jak przy każdym innym towarze, odpowiednio do popytu i podaży, już to niżej, już to po nad koszty wytwarzania. Kapitalista kupuje siłę roboczą nie dla „miłości boskiej“, ani też nie na to, by wyrządzić przysługę robotnikowi — mimo że on to w ten sposób często przedstawia — ale by z pracy robotnika otrzymać nadwartość, którą chowa do kieszeni w formie zysku, procentu, dzierżawy, renty gruntowej. Ta wyciśnięta z robotnika nadwartość, która przechodzi na własność przedsiębiorcy, o ile ten jej nie przehula, kapitalizuje się znowu w kapitał i daje kapitaliście możność przemysłu swój wciąż powiększać, proces produkcji udoskonalać i zastosowywać coraz więcej sił roboczych. To pozwala mu także wystąpić przeciw słabszym konkurentom, jak uzbrojony jeździec przeciw nieuzbrojonemu piechurowi i niszczyć ich. Ta nierówna walka między wielkim a małym kapitałem rozwija się coraz bardziej na wszystkich polach, a kobieta, jako siła robocza najtańsza, po sile roboczej młodzieży i dzieci, odgrywa tu coraz ważniejszą rolę. Skutkiem takiego stanu rzeczy jest coraz to jaskrawszy podział społeczeństwa na drobną, mniejszość potężnych kapitalistów i na ogromną masę pozbawionych kapitału, zmuszonych do codziennego sprzedawania swej siły roboczej, biedaków obojga płci. Stan średni dochodzi przy tym rozwoju do coraz to niebezpieczniejszego położenia. Jeden zawód po drugim, w którym dotychczas jeszcze przeważał mały przemysł, podpada pod wyzysk kapitalistyczny. Konkurencja kapitalistów między sobą, zmusza ich do wynajdywania coraz to nowych gałęzi przemysłu celem kapitalistycznego ich wyzyskania. Kapitał chodzi „jako lew ryczący i szuka, kogo by pożarł“. Słabsze drobniejsze egzystencje zostają zniszczone, a jeśli im się nie uda znaleźć samodzielność w innym zawodzie — co staje się coraz trudniejsze i bardziej niemożliwe — to spadają do szeregów najemników albo tusów społecznych. Wszystkie usiłowania w celu przeszkodzenia upadkowi stanu średniego i rzemieślników przez rozporządzenia i prawa przestarzałe, okazują się zupełnie bezskuteczne. Tego, lub owego może to przez czas jakiś ludzi nadzieją, ale bardzo prędko znika ta iluzja przed siłą faktów. Pochłanianie drobnych przedsiębiorstw przez wielkie występuje z potęgą nieubłaganego prawa natury, widocznego każdemu.

Od 1875 do 1882 r. zmniejszyła się liczba małych przemysłowców w Prusiech o 39.655⁹⁶⁾, aczkolwiek liczba mieszkańców powiększyła się w tym okresie czasu prawie o 2 miliony głów; liczba robotników, zajętych w drobnym przemyśle, spadła w tym samym okresie czasu z 57,6 procent na 54,6 procent. Statystyka przemysłowa z r. 1895 wykaże liczby o wiele jeszcze drastyczniejsze. Rozwój wielkiego przemysłu jest ściśle związany z rozwojem maszyn parowych i ze wzrostem ilości koni parowych, a jaki obraz one nam wskazują?

Prusy miały :

	1878	1893	przyrost
Stałe kotły parowe	32.411	53.024	63,6 proc.
„ maszyny parowe	29.895	53.092	77,6 „
Ruchome maszyny	5.536	15.725	184 „

Królestwo Saskie miało :

	1861	1891	
Stałe maszyny parowe	1.003	8.075	700 proc.
Koni parowych	15.633	160.772	922 „

W r. 1861 miała maszyna parowa w Saksonii przeciętnie siłę koni 15,6, w r. 1891 już 19. Całe Niemcy miały w przemyśle w r. 1878 około 3 milionów koni parowych, w r. 1895 około 5 milionów. Austria posiadała w r. 1873 licząc okrągło 336.000 koni parowych, w r. 1888 2.150.000. Fabrykacya za pomocą maszyn parowych rozszerza się ciągle, a silniejsze maszyny parowe zwyciężają słabsze, wielka fabryka małą. Tego dowodzą dobitnie zakłady przemysłowe, w których para stała się powszechnie siłą poruszającą np. w browarach. W niemieckich wykazach podatku od browarów⁹⁷⁾ wykluczone są Bawarya, Wirtembergia, Badieńskie, Alzacya i Lotaryngia.

Otóż było w państwie niemieckiem oprócz krajów wymienionych :

browarów w ruchu	między tymi przemysłowych	z produkcją
1873 . . . 13.561	10.927	19.654.900 hl.
1891/2. . . 8.460	7.571	33.171.100 „
mniej 5.101 = 38%	mniej 3.356 = 31,1%	więcej 13.516.100 hl. = 68,6%

Ilość browarów zmniejszyła się więc wogóle w tym okresie czasu o 38 proc., ilość browarów przemysłowych o 31,1 procent, ale produkcya powiększyła się o 68,6 procent. Olbrzymie zakłady powstają kosztem średniego i drobnego przemysłu. Ten rozwój idzie tym samym krokiem w całym świecie cywilizowanym na wszystkich polach kapitalistycznej gospodarki. Weźmy dalej gorzelnie. W ośmiu starych prowincyach Prus było w ruchu⁹⁸⁾ :

⁹⁶⁾ W niemieckiej statystyce każdy przemysłowiec, który zatrudnia przeciętnie mniej niż 5 osób, jest uważany za drobnego przemysłowca.

⁹⁷⁾ „STATYSTYCZNY ROCZNIK PAŃSTWA NIEMIECKIEGO“. Rok 1894.

⁹⁸⁾ Klemens Heiss : „WIELKIE DOCHODY W NIEMCZECH“. Monachium i Lipsk. 1893.

	Gorzelní	Do fabrykacyi tej zużyto (podwójnych centnarów)	
		zboża	kartofli
1831	13.806	1.736.458	5.418.217
1886/7. . . .	5.814	2.518.478	24.310.196
	mniej 7.992	więcej 782.020	więcej 8.891.979

Podobne rezultaty wykazuje rozwój niemieckiej produkcyi węgla kamiennych i innych gałęzi górnictwa. W pierwszej liczba głównych przedsiębiorstw, która w r. 1871 do 75 r. przeciętnie wynosiła 623, spadła w r. 1889 na 406; równocześnie podniosła się produkcya z 34.485.400 ton na 67.342.200, a liczba górników wzrosła z 172.074 na 239.954. W innych gałęziach górnictwa dochodziła liczba głównych przedsiębiorstw w latach 1871 — 75 przeciętnie do 3.034, a liczba górników do 277.878 przy produkcyi 51.056.900 ton. W 1889 r. spadła liczba przedsiębiorstw na 1.962, ale liczba górników wzrosła do 368.896 głów, produkcya zaś do 99.414.100 ton. W produkcyi węgla kamiennego zmniejszyła się więc liczba zakładów w podanym okresie czasu o 35 procent, przeciwnie liczba zatrudnionych robotników podniosła się o 40 procent, a produkcya nawet o 95,2 procent. Podobnież w innych gałęziach górnictwa. Tutaj liczba przedsiębiorstw zmniejszyła się o 35,3 procent, natomiast liczba zatrudnionych robotników wzrosła o 33 procent, a produkcya o 94,7 procent. Wobec mniejszej liczby przedsiębiorców, którzy stali się jednak o wiele bogatszymi, stała ogromnie powiększona liczba proletaryuszy. A ta rewolucya techniczna dokonywa się nie tylko w przemyśle, lecz i w środkach komunikacyi. Handel niemiecki miał na morzu :

	żaglowców	pojemność ang. stóp sześć.	załoga liczyła głów
1871	4.372	90.036.100	34.739
1893	2.742	72.518.200	17.522
	mniej 1.630	mniej 17.517.900	mniej 17.217

Ruch żaglowców zmniejsza się więc znacznie, a o ile istnieje, to pojemność okrętów powiększa się, liczba ich załogi się zmniejsza. W r. 1871 okręt żaglowy miał przeciętną pojemność 20.590 ang. stóp, sześć. a 7,9 głów załogi. W 1893 r. zaś statek żaglowy miał przeciętnie pojemność 27.170 stóp a tylko 6,4 głów załogi. Inny obraz pokazuje niemiecka żegluga morska statkami parowymi. Niemcy posiadały :

	statków parowych	pojemność ang. stóp sześć.	załoga liczyła głów
1871	147	8.199.400	4.736
1893	986	78.639.700	24.113
	więcej 839	więcej 70.440.300	więcej 19.377

Liczba statków parowych nie tylko się znacznie powiększyła, ale jeszcze bardziej wzrosła ich pojemność, przeciwnie zaś przeciętna liczba

załogi zmniejszyła się. W 1871 r. statek parowy miał pojemność 79¹⁷ — stóp, a załogi tylko 24¹⁵ głów. Jest to prawem ekonomicznem, że liczba robotników zmniejsza się z koncentracją przedsiębiorstw i z powiększeniem się wytwórczości pracy, przeciwnie bogactwo koncentruje się stosunkowo do ogółu ludności w coraz to mniejszej ilości rąk, liczba zaś przedsiębiorców, pozbawionych warunków bytu, przyprawionych o bankructwo rośnie.

W ośmiu starych prowincjach Prus liczba mieszkańców od r. 1853 do r. 1891 wzrosła o 42 procent. Dochody w różnych kategoriach wzrastają w następującym stosunku⁹⁹⁾ :

Dochody do	3.000 mk	wzrosły o	42 proc.
od 3.000 — 36.000	"	333	"
" " 36.000 — 60.000	"	590	"
" " 60.000 — 120.000	"	835	"
po nad 120.000	"	942	"

Dochody do 3.000 mk rosły tak samo jak ludność, pozostałyby jednak prawdopodobnie w tyle, gdyby w okresie 1853 — 1890 r. nie nastąpiło niezwykle silne powiększenie liczby urzędników krajowych, państwowych, gminnych i prywatnych, którzy przeważnie należą do kategorii dochodów poniżej 3.000 marek. Przeciwnie wielkie dochody wzrosły całkiem nadmiernie, pomimo, że w podanym okresie nie istniał w Prusiech żaden przymus co do dokładnego szacowania dochodów. Przymus deklaracyjny zaprowadzony został dopiero od r. 1891, rzeczywiście powiększanie się dochodów było więc o wiele większe niż to wykazują powyższe liczby. Koncentracji bogactw z jednej strony, jak już mówiliśmy, towarzyszy z drugiej masowa proletaryzacja, a z nią wzrost ilości bankructw. W okresie od r. 1880 do 1889 liczba bankructw wynosiła w Niemczech przeciętnie na rok 4.855; w r. 1890 podniosła się do 5.908, w 1891 r. do 7.234, a w 1892 r. do 7.358. Do tych bankructw niewliczoną jest wielka ilość takich, które nie doszły do trybunału handlowego, gdyż nie było dość wielkiej masy, by pokryć koszty sądowe, nie wliczone są w to także regulacye, polubownie załatwione między dłużnikami a wierzycielami.

Taki sam obraz, jaki pokazuje rozwój ekonomiczny w Niemczech, pokazują wszystkie państwa przemysłowe świata. Wszystkie państwa cywilizowane coraz bardziej starają się o to, by stać się państwami przemysłowemi; chcą wytwarzać artykuły przemysłowe nie tylko dla własnych potrzeb, ale je także wywozić. Dlatego też słusznie mówimy nie o gospodarstwie narodowem, lecz o gospodarstwie światowem. Rynek światowy reguluje ceny ogromnej liczby produktów przemysłowych i rolnych i kieruje społecznymi stosunkami ludów. W najbliższej przyszłości o stosunkach na rynku wszechświata decydować będą północno amerykańskie Stany Zjednoczone, one dają głównie bodźca rewolucjonizowaniu stosunków rynku świata, a tem samem i całego społeczeństwa mieszczańskiego. Według cenzusu z roku 1890

⁹⁹⁾ Clemens Heiss : „WIELKIE DOCHODY W NIEMCZECH“.

kapitał zakładowy w przemyśle wzrósł w Stanach Zjednoczonych do 6.524 milionów dolarów z 2.790 milionów w r. 1880, co stanowi 136 procent. Wartość wytworów przemysłu podniosła się w tym okresie z 5.369 milionów dolarów na 9.370 milionów, czyli o 75 procent, ludność jednak powiększyła się tylko o 25 procent. Stany Zjednoczone doszły do tego stadyum rozwoju, że muszą wywozić ogromną ilość wyrobów przemysłowych, chcąc dalej w tym samym stopniu produkować. Zamiast importować artykuły z Europy, będą je w przyszłości eksportowały do Europy, a to spowodzi zupełny przewrót w stosunkach handlowych i komunikacyjnych obu tych lądów. Do czego w Ameryce już doszło, to wykazują olbrzymie walki między kapitałem a pracą, długoletnia nędza wielkich mas i kolosalny wzrost bankructw w ostatnim kryzysie. W r. 1879, 1880 i 1881 wynosiła tam suma pasywów w bankructwach 82 miliony dolarów, w r. 1890 doszła ona do 190 a w r. 1891 do 331 milionów dolarów. Jako dowód ogromnej koncentracji bogactw niech służy następujący przykład. W r. 1870 było w Stanach Zjednoczonych 2.819 fabryk wyrobów wełnianych, w których włożony kapitał wynosił 96 milionów dolarów, w r. 1890 spadła liczba fabryk do 1.312, ale kapitał włożony w nie wzrósł do 136 milionów. W r. 1870 wystarczało przeciętnie 34.000 dolarów do założenia fabryki wyrobów wełnianych, w r. 1890 potrzebowano do tego 102.000 dolarów. To powiększenie kapitału, potrzebnego w przedsiębiorstwie, zmusza do tworzenia towarzystw akcyjnych, które jeszcze bardziej wzmagają koncentrację kapitału. Tam, gdzie nie wystarcza siła jednego kapitalisty, występują związki kapitalistów, wybierają dla przedsiębiorstwa technicznych kierowników, dobrze opłacanych i w formie dywidend zagarniają zyski, wytwarzane przez robotników. Zarobek bez pracy dochodzi w towarzystwach akcyjnych do klasycznej formy, ale one też wykazują jak zbyteczną stała się osoba kapitalisty jako przedsiębiorcy.

A ponieważ ten kapitalistyczny proces rozwoju i koncentracji odbywa się równomiernie we wszystkich krajach cywilizowanych, przeto wobec zupełnej anarchii w produkcji z konieczności powstaje nadprodukcya, zastój w odbycie, dochodzimy do kryzysu.

Kryzys powstaje więc stąd, że brak jest miary, według której możnaby określić, ile rzeczywiście potrzeba pewnego towaru. W społeczeństwie mieszczańskim niema potęgi, która by mogła regulować całą produkcję. Przedewszystkiem odbiorcy pewnego towaru są rozrzućeni po całym świecie, a siła pokupna odbiorców, od której zależy odbyć towaru, ulega wpływowi mnóstwa przyczyn, tak, że pojedynczy producent nie może z niej zdać sobie sprawy. Dalej obok jednego danego producenta istnieje mnóstwo innych wytwórców tego samego towaru, a ile ci wytwarzają, ile wytworzyć mogą, tego pojedynczy producent nie wie. Każdy więc stara się wszystkimi środkami, jakimi tylko może — za pomocą tanich cen, reklamy, udzielania długiego kredytu, wysyłania komiwojażerów, albo też za pomocą pokątnego i podstępnego psucia opinii produktom swoich konkurentów (środek to kwitnący zwłaszcza w czasach krytycznych) — pokonać swych współzawodników. Cała

produkcya jest więc uzależniona od przypadku i subiektywnego sądu poszczególnego odbiorcy. Ale częściej przypadek ten jest niepomysłny niż pomysłny. Każdy przedsiębiorca musi sprzedać pewną ilość towarów, aby mógł istnieć; chce on jednak sprzedać znacznie większą ilość, po pierwsze ponieważ od tego zależy jego większy dochód, a powtórę, ponieważ od tego zależy prawdopodobieństwo zwycięstwa nad konkurentami. Jeżeli na chwilę odbyt jest zapewniony, a nawet zwiększony, to skłania kapitalistę do rozszerzenia przedsiębiorstwa, do powiększenia masowej produkcji. Chwilowa pomysłna sytuacja interesów skłania jednak nie tylko jednego lecz wszystkich przedsiębiorców do równych wysiłków. Produkcya wkrótce przewyższa potrzeby. Wtedy okazuje się nagle, że rynek przepełniony jest towarami. Odbyt zatrzymuje się, ceny spadają, ogranicza się produkcya. Ograniczenie produkcji w pewnej gałęzi wywołuje zmniejszenie ilości zatrudnionych robotników, niżenie płacy roboczej i ograniczenie konsumpcyi u robotników tem zjawiskiem dotkniętych. Naturalnym tego skutkiem jest zastój produkcji i odbytu w innych gałęziach. Drobni rzemieślnicy wszelkiego rodzaju, kramarze, właściciele restauracyi, piekarze, rzeźnicy itd., których klientami są głównie robotnicy, tracą odbyt dla swoich towarów i wpadają także w nędzę.

Jak taki kryzys działa, to wykazuje statystyka pozbawionych pracy, którą 14 lutego 1894 r. zebrała w Hamburgu socyalna demokracja. Ankieta objęła 53.756 robotników; pomiędzy nimi było żonatych 34 647, posiadających rodziny, liczące razem 138.851 członków, między owymi 53.756 było 18.422, którzy w ostatnim roku byli ogółem przez 191.013 tygodni bez roboty, a mianowicie bez roboty było:

5.084 osób od 1 — 5 tygodni	1.446 osób od 11 — 15 tygodni
8.741 „ „ 6 — 10 „	984 „ „ 16 — 20 „
2.167 osób przeszło 20 tygodni	

A są to robotnicy, którzy chcieli pracować, ale w tym najlepszym ze światów roboty znaleźć nie mogli. Można sobie przedstawić smutne położenie tych ludzi.

Ale jedna gałąź przemysłu dostarcza innej surowego materiału, jedna zależy od drugiej, następstwem tego jest, że jedna musi cierpieć od ciosów dotykających inną. Sfera dotkniętych klęską rozszerza się coraz więcej. Mnóstwo zobowiązań, zaciągniętych w nadziei, że pomysłny stan interesów potrwa dłużej, teraz nie można wypełnić, a to powiększa kryzys, który z każdym miesiącem staje się gwałtowniejszy. Ogromna masa nagromadzonych towarów, narzędzi, maszyn, traci prawie wszelką wartość. Sprzedawcy wyzbywają się towarów za bezcen, a to rujnuje nie tylko bezpośrednio właścicieli tych towarów, ale wielu innych, którzy zmuszeni są sprzedawać również swoje towary niżej cen kosztu. Podczas samego kryzysu udoskonala się ciągle sposób produkcji w nadziei przezwyciężenia rosnącej konkurencyi, ale ten środek jest znowu przyczyną do nowych, większych kryzysów. Po długoletnim kryzysie, kiedy nadprodukcję za pomocą sprzedawania za bezcen, ograniczenia produkcji i zniszczenia małych przedsiębiorców powoli

usunięto, społeczeństwo zaczyna się znowu powoli podnosić. Popyt rośnie, ale w tej chwili wzrasta i produkcyja. Z początku idzie to powoli i ostrożnie, ale gdy polepszenie interesów zaczyna nabierać pozorów trwałości, zaczyna się znowu ta sama gorączka. Każdy chce odzyskać to, co stracił w czasie kryzysu i ma nadzieję powetowania tego sobie, zanim nowy kryzys wybuchnie. Ale ponieważ wszyscy przedsiębiorcy myślą w ten sam sposób, każdy udoskonala swoje środki produkcyi, byle prześcignąć innych, nowa katastrofa jeszcze szybciej następuje i z fatalniejszymi jeszcze skutkami. Mnóstwo egzystencji jak piłki lecą w górę i spadają, a z tych ustawicznych zmian powstają owe okropne stosunki, jakie widzimy podczas każdego kryzysu. Kryzysy te stają się teraz częstsze, im bardziej wzrasta produkcyja masowa i walka konkurencyjna nie tylko pomiędzy pojedynczymi przedsiębiorcami, ale już między całymi narodami. Walka na mniejszą skalę o odbiorców i walka na małą skalę o rynki odbytu staje się coraz gwałtowniejszą i kończy się wreszcie ogromnemi stratami. Towary i zapasy nagromadzają się przytem w niezmiernej ilości, ale masy ludzi cierpią głód i nędzę.

Jesień 1890 r. dowiodła nam znowu prawdziwości podanego wyżej obrazu. Po długim szeregu lat zastoju w handlu, podczas których rozwój wielkiego kapitału wciąż robił postępy, począł się w 1887—1888 roku ruch w naszym życiu ekonomicznem, znacznie podsycany przez olbrzymie zmiany i nowe dostawy w uzbrojeniu wojska i marynarki. Ruch ten trwał przez rok 1889 i pierwszy kwartał 1890 r. W czasie tego okresu wyrosło jak grzyby po deszczu mnóstwo przedsiębiorstw w rozmaitych gałęziach przemysłu, mnóstwo innych rozszerzono i powiększono, doprowadzono ich urządzenia do tego stopnia doskonałości, na jaki tylko technika pozwalała, a przez to powiększono znacznie ich wytwórczość. W miarę tego rozwoju wielkiego kapitału, rosła także liczba przedsiębiorstw, które przechodziły z rąk pojedynczego kapitalisty na własność towarzystw kapitalistycznych (akcyjnych), to przeobrażenie łowiem zawsze idzie w parze ze znaczniejszem rozszerzeniem zakładów. Nowe emisye papierów, wywołane przez tego rodzaju przekształcenia, jak również przez wzrost długów publicznych na międzynarodowym rynku pieniężnym wynosiły w r. 1887 okragłą cyfrę 4.000 milionów marek, w 1888 r. 5.300 milionów, a w 1889 r. aż 7.000 milionów. Z drugiej strony kapitaliści wszystkich krajów starali się o regulowanie cen i produkcyi za pomocą układów narodowych i międzynarodowych. Kartele, ringi, trusty wyrastały jak grzyby po deszczu; większość, a czasem nawet wszyscy producenci danej gałęzi, przemysłu tworzyli syndykaty, naznaczające ceny i regulujące produkcję na podstawie dokładnych danych statystycznych, a to celem uniknięcia nadprodukcji i niskich cen. Skutkiem było zmonopolizowanie przemysłu w stopniu dotąd niebywałym, a na korzyść przedsiębiorców i na szkodę robotników i konsumentów. Na chwilę mogło się zdawać, że kapitał znalazł środek do wszechstronnego opanowania rynku ze szkodą publiczności, lecz na swą własną korzyść. Lecz pozory myliły. Prawa produkcyi kapitalistycznej okazały się silniejsze od najsprytnej-

szych nawet przedstawicieli systemu kapitalistycznego, którzy już myśleli, że go opanowali i uregulowali. Rozpoczął się kryzys. Jeden z największych domów bankowych angielskich upadł i pociągnął za sobą niezliczoną ilość drugo i trzeciorzędnych. Wszystkie giełdy i rynki od Londynu, Paryża, Wiednia i Berlina do Petersburga, New-Yorku i Kalkuty zachwiały się i zadrżały. Raz jeszcze się okazało, że naj-mądrzejsze nawet obliczenia są złudzeniem, a burżuazyjne społeczeństwo nie może uniknąć swego losu.

Lecz, pomimo tego, kapitalizm pracuje ciągle dalej w tym samym kierunku, nie mogąc się pozbyć swej natury. A czyni to w sposób, zadający kłam wszystkim prawom burżuazyjnej ekonomii politycznej. Wolna konkurencja — alfa i omega burżuazyjnego społeczeństwa — jakoby stawia najdzielniejszych na czele przedsiębiorstw. Lecz towarzystwo akcyjne znosi indywidualność i zwycięskiem bywa to konsorcjum, które ma najpełniejszą kasę i najrzęczniejszą administrację. Całe gałęzie przemysłu padają pastwą monopolu, pojedynczy przedsiębiorca jest tylko jednym kółkiem maszyneryi, kierowanej przez wybrany z pośród kapitalistów wydział i używanej do rabowania publiczności. Garsć monopolistów staje się panami społeczeństwa, dyktuje ceny towarów, płacę roboczą i warunki życia robotników.

Cała ta ewolucja wskazuje, jak zbyteczny stał się przedsiębiorca prywatny; dąży ona do narodowo i międzynarodowo uorganizowanej produkcji. Ale ze społecznej organizacji produkcji korzystać będzie już nie jedna klasa, lecz cały ogół.

Przewrót ten ekonomiczny, zbliżający społeczeństwo burżuazyjne coraz szybciej do najwyższego punktu jego rozwoju, coraz silniej się akcentuje. Z jednej strony przemysłowi europejskiemu na dalekich jego rynkach zbytu a w końcu nawet i w Europie samej, grozi szybko potężniejszą konkurencją północno-amerykańską, z drugiej ukazują się w ostatnich czasach i na dalekim wschodzie wrogowie, czyniący położenie ekonomiczne Europy jeszcze krytycznijszem, lecz jednocześnie groźni i dla Ameryki. Potężny rozwój Indyi angielskich, stających się coraz znaczniejszym państwem rolniczem i przemysłem, sprowadzi przedewszystkiem zaspokojenie na miejscu potrzeb 200-milionowej ludności i w ten sposób śmiertelnym jest wrogiem angielskiego i niemieckiego przemysłu. Drugą potęgą przemysłową, powstającą na wschodzie, jest Japonia. W ciągu ostatniego dziesięciolecia Japonia sprowadziła z Europy najbardziej wydoskonalone maszyny do przeróbki roślin przemysłowych, głównie warsztaty do przędzenia bawełny. W r. 1884 w Japonii było tylko 35.000 wrzecion, teraz jest ich przeszło 380.000. W r. 1889 do Japonii wwożono 31 milionów funtów surowej bawełny, w r. 1891 już 67 milionów. Cyfry wwozu fabrykatów stale się zmniejszają, wzrasta natomiast wwóz materiałów surowych, które potem Japonia wywozi w postaci przetworu. W przeszłym roku Hongkong — kolonia europejska — kupiła za przeszło 2 miliony marek japońskich perkalików. Produkcja japończyków nie tylko wystarcza dla miejscowych rynków japońskich i wypiera z nich towary,

które dawniej sprowadzano z Europy lub Stanów Zjednoczonych, lecz znajduje zbyt i na wschodnich rynkach, które dawniej zaopatrywali wyłącznie zachodni dostawcy. Japończycy wywożą zapalki i mydło, fabrykują ubrania, kapelusze filcowe i towary włóczkowe, posiadają huty szklane, browary, cegielnie, garbarnie i fabryki sznurów. Istnieje tam nawet fabryka zegarków¹⁰⁰).

Dalsze postępy przemysłu japońskiego są przyczyną stałego zmniejszania się wwozu europejskich i amerykańskich wytworów do Japonii, pozwalając zarazem tej ostatniej współzawodniczyć na rynku światowym. Jeśli skutek wojny chińsko-japońskiej i Chin będą zmuszone do otwarcia europejskiej cywilizacji olbrzymiego swego kraju, to powstanie potęga konkurencyjna, wobec wielkich zdolności i braku potrzeb robotnika chińskiego niebezpieczniejsza od wszystkich, jakie dotychczas występowały na rynku wszechświata. Doprawdy społeczeństwo burżuazyjne ze wszech stron groźnemi otoczone jest niebezpieczeństwami, przed którymi uchronić się nie może.

Kryzys staje się w ten sposób stałym i międzynarodowym. Kryzys powstaje więc w skutek nadmiaru towarów na wszystkich rynkach; produkcya ich mogłaby jeszcze nawet być zwiększoną, lecz z drugiej strony większości ludzi brak najniezbędniejszych rzeczy, ponieważ nie mają oni dochodów, pozwalających na zaspokojenie potrzeb życiowych przez zakupno: brak im ubrania, bielizny, mebli, mieszkania, materialnego i duchowego pożywienia i przyjemności. Mogliby oni spotrzebować jak największe ilości wszystkich rzeczy. Lecz wszystko to nie dla nich. Na dobitkę wyrzuca się setki tysięcy robotników na bruk i czyni ich zupełnie niezdolnymi do konsumpcyi, dlatego, że siła ich robocza stała się „zbyteczną“ dla kapitalisty. Czyż nie jest widocznem, że społeczna nasza organizacya nader jest wadliwa? Jak może istnieć „nadprodukcya“, gdy nie brak potrzeb czekających na zaspokojenie? Jasnem jest, że nie produkcya sama, lecz forma produkcji i sposób podziału wytworów wywołują nieszczone te stosunki i sprzeczności.

W społeczeństwie ludzkim pojedyncze indywidua związane są między sobą tysiącami niemi, tem liczniejszymi im wyższym jest stopień cywilizacyi. Każde zaburzenie w życiu społecznem daje się odczuć wszystkim członkom społeczeństwa. Zaburzenia w dziedzinie produkcji oddziałują na podział bogactw i spożycie (konsumpcję). Charakterystyczną cechą produkcji kapitalistycznej jest koncentracya majątków w coraz mniejszej ilości rąk i w coraz większych zakładach produkcyjnych. W dziedzinie podziału istnieje na pozór wprost przeciwnie zjawisko. Komu niszcząca konkurencya odebrała możność samodzielnego zarabkowania jako wytwórca, ten w 9 wypadkach na 10

¹⁰⁰⁾ „GAZETA KRZYŻOWA“ N° 86. Wydanie wieczorne z d. 20 lutego 1895.

stara się wsunąć pomiędzy producenta a konsumenta, by zapewnić sobie utrzymanie jako kupiec.

Stąd pochodzi rażący wzrost ilości pośredników, kupców, handlarzy, kramarzy, przekupniów, maklerów, agentów itd. Większość tych osób, między którymi spotykamy wiele kobiet, samoistnie prowadzących interes, pędzi życie pełne trosk i kłopotów. Wielu z nich, by wyżyć zmuszeni są do spekulowania na najbardziej poziome ludzkie namiętności. Stąd wzrost najwstrętniejszej reklamy, zwłaszcza w zakresie przedsiębiorstw zaspakajających żądzę przyjemności.

Nie ulega wątpliwości, a z wyższego punktu widzenia jest to objaw bardzo pocieszający, że pociąg do większego używania życia głęboko zakorzeniony jest we współczesnem społeczeństwie. Ludzie poczynają rozumieć, że trzeba żyć po ludzku, aby być człowiekiem; potrzebie tej czynią oni zadość odpowiednio do swych pojęć o rozkoszach życiowych. Lecz pod względem podziału bogactw społeczeństwo dzisiejsze jest znacznie więcej arystokratyczne niż jakiegokolwiek z dawniejszych społeczeństw. Przepaść pomiędzy najbogatszymi a najuboższymi jest dziś większa niż kiedykolwiek; jednocześnie poglądy panujące w społeczeństwie i jego ustawy stały się znacznie demokratyczniejszymi¹⁰¹⁾. Tłum łaknący równości i dążący bez świadomości właściwych dróg, do wprowadzenia jej w życie, szuka jej w naśladowaniu klas wyżej stojących i wyteża siły w pogoni za przyjemnościami. Wszelkie możliwe sztuczne środki pobudzające kwitną dzięki tym popędom, a skutki tego często bywają bardzo niebezpieczne. Zdarza się, że chęć zaspokojenia zupełnie nawet usprawiedliwionych popędów sprowadza człowieka na bezdroża, doprowadza do zbrodni — a społeczeństwo nie ma na to innej rady jak środki karne, aczkolwiek te bynajmniej postaci rzeczy nie zmieniają.

Wzrost liczby pośredników pociąga za sobą wiele złych skutków. Choć osoby te po większej części ciężko pracują wśród ciągłych trosk i kłopotów — w większości swej klasa ta jest jednak klasą pasożytniczą, zatrudnioną nieprodukcyjnie, żyjącą z pracy cudzej na równi z przedsiębiorcami. Podrożenie towarów i środków do życia jest niuniknionym skutkiem handlu. Towary i środki spożywcze drożeją w skutek pośrednictwa do tego stopnia, że często dwa lub kilka razy tyle kosztują, ile za nie fabrykant otrzymał¹⁰²⁾. Jeżeli znaczne pod-

¹⁰¹⁾ Profesor Adolf Wagner w pierwszym opracowaniu „PODRĘCZNIKA EKONOMII POLITYCZNEJ“ Rau'a wypowiada podobną myśl (Str. 361): „Kwestya socyalna jest uświadomioną sprzecznością pomiędzy rozwojem ekonomicznym a idealną i urzeczywistniającą się w życiu politycznem zasadą rozwoju społecznego, — dążącego do równości i wolności.

¹⁰²⁾ Dr. E. Sax w dziele swem: „PRZEMYSŁ DOMOWY W TURYNII“ donosi między innemi, że w r. 1869 produkcya 224½ milionów szyfrowych gryfłków przyniosła robotnikom 122.000 do 200.000 złr., płacy robotczej. Ostateczna cena sprzedazna podniosła się w rękach sprzedawców detalicznych do 1.200.000 złr., wynosiła więc co najmniej szosćkroć tyle, ile otrzymali wytwórcy. W lecie 1888 roku za 5 cetnarów ryb płacono z pierwszej ręki 5 marek. Kupiec detaliczny płacił hurtownikowi 15 marek, a publiczność płaciła 125 marek. Obok tego

niesienie ceny wydaje się już niemożliwym, gdyż wywołałoby zmniejszenie konsumpcji, zysk osiągany bywa za pomocą sztucznego pogarszania, fałszowania towaru i środków spożywczych albo za pomocą fałszywych wag i miar. Chemik Chevallier twierdzi, że zna 32 sposoby fałszowania kawy, 30 wina, 28 czekolady, 24 maki, 23 wódki, 20 chleba, 19 mleka, 10 masła, 9 oliwy, 6 cukru itd. Izba handlowa w Wesel konstatowała w 1870 roku, że najwięcej oszustw popełniają kramarze przy sprzedaży odważonych i spakowanych towarów; zamiast funta sprzedaje się 24 lub 26 łutów i zarabia podwójnie, to co dla zachęcenia klientów opuszczono w cenie. Najgorzej na tem wychodzą robotnicy i ludzie niezamożni, kupujący towary na kredyt i zmuszeni do milczenia nawet gdy spostrzegą oszustwo. Wielkie nadużycia dzieją się z fałszywymi wagami również przy sprzedaży pieczywa. Szwindle i oszustwa związane są ściśle z dzisiejszymi stosunkami: niektóre zaś urządzenia państwowe, np. pośrednie podatki i wysokie cła, są wprost zachętą do oszustw.

Prawa przeciwko fałszowaniu środków spożywczych nie wiele tu pomogą. Walka o byt zmusza oszustów uciekać się do coraz bardziej wyrafinowanych środków; gruntowna zaś i ścisła kontrola bardzo rzadko się zdarza. Wpływowym warstwom naszych klas panujących zależy na bezkarności oszustw. Kontrola uniemożliwiona jest pod pozorem, że wykrywanie fałszerstw wymaga wielkiego i kosztownego aparatu administracyjnego i że na tem ucierpieć może „uczciwy handel”. O ile zaś prawo i kontrola są skuteczne, to wywołują znaczne podniesienie się cen niefałszowanych produktów, niskie bowiem ceny możliwe były tylko dzięki fałszerstwu.

Aby zapobiedz tym dolegliwościom, najbardziej, jak wszystko i wszędzie, trapiącym masy ludowe, powstały stowarzyszenia spożywcze. Zwłaszcza rozwinęły się w Niemczech stowarzyszenia spożywcze wojskowych i urzędników. Spowodowały one i powodują zniżkę, upadek wielu sklepów prywatnych. Stowarzyszenia te dowodzą przeto zbyteczności handlu w społeczeństwie inaczej zorganizowanem¹⁰³⁾. Jest to główną korzyścią, jaką one przynoszą. Korzyści dla członków są nieznaczne. Ulgi, jakie one dają, nie wystarczają dla poważniejszego polepszenia bytu członków. Nierzadko administracja stowarzyszeń jest wadliwą i odbija się to na kieszeniach członków. W rękę przedsiębiorców stowarzyszenia spożywcze stają się nawet nowym środkiem przykucia robotników do fabryk i przyczyniają się do obniżania zarobków. Ale zakładanie stowarzyszeń spożywczych jest oznaką, że szerokie już warstwy społeczeństwa poznały się na tem,

mnóstwo środków żywności bywa niszczone, bo ceny nie pozwalają na transport. Tak np. w latach zbyt obfitego poławu śledzi całe łodzie używają się jako nawóz, podczas gdy wewnątrz kraju setki tysięcy ludzi nie jest w stanie kupić sobie śledzia. Podobnie rzecz się miała w 1892 roku podczas obfitego zbioru kartofli w Kalifornii. Czy to są rozumne stosunki?

¹⁰³⁾ Według statystyki przemysłowej z 5 czerwca 1882 r. w Niemczech w handlu towarami było 386.157 zakładów głównych i 145.474 filii, razem 531.631. W przedsiębiorstwach głównych było zajętych 705.906 osób.

jak wadliwym i zbytęcznym jest handel, a przynajmniej handel drobny. Społeczeństwo dojdzie z czasem do organizacyi, w której każdy handel będzie zbytęczny — wytwory będą dochodziły spożywcy za pośrednictwem tylko osób zajętych na służbie społecznej transportowaniem. Atoli wspólne sprowadzanie środków spożywczych wywołuje myśl wspólnego przygotowywania ich na wielką skalę do spożycia. Byłoby to olbrzymią oszczędnością sił, miejsca, materyałów i urządzeń wszelkiego rodzaju.

*

*

*

Przewrót ekonomiczny w przemyśle i komunikacyi ogarnął w wysokim stopniu i. stosunki rolne. Kryzysy handlowe i przemysłowe dają się i na wsi we znaki. Wielu rolników wszelkiej płci i wieku poświęca się zupełnie lub częściowo pracy przemysłowej. Zajęcia tego rodzaju coraz bardziej się rozpowszechniają, gdyż wielcy posiadacze ziemscy uważają za nader korzystne przerabianie na miejscu znacznej części swych zbiorów na produkt przemysłowy. Oszczędzają oni na tem wysokie ceny transportu materyałów surowych, gdy np. przerabiają kartofle na spirytus, buraki na cukier, zboże na mąkę, lub też pędzą zeń wódkę, warzą piwo itd., mają dalej tańszą i bardziej pokorną siłę roboczą, niż w mieście lub okręgach przemysłowych. Budowle i komorne znacznie tu taniej kosztują, a podatki mniej wynoszą, gdyż dziedzic na wsi jest do pewnego stopnia i prawodawcą i wykonawcą prawa, oraz wysyła licznych posłów do parlamentu i sejmów, a nierzadko też ma w swem ręku władzę administracyjną i policyjną. Dostateczna to przyczyna dla ciągłego wzrostu ilości kotłów parowych na wsi. Rolnictwo i przemysł coraz ściślej są związane, a korzyści z tego dostają się głównie wielkiej własności ziemskiej w udziale.

Rozwój kapitalistyczny wielkiej własności ziemskiej w Niemczech wywołał tu stosunki w części podobne do amerykańskich i angielskich. Jeżeli drobne rzemiosło połykanem jest przez wielki przemysł, to drobna i średnia własność ziemska służy dla zaokrąglenia wielkiej. Cały szereg okoliczności utrudnia drobnemu i średniemu posiadaczowi ziemskiemu życie i przygotowuje go do ustąpienia na korzyść magnatów.

Na wsi przestały już panować pierwotne stosunki, powszechne jeszcze kilkadziesiąt lat temu; współczesna cywilizacya wpływ swój wywarła na najodleglejsze zaścianki. Zupełnie mimowoli wywarł nawet militarizm wpływ do pewnego stopnia przewrotowy. Wskutek potężnego powiększenia armii stałych pod atek krwi cięży głównie na ludności wiejskiej. Zwyródnienie, będące skutkiem fabrycznego i miejskiego trybu życia, zmusza do poboru większości rekrutów z pośród chłopów. Gdy zaś syn chłopą, wyrobnik lub parobek, po dwóch lub trzech latach wraca z nie koniecznie moralnej atmosfery wielkomiejskiej i koczarskiej, to przynosi on oprócz chorób płciowych, wiele nowych poglądów i potrzeb cywilizacyjnych. By tym ostatnim módz zadośćuczynić stawia on wyższe wymagania, chce większej płacy; życie wiel-

komiejskie oduczyło go od dawnego poprzestawania na małym. Ten sam skutek wywiera rozwój i ułatwienie środków komunikacji. Komunikowanie się z miastem pokazuje chłopu świat z nowej, bardziej pociągającej strony, budzi w nim nowe myśli, potrzeby kulturalne, o których dawniej nie miał pojęcia. Skutkiem tego powstaje niezadowolenie z własnego położenia. Coraz większe wymagania fiskalne państwa, prowincyi, gminy itd., ciążyą na chłopie oraz robotniku wiejskim i potęgują buntowniczy jego nastrój.

Tymczasem wartość wielu wytworów rolnictwa podnosi się wprawdzie, lecz bynajmniej nie w tej samej mierze, jak podatki i koszty utrzymania. Zamorska konkurencja zniża cenę produktów spożywczych, umożliwiając zyski tylko przy ulepszonej gospodarce, na którą dziesięciu dziesiątym gospodarzy ziemskich brak środków. W dodatku chłop za produkty swe nie otrzymuje ceny, płaconej w mieście; część dochodu idzie do kieszeni pośredników, od których on zależy. Faktor lub handlarz, przejeżdżający w danej porze roku przez wieś i sprzedający dalszemu pośrednikowi, także chce zarobić; zbieranie wielu drobnych ilości więcej sprawia mu kłopotu, niż kupienie od razu znacznej partyi, to też drobny posiadacz otrzymuje za swój produkt mniej od bogatego; gdy zaś gatunek towaru jest pośledni, co często się zdarza przy pierwotnej gospodarce, wtedy jego posiadacz musi się zgodzić na każdą cenę. Wreszcie chłop lub dzierżawca często nie mogą czekać na chwilę, w której produkty ich najwyższej dosięgają ceny. Wyплаты terminowe, dzierżawa, procenty, podatki i długi, większe zaciągnięte i mniejsze u sklepikarza lub rzemieślnika, zmuszają ich do sprzedawania niezależnie od korzystnej lub niekorzystnej chwili. Dla melioracyi gruntu, dla spłaty właścicieli lub dworu, chłop zaciąga dług hipoteczny. Nie mając wielkiego wyboru między wierzycielami musi on zgodzić się na warunki ładajakie, niekorzystne. Wysokie procenty i terminowe wypłaty gnębią go; nieurodzaj lub niefortunny wybór posiewu, od którego chłop sobie wiele obiecywał, mogą go zaprowadzić nad brzeg przepaści. Często nabywca produktów i wierzyciel stanowią jedną osobę, a wtedy dłużnik jest oddany na łaskę i niełaskę. Częstokroć znajdują się chłopci całych wsi i okręgów w ręku kilku wierzycieli. Tak się rzecz ma z hodowcami chmielu, wina i tytoniu w Niemczech południowych, jarzyn nad Renem i drobnymi chłopami Niemiec Środkowych. Wierzyciele hipoteczni wysysają ich aż do krwi, pozwalając im siedzieć jako pozornym właścicielom na parceli, która oddawna do nich nie należy. Ale pijawka kapitalistyczna często uważa tego rodzaju gospodarkę za zyskowniejszą od objęcia ziemi we władanie osobiste lub sprzedanie jej. W ten sposób tysiące chłopów, zapisanych jako właściciele gruntów, nie są nimi w rzeczywistości. Co prawda i nie jeden wielki posiadacz ziemski, nie umiejący gospodarować, lub nawiedzony nieszczęściem, albo taki jeszcze, który objął dobra w szczególnie niekorzystnych warunkach, pada ofiarą rzezimieszka-kapitalisty. Ten ostatni, zawładnąwszy gruntem, dewastuje takowy, by osiągnąć jaknajwiększe zyski: parceluje majątek i w ten sposób uzyskuje znacznie większą cenę, niż za całość. Po za tem, przy większej

ilości drobnych posiadaczy, ma on lepsze widoki na dalsze pojętne prowadzenie swych lichwiarskich interesów. Wiadomo, że i w mieście domy o małych mieszkankach dają największe dochody.

Pewna ilość drobnych posiadaczy daje się wziąć na lep i kupuje część rozparcelowanego majątku, a kapitalista-dobroczyńca gotów jest nawet zadowolnić się małym zadatkiem, wnosząc resztę sumy na hipoteki, z odpowiednim procentem. W tem sęk. Jeśli drobny posiadacz ma wiele szczęścia, i jeśli przy wielkim wysiłku uda mu się wyciągnąć dosyć z gospodarki lub uzyskać wyjątkowo tani kredyt, może się on uratować. W przeciwnym razie los jego jest smutnym.

Gdy chłopu lub drobnemu dzierżawcy padnie parę sztuk bydła, wielkiem to dlań nieszczęściem; gdy mu córka za mąż wychodzi, wtedy wyprawa jej powiększa jego długi i jednocześnie traci on tanią siłę roboczą; gdy syn się żeni, to żąda swej części gruntów lub wypłaty w pieniądzu. Chłop musi nieraz wyrzec się zaprowadzenia melioracji nieodzownych; gdy bydło zamało dostarcza mu nawozu — a nie rzadko to się zdarza — zmniejsza się dochód, gdyż brak mu pieniędzy dla kupna mierzwy. Często nie ma on środków na kupno lepszych nasion; o używaniu maszyn niema co myśleć; płodozmian, odpowiadający chemicznemu składowi gruntu, nie daje się przeprowadzić. Również nie jest on w stanie korzystać z rad, udzielanych przez naukę i doświadczenie co do lepszego wyzyskania bydła domowego. Brak odpowiedniej paszy, brak odpowiednich budynków i opieki, brak innych koniecznych urządzeń stają mu na zawadzie. Wiele więc jest przyczyn, które doprowadzają drobną i średnią własność ziemską do zadłużenia i oddają ją na pastwę kapitalisty-wyzyskiwacza lub wielkiego właściciela.

Wielcy posiadacze starają się zwykle o wykupienie drobnych i „zaokrąglenie“ swych majątków. Magnaci kapitału najchętniej umieszczają pieniądze w ziemi, jako „najpewniejszej“ posiadłości, której wartość powiększa się przytem ze wzrostem ludności bez współdziałania właściciela. Najdobitniejszym dowodem wzrostu wartości ziemi jest Anglia; pomimo tego, że wskutek międzynarodowej konkurencji wytworów rolnictwa i hodowli plon zmniejszył się w ostatnich kilku dziesiątkach lat, pomimo tego, że w Szkocyi przeszło 2 miliony akrów¹⁰⁴⁾ obrócono na polowania, a w Irlandyi 4 miliony akrów leżą odłogiem, pomimo tego, że obszar ziemi rolnej zmniejszył się w Anglii z 19.153.990 akrów w 1831 roku do 15.651.605 akrów w 1880, t. j. o całe 3.484.385 akrów, zamienionych na łąki i pastwiska, jednak renta gruntowa w znacznym stopniu wzrosła. Ogólna suma renty gruntowej z posiadłości wiejskich wynosiła w funtach szterlingach¹⁰⁵⁾.

	1857	1875	1880	Wzrost
Anglia i Galia	41.177.200	50.125.000	52.179.381	11.002.381
Szkocya	5.932.000	7.493.000	7.773.919	1.844.919
Irlandya	8.747.000	9.293.000	10.543.000	1.796.700
Razem	55.856.000	68.811.000	70.500.000	14.644.000

¹⁰⁴⁾ 1 akr = 40¹/₂ arów = 1¹/₂ pruskiego morga.

¹⁰⁵⁾ 1 £ = koło dziesięciu rubli.

Podniesienie się renty gruntowej w ciągu 23 lat, bez żadnego przyczynienia się właścicieli, wynosi 26,2⁰/₀. Chociaż zaś od 1880 r. coraz potężniejsza zamorska i międzynarodowa konkurencya w wytwarzaniu produktów spożywczych nie mogła wpłynąć na dalszą poprawę stosunków rolnych w Anglii, jednak tameczni wielcy posiadacze ziemscy nie zdobyli się dotąd na stawianie ludności państwa podobnych wymagań, jak na kontynencie, a szczególnie w Niemczech. Anglia nie zna cel agrarnych; a żądanie gwarantowania przez państwo pewnego minimum cen, które by było po prostu sztucznem wytwarzaniem drożyzny, podobne do żądania nadłabskich magnatów, wywołałoby w Anglii powszechne ośrzenie.

Podług statystyki rolnej, zebranej w Niemczech 2 czerwca 1882 r., majątki w Niemczech rozpadały się co do wielkości na następujące klasy :

Rozmiar	Ilość gospodarstw	Procent
mniej od 1 hektara	2.323.316	44,03
od 1 do 5 "	1.719.922	32,54
" 5 " 10 "	554.174	10,50
" 10 " 20 "	372.431	7,06
" 20 " 50 "	239.887	4,50
" 50 " 100 "	41.623	0,80
" 100 " 200 "	11.033	0,21
" 200 " 500 "	9.814	0,18
" 500 " 1.000 "	3.629	0,07
po nad 1.000 "	515	0,01
Razem	5.276.344	100,00

Podług Koppego w północno-wschodnich Niemczech trzeba minimalnie 6 hektarów średniej ziemi dla utrzymania rodziny chłopskiej, a dla jakiego takiego dobrobytu 15 — 20 hektarów. Zaś w żyznych okręgach południowo-zachodnich Niemiec wystarcza dla tego celu 3 — 4 hektarów dobrego gruntu. Tego minimum nie dosięgają w Niemczech 4 miliony gospodarstw, a zaledwie 6⁰/₀ włościan włada majątkami, pozwalającymi utrzymać się lub żyć w pobrobycie. Dlatego 3.222.270 właścicieli ziemskich pracuje oprócz rolnictwa w przemyśle lub środkach komunikacji. Charakterystycznym dla podziału ziemi rolnej jest, że posiadłości mniejsze od 50 hektarów — 5.200.000 gospodarstw — zawierają razem tylko 3.747.677 hektarów ziemi uprawnej, podczas gdy majątki po nad 50 hektarów — 66.000 — stanowią 9.636.249 hektarów. Zaś 1¹/₄⁰/₀ gospodarstw posiada 2¹/₂ razy tyle gruntu uprawnego, co reszta, czyli 98³/₄⁰/₀.

Lecz obraz, przedstawiony przez tę statystykę, bynajmniej jeszcze nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy. Nie wiadomo bowiem, do ilu właścicieli należą owe 5.276.344 gospodarstwa. Liczba właścicieli znacznie jest mniejszą od liczby gospodarstw, istnieją bowiem posiadacze kilkunastu gospodarstw naraz; szczególniej pomiędzy największymi dobrami liczni są właściciele kluczów. Wykazanie koncentracji własności ziemskiej ma wielkie społeczno polityczne znaczenie, a pod tym względem statystyka agrarna z r. 1882 jest zupełnie nie-

dostateczna. Istnieje jednak szereg faktów dowiedzionych, pozwalających nam naszkicować mniej więcej dokładny obraz stosunków rzeczywistych. Wielka posiadłość ziemska (po nad 100 hektarów obszaru) stanowiła następującą część ogólnej własności :

Na Pomorzu	64,87 ⁰ / ₀	W Brandenburgii	42,60 ⁰ / ₀
W Poznańskim	61,22 ⁰ / ₀	Na Szląsku	42,14 ⁰ / ₀
„ Prusach Zachodnich . .	54,41 ⁰ / ₀	W Saksonii	30,89 ⁰ / ₀
„ „ Wschodnich . .	41,79 ⁰ / ₀	„ Szlezwig Holsztynie. .	18,03 ⁰ / ₀

Podług memoriału pruskiego ministerium rolnictwa, ogłoszonego w „Czasopiśmie pruskiego biura statystycznego“, liczba „sprzężajnych“ gospodarstw włościańskich spadła z 354.610 dworów o 35.260.084 morgach gruntu w r. 1816 do 344.737 dworów o 33.498.933 morgach gruntu w końcu 1859 roku. Liczba dworów zmniejszyła się więc o 9.873, własność chłopska straciła 1.711.641 morgów. Badania odnosiły się tylko do Prus, Poznańskiego (od r. 1823), Pomorza (bez rejencji Stralsundzkiej), Brandenburgii, Saksonii, Szląska i Westfalii.

Co się wymyka z rąk chłopskich, idzie zwykle do rąk wielkich posiadaczy. W roku 1855 na Pomorzu 68 właścicieli miało 118 dóbr, w 1891 ci sami właściciele posiadali już 203 majątki o 147.139 hektarach. Wogóle w r. 1891 było na Pomorzu 1.353 dziedziców ze szlachty i mieszczan, władających 2.258 majątkami o powierzchni 1.247.201 hektarów¹⁰⁶⁾. Każdy majątek obejmował przeciętnie 551 hektarów.

W naszych prowincjach wschodnich posiadali w r. 1889 między innymi :

Książę Hohenlohe-Oehringen . . .	39.365 hektarów
„ Sigmaringen	29.611 „
„ Thurn i Taxis	24.482 „
„ Bismarck.	18.600 „
„ Radziwiłł.	16.398 „
Hrabia Mielżyński	13.933 „
Poset Kennemann	10.482 „
Hrabia Sergiusz Czarnecki	9.263 „
Von Hanseman	7.734 „

itd. itd.

Mamy tu więc do czynienia z właścicielami prawdziwych latyfundi, przyczem pewna ilość tych panów posiada oprócz tego wielkie majątki w Niemczech Południowych i Austrii.

Podług Conrada „Die fideikomisse in den östlichen Provinzen Preussens“ (Ordynacje we wschodnich prowincjach Prus) istniało tam w r. 1888 ordynacji 547, z których tylko 153 założonych przed początkiem tego stulecia. Ordynacja jest majątkiem, którego dziedzic nie może zadłużyć, parcelować ani odstąpić. Właściciel może sobie zbankrutować wskutek lekkomyślnego trybu życia, ale ordynacja i jej dochody pozostają mu na zawsze. Te fideikomisy,

¹⁰⁶⁾ Dr. Rudolf Meyer : „UPADEK RENTY GRUNTOWEJ“ (DAS SINKEN DER GRUNDRENTE). Wiedeń. 1894.

na które sobie tylko bardzo bogaci pozwolić mogą, mnożą się coraz bardziej. Liczba ich wzrosła szczególnie w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Na owe 547 ordynacyi wschodnio-pruskich, wypadało w r. 1888 właścicieli 529, z tych 20 nieszlachty i obszar ich równał się 1.408.860 hektarom, czyli, że na jedną wypadało przeciętnie 2.454 h.¹⁰⁷⁾. Według statystyki, przedstawionej przez pruskiego ministra rolnictwa na wiosnę 94 roku, obradującej wtedy komisji agrarnej, ordynacje obejmowały w całych Prusiech 1.833.754 hektary i dawały 22.992.000 marki czystego dochodu. Jeśli dochód ten podzielić między 550 właścicieli, to okaże się, że każdy z nich ma przeciętnie 41.800 marek nienaruszalnego czystego dochodu rocznego. Gdybyśmy przypuścili, że wszystka posiadłość znajduje się w jednej prowincyi, to okazałoby się, że cała prowincya Szlezwig-Holsztyńska (1.890.000 hektarów) należałaby do 550 właścicieli. W pruskich prowincyach wschodnich w 1888 roku 154 osoby, pomiędzy którymi 15 monarchów (król pruski, król saski itd.), 89 herców, książąt i hrabiów, 40 szlachciców i 10 zwykłych burżujów, posiadały 1.830 majątków o 1.768.646 hektarach powierzchni. A od tego czasu posiadłości osób tych powiększyły się prawdopodobnie znacznie, gdyż znaczna część czystego ich dochodu obracana bywa na kupno nowych dóbr. Pierwszorzędny udział w koncentracji posiadłości ziemskich bierze arystokracja rodowa i wogóle szlachta. Lecz i plutokracja coraz częściej umieszcza kapitały w ziemi, składającej się w większej części z wspaniałych lasów, zaludnionych sarnami, jeleniami, dzikami, dla zadosyćczynienia łowieckiej namiętności dziedziców. Większa część dóbr „ryeerskich“ wschodu składa się z mająteczków chłopów, wyrzuconych kiedyś ze swych chat i dworów i zdegradowanych w parobków. Według Neumanna w 1825 — 1859 roku we Wschodnich i Zachodnich Prusach tylko wyparto z gruntów 12 — 13.000 najdrobniejszych posiadaczy, przeważnie niesprężających, komorników i chałupników. Proletaryzacya tu i wywłaszczanie ludności wiejskiej przez kapitalistycznych wielkich posiadaczy, pociąga za sobą naturalnie wy-ludnienie wsi. Ludność emigruje lub przenosi się do miast i centrów przemysłowych. Lasy i łąki zajmują dawną ziemię orną, reszta ziemi uprawiana jest maszynowo, ludzka siła robocza staje się więc zbyteczną, po za krótkim okresem uprawy i zbiorów. Wyżej wzmiankowana, wciąż rosnąca liczba ruchomych maszyn parowych (lokomobil), składa się głównie z takich, które stosowane bywają do uprawy wielkiej własności ziemskiej. Ubytek ludności wiejskiej, powstały wskutek podanych i kilku innych drugorzędnych przyczyn, wyraźnie się daje zauważyć w statystykach ludności. W ośmiu starych prowincyach pruskich stosunek ludności wiejskiej do miejskiej rozwijał się w ciągu okresu od 1867 — 1890 jak następuje :

	Miasta		Wieś
1867	7 452.000	mieszkańców	16.568.000
1890	11.783 000		18.173.000
więcej	4.331.000	= 58 %	1.605.000 = 9,7 %

¹⁰⁷⁾ Hektar = 4 morgom pruskim.

Stąd widać, z jak nadzwyczajną szybkością wzrasta ludność miast w porównaniu z ludnością wsi. Ten stosunek staje się jeszcze bardziej niekorzystny dla wsi, jeśli wziąć pod uwagę, że 148 gmin o ludności od 5.000 do 40.000, a ogólnej 1.281.000, są zaliczone do wsi, pomimo tego, że ludność ich jest czysto przemysłowa. Są to głównie wsie proletaryackie, w bliskości wielkich miast. Dalej do ludności wiejskiej liczy się jeszcze 1.884.000 głów, zamieszkujących 647 gmin, z których każda ma od 2.000 do 5.000 mieszkańców, i należących także w znacznej części do ludności przemysłowej.

Podobne stosunki istnieją w Saksonii i Południowych Niemczech. Także w Badeńskim i Wirtembergii ilość ludności wiejskiej zmniejsza się w wielu miejscowościach. Chłop nie może tam obronić swej samodzielności ekonomicznej; dziesiątkom tysięcy uśmiecha się bardziej los robotnika fabrycznego; zabierają się więc do pracy przemysłowej, uprawiając z pomocą rodziny i w chwilach wolnych części ziemi, które pozostały w ich własności. Z drugiej strony apetyt wielkiego właściciela ziemskiego na grunt nie ma granic; czem więcej on chłopskiej ziemi połknie, tem bardziej się głód jego powiększa.

W sąsiednim kraju — Austrii, rozwój stosunków jest podobny, z tą różnicą, że wielka posiadłość panuje tam oddawna niepodzielnie. Oprócz jednak szlacheckich i mieszczańskich rąk znajduje się część w posiadaniu kościoła katolickiego. Wywłaszczanie chłopów w Austrii w pełnym znajduje się rozkwicie; za pomocą wszelkich środków starają się zmusić chłopą w Tyrolu, Salzburgu, Styryi, Austrii Dolnej i Górnej, na stokach Sudetów itd. do odstąpienia ojcowizny. Wido-wisko, raz już dane światu w Szkocyi i Irlandyi, powtarza się teraz w najpiękniejszych i najwspanialszych okolicach Austrii. Olbrzymie dobra skupowane są przez bogaczy, a co się nie da kupić jest dzierzawione. Ścieżki, prowadzące do dolin, dworów, chałup zamykane bywają przez nowych posiadaczy, a uparci właściciele pojedynczych chałup i hal zostają zmuszeni przy pomocy najróżniejszych szykan do sprzedania za jakąkolwiek cenę swych posiadłości. Ziemia, od wieków uprawiana, odwieczna karmicielka licznych pokoleń, zamieniana bywa w puszcę, zaludnioną przez jelenie i sarny; góry, należące do szlacheckiego lub mieszczańskiego kapitalisty, stają się miejscem pobytu stad kozich. Całe gminy cierpią nędzę, z powodu odcięcia dostępu do hal, lub odebrania prawa wygonu. A któż to wykonywa owe zamachy na majątek i samodzielność chłopską: panowie ozdobieni mitrą, klejnotem szlacheckim lub trzosem. Obok Rotszylda i Barona Mayer-Melnhofa spotykamy tam książąt Koburg i Meiningen, Hohenlohe, Liechtenstein, Braganza, Rosenberg, Pless, hrabiów Schönfels, Festetics, Schafgotsch, Trautmansdorf, spółkę myśliwską hr. Karolyi, barona Gu-stadt, szlacheckie stowarzyszenia myśliwskie itd.

Wielka posiadłość ziemska w Austrii wszędzie się rozwija. Liczba wielkich właścicieli ziemskich wzrosła pomiędzy r. 1873 a 1891 o $9\frac{0}{10}$; oznacza to pokaźne zmniejszenie się liczby drobnych posiadaczy, gdyż gruntu wszak przybyć nie mogło.

W Austrii Dolnej z ogólnej powierzchni gruntu (3.544 596 staj) 521.603 staj należało do 247 wielkich posiadaczy, a 94.882 staj do kościoła. Dziewięć rodzin posiadało (w r. 85) — 157.000, jeden hr. Hoyos 54.000 staj. Powierzchnia Morawii wynosi 2.222.190 hektarów, z których do kościoła należało 78.496 hek. ($3,53\%$), a do 145 wielkich posiadaczy 525.632, jeden z nich posiadał 107.247 hek. Z 514.685 hektarów Szląska Austriackiego kościół posiadał 50.845 ($9,87\%$), 36 właścicieli ziemskich 134.226 hek. ($26,07\%$). W Czechach (5.196.700 hek.) duchowieństwo posiadało 103.459 hek., 352 osoby prywatne 1.448.638 hek. Pomiędzy innymi mieli kś. A. Schwarzenberg 176.410 hek., ks. Colloredo-Mansfeld 58.239, Fürstemberg 39.814, hr. Waldstein 37.989, ks. Liechtenstein 37.937, hr. Czernin 32.227, hr. Clam-Gallas 31.691, cesarz Franciszek Józef 28.800, hr. Harrach 28.047, ks. Lobkowitz 27.684, hr. Kinsky 26.265, hr. de Buquoy 25.645, ks. Thurn i Taxis 24.777, ks. C. Schwarzenberg 24.037, ks. Metternich-Winneburg 20.002, ks. Auersperg 19.960, ks. Windischgrätz 19.920 itd.¹⁰⁸⁾.

Często porykanie drobnej własności ziemskiej przez wielką przybiera przerażające rozmiary; np. w okręgu sądowym Aflenz, w gminie St. Ilgen hala rozmiaru 5.000 staj, o 300 sztukach bydła i przylegające 700 staj gruntów chłopskich obrócone zostały na grunta dla łowów. Podobnie stało się z pastwiskiem Höllalp w gminie Seewiesen, które mogło wykarmić 200 sztuk bydła. W okręgu sądowym Aflenz zostało zakupionych i obróconych na polowanie po za tem jeszcze 47 majątków z 840 szt. bydła. Podobne fakty powtarzają się we wszystkich krajach alpejskich. W wielu gminach Styrii chłopci uważali za korzystniejsze sprzedawanie siana właścicielom polowań dla karmienia zwierzyny w zimie od odżywiania własnego bydła. W okolicach Mürzschlag chłopci nie mają już bydła, sprzedają bowiem całą paszę, jako karm dla zwierzyny.

W okręgu sądowym Schwaz 7 a w okręgu Zell 16 hal obróconych zostało przez 9 właścicieli na polowania. Cały dostęp do gór Karwendel zamknięty jest dla bydła. Po większej części są to arystokraci austriaccy i niemieccy, a obok nich bogaci dorobkiewicz, którzy skupują w Alpach obszary do 70.000 i więcej staj, by poświęcić je myśliwskim rozrywkom. Wsie całe, setki i tysiące chałup nikną, mieszkańcy przepędzani są z gruntu, a miejsca ich i bydła domowego zajmują kozy, jelenie i gemzy. A niejednen z tych, którzy w ten sposób po pół prowincyi opustoszej, gada później w parlamencie o „nędzy“ wielkiej własności ziemskiej i nadużywa swej władzy, by uzyskać, za pośrednictwem państwa, zapomogi z kieszeni mas wydziedziczonych w formie cel zbożowych, cel na drzewo, mięso, premii od wywozu wódki i cukru!

¹⁰⁸⁾ Patrz szczegóły w dziele: „NĘDZA SPOŁECZNA I KLASY POSIADAJĄCE W AUSTRII“, przez T. W. Teifen. Wiedeń. 1894.

We Francyi, podług ostatniego spisu z r. 1880 było 8.547.285 gospodarstw rolnych. Z tych 2.993.450 przynosiło średnio 300 franków rocznie; dochód ich wynosił $22,6\%$ ogólnego dochodu z rolnictwa; dalej 1.095.850 gospodarzy miało 1.730 fr. przeciętnego dochodu rocznego, czyli 47% ogólnej sumy, a 65.525 wielkich właścicieli ziemskich, posiadaczy 109.285 majątków, otrzymywało $25,4\%$ ogólnego dochodu. Posiadłości ich wynosiły przeszło połowę ziemi uprawnej we Francyi.

Wielka własność ziemska coraz bardziej rośnie we wszystkich krajach cywilizowanych; przytem, opierając się na swym wpływie politycznym, wyzyskuje ona prawodawstwo, bez zwracania uwagi na dobro ogółu. Tymczasem stan i uprawa roli nadzwyczaj wielkiej są wagi dla rozwoju cywilizacji. Od niej to w pierwszym rzędzie zależy byt ludności. Płość ziemi uprawnej nie daje się powiększać dowolnie, a to nadaje znaczenie kwestyi, jak ona jest uprawiana. W Niemczech np., których ludność rośnie rocznie o 500.000 głów, konieczny jest znaczny wwóz żywności — chleba i mięsa, jeżeli najniezbędniejsze środki spożywcze mają być dostępne dla ogółu.

Tu wchodzi jednak w grę ważne antagonizmy interesów między ludnością rolniczą a przemysłową. Ludność przemysłowa, niezależna od rolnictwa, chciałaby mieć jak najtańsze środki żywności, gdyż od tego zależy jej powodzenie jako ludzi i jako jednostek przemysłowych i handlowych. Każde podrożenie środków spożywczych prowadzi albo do natychmiastowego pogorszenia odżywiania się znacznej części ludności, albo do takiego podniesienia płacy roboczej, a za nią i kosztów produkcji wyrobów przemysłowych, że pociągnie ono za sobą zmniejszenie zbytu, w skutek utrudnionej konkurencyi z zagranicą. Dla rolników zaś rzecz się ma zupełnie inaczej: jak i przemysłowcy chcą oni możliwie zyskownie wytwarzać, a wszystko im jedno, jaki produkt daje im ten najwyższy zysk. Jeśli importacja zagranicznego zboża i mięsa nie pozwala im osiągnąć niezbędnych podług nich cen, to porzucają oni uprawę zboża, a grunt poświęcają innym, bardziej zyskowym roślinom. Idą wtedy buraki dla fabrykacyi cukru, kartofle i zboże dla gorzelni, zamiast pszenicy i żyta na chleb. Najżyźniejsze pola poświęcane bywają plantacyom tytoniu, zamiast sadzenia jarzyn i owoców. Tysiące hektarów ziemi służą za pastwiska dla koni, których ceny podnoszą się wciąż z powodu zapotrzebowań militarnych. Z drugiej strony obszerne lasy, mogące łatwo być zamienione na ziemię uprawną, poświęcane są przyjemnościom łowieckim wielkich panów, i to w okolicach, w których wycięcie kilkuset lub nawet kilku tysięcy hektarów lasu mogłoby nastąpić bez niekorzystnego wpływu na stan wilgoci.

Co się tyczy tego ostatniego, to nowoczesne leśnictwo naukowe przeczy, by lasy tak wielki miały wpływ na stan wilgoci atmosferycznej. Wielkie lasy tam tylko mają być użyteczne, gdzie natura nie pozwala na inne zużytkowanie gruntu, lub tam, gdzie idzie o przetworzenie gór, mogące przynieść dochody, a jednocześnie o położenie tamy prędkiemu spadkowi wód i, co za tem idzie, powodziom i zmywaniu

gruntów. Z tego punktu widzenia w Niemczech tysiące kilometrów kwadratowych żyznego gruntu mogłyby być zyskane dla roli. Lecz zmiany te sprzeciwilyby się interesom materyalnym znacznej części hierarchii urzędniczej — urzędnikom leśnym, oraz prywatnym interesom i przyjemnościom łowieckim wielkich właścicieli.

W jakiej mierze liczba „rąk zbytecznych“ wzrasta w rolnictwie i związanym z niem przemyśle, widzieliśmy już, przy rozpatrywaniu wyludniania się wsi w Niemczech. Tu wymienimy jeszcze parę przykładów : od 1885 do 1890 liczba ludności wiejskiej w 74 powiatach na wschód od Elby zmniejszyła się o 2⁰/₀, a w 44 z pomiędzy nich nawet o 3⁰/₀. W Prusach Zachodnich zmniejszenie się ludności wiejskiej wynosiło w 16 okręgach więcej niż 2⁰/₀, z czego w dwóch również więcej niż 3⁰/₀. Znacznie wyższe było ono w tych okręgach, w których dziedzic odgrywa rolę ziemskiej opatrności. W okresie od 1839 do 1885 w 22 okręgach wiejskich Wirtembergu ludność spadała z 29.907 na 19.213 głów, t. j. o całe 35,7⁰/₀. W zach. i wschod. Priegnitz ludność wiejska zmniejszyła się od 1868 do 1885 z 100.000 do 85.000 głów t. j. 15⁰/₀.

Klasyczny obraz wyludniania się wsi daje nam Wielka Brytania, gdzie, jak wiadomo, panuje system latyfundi. Liczba osób, zajętych w rolnictwie wynosiła tam :

	1861	1871	Zmniejszenie
Mężczyzni	1.833.652	1.328.151	505.501
Kobiety	376.797	186.450	193.127
Razem . . .	2.210.449	1.514.601	698.628

Odtąd owe zmniejszanie się postąpiło jeszcze. Według dr. O. J. Brock dawał 1 akr (40₅ arów) w r. 1885 następującą ilość buszli (1 b. równa się 35₇ litrów) :

	Pszenica	Jęczmień
Wielka Brytania . . .	35,2	37,8
Niemcy	18,7	23,6
Francya	16,0	19,5
Austria	15,5	16,8
Węgry	11,7	16,0

Różnica wydajności gruntu Wielkiej Brytanii i innych krajów jest znaczna ; wskazuje ona, co można osiągnąć za pomocą intensywnej uprawy ziemi. Na Węgrzech liczba osób, zajętych w rolnictwie także znacznie się zmniejszyła ; wynosiła ona

w 1870	4.417.514
w 1880	3.669.177

znaczy się spadła o 748.457 t. j. więcej niż o 17⁰/₀ w ciągu dziesięciu lat. Ziemia przeszła w ręce wielkich magnatów, kapitalistów, stosujących maszyny zamiast ludzi, którzy okazali się być w „nadmiernej“ liczbie. Zjawisko to napotyka się w rolnictwie tak samo zupełnie, jak i w wielkim przemyśle. Wytwórczość wzrosła, a część robotników idzie na bruk jako zbyteczna.

Naturalnie, wszystkie te zmiany odbijają się bardzo niekorzystnie i na stanie kobiet wiejskich. Coraz bardziej wzrasta dla nich prawdo-

podobieństwo zostania dziewczkami służebnemi, tanią siłą roboczą dla wielkiego posiadacza, z gospodyń niezależnych. Jako kobiety są one w wyższym znacznie stopniu wystawione na bezprawne wymagania dziedziców i ich urzędników, niż to ma miejsce w przemyśle; prawo własności siły roboczej nie rzadko uważane tu bywa za prawo własności całej osoby, w skutek czego w „chrześcijańskiej“ Europie istnieje prawdziwa turecka gospodarka haremowa. Na wsi kobieta w daleko wyższym stopniu jest osamotniona, niż w mieście. Władze reprezentowane są przez dziedzica lub jego przyjaciela; gazet i opinii publicznej, u których by mogła szukać obrony, niema, a robotnicy męscy po większej części sami znajdują się w stanie haniebnej zależności. Niebo za wysoko — król za daleko.

Podług statystyki rolnej (r. 1882) z 5 273.344 gospodarstw tylko w 391.746 używane były maszyny (t. j. w $7\frac{1}{2}\%$). Ale z pomiędzy 24.999 wielkich posiadłości (po nad 100 hektarów ziemi) gospodarka maszynowa istniała w 20.558, t. j. w $82\frac{1}{2}\%$. Naturalnie, tylko wielkie i średnie gospodarstwa mogą stawiać maszyny. Tam zaś uprawa jednego gatunku roślin na wielkiej przestrzeni przy zastosowaniu maszyn nie wymaga długiej pracy robotnika; liczba parobków i dziewczek redukuje się do minimum, niezbędnego dla usługi przy dworze i bydle, a wyrobnicy uwalniani bywają po skończonej pracy. Podczas żniw zwoluje się ich ze wszech stron, przez krótki czas nadmierne obarcza pracą, poczem znów zostają uwolnieni. W ten sposób u nas, jak w Anglii, i w wyższym jeszcze stopniu w Stanach Zjednoczonych, powstaje najgorszy proletaryat wiejski. Gdy robotnicy ci żądają za swe krótkotrwałe zajęcie, w chwili gdy ze wszech stron są poszukiwani, odpowiedniego wynagrodzenia, wtedy wymyśla się na nich; gdy zaś pozbawieni pracy, wygłodzeni, szukając kawałka chleba włóczą się od wsi do wsi, stają się włóczęgami, którymi się pogardza, których się ze wsi i dworu psami szczuje, i których się jako niechęcych pracować, oddaje policyi, do domów zarobkowych. Wspaniały „porządek“!

Kapitalistyczna uprawa roli wszędzie zaprowadza stosunki kapitalistyczne. Część rolników naszych ciągnęła długie lata olbrzymie zyski z uprawy buraków i związanego z nią cukrownictwa. System podatkowy ułatwiał wywóz cukru do tego stopnia, że podatek na buraki stawał się dla kasy państwowej fikcją — premie wywozowe za cukier pochłaniały go w całości.

Suma, zwracana fabrykantom przy wywozie za podwójny cetnar cukru, znacznie była wyższa od podatku, zapłaconego za ilość buraków, z której wyprodukowano ten cukier. Premia ta pozwalała fabrykantom na tanią sprzedaż olbrzymich ilości cukru, na konto ludności opodatkowanej, i na coraz większy rozwój uprawy buraków. Zyski cukrowników, pochodzące z podobnego systemu podatkowego, obliczono w r. 1889/90 na 31 milionów marek, co podzielone między 400 fabryk wynosi rocznie 78.000 m. dla każdej cukrowni. Liczne setki tysięcy hektarów, przedtem pokryte zbożem, poświęcono burakom, budowano fabryki za fabrykami, a rezultatem tego wszystkiego był po-

teżny krach. Wielkie dochody z uprawy buraków podniosły cenę gruntu. Zachęcenі wysokimi cenami drobni posiadacze sprzedawali swe dobra. W skutek obrócenia gruntu na spekulacye przemysłowe, ograniczona została uprawa zboża i kartofli do gorszych gruntów, a konieczność wwozu środków spożywczych z zagranicy wzrosła. Popyt powiększa podaż. Wielki wwóz zagranicznych produktów rolnych, tani ich transport z Rosyi, księstw Naddunajskich, Ameryki Północnej i Południowej, Indyi, normuje ceny, rujnując większość krajowych rolników, uginających się pod ciężarem hypotecznym i podatkowym, rozporządzających w dodatku zwykle gruntami nie wielkiej wartości i wadliwie zagospodarowanymi. Wysokie cła, nałożone na zagraniczne produkty, przyniosły korzyść tylko wielkim właścicielom, nic, lub prawie nic nie dając małym, a ciężko gniotły ludność nierolniczą. Korzyść kilku ciągnie za sobą szkodę wielu; drobna i średnia własność upadają dalej, dla nich bowiem niema ratunku. Prawie wszyscy zgadzają się na to, że położenie drobnych chłopów podczas ery ceł ochronnych znacznie stało się gorszem. Zyski wielkiego właściciela, powiększone dzięki polityce celnej, zamykaniu granicy, zakazom wwozu, ułatwiają im wykupywanie drobnej własności. Dla olbrzymiej liczby rolników, którzy nie produkują nawet ilości mięsa i chleba, dostatecznej dla siebie — a rzut oka na statystykę wystarcza dla zrozumienia, że oni stanowią znaczną większość rolników — drożyzna wywołana przez cła i podatki pośrednie wprost jest szkodliwą. Jeden nieurodzaj zmniejszający wydajność gruntu, nie tylko pogarsza ich położenie, ale zwiększa jeszcze liczbę tych, którzy zmuszeni są do zakupywania produktów rolnych. Cła i podatki pośrednie nie mogą polepszyć położenia większości rolników; temu, kto nie lub niewiele sprzedaje, najwyższe cła nie pomogą. Odłuzienie drobnych gospodarstw i zupełny ich upadek prędzej zostaje tem przyspieszony, niż powstrzymany.

W Badenii — gdzie istnieje głównie drobna własność, odłuzienie wzrosło z r. 1884 do 1894 o 140 do 150 milionów marek. Długie hypoteczne chłopów berneńskich wynosiły w 1860 r. koło 200, w 1890 koło 500 milionów marek. Według sprawozdania czeskiego posła Gustawa Eima, złożonego wyborcom w r. 1893, ogólne odłuzienie czeskiej własności ziemskiej wynosiło

1879	2.716.641.754 guldenv
1889	3.105.587.363 „

Ogólne odłuzienie ziemi wzrosło więc w owym okresie o $14,18\frac{0}{0}$, odłuzienie drobnej własności ziemskiej o $13,29\frac{0}{0}$, wielkiej tylko o $3,77\frac{0}{0}$. Największym był wzrost odłuzenia średniej własności ziemskiej.

To, jakim jest sposób gospodarki rolnika na swej roli, jego tylko obchodzi w erze „świętej“ własności prywatnej. Prywatny jego interes o tem decyduje. Cóż może jego obchodzić ogół i jego dobro. O siebie samego musi się kłopotać, więc z drogi wszystko inne! Przemysłowiec wszak robi tak samo: fabrykuje nieprzyzwoite obrazki, niemoralne książki, zakłada specyalne fabryki dla fałszowania środków spożywczych. Te i podobne objawy działalności przemysłowej szkodzą społeczeństwu, podkopują moralność, zwiększają korupcyę. Cóż z tego

— przynoszą dochód i to dochód większy, niż przyzwoite obrazy, naukowe książki, uczciwa sprzedaż niefałszowanych produktów. Łapczywy na zyski przemysłowiec powinien mieć na względzie jedynie, by go niezbyt czujne oko policyi nie dostrzegło, zresztą może spokojnie prowadzić wstrętne swe rzemiosło z zupełną pewnością, że wzbudzi zazdrość i szacunek społeczeństwa, jeśli wiele pieniędzy zarobi.

Poświęcone kultowi pieniędzy nasze czasy najlepiej charakteryzuje giełda. Wytwory ziemi i przemysłu, środki komunikacji, zmiany pogody, polityka, bieda i zbytek, masowa nędza i nieszczęśliwe wypadki, długi publiczne, odkrycia i wynalazki, zdrowie, choroba i śmierć osób wpływowych, wojna, a często w tym tylko celu wytaczana, i wiele, wiele innych rzeczy stają się przedmiotem spekulacji, wyzysku, szacherek. Grube ryby kapitalistyczne zyskują decydujący wpływ na stan całego społeczeństwa i skupiają, dzięki swym potężnym środkom i stosunkom, coraz bardziej olbrzymie bogactwa. Ministrowie i rządy zamieniają się zwolna w maryonетки, zmuszone do wykonywania pewnych ruchów w ich rękę. Nie władza nad giełdą, lecz giełda nad władzami panuje. Przeciw swej woli minister zmuszony jest do nawożenia gruntu pod trującym drzewem, któremu dodaje soków żywotnych, nawet jeśli chciałby je wykorzenić.

Wszystko to z dniem każdym staje się bardziej widoczne, gdyż coraz więcej szkody przynosi, to też wymaga prędkiego i gruntownego zaradzenia. A społeczeństwo dzisiejsze wobec tego zła bezsilne jest zupełnie, kręci się w koło, jak wół w deptaku, nie wiedząc gdzie ma szukać rady, pomocy, stanowiąc najwymowniejszy obraz głupoty i rozpacz. Ci, którzy chcieliby pomódz, za mało mają sił, ci, którzy powinni to zrobić, nie rozumieją konieczności, ci zaś, którzy mogliby, nie chcą: ufają oni sile, a w najlepszym razie mówią z panią Pompadour — „Après nous le déluge“ (Po nas potop!). — A jeśli potop jeszcze za ich czasów przyjdzie?

Bo fale wciąż rosną i podmywają fundament, na którym się dzisiejsze społeczeństwo i państwo opiera. Cały świat rozumie zresztą, że podstawy się chwieją i że tylko potężne podpory mogłyby uratować gmach społeczny. Lecz dla zbudowania ich trzeba ofiar ze strony klas panujących. I to stanowi przeszkodę. Każdy wniosek, którego urzeczywistnienie szkodzi materialnym interesom tych klas i grozi podkopaniem ich stanowiska uprzywilejowanego, bywa gwałtownie przez nie zwalczany, i piętnowany, jako groźny zamach na istniejący państwowy i społeczny ustrój. Tymczasem chory świat inaczej nie da się wyleczyć, jak przez zakwestyonowanie i usunięcie przywilejów klas panujących, czyli przez ostateczne zniesienie klas.

„Walka o emancypację klas pracujących nie jest walką o przywileje, lecz o równe prawa, równe obowiązki i zniesienie wszelkich przywilejów“ — brzmi ustęp programu socjalno demokratycznego. Stąd wniosek, że półśrodki i drobne ustępstwa nic nie pomogą.

Dotychczas klasy panujące uważały swe uprzywilejowane stanowisko za rzecz tak naturalną, że o jej uprawnieniu lub trwałości nie warto wcale rozprawiać; nie więc dziwnego, że zwalczają one energicznie

cznie każdą próbę zmiany dzisiejszego stanu rzeczy. Nawet wnioski i prawa, nie tykające podstaw porządku społecznego, w niczem nie naruszające uprzywilejowanego stanowiska burżuazji, stają się powodem wielkiego pośród niej wzburzenia, jeśli grożą, lub mogłyby zagrażać jej kieszeni. W parlamentach plecie się bez końca i zadrukowują całe stopy papieru, a wreszcie góra mysz porodzi. Najprostsze, najnaturalniejsze żądania z dziedziny opieki nad robotnikami napotykać opór, jak gdyby od tych ustępstw zależał byt społeczeństwa. Gdy po nieskończeniu długich walkach kilka ustępstw zostanie zrobionych, wtedy klasy panujące zachowują się, jak gdyby ofiarowały większą część swego majątku. Podobny, zacięty opór stawiają, gdy chodzi o formalne uznanie klas uciskanych za równoprawne, np. w kwestyi umów robotniczych.

Opór ten, stawiany najprostszym, najbardziej uprawnionym żądanom, potwierdza stare doświadczenie, że żadne dowody nie przekonają klas panujących, jeśli ich siła okoliczności nie zmusi do ustępstw. Zaś siła okoliczności leży w rozwoju społeczeństwa i wzrastającym zrozumieniu swego położenia, rozwijającym się wśród uciskanych. Antagonizmy klasowe, jakieśmy to w zobrazowaniu naszych stosunków wykazali, coraz bardziej się zaostrzają, stają jawniejsze, więcej dają się we znaki. Jednocześnie wzrasta wśród uciskanych i wyzyskiwanych świadomość nietrwałości istniejącego stanu rzeczy i oburzenie na jego niesprawiedliwość, a z niemi i energiczne dążenie do przekształcenia, do zmiany stosunków na bardziej godne ludzkości. Świadomość ta w coraz szerszych kołach się budzi, wreszcie staje się udziałem olbrzymiej większości społeczeństwa, wprost zainteresowanej w jego przekształceniu. A w podobnej mierze, jak wśród tłumów wzrasta świadomość niepodobieństwa dłuższego istnienia dzisiejszego porządku i konieczności gruntownej zmiany, zmniejsza się oporność klas panujących, których potęga oparta była na ciemnocie i nieświadomości uciskanych i wyzyskiwanych. To wzajemne oddziaływanie jest oczywiste i wszystko, co nań dodatnio wpływa, jest dla nas korzystne. Postępy wielkiego kapitalizmu równoważą się aż nadto wzrostem proletaryackiej świadomości antagonizmu burżuazyjnego porządku ze szczęściem olbrzymiej większości ludzi. Chociaż rozwiązanie i zniesienie antagonizmów społecznych wymaga nadzwyczajnej pracy, trosk i ofiar i zależne jest od czynników, leżących po za sferą wpływu jednostek lub klas, jednak nastąpi ono z chwilą, gdy te antagonizmy dojdą do punktu kulminacyjnego, do którego śpieszenie się zbliżają.

Środki, których będzie trzeba użyć w poszczególnych fazach ewolucyi, będą zależały od każdorazowych warunków. Nie można dziś powiedzieć, jakimi one będą w każdym pojedyńczym wypadku. Niema rzędu, niema ministra, choćby najpotężniejszego, który by był w stanie przewidzieć, do jakich czynów zmuszą go okoliczności za rok. Tem mniej więc jeszcze można tego żądać wobec środków, zależnych od okoliczności, których nie można ani przewidzieć, ani określić. Kwestya środków jest kwestyą taktyki bojowej. Taktyka zaś zależna jest od wroga, jego i naszych sił bojowych. Środek, wybrany dziś, może ju-

tro być szkodliwy, jeżeli okoliczności, usprawiedliwiające stosowanie go wczoraj, dziś się zmieniają. Gdy się celu z oczu nie traci, środki dla osiągnięcia znajdują się; zależą one od czasu i okoliczności, a idzie tylko o to, by z pomiędzy nich wybierać zawsze najskuteczniejsze, najenergiczniejsze, na jakie tylko czas i okoliczności pozwalają. Jeśli się więc chce malować obrazy przyszłości, to można postępować tylko hypotetycznie — opierając się na przypuszczeniach, które się uważa za spełnione.

Przypuszczamy więc, że w danym czasie zło społeczne tak się spotęgowało, iż stało się widoczne dla olbrzymiej większości ludzi, a dalsze cierpienia wydają się im niemożliwością i że powstaje ogólne, niezwykłe żądanie gruntownego społecznego przekształcenia, najszybsze zaś środki ku temu uważane są za najlepsze.

Wszystkie społeczne braki bez wyjątku powstają z ustroju społecznego; ten zaś oparty jest dziś na kapitalizmie, kapitalistycznym sposobie wytwarzania; dzięki jemu to klasa kapitalistów jest w posiadaniu wszystkich środków produkcji — ziemi i kopalń, materiałów surowych, narzędzi, maszyn, środków komunikacji, dzięki jemu wyżykuje ona i uciska znaczną większość ludu, wnosząc niepewność bytu, nędzę, ucisk, poniżenie klas wyzyskiwanych. Jest zatem niezbędne, by własność kapitalistyczna została zamieniona na społeczną (wspólną).

Produkcya towarowa powinna być zastąpiona przez wytwarzanie socjalistyczne, prowadzone przez i dla społeczeństwa. Produkcya na wielką skalę i coraz większa wydajność pracy społecznej — dotychczas źródło nędzy i ucisku wyzyskiwanych — powinny stać się źródłem najwyższego dobrobytu i ogólnego harmonijnego rozwoju.

Ustrój socjalistyczny

Ogólne wywłaszczenie środków pracy wytworzy, jak to tylko stanie się możebnem, nowe podwaliny społeczeństwa. Warunki życia i pracy zmieniają się z gruntu dla obu płci w przemyśle, rolnictwie, komunikacji, wychowaniu, małżeństwie, w życiu naukowem, artystycznym i towarzyskiem. Życie ludzkie nabierze nowej treści. Powoli i państwowa organizacja tracić zacznie grunt pod nogami, państwo zniknie; samo się ono zniesie.

W pierwszej części tego dzieła wykazano, dlaczego państwo powstało. Powstało ono, jako konieczny wynik rozwoju społeczeństwa z formy pierwotnej, opartej na komunizmie, a znikającej w miarę wzrostu własności prywatnej. Z powstaniem prywatnej własności rodzą się w łonie społeczeństwa sprzeczne interesy, które z czasem prowadzą do różnic klasowych oraz stanowych, stają się przyczyną nienawiści i walk klasowych między poszczególnymi grupami i zagrażają istniejącej formie społeczeństwa. Dla powstrzymania tych walk,

dla ochrony właścicieli konieczna jest organizacja, która by ich broniła od napaści i posiadłość nabytą uznała za „prawą“ i „świętą“. Ta władza i organizacja, ochraniająca własność i podtrzymująca ją, nazywa się państwem. Za pomocą praw zapewnia ona właścicielowi własność jego i występuje jako sędzia i mściciel przeciw każdemu, kto się na istniejący porządek rzeczy porwać odważy. Interes klasy posiadającej jest więc zawsze z natury swej zachowawczym, a z nim ściśle jest związany interes państwa. Organizacja państwowa zmienia się tylko wtedy, gdy interes własności tego wymaga. Państwo jest zatem konieczną organizacją porządku społecznego, opartego na panowaniu klas posiadających. Z chwilą, gdy różnice klasowe przez zniesienie własności prywatnej znikną, straci państwo konieczność i możliwość istnienia. Państwo przestanie powoli istnieć ze zmianą stosunków władzy, podobnie jak religia taje z upadkiem wiary w nadprzyrodzone istoty lub obdarzone rozumem nadziemskie siły. Wyrazy muszą posiadać treść, gdy ją tracą, przestają wytwarzać pojęcia.

„Tak“ zawoła tu pewnie czytelnik sympatycznie dla kapitalizmu usposobiony, „wszystko to bardzo piękne i dobre, ale jaką „podstawą prawną“ usprawiedliwi społeczeństwo te zmiany?“ Podstawa prawna jest tą samą, która zawsze była, gdy chodziło o zmiany: dobro ogółu. Źródłem prawa nie jest państwo lecz społeczeństwo, władza państwowa jest tylko wykonawcą woli społeczeństwa, które jedynie stosuje i wymierza prawo. „Społeczeństwo“ było dotąd tylko małą mniejszością, ale działała ona w imieniu całości (ludu), podając się za „społeczeństwo“, tak jak Ludwik XIV identyfikował się z państwem, mówiąc: *L'état c'est moi* (państwo to ja). Jeżeli gazety piszą: sezon się zaczyna, całe miasto wraca, lub sezon się skończył, całe miasto ucieka, nie myślą one o ludzie, lecz o owych dziesięciu tysiącach, które stanowią „towarzystwo“, tak jak stanowią „państwo“. Masa to plebs, vile multitude, kanalia, lud. Stosownie do tego było dotąd wszystko, co państwo robiło dla „dobra powszechnego“, korzystnem tylko dla klas posiadających. Dla popierania interesów tych klas tworzą się prawa. *Salus reipublicae suprema lex esto* (Dobro ogółu niechaj będzie najwyższem prawem) jest naszą starorzymską zasadą prawną. Kto jednak stanowił ogół rzymian? Podbite ludy, miliony niewolników? Nie! Stosunkowo mała liczba rzymskich obywateli, w pierwszej linii patrycyusze rzymscy: na ich wyżywienie musieli pracować podbici.

Szlachta i książęta, rabujący dobra w wiekach średnich, czynili to „prawnie“, „w interesie dobra powszechnego“; wykazaliśmy zaś dostatecznie, jak radykalnie postępowano przy tem z własnością ogółu i z bezradnem chłopstwem. Historia agrarna ostatnich piętnastu stuleci jest historią nieprzerwanej grabieży, dokonywanej na własności powszechnej i chłopskiej, a praktykowanej we wszystkich państwach kulturalnych Europy przez szlachtę i kościół. Kiedy rewolucya francuska wywłaszczała szlachtę i kościół, czyniła to „w imię dobra powszechnego“, a wielka część owych siedmiu milionów właścicieli gruntowych,

którzy są podporą nowoczesnej Francyi burżuazyjnej, zawdzięcza swój byt temu właśnie wywłaszczeniu. W „imie dobra powszechnego“ konfiskowała Hiszpania kilkakrotnie własność kościelną, konfiskowały ją w zupełności Włochy, oklaskiwane przez najzagorzalszych obrońców „świętej własności“. Szlachta angielska ograbiła przez całe wieki lud irlandzki i angielski z jego własności i między rokiem 1804 a 1832 zrobiła sobie „w interesie dobra powszechnego“ „prawną“ darowiznę z 3.511.710 akrów gruntu gminnego. A kiedy w czasie wielkiej północno-amerykańskiej wojny o zniesienie niewolnictwa obdarzono wolnością miliony niewolników, którzy byli uczciwie nabytą własnością swoich panów, a panów tych nie odszkodowano, to stało się to „w imię dobra powszechnego“. Cały nasz rozwój obywatelski jest nieprzerwanym procesem wywłaszczeń i konfiskat, w którym fabrykant wywłaszcza i pochłania rzemieślnika, wielki właściciel chłopą, wielki kupiec handlarza i wreszcie jeden kapitalista drugiego, oczywiście większy mniejszego. Według naszej burżuazji dzieje się to wszystko na korzyść „dobra powszechnego“, na korzyść „społeczeństwa“. — Napoleonidzi uratowali „społeczeństwo“ 18 Brumaire'a i 2 grudnia, a „społeczeństwo“ to składało im z tego powodu serdeczne życzenia; jeżeli w przyszłości społeczeństwo samo się uratuje, biorąc w swe ręce własność, którą samo stworzyło, to dokona historycznie najpamiętniejszego czynu, bo nie będzie działało w celu uciskania jednych na korzyść drugich, lecz w celu przysporzenia wszystkim równych warunków bytu, w celu umożliwienia każdemu ludzkiego życia. Byłby to moralnie najczystszy i najwyższymi krokiem, na jaki ludzkość kiedykolwiek się zdobyła.

W jakich formach i podług jakich wzorów dokona się ten wielki społeczny proces wywłaszczenia, nie da się przewidzieć ani przepowiedzieć. Kto wie, jak wtedy się ukształtują ogólne stosunki i jaką formę przybierze interes publiczny.

W czwartym liście społecznym Rodbertusa do Kirchmana p. t. „Kapitał“ czytamy na stronie 117: „Umorzenie wszelkiej własności kapitału gruntowego nie jest żadną mrzonką, lecz owszem daje się bardzo dobrze pomyśleć ze stanowiska społeczno-ekonomicznego. I byłoby ono także najskuteczniejszą pomocą dla społeczeństwa, które, rzecz można, cierpi tylko z powodu wzrostu renty — renty gruntowej i renty kapitału. Dlatego byłoby ono jedyną formą zniesienia własności gruntowej i kapitału, które by nawet na chwilę nie przerwało wzajemnych stosunków i postępu bogactwa narodowego“. Cóż nasi agrariusze o tym poglądzie jednego z ich byłych towarzyszy partyjnych?

Badając, jak po użyciu takiego środka powszechnego wywłaszczania prawdopodobnie ukształtują się stosunki w rozmaitych głównych dziedzinach czynności ludzkich, nie można oczywiście myśleć o przeprowadzeniu niezbitych linii granicznych i niezmiennych urządzeń. Nikt nie potrafi przewidzieć, jak przyszłe pokolenia ukształtują w szczególach swoje organizacje społeczne i w jaki sposób zaspokoją najzupełniej swoje potrzeby. W społeczeństwie, jak w naturze, wszystko jest

w stanie ciągłego ruchu, jedno nastaje, drugie znika, stare, obumarłe zastępuje się nowem, zdolniejszym do życia. Wynałazki, odkrycia i ulepszenia najrozmaitszego rodzaju, których doniosłości i znaczenia nikt często przewidzieć nie może, zaczynają swoje działanie i stosownie do swego znaczenia dokonywują przewrotów i przekształceń w sposobie życia ludzi i w całym społeczeństwie.

Może więc rozchodzić się tylko o rozwój ogólnych zasad, których postawienie wynika już z poprzednich wywodów, a których przeprowadzenie da się do pewnego stopnia przewidzieć. Jeżeli społeczeństwo już dotychczas nie było istotą automatyczną, którą kierowały jednostki, chociaż często tak się zdawało — lecz organizmem, który rozwija się podług pewnych stałych praw, to na przyszłość wszelkie kierowanie i prowadzenie podług woli jednostek jest tembardziej wykluczone. Wtedy społeczeństwo poznało już tajemnicę swojej istoty, odkryło prawa swego rozwoju i świadome celu stosuje teraz te prawa do dalszego rozwoju.

Z chwilą, w której społeczeństwo posiędzie wszelkie środki do pracy, z tą chwilą obowiązek do pracy wszystkich zdolnych do pracy, bez różnicy płci, stanie się podstawowem prawem uspołecznionego społeczeństwa. Bez pracy społeczeństwo nie może istnieć. Społeczeństwo ma więc prawo żądać, aby każdy, kto chce swoje potrzeby zaspokoić, przyczynił się w miarę swoich zdolności fizycznych i umysłowych do sporządzania produktów na zaspokojenie potrzeb. Nierozsądne twierdzenie, jakoby socjaliści nie chcieli pracować, jakoby chcieli pracę znieść, jest bezsenssem, który spada na przeciwników. Pozbawieni pracy i próżniacy istnieją tylko w świecie burżuazyjnym. Socjalizm zgadza się z biblią, jeżeli ta powiada: kto nie pracuje, nie powinien także jeść. Ale praca nie powinna być tylko czynnością, lecz czynnością pożyteczną i wydajną. Nowe społeczeństwo będzie więc żądało, aby każdy jął się pewnej przemysłowej, rękodzielniczej, rolnej, lub innej jakiej pożytecznej czynności, przez którą wykona pewną ilość pracy w celu zaspokojenia istniejących potrzeb. Kto nie pracuje, ten nie powinien używać przyjemności, a żadna praca nie ma być pozbawioną przyjemności.

Skoro wszyscy są do pracy zobowiązani, więc wszyscy mają równy w tem interes, aby trzy warunki były przy pracy spełnione. Najpierw: praca ma być co do czasu umiarkowana i nikt nie powinien nią być przeciężony; powtóre: praca powinna być możliwie najprzyjemniejsza i dawać możliwie największe urozmaicenie; po trzecie: powinna być jaknajwydajniejsza, bo od tego zależy długość czasu roboczego i suma przyjemności. Te trzy warunki zależą jednak znowu od rodzaju i ilości sił wytwórczych, któremi się rozporządza, i od wymagań społeczeństwa. Jednakowoż socjalistyczne społeczeństwo nie tworzy się na to, aby żyć po proletaryacku, lecz aby znieść proletaryacki sposób życia ogromnej większości ludzi. Ma ono starać się o przysporzenie każdemu możliwie największej sumy przyjemności w życiu i tak powstaje pytanie: jak wielkie wymagania będzie miało przeciętne społeczeństwo?

Na oznaczenie tego potrzeba zarządu, który by ogarniał wszystkie dziedziny czynności społeczeństwa. Nasze gminy stanowią w tym kierunku odpowiednią podstawę; jeżeli się okażą zbyt wielkie, aby łatwo mógł objąć okiem całość stosunków, natenczas podzieli się je na okręgi. Jak w społeczeństwie pierwotnem, tak na najwyższym stopniu kultury wszyscy pełnoletni uczestnicy gminy bez różnicy płci, biorą udział w zachodzących wyborach i wyznaczają osoby zaufania, które mają kierować zarządem. Na czele wszystkich zarządów miejscowych stoi zarząd centralny — oczywiście nie żaden rząd z panującym przymusem, lecz tylko wykonawcze zgromadzenie administracyjne. Czy zarząd centralny mianowany jest bezpośrednio przez ogół, czy też przez zarządy gminne, jest obojętnem. Kwestye te nie mają już w przyszłości tego znaczenia, co dzisiaj, bo nie chodzi tu o obsadzenie posad, o szczególny zaszczyt udzielenia komuś większej władzy i wpływu i wyższego dochodu, lecz o posady zaufania, na obsadzenie których wybiera się ludzi najdatniejszych, mężczyznę lub kobietę, a tych odwołuje się z posad albo na nowo wybiera, o ile potrzeba tego wymaga albo o ile wyborcom wydaje się to pożądane. Wszystkie posady obejmuje się tylko czasowo. Szczególnych zatem „właściwości urzędniczych“ właściciele tych posad nie mają, braknie tu bowiem trwałego funkcyonowania i hierarchicznego porządku awansów. Z przytoczonych punktów widzenia jest dla nas obojętną także ta kwestya, czy między zarządem centralnym a zarządami miejscowymi mają być stopnie pośrednie, a więc zarządy prowincjonalne itd. Bo tylko w razie potrzeby zaprowadzi się je, inaczej nie myśli się o nich. O wszystkim tem rozstrzyga potrzeba, okazująca się z praktyki. Jeżeli wskutek postępów w rozwoju społeczeństwa dawne organizacye okażą się zbytiecznymi, to usunie się je bez krzyku i hałasu i bez kłótni, bo niema tu osobistego interesu; w ich miejsce zaprowadzi się nowe. Widzimy, że ta administracya, spoczywająca na najszerszej podstawie demokratycznej, różni się zasadniczo od dzisiejszej. Co za walka w gazetach, co za bój na języki w naszych parlamentach, ileż to zapisanych stosów aktów w naszych kancelaryach o drobną zmianę w administracyi albo rządzie!

Główna rzecz, to oznaczenie liczby i rodzaju sił, liczby i rodzaju środków do pracy, a więc fabryk, warsztatów, środków komunikacyjnych, gruntu itd. i ich dotychczasowej wydajności. Dalej należy oznaczyć, jakie zapasy istnieją i jaka jest potrzeba rozmaitych artykułów i przedmiotów żywności dla utrzymania społeczeństwa w pewnym oznaczonym czasie. Podobnie jak dzisiaj państwo i rozmaite ciała gminne corocznie układają swój budżet, tak w przyszłości odbywać się to będzie dla wszelkich potrzeb, oczywiście ze zmianami, jakie pociągają za sobą potrzeby zwiększone albo nowe. Główną rolę odgrywa tu statystyka; staje się ona najważniejszą nauką pomocniczą w nowem społeczeństwie, dostarcza miary dla wszelkiej społecznej czynności.

Już dziś nawet używają powszechnie statystykę do podobnych celów. Budżety państwowe, krajowe i gminne opierają się na wielkiej ilości dat statystycznych, zbieranych corocznie w poszczególnych gałę-

ziach administracji. Większy zasób doświadczenia i pewna stałość w bieżących potrzebach są tu wielkiem ułatwieniem. Także każdy przedsiębiorca większej fabryki, każdy kupiec może wśród normalnych warunków oznaczyć dokładnie, jakie będzie miał potrzeby w przyszłym kwartale, i w jaki sposób ma urządzić swoją produkcję i swoje zakupy. Jeżeli nie zachodzą nadzwyczajne zmiany, to może on potrzeby te zaspokoić łatwo i bez trudu.

Doświadczenie, że przyczyną przesilen jest produkcja ślepa, bezładna, gdyż prowadzona bez znajomości zapasów, zbytu i potrzeb rozmaitych przedmiotów na targu światowym, skłoniło, jak to już podniesiono, od dawna wielkich przemysłowców najróżnorodniejszych gałęzi przemysłu do łączenia się w trusty, kartele i ringi, z jednej strony dlatego, aby ustalić ceny, z drugiej strony, aby na podstawie porobionych doświadczeń i otrzymanych zamówień uregulować produkcję. W miarę zdolności produkowania każdego poszczególnego przemysłu i zbytu prawdopodobnego ustala się, ile każde poszczególne przedsiębiorstwo ma produkować na najbliższe miesiące. Na przekroczenia umowy przez oddzielnych fabrykantów związek nakłada wysokie kary i wykluczenie. Przedsiębiorcy zawierają te układy nie na korzyść publiczności, lecz na jej szkodę, a na korzyść swoją własną. Celem ich jest skorzystać z potęgi koalicyjnej, ażeby wytworzyć dla siebie jak największe zyski. To uregulowanie produkcji ma na celu możność żądania od publiczności cen, jakich by nigdy nie można było osiągnąć w walce konkurencyjnej pojedynczych przedsiębiorców. Tak więc bogacą się oni kosztem konsumentów, którzy muszą płacić każdą żadaną cenę za potrzebny im produkt. A jak przez kartele, trusty i t. d. ponosi szkodę konsument, tak ją też ponosi robotnik. Sztuczne uregulowanie produkcji pozbawia pracy część robotników, którzy, chcąc żyć, psują zarobki swym towarzyszom zajętym. Przedsiębiorca ma więc podwójny zysk, dostaje wyższe ceny i płaci mniejsze wynagrodzenie. Ta regulacja produkcji przez związki przedsiębiorców jest przeciwnieństwem owej regulacji, która zapanuje w społeczeństwie socjalistycznym. Podczas kiedy dziś decyduje interes przedsiębiorców, ma w przyszłości decydować interes powszechny. Produkować się będzie na to, aby zaspokoić każdą potrzebę, a nie na to, aby przez wysokie ceny osiągnąć wielkie zyski dla jednostek. Przytem nawet najlepiej zorganizowany kartel nie może w społeczeństwie burżuazyjnym przewidzieć i obliczyć wszystkich czynników, bo mimo kartelów konkurencya i spekulacya szaleją nieustannie, a w ten sposób nagle okazuje się, że obliczenie było fałszywe tak, że cały budynek się rozpada.

Podobnie jak wielki przemysł, tak też i handel posiada rozległe statystyki. Co tydzień większe rynki handlowe i portowe wydają przeglądy zapasów nafty, kawy, wełny, cukru, zboża i t. d., — statystyki, które oczywiście często są niedokładne, bo właściciele towarów nierzadko mają w tem osobisty interes, aby zataić prawdę. Ale ogółem wzięwszy, statystyki te są dość pewne i umożliwiają interesantowi wnioskowanie o ukształtowaniu się targu w najbliższym czasie. Ale i

tu należy mieć na oku spekulację, która zawodzi i niweczy wszelkie obliczenia i często uniemożliwia każdy prawdziwy interes. Jak jednak ogólna regulacja produkcji niemożliwą jest w burżuazyjnym społeczeństwie wobec tylu tysięcy producentów prywatnych z ich sprzecznymi interesami, tak niemożliwą jest regulacja rozdziału produktów wskutek spekulacyjnego charakteru handlu, wskutek liczby zajmujących się handlem i wskutek sprzeczności ich interesów. Czego się mimo to dokonywa, świadczy tylko o tem, co by mogło być dokonaniem z chwilą, w której by interes prywatny znikł, a interes ogólny ogarnął wszystko. Dowodem tego np. statystyki żniw, które się sporządza w wyżej stojących państwach kulturalnych, i z których można wyciągnąć ogólne wnioski o wysokości zbiorów, o stopniu pokrycia nimi własnych potrzeb i o prawdopodobieństwie cen.

W uspołecznionem społeczeństwie stosunki są jednak zupełnie uporządkowane, całe społeczeństwo jest solidarnie związane. Wszystko odbywa się według planu i porządku i dlatego ustalenie miary dla różnorodnych potrzeb jest bardzo łatwe. Jeśli jest tylko pewien zasób doświadczenia, to całość idzie z łatwością. Jeżeli np. ustalono statystycznie przeciętną ilość potrzebnych produktów piekarskich, mięsnych, szewskich, artykułów bielizny itd. — i jeżeli z drugiej strony poznało się dokładnie wydajność zakładów produkcyjnych, to można na podstawie tego oznaczyć miarę codziennego, społecznie koniecznego czasu roboczego, dalej można oznaczyć miejsca, na których zakłady produkcyjne dla pewnych artykułów są konieczne, albo gdzie takowe można znieść jako zbyteczne i urządzić je dla innych celów.

Każdy rozstrzyga o czynności, w której chce być zatrudnionym; wielka ilość najrozmaitszych dziedzin pracy czyni zadość najrozmaitszym życzeniom. Jeżeli w jednej dziedzinie okaże się nadwyżka sił, w drugiej zaś brak, to zarząd ma się zająć stosownem urządzeniem i wyrównaniem. Organizować produkcję i dać rozmaitym siłom możliwość zużycia się w odpowiednim miejscu — oto zadanie wybranych urzędników. W miarę jak wszystkie siły wzajemnie się uzupełniają, kółka wielkiej maszyny idą coraz gładziej. Poszczególne gałęzie pracy i oddziały wybierają sobie ludzi, którzy mają objąć kierownictwo. Nie są to żadni dozorczy, jak większość dzisiejszych inspektorów lub kierowników, lecz towarzysze, którzy wykonywają powierzoną im funkcję administracyjną zamiast produkcyjnej. Przytem nie jest wykluczone, że przy znacznie rozwiniętej organizacji i przy wyższem wykształceniu wszystkich członków można także zaprowadzić kolejne sprawowanie tych funkcji tak, że obejmują je wszyscy uczestnicy bez różnicy płci, według pewnego porządku.

Taka na zupełnej wolności i demokratycznej równości zorganizowana praca, gdzie jeden staje za wszystkich, a wszyscy za jednego i gdzie panuje poczucie absolutnej solidarności, wytworzy ducha radośnej ochoty do pracy i współzawodnictwa, jakiego nie znajdzie w dzisiejszym systemie gospodarczym. Ten duch oehoczo-twórczy oddziaływa znowu na wydajność pracy i na udoskonalenie wytworów.

Skoro dalej wszyscy wzajemnie dla siebie pracują, więc wszyscy mają w tem wspólny interes, aby wszystkich przedmiotów dostarczone w możliwie najlepszym i najdoskonalszym stanie i aby dostarczanie odbywało się z możliwie największą szybkością, czy to w celu zaoszczędzenia czasu roboczego, czy też w celu zyskania na czasie dla wytworzenia nowych produktów, na zaspokojenie większych wymagań. Ten wspólny interes zachęca wszystkich do myślenia nad ulepszeniem, uproszczeniem i przyspieszeniem procesu pracy. Przez to wzbudza się w najwyższym stopniu ambicya w kierunku wynalazków i odkryć, jeden będzie się starał przewyższyć drugiego w planach i pomysłach¹⁰⁹⁾. A zatem nastąpi zupełne przeciwieństwo tego, co utrzymują przeciwnicy socjalizmu. Iluż to wynalazców i odkrywców ginie w świecie burżuazyjnym! Iluż on już wyzyskał i na stronę odrzucił! Gdyby talent i duch stały na czele świata burżuazyjnego, a nie własność prywatna, to by większość przedsiębiorców musiała ustąpić miejsca swoim dyrektorom, technikom, inżynierom, chemikom itd. Oni to bowiem w 99 wypadkach na 100 dokonali wynalazków, odkryć i ulepszeń, które potem wyzyskiwał człowiek z wielkim trzosem. Ile tysięcy odkrywców i wynalazców zginęło dlatego, że nie znalazło się człowieka, który by im dał środki do wprowadzenia w życie tych odkryć i wynalazków, ile odkryć i wynalazków zostało stłumionych w zarodku wśród społecznej nędzy życia codziennego — usuwa się z pod wszelkiego obliczenia. Nie ludzie z jasnym umysłem i bystrym rozumem, lecz ludzie, posiadający wielkie środki, są panami świata, przez co jednak nie rozumiemy, jakoby od czasu do czasu także jasny umysł i posiadanie pełnego trzosu nie mogły się zjednoczyć w jednej osobie. Wyjątek jest tylko potwierdzeniem reguły.

Każdy wie z życia praktycznego, z jaką nieufnością robotnik przyjmuje dzisiaj każde ulepszenie, każdy nowy wynalazek. I słusznie. On w regule nie ma z tego korzyści, lecz ten, który taki wynalazek wprowadza w życie; on musi żyć w ciągłej obawie, żeby nowa machina, nowe ulepszenie nie wyrzuciły go nazajutrz na bruk jako zbędny. Zamiast radosnego potakiwania wynalazkowi, który zaszczyt

¹⁰⁹⁾ „Potęga współzawodnictwa, które zachęca do najgwałtowniejszych nateżeń, aby wzbudzić pochwałę i podziw u innych, okazuje się z doświadczenia pożyteczną wszędzie, gdzie ludzie publicznie o coś się wzajemnie współubiegają, nawet tam, gdzie idzie o drobnostki albo o takie rzeczy, z których publiczność nie ma żadnego pożytku. Współubieganie się o to, kto najwięcej zrobi dobrego dla ogółu, jest rodzajem konkurencji, której socjaliści wcale się nie sprzeciwiają”. John Stuart Mill: „*Ekonomia polityczna*”. Każde stowarzyszenie, każde zjednoczenie osób dla wspólnych celów i starań, dostarcza również licznych przykładów wyższych dążeń, którym dostaje się w udziale tylko idealne, a nie materialne powodzenie. Pobudką dla współzawodników jest niewątpliwie ambicya odzłaczenia się i żądza służenia wspólnej sprawie. Jednakowoż taka ambicya nie jest wadą, lecz cnotą, działa ona dla dobra wszystkich, a zatem także dla dobra jednostki. Ambicya jest szkodliwa i zgubna tam, gdzie działa na szkodę ogółu i kosztem innych.

przynosi ludzkości i przysporzyć ma nowych korzyści, ma on na ustach złorzeczenie i przekleństwo. I wiemy z własnego doświadczenia, jak niejedno ulepszenie procesu produkcji, zrobione przez robotnika, idzie na marne; robotnik zamileza o niem, bo się obawia z tego szkody dla siebie, a nie korzyści. Są to naturalne skutki sprzeczności interesów¹¹⁰).

Ta sprzeczność interesów w socjalistycznym społeczeństwie jest usunięta. Każdy rozwija swoje zdolności na własny pożytek, a czyniąc to, staje się zarazem pożytecznym dla ogółu. Dzisiaj zaspokojenie własnego egoizmu i dobro ogólne są antytezami, które się wzajem znoszą; w nowym społeczeństwie te przeciwieństwa są usunięte, zaspokojenie osobistego egoizmu i popieranie dobra ogółu są ze sobą w zgodzie, pokrywają się wzajem¹¹¹).

Wspaniałe skutki takiego stanu umysłowego i moralnego leżą jak na dłoni. Wydajność pracy wzrośnie potężnie, a większa wydajność umożliwi zaspokojenie większych potrzeb. W szczególności wydajność pracy wzmoże się dlatego, że ustanie olbrzymie rozkałaskowanie sił roboczych na tysiące i miliony karłowatych przemysłów, produkujących przy pomocy jak najnieodoskonalszych narzędzi i środków do pracy. Według obliczenia rzemiosł w państwie niemieckiem z r. 1882 było 3.005.457 większych zakładów przemysłowych, w których, pomijając handel, komunikację, gospodarstwo hotelowe i szynkowe, było zatrudnionych 6.396.465 osób. Z tych 3.005.457 zakładów przypadało 61,1 procent na przemysły zatrudniające mniej niż 5 osób,

¹¹⁰) v. Thünen w dziele swoim „PAŃSTWO ODOSOBNIONE“ (Rostock) tak powiada: „W sprzecznych interesach leży przyczyna, dla której proletaryusze i posiadający nadal będą stali wrogo i nieubłaganie naprzeciw sobie dopóty, dopóki sprzeczność interesów nie będzie usunięta. Nie tylko dobrobyt pracodawcy, lecz także dochody narodowe mogą się od czasu do czasu zwiększać przez odkrycia fabryczne, przez zakładanie dróg bitych i kolei żelaznych, przez nawiązywanie nowych stosunków handlowych. Ale w naszym obecnym porządku społecznym robotnik nie ma z tem styczności, położenie jego pozostaje takim, jakim było, a cały przyrost dochodów w przypadku w udziale przedsiębiorcom, kapitalistom i właścicielom gruntuwym“. Ostatnie to zdanie jest prawie dosłowną antycypacją zdania, które wypowiedział Gladstone w parlamencie angielskim w roku 1864, i w którym oświadczył, że „ten upajający przyrost dochodów i potęgi“, na który Anglia patrzyła przez ostatnie lat dwadzieścia, „ograniczył się wyłącznie do klasy posiadającej“. A na str. 207 swego dzieła mówi v. Thünen: „W rozłączeniu robotnika od jego wytworu leży przyczyna złego“.

Morelly w dziele p. t. „ZASADY PRAWODAWSTWA“ oświadcza: „Własność dzieli nas na 2 klasy, na bogatych i ubogich. Tamci kochają swój majątek i nie chcą bronić państwa; ci żadną miarą nie mogą kochać ojczyzny, bo nie daje im ona nic prócz nędzy. Ale niewątpliwie każdy kocha swoją ojczyznę, jeżeli w niej panuje wspólność dóbr, przez którą każdy dostaje życie i szczęście“.

¹¹¹) Rozważając korzyści i niekorzyści komunizmu, powiada Stuart Mill w swojej „EKONOMII POLITYCZNEJ“: „Żadne pole nie może być pomyślniejsze dla rozwoju ludzkiego pojmowania (że interes publiczny jest także osobistym), niż asocjacja komunistyczna. Każda ambicja, jako też każda fizyczna lub umysłowa działalność, zużywająca się teraz w pogoni za odosobnionymi i egoistycznymi celami, zażyłaby innego zakresu działania i znalazłaby go sama w dążności do dobrobytu ogółu“.

a 16,8 procent na przemysły zatrudniające 6 — 50 osób. Pierwsze były przemysłami najdrobniejszego rodzaju, drugie — średnimi. Przez ześrodkowanie małych i średnich przemysłów w wielkim, wyposażonym we wszelkie korzyści najnowszej techniki, usunęłoby się olbrzymie marnowanie czasu, siły, materiału (światło, opał itd.) i przestrzeni, jakie teraz odbywa się, a zyskałaby na tem bardzo wiele wydajność pracy. Jak wielka zachodzi różnica między wydajnością małych, średnich i wielkich przemysłów nawet tam, gdzie stosuje się nowożytną technikę, niech pokaże przykład z cenzusu przemysłowego państwa Massachusetts z r. 1890. Podzielono tam przemysły dziesięciu głównych gałęzi na trzy kategorie. Te, które wytwarzały mniej niż za 4.000 dolarów produktów, należały do niższej klasy, wytwarzające między 40.000 a 150.000 do średniej, te wreszcie, które wytwarzały po nad 150.000 dolarów — zaliczono do wyższej klasy.

Wynik był następujący :

	Liczba zakładów	Stopa proc. na wszystkie zakłady	Ogólna wartość produkcyjna poszczególn. klas Dolary	Stopa procen. ogól. wartości produktów
Niższa klasa . . .	2.042	55,2	51.660.617	9,4
Średnia „ . . .	968	26,2	106.868.635	19,5
Wyższa „ . . .	686	18,6	390.817.300	71,1
	3.696	100,0	549.346.552	100,0

A zatem dwa razy większa liczba przemysłów drobniejszych wytwarzała tylko 9,4 procent ogólnych produktów. Ale takie wielkie przemysły możnaby z małym zaledwie wyjątkiem prowadzić o wiele racjonalniej, niż teraz, tak, że przy wspólnej produkcyi o wiele większe potrzeby mogłyby być pokryte, oczywiście gdyby w danych stosunkach forma produkcyi była technicznie najdoskonalej rozwinięta.

Ile można zyskać na czasie przy produkcyi, opartej na jak najracjonalniejszej podstawie, okazuje się z zajmującego obliczenia, umieszczonego w dziele Th. Hertzki z Wiednia p. t. „Prawa rozwoju społecznego“. Zbadał on jak wielkiego nakładu sił roboczych i czasu potrzeba na zaspakajanie potrzeb ludności austriackiej, liczącej 22 mil. głów, na drodze wielkiej produkcyi. W tym celu zasięgnął Hertzka wiadomości o wydajności wielkich przemysłów w rozmaitych dziedzinach i według tego zrobił swoje obliczenia, do których wliczone jest zagospodarowanie 10¹/₂ milionów hektarów łąki, które mają wystarczać na wytworzenie produktów rolnych i mięsnych dla wspomnianej liczby ludności. Dalej włączył Hertzka do swojego obliczenia sporządzenie mieszkań, tak, że każda rodzina otrzymałaby własny domek o 150 metrach kwadratowych powierzchni i 5 izbach. Domek taki stawia się na przeciąg czasu 50 lat. Okazało się, że dla gospodarstwa wiejskiego, dla robót budowlanych, dla produkcyi mąki i cukru, dla przemysłu węglowego, żelaznego i maszynowego, dla przemysłu ubiorowego i przemysłów chemicznych potrzeba tylko 615.000 sił roboczych, które

przy obecnie używanej przeciętnej mierze czasu musiałyby być czynne przez rok. Ale te 615.000 stanowią tylko 12,3 procent austriackiej ludności zdolnej do pracy, nawet jeżeli wszystkie kobiety, jako też męska ludność poniżej 16 a powyżej 50 lat w produkcyi nie będzie zajęta. Gdyby zatrudniono wszystkie 5 milionów mężczyzn, podobnie jak owe 615.000, to każdy z nich musiałby pracować tylko 36,9 dnia, okrągło 6 tygodni, aby wytworzyć najkonieczniejsze potrzeby życia dla 22 milionów ludzi. Jeżeli zaś zamiast 37 weźmiemy 300 dni roboczych na rok, to przyjąwszy obecny dzień roboczy 11-godzinny, trzeba by było przy tej nowej organizacyi pracy dziennie mniej więcej $1\frac{3}{5}$ godziny na pokrycie najkonieczniejszych potrzeb.

Hertzka bierze także w rachubę potrzeby zbytkowe majątniejszych i dochodzi do wniosku, że zadośćuczynienie im dla 22 milionów ludzi wymaga jeszcze 315.000 robotników. W ogólności, z uwzględnieniem niektórych przemysłów niedość w Austrii uprawianych, trzeba by było, według Hertzki, okrągło miliona czyli 20 procent męskiej ludności zdolnej do pracy, z wyjątkiem osób poniżej 16 a powyżej 50 lat, na pokrycie wszystkich potrzeb ludności w ciągu 60 dni. Jeżeli zaś weźmiemy tu pod uwagę całą męską ludność, zdolną do pracy, to zobaczymy, że musiałaby ona pracować dziennie $2\frac{1}{2}$ godzin przy przeciętnym czasie roboczego¹¹²).

To obliczenie nie zdziwi nikogo, kto umie patrzeć na stosunki. Przypuśćmy, że z wyjątkiem chorych i kalek, także wszyscy mężczyźni powyżej 50 lat mogą pracować przez tak krótki przeciąg czasu, że dalej mogłaby być czynną młodzież poniżej lat 16 oraz kobiety, o ile nie muszą się zająć wychowaniem dzieci, przygotowaniem strawy itd., to ten przeciąg czasu możnaby jeszcze bardziej zmniejszyć, albo też zwiększyć znacznie potrzeby. Ale nikt nie zechce twierdzić, że nie zostaną zaprowadzone jeszcze bardzo znaczne postępy w udoskonaleniu procesu pracy, postępy, których nie można spuszczać z oka, a które przyniosą nowe korzyści. Z drugiej strony szło o zaspokojenie mnóstwa potrzeb dla wszystkich, które dzisiaj tylko mniejszość może zaspokoić, a przy wyższym rozwoju kulturalnym powstają coraz to nowe potrzeby, które również należy zaspokoić. Musimy ciągle powtarzać: nowe społeczeństwo nie żyje po proletaryacku, żyje ono tak, jak wysoko rozwinięty naród kulturalny żyć chce, i to we wszystkich swoich członkach, od pierw-

¹¹²) I cóż p. Eugeniusz Richter na to obliczenie? W swoich „Błędnych naukach” sztydzi on z podanego w niniejszej pracy ogromnego skrócenia czasu roboczego przy ogólnym obowiązku do pracy i najlepszej technicznej organizacyi procesu roboczego. Stara się on obniżyć jaknajbardziej wydajność wielkiego przemysłu i wydymać znaczenie drobnego rzemiosła na to, aby mógł twierdzić, że wspomniany nadmiar produktów nie da się uzyskać. Chcąc wykazać niemożliwość socjalizmu, ci obrońcy istniejącego „porządku” muszą dyskredytować zalety własnego porządku społecznego.

szego do ostatniego. Ale nie tylko może ono wygodnie zaspokoić wszystkie swoje potrzeby materialne, ale wszyscy uczestnicy mogliby rozporządzać jeszcze bardzo dostatecznym czasem na kształcenie się w sztukach i naukach wszelkiego rodzaju i na wywczasy.

Także w innych, bardzo istotnych punktach zbiorowe gospodarstwo socjalistyczne będzie się różniło od burżuazyjnego gospodarstwa indywidualnego. Znika bowiem zasada „taniaści i miernoty“, która jest i musi być decydującą dla wielkiej części produkcyi burżuazyjnej, bo większa część kupujących może kupować tylko tanie towary, ulegające szybkiej rozprzedaży. Będzie się wytwarzać tylko to, co jest najlepsze, najwytrzymalsze i co tem rzadziej wymaga zmiany. Ustają również głupstwa i szaleństwa mody, popierane przez marnotrawstwo i brak smaku. Każdy będzie się z pewnością odpowiedniej i piękniej ubierał niż dzisiaj — mówiąc nawiasem, mody ostatnich stu lat, szczególnie mody świata męskiego, odznaczają się możliwie największym brakiem smaku — ale nie będzie się wprowadzało co kilka miesięcy nowej mody, tego głupstwa, które w ścisłym jest związku z walką konkurencyjną kobiet między sobą, z żądzą chełpienia się i próżnością społeczeństwa i z potrzebą wystawiania na jaw swego majątku. Przytem mnóstwo interesów i osób żyje z tych głupstw mody, a więc we własnym interesie są one zmuszone do popierania ich. Z głupstwami mody w ubiorach łączy się głupstwo mody w stylu mieszkań. Przesa-da wydaje tu bardzo bujne owoce. Style, które dla swego rozwoju wymagały całych wieków i które powstały u najrozmaitszych narodów — ludzie nie zadawałniamy się już stylami europejskimi, sięgają po japońskie, indyjskie i chińskie — style te zużywają się i schodzą ze sceny co kilka lat dziesiątków. Nasi biedni przemysłowcy artystyczni nie wiedzą już, dokąd się mają zwrócić po wzory i modele. Zaledwie przystosowali się do jednego „stylu“ i żyją już w błogiej nadziei, że odbiją sobie wyłożone kosztą z pewnym spokojem, a tu nazajutrz powstał nowy „styl“, który wymaga znowu ofiar na czasie, pieniądzu, siłach umysłowych i fizycznych. Nerwowość wieku odzwierciadla się najdobitniej w tych gorączkowych skokach od jednej mody do drugiej, od jednego stylu do drugiego. Nikt zapewne nie zechce twierdzić, że w tej szalonej gorączce jest rozsądek i że jest ona oznaką zdrowia społeczeństwa.

Socjalizm dopiero wniesie znowu znacznie większą stałość w tryb życia społeczeństwa; umożliwi on spokój i używanie, oswobodzi ludzkość od obecnie panującego rozdrażnienia i gorączki. Zniknie wtedy nerwowość, ten bicz naszego wieku.

Ale praca będzie także uprzyjemniona. Do tego służą praktycznie i gruntownie urządzone miejsca produkcyi, możliwie największa ochrona od każdego niebezpieczeństwa, usunięcie nieprzyjemnych woni, wyziewów, dymu itd., słowem wszystkich wpływów uciążliwych i dla zdrowia szkodliwych. Z początku nowe społeczeństwo produkuje środkami pomocniczymi i roboczymi, przejętymi od starego. Ale te nie

zupełnie są wystarczające. Liczne rozdrobnione, pod każdym względem bardzo nieodpowiednie lokale robocze, niedoskonałe narzędzia i maszyny, które przeszły przez wszystkie stopnie zużycia, nie odpowiadają ani liczbie zatrudnionych, ani też wymogom wygody i przyjemności. Utworzenie mnóstwa wielkich, jasnych, przewiewnych, najdoskonalej urządzonych i przyozdobionych lokalów roboczych, jest więc najbardziej nagłą potrzebą. Sztuka, technika, biegłość umysłowa i ręczna natychmiast znajdują obszerne pole działania. We wszystkich dziedzinach budowy maszyn, fabrykacji narzędzi, budownictwa i wszystkich gałęzi pracy, poświęconych wewnętrznemu urządzeniu mieszkań, jest bardzo bogate pole do działania. Ile tylko zmysł wynalazcy zdoła utworzyć wygodnych i przyjemnych budowli, odpowiednich wentylacji, oświetlenia i opału, urządzeń maszynowych i technicznych i zakładów oczyszczających — to wszystko znajdzie obszerne zastosowanie. Zaoszczędzenie sił materialnych, opału, oświetlenia, czasu, jako też zwiększenie przyjemności w pracy i życiu dla wszystkich, nakazuje najodpowiedniejsze ześrodkowanie miejsc roboczych w pewnych oznaczonych punktach. Mieszkania nie mają styczności z lokalami roboczymi i w ten sposób wolne są od nieprzyjemności, połączonych z przemysłową lub rękodzielniczą czynnością. A te nieprzyjemności ograniczy się znowu do najdrobniejszych rozmiarów przez odpowiednie urządzenia i środki zaradcze, aż wreszcie usunie się je zupełnie. Obecny stan techniki ma już dość środków na to, aby zapobiedz wypadkom w najbardziej niebezpiecznych zawodach, jak górnictwo, przemysł chemiczny itd. Ale tych środków nie stosuje się w świecie burżuazyjnym, bo powodują wielkie koszty, a zresztą nikt nie ma obowiązku robić dla ochrony robotników więcej, niż koniecznie potrzeba. Nieprzyjemności, związane z pracą w górnictwie, można by usunąć np. przez inny rodzaj zgłębiania kopalni, przez rozległą wentylację, elektryczne oświetlenie, istotne skrócenie czasu roboczego i częste zmiany sił roboczych. A wynalezienie środków ochronnych, które uniemożliwiają prawie wypadki np. przy budowach i nadzwyczaj pracę tę uprzyjemniają, nie wymaga znowu szczególnej jakiegś bystrości. Wystarczające środki ochronne od słońca i deszczu dają się nawet przy największych budowach sporządzić w bardzo dostatecznej mierze. A także częstsza zmiana sił roboczych i ześrodkowanie pewnych robót na pewne oznaczone pory roku lub dnia dałyby się z łatwością przeprowadzić w społeczeństwie, które jak np. społeczeństwo socjalistyczne, rozporządza dostateczną ilością sił roboczych.

Kwestya usunięcia kurzu, dymu, nieprzyjemnych woni, już dziś może być zupełnie rozwiązana przez technikę, ale nikt o tem nie myśli, albo tylko w części, bo przedsiębiorcy prywatni nie chcą podać koniecznych do tego środków. A zatem miejsca produkcyjne przyszłości będą się różniły w najkorzystniejszy sposób od obecnych, gdziekolwiek się one znajdować będą, nad czy pod ziemią. Wiele urządzeń użytecznych jest dla dzisiejszego gospodarstwa prywatnego przede wszystkim kwestyą wydatku, zachodzi mianowicie pytanie: czy interes może je przenieść, czy się rentują? Jeżeli się nie rentują, to ni-

chaj robotnik ginie. Kapitał nie przyczynia się tam, gdzie niema zysku. Ludzkość na giełdzie nie ma kursu¹¹³⁾.

Kwestya zysku w społeczeństwie socyalistycznym znika; dla niego niema innego względu nad dobro członków. Co tym pożytek przynosi i chroni ich, musi być wprowadzone, co zaś im szkodę przynosi, bez tego należy się obejść. Nikt nie jest zmuszony brać udziału w niebezpiecznej grze. Jeżeli się wprawi w ruch przedsiębiorstwo, połączone z niebezpieczeństwami, to znajdzie się ochotników mnóstwo i to tem bardziej, że nie może chodzić o przedsiębiorstwa niszczące, lecz o popierające kulturę.

A zatem najrozleglejsze zastosowanie sił motorycznych i najdoskonalszych maszyn i narzędzi, najdalej posunięty podział pracy i najzręczniejsza kombinacya sił roboczych posuną produkcję na wysokość taką, że dla wytworzenia koniecznej ilości potrzeb życiowych będzie można znacznie zredukować czas roboczy. Kapitalista przedłuży dzień roboczy, jeżeli może, a najbardziej w czasie przesilenia, kiedy siła odporna robotników jest złamana — a czyni to w tym celu, aby przez wyciśnięcie z robotnika większej wartości dodatkowej, mógł sprzedać produkt taniej. W społeczeństwie socyalistycznym zwiększona produkcya jest z korzyścią dla wszystkich; udział jednostki w wytworze z większa się z wydajnością pracy, a większa wydajność uniemożliwia znowu zmniejszenie społecznie koniecznego czasu roboczego.

Z pośród sił motorocznych, które mają być zastosowane, elektryczność najprawdopodobniej zajmie w przyszłości miejsce pierwszorzędną¹¹⁴⁾. Społeczeństwo burżuazyjne już stara się wyzyskać ją wszędzie. Im rozleglejsze i im doskonalsze będzie jej zastosowanie, tem lepiej. Przewrotowe działanie tej najpotężniejszej ze wszystkich sił przyrody rozpręgnie tylko tem prędzej spójnię świata burżuazyjnego i otworzy bramy socyalizmowi. Ale najpełniejsze i najobszerniejsze zastosowanie będzie miała elektryczność dopiero w społeczeństwie socyalistycznym. Jeżeli tylko w części ziści się to przewidywanie, które już niedalekiem

¹¹³⁾ „Kapitał — powiada „QUARTERLY REVIEWER“ (Przegląd Kwartalny) — unika tumultu i waśni i ma bojaźliwą naturę. Jest to wielka prawda, ale na tem się rzecz nie kończy. Kapitał ma wstręt do braku zysku albo do bardzo małego zysku, jak przyroda do próżni. Z odpowiednim zyskiem kapitał staje się odważnym. Przy pewnych 10 procentach da się wszędzie użyć — przy 20 procentach ożywia się, przy 50 staje się prawdziwie zuchwałym; za 100 proc. zdepcze wszystkie ludzkie prawa; przy 300 proc. niema zbrodni, na którą by się nie odważył, nawet z narażeniem się na szubienicę. Jeżeli tumult i waśń przynoszą zysk — to dodaje mu to tylko odwagi“. Karol Marks. „KAPITAŁ“. II wyd. Uwaga str. 250.

¹¹⁴⁾ Dla elektryczności w celach oświetlania wyrasta w nowszych czasach konkurencya w t. zw. gazie acetylenowym, który odkryto w Stanach Zjednoczonych przez postępowanie elektrolityczne, podobne do tego, jakiego użyto do sporządzania aluminium. Sporządza się połączenie wapnia z węglem, które wytwarza węglan wapnia, a ten połączony z wodą daje gaz acetylenowy. Moc światła tego gazu jest 15 razy większa od siły zwykłego gazu świetlanego, a oprócz tego daje się o wiele taniej sporządzać.

jest od urzeczywistnienia, a o tem nie można wątpić, to elektryczność, jako siła ruchu i jako źródło ciepła i światła, przyczyni się w znacznej mierze do polepszenia warunków bytu. Elektryczność od każdej innej siły ruchu różni się przedewszystkiem tem, że znajduje się obficie w przyrodzie. Nasze rzeki i strumienie, przypływ i odpływ morza, wiatr, światło słoneczne dostarczają niezliczonych sił. Przez wynalezienie akumulatorów (zbiorników) dało się dowód, że można związać wielkie mnóstwo sił, przenieść je na dowolne miejsce i zachować na dowolny czas, a siły te można uzyskać tylko peryodycznie, jak np. przez wyzyskanie przypływu i odpływu morza, wiatru, strumieni górskich. Ale wszystkie te odkrycia i wynalazki są dopiero w zarodku, a cały ich rozwój da się raczej przeczuć, niż przepowiedzieć w szczegółach.

Bajecznie brzmią te postępy, które się osiągnie przez wyzyskanie elektryczności. I tak jakiś pan Meems z Baltimore zamierzył zbudować wóz elektryczny, który ma przebiegać 300 kilometrów na godzinę, a zatem biedz w zawody z wiatrem. A p. Meems nie jedyny wpadł na tę myśl. Profesor Elihu Thomson z Lynn (Massachusetts) sądzi również, że możliwe jest zbudowanie elektromotorów, które by przebywały 160 kilom., a przy odpowiednim wzmocnieniu dróg żelaznych i ulepszeniu sposobu dawania znaków, 260 kilom. na godzinę i objaśnił to w wiarogodny sposób. Ten sam uczony sądzi także, a w tym punkcie zgadza się z Wernerem Siemensem, który na berlińskim zebraniu przyrodników w r. 1887 taki sam wypowiedział pogląd, że drogą elektryczności możliwa jest zamiana płodów ziemnych bezpośrednio na środki spożywcze. Byłby to przewrót, który by ruszył z posad społeczeństwo burżuazyjne. Kiedy Werner Siemens w r. 1888 sądził, że można będzie kiedyś, jakkolwiek dopiero w odległej przyszłości, złożyć węglowodan, jak np. cukier gronowy, a potem skrobię, tak bardzo do niego zbliżoną, przez co byłaby możność „wytworzenia chleba z kamieni“, to chemik dr. V. Meyer utrzymuje, że będzie można wytworzyć z włókien drzewnych źródło żywności ludzkiej. A zatem mamy przed sobą coraz to nowe chemiczne i techniczne przewroty. Tymczasem fizyolog E. Eiseler istotnie wytworzył sztucznie cukier gronowy i dokonał przez to odkrycia, które Werner Siemens w r. 1887 uważał za możliwe dopiero „w dalekiej przyszłości“.

Na wiosnę r. 1894 miał były francuski minister oświaty Berthelot z Paryża na bankiecie syndykatu fabrykantów chemicznych mowę o znaczeniu chemii w przyszłości, mowę, która pod niejednym względem jest zajmująca. Pan Berthelot skreślił stan chemii około r. 2000, a jakkolwiek opis jego zawiera także niejedną humorystyczną stronę, to jednak zawiera on tyle słuszności, że cytujemy go w wyjątkach. Pan Berthelot przedstawwszy, czego już chemia w niewielu lat dziesiątkach dokonała, tak dalej mówi: „Fabrykacya kwasu siarkowego sody, bielenie i zabarwianie, cukier burakowy, alkaloidy lecznicze, gaz, pozłacanie i posrebrzanie itd. — to wszystko było zrobione, gdy przyszła elektrochemia, która przekształciła z gruntu metalurgię, termochemia i chemia materji wybuchowych, która zaopatruje w nowy sposób energii przemysł minowy, jakoteż sposób prowadzenia wojny,

wreszcie cuda chemii organicznej, wytwarzającej farby, wonie przyjemne, środki lecznicze i antyseptyczne itd.“ Ale to tylko początek, wkrótce będą rozwiązane o wiele ważniejsze zagadnienia. Około r. 2000 nie będzie już ani gospodarstwa rolnego, ani chłopów, bo chemia zniesie uprawę roli. Nie będzie już szybów węglowych, a zatem i strejków górniczych. Materye palne zastąpią chemiczne i fizykalne procesy. Cła i wojny ustaną; żegluga powietrzna, posługująca się materjami chemicznymi, jako środkiem ruchu, wydała wyrok śmierci na te przestarzałe urządzenia. Przemysł polega na wynajdywaniu niewyczerpanych źródeł siły, odnawiających się z możliwie najmniejszym nakładem pracy. Dotychczas wytwarzaliśmy parę przez chemiczną energię spalonego węgla kamiennego; ale węgiel kamienny jest rzadki, a ilość jego zmniejsza się z dnia na dzień. Trzeba myśleć o zużyciu ciepła słonecznego i żaru wnętrza ziemi. Nie bez podstawy żywi się nadzieją, że oba te źródła nieograniczone znajdą zastosowanie. Wywiercić szyb o 3 — 4.000 metrów nie przechodzi sił dzisiejszych inżynierów, a tem mniej przyszłych. W ten sposób otwarłoby się źródło wszelkiego ciepła i wszelkiego przemysłu; weźmy do tego wodę, a możemy wprowadzić w ruch wszelkie możliwe maszyny na ziemi; — to źródło siły doznałoby w ciągu setek lat zaledwie małego ubytku.

Za pomocą ciepła ziemi dałoby się rozwiązać liczne zagadnienia chemiczne, pomiędzy innemi najwyższe zagadnienie chemii: otrzymanie środków spożywczych na drodze chemicznej. W zasadzie jest to już prawie rozwiązane; synteza tłuszczów i olejów już dawno jest znana, cukier i węglowodany są również już znane, a wkrótce pozna się skład pierwiastków azotu. Kwestya środków spożywczych jest czysto chemiczna; z chwilą, w której się otrzyma odpowiednio tanią siłę, z tą chwilą będzie się wytwarzać środki do życia wszelkiego rodzaju za pomocą węglików z kwasu węglowego, za pomocą wodoru i kwasów z wody, za pomocą azotu z atmosfery. Przemysł weźmie na siebie to, co dotychczas robiły rośliny, i to lepiej od przyrody. Nadejdzie czas, kiedy każdy będzie miał przy sobie pewną ilość chemikalii, za pomocą których wytworzy sobie białko, tłuszcz i węglowodan i zaspokoi swoje potrzeby, nie troszcząc się przytem o porę roku lub dnia, o deszcz lub posuchę, o mrozy, grad i niszczące owady. Wtedy nastąpi przewrót, o jakim teraz nie można sobie wyrobić pojęcia. Pola uprawne, winnice i pastwiska znikną; człowiek zyska na łagodności i moralności, bo nie będzie żył z mordu i niszczenia istot żyjących. Wtedy upadnie także różnica między urodzajnemi a nieurodzajnemi okolicami, a może pustynie staną się ulubionem miejscem pobytu ludzi, bo tam jest zdrowiej, aniżeli na zaraźliwym, podmokłym gruncie i bagnistych, zgniłych nizinach, na których teraz uprawia się rolę. Wtedy także sztuka i wszystkie piękności życia ludzkiego dojdą do pełnego rozkwitu. Ziemia nie będzie, że tak powiemy, zeszpecona geometrycznemi figurami, jakie kreśli obecnie uprawa roli, lecz będzie ogrodem, w którym samopas rość będą trawa i kwiaty, krzaki i lasy, i w których ród ludzki żyć będzie w dostatku, jak w złotym wieku. Człowiek zatem nie ulegnie władzy lenistwa i zepsucia. Do szczęścia

trzeba pracy, a człowiek będzie pracował tak dużo jak zawsze, bo tylko dla siebie pracować będzie, ażeby wznieść swój rozwój umysłowy, moralny i estetyczny na najwyższy szczebel⁴.

Każdy czytelnik może z tego odczytu Berthelota wybrać i uważać za słuszne to, co mu się podoba, to jednak pewne, że w przyszłości, wskutek najrozmaitszych postępów, dobroć, mnogość i wszechstronność wytworów wzrośnie w potężnej mierze, a przyjemności życia przyszłych pokoleń polepszą się w sposób, o jakim nam się zaledwie marzyło.

Potrzebą, głęboko w naturze ludzkiej zakorzenioną, jest potrzeba wolności w wyborze i potrzeba odmiany w zajęciu. Jak ciągle spożywana potrawa, choćby była najlepsza, staje się w końcu wstrętną, tak też rzecz się ma z czynnością, powtarzającą się codziennie z jednostajnością koła młyńskiego; przytępia ona i nadwątla siły. Człowiek robi mechanicznie to, co musi, ale bez polotu i bez ochoty. W każdym człowieku jest cały szereg zdolności i popędów, które trzeba tylko zbudzić i rozwinąć, aby przy pewnem zatrudnieniu wydały najpiękniejsze owoce. Wtedy dopiero człowiek staje się zupełnym, prawdziwym człowiekiem. Do zaspokojenia tej potrzeby odmiany podaje — jak się potem okaże — najzupełniejszą sposobność społeczeństwo socjalistyczne. Potężny wzrost sił wytwórczych w połączeniu z coraz większem uproszczeniem procesu roboczego umożliwi nie tylko znaczne ograniczenie czasu roboczego, ale ułatwi jeszcze wyuczenie się najrozmaitszych gałęzi pracy ludzkiej.

Stary system nauczania dziś już się prawie przeżył; istnieje on jeszcze i możliwy jest tylko w zacofanych, przestarzałych formach produkcji, istniejących w drobnem rękodzielnictwie. A że to zniknie w nowem społeczeństwie, więc znikną także wszystkie właściwe mu formy i urządzenia. Nowe zajmą ich miejsca. Już dzisiaj każda fabryka pokazuje nam, jak mało ma robotników, idących za zawodem, który sobie obrali. Robotnicy należą do najróżnorodniejszych zawodów, ale krótki przeciąg czasu wystarcza, aby wprawili się do wykonywania nowej jakiej czynności. Odpowiednio do panującego systemu wyzyskiwania, zaprzęga się ich do tej pracy bez odmiany, przez długi czas roboczy i bez względu na ich skłonności tak, że w końcu przy maszynie sami stają się maszynami¹¹⁵). Taki stan rzeczy w zmienionej organizacji społeczeństwa istnieć nie może. Dla zręczności ręcznej i ćwiczeń artystyczno-przemysłowych jest mnóstwo czasu. Wielkie warsztaty do nauki, technicznie jak najdoskonalej urządzone i zaopatrzone we wszelkie wygody, ułatwią młodym i starym wyuczenie się wszelkiej czynności. Będą również chemiczne i fizykałne laboratoria, odpowiadające wszelkim wymaganiom, jakie stawiać można stanowi tych nauk, zaopatrzone w niemniej dostateczne siły

¹¹⁵) „Wielka masa robotników w Anglii, jak zresztą w większości innych krajów, tak mało ma wyboru w swoich zajęciach albo w miejscu pobytu, jest, biorąc rzecz praktycznie, tak od stałych reguł i obcej woli zależną, że wydaje się to niemożliwem w jakimkolwiek systemie, z wyjątkiem istotnej niewoli“. John Stuart Mill : „EKONOMIA POLITYCZNA“.

nauczycielskie. Wtedy dopiero wyjdzie na jaw, jaki ogrom popędów i zdolności przytłumił kapitalistyczny system produkcji, albo też pchnął je na fałszywe tory¹¹⁶⁾.

To jednak, że można tu brać w rachubę potrzeby odmiany, nie jest jedyną korzyścią, bo celem społeczeństwa jest urzeczywistnić ich zaspokojenie, gdyż na tem polega głównie równomierny rozwój człowieka. Typy zawodowe, którymi cieszy się nasze społeczeństwo — czy ten zawód polega na pewnych jednostronnych zajęciach jakiegokolwiek bądź rodzaju, czy na hulance lub próżniactwie, czy też wreszcie na przymusowym zbijaniu bruku — znikną powoli z widowni. Jest dzisiaj nadzwyczaj mało ludzi, którzy mają możliwość urozmaicenia sobie czynności. Częściej znaleźć można ludzi, którzy wskutek szczególnie korzystnych stosunków, nie czują tej jednostajności zawodu codziennego, a którzy, zapłaciwszy podatek pracy fizycznej, oddają się dla rozrywki pracy umysłowej. Na odwrót znajdujemy od czasu do czasu ludzi pracujących umysłowo, którzy zajmują się także czynnością fizyczną, jak np. rękodzielnictwem itd. Orzeźwiający skutki takiej czynności, polegającej naprzemian na pracy fizycznej i umysłowej, potwierdzi każdy higienista; tylko taka praca jest naturalna. Oczywiście jeżeli jest umiarkowana i odpowiada siłom indywidualnym.

W swojej pracy p. t. „Znaczenie nauki i sztuki“ smaga hrabia Lew Tołstoj nadmiernie wybujały i nienaturalny charakter sztuki i nauki w naszym nienaturalnem społeczeństwie. Potępia on jak najsurowiej ową niechęć do pracy fizycznej, która przyjęła się w dzisiejszem społeczeństwie, i poleca powrót do stosunków naturalnych. Według niego każdy człowiek, który chce żyć podług natury i mieć w życiu pewną ilość przyjemności, powinien przepędzić dzień: 1) na pracy fizycznej przy uprawie roli, 2) na pracy rękodzielniczej, 3) na pracy umysłowej, wreszcie 4) na obcowaniu towarzyskiem z wykształconymi ludźmi. Po nad 8 godzin człowiek fizycznie pracować nie powinien. Tołstoj, który istotnie przyswoił sobie praktycznie ten tryb życia, i który (jak sam powiada) od owej chwili czuje się dopiero człowiekiem, zapomina tylko o tem, że co jest możliwe dla niego, człowieka bogatego i niezależnego, niekoniecznie możliwe jest także dla wielkiej masy ludzi, żyjących w obecnych stosunkach. Człowiek, który przez 10, 12 i więcej godzin dziennie musi ciężko fizycznie pracować na to, aby zapewnić sobie nędzne utrzymanie, i który został wychowany w ciemnocie, nie może postarać się o tryb życia Tołstoja.

¹¹⁶⁾ Pewien francuski robotnik, powracając z San-Francisko, pisze: „Nigdy bym nie uwierzył, że byłbym zdolny do wykonywania tych wszystkich rzemiosł, któremi się zajmowałem w Kalifornii. Byłem mocno przekonany, że oprócz sztuki drukarskiej, niema dla mnie zawodu... Dostawszy się w ten kraj przygód, gdzie ludzie zmieniają swoje rzemiosła jak wy koszule, dałibóg! robiłem jak inni. Ponieważ praca górnicza nie okazała się dość zyskowym interesem, więc opuściłem ją i udałem się do miasta, gdzie byłem z kolei typografem, blacharzem i t. d. Nabywszy tego doświadczenia, że jestem zdatny do wszelkich robót, czuje się mniej mięczakiem, a więcej człowiekiem“. Karol Marks: „KAPITAŁ“. Tom I.

Nie mogą także dokazać tego ci, którzy, żyjąc wśród walki życia handlowego, muszą się zastosować do jego wymagań, a mała garstka, która by tego dokazać mogła, nie czuje w swej znacznej większości takiej potrzeby. Jeżeli Tolstoj sądzi, że można przerobić społeczeństwo przez kazania i przykłady, to podlega mocnemu złudzeniu. Doświadczenia, jakie porobił Tolstoj ze swoim trybem życia, świadczą tylko o jego racjonalności, ale chcąc ustalić ten tryb życia jako obyczaj społeczny, trzeba innej podstawy społecznej, trzeba nowego społeczeństwa.

Otóż przyszłe społeczeństwo będzie miało tę podstawę, będzie miało uczonych i artystów wszelkiego rodzaju i to w nieskończonej liczbie, ale każdy z nich będzie przez część dnia pracował fizycznie, a resztę czasu poświęci, według upodobania, studyum, sztukom i życiu towarzyskiemu¹¹⁷⁾.

Istniejąca dziś sprzeczność między pracą umysłową a fizyczną, sprzeczność, którą zaostrzają jeszcze klasy panujące wedle możliwości, w celu zapewnienia sobie także umysłowych środków do panowania, również zostanie zniesiona.

Z tego, co dotychczas powiedziano, wynika dalej, że czasy przesilenia i bezrobocia w naszym społeczeństwie są niemożliwe. Przyczyną przesilen jest okoliczność, że indywidualistyczna produkcja kapitalistyczna, wiedzona żądzą zysków bez pewnej miary istotnych potrzeb, wytwarza przepełnienie rynku towarowego, hyperprodukcję. W kapitalistycznym porządku gospodarczym charakter towarowy produktów, których właściciel stara się pozbyć drogą zamiany, czyni zużycie towarów zależnem od zdolności kupowania konsumentów. Ale tę zdolność kupna posiada tylko w szczupłej mierze ogromna większość ludności, która za swoją pracę otrzymuje płacę niżej wartości, i która dla swojej pracy nie znajduje miejsca zbytu, jeżeli ten, który jej ma użyć, nie zdoła z niej wycisnąć wartości dodatkowej. Zdolność kupna i konsumpcji w społeczeństwie burżuazyjnym — to dwie różne rzeczy.

Miliony ludzi potrzebują nowych sukien, trzewików, mebli, bielizny, towarów spożywczych i trunków, ale nie mają pieniędzy, i tak potrzeby ich t. j. ich zdolność konsumpcyjna pozostaje niezaspokojona. Rynek towarowy jest przepełniony, ale masy giną z głodu; chcą pracować, ale nie znajdują nikogo, kto by zakupił ich pracę, bo wła-

¹¹⁷⁾ Czem mogą stać się ludzie w korzystnych warunkach rozwoju, mamy przykład na Leonardzie da Vinci'm, który był doskonałym malarzem, sławnym rzeźbiarzem, poszukiwanym architektem i inżynierem, znakomitym budowniczym wojennym, muzykiem i improwizatorem. Benvenuto Cellini był sławnym złotnikiem, znakomitym modelerem, dobrym rzeźbiarzem, uznanym budowniczym wojennym, znakomitym żołnierzem i tegim muzykiem. Abraham Lincoln był trzcinnym, rolnikiem, wioślarzem, pomocnikiem handlowym i adwokatem, aż wreszcie wstąpił na krzesło prezydyalne w Stanach Zjednoczonych. Bez przesady rzecz można, że większość ludzi ma zawód nie odpowiadający ich zdolnościom, bo nie wolna wola, lecz przymus stosunków wskazał im drogę. Niejeden kiepski profesor dokazałby jako szewc tegich rzeczy, a niejeden tegi szewc byłby także tegim profesorem.

ściciel pieniędzy widzi, że nie da się nic przytem „zarobić”. Giń, podły tłumie, szczeźnij, idź na włóczęgę, morduj, kradnij, ja, kapitalista, nie mogę tego zmienić, bo ja nie mogę użyć towaru, na który nie mam odbiorców z odpowiednim zyskiem. I człowiek ten, na swój sposób, ma zupełną słuszość.

W nowem społeczeństwie ta sprzeczność jest usunięta. Nowe społeczeństwo nie produkuje „towarów” na to, aby „kupować” i „sprzedawać”, lecz produkuje środki do życia, które się zużywa, konsumuje, a które zresztą nie mają żadnego innego celu. W tem społeczeństwie zatem nie zdolność kupna jednostek jak w społeczeństwie burżuazyjnym, lecz zdolność produkcyjna ogółu może tamować zdolność konsumcyjną. Jeżeli są środki do pracy i siły robocze, to każda potrzeba może być zaspokojona, społeczną zdolność konsumcyjną tamuje jedynie — sytość konsumentów.

Jeżeli zaś w nowem społeczeństwie niema „towarów”, to niema także „pieniędzy”. Pieniądz na pozór jest przeciwieństwem towaru, ale on sam jest towarem! Pieniądz, jakkolwiek sam jest towarem, to jednak jest zarazem społeczną formą równoważnika dla innych towarów. Nowe społeczeństwo nie wytwarza jednak żadnych towarów, lecz przedmioty potrzeb, wartości użytkowe, których sporządzenie wymaga pewnej miary społecznego czasu roboczego. Jedynie czasem roboczym przeciętnie koniecznym do sporządzenia przedmiotu mierzy się potrzeby społeczeństwa. Dziesięć minut społecznego czasu roboczego, zawartego w jednym przedmiocie, równają się dziesięciu minutom społecznego czasu roboczego, w innym przedmiocie zawartego, nie mniej, nie więcej. Społeczeństwo nie chce „zarabiać”, chce ono tylko skutecznie między swoimi członkami wymianę przedmiotów o równej wartości użytkowej i równej jakości, a zresztą nie potrzebuje wcale oznaczyć żadnej wartości użytkowej, lecz po prostu produkuje to, czego mu potrzeba. W chwili, kiedy np. społeczeństwo zauważy, że do sporządzenia potrzebnych przedmiotów konieczny jest trzygodzinny czas roboczy, ustanowi po prostu trzygodzinny czas roboczy¹¹⁸⁾. W razie polepsze-

¹¹⁸⁾ Pamiętać ciągle należy, że cała organizacya produkcji jest na najwyższym szczeblu rozwoju, i że wszyscy są czynni tak, że w pewnych wypadkach trzygodzinny czas roboczy jest raczej za długi aniżeli za krótki. Owen uważał swego czasu — w pierwszej ćwierci naszego wieku — dwugodziny czas roboczy za wystarczający.

¹¹⁹⁾ „Ilość społecznej pracy, zawartej w jednym produkcie, można oznaczyć na drodze bardzo prostej; codzienne doświadczenie wskazuje bezpośrednio, ile jej trzeba przeciętnie. Społeczeństwo może po prostu obliczyć, ile godzin roboczych mieści się w machinie parowej, w hektolitrze pszenicy z ostatnich żniw, w stu metrach kwadratowych sukna pewnej jakości. A zatem nie może mu wpaść na myśl wyrażać złożoną w pewnym wytworze ilość pracy, wówczas już bezpośrednio i bezwzględnie znaną, za pomocą względnej, chwilowej, niedostatecznej, dawniej jako środek pomocniczy nieuniknionej miary, za pomocą trzeciego wytworu, a nie za pomocą jej naturalnej, równoważnej, bezwzględnej miary, zapomocą czasu.... Zadaniem jego będzie nakreślić plan produkcyjny według środków produkcji, do których szczególnie należą także siły robocze. Pożytki rozmaitych przedmiotów użytkowych. rozważane wzajemnie między sobą i względem ilości pracy do ich sporządzenia koniecznej, zdeterminują wreszcie plan

nia się metody produkcyjnej do tego stopnia, że przedmiot da się sporządzić w ciągu dwóch godzin, społeczeństwo ustanowi dwugodzinny czas roboczy. Jednakże zająć może wypadek, że ogół zażąda zaspokojenia większych potrzeb, które nie dadzą się sporządzić w dwóch lub trzech godzinach, mimo wzrostu liczby sił roboczych i wydajności procesu roboczego, — wtedy ustanawia społeczeństwo cztery godziny. Jego wola będzie święta.

Ile społecznego czasu roboczego trzeba na sporządzenie każdego poszczególnego produktu, to łatwo obliczyć¹¹⁹⁾. Według tego mierzy się stosunek tej części czasu roboczego do całego czasu roboczego. Jakiegokolwiek bądź świadectwo, zadrukowany kawałek papieru, złoto lub blacha świadczy o odbytym czasie roboczym i umożliwia właścicielowi zamianę tych znaków na przedmioty potrzeb najrozmaitszego rodzaju¹²⁰⁾. Jeżeli ktoś zauważy, że potrzeby jego w stosunku do tego, co otrzymuje za pracę, są za małe, to pracuje przez odpowiednio krótszy czas. Jeżeli chce podarować komu to, czego nie spożytkował, to nikt mu nie przeszkadza; jeżeli chce dobrowolnie pracować za innego, aby ten mógł się oddać rozkosznemu „dolce far niente“, i jeżeli chce dzielić się z nim swojemi pretensjami do produktów społecznych, jeżeli chce być takim głupcem, to nikt mu nie przeszkadza. Ale zmusić nie może go nikt do pracy na korzyść drugiego, nikt nie może mu odebrać części pretensyi za jego odbytą pracę. Każdy może się liczyć z wszelkimi możliwemi życzeniami i pretensjami, ale nie kosztem drugih. Każdy dostaje tyle, ile dla społeczeństwa robi, nie mniej, nie więcej, i jest zabezpieczony od wszelkiego wyzysku ze strony trzeciej osoby.

Ludzie uporać się ze wszystkim na prostej drodze bez względu na osławioną „wartość“. Fr. Engels: „PRZEWROT W NAUCE, DOKONANY PRZEZ PANA EUGENIUSZA DÜHRINGA“. J. H. W. Dietz, Stuttgart.

¹²⁰⁾ Pan Eugeniusz Richter jest tak zdumiony brakiem pieniędzy w społeczeństwie socjalistycznym (pieniędzy nikt nie zniesie, one znikną same przez się, jako zbyteczne, głównie wskutek zniesienia charakteru towarowego wytworów pracy), że poświęca temu w swoich „BŁĘDNYCH NAUKACH“ osobny rozdział. Szczególnie nie może pojąć, że obojętną jest rzeczą, czy poświadczenie odbytego czasu roboczego jest kawałkiem papieru, złotem lub blachą. Mówi on o tem tak: „Ze złotem zawitałby znowu zły duch obecnego porządku do państwa socjalno demokratycznego (o tem, że może być tylko mowa o społeczeństwie socjalistycznym, a nie o „państwie“ socjalno demokratycznym, zapomina p. Richter ciągle, bo inaczej spora część jego polemiki straciłaby grunt pod sobą), gdyż złoto ma samodzielną wartość metalową, może więc być łatwo przechowane, a zatem posiadanie sztuk złota dałoby możność nagromadzenia wartości na wykupienie się od obowiązku pracy, a nawet na wypożyczanie na procenta“.

Pan Richter niezawodnie ma swoich czytelników za ogromnych głupców. Pan Richter, który nie może się pozbyć pojęcia kapitału, nie może oczywiście pojąć, że gdzie niema kapitału ani towaru, tam nie może być także „pieniędzy“, a gdzie niema „kapitału“ i „pieniędzy“, tam nie może być także procentów. Pan Richter tak się zasklepił w tem pojęciu kapitału, że nie może pomyśleć sobie świata bez „kapitału“. Chcielibyśmy się dowiedzieć, w jaki sposób członek społeczeństwa socjalistycznego może oszczędzić swoje złote poświadczenie pracy albo nawet pożyczać i wyciągać z tego „procenta“, skoro wszyscy inni również posiadają to, co jeden wystawia na targ, i z czego sam żyje.

„Ależ gdzie się podziła różnica między leniwymi a pilnymi? między inteligentnymi a głupimi?“ Oto jedno z głównych pytań naszych przeciwników; ale najwięcej kłopotu sprawia im nasza odpowiedź. Że np. w naszej hierarchii urzędniczej nie robi się różnicy między „leniwymi“ a „pilnymi“, między „inteligentnymi“ a „głupimi“, ale że czas służby rozstrzyga o wysokości pensyi, a także przeważnie o awansie, o tem nie myśli żaden z tych filistrów i urzędników. Nauczyciele, profesorowie — ci szczególnie są naiwni w swoich pytaniach — obejmują swoje posady dla pensyi, którą posada przynosi, a nie wskutek swoich przymiotów lub zalet. Że zaś wyższe posady w wielu wypadkach w naszej hierarchii wojskowej, urzędniczej i profesorskiej nie dostają się najzdolniejszemu, lecz uszczęśliwionemu urodzeniem, parentelą, przyjaźnią, względami kobiet, o tem już wróble na dachu świergocą. Ale że również bogactwa nie stanowią nagrody pilności i inteligencji, dowodzą najdobitniej wybierający w Berlinie w pierwszej klasie pruskiego systemu trzyklasowego gospodarze, piekarze, rzeźnicy, którzy częstokroć nie mogą odróżnić trzeciego przypadku od czwartego, gdy przeciwnie inteligencya berlińska, ludzie uczeni, najwyżsi urzędnicy rządowi i państwowi wybierają w drugiej lub trzeciej klasie. Różnicy między „leniwymi“ a „pilnymi“, między „inteligentnymi“ a „głupimi“ niema, bo to, co my przez te pojęcia rozumiemy, już nie istnieje. „Próżniakiem“ zowie np. społeczeństwo tylko tego, kogo brak pracy zmusza do włóczęgostwa tak, że wreszcie istotnie staje się włóczęgą, albo tego, który jest zaniedbany wskutek złego wychowania. Kto zaś nazywa „próżniakiem“ tego, który siedzi na pieniądzach i zabija czas wysypianiem się i hulanką, ten dopuszcza się obrazy, bo to jest „czcigodny, uczciwy“ człowiek.

A teraz, jakież jest stan rzeczy w wolnem społeczeństwie? Wszyscy rozwijają się wśród równych warunków życiowych, i każdy jest czynny tam, dokąd go ciągną skłonności i zręczność, dlatego różnice w pełnieniu pracy będą bardzo drobne¹²¹⁾. Duchowa i moralna atmosfera, zachęcająca każdego do przewyższenia drugiego, również pomaga w wyrównaniu różnic. Jeżeli ktoś zauważy, że na jednym polu nie zdoła dokazać tego, co inni, to wybiera sobie inne, odpowiadające jego siłom i zdolnościom zajęcie. Kto pracował z większą ilością ludzi w jakimś zawodzie, wie, że ludzie, którzy okazują brak zdolności w pewnych czynnościach, wypełniają jak najlepiej swoje zadania na innej posadzie. Niema człowieka normalnie uzdolnionego, który by w jednej lub drugiej czynności nie zdołał zaspokoić nawet najwyższych wymagań, jeżeli tylko będzie na właściwem miejscu. Jakiem prawem żąda zatem jeden pierwszeństwa przed drugim? Kogo przyroda tak po macoszemu wy-

¹²¹⁾ „Wszyscy mniej więcej normalnie rozwinięci ludzie rodzą się z prawie równym rozumem, ale wychowanie, prawa i różne okoliczności wytwarzają między nimi różnice. Dobrze zrozumiany interes jednostkowy zlewa się z interesem ogólnym albo publicznym“. Helvetius : „O człowieku i jego wychowaniu“. Ze względu na ogromną większość ludzi ma Helvetius słuszość, ale nie wynika z tego, jakoby uzdolnienia jednostek dla najrozmaitszych zawodów nie były różne.

posażyla, że mimo najlepszych chęci nie zdoła dokazać tego, czego dokażą inni, tego społeczeństwo nie może karać za błędy przyrody. Kto zaś naodwrot otrzymał od przyrody zdolności, które go wznoszą po nad innych, ten nie może żądać od społeczeństwa nagrody za to, co nie jest jego osobistą zasługą. Co do społeczeństwa socjalistycznego, to należy dalej wziąć pod uwagę, że wszyscy mają równe warunki życia i wychowania, że zatem każdy ma możność wykształcić swoją wiedzę i swoje umiejętności odpowiednio do swoich zdolności i skłonności, i w ten sposób także i przez to ma się rękomię, że w społeczeństwie socjalistycznym nie tylko stopień wykształcenia jest o wiele wyższy niż w burżuazyjnym, lecz że jest ono także równomierniejsze, a przecież wszechstronniejsze.

Kiedy Goethe w czasie swojej podróży nadreńskiej studiował tum koloński, odkrył w aktach budowlanych, że starzy budowniczowie płacili swoich robotników w równej wysokości, podług czasu; a postępowali tak dlatego, że chcieli mieć robotę dobrze i sumiennie wykonaną. To wydaje się dzisiaj społeczeństwu burżuazyjnemu anomalią. Zaprowadziło ono system wynagradzania od sztuki, wskutek czego robotnicy wzajemnie zmuszają się do nadmiernej pracy na to, aby przedsiębiorca tem łatwiej mógł zaprowadzić płacę poniżej wartości, zniżenie wynagrodzenia.

Nie inaczej rzecz się ma z pracą umysłową. Człowiek jest wytworem czasu i okoliczności, wśród których żyje. Goethe, zrodzony wśród zresztą równie korzystnych warunków rozwoju w czwartym, a nie w ósmym wieku, mógłby być wyjść na wielkiego ojca kościoła, który by może zaćmił św. Augustyna, a nie na sławnego poetę i badacza przyrody. Gdyby zaś Goethe przyszedł na świat nie jako syn bogatego frankfurckiego patrycyusza, lecz jako syn ubogiego szewca w Frankfurcie, nie byłby nigdy wielkksiążęcym wejmarskim ministrem, lecz najprawdopodobniej byłby pozostał szewcem i zakończyłby żywot jako szanowany majster szewcki; Goethe sam przyznał, że to materyalnie i społecznie korzystne otoczenie, w którym przyszedł na świat, było bardzo pomyślne dla jego rozwoju; tak np. w swoim dziele p. t. „Wilhelm Meister“. Gdyby Napoleon I był się urodził o dzieśnięć lat później, nie byłby nigdy cesarzem Francji. Bez wojny r. 1870 — 71 Gambetta nigdy by nie był tem, czem się stał. Poślijcie dobrze uzdolnione dziecko inteligentnych rodziców do dzikich, a stanie się dzikiem. A zatem czem kto jest, tem zrobiło go społeczeństwo. Idee nie są wytworem, wyskakującym z niczego, wskutek jakiegoś wyższego natchnienia z góry, czy też z głowy jednostki, lecz wytworem, który przez społeczne życie, przez „duch czasu“ wylega się w czyjejs głowie. Arystoteles nie mógł mieć idei Darwina, a Darwin musiał inaczej myśleć niż Arystoteles. Każdy myśli tak, jak go do tego zmusza duch czasu, t. zw. otoczenie i jego zjawiska. Stąd spostrzeżenie, że często różni ludzie równocześnie jedne i te same mają myśli, że jedne i te same odkrycia i wynalazki równocześnie pojawiają się na daleko od siebie leżących punktach. Stąd dalej fakt, że idea, którą wypowiedziano pięćdziesiąt lat wcześniej, nie wzruszyła

nikogo, a pięćdziesiąt lat później powtórzona, wprawia w ruch cały świat. Cesarz Zygmunt mógł się odważyć w r. 1415 nie dotrzymać słowa Husowi i kazać go spalić w Konstancyi, a Karol V, jakkolwiek znacznie większy fanatyk, musiał w r. 1521 patrzeć na sejmie wormskim na to, jak Luter uszedł sobie bezkarnie. Idee zatem są wytworem społecznego współdziałania, społecznego życia. A co odnosi się do społeczeństwa w ogólności, odnosi się także w szczególności do rozmaitych klas, z których składa się społeczeństwo w pewnej danej epoce historycznej. Ponieważ każda klasa ma swoje odrębne interesy, więc ma też swoje odrębne idee i zapatrywania, prowadzące do owych walk klasowych, których pełne są historycznie znane wieki ludzkie, a które doszły do swego szczytu w przeciwieństwach i walkach doby współczesnej. Nie chodzi więc jedynie o to, w którym wieku ktoś żyje, lecz także o to, w którym społeczeństwie pewnego wieku żył lub żyje, bo przez to zakres jego uczuć, myśli i postępów był i jest zdeterminowany.

Bez nowoczesnego społeczeństwa niema nowoczesnych idei. Wydaje nam się to jasnem i zrozumiałem. Co do nowego społeczeństwa, to jeszcze należy wziąć pod uwagę to, że środki, których każdy potrzebuje dla swego wykształcenia, są własnością społeczeństwa. Społeczeństwo zatem nie może mieć obowiązku szczególnym zaszczytem wynagrodzić tego, co ono dopiero umożliwiło, co jest jego własnym wytworem.

Tyle o kwalifikacyi pracy fizycznej i umysłowej. Z tego wynika dalej, że nie może być różnicy między „wyższą“ a „niższą“ pracą fizyczną, a zatem nie może zająć wypadek taki, aby mechanik uważał się za coś wyższego od wyrobnika, który wykonywa roboty uliczne i t. p. Społeczeństwo wykonywa tylko społecznie pożyteczną pracę, dlatego też każda praca ma dla społeczeństwa równą wartość. Jeżeli nieprzyjemnych i wstrętnych robót nie można wykonywać na drodze mechanicznej, względnie chemicznej, i jeżeli nie można ich zamienić na przyjemne za pośrednictwem jakiegokolwiek bądź procesu — co wcale nie ulega wątpliwości wobec postępów, jakie zrobiliśmy w dziedzinie chemii i techniki — i jeżeliby nie można było znaleźć sił dobrowolnych, to każdy ma obowiązek wykonać pewną ilość pracy, ilekroć przyjdzie na niego kolej. Niema tu fałszywego wstydu ani niedorzecznej pogardy dla pracy pożytecznej. Istnieje ona tylko w naszym tródmowym społeczeństwie, w którym próżniactwo uważa się za los godny zazdrości, i w którym robotnikiem tembardziej się pogardza, im cięższe, żmudniejsze i nieprzyjemniejsze są jego roboty, i im one okazują się konieczniejszymi dla społeczeństwa. Dziś płaci się za pracę tem gorzej, im ona jest nieprzyjemniejsza. Powodem to, że nieustanny przewrót w procesie produkcyjnym ciągle wyrzuca na bruk mnóstwo zbytecznych sił roboczych, jako armię rezerwową, która chcąc żyć musi się oddać najniższym robotom za jakąkolwiek cenę tak, że nawet zaprowadzenie maszyn dla takich robót jest „nierentowne“. Tłuczenie kamieni np. jest przysłowiowo jedną z najgorzej płatnych i najnieprzyjemniejszych robót. Otóż byłoby drobnostką, zbudować maszyny dla tej roboty,

podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, ale mamy takie mnóstwo tanich sił roboczych, że maszyna się nie „rentuje.“¹²²⁾ Czystczenie ulic i kanałów, zwożenie gruzu, roboty budowlane w głębi ziemi i t. d., roboty wszelkiego rodzaju dałyby się przeprowadzić przy pomocy maszyn i technicznych urządzeń już przy dzisiejszym stanie naszego rozwoju, w taki sposób, że nie miałyby w sobie dla robotników ani śladu tych nieprzyjemności, co dzisiaj. Zważywszy jednak dokładnie stan rzeczy, zrozumiemy, że robotnik, który wypróżnia kloaki w celu chronienia ludzi od wyziewów dla życia niebezpiecznych, jest bardzo pożytecznym członkiem społeczeństwa, kiedy przeciwnie profesor, który wykłada sfalszowaną w interesie klas panujących historię, albo teolog, który stara się zamglić umysły nadnaturalnemi, transcendentalnemi naukami, są nadzwyczaj szkodliwemi jednostkami.

Dzisiejszy nasz świat uczony, wyposażony w urzędy i godności, w przeważnej części przedstawia się jako gildya, przeznaczona i płatna na to, aby bronić i usprawiedliwiać panowanie klas rządzących pod powagą nauki, aby pokazać je w świetle dobroci i konieczności i aby ochronić istniejące zabobony i uprzedzenia od zagłady. W rzeczywistości gildya ta uprawia w wielkiej części naukę płytką, zatruwającą umysły, antykulturalne, prawdziwe umysłowe wyrobnictwo w interesie burżuazji i jej klientów¹²³⁾. Zaprorowadzenie stanu społecznego, który by odebrał na przyszłość podobnym elementom rację bytu, byłoby prawdziwem wyzwoleniem ludzkości.

Z drugiej strony prawdziwa nauka jest często połączona z nieprzyjemną, wstrętną pracą. Np. gdy lekarz sekcjonuje rozkładającego się już trupa, albo operuje ropiace się części ciała; albo gdy chemik bada ekskrementa. Są to roboty często wstrętniejsze od najwstrętniej-

¹²²⁾ „Gdyby przyszło do wyboru między komunizmem i wszystkimi jego możliwościami, a obecnym stanem społeczeństwa z wszystkimi jego cierpieniami i nieprawościami; gdyby instytucja własności prywatnej koniecznie pociągała za sobą takie rozdzielanie wytworów pracy, jakie dziś istnieje, przyczem lwią część dostawałaby się tym, którzy wogóle nigdy nie pracowali, mniejsza część tym, których praca prawie jest tylko nominalna i tak dalej wstecz, tak, żeby wynagrodzenie zmniejszało się w tym samym stosunku, w jakim praca staje się cięższą i nieprzyjemniejszą, przyczem wreszcie najzmudniejsza i najbardziej niszcząca praca nie mogłaby na pewne liczyć na zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb życia; gdyby, powiadamy, alternatywa była taka: taki stan albo komunizm, to by wszystkie wątpliwe strony komunizmu. wielkie i małe, zaważyły tyle, co plewy na szali“. John Stuart Mill: „EKONOMIA POLITYCZNA“. Mill uczciwie starał się „zreformować“ i „doprowadzić do porządku“ świat burżuazyjny. Naturalnie bez skutku. W ten sposób został wreszcie socjalistą, jak każdy rozumny człowiek, który poznał rzeczywisty stan rzeczy. Nie odważył się jednak przyznać się do tego za życia, lecz zarządził, aby po jego śmierci ogłoszono jego autobiografię, która zawierała jego socjalistyczne wyznanie wiary. Wiodło mu się tak, jak Darwinowi, który za życia nie chciał uchodzić za ateistę. Jest to owa komedya, do której zmusza społeczeństwo burżuazyjne tysiące ludzi. Burżuazya udaje prawowierność, religię i wiarę w powagę, bo na uznaniu tych „cnót“ przez tłum polega jej panowanie, w duchu jednak śmieje się z tego wszystkiego.

¹²³⁾ Uczoność służy nie tylko postępowi. ale i ciemnocie. Buckle: „HISTORIA CYWILIZACJI W ANGLII“.

szych robót, wykonywanych przez wyrobników lub nieuczonych robotników. O tem jednak nikt nawet nie myśli. Różnica polega na tem, że jedna robota wymaga obszernej nauki, aby jej można dokonać, a drugą umie każdy wykonać bez wielkiego naukowego przygotowania. Stąd zasadnicza różnica w ocenie. Ale w społeczeństwie, w którym każdy może się wykształcić, znikają istniejące dziś różnice między „wykształconym” i „niewykształconym”, muszą także więc zniknąć przeciwieństwa między uczoną a nieuczoną pracą i to tem bardziej, że rozwój techniki nie zna granic, które by pracy ręcznej nie pozwalały wykonać za pośrednictwem maszyny lub procesu technicznego. Przypatrzmy się tylko rozwojowi naszych rękodzieł artystycznych np. drzeworytnictwu, miedziorytnictwu i t. d. Jak więc najnieprzyjemniejsze roboty często są najpożyteczniejsze, tak też i nasze pojęcie o przyjemnej i nieprzyjemnej robocie, jak zresztą tyle innych pojęć dzisiejszego świata, jest nadzwyczaj powierzchowne i wcale nie wnika w istotę rzeczy.

Skoro tylko ogólna produkcja nowego społeczeństwa spocznie na podstawie, jaką powyżej naszkicowano, to nie będzie ono, jak to zauważyliśmy, produkować „towarów”, lecz przedmioty dla bezpośrednich potrzeb społeczeństwa. Wskutek tego ustanie cały handel, który ma rację bytu tylko w społeczeństwie, polegającym na produkcji towarów. Wskutek tego dalej zdobyta zostanie dla działalności wytwórczej prawdziwa armia osób obojga płci¹²⁴⁾ Ta wielka armia osób stanie się wolna dla produkcji; będzie ona wytwarzała przedmioty potrzebne, umożliwi więc z jednej strony zwiększenie konsumpcyi, z drugiej — zatrudnienie tej armii pociągnie za sobą ograniczenie społecznie potrzebnego czasu roboczego. Dziś żywią się te osoby, mniej lub więcej jak pasożyty, z wytworów pracy cudzej i muszą często — czemu nie można zaprzeczyć — starać się o zajęcie mozolnie, a bezskutecznie. W nowym społeczeństwie osoby takie, jak handlarze, gospodarze, pośrednicy, są zbyteczne. Miejsce setek i tysięcy sklepów i lokali handlowych wszelkiego rodzaju, jakie posiada obecnie każda gmina, zajmą wielkie domy składowe gminne, eleganckie bazyry, całe wystawy, wymagające stosunkowo nielicznego personalu. A znowu to przekształcenie pociąga za sobą przewrót we wszystkich dotychczasowych urzędzeniach. Cały obrót dzisiejszego handlu zamieni się na scentralizowaną, jedynie administracyjną czynność, która będzie niezmiernie prosta, a uprości się jeszcze bardziej przez centralizację wszelkich społecznych urzędzeń. Tak samo cały ustrój komunikacyjny dozna zupełnego przekształcenia.

Telegrafy, koleje żelazne, poczty, okręty rzeczne i morskie, koleje konne oraz wszystkie inne urządzenia, służące dziś do komunikacji,

¹²⁴⁾ Według obliczenia rzemiosł w r. 1882 w Niemczech w handlu i komunikacji wraz z gospodami i szynkowniami, było zatrudnionych 1.570.318 osób, które znowu dawały zajęcie 295.451 służącym.

przejdą na własność społeczeństwa. Wiele z tych zakładów, jak poczty, telegrafy, większa część kolei żelaznych, już dzisiaj są zakładami państwowymi, ich przekształcenie na własność społeczną dokona się więc bez trudności. Tu nie można już naruszyć interesów prywatnych. Tem lepiej, jeżeli państwo pracuje dalej w tym kierunku.

Jednakowoż przedsiębiorstwa te, zawiadywane przez państwo, nie są wcale przedsiębiorstwami socjalistycznymi, jak się mylnie przypuszcza. Państwo prowadzi je bowiem w sposób również kapitalistyczny, jak i przedsiębiorcy prywatni. Ani urzędnicy, ani robotnicy nie mają z tego szczególnej korzyści. Państwo obchodzi się z nimi tak, jak krórybądź przedsiębiorca prywatny; jeżeli np. w zakładach marynarki rządowej i administracji kolei żelaznych wydano rozporządzenia, mocą których nie należy brać do służby robotników po nad 40 lat, to jest to rozporządzenie, które nosi na sobie charakter klasowy państwa, jako państwa wyzyskiwaczy, i które musi wywołać oburzenie robotników przeciw państwu. Takie i podobne rozporządzenia, wychodzące od państwa, jako pracodawcy, są o wiele gorsze od rozporządzeń przedsiębiorcy prywatnego. Ten jest wobec państwa zawsze tylko małym przedsiębiorcą, a zajęcie, którego on odmówi, da może inny. Państwo przeciwnie, kierując się takimi zasadami, może jednym zamachem pogrążyć w nędzy tysiące ludzi. Nie jest to więc socjalistyczne, lecz kapitalistyczne postępowanie, a socjaliści zastrzegają się przeciwko temu, jakoby uważali dzisiejsze zakłady państwowe za socjalistyczne, oraz za urzeczywistnienie dążeń socjalistycznych. Przy panowaniu socjalizmu niema pracodawców, kierownik, którego wybrano, może tylko zarządzać i czuwać nad wykonaniem przepisanych przez ogół rozporządzeń dyscyplinarnych i innych.

Jak miejsce milionów producentów prywatnych, handlarzy, pośredników wszelkiego rodzaju zajmą scentralizowane zakłady, tak też i cały ustrój przewozowy przyoblecze się w inną formę. Miliony małych przesyłek, idących codziennie do milionów właścicieli, a pochłaniających nadmierną ilość sił i czasu, urosną do rozmiarów wielkich transportów, które składać się będzie w składach gminnych i centralnych miejscach produkcji. Praca więc i tu także zostanie uproszczona. Jak np. przewóz materiałów surowych przybiera o wiele prostszą formę dla zakładu, zatrudniającego tysiąc robotników, aniżeli dla tysiąca drobnych przedsiębiorstw, leżących w rozmaitych punktach, tak też ześrodkowanie miejsc produkcji i podziału pociąga za sobą wiele oszczędności na czasie, siłę roboczą, materiały, przewoź i urządzeniach produkcyjnych, dla całych gmin albo ich części. Wychodzi to na korzyść całemu społeczeństwu, a więc także każdej jednostce. Fizjonomia naszych lokalów przemysłowych, środków komunikacyjnych, szczególnie zaś mieszkań, zmieni się zupełnie, przyjmie o wiele korzystniejszą postać. Denerwujący hałas, ścisk i bieżanina naszych wielkich miast z tysiącem ich wehikułów wszelkiego rodzaju ustanie stanowczo i przybierze spokojniejszy charakter. Budowa i czyszczenie ulic, cały sposób mieszkania i życia, obcowania ludzi między sobą dozna wielkiego przekształcenia. Wtedy także z łatwością zaprowadzone zostaną higieniczn

środki ochronne, których teraz albo wcale nie można zaprowadzić, albo tylko z wielkim nakładem kosztów i to niezupełnie, przytem zwykle tylko w bogatszych okręgach. „Lud“ ich nie potrzebuje, lud może czekać, aż znajdą się środki, ale te jakoś nigdy się nie znajdują.

System komunikacyi wśród takich stosunków musi dojść do najwyższej doskonałości, a może żegluga powietrzna będzie wtedy najwspanialszym wehikułem. Drogi komunikacyjne są arterjami, przy pomocy których odbywa się w całym społeczeństwie zamiana produktów — krążenie krwi — pośredniczą one w osobistych i duchowych stosunkach ludzi, są więc w najwyższym stopniu zdolne do rozszerzenia równego poziomu dobrobytu i wykształcenia na całe społeczeństwo. Rozprzestrzenienie i rozgałęzienie najdoskonalszych środków komunikacyjnych aż do najodleglejszych zakątków prowincyi jest więc koniecznością i ogólnym interesem społecznym. Na tem polu wyrastają dla nowego społeczeństwa zadania, przewyższające o wiele te, które może stawiać sobie społeczeństwo obecne. Zarazem ten system komunikacyjny rozprzestrzeniony i jak najbardziej udoskonalony poprze rozlanie się mas ludzkich, nagromadzonych w wielkich miastach i środowiskach przemysłowych, po całym kraju, a w ten sposób będzie miał olbrzymie znaczenie dla stanu zdrowotnego, jako też dla duchowego i materialnego rozwoju kultury.

Wraz z środkami produkcji w przemyśle i komunikacyi należy do społeczeństwa cały grunt, jako główny materiał dla wszelkiej działalności ludzkiej i podstawa wszelkiego bytu ludzkiego. Społeczeństwo, stanąwszy na wysokim szczeblu rozwoju, odbiera to, co posiadało kiedyś z samego początku. Na pewnym stopniu rozwoju kultury u wszystkich ludów na ziemi istniała wspólna własność ziemska i zachowała się nawet dotąd, o ile ludy te jeszcze istnieją. Wspólna własność była wogóle podstawą pierwotnego uspołecznienia, które bez niej nie mogłoby nigdy dojść do skutku. Dopiero przez powstanie i rozwój własności prywatnej i połączonych z nią form panowania usunięto wspólną własność wśród ciężkich walk, sięgających aż po nasze czasy. Grabież gruntów i zamiana ich na własność indywidualną była, jak widzieliśmy, pierwszą przyczyną poddaństwa, które od niewoli aż do „wolnego“ wyrobnika dziewiętnastego wieku przebiegło przez wszelkie możliwe fazy, aż wreszcie uciemienięni po wiekowym rozwoju znowu zamienia grunt na własność wspólną.

Znaczenie gruntu dla bytu ludzkości sprawiło, że we wszystkich walkach społecznych świata — w Indyach, Chinach, Egipcie, Grecyi (Kleomenes), w Rzymie (Gracchowie), w chrześcijańskich wiekach średnich (sekty religijne, Münzer, wojna chłopska), w kraju Azteków i Inkasów, w ruchach społecznych nowszych czasów — posiadanie gruntu było głównem żądaniem walczących. Także dzisiaj uważają wspólną własność ziemską, za uzasadnioną ludzkie tacy, jak Adolf Samter, Adolf

Wagner, d-r Schaffle, którzy w innych dziedzinach społecznych skłonni są do kompromisów wszelkiego rodzaju¹²⁵⁾).

Od uprawy i wyzyskania gruntów w pierwszym rzędzie zależy dobrobyt ludności. Uprawę gruntu wznieść na najwyższy szczebel jest w najzupełniejszym tego słowa znaczeniu interesem ogółu. Ale że tego najwyższego rozwoju nie umożliwi ani wogóle własność prywatna, ani też w szczególności wielka, średnia czy drobna — to wyłożono już wyżej. Zaś najintensywniejsze wyzyskanie gruntu nie zależy jedynie od prowadzonej na nim gospodarki; potrzebne tu są warunki, którym nie odpowiada ani właściciel indywidualny, ani też najpotężniejsza asocjacja, czynniki, które w pewnych okolicznościach przekraczają zasoby i siły państwa i wymagają postępowania międzynarodowego.

Spółczesność musi przede wszystkim rozważać grunt jako całość, a więc jego budowę topograficzną, jego góry, niziny, lasy, jeziora, rzeki, stawy, stepy, bagna, błota, trzęsawiska. Ta budowa topograficzna, obok położenia geograficznego, którego zmienić nie można, wywiera pewne wpływy na klimat i jakość gruntu. Tutaj otwiera się szerokie pole do działania, pole, na którym trzeba zebrać mnóstwo doświadczeń

¹²⁵⁾ Nawet ojcowie kościoła, biskupi i papieże nie mogli w dawnych wiekach, kiedy jeszcze wspólna własność przeważała, ale grabież już zaczęła przybierać coraz większe rozmiary, powstrzymać się od żarliwego działania w kierunku komunizmu. Encykliki dwunastego wieku oczywiście tego tonu nie znają i nawet rzymscy papieże dostali się dziś pod władzę społeczeństwa burżuazyjnego i narzucają się mu na najżarliwszych obrońców przeciwko socyalistom. Na odwrót biskup Klemens I (um. w r. 102 naszej ery) mawiał: „Używanie wszechrzeczy na tym świecie ma wszystkim być wspólne. Niesprawiedliwością jest mówić: To jest moje, to do mnie należy, a tamto do ciebie. Stąd to wkradła się niezgoda między ludźmi“. Biskup Ambroży z Mediolanu, który żył około r. 374, głosił: „Przyroda daje wszelkie dobra wszystkim ludziom na wspólność, bo Bóg stwarzał wszystkie rzeczy na to, aby użytek był wspólny dla wszystkich i aby ziemia była wspólną własnością. Przyroda więc wytworzyła prawo wspólności, a dopiero nieprawne uroszczenia (Usurpatio) wytworzyły prawo własności“. Św. Jan Chryzostom (um. w roku 407) oświadczył w swoich homiliach, zwróconych przeciwko niemoralności i zepsuciu ludności konstantynopolskiej: „Niechaj nikt niczego nie nazywa swoją własnością, od Boga otrzymaliśmy wszystko na wspólny użytek, a moje i twoje są słowami, podyktowanymi przez kłamstwo“. Św. Augustyn (um. w r. 430) tak mawiał: „Ponieważ istnieje własność indywidualna, więc istnieją także nienawiści, niezgoda, wojny, powstania, grzechy, niesprawiedliwości i morderstwa. Skąd pochodzą te wszystkie okropności? Jedynie z własności. Powstrzymajmy się zatem, bracia moi, od posiadania jakiegś rzeczy na własność, albo przynajmniej powstrzymajmy się od kochania jej“. Papież Grzegorz Wielki oświadczył około roku 600: „Niechaj ludzie wierzą, że ziemia, od której pochodzą, i z której są ulepieni, jest wszystkim wspólna, że zatem owoce, które ona rodzi, powinny należeć do wszystkich bez różnicy“. A jeden z nowszych, Zacharia, tak w swoim dziele p. t. „Czterdzieści ksiąg o państwie“ powiada: „Wszelkie cierpienia, z jakimi walczą cywilizowane ludy, dadzą się odnieść do jednej przyczyny, t. j. do indywidualnej własności ziemskiej“. Wszyscy wymienieni mniej lub więcej trafnie poznali istotę własności prywatnej, która, jak bardzo trafnie mówi św. Augustyn, odkań istnieje, przynosiła na świat procesy, nienawiść, niezgodę, wojny i powstania, niesprawiedliwości, morderstwa, wogóle zła, które znikną z jej zniesieniem.

i porobić mnóstwo prób. To, co państwo dotychczas w tym kierunku zrobiło, zaledwie zasługuje na wzmiankę. Z jednej strony używa ono do takich zadań kulturalnych tylko drobnych środków, z drugiej zaś, gdyby nawet chciało zabrać się do tego na wielką skalę, stanęliby mu w drodze właściciele prywatni, którzy mają w prawodawstwie głos rozstrzygający. Bez silnego targnięcia się na własność prywatną, nie mogłoby jednak państwo niczego na tem polu osiągnąć. Bo byt jego opiera się na utrzymaniu i „uświęceniu“ własności prywatnej, wielcy właściciele prywatni są jego najsilniejszymi podporami, i w ten sposób zbywa mu na sile i chęciach do kroczenia w oznaczonym kierunku. Nowe społeczeństwo będzie musiało przedsięwziąć wspaniałe i rozległe melioracye gruntowe, sadzenie i karczowanie lasów, nawadnianie i osuszanie, mieszanie gruntów, zmiany terenu, sadzenie roślin itd., ażeby doprowadzić grunt do największej wydajności.

Bardzo ważną kwestyę dla stosunków gospodarstwa rolnego stanowi rozległa, systematycznie ułożona sieć rzeczna i kanałowa, kierowana koniecznie według zasad naukowych. Kwestya „tańszego“ przewozu na drogach wodnych — kwestya dla dzisiejszego społeczeństwa tak ważna, nie ma wprawdzie dla naszego społeczeństwa znaczenia z punktu widzenia taniej sposobności przewozu, bo nasze społeczeństwo nie zna już pojęć „tani“ i „drogi“, lecz wszystko jest tylko kwestyą wydajności pracy — ale należy baczną zwrócić uwagę na drogi wodne, które, jako wygodna sposobność przewozu, dadzą się użyć z najmniejszym nakładem sił i materyału. Ważną zawsze rolę odgrywa także system rzeczny i kanałowy, ze względu na to, że oddziaływa na klimat i że można użyć takowy, jako rozległy system nawadniania i osuszania, na sprowadzenie materyałów nawozowych i materyałów do melioracji gruntowych, jakoteż dla przewozu zboża itd.

Doświadczenie doprowadziło do przekonania, że mroźne zimy i gorące lata znacznie częściej nawiedzają kraje ubogo nawodnione, aniżeli kraje obfitujące we wodę, dlatego np. kraje przybrzeżne nie mają owych ostateczności pogody, tak szkodliwych i nieprzyjemnych dla roślin i ludzi. Taki system kanałowy oddziałalby niewątpliwie korzystnie zwłaszcza, gdyby równoległe z tem wydawano zarządzenia dotyczące się uprawy lasów. Taki system kanałowy, obok którego zakładanoby większe zbiorniki wodne, przynosiłby wielką korzyść wtedy, gdy pora dżdżysta albo gwałtowne nawałnice wywołują wezbranie i wystąpienie z brzegów rzek i strumyków. Bo przez to stałyby się niemożliwe powodzie ze swoimi strasznymi skutkami. Rozległe masy wodne wywoływałyby przez silniejsze parowanie niezawodnie bardziej regularne tworzenie się deszczu. Zakłady tego rodzaju ułatwiłyby dalej zastosowanie pomp i narzędzi dźwigniowych do rozległego nawadniania gruntów, ilekroć okazałoby się to koniecznem.

Rozległe przestrzenie, dotychczas prawie zupełnie nieurodzajne albo też nie dość urodzajne, dałyby się zamienić przez sztuczne zakłady nawadniające w żyzne okolice. Tam, gdzie teraz zaledwie owce mają nędzny pokarm i gdzie w najlepszym razie suchotnicze sosny wyciągają chude ramiona ku niebu, można by zbierać bujne żniwa i gęstą ludność

znalazłaby obfite pożywienie. Tak np. zamiana szerokich piaszczystych przestrzeni Marchii, tej prawdziwej pustyni, w raj prawdziwy, jest tylko kwestyą nakładu pracy. Na wiosnę r. 1894 przy sposobności niemieckiej wystawy rolniczej w Berlinie zaznaczył to nawet w swoim wykładzie pewien prelegent¹²⁶). Ale podjąć konieczne ulepszenia, budowy kanałów i zakładów nawadniających, mieszanie gruntów itd., to zadanie, któremu nie podołają ani drobni ani wielcy właściciele Marchii; i w ten sposób rozległe przestrzenie tuż przed bramami stolicy państwa są w stanie kulturalnym, który wyda się niepojętym przyszłym pokoleniom. Z drugiej strony osuszonoby przez kanalizację i zyskano dla kultury rozległe przestrzenie bagniste, błota i trzęsawiska, jak np. w północnych i południowych Niemczech. Dla hodowli ryb można by także wyzyskać biegi wodne, które dostarczyłyby wydatnego źródła pożywienia, i które dałyby gminom, mającym małe rzeki, sposobność do urządzenia najpiękniejszych zakładów kąpielowych.

Błogie działanie nawodnienia oświeci kilka przykładów. W pobliżu Weissenfels 7½ hektara dobrze nawodnionej łąki wydało 480 cetnarów koniczyiny, a obok leżące 5 hektarów łąki tej samej jakości, ale nie nawodnionej, wydało tylko 32 cetnary. Pierwsze miały więc w stosunku do drugich dziesięć krotny plon. Koło Riesa w Saksonii 65 morgów nawodnionej łąki podniosły czysty dochód z 5.850 na 11.100 marek. Wielkie koszta zakładowe rentowały się. Ale oprócz Marchii są w Niemczech jeszcze rozległe przestrzenie, których grunt przeważnie piaszczysty daje tylko średnie zbiory, i to w razie bardzo wilgotnego lata. Okolice te przerżnięte kanałami, nawodnione i nawieziane porządnie, wydałyby w bardzo krótkim czasie pięć i dziesięć-krotne zbiory. W Hiszpanii są przykłady, że dobrze nawodnione grunta wydały 37 razy większy dochód, w stosunku do nienawodnionych. A więc dajcie wody, a wyciśniemy z ziemi nowe masy środków spożywczych.

Gdzież są tacy właściciele prywatni, gdzież takie państwa, które by zdołały zdziałać tyle, ile potrzeby i konieczność wymagają? Kiedy wreszcie jakieś państwo, zagnane doświadczeniami dziesiątków lat i gwałtownymi żądaniami pokrzywdzonych przez wszelkie możliwe kłaski, ustępuje i, gdy już ludność poniosła milionowe straty, jakże wtedy powolnie, z jakim namysłem, jak ostrożnie się wszystko oblicza. Wszak można by łatwo zrobić za wiele, a państwo wskutek tego mogłoby stracić środki na budowę kilku koszar, na utrzymanie kilku pułków. A zresztą, jeżeli się „pomaga za wiele“ jednym, zjawiają się drudzy i również żądają pomocy. „Człowieku, pomóż sobie sam, a bóg ci dopomoże!“ — oto credo burżuazyjne. Każdy dla siebie, nikt dla wszystkich. I tak niema prawie roku, w którym by raz, dwa razy i częściej mniejsze lub większe powodzie nie nawiedzały naj-

¹²⁶) „Należy ciągle dążyć do wyzyskania wody w celach hodowli owoców jarzyn — a stowarzyszenia wodne mogłyby u nas zamieniać pustynie na paje“. „URZĘDOWE SPRAWOZDANIE Z WYSTAWY W CHICAGO R. 1893, ZŁOŻONE PRZEZ KOMISARZA RZĄDOWEGO“. Berlin. 1894.}

rozmaitszych okolic, w najrozmaitszych państwach. Rozległe przestrzenie najżyźniejszego gruntu unoszą ze sobą fale wzburzone, inne pokrywają się piaskiem, kamieniami i rumowiskiem i tracą urodzajność na długie lata, albo też na zawsze. Całe plantacye drzew owocowych, które potrzebowały dziesiątków lat do rozwoju, ulegają spustoszeniu. Domy, mosty, ulice, groble podmyte, koleje żelazne zrujnowane, rydło zaprzepaszczone, — nierzadko istoty ludzkie potopione — ulepszenia gruntowe i zasiewy zniszczone — oto skutki obecnych porządków. Rozległe przestrzenie gruntu, narażone na częste niebezpieczeństwa powodzi, uprawia się możliwie najmniej i lichy, żeby nie ponieść podwójnej straty.

Z drugiej strony powiększa się jeszcze niebezpieczeństwo przez niezręczne, w jednostronnym interesie pojęte ulepszenia przy większych rzekach i strumieniach, bo co do tych, to w każdym razie robi się coś „w interesie handlu i komunikacji“. Powiększa te niebezpieczeństwa dewastacya lasów, szczególnie w górach, prowadzona zwłaszcza przez prywatnych właścicieli. Nerozsądnemu, na zysk obliczonemu niszczeniu lasów mają zawdzięczać pogorszenie się klimatu i zmniejszenie się urodzajności ziemi Prusy i Pomorze, Styrya, Włochy, Francya, Hiszpania itd.

Skutkiem niszczenia lasów w górach są częste powodzie. Wylewy Renu, Odry i Wisły przypisują głównie dewastacyi lasów w Szwajcaryi, względnie w Galicyi i Polsce. Z tej samej przyczyny pochodzą wylewy we Włoszech, szczególnie wylewy Padu. Przez wykarczowanie Alp Karnickich klimat Wenecyi i Tryestu znacznie się pogorszył, z tych samych przyczyn utraciły bardzo wielką część swojej urodzajności Madera, wielkie przestrzenie Hiszpanii i rozległe, niegdyś bujne i żyzne krainy Azji przedniej.

Rozumie się samo przez się, że nowe społeczeństwo nie może wywiązać się z tych zadań za jednym zamachem, ale to pewna, że zabierze się do nich z możliwie największą szybkością i z nakładem wszelkich sił, bo jedynym jego celem jest wywiązywać się z zadań kulturalnych i nie zważać w tem na żadne przeszkody. W ten sposób z biegiem czasu stworzy ono dzieła i rozwiąże zadania, o jakich nawet myśleć nie może obecnie społeczeństwo, bo zawrót głowy je ogarnia na samą myśl o tem.

Wogóle gospodarstwo wiejskie ukształtuje się znacznie korzystniej w nowym społeczeństwie przy pomocy środków wymienionych i innych tym podobnych. Ale powiększenie wyzyskania gruntu można jeszcze rozpatrywać z innego punktu widzenia. Dzisiaj idzie wiele mil kwadratowych gruntu pod kartofle, które zamieniane zostają na olbrzymie ilości wódki. Tę oczywiście konsumuje prawie wyłącznie nasza biedna, w nędzy i ubóstwie pogrążona, ludność. Wódka jest jedynym bodźcem, „niszczycielem trosk“, o który można się jeszcze postarać. Taka konsumpcya wódki znika dla ludzi cywilizowanych nowego społeczeństwa; zaś produkcya kartofli i zboża na ten cel, a więc także grunt i siły

robocze odzyskują wolność i wytwarzają zdrowe środki spożywcze¹²⁷⁾. Dalej przytoczono już spekulację, jakiej podlegają nasze najniższe przestrzenie orne, wskutek uprawy buraków cukrowych i fabrykacji cukru w celach wywozu. Około 40.000 hektarów najlepszego gruntu pszennego zużywa się u nas corocznie na uprawę buraków cukrowych, na to jedynie, aby Anglia, Stany Zjednoczone i północna Europa były zaopatrzone w cukier. Jest to konkurencja, która pobija nawet kraje o klimacie uprzywilejowanym, uprawiające trzcinę cukrową.

Nasza armia stała, rozdrobniona, rozatomizowana produkcją, komunikacją, uprawą roli itd. wymagają setek tysięcy koni, a odpowiednio do tego i przestrzeni gruntowych na żywność, pastwiska i odchów młodych koni. Całkowicie przekształcone stosunki społeczne i polityczne uwolnią w znacznej części zużyte na to przestrzenie gruntowe, które, wraz z licznymi siłami roboczymi pójdą, na rzecz innych potrzeb kulturalnych. W nowszych czasach odbiera się gospodarstwu rolnemu wielkie przestrzenie gruntu dlatego, że nowa dalekonośna broń palna i zmieniony sposób walczenia wymagają znacznych przestrzeni dla strzelania i ćwiczeń, i to takich przestrzeni, na których mogłyby maszerować całe armie. To również potem ustanie.

Wielka dziedzina gospodarstwa gruntowego, leśnego i wodnego jest teraz już przedmiotem bardzo obszernej literatury naukowej. Zada dziedzina specjalna nie pozostała nietknięta: nawadnianie i osuszanie, gospodarstwo leśne, uprawa roślin kolankowych, strączkowych i bulwiastych, uprawa jarzyn, owoców, poziomek, kwiatów ozdobnych, paszy dla bydła, prowadzenie łąk, racjonalny chów bydła, ryb, drobiu i pszczoł oraz zużycie ich wytworów, materiały i środki nawozowe, zastosowanie i zużycie materiałów odpadkowych w gospodarstwie, chemiczne badanie gruntu oraz użycie lub przystosowanie takowego dla tej lub owej uprawy, istota nasienia, płodozmian, dział maszynowy i narzędziowy, zakładanie odpowiednich budowli gospodarczych wszelkiego rodzaju, stosunki pogody itd. — wszystko to uczyniono przedmiotem badań naukowych. Niema prawie dnia, w którym by nie porobiono nowych odkryć, nowych doświadczeń, pociągających za sobą ulepszenie i uszlachetnienie jednej lub drugiej z różnorodnych dziedzin gospodarstwa. Gospodarstwo gruntowe stało się od czasów J. Liebiga nauką i to jedną z pierwszych i najważniejszych, nauką, która osiągnęła rozmiary i znaczenie takie, jakiem cieszyć się mogą tylko nieliczne dziedziny pracy wytwórczej. Jeżeli jednak porównamy ten niezmierny

¹²⁷⁾ Przewidywanie to prędzej, zdaje się, urzeczywistnia się i to w zupełnie inny sposób, aniżeli by mógł przypuścić człowiek najbardziej przewidujący. Odkrycie gazu acetylenowego jest mianowicie punktem wyjścia dla całego szeregu wytworów chemii organicznej, które będzie można uzyskać przy odpowiednim postępowaniu. Między innymi alkohol jest owym środkiem spożywczym, którego sporządzanie na tej drodze nie dalekie jest od urzeczywistnienia. Jeżeli to się uda, to znaczna część gospodarstwa rolnego na wschód od Elby, polegającego na produkcji alkoholu, zostanie zachwiana. Nastąpi wskutek tego w odnośnych agrarnych stosunkach własnościowych przewrót, który potężnie pomoże socjalizmowi. Widoczna, że widoki Wernera Siemens'a i Berthelota, o których wyżej była mowa, już są bliskie urzeczywistnienia.

rozkwit postępów wszelkiego rodzaju z prawdziwym stanem rzeczy, to spostrzeżemy, że dotychczas bardzo nieliczni właściciele prywatni mogli w pewnej mierze wyzyskać te postępy wiedzy, a wśród tych niema naturalnie żadnego, który by nie działał w swoim specjalnym prywatnym interesie, który by nie miał tylko tego na oku, bez względu na dobro ogółu. Przeważna część naszych gospodarzy gruntowych i ogrodników, można powiedzieć 98 procent, nie może wcale robić użytku z wszystkich ulepszeń i postępów, braknie im środków albo wiadomości, albo też jednego i drugiego, a o ile to inni robią, zależy to jedynie od ich wolnej woli. Tutaj nowe społeczeństwo znajduje teoretycznie i praktycznie dobrze przygotowany grunt pod swoją działalność, ma ono tylko organizować i wziąć się do dzieła, a osiągnie rezultaty jak najwspanialsze.

Już samo zaprowadzenie wielkiej uprawy w całym znaczeniu tego słowa, przysporzy olbrzymich korzyści. Znikną miedze graniczne, niezliczone drogi dla jezdnych i pieszych, konieczne przy własności rozdrobionej, i wyswobodzą nowe obszary gruntu. Zastosowanie maszyn jest możliwe tylko na wielkich przestrzeniach; większe i doskonalsze maszyny do uprawy gruntu, poparte przez chemię i fizykę, uczynią urodzajnym grunt, dziś zupełnie nieurodzajny, a takich nieużytków mamy jeszcze wszędzie dosyć. Zastosowanie akumulowanej siły elektrycznej do maszyn gospodarczych, do orania, bronowania, walcowania, do siewników, żniwiarek, młocarni, sieczkarni itd., jest tylko kwestyą krótkiego czasu. W przyszłości siła elektryczna będzie wyprowadzała z pól wozy obciążone snopami; w ten sposób zaoszczędzi się wiele byłby pociągowego. Naukowo wykonane nawożenie pól, połączone z gruntowną uprawą, nawadnianiem i osuszaniem, powiększy znacznie wydajność gruntu; najstaranniejszy wybór nasion, ochrona gruntów od chwastów — a w tym punkcie są największe prawie wadliwości — powiększy znowu przychody.

Według Ruhlanda¹²⁸⁾ wystarczyłoby obecnie samo już skuteczne zwalczanie chorób zbożowych, aby Niemcy mogły się obejść bez dowozu zboża z zagranicy. Sianie, sadzenie roślin i płodozmian odbywa się przecie po to, by otrzymywać maximum produktu, a to może być znacznie zwiększone.

Ile da się osiągnąć nawet w dzisiejszych stosunkach, świadczy zagospodarowanie dworu Schniftenbergów w Palatynacie reńskim, który w r. 1884 dostał się w ręce nowego dzierżawcy; ten po upływie 8 lat wydobyl zeń trzy i cztery razy tyle ziarna co jego poprzednik¹²⁹⁾. Wspomniany dwór, leżący na 320 metrów nad poziomem morza i mający 286 morgów, z których tylko 18 morgów łąki, posiada przeciętnie grunt dość lichi. Piasku jest 30 morgów, 60 morgów gruntu kamienistego, 55 morgów piaszczystej glinki, 123 morgi lepkiego grun-

¹²⁸⁾ Dr. G. Ruhland : „ZASADY OBECNEJ POLITYKI AGRARNEJ“. Tübingen. 1893.

¹²⁹⁾ Nie podana petycja do parlamentu o utworzenie ankiety agrarnej przez Juliusza Zunsa. Frankfurt n. M. 1894.

tu gliniastego. Nowe zagospodarowanie dało zdumiewające rezultaty. Dochody ze żniw powiększały się teraz z roku na rok, a wzrost ich w okresie od r. 1884 do 1892 był następujący.

Dobra przynosiły z morga :

	1884	1892
żyta	7,75 cetnarów	19,50 cetnarów
pszenicy	3,50 "	15,30 "
jęczmienia	12 "	18,85 "
owsa	7 "	18,85 "

Gmina sąsiednia Kriegsfeld, świadek tego zdumiewającego rozwoju, poszła za danym przykładem i osiągnęła na własnym gruncie podobne rezultaty.

W gminie Kriegsfeld podniósł się przeciętnie dochód z morga :

	1884	1892
pszenicy	10 — 12 cetnarów	13 — 18 cetnarów
żyta	12 — 15 "	15 — 20 "
owsa	7 — 9 "	14 — 22 i 24 "
jęczmienia	9 — 11 "	18 — 22 "

Rezultaty te są dość wymowne.

Hodowla owoców, jagód oraz ogrodnictwo osiągną w przyszłości rozwój, dotychczas uważany za niemożliwy, i pomnożą swoje przychody. Jak niebacznie grzeszy się u nas pod względem hodowli owoców, pokazuje rzut oka na nasze plantacje drzew owocowych, na których w znacznej części znać gruntowny brak opieki. Odnosi się to także do uprawy drzew owocowych w krajach, sławnych ze swej hodowli owoców, np. Wirtembergii. Ześrodkowanie stajen, spichrzów, składów, nawozu, karmników i t. d., w zakładaniu i urządzaniu których zrobiono już wspaniałe postępy, ale które może zastosować i wyzyskać tylko nadzwyczaj mała ilość gospodarzy gruntowych, powiększy znacznie dochody z chowu bydła i ułatwi uzyskanie tak ważnych materiałów nawozowych. Tylko najlepszego gatunku maszyny i narzędzia będą używane, a tem nie może się pochwalić ⁹⁹/₁₀₀ gospodarzy wiejskich. Cała produkcja mleka, jaj, mięsa, miodu, włośienia, wełny, odbywać się będzie w sposób naukowy. Każdemu znawcy tej sprawy znane są ulepszenia i korzyści, jakie osiągnęły na polu wyzyskania mleka wielkie stowarzyszenia żętycowe, a oprócz tego robi się ciągle nowe wynalazki i ulepszenia. Jest jednak wiele dziedzin w gospodarstwie wiejskiem, w których można by osiągnąć jeszcze daleko lepsze rezultaty. Uprawa pól i zbiór plonów mogłyby być prowadzone przez zbiorowe siły robocze, z zupełnem uwzględnieniem stanu pogody, co dzisiaj nigdzie nie jest możliwe. Wielkie suszarnie, spichrze itp. umożliwią żniwa nawet przy pogodzie niesprzyjającej i usuną ciągle dzisiaj zachodzące straty; te zaś są tak znaczne, że np. według v. d. Goltza, w roku szczególnie dżdżystym w Meklenburgii ginie 8 — 9 milionów marek dochodu ze żniw, a w rejencji królewieckiej 12 — 15 milionów marek.

Przez umiejętne zastosowanie ciepła i wilgoci w wielkich, zabezpieczonych od zmian pogody cieplarniach, da się przeprowadzić na wielką skalę [w każdej porze roku hodowanie jarzyn, owoców i jagód.

Dziś już kupcy wystawiają w naszych wielkich miastach podczas naj-srozszej zimy całe ogrody kwiatów w swych sklepach. Przykładu jednego z najwspanialszych postępów w dziedzinie sztucznej hodowli owoców dostarcza np. sztuczna winnica Haupta w Brzegu na Szląsku, za którym zresztą podążył już cały szereg naśladowców, nie licząc poprzedników w innych krajach, np. w Anglii. Urządzenie jej i rezultaty przedstawiono tak ponętnie w „Vossische Zeitung“ z 27 września 1890, że podajemy ten opis w wyjątkach :

„Na przestrzeni 500 metrów kwadratowych, t. zn. na $\frac{1}{5}$ morga wystawiona jest oranżerya o 4,5 do 5 metrów wysokości, której ściany patrzą na północ, południe, wschód i zachód. W kierunku z południa na północ ciągnie się 12 szeregów podwójnych szpalerów, jeden od drugiego w odległości 1,3 metra, które służą zarazem płasko nachylo-nemu dachowi za podporę. Między nimi idą grządki, głębokie na 1,35 metrów, nad 25 centymetrowym pokładem szutru, zawierającym dreny i sieć rur dla wentylacji gruntu; grządki te rozluźnia, dziurawi i użyźnia rumowisko wapienne i budowlane, piasek, nawóz, mąka kostna i sól alkaliczna; na tych szpalerach zasadził p. Haupt 360 winnych latoro-śli takich gatunków, które w prowincyi reńskiej dostarczają najszlachet-niejszych soków winnych, jako to : czerwony i biały Riesliny, Muska-tel oraz burgundzkie.

„Do wentylacji budynku służą, oprócz kilku otworów w bocznych ścianach, okna 20 metrów długości, umieszczone na dachu, dające się otwierać, zamykać i umocowywać w każdym położeniu za pomocą dźwi-gni. Do nawadniania winnych latorośli służy 26 sit, przymocowanych do rur gumowych, długości około 1,35 metra, złączonych z wodocią-giem. Ale jeszcze inny, nader pomysłowy sposób szybkiego i grunto-wnego nawadniania zaprowadził p. Haupt w swej „halli winnej“, mianowicie — sztuczny deszcz. Pod dachem ciągną się cztery długie mosiężne rury, delikatnie podziurawione w odstępach $\frac{1}{2}$ metra. Pro-mienie wodne, wytryskujące przez te otwory w górę, spadają na małe, okrągłe sita z gazy szklanej i rozpryskują się przy przejściu przez nie na delikatny pył. Mocne zroszenie za pomocą rur gumowych zabiera zawsze kilka godzin czasu, tu zaś wystarcza otworzyć kurek, i w ca-łym rozległym budynku syczy się równomiernie łagodny, orzeźwiający deszcz na latorośle, grunt i ścieżki granitowe. Temperaturę można, bez sztucznego opalania, jedynie na mocy naturalnych właściwości oran-żeryi, doprowadzić do 8 — 10° R. po nad stopień ciepła powietrza zewnętrznego. Chcąc ochronić latorośle od najzgubniejszego i najnie-bezpieczniejszego wroga — filoxery, w razie gdyby się kiedyś miała zjawić, wystarcza zamknąć wszystkie rurki i otworzyć kurki wodocią-gu. Następuje skutek tego powódź, której, jak wiadomo, wróg ten się nie oprze. Przed burzą, zimnem, mrozami, zbytelnym deszczem chroni sztuczną winnicę dach szklany i ściany; przed gradem — cienkie kratki druciane nad niemi ułożone; przed posuchą — sztuczne urzaj-dzenie deszczowe. Właściciel takiej „winnicy“ sam jest twórcą pogo-dy i może śmiać się ze wszystkich kaprysów i podstępów „obojętne-

lub okrutnej przyrody“, która gdzieindziej grozi zniszczeniem owoców wszelkiego trudu i pracy właściciela winnicy.

„Stało się, jak pan Haupt przewidywał. Wino udawało się wyśmienicie w równomiernie ciepłym klimacie. Grona rozwijały się aż do pełnej dojrzałości i wydawały już w jesieni roku 1885 sok, który obfitą zawartością cukru, a małą — kwasu wcale nie ustępował moszczom nadreńskim. Tak samo rosły grona w następnym roku i nawet w niepomysłnym roku 1887 znakomicie. Można tam wytworzyć rocznie około 20 hektolitrow wina, gdy latorośle dojdą do wysokości 5 metrów i jeżeli aż do szczytu pełne będą gron; koszt butelki szlachetnego wina nie przenoszą 40 fenigów.

„Nic nie może stanąć w drodze takiemu wyrabianiu wina na sposób fabryczny, zapowiadającemu najwyższe i najbardziej równomierne przychody z uprawy wina. Ciepłarnie tego rodzaju, wystawiane na przestrzeni $\frac{1}{5}$ morga, można wybudować także niewątpliwie na przestrzeniach, wynoszących całe morgi, i zaopatrzyć je w równie wspaniałe urządzenia wentylacyjne, nawadniające, osuszające i deszczowe. I w nich także wegetacja rozpocznie się już na kilka tygodni wcześniej, niż na wolnem powietrzu, latorośle będą bezpieczne od chłódów majowych, deszczów, zimna podczas rozkwitu, od posuchy w czasie dojrzewania gron, od ptaków i złodziei, od wilgoci podczas dojrzewania, od filoxery przez cały rok i będą wisiały na latoroślach aż do listopada i grudnia. W roku 1888 odwiedziło wynalazcę i twórcę tego rodzaju uprawy wina pewne stowarzyszenie ogrodnicze, przed którym pan Haupt wygłosił odczyt i przy końcu roztoczył następującą ponętną perspektywę na przyszłość: Ponieważ tedy uprawa wina możliwa jest w całych Niemczech, szczególnie zaś na gruncie zresztą nieurodzajnym, piaszczystym i kamienistym, który można użyźnić i nawodnić, więc z tego wynika ogromna korzyść dla kultury krajowej. Tę uprawę wina pod szkłem mógłbym nazwać „uprawą wina przyszłości“.

„Podobnie jak pan Haupt udowodnił praktycznie, że na tej drodze można wydobyć z winnej latorośli najpiękniejsze, najzdrowsze grona, tak też udowodnił przez własne ich tłoczenie, jak świetnego i słodkiego wina dostarczają. Gruntowniejsi i bardziej doświadczeni odemnie znawcy trunków z zapalem wychwalają Riesling z 1888, Muszkatel i Burgundzkie z 1889, pochodzące z tej winnicy. Zaznaczyć jeszcze wypada, że oprócz wina, można na tym gruncie hodować inne rośliny ze znacznym przychodem. I tak pan Haupt przeciągnął między winnemi latoroślami krzaki różane, które w kwietniu i w maju cudownie rozkwitają, a przy ścianach wschodnich i zachodnich zasadził brzoskwinie, których długie szeregi nadają wnętrzu tego szklanego pałacu bajeczny urok“.

Zapał, z jakim sprawozdawca opisuje w poważnem piśmie tę sztuczną „winnicę“, świadczy o wielkiem wrażeniu, jakie wywarł na niego zakład. Nic zaś nie stoi na przeszkodzie urządzeniu podobnych zakładów, i to o wiele wspanialszych, dla uprawy najrozmaitszych roślin tak, że moglibyśmy sobie pozwolić na zbytek podwójnych żniw. Dziś wszystkie te przedsięwzięcia są tylko kwestyą zyskowności, a wytwor-

ry ich są dostępne tylko dla ludzi, uprzywilejowanych przez społeczeństwo, którzy mogą za nie zapłacić. Społeczeństwo socjalistyczne nie zna innych kwestyi prócz kwestyi dostatecznych sił roboczych, a jeżeli te są, to dzieło będzie dokonane na korzyść wszystkich.

Nową zdobyczą na polu wyżywienia jest dalej wynalazek d-ra Jana Hundhausena z Hamm w Westfalii, któremu udało się uzyskać białkową zawartość plewy pszenicznej, w kształcie bardzo trwałej mączki. Jest to wynalazek nadzwyczaj ważny, bo umożliwia on zużytkowanie znacznych ilości białka, zawartego w roślinach, dla wyżywienia ludzi.

Wynalazca zbudował wielką fabrykę, która dostarcza białka roślinnego, czyli mąki aleuronatowej, o zawartości 80 — 83 procent białka, i drugiego rodzaju mąki, zawierającej około 50 procent białka. Że ta tak zwana mąka aleuronatowa jest bardzo skoncentrowanym pokarmem białkowym, okazuje się z następnego zestawienia naszych najlepszych środków spożywczych z takową. Zawierają

procentów	wody	białka	tłuszczu	węglowodanu	cellulozy	solii
Mąka aleuronat.	8,83	82,67	0 27	7,01	0,45	0,78
jajo kurze	73,67	12,55	12,11	0,55	—	1,12
mięso wołowe	55,40	17,19	26 58	—	—	1,08

Mąka aleuronatowa nie tylko sama przez się jest potrawą, ale można jej użyć jako ekstraktu do wszystkich rodzajów pieczywa, do rosółów i warzyw. Aleuronat zastępuje w wysokim stopniu przez swoją zawartość spożywczą wszelkie konserwy mięsne, a przytem jest obecnie najtańszym pokarmem białkowym. Np. kilogram białka kosztuje

w mące aleuronatowej	1,45	marki
w białym chlebie albo białej mące	4 — 4,40	"
w jajku kurzym, stosownie do pory roku	8 — 16	"
w mięsie wołowym	12 — 13	"

A zatem wołowina jest prawie 8 razy, jaja 5 lub 10 razy, chleb lub zwykła mąka pszenna prawie 3 razy kosztowniejszym pokarmem białkowym od mąki aleuronatowej. Aleuronat przynosi dalej tę korzyść, że z dodatkiem około $\frac{1}{8}$ białka kartoflanego, powiększa nie tylko znacznie zawartość białka w ciecie, lecz także umożliwia bardziej kompletne wyzyskanie skrobi w pokarmie kartoflanym. Psy, których węch jest bardzo wrażliwy na białko, żrą mąkę aleuronatową z tym samym apetytem, co mięso, jakkolwiek wogóle nie lubią chleba: potem zaś wytrzymują ze zdumiewającą łatwością największe trudy.

Aleuronat, jako nabiał roślinny, jest znakomitym zapasem pokarmowym dla okrętów, twierdz i wogóle dla wojska podczas kampanii, pozwala zaoszczędzić znaczną ilość mięsa. Obecnie jest aleuronat produktem pobocznym przy fabrykacji skrobi, wkrótce zaś skrobia będzie może produktem pobocznym przy wyrobie aleuronatu. Dalszy skutek będzie ten, że uprawa zboża usunie na bok uprawę kartofli i innych mniej wydajnych roślin spożywczych, a zawartość spożywcza każdego pola pszennego lub żytniego powiększy się naraz w trójnasób i czwórnasób.

Dr. Rudolf Meyer z Wiednia, który zwrócił uwagę na aleuronat przez nasze doniesienia, opowiada w swojej książce p. t. „Kapitalizm fin de siècle“, że sprowadził sobie trochę aleuronatu i kazał go zbadać w dniu 19 czerwca 1898 stacyi doświadczalnej Rady kultury krajowej dla Królestwa czeskiego, która to stacya zupełnie potwierdziła nasze doniesienia. Bliżej o tem w książce Meyera. Meyer zwraca dalej uwagę na odkrycie jakiegoś Ottona Redemanna z Bockenheim niedaleko Frankfurtu n. M., który rozdrobnił i uwolnił od oleju rzepnik, a następnie rozłożył go na poszczególne składniki spożywcze. Według analizy zawiera on 47 procent białka, 19 procent tłuszczu, 19 procent skrobi, razem 2136 jednostek spożywczych w jednym kilogramie. Według tej analizy rzepnik należy do roślin o największej treści spożywczej. Aptekarz Rudolf Simpson z Mohrungen odkrył postępowanie, za pomocą którego można pozbawić goryczy łubin — który, jak wiadomo, najlepiej udaje się na gruncie piaszczystym, jako roślina pokarmowa i nawozowa — a potem wytworzył z niej mąkę, która według świadectwa rzeczoznawców jako chleb bardzo dobry ma smak, bardzo jest trwała, ma być pożywniejsza od chleba żytniego, a oprócz tego znacznie taniej kosztuje.

Widzimy więc, jak już wśród obecnych stosunków toruje sobie drogę formalna rewolucya w stosunkach wyżywienia ludzi. Ale uzyskanie wszystkich tych odkryć odbywa się bardzo powolnie, bo klasy rządzące — agraryusze i ich podpory polityczne i społeczne — mają w tem interes, aby je przytłumić. Dla naszych agraryuszy dobre żniwa są świętokradztwem — chociaż błagają o nie we wszystkich kościołach — bo zniżają one ceny, i dlatego np. nie życzą sobie podwojenia lub potrojenia wydajności zboża, bo to również zniża ceny. Nasze społeczeństwo wszędzie jest w sprzeczności ze swoim rozwojem.

Utrzymanie gruntu w stanie urodzajnym i powiększenie urodzajności w pierwszym rzędzie zależy od materiałów nawozowych. Uzyskanie ich jest zatem także dla nowego społeczeństwa jednym z najważniejszych zadań¹³⁰⁾. Nawóz jest dla gruntu tem, czem dla człowieka pożywienie, ale jak dla człowieka nie każdy pokarm jest pożywny, tak też dla gruntu nie każdy nawóz ma tę samą wartość. Należy grunt zaopatrzyć w takie chemiczne składniki, jakie utracił przez żniwa, i należy go zaopatrzyć w większej mierze w takie chemiczne składniki, jakich wyma-

¹³⁰⁾ Istnieje recepta na urodzajność pól i na wieczną ich urodzajność i jeżeli środek ten będzie konsekwentnie stosowany, to okaże się popłatniejszym niż wszystkie inne, jakie gospodarstwo rolne kiedykolwiek posiadało; polega on na tem, co następuje: Każdy gospodarz, który wiezie do miasta wórek zboża, cetnar rzepaku albo buraków, kartofli i t. d. powinien tak jak chiński kuli zabierać z miasta tyleż (jeżeli można więcej) części składowych gruntu i zwrócić je glebie, której je zabrał; nie powinien gardzić ani jedną łupiną kartoflaną, ani jednym żdźbłem słomy, lecz powinien pamiętać, że jeden z jego kartofli nie ma łupiny, a jeden z jego kłosów nie ma żdźbła. Wydatek jego na taki przywóz jest drobnym, a depozyt pewnym, kasa oszczędności nie jest pewniejszą, a zaden kapitał nie gwarantuje mu większej renty, przychody z gleby podwoją się już po 10 latach, będzie wytwarzał więcej żyta, więcej mięsa i więcej sera bez większego nakładu pracy i czasu i nie będzie

ga uprawa danego gatunku rośliny. Dlatego nauka chemii i jej praktyczne zastosowanie osiągną nieznana, dziś jeszcze doniosłość.

Otóż materiały odpadowe zwierzęce i ludzkie zawierają przede wszystkim te chemiczne składniki, które są najodpowiedniejsze dla wytworzenia pokarmu ludzkiego. Zatem należy się starać o jak najdoskonalsze ich uzyskanie i jak najodpowiedniejsze zużytkowanie. Pod tym względem grzeszy się dzisiaj bardzo. Szczególnie miasta i miejsca przemysłowe zwożą masami środki spożywcze, ale nie starają się wcale o zwrócenie glebie odpadowych materiałów choćby w najmniejszej ilości¹⁸¹⁾. Skutek jest ten, że odległe od miast i miejsc przemysłowych dobra, które corocznie zwożą do nich znaczną część swoich produktów, czują dotkliwy brak materiałów nawozowych — nawóz z ludzi i bydła, znajdujący się w dobrach, często nie wystarcza, gdyż ci konsumują tylko część zbiorów — i tak często ma miejsce uprawa systemem rabunkowym, która niszczy grunt i zmniejsza plony. Wszystkie kraje, które wywożą przeważnie produkty rolne, ale nie odzyskują materiałów nawozowych, upadają powoli wskutek zubożenia gruntu, jak np. Węgry, Rosya, księstwa naddunajskie, Północna Ameryka itd. Sztuczne materiały nawozowe, szczególnie guano, zastępują wprawdzie nawóz zwierzęcy i ludzki, ale wielu rolników nie może go sprowadzać w dostatecznej ilości, bo jest drogie, a w każdym razie świat tak przewrotnie się urządził, że przywozi się nawóz z miejsc odległych o tysiące mil, a zaprzepaszcza się go, gdy leży pod nosem.

Od kilku lat uznano mączkę Thomasa z żużli za znakomity środek nawozowy dla pewnych gruntów i roślin. Ale fabrykanci, którzy mączkę tę wywożą na targ, utworzyli związek i podnoszą ceny ze szkodą gospodarzy wiejskich, na co ci słusznie się użalają. W ten sposób każdy postęp ginie w świecie burżuazyjnym przez żądzę zysków. Innego na razie niewyczerpanego środka nawozowego dostarczają pokłady kali i kainitu w jednej części prowincyi saskiej i pogranicznych krajów. Państwo pruskie jest właścicielem znacznej liczby kopalni kali, to też starało się o zmonopolizowanie eksploatacyi w celu wyciągnięcia możliwie największych zysków.... dla kasy państwowej.

go trapił wieczny niepokój o nieznane i nieistniejące środki, mające w inny sposób użyźnić jego glebę... Stare kości, sadze, popiół wylugowany i niewylugowany, krew zwierzęca i odpadki wszelkiego rodzaju powinno się gromadzić w zakładach i przygotowywać do rozsyłki... Rządy i policje miejskie powinny starać się o to, by zapobiedz stracie tych materiałów, przez odpowiednie urządzenie wychodków i kloak". Liebig : „LISTY CHEMICZNE". Lipsk. Heidelberg. 1865.

¹⁸¹⁾ „Každy kuli (w Chinach), który przynosi rano swoje produkty na targ, przynosi wieczorem do domu dwie konwie pełne nawozu. Nawóz szanują tam tak dalece, że każdy wie, ile człowiek produkuje na dzień, na miesiąc, na rok, a chińczyk uważa to za niegrzeczność, jeżeli gość opuszcza jego dom, i zabiera ze sobą to, co mu się za jego gościnność słusznie należy.... Każdą substancję roślinną lub zwierzęcą chińczyk zbiera troskliwie i zamienia na nawóz... Dla uzupełnienia pojęcia o wartości odpadków zwierzęcych nadmienimy, że golarze troskliwie zbierają odpadki z milionów zarostów i głów i nimi handlują; chińczyk obeznany jest z działaniem gipsu i wapna i często się zdarza, że odnawia pobiałę w kuchni tylko dlatego, aby starą obrócić na nawóz". Liebig : „CHEMISCHE BRIEFE".

Przewrót nastalby w nauce o nawozach i zupełne zaoszczędzenie wydatków na zagraniczne dowozy nawozów, wydatków dochodzących do 80 — 100 milionów marek¹³²⁾, gdyby zapatrywania Juliusza Hensela na materiały nawozowe okazały się trafnymi. Hensel utrzymuje dobitnie, że istnieje niewyczerpane źródło najlepszego nawozu w skałach naszych gór. Skruszony i zemlony granit, porfir, bazalt, zaopatrzony w dostateczną ilość wody, byłby dla pól i winnic nawozem, który by swoją dobrocią, znacznie przewyższał materiały odpadowe zwierzęce i ludzkie¹³³⁾. Skały te zawierają wszystkie składniki, potrzebne do uprawy roślin : kali, wapno ziemne, magnez, kwas fosforowy, kwas siarkowy, kwas krzemionkowy i kwas solny. Według Hensela dostarczyłyby niewyczerpanych źródeł nawozu Sudety, Góry Olbrzymie, Krušczowe, Harc i Las Turyngijski, Spessart i Odenwald, Rhön, Vogelsgebirge, Taunus i Eifel. A zatem literalnie możnaby „robić z kamieni chleb“. Kurz i brud naszych gościńców i ulic także ma być, według Hensela, znakomitem źródłem nawozu. Zbyt mało się na tem znamy, by móż zbadać trafność teorii Hensela, ale zdaje nam się, że pewna przynajmniej ich część ma za sobą słuszość. Hensel zarzuca zwłaszcza fabrykantom i handlarzom sztucznych środków nawozowych wrogię względem siebie usposobienie i systematyczne zwalczanie i poniżanie jego odkryć, gdyż takowe przyniosłyby im ogromne szkody.

Według Heidera człowiek wydziela na rok przeciętnie 48,8 kg. stałych i 438 kg. płynnych ekskrementów. Materye te przedstawiają według dzisiejszych cen nawozowych wartość pieniężną 11,8 marek, oczywiście, jeżeli nie tracą na wartości przez wyziewy itd. Weźmy jako liczbę ludności w Niemczech okrągłe 50 milionów głów i liczymy, że wartość pieniężna ekskrementów jednego człowieka wynosi przeciętnie 8 marek, to otrzymamy sumę 400 milionów marek, które teraz nie przynoszą rolnictwu żadnej korzyści wskutek właśnie dzisiejszych wadliwych zbiorników. Trudność wyzyskania tych materiałów polega głównie także na sporządzeniu odpowiednich i obszernych zbiorników i na wysokich kosztach transportowych. Koszta te są dzisiaj nierównie większe, aniżeli koszta połączone ze sprowadzeniem guano z zamorskich składów nawozowych, zwłaszcza, że te zmniejszają się w miarę zwiększania się popytu. Każdy człowiek wydziela rocznie tyle materiału nawozowego, ile potrzeba do nawożenia pola, na którym można wytworzyć dostateczne dla jednego człowieka środki żywności. Olbrzymia strata jest więc jasna. Znaczna część ekskrementów miejskich wyrzuca się do rzek i strumieni i w ten sposób napełnia się je nieczystością. Tak samo marnuje się często niebacznie odpadki kuchenne, rękodzielnicze i przemysłowe, które również można obrócić na nawóz.

Nowe społeczeństwo znajdzie środki do zapobieżenia temu marnotrawstwu. To, co dotychczas zrobiono w tym kierunku, jest łataniną,

¹³²⁾ Karol Schober : „ODCZYT O ZNACZENIU MIEJSKICH MATERIAŁÓW ODPADKOWYCH I T. D. DLA GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO, GMINNEGO I NARODOWEGO“. Berlin 1877.

¹³³⁾ „ŻYCIE, JEGO PODSTAWY I ŚRODKI UTRZYMANIA TAKOWEGO“. Filadelfia Lipsk. 1890. 2 wydanie.

pod każdym względem niewystarczającą. Jako przykład tego, co można obecnie zrobić, mogą posłużyć kosztowne zakłady kanalizacyjne stolicy niemieckiej, o których wartości rozmaite mają zdania rzeczoznawcy. Nowe społeczeństwo rozwiąże tę kwestyę łatwiej i to w ten sposób, że wielkie miasta stopniowo przestaną istnieć, a ludność się zdecentralizuje.

Nikt chyba nie uważa dzisiejszych naszych wielkich miast za wzorowy objaw. Obecny system przemysłowy i gospodarczy ciągnie nieustannie wielkie masy ludności do wielkich miast¹⁸⁴). Tam jest główne siedlisko przemysłu i handlu, tam zbiegają się drogi komunikacyjne, tam siedzą właściciele wielkich majątków, tam są centralne urzędy, sztaby, sądy wyższe. Tam są wyższe zakłady wychowawcze, akademie sztuk pięknych, wielkie siedliska zabaw i przyjemności, wystawy, muzea, teatry, sale koncertowe itd. Tysiące idą za zawodem, tysiące za przyjemnością, jeszcze więcej tysięcy ciągnie nadzieja łatwego zarobku i przyjemnego utrzymania.

Ale te wielkie miasta robią wrażenie człowieka, którego brzuch coraz bardziej się zwiększa, a nogi stają się coraz cieńsze tak, że wreszcie nie mogą już ciężaru udźwignąć. Naokoło w bliskości miast, wszystkie wsie przybierają charakter miast, w których proletaryat gromadzi się w wielkich masach. Znaczna część gmin niezamożnych musi nakręcać śrubę podatkową do ostatecznych granic, a przecież nie może zadośćuczynić potrzebom. Kiedy się wreszcie zbliżą do wielkiego miasta, albo kiedy wielkie miasto zbyt szybko się do nich zbliży, wtedy wpadają weń, jak planeta, która zanadto się przysunęła do słońca. Ale przez to nie poprawiają się stosunki życiowe. Przeciwnie — pogarszają się coraz bardziej przez nagromadzanie mas w mieszkaniach przepełnionych. Te masy, w obecnym stadium rozwoju konieczne, a stanowiące niejako ognisko rewolucyi, w nowym społeczeństwie nie mają już żadnych zadań. Konieczny jest stopniowy ich rozkład, gdyż ludność wtedy zdążać będzie odwrotnie z wielkich miast na wieś, tam utworzy nowe, zmienionym stosunkom odpowiadające gminy i połączy swoją czynność przemysłową z rolniczą.

¹⁸⁴) Według spisu ludności z 1 grudnia 1890 miały Niemcy 26 wielkich miast, z których każde liczyło po nad 100.000 mieszkańców. W r. 1871 miały ich tylko 8. Berlin liczył w r. 1871 okragło 826.000 mieszkańców, w r. 1890 — 1.578.794, a więc liczba prawie się podwoiła. Znaczna część tych wielkich miast czuła się zmuszoną wcielić do związku miejskiego tuż przed bramami leżące przedmieścia przemysłowe, które już przez swą liczbę mieszkańców tworzyły całe miasta. Przez to liczba ludności w miastach odrazu się wzmożła. I tak między r. 1885 a 1890 ludność Lipska wzrosła z 170.000 do 353.000, Kolonii z 161.000 do 282.000, Magdeburga z 114.000 do 201.000 mieszkańców, Monachium z 270.000 do 345.000 i t. d. Przytem także wzmożła się w tym przeciągu czasu liczba mieszkańców tych miast, które nie wcieliły przedmieść. Ludność Wrocławia wzrosła z 299.000 do 335.000, Drezna — z 246.000 do 276.000, Frankfurtu n. M. — z 154.000 do 180.000, Hanoweru — z 140.000 do 163.000, Düsseldorfu — z 115.000 do 139.000 mieszkańców i t. d. Podobny wzrost można zauważyć w wielu miastach średnich, liczących między 50.000 a 100.000 mieszkańców.

Skoro tylko ludność miejska zdoła przy pomocy przekształcenia i udoskonalenia środków komunikacyjnych, urządzeń produkcyjnych itd. przenieść wszelkie swoje potrzeby kulturalne na wieś, i skoro odnajdzie tam swoje muzea, teatry, sale koncertowe, czytelnie, biblioteki, lokale towarzyskie, zakłady wychowawcze itd., — natychmiast rozpocznie wędrówkę. Życie będzie dostarczało wszystkich przyjemności dotychczasowych wielkich miast, ale bez ich szkodliwych skutków. Ludność mieszkać będzie o wiele zdrowiej i przyjemniej. Ludność wiejska będzie brała udział w przemyśle, przemysłowa w rolnictwie i ogrodnictwie — słowem : będzie różnaitość w zatrudnieniach, na którą może pozwolić sobie niewiele tylko ludzi, i to bardzo często pod warunkiem nadmiernego przedłużenia czasu roboczego i natężenia sił.

I na tem także polu świat burżuazyjny wykonywa prace wstępne, gdyż z roku na rok przenosi się coraz więcej przedsiębiorstw przemysłowych na wieś. Do tych przenosin zmuszają wielu przedsiębiorców niekorzystne warunki życiowe, drogie komorne i wyższe płace. Z drugiej strony posiadacze wielkiej własności coraz bardziej stają się przemysłowcami (cukrownikami, gorzelnikami, piwowarami, fabrykantami cementu, wyrobów glinianych, cegły, papieru itd.). W przyszłym nowym społeczeństwie także materyały nawozowe i odpadkowe z łatwością dostarczane będą rolnictwu, szczególnie wskutek koncentracji produkcji i zakładów, sporządzających środki żywności. Każda gmina tworzy rodzaj zamkniętej całości kulturalnej, w obrębie której wytwarza się większa część potrzeb życiowych. Do szczególnego rozkwitu zaś dojdzie ogrodnictwo, najprzyjemniejsze prawie ze wszystkich zajęć praktycznych. Hodowanie warzyw, owoców i jagód we wszelkiej formie, kwiatów i klombów otwiera niewyczerpane pole dla działalności ludzkiej, a praca jest tu przeważnie drobiazgowa, wykluczająca użycie maszyn.

Zatem przez decentralizację ludności zniknie także obecnie istniejąca sprzeczność między ludnością wiejską a miejską.

Chłop, ten nowożytny helota, który w swoim osamotnieniu był dotychczas odcięty od wszelkiego rozwoju cywilizacyjnego, stanie się wtedy człowiekiem wolnym, gdyż stanie się w całej pełni człowiekiem kulturalnym¹³⁵⁾. Dawne życzenie ks. Bismarka, żeby wielkie miasta

¹³⁵⁾ Profesor Adolf Wagner tak mówi w już cytowanym dziele : „Podręcznik ekonomii politycznej Rar'a“ „Prywatna, drobna wiejska własność gruntowa stanowi dla bardzo ważnej części ludności podstawę ekonomiczną, której żadną inną instytucją zastąpić nie można; tyczy się to niezależnego, samostanego stanu chłopskiego i jego szczególnego społeczno politycznego stanowiska i funkcji“. Jeżeli autor nie zachwyca się chłopem dla przypodobania się a tout prix swoim konserwatywnym przyjaciółom, to musi chyba uważać naszego chłopca za najbiedniejszego człowieka. Chłop jest wśród danych stosunków prawie nieprzystępny dla wyższej kultury, biedzi się przy ciężkiej pracy od rana do wieczora i żyje często gorzej od psa. Mięso, masło, jaja, mleko, które produkuje, spożywa nie on sam, ale produkuje dla innych, nie może on wśród obecnych stosunków wysunąć się na wyższe stanowisko i staje się dlatego żywiołem wstrzymującym kulturę. Kto lubi wsteczność, bo z tem mu lepiej, ten niechaj się cieszy dalszem istnieniem tej warstwy społecznej, ale postęp ludzki wymaga, aby ona znikła.

znikły, spełni się, ale w zupełnie innej formie, aniżeli on się tego niegdyś spodziewał¹³⁶).

Jeżeli przejdziemy dotychczasowe wywody, to spostrzeżemy, że ze zniesieniem własności prywatnej środków produkcji i zamianą ich na własność społeczną znikną powoli wadliwości, które pokazują nam na każdym kroku dzisiejsze społeczeństwo i które stają się w niem coraz większe i coraz nieznośniejsze. Ustanie panowanie jednej klasy i jej pełnomocników, a społeczeństwo pokieruje swoją działalnością planowo pod własną kontrolą. Jak przez zniesienie pracy najemnej uniemożliwi się wyzyskiwanie jednego człowieka przez drugiego, tak przez zniesienie przedsiębiorstw uniemożliwi się oszustwo, fałszowanie środków żywności, giełdziarstwo itd. Hale świątyń mamony opustoszeją, bo papiery państwowe, akcje, listy wierzytelne i zastawne, kwity hipoteczne itd. staną się świstkami brudnego papieru. Słowo Schillera: „Zniszczmy księgi długów, pojednany niechaj będzie cały świat“, stanie się realną rzeczywistością, a słowo biblijne „w pocie czoła będziesz chleb swój spożywał“, będzie się stosowało także do bohaterów giełdy i do trutniów kapitalizmu. Atoli praca, którą oni będą musieli wykonywać, jako równouprawnieni członkowie społeczeństwa, nie będzie im ciężka, a zdrowie ich ciała podniesie się przytem znacznie. Tro ska o posiadanie, która według patetycznie wygłaszanych zapewnień naszych przedsiębiorców i kapitalistów ma częstokroć być cięższą od niepewnego i nędznego losu robotników, na zawsze będzie im odjęta. Gorączka spekulacyjna, która sprowadza na naszych bohaterów giełdowych tyle wad sercowych i ataków apoplektycznych i która obarcza ich nerwowością, opuści ich raz na zawsze. Spokój o siebie i swoje potomstwo będzie ich losem, i ostatecznie bardzo dobrze na tem wyjdą.

Wraz ze zniesieniem własności prywatnej i przeciwieństw klasowych upadnie także powoli państwo; nie będziemy czuli jego braku.

„W miarę tego, jak kapitalistyczna produkcja przekształca coraz większe masy ludności w proletaryusz, tworzy ona armię, która musi dokonać tej rewolucji pod groźbą zagłady. W miarę tego, jak zamierza do zamiany uspołecznionych wielkich środków produkcji na własność państwową, wskazuje ona drogę do przeprowadzenia rewolucji. Proletaryat, ująwszy w swe ręce władzę, przekształca środki produkcji na własność państwową. Ale tem samem znosi on proletaryat, znosi wszelkie różnice i antagonizmy klasowe, a więc znosi państwo jako państwo. Dotychczasowe społeczeństwa, oparte na klasowym antagonizmie, potrzebowały państwa, t. j. takiej organizacji wyzyskujących klas, która by mogła zapewnić dla nich warunki wyzyskiwania, a przede wszystkim utrzymać przemocą wyzyskiwane klasy w warunkach uległości (w niewolnictwie, poddaństwie, najemnictwie), niezbędnych dla istniejącego systemu produkcji. Państwo było oficjal-

¹³⁶) Ks. Bismark piorunował w erfurckim „parlamentem związkowym“ z r. 1850 na wielkie miasta, „te ogniska rewolucji“, które należy zrównać z ziemią. I słusznie. Społeczeństwo burżuazyjne pójdzie do grobu przez własny swój wytwór: nowoczesny proletaryat.

nym przedstawicielem całego społeczeństwa, było jego widomem ucieleśnieniem, ale było niem o tyle tylko, o ile było państwem tej klasy, która w danym okresie społeczeństwo reprezentowała : w starożytności państwem posiadaczy niewolników, — w wiekach średnich państwem feudalnym, w naszych czasach — burżuazji. Od chwili zaś, w której poczyną ono istotnie reprezentować całe społeczeństwo, jednocześnie staje się zbytecznem. Odkąd niema klasy, którą uciskać potrzeba, odkąd znika walka o byt oparta na anarchii w produkcji i płynące z niej starcia i nadużycia, represya staje się niepotrzebną, a państwo zbytecznem. Pierwszy czyn, przy którym państwo wystąpi jako rzeczywisty przedstawiciel całego społeczeństwa — objęcie w posiadanie środków produkcji w imieniu całego społeczeństwa — będzie zarazem ostatnim jego aktem państwowym. Interwencya władzy państwowej w stosunki społeczne staje się coraz bardziej zbyteczną i znika sama przez się. Rząd ludźmi ustąpi przed rządem rzeczami i przed kierownictwem procesem produkcji. Państwo nie zostaje usunięte, ale obumiera¹³⁷⁾“.

Wraz z państwem znikną także jego reprezentanci : ministrowie, parlamenty, armie stałe, policje i żandarmerje, sądy, adwokaci i prokuratorowie, urzędnicy więzienni, urzędy podatkowe i celne, słowem, cały aparat polityczny. Koszary i inne budowle wojskowe, pałace sprawiedliwości i siedziby administracyi, więzienia itd., wszystko to czeka lepsze przeznaczenie. Tysiące ustaw, edyktów i rozporządzeń staną się świstkami, będą posiadały jeszcze tylko wartość historyczną. Znikną wielkie, a przecież tak małostkowe walki parlamentarne, w których szermierze języka wmawiają w siebie, że swojemi mowami rządzą światem i kierują nim ; ustąpią one miejsca zgromadzeniom i delegacyom administracyjnym, które zajmą się najlepszem urządzeniem produkcji, podziału, ustanowieniem wysokości koniecznych zapasów, zaprowadzeniem i zastosowaniem odpowiednich reform w sztuce, w wychowaniu, w komunikacyi, w procesie wytwórczym itd. Wszystko to są praktyczne, widoczne i namacalne rzeczy, na które każdy patrzy obiektywnie, bo nikt nie ma wrogiego społeczeństwu, osobistego interesu. Żadna jednostka nie ma innego interesu, prócz interesu ogółu, który polega na tem, by urządzić i załatwić wszystko jak najlepiej, jak najodpowiedniej i jak najkorzystniej.

Setki tysięcy dawnych przedstawicieli państwa wstąpią do najrozmaitszych zawodów i swoją inteligencyą i siłami przyczynią się do pomnożenia bogactwa i przyjemności społeczeństwa. W przyszłym społeczeństwie nieznane będą ani polityczne, ani pospolite zbrodnie i przestępstwa. Znikną złodzieje, bo zniknie własność prywatna, a każdy będzie mógł zaspokoić swoje potrzeby łatwo i wygodnie przez pracę, jak wszyscy inni. Nie będzie również „żebraków i włóczęgów“ ; są oni wytworem społeczeństwa, polegającego na własności prywatnej, a przestaną istnieć z chwilą upadku tego społeczeństwa. Morderstwo ?

¹³⁷⁾ Fryderyk Engels : „PRZEWROT W NAUCHE, DOKONANY PRZEZ P. EUG. DÜHRINGA“. Str. 301 i 302. Stuttgart. 1894.

Dlaczego? Jeden nie może się wzbogacić kosztem drugiego, nawet morderstwo z nienawiści lub zemsty jest w związku bezpośrednim lub pośrednim z dzisiejszym ustrojem socyalnym społeczeństwa. Krzywoprzysięstwo, fałszowanie dokumentów, oszustwo, nieprawne dybanie na spadki, bankructwo? Ależ niema już wtedy własności prywatnej, na której albo przeciw której możnaby się było dopuścić takich zbrodni. Podpalenie? Któż by w tem szukał zaspokojenia swojej zemsty, skoro społeczeństwo odbiera wszelki powód do nienawiści. Fałszowanie pieniędzy? „Ach, wszakże pieniądz, to mrzonka“, szkoda trudu. Obraża religii? Głupstwo; pozostawia się „wszechmocnemu i najlepszemu bogu“ ukaranie tego, kto go obraził, jeżeli wogóle spierać się jeszcze będą o istnienie boga.

W ten sposób wszystkie podstawy dzisiejszego „porządku“ staną się legendą. Rodzice będą o nich opowiadali dzieciom, jak bajki z dawnych czasów. A opowiadania o znęcaniu się i prześladowaniach, któremi obsypuje się hojnie bojowników nowych idei, takie będą wrzenie robiły, jak na nas obecnie historia palenia heretyków i czarownic. Wszystkie imiona „wielkich ludzi“, którzy wydobyli się na wierzch przez prześladowanie nowych idei i którzy cieszą się pełnem uznaniem swoich ograniczonych współczesników, znikną jak by wiatrem rozwiane i wpadną w oko chyba tylko badaczowi historii, szperającemu w starych dziełach. Uwagi jego dzisiaj naturalnie pominiemy milczeniem, niestety bowiem nie żyjemy jeszcze w czasach, w których ludzkość może swobodnie oddychać.

Ten sam los spotka także religię. Niema mowy o jej „zniesieniu“, o „zdetronizowaniu boga“, o „wydzieraniu religii ludziom z serca“ — wogóle o wszystkich tych głupstwach, które zarzucane są dzisiaj socyalistom przekonani ateistycznych. Takie nonsensy zostawia socyalna demokracja burżuazyjnym ideologom, którzy probowali takich środków w rewolucyi francuskiej i naturalnie źle na tem wyszli. Bez gwałtownych napadów, bez wszelkiego tłumienia zapatrywań, jakiegokolwiek one są, zniknie także stopniowo religia.

Religia jest transcendentalnem odzwierciedleniem każdorazowego stanu społeczeństwa. W miarę, jak postępuje rozwój ludzkości, jak przeobraża się społeczeństwo, przeobraża się także religia; jest ona, jak powiada Marks, dążeniem do iluzorycznego szczęścia ludu, wypływającym ze stanu społeczeństwa, który potrzebuje iluzyi¹³⁸⁾, ale znika ona z chwilą, w której poznanie prawdziwego szczęścia i możność jego urzeczywistnienia przeniknie masy. Klasy panujące we własnym interesie dążą do stłumienia tego poznania, i dlatego starają się zachować religię, jako środek do swego panowania, co znalazło wyraz w znanem zdaniu: „Dla ludu religia musi być zachowana“. Interes ten staje się w społeczeństwie, polegającym na panowaniu klas, ważną funkcją urzędową. Tworzy się kasta, która tę funkcję obejmuje,

¹³⁸⁾ Karol Marks: „PRÓBA KRYTYKI HEGLOWSKIEJ FILOZOFII PRAWA“. OCNIKI NIEMIECKO-FRANCUSKIE. Zeszyt 1 — 2. Paryż. 1844.

i która wyteęza cały swój spryt na utrzymanie i rozszerzenie tego budnyku, gdyż rośnie przez to własna jej potęga i uznanie.

Na najniższym szczeblu kultury, w pierwotnych stosunkach społecznych objawiająca się jako fetyszym religia, staje się politeizmem na wyższym stopniu rozwoju, monoteizmem przy jeszcze bardziej rozwiniętej kulturze. Nie bogowie stwarzają ludzi, lecz ludzie stwarzają sobie bogów, albo też Boga. „Na własny obraz i podobieństwo (człowieka) stworzył go sobie“ (boga), a nie naodwrot. Teraz zaś monoteizm rozplęwa się we wszystko obejmującym, wszystko przenikającym panteizmie i jeszcze bardziej się rozwiewa. Nauki przyrodnicze zrobiły z nauki o stworzeniu ziemi w sześciu dniach legendę; astronomia, matematyka i fizyka robią z nieba twór powietrzny, zaś z gwiazd na sklepieniu niebieskiem, na których królują aniołowie, gwiazdy stałe i planety, których budowa wyklucza wszelkie życie anielskie.

Klasa panująca, widząc się zagrożoną w swoim bycie, chwytą się religii, jako podpory wszelkiej powagi, jak to każda klasa panująca dotychczas robiła¹⁸⁹). Burżuazya sama w nic nie wierzy, sama zburzyła wiarę w religię i wszelkie powagi przez nauki nowoczesne, wyszła z jej łona. Jej wiara jest tylko wiarą pozorną, a kościół przyjmuje pomoc od fałszywej przyjaciółki, bo sam pomocy potrzebuje. „Religia jest dla ludzi konieczna!“

Nowe społeczeństwo nie rachuje się pod tym względem z żadnymi względami. Postęp ludzki i niefałszowana nauka — oto jego hasła. Jeżeli ktoś ma jeszcze potrzeby religijne, to może je zaspokoić. Społeczeństwo o to się nie troszczy. Chcąc żyć, musi kapłan pracować, a ponieważ przy pracy także się uczy, więc też dla niego nadejdzie czas, w którym pozna, że najwyższym celem jest: być człowiekiem.

Obyczajność i moralność istnieć także mogą bez religii; inaczej twierdzą głupcy i obłudnicy. Obyczajność i moralność są wyrazami dla pojęć, które regulują wzajemne stosunki ludzi i ich czynności, re-

¹⁸⁹) Jak o tem myśleli już starożytni, pokazuje następne zdanie Arystotelesa: „Tyran (miano samowładcy w starożytnej Grecji) musi udawać, że religię uważa za coś bardzo poważnego. Bo widząc, że tyran kroczy drogami bogobojności, nie boją się poddani nieprawego postępowania z jego strony, a oprócz tego nie odważą się przeciwstawić czegoś przeciw niemu, skoro wiedzą, że bogowie mu pomagają“. Arystoteles: „POLITYKA“. Arystoteles urodził się w r. 384 przed naszą erą w Stagirze w Macedonii, dlatego często nazywają go „Stagirytą“.

„Książę musi mieć dobre ludzkie przymioty, albo przynajmniej musi udawać, że je ma, szczególnie musi udawać, że jest uosobioną bogobojnością, uosobioną religią. A chociaż niejedni na tem się pozna, będzie milczał; bo majestat państwa chroni księcia, który potem na mocy tej ochrony, w razie gdyby własna jego korzyść tego wymagała, może pokazać pazury. Ponieważ przy wielu sposobnościach, skoro mu to nie nie szkodziło, okazywał bogobojność, więc masa poddanych mieć go będzie zawsze za czcigodnego męża nawet tam, gdzie działał niezgodnie z uczciwością, wiarą i religią. Zresztą powinien książę szczególną otaczać opieką religię i kościół“. Macchiavelli: „O księciu“. Rozdz. 18. Macchiavelli urodził się w r. 1469 we Florencji.

ligia zaś obejmuje stosunki ludzkie do istoty nadzmysłowej. Ale jak religia, tak też pojęcie o moralności wynikają z każdorazowego stanu społeczeństwa. Ludożerca uważa zjadanie ludzi za coś bardzo moralnego; moralnem było dla greków i rzymian niewolnictwo, dla pana feudalnego średnich wieków poddaństwo; bardzo moralnym jest dla nowoczesnego kapitalisty stosunek najmu, rujnowanie zdrowia kobiet przez pracę nocną, demoralizacja dzieci przez robotę fabryczną¹⁴⁰). Mamy tu cztery stany społeczne i cztery pojęcia o moralności, z których żadne wysoko nie stoi. Moralnie najwyższy stan jest niewątpliwie ten, w którym ludzie są wolni i równi względem siebie i w którym wszystkie ludzkie stosunki przenika zasada: „nie czyn drugiemu, co tobie niemiło“. W średnich wiekach wielkie znaczenie miało pochodzenie człowieka, obecnie rozstrzyga o wszystkim jego majątek w przyszłości człowiek będzie miał znaczenie tylko jako człowiek. A przyszłość — to nic innego, tylko urzeczywistnienie socjalizmu.

*

Zmarły poseł dr. Lasker miał w ósmym dziesięcioleciu w Berlinie odczyt, w którym doszedł do wniosku, że możliwy jest równy poziom wykształcenia dla wszystkich członków społeczeństwa. Otóż dr. Lasker był przeciwnikiem socjalizmu, zaciekleym zwolennikiem własności prywatnej i kapitalistycznego sposobu produkcji; a kwestya wykształcenia jest dziś przedewszystkiem kwestyą pieniędzy. W takich stosunkach równy poziom wykształcenia dla wszystkich jest niemożliwy. Pojedyncze osoby, znajdujące się w stosunkowo korzystnem położeniu, mogą sobie zdobyć wyższe wykształcenie, pokonywając wiele trudności i zużywając wiele energii, która nie wszystkim dostaje się w udziale. Nigdy zaś masa, póki będzie żyła w ucisku i zależności¹⁴¹).

W nowem społeczeństwie warunki bytu będą dla wszystkich równe; potrzeby i skłonności są i zawsze będą różne, bo są ugruntowane w naturze ludzkiej, ale każdy może żyć i rozwijać się w miarę

¹⁴⁰) Skoro tylko nowoczesny burżua nie może naprędce znaleźć argumentu dla usprawiedliwienia czegoś nieułaźytego, to można być pewnym, że powoła się na „moralność“. Na wiosnę r. 1894 na synodalnem zgromadzeniu ewangelickiem uznał nawet pewien „liberalny“ radca sądowy za „moralne“, że prawo wyboru do związku kościelnego ma ten tylko, kto płaci podatki (!)

¹⁴¹) „Pewien stopień kultury i dobrobytu jest koniecznym zewnętrznym warunkiem rozwoju ducha filozoficznego... Dlatego też widzimy, że filozofować zaczęto wśród takich tylko narodów, które podziwignęły się do znacznego stopnia kultury i dobrobytu“. Tennemann. Uwaga u Buckle'a. Tom I. Str. 10.

„Interesy materyalne i intelektualne idą ręką w rękę. Jeden nie może istnieć bez drugiego. Zachodzi między nimi ścisły związek, jak między ciałem i duchem; rozłączyć je, znaczy śmierć spowodować“. v. Thünen: „PAŃSTWO ODOSOBNIONE“.

„Najlepszem życiem zarówno dla jednostki, jak dla państwa jest takie, w którem cnota wyposażona jest także w zewnętrzne dobra w stopniu, umożliwiającym czynny udział w pięknych i dobrych czynnościach“. Arystoteles: „POLITYKA“.

równych dla wszystkich warunków bytu. Jednostajna równość, przypisywana socjalizmowi, jest jak tyle innych rzeczy kłamstwem i nonsensem. Gdyby jej chciał, byłby nierozsądny, popadłby w sprzeczność z naturą ludzką i uniemożliwiłby rozwój społeczeństwa według swoich zasad¹⁴²⁾. Ba nawet, gdyby się socjalizmowi udało zaskoczyć niejako społeczeństwo i narzucić mu nienaturalne stosunki, to w krótkim czasie więzy dałyby się uczuć, zostałyby zerwane, a socjalizm sam by podpisał na siebie wyrok śmierci. Społeczeństwo rozwija się samo według właściwych sobie praw i według nich też postępuje¹⁴³⁾.

Jednem z głównych zadań nowego społeczeństwa musi być odpowiednie wychowanie potomstwa. Każde nowonarodzone dziecko, chłopiec czy dziewczyna, będzie pożądanym dla społeczeństwa przyrostem; przyrost ten bowiem daje społeczeństwu rękojmię dalszego bytu, dalszego rozwoju; na społeczeństwie też ciąży obowiązek dbać o utrzymanie nowego życia. Pierwszym zatem przedmiotem jego troski jest położnica. Wygodne mieszkanie, przyjemne otoczenie, urządzenia wszelkiego rodzaju odpowiadające temu stadium macierzyństwa, troskliwa opieka nad położnicą i dzieckiem — oto pierwszy warunek. Oczywiście, o ile można, dziecko powinna karmić matka. Moleschott, Sonderegger, wszyscy wogóle hygieniści są w zgodzie co do tego, że nic nie zdoła w zupełności zastąpić pokarmu matki.

Są ludzie, którzy, jak Eugeniusz Richter, oburzają się na to, że młoda matka odbywać będzie połów w specjalnie urządzonych zakła-

¹⁴²⁾ Jeżeli pan Eugeniusz Richter w swoich „BŁĘDNYCH NAUKACH“ ciągle przeżuwa ten stary, oklepany frazes, że socjaliści chcą „państwa przymusowego“ (Zwangsstaat) (czytelnicy nasi wiedzą, że właściwie o „państwie“ w ustroju socjalistycznym nie może być mowy), to przypisuje on ludziom, że tworzą sobie „państwo“ albo też porządek społeczny, sprzeczny z ich interesami. Otóż nowego, opartego na zupełnie odmiennych zasadach państwa lub społeczeństwa dowolnie stworzyć nie można, bo znaczyłoby to zadać kłam wszelkim prawom ewolucji, według których państwa i społeczeństwa dotychczas się tworzyły i rozwijały. Eugeniusz Richter i jego współwyznawcy mogą się pocieszyć, bo jeżeli socjalizm ma te nierozsądne i nienaturalne dążności, które mn przypisują, to zginie, i to bez przyczynienia się „Błędnych nauk“ Richtera. W rzeczywistości wszakże niema partii, która by tak jasno i logicznie wyznawała zasady ewolucji, jak właśnie partya socjalno-demokratyczna.

Również słabe, jak wszystkie inne zarzuty, są następujące uwagi p. Richtera: dla społeczeństwa takiego, jakiego chcą socjaliści, musieliby ludzie być „aniołami“. Otóż, jak wiadomo, aniołów niema i nikt ich też wcale nie potrzebuje. Z jednej strony stosunki oddziałują na ludzi, z drugiej strony ludzie na stosunki, — oddziaływanie ludzi na stosunki będzie tem większe, im lepiej ludzie poznają istotę społeczeństwa, które sami tworzą, i im bardziej będą ze świadomością celu stosowali za pomocą reform społecznych wyniki swoich doświadczeń. Socjalizm nie chce czego innego. Nie trzeba nam innych ludzi, ale trzeba nam ludzi mędrszych i rozsądniejszych, a chcąc dać ludziom więcej rozumu i świadomości, agitujemy, panie Richter, i ogłaszamy pisma takie, jak np. praca niniejsza.

¹⁴³⁾ Właściwie dziwiłoby się należało wobec bezgranicznej płytkości naszych przeciwników, że żaden z nich nie utrzymuje, iż w społeczeństwie socjalistycznym wszyscy otrzymywać będą jednakową porcję żywności, taką samą bieliznę i taką samą odzież: byłoby to „uwnieceniem“ owej jednostajnej równości! Twierdzenie takie byłoby dostatecznie głupie — polecamy je naszym przeciwnikom!

dach, w miejscu pełnem wygod, jakich nie zdoła dziś dostarczyć nawet najbardziej wyrafinowane bogactwo; otóż tym ludziom przypominamy, że przynajmniej cztery piąte ludzi przychodzi na świat wśród najprymitywniejszych warunków, które są hańbą naszej cywilizacji. A z pozostałej piątej części naszych matek znowu tylko mniejszość jest w możności postarać się w pewnej mierze o tę opiekę i wygodę, które należą się kobiecie w takim stanie. Istotnie już dzisiaj w miastach, mających dobre urządzenia dla położnic, jak np. w Berlinie i innych miastach uniwersyteckich, jest niemało takich kobiet, które udają się do owych zakładów, skoro tylko poczują, że się zbliża godzina porodu. Jednakże koszta w tych zakładach są niestety tak wielkie, że tylko niewiele kobiet może z nich korzystać, a inne odstrasza także uprzedzenie. Mamy więc i tu przykład, że świat burżuazyjny nosi w swoim łonie zarodki przyszłych urządzeń.

Macierzyństwo zamożnych kobiet jest zresztą w szczególny sposób zabarwione przez to, że przenoszą one jak najprędzej swoje obowiązki macierzyńskie na mamki proletaryuszki. Wiadomo np., że Łużyce (Spreevald) są ową okolicą, z której panie berlińskiej burżuazji sprowadzają mamki, bo nie chcą, albo też nie mogą same karmić swych dzieci. Wytworzył się tam niejako osobny rodzaj przemysłu, polegający na tem, że dziewczęta wiejskie umyślnie stają się matkami, aby potem iść za mamkę do zamożnej rodziny berlińskiej. Dziewczęta, które mają troje lub czworo nieślubnych dzieci, nie są wcale rzadkością, a im więcej na tem zarabiają, tem bardziej pożadanymi żonami wydają się chłopom łużyckim. Ze stanowiska moralności burżuazyjnej jest to szkaradny sposób postępowania, ze stanowiska jednak interesu familijnego burżuazji uchodzi to postępowanie za dobre i chwalebne.

Skoro tylko dziecko podrośnie, czekają je wspólne zabawy z rówieśnikami pod wspólną opieką. Robi się wszystko, co dla jego duchowego i fizycznego rozwoju zrobić się da. Kto tylko obserwował dzieci, wie, że wychowują się one najłatwiej w towarzystwie swoich rówieśników, ich popęd towarzyski i naśladowczy jest bardzo żywy. Szczególnie biorą sobie malcy za wzór doroslejszych i słuchają ich bardziej, niż rodziców. Właściwości te można w wychowaniu z korzyścią wyzyskać¹⁴⁴). Po grach towarzyskich i ogrodach dziecinnych nastąpi dokonywane za pomocą zabawy wdrażanie w początki wiedzy i rozmaitych czynności przemysłowych. Potem odpowiednia duchowa i fizyczna praca, połączona z ćwiczeniami gimnastycznymi, ślizgawką, pływaniem; wreszcie marsze, zapasy i ćwiczenia dla obojga płci uzupełniają się wzajemnie. Trzeba wychować zdrowe, zahartowane, fizycznie i duchowo normalnie rozwinięte pokolenie. Wdrożenie w rozmaite zajęcia praktyczne, w pracę fabryczną,

¹⁴⁴) Wykazał to świetnie Fourier, jakkolwiek w rozwijaniu swych idei wpadł w utopijność. „KAROL FOURIER, JEGO ŻYCIE I TEORIE“. Stuttgart. 1888.

ogrodnictwo, rolnictwo, technikę następuje stopniowo. Nie zaniedba się także wykształcenia duchowego w rozmaitych dziedzinach wiedzy.

W systemie wychowania dokona się tego samego procesu ulepszeń, co w systemie produkcyjnym; odpadnie mnóstwo przestarzałych, zbytecznych metod i przedmiotów, tamujących rozwój fizyczny i umysłowy. Wiadomości o rzeczach naturalnych, podawane naturalnemu rozumowi, nierównie bardziej pobudzą chęć do nauki, aniżeli system wychowania, w którym jeden przedmiot jest w sprzeczności z drugim, np. kiedy się uczy religii z jednej, a nauk przyrodniczych i historii naturalnej z drugiej strony. Wyposażenie szkół, jakość i ilość środków wychowawczych będą oczywiście odpowiadały wysokiemu stanowi kulturalnemu społeczeństwa. Środki wychowawcze i naukowe, ubiór, utrzymanie daje społeczeństwo, żaden wychowanek nie będzie upośledzony¹⁴⁵). Oto znowu punkt, na który oburzają się nasi burżuazyjni „mężowie porządku“. Szkoła zamieni się w koszary, rodzicom odejmie się wszelki wpływ na dzieci, wołają przeciwnicy. O tem wszystkiem niema wcale mowy. Ponieważ w przyszłym społeczeństwie rodzice będą rozporządzali nieskończenie większą ilością wolnego czasu, niż dzisiaj (przypominamy tylko 10 — 15 godzinny czas roboczy wielu robotników, urzędników pocztowych, kolejowych, więziennych, policyjnych itd., przypominamy zajęcia przemysłowców, drobnych chłopów, kupców, wojskowych, wielu lekarzy itd.), więc też będą mogli poświęcać swoim dzieciom znacznie więcej czasu. Prócz tego będą rodzice mieli ster wychowania w swoim ręku, bo oni przecież będą wydawali rozporządzenia i uchwalali reformy. Będziemy wtedy żyli w społeczeństwie nawskroś demokratycznym. Wydziały wychowawcze będą się składały z rodziców — mężczyzn i kobiet — i z wychowawców. Czyż można przypuścić, że ci działać będą, wbrew swoim uczuciom i interesom? Zachodzi to tylko w dzisiejszem społeczeństwie, w którym państwo stara się przeprowadzić w wychowaniu wyłącznie swoje cele i interesy.

Nasi przeciwnicy udają dalej, jakoby należało do największych przyjemności chodzenie koło dzieci przez cały dzień. W rzeczywistości jest inaczej. Ile trudu i wysiłku sprawia wychowanie i utrzymanie dziecka, to ocenić mogą najlepiej ci rodzice, którzy w takim położeniu się znajdują. Większa ilość dzieci ułatwia rodzicom wychowanie, ale zadają one znowu tyle pracy i trudu, że ojciec, a szczególnie matka, dźwigająca na sobie cały prawie ciężar wychowania, są zadowoleni, kiedy dziecko idzie do szkoły, bo przez to pozbywają się go na jakiś

¹⁴⁵) W swoim planie wychowawczym mówił Condorcet: „Wychowanie powinno być bezpłatne, równe, powszechne, cielesne, duchowe, przemysłowe i polityczne i powinno dążyć do istotnej, prawdziwej równości“. Tak samo Rousseau w swojej „EKONOMII POLITYCZNEJ“: „W szczególności musi wychowanie być publiczne, równe i wspólne, kształcić na ludzi i obywateli“. Podobnie Arystoteles: „Ponieważ państwo ma tylko jeden cel, więc wychowanie dla wszystkich jego członków powinno być jednakowe; winno też być rzeczą publiczną, a nie prywatną“.

czas z domu. A oprócz tego przeważna część rodziców nie może wychować dzieci należycie. Bardzo znaczna większość ojców i matek nie ma dość czasu na to, ojcowie muszą chodzić koło swoich interesów, matki są zajęte w gospodarstwie domowym, a przytem mają najrozmaitsze obowiązki towarzyskie. A jeżeli już mają czas na wychowanie, to braknie im zwykle zdolności. Ież to rodziców jest w stanie śledzić za rozwojem szkolnym swych dzieci i pomagać im w przygotowywaniu się do lekcji? Bardzo mało. Matka, która w bardzo wielu wypadkach ma na to więcej czasu, nie ma po temu zdolności, bo nie otrzymała należytego wykształcenia. Przytem metody i materiały naukowe tak często się zmieniają, że rodzice są wobec tego bezradni.

Urządzenia domowe są zwykle tak ubogie, że dzieci po większej części nie mają ani koniecznych wygod, ani dostatecznego spokoju, by móżdż wykonać zadania domowe. Często braknie wszystkiego, czego potrzeba. Mieszkanie jest ciasne, przepełnione, dzieci małe i duże tłoczą się na niewielkiej przestrzeni, umeblowanie jest nędzne. Często braknie światła, powietrza i ciepła, przybory naukowe, jeżeli wogóle są, to najlichszego gatunku, nieraz głód szarpie wnętrzości malców i odbiera im ochotę do pracy. Dla uzupełnienia obrazu dodajmy jeszcze, że setki tysięcy dzieci zajęte są wszelkiego rodzaju robotami w domu i w przemyśle, co zatruwa im dzieciństwo i osłabia ich siły umysłowe. Przytem muszą też często pokonywać opór ograniczonych rodziców, ilekroć chcą się zabrać do zadań szkolnych lub zabawy. Słowem, przeszkód jest tyle, że dziwić się należy, iż młodzież stosunkowo jest jeszcze dobrze wychowywana. Jest to dowód zdrowotności natury ludzkiej i jej popędu do postępu i udoskonalenia.

Spółczeństwo burżuazyjne uznaje nawet część tych wadliwości, gdyż ułatwia młodzieży wykształcenie przez bezpłatną naukę szkolną i tu i owdzie przez bezpłatne udzielanie środków naukowych, — dwie rzeczy, które jeszcze w połowie dziewiątego dziesięciolecia ówczesny saski minister oświaty nazwał w polemice z posłami socyalistycznymi „żądaniemi socyalno-demokratycznemi“. We Francyi, gdzie po długiem zaniedbaniu wykształcenie ludu robi coraz większe postępy, posunięto się, przynajmniej w Paryżu, jeszcze dalej i pozwolono na wspólne wyżywienie dzieci kosztem gminy. Ubodzy otrzymują jadło bezpłatnie, a dzieci zamożniejszych rodziców płacą za to kasie gminnej drobną sumę. Jest to już więc instytucya komunistyczna, która znalazła największe uznanie u rodziców i dzieci.

Jak wadliwym jest dzisiejszy system szkolny, który nie może wypełnić nawet tych drobnych zadań, które sobie postawił, świadczy najlepiej fakt, że tysiące dzieci nie mogą podolać swoim obowiązkom szkolnym wskutek niedostatecznego wyżywienia. W zimie roku 1893 na 1894 skonstatowano w Berlinie, że w jednym tylko okręgu było 3.600 dzieci w wieku szkolnym, które bez śniadania przychodziły do szkoły. W tem strasznym położeniu znajdują się w Niemczech, wśród obecnych stosunków i w pewnych porach roku setki tysięcy dzieci. Wyżywienie zaś milionów innych dzieci jest jak najnędzniejsze. Dla wszyst-

kich tych dzieci byłoby dostarczanie posiłku i odzieży z funduszków publicznych wielkiem dobrodziejstwem; w społeczności, która by przez porządne odżywianie i odziewanie uczyła dzieci, co znaczy być człowiekiem, nie widziano by chyba „więzienia“. Społeczeństwo burżuazyjne nie może zupełnie zamykać oczu na tę nędzę, przez nie wytworzoną, i dlatego miłosierne dusze rozdają bezpłatne śniadania i obiady, aby w drodze dobroczynności w małej części wypełnić to, czego całkowite wypełnienie jest obowiązkiem społeczeństwa. Stosunki nasze są nędzne, ale nędzniejsi jeszcze są ci, którzy na takie rzeczy oczy zamykają.

W szkołach naszych słusznie ogranicza się liczbę t. zw. zadań domowych, natomiast większą część zadań robią uczniowie w szkole pod dozorem nauczyciela, bo poznano niedostateczność wypracowań, robionych w domu rodzicielskim. Bogatszy uczeń jest jeszcze w położeniu o tyle lepszym, że prócz zewnętrznych korzystnych warunków ma do pomocy bony i nauczycieli domowych. Z drugiej strony łatwiej jest uczniowi bogatemu próżnować i lampartować, ponieważ bogactwo i zbytek rodziców zastępują w jego oczach wszelką naukę, a często ma on przed sobą najzgubniejsze przykłady. Kto codziennie i o każdej godzinie słyszy, że ranga, stanowisko, pieniądz i bogactwo znaczą wszystko, ten nabiera szczególnego wyobrażenia o ludziach i o swoich obowiązkach, o państwowych i społecznych instytucjach.

W gruncie rzeczy społeczeństwo burżuazyjne nie powinno się wcale oburzać na komunistyczne wychowanie dzieci, do którego dążą socjaliści, bo przecież samo po części zaprowadziło ten sposób wychowania dla uprzywilejowanych kół, tylko w bardzo spaczonej formie. Przypominamy tylko szkoły kadeckie, seminaria i szkoły duchowne, domy sierot po wojskowych i t. d. W zakładach tych wychowuje się i kształci do pewnych oznaczonych zawodów tysiące dzieci, po części z t. zw. lepszych sfer, w sposób najbardziej jednostronny i przewrotny i pod najbardziej klasztorną klauzurą. Prócz tego ci z ludzi lepiej postawionych, którzy jako lekarze, księża, urzędnicy, fabrykanci, właściciele dóbr, zamożni chłopci i t. d. mieszkają na wsi albo w miasteczkach, gdzie niema wyższych zakładów naukowych, zwykle posyłają swoje dzieci do większych miast i widzą je tylko podczas wakacji.

Jest to więc szczególna sprzeczność, jeżeli nasi przeciwnicy oburzają się na komunistyczne wychowanie dzieci i na oddalenie dzieci od rodziców, a jednocześnie sami stosują ten rodzaj wychowania, tylko w przewrotnej, zupełnie fałszywej i niezmiernie lichszej formie. O wychowaniu dzieci w klasach zamożnych przez nauki, bony, guwernantki, nauczycieli domowych możnaby napisać osobny rozdział, który by szczególne rzucał światło na życie domowe i rodzinne naszych klas posiadających. Pokazałoby się, że i tu częstokroć panuje obłuda, a nie żaden stan idealny, ani dla biednych nauczycieli, ani też dla uczniów w.

Odpowiednio do zupełnie zmienionego systemu wychowania, systemu, który ma na oku fizyczny i duchowy rozwój i wykształcenie

młodzieży, musi także podnieść się liczba sił nauczycielskich. O wychowanie potomstwa trzeba się starać przynajmniej tak samo, jak dzisiaj starają się o wykształcenie żołnierzy w wojsku, gdzie na 8 lub 10 szeregowców przypada jeden podoficer. Jeżeli w przyszłości 8 lub 10 uczniów będzie miało jednego nauczyciela, to osiągnie się skutki bardzo dodatnie.

Dalej istotną częścią wychowania młodzieży będzie wdrożenie w czynności rękodzielnicze, w roboty ogrodnicze i polne. Wszystko z należytą odmianą i bez nadmiernego natężenia, ażeby wychować możliwie najdoskonalej rozwiniętych ludzi.

Wychowanie musi dalej być dla obojga płci równe i wspólne. Rozłączenie ich usprawiedliwione jest tylko w tych wypadkach, w których różnica płci wymaga tego koniecznie. W tym rodzaju wychowania Stany Zjednoczone bardzo nas już wyprzedziły. Tam wychowanie obojga płci jest wspólne, poczynawszy od szkół elementarnych a skończywszy na uniwersytetach. Nie tylko nauka jest bezpłatna, ale także środki do nauki wraz z narzędziami do robót ręcznych i do gotowania, z przyrządami do doświadczeń chemicznych i fizycznych. Z większą częścią, szkół są połączone szkoły gimnastyczne, kąpiele, baseny do pływania i sale do gier towarzyskich. Płeć żeńska w wyższych szkołach ćwiczy się w gimnastyce, pływaniu, wiosłowaniu i marszu.¹⁴⁶⁾

Socjalistyczny system wychowania, należycie uregulowany i kontrolowany, trwa aż do wieku, w którym społeczeństwo uzna młodzież za dojrzałą. Cała młodzież obojga płci staje się wtedy zdolną do wykonywania wszelkich praw i obowiązków dorosłych. Społeczeństwo jest pewne, że wychowało tylko tęgieh, we wszystkich kierunkach rozwiniętych członków, ludzi, którym nie jest obcem nic ludzkiego i naturalnego, którzy tak samo znają własną naturę, jak istotę i stosunki swego społeczeństwa.

Znikną codziennie się mnożące przywary naszej młodzieży, które są naturalnym skutkiem butwienia i rozkładu ustroju społecznego. Zniknie niegrzeczność, brak dyscypliny, niemoralność i żądza rozkoszy, tak bujnie rozkrzewione szczególnie wśród młodzieży naszych wyższych zakładów naukowych, gimnazyów, politechnik, uniwersytetów i t. d., — wady, wywoływane i zasilane przez rozwiązłość i niepokój życia domowego, przez zatruwające wpływy życia towarzyskiego — przez bogactwo, demoralizującą lekturę i t. d. Znikną również szkodliwe wpływy systemu fabrycznego, nienaturalnych stosunków mieszkaniowych, niekrępowanego życia i samodzielności młodzieży w wieku, w którym człowiek najbardziej potrzebuje hamulca i kierownictwa. Tych wszystkich szkodliwych wpływów uniknie nowe społeczeństwo, nie chwytając się nawet środków przymusowych. Uniemożliwi je rodzaj społecznych instytucji i wypływająca z nich duchowa atmosfera, ogar-

¹⁴⁶⁾ „SZKOLNICTWO AMERYKAŃSKIE” przez prof. D-ra Emila Hausknechta. Dodatek naukowy do sprawozdania rocznego drugiej szkoły realnej w Berlinie. 1894.

nijająca całe społeczeństwo, bo w społeczeństwie, jak w naturze, mogą pojawić się choroby tylko tam, gdzie proces rozkładowy nurtuje organizm.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że nasze dzisiejsze szkolnictwo ma wielkie i niebezpieczne wady, a nawet że wyższe szkoły i zakłady wychowawcze bardziej są niemi przesiąknięte, niż niższe. Szkoła wiejska jest w porównaniu z gimnazjum wzorem moralnego zdrowia, szkoła żeńska robót ręcznych dla uboższych dzieci — wzorem moralności w porównaniu z pensyonatami dla panien. Przyczyny nie trzeba szukać daleko. W wyższych klasach społeczeństwa tłumi się wszelkie dążności do wyższych ogólnoludzkich celów, nie mają one już ideałów. Wskutek braku ideałów i szerszych dążeń rozpanosza się bezgraniczna żądza rozkoszy z wszystkimi jej fizycznymi i moralnymi skutkami. Jak może być inną młodzież, która podrasta w takiej atmosferze? Materyalne używanie życia bez granic i miary — oto jedyny cel, który przed sobą widzi. Po co dążyć do czegoś, skoro bogactwo rodziców starczy za wszelkie dążności. Maximum wykształcenia u znacznej większości synów naszej burżuazji polega na zdaniu egzaminu na ochotnika. Dokonawszy tego, sądzą, że wdrapali się na Olimp, i czują się przynajmniej półbogami. A kiedy już mają patent na oficera rezerwy, wtedy częstokroć duma ich i wyniosłość nie zna granic. Wpływ, jaki wywiera ta generacja o przeważnie słabych charakterach i małej wiedzy, ale pełna lojalności i dążeń karyerowiczowskich, charakteryzuje obecną epokę jako epokę oficerów rezerwowych. Jej cechą charakterystyczną jest służalczość względem wyższych, wyniosłość i brutalność wobec niższych.

Córki naszej burżuazji, to modne lalki, to damy salonowe, które używają rozkoszy aż do przesytu, chorują potem na nudy i wszelkie możliwe urojone i prawdziwe choroby. Na starość stają się dewotkami lub spirytystkami, przewracają oczyma wobec zepsucia świata i propagują ascetyzm. Dla warstw wyższych starają się możliwie najbardziej zniżyć poziom wykształcenia. Wszak proletaryusz mógłby nabrać rozumu, zniecierpliwić swoje niewolnictwo i powstać przeciwko swoim bożyszczom ziemskim. Im głupsza jest masa, tem łatwiej nad nią panować.

Spółeczeństwo dzisiejsze tak samo jest bezradne wobec kwestyi wychowania i wykształcenia, jak wobec wszystkich innych kwestyi społecznych. Cóż ono robi? Woła o różgi, zaleca religię, t. j. każe pokorę i zadowolenie tym, którzy są zanadto pokorni i zadowoleni, uczy wstrzemięźliwości tych, którzy i tak nie mają rzeczy najkonieczniejszych do życia. A ci, którzy w swoim nieokrzesaniu brutalnie się buntują, wędrują do domów poprawy i t. d., zostających przeważnie pod wpływem nabożnisiów. Na tem mniej więcej kończy się mądrość pedagogiczna naszego społeczeństwa.

Skoro tylko nowe społeczeństwo wychowało swoje potomstwo aż do wieku dojrzałości, pozostawia każdej jednostce troskę o dalsze wykształcenie; może ono być pewne, że każdy będzie się starał rozwijać dalej swoje zdolności. Każdy idzie tam, dokąd go ciągną skłonności

i uzdolnienia. Jedni oddają się jakiejs gałęzi coraz wspanialej rozwijających się nauk przyrodniczych : antropologii, zoologii, botanice, mineralogii, geologii, fizyce, chemii, paleontologii itd. itd., drudzy poświęcają się historii, językoznawstwu, sztuce itd. Jedni stają się muzykami, drudzy malarzami, rzeźbiarzami, aktorami. Artystów cechowych nie będzie w przyszłości, tak samo jak nie będzie cechowych uczonych i cechowych rzemieślników. Tysiące świetnych talentów, które nie mają dziś możliwości zabłysnąć, rozwiną się wspaniale. Nie będziemy więc już mieli muzyków, aktorów, wogóle artystów i uczonych z zawodu, ale raczej z natchnienia, z łaski talentu i geniuszu. A czego ci dokonają, zapewne przewyższy wszystkie dzisiejsze utwory, tak samo jak przemysłowa, techniczna i rolnicza działalność przyszłego społeczeństwa przewyższy nieskończenie działalność dzisiejszą. Nastanie era sztuk i nauk, jakiej świat nigdy nie widział.

Jakiego przeobrażenia i odrodzenia dozna sztuka z chwilą, gdy zapanują ludzkie stosunki wśród ludzi, przeczuł zmarły Ryszard Wagner, który już w r. 1850 mówi o tem w swoim dziele p. t. „Sztuka i rewolucya“. Dzieło to jest tem bardziej uwagi godne, że ukazało się bezpośrednio po dopiero co wspomianej rewolucyi, w której Wagner brał udział i wskutek której musiał uciekać z Drezna. W pracy tej przepowiada Wagner, co przyszłość przyniesie; zwraca się wprost do klasy robotniczej, która musi pomódz artystom do ugruntowania prawdziwej sztuki. Między innemi czytamy tam, co następuje : „Kiedy dla naszych przyszłych wolnych ludzi zdobycie utrzymania nie będzie celem życia, lecz z nastaniem nowej wiary, lub raczej wiedzy, każdy będzie pewien swego utrzymania wzamian za odpowiednią czynność, słowem kiedy przemysł nie będzie naszym panem, lecz naszym sługą, natenczas cel życia widzieć będziemy w miłowaniu życia i dążyć będziemy do tego, aby przez wychowanie uzdolnić nasze dzieci do prawdziwego używania tej rozkoszy. Wychowanie, mające za punkt wyjścia rozwój sił fizycznych i piękności fizycznej, stanie się czysto artystycznym już przez samą niczem nie zmaconą miłość ku dziecku i przez radość z dojrzewającej jego piękności, a każdy człowiek będzie poniekąd prawdziwym artystą. Wskutek różnicy naturalnych skłonności najróżnorodniejsze kierunki rozwiną się w sposób niesłychany.“ Są to myśli całkowicie socjalistyczne i pokrywają się zupełnie z naszymi wywodami.

Życie towarzyskie będzie w przyszłości przybierało coraz bardziej publiczny charakter. Stanowisko kobiety zupełnie się zmieni. Życie domowe ograniczy się do najniezbędniejszych rzeczy — natomiast otworzy się rozległa dziedzina dla zaspokojenia potrzeb towarzyskich. Wielkie lokale na zgromadzenia, odczyty, dyskusye, na omawianie wszelkich spraw społecznych, o których w przyszłości ogół rozstrzygać będzie, bawialnie, jadalnie i czytelnie, biblioteki, sale koncertowe i tea-

try, muzea, place gimnastyczne, parki i promenady, kąpiele publiczne, zakłady naukowe i wychowawcze wszelkiego rodzaju, laboratoria itd. — wszystko to da sposobność do zabaw, do rozwoju sztuki i nauki wszelkiego rodzaju. Tak samo zakłady dla chorych, zgrzybiałych i starców odpowiadać będą najwyższymi wymaganiami.

Jak małostkowym okaże się wobec tego nasz wiek tak bardzo sławiony! Jak drobnostkowem owo ubieganie się o łaskę i promienie słoneczne z góry, ów służalczy, psi sposób myślenia, owa wzajemna, pełna zawiści walka o pierwszeństwo przy pomocy najwstrętniejszych środków! Tłumienie prawdziwych przekonań, maskowanie dobrych przymiotów, które by mogły się nie podobać, spaczenie charakterów, obłuda myśli i uczuć, wszystkie te cechy, które można krótko napiętnować mianem tchórzostwa i braku charakteru, występują dziś coraz wyraźniej i coraz wstrętniej. To, co człowieka podnosi i uszlachetnia: poczucie własnej godności, niezależność i hart przekonań, samodzielność — wszystko to wśród dzisiejszych stosunków uchodzi za wadę i ułomność. Często przymioty te gubią człowieka, jeżeli nie umie ich stłumić. Wielu nie czuje nawet swego poniżenia, bo przyzwyczajenie stępiło ich poczucie własnej godności. Pies nie widzi w tem nic nadzwyczajnego, że ma pana, który okłada go kijem, gdy go zły humor napadnie.

Wraz ze wspomnianymi zmianami w życiu towarzyskiem, nastąpi także zmiana w produkcji literackiej. Zniknie literatura teologiczna i prawna, które zajmują najwięcej miejsca w dzisiejszych spisach bibliograficznych; znikną obie, bo dla jednej nie będzie już czytelników, a dla drugiej potrzeby; tak samo wszystkie pisma, tyjące się tak zwanych nowin politycznych, gdyż znikną instytucje państwowe. Nad takimi materyami będą prowadzone tylko studia historyczne. Zniknie mnóstwo płytkich produktów literackich, ta oznaka zepsutego smaku, produktów, które często ukazują się tylko wskutek ofiary, złożonej przez autora na ołtarzu próżności. Można nawet wobec dzisiejszych naszych stosunków pod tym względem bez przesady powiedzieć, że znikną z targu $\frac{4}{5}$ utworów literackich, bez żadnej szkody dla cywilizacji. Tak wielką jest masa powierzchownych i szkodliwych produktów w dziedzinie literackiej.

Taki sam los spotka beletrystykę i dziennikarstwo. Niema chyba nic smutniejszego, nic bardziej bezmyślnego i powierzchownego od przeważnej części naszej literatury dziennikarskiej. Gdyby chciano mierzyć stan naszych zdobyczy kulturalnych i naukowych treścią tej części naszych dzienników, trzeba by było wydać o nich sąd bardzo nieprzychylny. Ocenia się tam czynności ludzi i stan rzeczy ze stanowiska, które odpowiada raczej minionym wiekom, i którego śmieszność i nieprawdziwość wykazała już dawno nauka. Znaczna część naszych dziennikarzy, to ludzie, którzy, jak niegdyś Bismark nie bez słuszności powiedział, „minęli się ze swem powołaniem“, którzy też literaturę traktują, jako dobrze płatne rzemiosło. Obok tego mają te dzienniki, jak i większość pism beletrystycznych, za zadanie uprawiać w swoim dziale inseratowym najbrudniejszą reklamę; ich dział giełdowy odpo-

wiada takim samym interesom, na innem polu. Interes materyalny wydawców jest jedynym czynnikiem, określającym treść czasopism.

Literatura beletrystyczna jest, ogólnie biorąc, nie o wiele lepsza od dziennikarstwa; szczególnie lubuje się ona w opisywaniu popędów płciowych i ich zбочeń, dziś hołduje najpłytszemu racjonalizmowi, jutro najniesmaczniejszym zabobonom i przesadom. Wogóle zaś celem jest: przedstawić świat burżuazyjny, mimo jego braków, które się po części zaznacza, jako najlepszy ze wszelkich możliwych światów.

Rozległe to i ważne pole społeczeństwo przyszłe będzie musiało gruntownie oczyścić. Jedynie nauka, prawda, piękno, walka przekonań znajdują tam przybytek. Każdy, komu zdolności pozwolą, będzie mógł w tej dziedzinie pracować. Nie będzie już zależny od łaski księgarza, od interesów pieniężnych, od uprzedzeń, lecz jedynie od oceny bezstronnych rzeczoznawców, w których wyborze i on sam udział weźmie i od których orzeczenia może się odwołać do ogółu, co jest dziś oczywiście niemożliwe. Naiwnego twierdzenia, jakoby w socjalistycznym społeczeństwie walka zdań musiała być tłumiona, mogą bronić tylko ci, którzy uważają świat burżuazyjny za najlepszy i którzy, wrogo względem socjalizmu usposobieni, starają się go oczernić i poniżyć. Społeczeństwo, oparte na zupełnej równości demokratycznej, nie zna ucisku. Tylko zupełna swoboda sprzyja nieprzerwanemu postępowi, który jest podstawą życia społecznego. Zresztą złudą jest wyobrażać sobie, że świat burżuazyjny pielęgnuje prawdziwą wolność myśli. Stronnictwa, reprezentujące interesy klasowe, ogłaszają w dziennikach tylko to, co interesom tym nie szkodzi, a biada temu, kto się przeciw temu oświadczy. Będzie on zrujnowany, wie o tem każdy, kto zna stosunki. A jak księgarze obchodzą się z pracami literackimi, które nie odpowiadają ich wymaganiom, o tem każdy literat mógłby coś powiedzieć. Wreszcie nasze ustawodawstwo prasowe i karne świadczy, jaki duch panuje w naszych klasach rządzących. Prawdziwą wolność myśli uważają one za największe niebezpieczeństwo.

* * *

Celem społeczeństwa powinien być wszechstronny rozwój każdego osobnika; to też nikt nie powinien być przykuty do miejsca, na którym go osadził przypadek urodzenia. Ludzi i świata nie należy poznawać tylko z książek i dzienników, trzeba samemu obserwować, przekonywać się naocznie. Przyszłe społeczeństwo musi zatem umożliwić wszystkim to, co już dzisiaj dla wielu jest możliwem, jakkolwiek dzisiaj głównym tu bodźcem jest po największej części przymus nędzy. Potrzeba odmiany jest w naturze ludzkiej głęboko zakorzeniona. Potrzeba ta wypływa z popędu do doskonalenia się, z popędu, który jest właściwością każdej istoty organicznej. Roślina, znajdująca się w ciemnem miejscu, zwraca się ku światłu, wpadającemu przez jakiś otwór. Tak samo człowiek. A popęd,

który jest człowiekowi wrodzony, popęd naturalny, powinien być w rozsądny sposób zaspakajany. Nowe społeczeństwo nie staje na przeszkodzie zaspakajaniu tego popędu do odmiany, owszem ono dopiero wszystkim je umożliwi. Ułatwiają to w najwyższym stopniu rozwinięte stosunki komunikacyjne, a stosunki międzynarodowe wprost tego wymagają. W przyszłości nieskończenie więcej ludzi, niż dzisiaj, będzie w rozmaitych celach podróżowało po świecie.

Społeczeństwo potrzebuje dalej obfitych zapasów środków żywności, aby mózdz zaspokoić wszelkie wymagania. Stosownie do tego reguluje czas roboczy; przedłuża go lub skraca, odpowiednio do potrzeb i do pory roku. W jednej porze roku może oddawać się przeważnie rolnictwu, w drugiej zaś głównie przemysłowi zwykłemu i artystycznemu; skierowuje siły robocze tam, gdzie tego zachodzi potrzeba; przez kombinację licznych sił roboczych i dzięki doskonałym urządzeniom technicznym, może wykonywać szybko, z wielką łatwością, przedsiębiorstwa, które dziś uchodzą za niemożliwe.

A jak społeczeństwo otacza swą opieką młodzież, tak też opiekuje się starcami, chorymi i kalekami. Jeżeli ktoś stał się niezdolnym do pracy, to ujmuje się zań ogół. Idzie tu nie o akt dobroczynności, lecz o obowiązek, nie o jałmużnę, lecz o opiekę i pomoc, należną temu, kto w latach siły i dzielności wypełniał swoje obowiązki względem ogółu. Społeczeństwo robi wszystko, co może, by uprzyjemnić schyłek życia starcom. Wszakże każdy spodziewa się, że kiedyś i on będzie w takim samym położeniu. Starców nie będzie niepokoiła myśl, że inni wyczekują ich śmierci, aby otrzymać spadek, nie będą też czuli obawy, że ich, jak, wyciśniętą cytrynę, rzucą na bok w okresie zgrzybiałości i niemocy. Nie potrzebują ani miłosierdzia i pomocy od dzieci, ani też jałmużny od gminy. Aż nadto znanem jest, w jakim położeniu znajdują się na starość rodzice, którzy muszą korzystać z pomocy dzieci. A jak demoralizująco wpływa na dzieci, a jeszcze bardziej na krewnych ta nadzieja spadku. Ież to rozbudza niskich namiętności, ileż to zbrodni wywołało. Morderstwo, nieprawne przywłaszczanie sobie spadku, krzywoprzysięstwo, wymuszanie itd. są częstym tego skutkiem. Społeczeństwo burżuazyjne nie ma wcale powodu z dumą spoglądać na swoje prawo spadkowe, które wywołuje część corocznie się zdarzających zbrodni, a przecież znaczna większość nie może ani spadku zostawić, ani też odziedziczyć.¹⁴⁷⁾

¹⁴⁷⁾ „Człowiek, który spędził całe życie swoje aż do zgrzybiałości na uczciwej i nateżonej pracy, nie powinien w starości żyć z łaski swoich dzieci, ani z łaski społeczeństwa. Niezależna, wolna od trosk i trudów starość jest najodpowiedniejszym wynagrodzeniem za nieustanne wysiłki w czasach zdrowia i zdolności do pracy“. v. Thünen „PAŃSTWO ODOSOBNIONE“. Ale cóż widzimy dziś w społeczeństwie burżuazyjnym? Miliony czekają ze zgrozą tych dni, kiedy — zgrzybiali — wyrzuceni zostaną na bruk. Nasz system przemysłowy wywołuje przedwczesne starzenie się ludzi. Tak wysławiane ubezpieczenie starców i kalek w Niemczech udziela bardzo szczupłej renty, na to zgodzą się nawet jego najzagorzalsi obrońcy. Pomoc ta jest jeszcze bardziej niedostateczna od emerytury urzędników.

Moralny i fizyczny stan społeczeństwa, warunki pracy, higieniczne mieszkania, sposób odżywiania się i odziewania, życie towarzyskie — wszystko to przyczyni się do zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, chorobom i cherlactwu. Coraz bardziej stanie się regułą śmierć naturalna, ze starości. Przeświadczenie, że „niebo“ jest na ziemi — i że ze śmiercią wszystko się kończy, nakłoni ludzi do rozsądnego życia. Najwięcej używa ten, kto najdłużej używa. Najlepiej umie ocenić wartość długiego życia duchowieństwo, które pociesza innych wekslem na „tamten świat“. Życie wolne od wszelkich trosk sprawia, że duchowieństwo przeciętnie żyje najdłużej.

Pierwszą potrzebą życia jest jedzenie i picie. Zwolennicy t. zw. „naturalnego sposobu życia“ pytają bardzo często, dlaczego socjalna demokracja tak obojętnie zachowuje się wobec wegetaryanizmu. Musimy tedy na chwilę zatrzymać się nad tym punktem. Wegetaryanizm, to jest nauka, która każe żywić się wyłącznie roślinami, znalazł podatny grunt przede wszystkim w tych kołach, które znajdują się w tem przyjemnem położeniu, że mogą wybierać między roślinnym a mięsnym pokarmem. Ale przeważna większość ludzi takiego wyboru niema, musi żyć według środków, których niedostateczność zmusza ją bardzo często do spożywania prawie wyłącznie roślinnych pokarmów, i to najmniej pożywnych. Dla naszej ludności robotniczej na Śląsku, w Saksonii, w Turynгии itd., głównem pożywieniem są kartofle, nawet chleb nie ma dla niej pierwszorzędnego znaczenia, mięso niezmiernie rzadko ukazuje się na stole, a jeżeli jest, to w najlichszym gatunku. Większa część ludności wiejskiej rzadko spożywa mięso, jakkolwiek hoduje bydło; musi je sprzedawać, aby za uzyskane pieniądze zaspokoić inne potrzeby.

Wszystkim tym wegetaryanom z musu, wcale by nie zaszkodził solidny bifsztek albo baranina. Jeżeli wegetaryanizm zwraca się przeciwko przecenianiu pożywności mięsa, to ma słuszość, ale myli się, jeżeli spożywanie mięsa — ze względów najczęściej sentymentalnych — uważa za coś zgubnego i strasznego. Dowodzi np., że naturalne uczucie nie pozwala na zabijanie zwierząt i na spożywanie „trupa“. Otóż pragnienie przyjemnego i spokojnego życia zmusza nas do tępienia robactwa, musimy też zabijać i tępić dzikie zwierzęta, inaczej one by nas pożarły. Gdybyśmy nie skracali życia „dobrym przyjaciołom ludzi“, zwierzętom domowym, to za kilkadziesiąt lat ci „dobrzy przyjaciele“ rozmnożyliby się tak gwałtownie, że „pożarliby“ nas, gdyż pozbawiliby nas żywności. Fałszywem jest również twierdzenie, jakoby pokarm roślinny wywoływał łagodność charakteru. W łagodnym, żywiącym się roślinami hindusie obudziła się „bestya“, kiedy srogość anglików pchnęła go do buntu.

Zdaniem naszym trafia Sonderegger w sedno rzeczy, kiedy powiada: „Zaden środek żywności nie jest niezbędniejszy od drugiego, ale panuje niezmiennie prawo, nakazujące mieszanie pokarmów.“ Prawdą jest, że nikt nie zdoła się wyżywić samem mięsem, gdy przeciwnie roślinami może, o ile zrobi stosowny wybór. Z drugiej strony nikt nie zechce porzucić na jednym pokarmie roślinnym, choćby najbardziej poży-

wnym. Np. bób, groch, soczewica, słowem jarzyny, stanowią najpożywniejszy pokarm. Jednakowoż wyłącznie się nimi karmić, — co jest podobno możliwe -- byłoby męką. Tak np. powiada Marx w pierwszym tomie „Kapitału“, że chilijscy właściciele kopalni zmuszają robotników swoich do spożywania przez cały rok bobu, bo daje on więcej siły, niż każdy inny pokarm, i umożliwia dźwiganie wielkich ciężarów. Robotnicy nie chcą bobu mimo jego pożywności, ale nie dostają nic innego i są zmuszeni na nim poprzestawać. Szczęście i dobrobyt nie zależą przenigdy od tego lub innego pokarmu, jak utrzymują fanatyczni wegetaryanie. Klimat, przyzwyczajenie, osobisty smak jedynie tu decydują.

Ludy myśliwskie i pasterskie karmią się wyłącznie prawie mięsem; w miarę rozwoju kultury wyłączność ta ustaje i pokarm roślinny nabiera coraz większego znaczenia. Wszechstronność uprawy roślin jest oznaką wyższej kultury. Przytem na danej przestrzeni można wytworzyć więcej roślinnych środków spożywczych, aniżeli mięsa. Rozwój ten sprawia, że pokarm roślinny bierze coraz bardziej górę. Dowóz mięsa, którego nam dostarcza rabunkowe gospodarstwo burżuazyjne, szczególnie z Ameryki południowej i Australii, za kilkadziesiąt lat ustanie. Z drugiej strony hoduje się bydło nie tylko dla mięsa, ale także dla wełny, włosienia, szczeciny, skóry, mleka, jaj itd., a od tego zależy znaczna ilość gałęzi przemysłu i zaspokojenie mnóstwa potrzeb. Mnóstwo odpadków w przemyśle i gospodarstwie domowem spożytkowuje się najlepiej przy hodowli bydła. Morze będzie musiało w przyszłości obdarzać ludzi środkami żywności szczodrzej, niż dotychczas. W przyszłości nie będzie się chyba zdarzało, jak dziś, aby przy obfitym poławie obracano całe ładunki na nawóz, dlatego, że nie można ich zabezpieczyć od zepsucia albo że wysokie koszty transportowe stoją na przeszkodzie ich zbytowi. A zatem wyłącznie roślinny sposób odżywiania się w przyszłym społeczeństwie nie jest ani prawdopodobny, ani konieczny.

Przy odżywianiu się idzie daleko bardziej o jakość, niż o ilość, dużo pokarmu niewiele pomaga, jeżeli pokarm jest zły. Jakość zaś w znacznym stopniu zależy od sposobu przyrządzania. Pokarm powinien być przyrządzany w sposób naukowy. Że nasze kobiety, którym dziś głównie przypada w udziale przyrządzanie potraw, w tej dziedzinie odpowiednich wiadomości nie mają i mieć nie mogą, tego nie potrzeba dowodzić. Braknie im nawet stosownych narzędzi kuchennych. Doskonałe, odpowiadające wymaganiom nauki przyrządy kuchenne już dziś wszakże istnieją, jak nas o tem poucza każda dobrze urządzona kuchnia hotelowa, kuchnie parowe w koszarach albo w szpitalach, a szczególnie wystawy sztuki kulinarnej. W przyszłości będzie to regułą. Zadanie przyszłości musi polegać na tem, aby osiągnąć najlepsze rezultaty z najmniejszym nakładem sił, czasu i materiałów. Mała kuchnia prywatna jest tak, jak warsztat rzemieślniczy, urządzeniem, przy którym marnują się w najlekkomyślniejszy sposób czas, siły i materiał. Przyrządzanie środków żywności w społeczeństwie przyszłości

również będzie uspołecznione z największą korzyścią dla członków społeczeństwa. Zniknie kuchnia prywatna, jak już dziś nie istnieje dla rodzin, które wprowadzie na zwykłe potrzeby mają własną kuchnię, ale używają kuchni hotelowej albo kucharza prywatnego, gdy chodzi o większe uczty albo o przyrządzenie smakołyków.¹⁴⁸⁾

Mnóstwa zajmujących szczegółów o rewolucyi w dziedzinie kulinarnej dostarczyła nam wystawa powszechna w Chicago z r. 1893. Pokazała nam kuchnię, w której się pali, gotuje i piecze przy pomocy elektryczności. Elektryczność nie tylko dostarczała światła, ale była także czynna przy myciu naczyń. W tej kuchni przyszłości nie było ani gorąca, ani dymu, ani swędu. Niezliczone mnóstwo aparatów wykonywało liczne roboty, które dotychczas musiały wykonywać ręce ludzkie. Ta kuchnia przyszłości bardziej była podobna do salonu, niż do kuchni. Robota w chicagowskiej kuchni wystawowej wzbudzała prawdziwą rozkosz i była wolna od wszelkich nieprzyjemności dzisiejszej pracy kuchennej. Czyż możliwym jest, aby małą kuchnię prywatną można było tak urządzić? Dodajmy jeszcze, że taka kuchnia centralna jest w najwyższym stopniu ekonomiczna. Nasze kobiety z całą ochotą pozbędą się swoich kuchni prywatnych z chwilą zaprowadzenia tej kuchni przyszłości.

Wartość spożywcza potraw podnosi się przez łatwość asymilowania; to jest rozstrzygające.¹⁴⁹⁾ I z tego względu naturalny sposób odżywiania się będzie dla wszystkich możliwy dopiero w nowym społeczeństwie. Kato wychwalał stary Rzym, że do 6. wieku od założenia miasta (200 przed Chr.) byli tam wprowadzić znawcy sztuki lekarskiej, ale dla lekarzy-specjalistów brakło zajęcia. Sposób życia był tak prosty i umiarkowany, że choroby były rzadkością, a śmierć ze starości była zwykłą formą śmierci. Dopiero kiedy rozpanoszyły się rozpusta i próżniactwo, słowem życie hulaszcze z jednej, a nędza i nadmierna praca z drugiej strony, wtedy zupełnie się stan rzeczy zmienił. Życie hulaszcze i rozpusta w przyszłości będą niemożliwe, ale też niemożliwa będzie nędza, ubóstwo i niedostatek. Dla wszystkich jest wszystkiego podostatkem. Wszak już Henryk Heine śpiewał przed 50 laty :

Dosyć dla wszystkich rodzi się chleba
Na naszej tak żyznej roli —
Róże i mirty, piękno, uciechy —
I słodkich brzoskwiń dowoli.

¹⁴⁸⁾ Również na zniesienie kuchni prywatnej oburza się pan Eugeniusz Richter w swoich „BŁĘDNYCH NAUKACH“. Pan Richter, o ile nam wiadomo, nie jest żonaty, nie czuje zatem braku własnej kuchni, na czem, sądząc z jego pięknej tuszy, bardzo dobrze wychodzi. Gdyby pan Richter był żonaty, i gdyby miał żonę, która by sama musiała zarządzać kuchnią i wykonywać w niej konieczne roboty, to ta już by go napewno przekonała, że zniesienie niewolnictwa kuchennego wielce by ją ucieszyło i że powitałaby chętnie wielką, dobrze urządzonej jadłodajnię gminną.

¹⁴⁹⁾ Niemeyer : „NAUKA HYGIENY“.

Tak, dla każdego będą brzoskwinie —
I skarby ziemi i morza!
Wróblom, aniółom zostawim chętnie
Niebieskie górne przestworza.

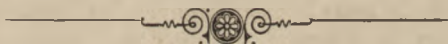
„Kto mało je, żyje dobrze“ (t. j. długo), powiedział Włoch Cornaro w XVI wieku. Wreszcie i chemia będzie bardzo czynna w przyszłości w sprawie sporządzania i ulepszania środków spożywczych. Dzisiaj nadużywa się tej nauki dla fałszerstw i oszustw; ale jasnem jest, że chemicznie przyrządzone środki żywności, mogą doskonale zastępować produkty naturalne. Forma uzyskania jest obojętną, jeżeli tylko produkt zresztą odpowiada wszelkim wymaganiom.

Podobna rewolucya dokona się w całym życiu domowem i usunie liczne roboty, które jeszcze dzisiaj muszą być wykonywane. Jak centralne jadłodajnie zastąpią w zupełności kuchnie prywatne, tak samo zastąpią centralne zakłady ogrzewania i oświetlania rozpalamie ognia w piecu domowym i zapalanie lampy. Wodociągi umożliwią każdemu urządzenie sobie kąpieli bez cudzej pomocy. Centralne pralnie wezmą na siebie pranie i suszenie bielizny; centralne zakłady czyszczenia — czyszczenie ubiorów i dywanów. W Chicago były maszyny do czyszczenia dywanów, które, ku wielkiemu zdumieniu dam, w najkrótszym czasie przedziwnie spełniały swoje zadanie. Drzwi elektryczne otwierają się za lekkim naciśnięciem palca i zamykają się same. Urządzenia elektryczne roznoszą dzienniki i listy na wszystkie piętra; windy elektryczne zastępują schody. Posadzki, ściany, meble będą robione z materiału, który łatwo się daje czyścić — przez to uniknie się kurzu i bakteryi. Kurz, śmiecie i odpadki wszelkiego rodzaju usuwać się będzie z domu za pomocą odpowiednich rur, jak dziś brudną wodę. W Stanach Zjednoczonych, w niektórych miastach europejskich, jak np. w Zurychu, są już domy, urządzone z największą wytwornością, w których mieszkają liczne zamożne rodziny i korzystają z wielkiej części opisanych udogodnień.

I tu znowu mamy dowód, jak społeczeństwo burżuazyjne toruje drogi tej rewolucyi w życiu domowem, ale tylko dla swoich wybrańców. Gdy życie domowe przeobrazi się w powyżej opisany sposób, natenczas zniknie służący, ten „niewolnik wszelkich kapryśków swej pani“, ale zniknie i „pani“. „Bez służących niemasz kultury“, woła z komicznym patosem przerażony pan Treitschke. Nie może on sobie wyobrazić społeczeństwa bez służących, tak jak Arystoteles nie mógł go sobie pomyśleć bez niewolników. Zdumiewajacem jest, że p. Treitschke uważa naszych służących za „dźwignię kultury“. Niemalogo kłopotu sprawia Treitschkemu i Eug. Richterowi czyszczenie butów, bo przecież nikt tego sam nie będzie robił. Otóż w $\frac{9}{10}$ wypadkach załatwia to każdy sam, albo załatwia to żona dla męża, córka albo syn dla całej rodziny, i można by odpowiedzieć, że to samo, co robiło dotychczas dziewięć dziesiątych, może także robić ostatnia dziesiąta. Ale można by użyć innego wybiegu. Dłaczegóż by w przyszłym społeczeństwie nie miała wykonywać takich i tym podobnych koniecznych

robót młodzież obojga płci? Praca nie jest hanbą, przekonał się już o tem niejeden arystokratycznego pochodzenia oficer, który przed długami umknął do Ameryki i tam był parobkiem albo czyścił buty. Eugeniusz Richter posuwa się nawet tak daleko, że w jednej ze swoich broszur opisuje upadek „socyjalistycznego kanclerza“ z powodu kwestyi czyszczenia butów, a potem upadek całego „socyjalistycznego państwa przyszłości“. „Socyjalistyczny kanclerz“ nie chce mianowicie sam sobie czyścić butów i to jest jego nieszczęściem. Burżuazya pysznie się ubawiła tym opisem Richtera i okazała, jak skromne stawia wymagania krytykom socjalizmu. Atoli Eug. Richter dożył jeszcze tej bolesnej chwili, że nie tylko jeden z jego towarzyszy partyjnych z Norymbergi wynalazł zaraz po wyjściu broszury maszynę do czyszczenia butów, ale że także w r. 1893 na powszechnej wystawie w Chicago była wystawiona elektryczna maszyna do czyszczenia butów, która spełniała wybornie tę robotę. W ten sposób zbity został praktycznie główny zarzut przeciw społeczeństwu socyalistycznemu, podniesiony przez Richtera i Treitschkego, a to dzięki wynalazkowi, zrobionemu jeszcze w społeczeństwie burżuazyjnym.

Rewolucyjne przeobrażenie, które z gruntu zmienia wszystkie stosunki społeczne, a zwłaszcza stanowisko kobiety, dokonywa się więc już przed naszymi oczyma; jest tylko kwestyą czasu, aby społeczeństwo wzięło w swoje ręce to przeobrażenie i proces reorganizacyjny przyspieszyło, udoskonaliło, uogólniło i wszystkich bez wyjątku przypuściło do udziału w jego niezliczonych korzyściach.



KOBIETA W PRZYSZŁOŚCI

BRATNIEJ POMOCY
ROBOTNIK GALICYJSKI

CHICAGO, ILL.



OZDZIAŁ ten będzie bardzo krótki; z tego bowiem, cośmy dotychczas mówili, każdy z łatwością może wyciągnąć wnioski co do stanowiska kobiety w przyszłym społeczeństwie.

Kobieta nowego społeczeństwa jest społecznie i ekonomicznie niezależna, nie podlega uciskowi ani wyzyskowi, równouprawniona z mężczyzną, jest panią swoich losów. Wychowanie jej różni się od męskiego tylko o tyle, o ile tego wymaga różnica płci; kobieta może rozwijać wszystkie swe fizyczne i duchowe siły i zdolności; dla swej działalności wybiera tę dziedzinę, która odpowiada jej pragnieniom, skłonnościom i uzdolnieniu, i pracuje w niej narówni z mężczyzną. Przez część dnia zatrudniona w jakiejś gałęzi przemysłu jako robotnica, może przez inną część dnia być wychowawczynią, nauczycielką, dozorczynią chorych, resztę dnia może poświęcić sztuce, nauce albo funkcjom administracyjnym. Oddaje się studjom, przyjemnościom i zabawom według upodobania lub sposobności.

W miłości jest tak wolna i niekrepowana, jak mężczyzna. Oświadcza się lub pozwala się o siebie starać, wychodzi za mąż jedynie z miłości. Związek małżeński jest układem prywatnym bez interwencji urzędników lub księży, jak to było dawniej. Socjalizm nie stwarza tu nic nowego, odtwarza tylko na wyższym stopniu kultury i w nowych formach to, co powszechnie było przyjęte na niższym stopniu kultury, w czasach, kiedy własność prywatna nie rozpanoszyła się jeszcze w społeczeństwie.

Człowiek sam ma decydować o swoich popędach, oczywiście jeżeli przez zaspokojenie ich nie wyrządzi nikomu krzywdy. Otóż zaspokojenie popędu płciowego jest tak samo rzeczą czysto osobistą, jak zaspokojenie każdego innego popędu przyrodzonego. Nikt nie potrzebuje z tego innym zdawać sprawy i nikt nie ma prawa w to się mieszać. Jak jem, piję, śpię i ubieram się, to mnie tylko dotyczy, podobnie jest sprawą czysto osobistą mój stosunek z osobą płci odmienną. Rozsądek i wykształcenie, zupełna niezawisłość osobista, wszystkie te własności, wszczepione przez wychowanie i stosunki

w przyszłym społeczeństwie, ochronią każdego przed postępowaniem, które by jemu samemu szkodę przynieść mogło. Panowanie nad sobą i samowiedza będą u mężczyzn i kobiet w przyszłości nierównie więcej rozwinięte, niż dzisiaj. Ten jeden fakt, że zniknie owa głupia wstydlivość i śmieszne otaczanie się tajemnicą, które zabraniają mówić otwarcie o sprawach płciowych, ukształtuje zupełnie inaczej i naturalniej stosunki obojga płci. Z chwilą, gdy między dwojgiem ludzi, którzy zawarli związek małżeński, nastaje nieporozumienie, rozczarowanie lub nawet wstręt, — moralność nakazuje rozerwać ten związek, który stał się nienaturalnym, a zatem niemoralnym. Ponieważ dalej znikną wszystkie te stosunki, które zmuszają wielką liczbę kobiet do staropanieństwa lub do sprzedawania swego ciała, więc też i świat męski nie będzie miał tej przewagi, co dzisiaj. Z drugiej strony zupełnie zmienione stosunki społeczne usuną liczne tamy i przeszkody, które wpływają dzisiaj na pożycie małżeńskie, które często nie pozwalają mu rozwinąć się, a nawet zupełnie je uniemożliwiają.

Przeszkody, sprzeczności i nienaturalne stosunki w dzisiejszem położeniu kobiety coraz bardziej dochodzą do świadomości szerszych kół i znajdują dobitny wyraz w literaturze społecznej i powieściowej; często naturalnie w chybionej formie. Że dzisiejsza forma małżeństwa odpowiada coraz mniej swemu przeznaczeniu, tego nie zaprzeczy żaden człowiek myślący; to też żądają swobody w miłości i, o ile można, swobody w zrywaniu zawartego związku bez zewnętrznej przeszkody, nawet osoby, które zresztą niezbyt są pochopte do żądania zmiany naszych stosunków społecznych; sądzą one, że należy przyznać swobodę w obcowaniu płciowem tylko klasom uprzywilejowanym. Tak np. wyraża się Matylda Reichardt-Stromberg w polemice przeciwko emancypacyjnym dążnościom Fanny Lewald, jak następuje:

„Jeżeli Pani (F. L.) domagasz się zupełnego równouprawnienia kobiety z mężczyzną, w życiu społecznem i politycznem, to i George Sand ma słuszość w swoich emancypacyjnych dążnościach, które sprowadzają się do żądania dla kobiet praw, jakie mężczyzna oddawna już i bez opozycji posiada. Bo niema absolutnie żadnej rozsądnej przyczyny, dla której by kobieta miała być równouprawniona tylko pod względem umysłowym, nie zaś uczuciowym, i nie mogła swobodnie rozporządzać swoim sercem, tak jak mężczyzna. Przeciwnie: jeżeli kobieta może i powinna nateżać wszystkie swoje władze umysłowe, współzawodnicząc z tytanami ducha płci męskiej, to musi też dla utrzymania równowagi mieć prawo do dawania folgi swemu sercu, w sposób, który uzna za stosowny. Bo przecież wszyscy czytamy bez najmniejszego oburzenia np. o Goethem, jak często zużywał żar swego serca i swej wielkiej duszy dla coraz innej kobiety. Człowiek rozsądny nie widzi w tem nic dziwnego, bo uwzględnia jego wielką duszę z jej nienasyconemi pragnieniami, i tylko ograniczony moralista mógłby się zdobyć w takich razach na naganę. Dlaczegoż więc miałabyś Pani drwić sobie z „wielkich dusz“ wśród kobiet!.... Przypuśćmy, że cała płeć żeńska składa się bez wyjątku z wielkich dusz George Sand'a, że

każda kobieta jest Lukrecyą Floriani, że wszystkie jej dzieci są dziećmi miłości, ale że kobieta ta wychowywałaby wszystkie swe dzieci z prawdziwie macierzyńską miłością i rozumnem poświęceniem. Cóż by się wtedy stało ze światem? Nie ulega wątpliwości, że świat istniałby dalej i że robiłby postępy, jak dzisiaj, i mógłby przytem mieć się doskonale¹⁾“.

Matylda Reichhardt-Stromberg jest zatem tego zdania, że, gdyby każda kobieta była Lukrecyą Floriani, a więc jedną z wielkich dusz George Sand'a, która sama siebie opisuje w Lukrecyi Floriani, to wolno by jej było „dla utrzymania równowagi dawać folgę swemu sercu, w sposób, który uzna za stosowny“. Ależ dlaczego mają mieć do tego prawo tylko „wielkie dusze“, a nie wszystkie kobiety, które nie są „wielkimi duszami“? Dla nas tej różnicy niema. Jeżeli Goethe i George Sand (wybieramy tych dwoje z pośród wielu, którzy postępowali i postępują tak jak oni) mogli iść za popędem serca, jeżeli zwłaszcza o sprawach sercowych Goethego wydaje się całe biblioteki pochłaniane przez jego wielbicieli i wielbicielki z pewnego rodzaju nabożnym zachwytem, to dlaczegoż mamy innych ganić za to samo?!

Oczywiście, ta swoboda w miłości jest niemożliwa w dzisiejszem społeczeństwie — ale niechaj ogół żyje w takich warunkach, jakie dziś dostają się w udziale tylko wybrancom, a będzie mógł korzystać z tych samych praw i swobód. W powieści p. t. „Jacques“ przedstawia George Sand małżonka, który tak ocenia wiarołomność swej żony: „Nikt nie może panować nad miłością; nikt nie jest winien, że kocha lub pożąda miłości. Co poniża kobietę, to kłamstwo; co stanowi cudzołóstwo, to nie owa godzina, którą kobieta poświęca kochankowi, lecz owa noc, którą potem spędza u boku męża“. Zgodnie z tem czuje się Jacques obowiązany do ustąpienia miejsca swemu rywalowi (Borelowi), a przytem tak filozofuje: „Borel na mojem miejscu obiłby spokojnie żonę, a potem wcale by się nawet nie rumienił, biorąc w objęcia zbezczeszczoną jego uderzeniami i jego pocałunkami. Są mężczyźni, którzy bez ceremonii, wschodnim zwyczajem, zabijają wiarołomną małżonkę, uważając ją za prawną własność. Inni biją się z rywalem, zabijają lub usuwają go, a potem błagają żonę o pocałunki i pieścizoty, podczas gdy ona albo cofa się z przerażeniem, albo poddaje z rozpaczą w sercu. Jest to pospolity sposób postępowania w małżeństwie, a mnie się zdaje, że miłość świn jest mniej poziomą i mniej brutalną od miłości takich ludzi“. Brandes²⁾ dodaje do cytowanych tu słów: „Prawdy te, elementarne dla dzisiejszego wykształconego świata, wydawały się przed pięćdziesięciu laty straszliwymi sofizmatami“. Ale nawet dzisiaj „posiadający i wykształcony“ świat nie śmie przyznać się otwarcie do zasad George Sand'a, jakkolwiek w znacznej części podług nich żyje. Jak w moralności i religii, tak też i w małżeństwie pełen jest obłudy.

¹⁾ „PRAWA KOBIEŃ I OBOWIĄZKI KOBIEŃ“. Odpowiedź na Fanny Lewald listy „ZA I PRZECIW KOBIECIOM“. 2-gie wydanie. Bonn. 1871.

²⁾ Jerzy Brandes: „LITERATURA XIX WIEKU“. Tom 5.

Co robili Goethe i George Sand, to robili i robią tysiące innych, nie tracąc nic na szacunku i powadze w społeczeństwie. Trzeba mieć tylko poważane stanowisko, a wszystko pójdzie dobrze. Mimo to postępowanie Goethego i George Sand uchodzi ze stanowiska moralności burżuazyjnej za niemoralne, a to dlatego, że wykracza przeciwko ustanowionym przez społeczeństwo prawdom moralnym i że jest sprzeczne z naturą naszego ustroju społecznego. Małżeństwo z musu jest dla społeczeństwa burżuazyjnego małżeństwem normalnem, jedynym „moralnym“ związkiem osób różnej płci, każdy inny stosunek płciowy, bez względu na to, kto go praktykuje, jest z tego stanowiska niemoralny. Małżeństwo burżuazyjne jest, jak to wykazaliśmy niezbiecie, wytworem burżuazyjnych stosunków ekonomicznych. Małżeństwo to, ściśle związane z własnością prywatną i z prawem spadkowym, wymaga na spadkobierców dzieci „ślubnych“, związek małżeński zawiera się w celu otrzymania takich dzieci, a pod naciskiem stosunków społecznych narzucają go klasy panujące tym nawet, którzy nie mogą pozostawić żadnego spadku³⁾; staje się on prawem społecznem, za przekroczenie którego państwo wsadza na pewien czas do więzienia mężczyzn lub kobiety, które żyją w cudzołóstwie i biorą rozwód.

W nowem społeczeństwie nie ma nic do odziedziczania, chyba, że ktoś zechce uważać za spadek sprzęty domowe i rzeczy użytku osobistego; a zatem traci także grunt pod nogami dzisiejsza forma małżeństwa. Tem samym usuwa się też kwestyę prawa spadkowego, którego socjalizm nie potrzebuje specjalnie znosić. Prawo spadkowe nie może istnieć tam, gdzie niema własności prywatnej.

Kobieta zatem będzie wolna, a dzieci nie ukróca jej tej wolności, owszem — pomnożą one przyjemności i uciechy jej życia. Piastunki, wychowawczynie, przyjaciółki, podrastająca młodzież żeńska będą jej pomocne w wypadkach, w których pomocy potrzebują.

Być może, że i w przyszłości znajdą się jeszcze ludzie, którzy powiedzą sobie, jak A. Humboldt: „Nie jestem stworzony na ojca rodziny. Prócz tego uważam małżeństwo za grzech, płodzenie dzieci za zbrodnię“. Cóż to szkodzi? Potęga popędów przyrodzonych postara się o równowagę. Nas nie niepokoi ani wrogie względem małżeństwa usposobienie takiego Humboldta, ani pesymizm filozoficzny takiego Schopenhauera, Mainländera albo Hartmanna, którzy przepowiadają ludzkości samounicestwienie w „państwie idealnem“. Zgadząmy się zupełnie z Fr. Ratzelem, który powiada:

„Człowiek nie powinien się uważać za wyjątek od praw przyrody; powinien zabrać się wreszcie do szukania prawidłowości w swoich,

³⁾ „Rozluźnienie związku małżeńskiego przez ułatwienie rozwodu nie jest, oczywiście, pożądane, byłoby sprzeczne z moralnemi zadaniami rodziny i wpłynęłoby szkodliwie na utrzymanie ludności, jako też na wychowanie dzieci“. Dr. Schaffle: „BUDOWA I ŻYCIE ORGANIZMU SPOŁECZNEGO“. Pogląd ten jest według nas, nie tylko nietrafny, ale nawet „niemoralny“. Dr. Schaffle przyzna, że niemożliwem jest w społeczeństwie o znacznie wyższej kulturze, niż dzisiejsza, zaprowadzić lub utrzymać przy życiu instytucye, które wykraczają rzeczywiście jego zasadom moralnym.

czynnościach i myślach i stosować się do praw przyrody. Dojdzie on do tego, że ukształtuje swoje życie z ludźmi, t. j. rodzinę i państwo, nie według prawideł dawnych wieków, lecz według rozumnych zasad przyrodoznawstwa. Politykę, moralność, prawo, zasilane dziś jeszcze ze wszelkich możliwych źródeł, trzeba będzie ukształtować zgodnie z prawami przyrody — i tylko z nimi. Życie godne człowieka, o którym baje się od tysięcy lat, wreszcie stanie się prawdą⁴⁾“.

Czas ten zbliża się z olbrzymią szybkością. Społeczeństwo ludzkie w ciągu tysiącleci przechodziło przez wszelkie fazy rozwoju, aby wreszcie wrócić tam, skąd wyszło, t. j. do własności komunistycznej, do zupełnej równości i braterstwa, ale do równości już nie rodowców tylko, lecz wszystkich ludzi. Oto wielki postęp, którego społeczność ludzka dokonała. Bezskuteczne dążenie społeczeństwa burżuazyjnego do przywrócenia wolności, równości i braterstwa wszystkich ludzi urzeczywistnione zostanie przez socjalizm. Społeczeństwo burżuazyjne mogło tylko stworzyć teorię, ale jak w tylu innych wypadkach, tak i tu praktyka była w sprzeczności z teorią. Socjalizm dopiero pogodzi teorię z praktyką.

Jednakowoż w chwili, gdy ludzkość powróci do punktu wyjścia swego rozwoju, znajdować się już będzie na nieskończenie wyższym stopniu kultury, niż w początkach. Jeżeli społeczeństwo pierwotne posiadało w rodzie lub w klanie własność wspólną, to tylko w najgrubszej, najniedoskonalszej formie. Rozwój późniejszy zniósł wprawdzie własność wspólną z wyjątkiem drobnych i nieznacznych resztek, rozbił rody, rozatomował wreszcie całe społeczeństwo, podniósł jednak nad zwyczajnie siły wytwórcze, powiększył i urozmaicił potrzeby, zastąpił rody i szczepy przez narody i wielkie państwa; z czasem jednak wytworzył stan rzeczy, który w gwałtownej jest sprzeczności z potrzebami społeczeństwa. Zadaniem przyszłości będzie usunąć tę sprzeczność przez powrót do własności wspólnej sił wytwórczych. Społeczeństwo odbierze to, co niegdyś posiadało, ale odpowiednio do nowych warunków produkcji, podniesie cały swój tryb życia na najwyższy stopień kultury i umożliwi wszystkim wygody, jakie na niższym stopniu rozwoju mogły być tylko przywilejem jednostek albo pojedynczych klas.

Wtedy też odzyska kobieta czynną rolę, jaką odgrywała w społeczeństwie pierwotnem, nie będzie panią, lecz równouprawnioną obywatelką.

„Koniec rozwoju państwowego podobny jest do początku ludzkiego bytu. Pierwotna równość w końcu znowu powraca. Byt macierzysto-materyalny otwiera i zamyka bieg rzeczy ludzkich“, pisze Bachofen w swoim kilkakrotnie już cytowanym dziele „Prawo macierzyste“. Podobnie i Morgan wydaje sąd o społeczeństwie burżuazyjnym, który zasadniczo zgadza się z naszym, jakkolwiek Morgan nie posiadał gruntownej znajomości istoty socjalizmu. Czytamy w jego dziele, co następuje :

⁴⁾ Cyt. w Häckla : „NATURALNEJ HISTORII STWORZENIA“. 4-te wydanie.

„O! nastania cywilizacyi wzrost bogactwa tak spotężniał, formy jego stały się tak różnorodne, jego zastosowanie tak szerokie i zarządaniem w interesie właścicieli tak zręczny, że bogactwo to względem ludu wyrosło na potęgę nie do pokonania. Duch ludzki, jakby oszołomiony, stoi bezradnie wobec własnego tworu. Ale mimo to nadejdzie czas, kiedy rozum ludzki dojrzeje do panowania nad bogactwem, kiedy oznaczy zarówno stosunek państwa do własności, jak i granice praw właścicieli. Interesy społeczeństwa mają stanowczo pierwszeństwo przed interesami jednostek; powinien zapanować między nimi sprawiedliwy i harmonijny stosunek, wyłączna gonitwa za bogactwem nie jest ostatecznem przeznaczeniem ludzkości, jeżeli postęp ma pozostać nadal prawem dla przyszłości, jak niem był dla przeszłości. Czas, który upłynął od zaświtania cywilizacyi, jest tylko małym ułamkiem przeszłości, małym ułamkiem w stosunku do przyszłości. Groźnie przed oczyma naszymi staje widmo rozkładu społeczeństwa, jako zakończenie pochod historycznego, którego jedynym celem ostatecznym jest bogactwo; bo takie dążenie zawiera w sobie pierwiastki własnej zagłady.

„Demokracja w administracyi, braterstwo w społeczeństwie, równość praw, powszechne wykształcenie, oto hasła najbliższego, wyższego ustroju społeczeństwa, do którego nas wciąż pchają: doświadczenie, rozum i wiedza.

„Będzie to wskrzeszeniem — ale w wyższej formie — wolności, równości i braterstwa dawnych rodów⁵⁾“.

Widzimy, jak ludzie, stojący na całkiem różnych stanowiskach, dochodzą do tych samych wniosków na podstawie swych badań naukowych. Pełna emancypacja kobiety i zrównanie jej z mężczyzną jest ostatecznym celem naszego rozwoju kulturalnego; urzeczywistnienia tego celu żadna potęga na świecie powstrzymać nie zdoła, lecz jest ono możliwe jedynie na podstawie ogólnego społecznego przekształcenia, które zniesie panowanie ludzi nad ludźmi, — a więc także panowanie kapitalistów nad robotnikami. Wtedy dopiero ludzkość będzie się mogła rozwijać wszechstronnie. Nastanie wreszcie ów „złoty wiek“, o którym ludzie marzyli i do którego tęsknili od wieków. Panowanie klasowe skończy się raz na zawsze, a wraz z niem — panowanie mężczyzny nad kobietą.

Międzynarodowość

Życie godne człowieka nie może być jednek przywilejem jednego tylko wybranego narodu; w odosobnieniu od wszystkich innych nie zdołałby on nowego ustroju utrwalić ani nawet zbudować. Rozwój

⁵⁾ Morgan : „SPOŁECZEŃSTWO PIERWOTNE“.

nasz jest wytworem współdziałania sił i stosunków narodowych i międzynarodowych. Jakkolwiek idea narodowa panuje jeszcze dziś niepu- dzielnie prawie w wielu umysłach i chociaż służy za środek do utrzy- mania politycznego i społecznego panowania, możliwego tylko w obrę- bie narodowych granic, to jednak już dziś życie nasze przesiąknięte jest międzynarodowością.

Traktaty handlowe, celne i nawigacyjne, wszechświatowy związek pocztowy, wystawy międzynarodowe, kongresy dla prawa międzynaro- dowego i mierzenia stopni geograficznych, inne międzynarodowe kon- gresy naukowe i związki, międzynarodowe wyprawy naukowe, handel i komunikacja, zwłaszcza zaś międzynarodowe kongresy robotnicze, te zwiastuny nowych czasów, których moralnemu wpływowi zawdzięczamy, że na wiosnę roku 1890 odbyła się w Berlinie za sprawą państwa niemieckiego międzynarodowa konferencya dla prawodawstwa fabryczne- go, wszystko to i wiele innych rzeczy świadczy o międzynaro- dowym charakterze naszych stosunków społecznych. W przeciwstawieniu do gospodarstwa narodowego mówimy już o gospodarstwie świa- towem, do którego przykładamy więcej wagi, bo od jego stanu zale- ży w bardzo znacznej mierze dobrobyt pojedynczych narodów. Wielką część własnych produktów zamieniamy na produkty obcych krajów, bo bez nich byt nasz jest niemożliwy. A jak jedna gałąź przemysłu po- nosi szkodę, jeżeli druga słabnie, tak też słabnie produkcya jednego kraju, jeżeli produkcya drugiego dozna zastoju. Stosunki poszczegól- nych krajów stają się coraz ściślejsze mimo wszelkich przemijających przeszkód, mimo wojen i nienawiści narodowych, bo interesy materyal- ne, najsilniejsze ze wszystkich, są tu najważniejszym czynnikiem. Ka- żda nowa droga żelazna, każde ulepszenie środków komunikacyjnych, każdy wynalazek i każde ulepszenie w procesie produkcyjnym, pocią- gające za sobą staniecie towarów, przyczyniają się do zaciśnięcia tych węzłów. Łatwość komunikacji osobistej pomiędzy bardzo odległymi krajami jest nowym bardzo ważnem ogniwem w łańcuchu stosunków. Potężnemi dźwigniemi są też emigracya i kolonizacya. Jeden naród uczy się od drugiego, jeden stara się prześcignąć drugi w walce kon- kurencyjnej. Obok wymiany wytworów materyalnych odbywa się wymiana płodów ducha, zarówno w oryginale, jak w tłumaczeniach. Miliony ludzi muszą się konieczne uczyć obcych języków. A faktem jest, że, obok korzyści materyalnych, nie bardziej nie przyczynia się do usunięcia antypatyi narodowościowych, jak znajomość języka i lite- ratury innych narodów.

Ten proces zbliżania się na gruncie międzynarodowym sprawia, że urządzenia społeczne różnych narodów stają się co- raz bardziej do siebie podobne. U najbardziej rozwiniętych, a przeto najważniejszych narodów cywilizowanych podobieństwo to jest już tak wielkie, że wystarczy poznać strukturę ekonomiczną jednego narodu, aby znać w głównych zarysach strukturę ekonomiczną wszyst- kich innych. Mniej więcej zachodzi tu to samo, co w naturze, gdzie u zwierząt jednego gatunku budowa szkieletu jest jednakowa; z poje-

dyńcych części takiego szkieletu można wnioskować o całej budowie zwierzęcia.

Gdzie istnieją jednakowe warunki, tam i skutki muszą być jednakowe, a więc dzisiaj : z jednej strony nagromadzenie wielkich bogactw, a z drugiej nędza mas, niewola najemnicza, gnębienie mas przez posiadającą mniejszość ze wszystkimi stąd wynikającymi skutkami.

Istotnie też widzimy, że przeciwieństwa i walki klasowe, nurtujące Niemcy, wzbudzają całą Europę, Stany Zjednoczone, Australię itd. W Europie od Rosyi aż do Portugalii, od Bałkanów, Węgier i Włoch aż do Anglii i Irlandyi panuje ten sam duch niezadowolenia, występują na jaw te same symptomy społeczne wrzenia, ogólnego nieukontentowania i rozkładu. W zewnętrznych swoich objawach różne odpowiednio do stopnia rozwoju, charakteru ludności i formy jej politycznego ustroju, prądy te są mimo to w zasadzie wszędzie te same. Przyczyną ich są głębokie przeciwieństwa społeczne. Z każdym rokiem przeciwieństwa te zaostrzają się coraz bardziej, z każdym rokiem wrzenie i niezadowolenie przenikają coraz głębiej organizm społeczny, aż wreszcie jakiś wypadek, pozornie może nieznaczny, spowodzi wybuch, który z błyskawiczną szybkością rozszerzy się na cały świat cywilizowany i powoła wszystkich w szranki.

Walka nowego świata ze starym już wybuchła. Na widownię występują masy, w walce objawia się ogrom inteligencji, jakiego świat nie widział jeszcze dotychczas w żadnej walce, jakiego nie ujrzy już nigdy w podobnym boju. Bo jest to ostatnia walka społeczna. U schyłku XIX w. widzimy, jak walka ta zbliża się coraz bardziej do ostatniej swej fazy — do tryumfu nowych idei.

Nowe społeczeństwo utworzy się na podstawie międzynarodowej. Narody zbratają się, podadzą sobie wzajemnie dłonie i starać się będą o rozszerzenie związku socjalistycznego na wszystkie narody ziemi⁶⁾. Jeden naród nie będzie już względem drugiego wrogiem, który chce wyzyskiwać i gnębić, nie będzie „krzewicielem“ obcej wiary, którą chce narzucać : będzie przyjacielem, który chce wszystkich wychować na ludzi cywilizowanych. Prace kulturalne i kolonizacyjne nowego społeczeństwa tak samo co do istoty swej będą się różniły od dzisiejszych, jak różnią się te dwa społeczeństwa. Proch i ołów, woda ognista (wódka) i biblia nie znajdą już tu zastosowania ; kulturę krzewić się będzie wyłącznie w sposób pokojowy ; dzicy uważać będą swoich cywilizatorów nie za wrogów, lecz za dobroczyńców. Rozumni podróżnicy i badacze wiedzą już od dawna, jak skuteczną jest ta droga pokojowa.

A kiedy już wreszcie narody cywilizowane będą zjednoczone w jedną wielką federację, wtedy raz na zawsze „umilkną burze wojenne“. Pokój wieczysty nie jest żadną mrzonką, jak to owi panowie paradujący w mundurach chcą w nas wmówić. Narody poznają wre-

⁶⁾ „Interes narodowy i interes ludzkości stoją dziś wrogo naprzeciw siebie. Na wyższym stopniu cywilizacji oba interesy zleją się i utworzą jedność“. v. Thünen : „DER ISOLIRTE STAAT“.

sztanie prawdziwe swe interesy, a te zaspokajać będa nie przez walki i zatargi, przez zbrojenia niszczące ludy i kraje, lecz przez pokojowe porozumienie i wspólne prace kulturalne. Prócz tego klasy panujące i ich rządy starają się już o to, aby nadać zbrojeniom się i wojnom potworne rozmiary i w ten sposób doprowadzić je do absurdu. Ostatni oręż pójdzie śladem tylu innych do zbiorów starożytności, gdzie w przyszłości świadczyć będzie o wiekowych, zażartych i dzikich walkach, jakie dawne pokolenia ze sobą toczyły — aż wreszcie człowiek poskromił w sobie bestię.

Że odrębności narodowe, — podtrzymywane przez klasy panujące w tym celu, aby w danym razie przy pomocy wielkiej wojny mieć wolne ujście dla niebezpiecznych prądów wewnętrznych — że takie odrębności wywołują wojnę, o tem świadczy zdanie zmarłego feldmarszałka Moltkego. W pierwszym tomie jego pism pośmiertnych, opisującym wojnę prusko-francuską z roku 1870/71, czytamy między innemi co następuje : „Dopóki narody będą wiodły żywot odosobniony, dopóty nieuniknione będą waśnie, które można rozstrzygnąć tylko walką orężną, ale w interesie ludzkości należy się spodziewać, że wojny będą coraz większą rzadkością, właśnie z powodu swej okropności“.

Otóż ten odrębny żywot narodowy, t. j. wrogie zamknięcie się w sobie każdego narodu, ustanie i w ten sposób przyszłe pokolenia bez trudu wypełnią zadania, o których urzeczywistnieniu oddawna już myślały umysły wybitne, jednakowoż bezskutecznie. Condorcet powziął między innemi myśl utworzenia języka światowego. A zmarły był prezydent Stanów Zjednoczonych, Ulisses Grant oświadczył w swojej mowie : „Ponieważ handel, nauka i szybka wymiana myśli i rzeczy za pośrednictwem telegrafu i pary zmieniły wszystko, przeto też sądzę, że niedaleka jest chwila, w której przy pomocy Boga świat stanie się jednym narodem, mówiącym jednym językiem, chwila, w której świat dojdzie do takiego stanu doskonałości, że nie potrzeba już będzie ani armii, ani flot wojennych“. U yankee czystej krwi musi naturalnie Pan Bóg odegrać rolę, która przecież jest jedynie wytworem rozwoju historycznego. Nie można się temu dziwić. Nigdzie niema większej obłudy lub ograniczoności w rzeczach religii, niż w Stanach Zjednoczonych. Im mniej władza państwowa ciąży swoją organizacją na masach, tem bardziej musi rolę tę spełniać religia. To też burżuazya wydaje się najpobożniejszą tam, gdzie władza państwowa jest bardzo luźna. Tak jest nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz i w Anglii, w Belgii, w Szwajcaryi. Nawet rewolucjonista Robespierre, który bawił się głowami arystokratów i księży, niby kulami kręglowemi, był, jak wiadomo, bardzo religijny, i z tego powodu zaprowadził uroczyste czesć najwyższej istoty, którą niedawno przedtem zniósł był Konwent w sposób równie niesmaczny. A że lekko-myślni i rozwiązli arystokraci francuscy przed Wielką Rewolucją chęlpili się nieraz ze swego ateizmu, więc też Robespierre uważał ateizm za coś arystokratycznego i napiętnował go przed Konwentem w swojej mowie o najwyższej istocie następnemi słowy : „Ateizm jest ary-

stokratyczny. Idea najwyższej istoty, która czuwa nad uciśnioną niewinnością i karze tryumfującą zbrodnię, jest to idea całkiem ludowa. Gdyby nie było Boga, należałoby go wynaleść". Cnotliwy Robespierre przeczuwał, że jego cnotliwa burżuazyjna republika nie zdoła wyrównać przeciwieństw społecznych; stąd wiara w najwyższą istotę, która karze i wynagradza i która stara się wyrównać to, czego ludzie w owych czasach jeszcze wyrównać nie mogli; dlatego też wiara była dla pierwszej republiki koniecznością.

Jeden postęp cywilizacji pociągnie za sobą drugi, ludzkość stawiać sobie będzie coraz nowe zadania — z wykluczeniem wojen, niewiści narodowościowych, sporów religijnych i tym podobnych wstecznych objawów.

Zaludnienie i przeludnienie

U ludzi zajmujących się kwestyami społecznymi weszło w modę uważać kwestyę zaludnienia za najważniejszą i najbardziej palącą, a to dlatego, że ma nam grozić „przeludnienie“, ba nawet że już ono istnieje. Kwestyę tę należy rozpatrywać bardziej, niż jakąkolwiek inną, z punktu widzenia międzynarodowego, gdyż wyżywienie i rozmieszczenie ludności stały się faktami natury międzynarodowej. Od czasów Maltusa spierano się wiele o prawo, rządzące wzrostem ludności. W swoim sławnym i osławionym dziele p. t. „O zasadzie zaludnienia“, które Karol Marks uważa za „powierzchowny i po klechowsku wydekłomowany plagiat z dzieł Sir James'a Stewarta, Franklina, Wallace'a itd.“ i które „nie zawiera ani jednej samodzielnej myśli“, postawił Maltus zasadę, że ludzkość dąży do rozmnażania się w postępie geometrycznym (1, 2, 4, 8, 16, 32 i t. d.), podczas gdy środki żywności mogą wzrastać tylko w postępie arytmetycznym (1, 2, 3, 4, 5 i t. d.). Konieczny stąd wniosek, że między liczbą ludzi a zapasem żywności powstaje szybko dysproporcja, która prowadzi do nędzy i do wielkiej śmiertelności. Należy więc „powstrzymywać się“ od płodzenia dzieci, nie należy żenić się, jeżeli się nie ma dostatecznych środków na wyżywienie rodziny, bo inaczej nie będzie dla potomstwa miejsca u „stołu przyrody“.

Obawa przeludnienia datuje się od bardzo dawna. Wspominaliśmy już o niej przy opisywaniu stosunków społecznych w Grecyi i w Rzymie i u schyłku wieków średnich. Plato i Arystoteles, rzymianie, małomieszczaństwo średnich wieków byli nią dotknięci; nie był od niej wolny Voltaire, który w pierwszej ćwierci 18 stulecia wydał o tem rozprawę. Obawa ta musimy to dobitnie zaznaczyć — występuje zawsze w czasach, kiedy istniejący ustrój społeczny znajduje się w stanie upadku. Ponieważ w takich okresach panuje ogólne niezadowolenie, rodzi się więc przedewszystkiem myśl, że nędza i niezadowolenie pochodzą z braku środków żywności, a nie ze sposobu ich podziału.

Dotychczasowy ustrój społeczeństw cywilizowanych opierał się na panowaniu klas, a najlepszym środkiem panowania klasowego jest posiadanie gruntu. Grunt przechodzi powoli z rąk wielkiej liczby właścicieli do rąk małej liczby, która wyzyskuje i uprawia go tylko w niedostatecznej mierze. Wielkie masy są pozbawione własności, wyżywienie ich zależy od woli panów, na których muszą pracować. Stosownie do stanu społeczeństwa, walka o grunt przybierała różne formy, lecz zawsze kończyła się na tem, że ziemia koncentrowała się w rękach klasy panującej. Jeżeli nierozwinięte stosunki komunikacyjne albo warunki polityczne stają na przeszkodzie dowozowi żywności, to przy każdym nieurodzaju, każdej drożyznie zjawia się myśl, że ludzi jest za dużo. Wzrost rodziny staje się ciężarem, zjawia się widmo przeludnienia i szerzy postrach w tym samym stosunku, w którym grunt koncentruje się w rękach wielkich właścicieli i traci na wydajności wskutek pozostawiania odłogiem albo przez użytkowanie, służące raczej przyjemności właściciela. Rzym i Italia były najuboższe w żywność w czasie, kiedy cały grunt włoski znajdował się w rękach około 3000 właścicieli latyfundiów. Stąd ów okrzyk pełen zgrozy: latyfundya niszcza Róme. Grunta zamieniono na olbrzymie rewiry myśliwskie albo na wspaniałe parki, często pozostawiano ziemię odłogiem, bo uprawianie jej przez niewolników kosztowało drożej, niż zboże sprowadzane z Sycylii i Afryki. Taki stan rzeczy otwierał na oścież wrota najbezwstydniejszej lichwie zbożowej, a w tej znowu w pierwszym rzędzie brała udział bogata szlachta. Ze względu na tę lichwą zbożową zaniedbywano często uprawy. Wobec tego zubożały obywatel rzymski, przedewszystkiem zubożały szlachciec wołał wyrzec się małżeństwa i dzieci, i wtedy to powstały owe prawa, zapewniające nagrody za małżeństwo i dzieci, aby zapobiedz ciąglemu ubytkowi klas panujących.

Podobne zjawisko widzimy u schyłku wieków średnich. Szlachta i duchowieństwo gwałtem lub podstępem przywłaszczwały sobie własność chłopską, grunta gminne. Kiedy chłopci wzniecili rokosz, który jednak został stłumiony, wtedy dopiero na dobre rozpoczęła się gospodarka rozbójnicza na wielką skalę; protestancy księżęta zastosowali ją też do dóbr kościelnych. Liczba rozbójników, żebraków i włóczęgów nigdy nie była tak wielka, jak bezpośrednio przed Reformacją i po niej. Wywłaszczona ludność wiejska napływała do miast, tam jednak z przyczyn już opisanych stosunki również się były pogorszyły i w ten sposób wszędzie było „przeludnienie“.

Wystąpienie Maltusa przypada właśnie na ową epokę przemysłu angielskiego, kiedy wynalazki Hargreaves'a, Arkwright'a i Watt'a wywołały przewrót w mechanice i technice, przewrót, który ujawnił się przedewszystkiem w przedsiębiorstwie i tkactwie i pozbawił tu chleba dziesiątki tysięcy robotników. Koncentracja kapitału i własności ziemskiej przybrała w owym czasie w Anglii wielkie rozmiary, a z szybko wzrastającym bogactwem wzrastała także nędza mas. Klasy panujące, które miały wszelkie powody do poczytywania obecnego ustroju za najlepszy, szukać musiały wyjaśnienia dla paradoksalnego zjawiska

ubożenia mas przy wzroście bogactw i rozkwicie przemysłu. Najwygodniej było przypisać to nie kapitalistycznemu systemowi produkcji ani akumulacji ziemi w rękach landlordów, lecz — zbyt szybkiemu rozmnażaniu się robotników. „Powierzchnowny i po klechowsku wydekłamowany plagiat“ Maltusa był pracą, które dała drastyczny wyraz najskrytszym myślom i życzeniom klas panujących i usprawiedliwiała ich gospodarkę przed światem. Tem tłumaczy się niesłychane powodzenie, którego doznała z jednej, i gwałtowne ataki, która ją spotkały z drugiej strony. Maltus wyrzekł w stosownej chwili stosowne słowo i w ten sposób, jakkolwiek praca jego nie zawierała „ani jednej samodzielnej myśli“, wyrósł na wielkiego i sławnego męża i imię jego stało się nieodłączne od teorii przeludnienia.⁷⁾

Stosunki, które doprowadziły Maltusa do jego brutalnej nauki — zwracał się z nią do klasy pracującej i w ten sposób do krzywdy dodał jeszcze szyderstwo — stosunki te od owego czasu z każdym dziesięcioleciem pogarszały się; i to nie tylko w ojczyźnie Maltusa, w Wielkiej Brytanii, lecz we wszystkich krajach świata o kapitalistycznym systemie produkcji. System ten, jak wiadomo, polega na odłączeniu robotnika od środków produkcji, które stanowią własność kapitalistów. System ten stwarza coraz to nowe gałęzie przemysłu, rozwija je i koncentruje, ale wyrzuca przez to coraz to nowe masy ludu na bruk i wywołuje „przeludnienie“. W rolnictwie sprzyja, jak w starożytnym Rzymie, latyfundiom z wszystkimi ich skutkami. Irlandya, która pod tym względem jest najklasyczniejszym krajem i którą angielski system rabunkowy jak najstraszniej nawiedził, posiadała już w 1876 roku 884,4 mil kwadratowych łąk i pastwisk, ale tylko 263,3 mil kwadratowych ziemi uprawnej, z każdym rokiem zamiana pól uprawnych na łąki i pastwiska dla wielkich trzód owiec i baranów lub na rewiry myśliwskie dla landlordów przybiera coraz większe rozmiary. Ziemia uprawna w Irlandyi znajduje się w rękach wielkiej liczby drobnych i bardzo drobnych dzierżawców, którzy nie mogą należycie się z nią obchodzić. Irlandya przedstawia obraz kraju, który z rolniczego stał się znowu pasterskim. Przytem ludność, z początkiem tego wieku ośmiomilionowa, wynosi obecnie niespełna 5 milionów, a i z tych jeszcze kilka milionów zaliczyć trzeba do „zbytecznych“. Tem się tłumaczy w bardzo prosty sposób walka irlandczyków z Anglią, ale stronnictwo „home-rule'u (samorządu) dąży tylko do utworzenia irlandzkiej klasy właścicieli ziemskich i wcale nie przyniesie masom ludu iryjskiego spodziewanego wyzwolenia. Lud iryjski zrozumie to dopiero wtedy, kiedy home-rulerzy swoje plany przeprowadzą. Całkiem podobny obraz przedstawia Szkocya.⁸⁾ Mniej

⁷⁾ Że Darwin i inni również poszli za Maltusem, świadczy to tylko, jak brak studyów ekonomicznych na tem polu prowadzi do najpowierzchniwszych poglądów.

⁸⁾ „Dwa miliony akrów, obejmujących najżyźniejsze krainy Szkocyi, leżą zupełnie odłogiem. Naturalna trawa w Glen Tilt liczy się do najpożywniejszych

więcej to samo widzimy na Węgrzech, które dopiero w ostatnich dziesięcioleciach weszły na drogę nowożytnego rozwoju. Kraj, tak bogaty w urodzajną rolę jak niewiele w Europie, jest ogromnie zadłużony, ludność, popadłszy w nędzę i w ręce lichwiarzy, emigruje masami. Ale grunta ześrodkowały się w rękach nowożytnych magnatów kapitału, którzy prowadzą najgorszą gospodarkę rabunkową z lasami i rolą, tak, że Węgry wkrótce przestaną być krajem wywozącym zboże. Podobnie dzieje się we Włoszech. Tam jedność polityczna narodu, zupełnie tak jak w Niemczech, była potężną dźwignią rozwoju kapitalistycznego, natomiast pracowici chłopi piemontcy i lombardzcy, tokańscy, romańscy i sycylijscy ubożeją coraz bardziej i bankrutują. Już bagna i trzęsawiska nanowo zaczynają się tworzyć tam, gdzie przed niewielu laty były pięknie utrzymane ogrody i pola drobnych właścicieli.

Przed bramami Rzymu, w tak zwanej Kampanii, setki tysięcy hektarów ziemi leżą odłogiem; za czasów starożytnej Romy należały one do najżyźniejszych. Dziś bagna zatruwają kraj swymi wyziewami. Gdyby przez użycie odpowiednich środków podjęto gruntowne osuszenie i odpowiednie nawodnienie, ludność Rzymu zyskałaby obfite źródło pożywienia. Ale Włochy cierpią na manię wielkości, rujnują się na lądowe i morskie zbrojenia i na „kolonizację“ afrykańską, wskutek czego nie mają środków na spełnienie zadań kulturalnych, jak np. na użyźnienie Kampanii. Podobnie jest we Włoszech południowych, a szczególnie w Sycylii. Sycylia, niegdyś spichlerz Rzymu, coraz bardziej ulega zubożeniu; bardziej wyzyskiwanej, nędzniej żyjącej i bardziej gnębionej ludności niema chyba już teraz nigdzie w Europie. Mając mało potrzeb, ci synowie najpiękniejszego kraju w Europie zalewają pół Europy i Stany Zjednoczone i przyczyniają się do obniżenia płacy roboczej, bo nie chcą przymierać głodem na gruncie ojczystym, który nie jest ich własnością. Malaria, owa straszna febra, przybiera we Włoszech takie rozmiary, że rząd, przerażony jej postępiem, już w r. 1882 zarządził badania, które wykazały, że z 69 prowincyi włoskich 32 bardzo cierpią od malaryi, w 32 już zaczyna ona grasować, a tylko 5 jest jeszcze od niej wolnych. Choroba ta, znana dawniej tylko na wsi, dostała się do miast, bo nagromadzony tam proletaryat, zwiększony jeszcze przez sproletaryzowaną ludność wiejską, jest ogniskiem zarazy.

w hrabstwie Perth; Deer Forest (zwierzyniec) w Ben Alder był najlepszym pastwiskiem w rozległym okręgu Badenoch; część Black Mount Forest była najwyśmienitszym w Szkocyi pastwiskiem dla czarnych owiec. O rozległości gruntu, zamienionego na pustkę w celach myśliwskich, można sobie wyrobić pojęcie z faktu, że obejmuje on o wiele większą przestrzeń, niż całe hrabstwo Perth. Wskutek tego gwałtownego pustoszenia kraj traci na źródłach produkcyjnych, a stratę tę można ocenić z tego, że zwierzyniec w Ben Alder mógłby wyżywić 15.000 owiec, a wynosi on tylko jedną trzydziestą część całego rewiru myśliwskiego Szkocyi... Cały ten grunt jest zupełnie nieprodukcyjny... Można by go również dobrze zatopić w falach Morza Północnego“. Londyński „EKONOMISTA“ z 2 lipca 1866, cytowany w „KAPITALE“ Karola Marksa. Tom I. Wydanie 2-gie.

Fakty te w połączeniu z tem, co już powiedziano o działaniach i skutkach kapitalistycznego systemu produkcji, pouczają nas, że ubóstwo i nędza mas nie wynikają z braku środków żywności, lecz z nierównego podziału, który jednych prowadzi do zbytku, drugich do ostatecznej nędzy. Zapasy niszczeją i marnują się, w zdobywaniu ich uwydatnia się niedbalstwo. Twierdzenia Maltusa mają sens tylko ze stanowiska kapitalistycznego systemu produkcji. Kto na tem stanowisku stoi, ma wszelkie powody wyznawać maltuzyanizm, inaczej traci grunt pod nogami.

Z drugiej strony sama produkcja kapitalistyczna pcha do produkcji dzieci, ponieważ wywołuje popyt na tanie ręce dziecięce.

Płodzenie dzieci staje się u proletaryusza poniekąd wyrachowaniem, ponieważ utrzymanie dzieci mało albo nie go nie kosztuje, zarabiają one same na utrzymanie. W przemyśle domowym proletaryusz jest nawet zmuszony mieć dużo dzieci, bo leży w tem gwarancja jego większej zdolności konkurencyjnej. Jest to zaprawdę szkaradny system, zwiększa bowiem pauperyzację robotników i sprawia, że dzieci, które muszą pracować za najnędzniejszą płacę, skutecznie konkurują z rodzicami.

Niemoralność i szkodliwość tego systemu leżą jak na dłoni, a zwiększają się one wraz z wzrostem gospodarki kapitalistycznej. Zrozumiałem też jest, dlaczego burżuazyjni ideologowie, a więc przede wszystkim burżuazyjni ekonomiści, bronią teorii Maltusa, i dlaczego zwłaszcza w Niemczech teoria ta taki odgłos znalazła u burżuazyi. Kapitał jest niewinnym oskarżonym, a robotnik przestępcą.

Szkoda tylko, że Niemcy nie tylko proletaryuszy mają w nadmiarze, ale także „inteligencję“; kapitał bowiem wytwarza nadprodukcję nie tylko towarów, robotników, kobiet i dzieci, lecz również „urzędników i uczonych“, jak to jeszcze pokażemy. Jedno tylko nie jest w nadmiarze w tym kapitalistycznym świecie — kapitał i kapitaliści.

Jeżeli burżuazyjni ekonomiści są maltuzyanistami, to są tem, czem w interesie burżuazyi być muszą, ale niechaj przynajmniej nie stosują swoich kruczków burżuazyjnych do społeczeństwa socjalistycznego. Tak np. John Stuart Mill mówi: „Komunizm jest właśnie ustrojem społecznym, w którym opinia publiczna zapewne oświadczy się z całą stanowczością przeciwko tego rodzaju niepowściągliwości. Każde powiększenie się ludności, które by pogorszyło jej położenie albo włożyło na nią większe ciężary, stanowiłoby bezpośrednią i widoczną krzywdę dla każdego i nikt nie mógłby spychać winy na chciwość pracodawców albo na niesprawiedliwe przywileje bogaczy. W takich warunkach opinia publiczna musiałaby koniecznie wystąpić z naganą, a gdyby to nie wystarczało, musiano by za pomocą kar — mniejsza o to, jakich — tłumić szkodliwą dla ogółu niepowściągliwość. Przeciwnie komunizmowi nie można tedy występować z zarzutem, że zalecany przezeń ustrój społeczny sprzyjałby przeludnieniu; owszem, komunizm musiałby mieć raczej silną tendencję do zapobieżenia temu złu“. A prof. Ad. Wagner tak mówi w Rau'a „Podręczniku ekonomii poli-

tycznej“ : „Społeczność socjalistyczna w zasadzie najmniej mogłaby dawać wolności w małżeństwie i w płodzeniu dzieci.“ Przytoczeni tu pisarze wychodzą tedy z założenia, że tendencya do przeludnienia istnieje przy wszelkich organizacjach społecznych, ale obaj przyznają socjalizmowi zdolność skutecznego zapobiegania przeludnieniu. Drugie twierdzenie jest słuszne, pierwsze — nie.

Byli wprawdzie i tacy — nieliczni zresztą — socjaliści, którzy, zaślepieni ideami Maltusa, widzieli niebezpieczeństwo przeludnienia „w niedalekiej przyszłości“. Ale ci socjalistyczni maltuzyaniści znikli. Głębsze zbadanie istoty społeczeństwa burżuazyjnego i fakt, że, jak się żałą nasi agraryusze, produkujemy nie za mało środków spożywczych, lecz raczej za wiele, i że niskie ceny czynią produkcję środków, żywności nieopłatną, kazały im odstąpić zupełnie od teorii Maltusa.

Część naszych maltuzyanistów, a za nimi cały chór bezmyślnych burżua, wyobrażają sobie, że społeczeństwo socjalistyczne, w którym panuje wolna miłość i ogólny dobrobyt, stanie się prawdziwą królikarnią, że będzie w niem panowało rozpasanie płciowe i niesłychana płodność. Nastąpi raczej coś wręcz przeciwnego. Dotychczas najwięcej dzieci rodziło się nie w familiach zamożnych, lecz przeciwnie — w najbiedniejszych. Można nawet bez przesady powiedzieć : im nędzniejsze położenie jakiej warstwy proletaryatu, tem liczniejsze — na ogół — potomstwo; oczywiście zdarzają się wyjątki.

Potwierdza to Virchow, mówiąc : „Jak robotnik angielski w swoim najgłębszym upadku, w największej ciemności zna tylko dwa źródła rozkoszy : pijaństwo i obcowanie płciowe, tak też ludność Górnego Śląska do niedawna tylko do nich zwracała swe pożądanie. Gorzałka i zaspokojenie popędu płciowego stały się wszechmocnymi czynnikami, i tem się łatwo tłómaczy gwałtowny wzrost ludności z jednej strony, upadek fizyczny i moralny z drugiej.“ Marx wypowiada się w podobny sposób : „W istocie nie tylko masa urodzin i wypadków śmierci, lecz i absolutna wielkość rodzin znajduje się w odwrotnym stosunku do wysokości płacy roboczej, a więc do masy środków utrzymania, jakimi rozporządzają rozmaite kategorie robotników. To prawo społeczeństwa kapitalistycznego brzmiłoby niedorzecznie u dzikich albo nawet u cywilizowanych kolonistów. Przypomina ono masową produkcję indywidualnie słabych i bardzo prześladowanych gatunków zwierzęcych.“ Następnie cytuje Marx Lainga, który powiada : „Gdyby cały świat żył w dobrobycie, wkrótce by się wyludnił.“ Laing jest zatem wprost przeciwnego zapatrywania, jak Maltus; sądzi on, że dobre odżywianie przyczynia się nie do powiększenia, lecz do zmniejszenia liczby urodzin. Podobnego zdania jest Herbert Spencer, który powiada : „Zawsze i wszędzie postęp i zdolność rozrodcza znajdują się w odwrotnym stosunku. Z tego wynika, że dalszy rozwój ludzkości prawdopodobnie pociągnie za sobą zmniejszenie się jej zdolności rozrodczej.“

Spotykamy się więc tutaj ze zgodą ludzi, którzy zresztą stoją na zupełnie różnych stanowiskach, a i my przyłączamy się do tych zapatrywań.

Mozna by wprost powiedzieć, że jeszcze przez czas nieograniczony nie ma żadnego powodu obawiać się przeludnienia : mamy taki nadmiar środków spożywczych, (który zwiększa się jeszcze z każdym rokiem), że największą troską producentów środków żywności są niskie ich ceny. Wzrost liczby konsumentów byłby dla nich rzeczą nader pożądaną. Ale nasi maltuzyaniści nieustrudzeni są w wynajdywaniu zarzutów, na które musimy odpowiedzieć.

Utrzymują oni, że niebezpieczeństwo przeludnienia leży w prawie „zmniejszającego się przychodu gruntowego“. Nasz grunt według nich „wyczerpuje się“, wzrostu zbiorów nie możemy się już spodziewać, a ponieważ grunt, który by jeszcze można uprawiać, staje się coraz radszym, niebezpieczeństwo braku środków żywności przy dalszym wzroście ludności jest bardzo blizkie. Wykazaliśmy już w tej pracy, że ludzkość może jeszcze dokonać niesłychanych postępów w zdobywaniu środków utrzymania; ale na poparcie tego nie zawadzi przytoczyć jeszcze kilka przykładów. Pewien dzielny gospodarz i tęgą ekonomistą, a więc człowiek, który pod obydwojma względami o wiele przewyższa Maltusa, już w roku 1850, a więc w czasie, kiedy jeszcze chemia agrykulturalna leżała w powijakach, oświadczył : „Wydajność produkcji materiałów surowych, zwłaszcza środków żywności, nie pozostanie w przyszłości w tyle poza wydajnością w przemyśle i transporcie... W naszych czasach chemia agrykulturalna zaczyna dopiero otwierać widoki gospodarstwu wiejskiemu, które wreszcie oddadzą w moc społeczeństwa tworzenie materiałów spożywczych, podobnie jak dzisiaj jest w jego mocy dostarczać dowolnej ilości sukna, jeżeli tylko są konieczne zapasy wełny.“⁹⁾

Justus v. Liebig, twórca chemii agrykulturalnej, jest zdania, „że jeżeli tylko jest dosyć sił roboczych i nawozu, to grunt jest niewyczerpany i wydaje nieprzerwanie jak najobfitsze plony.“ Prawo „zmniejszającego się plonu“ jest maltuzyańskim przywidzeniem, które mogło jeszcze uchodzić w swoim czasie przy bardzo nierozwiniętym stanie kulturalnym gospodarstwa wiejskiego, ale już dawno nie mogło się ostać wobec nauki i doświadczenia. Prawem jest raczej, że przychód z gruntu stoi w prostym stosunku do zużytej pracy ludzkiej (wraz z nauką i techniką) i do odpowiednio zastosowanego nawozu. Jeżeli drobni chłopcy francuscy mogli w ostatnich 90 latach powiększyć plony w czwórnasób, podczas gdy liczba ludności nawet się nie podwoiła, to czegoż dopiero możemy się spodziewać po społeczeństwie socjalistycznym. Nasi maltuzyaniści zapominają dalej o tem, że w dzisiejszych stosunkach należy brać pod uwagę nie tylko grunta ojczyste, lecz ziemię całego świata, a w wielu krajach rola jest dwadzieścia, trzydzieści razy urodzajniejsza od naszej.

⁹⁾ Rodbertus . „PRZYSZYBY DO WYJAŚNIENIA KWESTYI SPOŁECZNEJ“. 1850.

Ziemia jest już w bardzo wielkiej części w posiadaniu ludzi, ale, z małymi wyjątkami, nigdzie nie jest uprawiana i wyzyskiwana tak, jakby należało. Nie tylko Wielka Brytania, ale i wszystkie inne kraje europejskie mogłyby wytwarzać znacznie więcej środków żywności, niż dzisiaj. W małej Wirtembergii z jej 879.970 hektarami ziemi uprawnej można by przez samo zastosowanie pługa parowego podnieść średnie zbiory z 6.410.000 cetnarów do 9.000.000.

Rosya europejska, jeżeli przyłożymy do niej skalę dzisiejszego zaludnienia Niemiec, mogłaby zamiast 90 milionów, które ma obecnie, wyżywić 475 milionów. Dzisiaj Rosya europejska liczy około 1.000 mieszkańców na milę kwadratową, Saksonia przeszło 12.000.

Zarzut że warunki klimatyczne nie pozwalają użyciu rozległych obszarów ziemi rosyjskiej jest trafny, ale za to na południu cieszy się Rosya takim klimatem i taką urodzajnością, jak nigdzie w Niemczech. Wskutek gęstości zaludnienia i wskutek podnoszącej się przez to kultury gruntu — przez karczowanie lasów, osuszanie bagien i t. d. — następują zmiany klimatyczne, jakich teraz ocenić niepodobna. Gdzie tylko ludzie skupiają się w wielkich masach, tam następują zmiany klimatyczne. Dzisiaj nie przywiązujemy do tego wielkiej wagi, nie możemy tego nawet należycie ocenić, nie mając pobudki, ani też możliwości robienia doświadczeń na wielką skalę. Wszyscy podróżnicy są nadto w zgodzie co do tego, że np. nawet na dalekiej północy Syberyi, gdzie wiosna, lato i jesień następują w krótkich po sobie przerwach i trwają zaledwie parę miesięcy, że tam nagle rozwija się zadziwiająco bujna roślinność. Tak skąpo dziś zaludniona Szwecya i Norwegia ze swymi olbrzymimi lasami i prawie niewyczerpanem bogactwem metali, obfitością rzek i wybrzeży morskich, mogłaby się stać obfitą źródłem pożywienia dla gęstej ludności. Dzisiaj jednak brak środków i instytucji, które by pozwoliły ujawnić się bogactwu tych krajów; to też szczupła ich ludność nawet emigruje.

Co można powiedzieć o północy, ma nierównie większe jeszcze znaczenie dla Europy południowej: dla Portugalii, Hiszpanii, Włoch, Grecyi, krajów naddunajskich, Węgier, Turcyi i t. d. Klimat najwspanialszy; grunt tak bujny i żyzny, że mu chyba nie dorówna najlepszy nawet grunt Stanów Zjednoczonych, może dostarczyć jak najobfitszego pożywienia. Jednakowoż zgnilizna stosunków politycznych i społecznych w tych krajach sprawia, że setki tysięcy naszych ziomków wolą wędrować za ocean, aniżeli przesiedlać się do tych bliższych i dogodniej położonych krain. Gdy tylko zapanują tam rozumne stosunki społeczne i międzynarodowe, potrzebne będą nowe miliony ludności do podniesienia tych krajów na wyższy stopień kultury.

Do osiągnięcia wyższych celów kulturalnych mamy w Europie nie za wiele, lecz raczej za mało ludzi; w takich warunkach obawiać się przeludnienia jest to poprostu absurd. Przytem trzeba ciągle mieć na uwadze, że wyzyskiwanie istniejących źródeł pożywienia przez zastosowanie nauki i pracy nie zna żadnych granic i że każdy dzień

przynosi nam nowe odkrycia i wynalazki, które pomnażają źródła pożywienia.

W innych częściach świata brak ludzi i nadmiar gruntów daje się czuć w jeszcze wyższym stopniu. Najbujniejsze i najżyźniejsze kraje na ziemi leżą dzisiaj jeszcze całkowicie albo prawie całkowicie odłogiem, bo, chcąc stać się panem tej nadmiernie bujnej przyrody, trzeba nie kilkuset albo kilkutysięcy ludzi, lecz milionów. Takimi krajami są między innymi środkowa i południowa Ameryka, obszar setek tysięcy mil kwadratowych. Argentyna np. uprawiała w roku 1892 zaledwie 5 milionów hektarów, podczas gdy rozporządza 96 milionami żyznego gruntu. Grunt południowej Ameryki, zdalny pod uprawę pszenicy, a leżący jeszcze odłogiem, wynosi co najmniej 200 milionów hektarów, a Stany Zjednoczone, Austro-Węgry, Wielka Brytania i Irlandya, Niemcy i Francya, razem wzięte, mają tylko niespełna 105 milionów hektarów pól zbożowych. Carey utrzymuje, że sama dolina rzeki Orinoko, 360 mil długości, mogłaby wyżywić całą dzisiejszą ludzkość. W każdym razie Ameryka południowa mogłaby wyżywić kilkakrotnie więcej ludzi, niż dzisiaj żyje na kuli ziemskiej. Grunt, na którym rosną banany, dostarcza 133 razy więcej pożywienia, niż równej wielkości grunt, zasiany pszenicą. Podczas gdy pszenica przynosi na dobrym gruncie plon czasem dwudziestokrotny, to ryż w swojej ojczyźnie wydaje plon 80 — 100 krotny, kukurydza 250 — 300 krotny, a w niektórych okolicach, np. na Filipinach, ryż wydaje plon prawie 400 krotny. Chodzi jeszcze o to, aby przez należyte sporządzanie tych środków żywności nadawać im jak największą użyteczność. Chemia ma tutaj niewyczerpane pole rozwoju.

Środkowa i południowa Ameryka, szczególnie Brazylia, która sama jest prawie tak wielka, jak Europa (Brazylia ma 152.000 mil kwadratowych i niespełna 15 milionów mieszkańców, a Europa — 178.000 mil kwadratowych i około 340 milionów mieszkańców), olśniewają bujnością i żyznością wszystkich podróżników; oprócz tego kraje te mają olbrzymie bogactwa kruszców i metali. Ale bogactwa te do dziś dnia są niewyzyskane, ponieważ ludność niedołężna i mało rozwinięta, nie umie zapanować nad potężną przyrodą. Jak się rzeczy mają w Afryce, o tem pouczyły nas odkrycia ostatnich lat. Chociaż wielka część wnętrza Afryki nigdy nie będzie dostępna dla uprawy europejskiej, to przecież inne przestrzenie, bardzo rozległe, mogą być wykorzystane należycie, oczywiście przy rozumnych zasadach kolonizacyjnych. W Azji są rozległe, żyzne krainy, które by mogły wyżywić miliony ludzi; historia pokazuje, jak tam, nawet w obecnie nieurodzajnych, prawie pustych okolicach łagodny klimat wydierał ziemi bardzo obfite żniwa, jeżeli tylko człowiek umiał dostarczać jej wody. Przez niszczenie wspaniałych wodociągów i urządzeń irygacyjnych w Azji przedniej, w krajach nad Tygrysem i Eufratem itd., skutkiem niszczących wojen i strasznego ucisku ludności, kraje te o tysiącach mil kwadratowych zamieniły się w pustynie. To samo było w Afryce północnej, w Hiszpanii, Meksyku, Peru. Sprowadźcie tam miliony ludzi cywilizowanych, a wytrysną niewyczerpane źródła żywności. Owoc palmy daktylowej

dojrzewa w Azji i Afryce w bajecznej ilości i przytem wymaga tak mało miejsca, że 200 palm pokrywa morgę ziemi zaledwie. Durrha przynosi w Egipcie przeszło 3.000-ny plon, a jednak kraj jest ubogi, nie z powodu przeludnienia, lecz z winy systemu rabunkowego, który pozwala coraz bardziej szerzyć się pustyni. Jak wspaniałe rezultaty można by osiągnąć we wszystkich tych krajach za pomocą środkowo-europejskiej uprawy roli i ogrodów, trudno nawet obliczyć.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki mogłyby, przy dzisiejszym stanie produkcyi rolnej, z łatwością wyżywić 15 — 20 razy liczniejszą ludność, a więc 1.200 milionów (obecnie liczą 63 miliony); Kanada mogłaby dać wyżywienie, zamiast pięciu, kilkuset milionom. Dalej mamy Australię, liczne, po części wielkie i niesłychanie urodzajne wyspy Oceanu Wielkiego i Indyjskiego itd. Powiększać ilość ludzi, a nie zmniejszać — oto hasło kultury. Urządzenia społeczne — sposób wytwarzania i podziału produktów — nie zaś liczebność ludzi, wytwarzają nędzę. Kilka następujących po sobie obfitych żniw zniża ceny środków żywności tak dalece, że znaczna część naszych rolników wskutek tego bankrutuje. Wielka część gospodarzy wiejskich uważa dziś dobre żniwa za nieszczęście, bo zniżają one ceny tak, że zaledwie starczy na pokrycie kosztów produkcyi. I to mają być rozumne stosunki! Ażeby nie dopuścić do nas bogatych zbiorów z zagranicy, ustanawia się wysokie cła, skutkiem których cena zboża idzie w górę. Nie cierpimy na brak, lecz na nadmiar środków żywności, tak samo jak cierpimy wskutek nadmiaru wytworów przemysłowych. Jak wśród dzisiejszych stosunków zarobkowych miliony ludzi nie mogą kupować produktów przemysłowych, jakkolwiek ich potrzebują, tak też miliony cierpią na brak najpotrzebniejszych środków żywności, chociaż ceny są niskie, a środków żywności jest podostatkiem. Wobec tego znówu pytamy: I to mają być rozumne stosunki?! Niedorzeczność takich stosunków leży jak na dłoni. Nasi spekulanci zbożowi umyślnie zaprzepaszczają często cały plon obfitych żniw, bo wiedzą, że cena podnosi się w takim stosunku, w jakim plonów brak, i mówić tu jeszcze wobec tego o przeludnieniu! W Rosyi, w Europie południowej i w wielu innych krajach rok rocznie setki tysięcy cetnarów zboża marnują się dlatego, że brak odpowiednich składów i środków przewozowych. Wiele milionów cetnarów zboża marnuje się rok rocznie z powodu wadliwej gospodarki albo z powodu braku w stanowczej chwili rąk do żniwa. Niejedna pełna stodoła, a nawet całe gospodarstwa poszły z dymem dlatego, że były zaasekurowane; niszczy się środki żywności z tego samego powodu, z którego zatapia się całe okręty wraz z wszystkim, co się na nich znajduje¹⁰⁾. Przy naszych ćwiczeniach wojskowych niszczy się corocznie wielką ilość zboża — koszty ćwiczeń kil-

¹⁰⁾ Już za czasów św. Bazylego musiały panować podobne stosunki, skoro odzywa się w te słowa do bogaczy: „Nędznicy, jakąż odpowiedź dacie boskiemu sędzi? Nagie ściany okrywacie kobiercami, ale nie okrywacie suknią nagości ludzkiej! Ozdabiacie rumaki kosztownymi, miękkimi czaprakami, a pomiatacie łachmanami okrytym bratem swoim. Pozwalacie, by z boże marnowało

kodniowych wynoszą setki tysięcy, przy niskim szacunku — a takich manewrów jest corocznie kilkanaście. Dla tych samych celów usuwa się, jak to już zresztą zaznaczono, wielkie przestrzenie z pod uprawy.

Nie należy także zapominać, że środków żywności dostarcza też morze, którego powierzchnia ma się tak do powierzchni ziemi, jak 18 do 7, a zatem jest $2\frac{1}{2}$ razy większa; czeka ono jeszcze na racjonalną eksploatację swoich skarbów. Słowem mamy przed sobą obraz przyszłości, który nieskończenie różni się od ponurych malowideł maltuzyńskich.

Któż wogóle może zakreslić granice dla naszych chemicznych, fizykalnych, fizyologicznych itd. wiadomości? Któż się odważy przepowiedzieć, jakie olbrzymie przedsięwzięcia wykona ludzkość późniejszych wieków w celu wywołania zmian klimatycznych i ulepszenia uprawy gruntu?

Już dzisiaj w ustroju kapitalistycznym społeczeństwo dokonywa rzeczy, jakie sto lat temu uchodziły za niemożliwe i szalone. Szerokie przesmyki przekopuje się i łączy się jedno morze z drugim. Milowe tunele łączą kraje, odcięte od siebie najwyższymi górami; przeprowadza się też tunele pod dnem morskim, ażeby skrócić odległość i usunąć przeszkody i niebezpieczeństwa, które wynikają dla krajów, oddzielonych od siebie morzem. Gdzież więc jest punkt, przy którym ktoś mógłby powiedzieć: „Dotąd, a nie dalej!“ „Prawo zmniejszającego się plonu“ jest całkiem fałszywe, a oprócz tego jest podstatkiem gruntów zdalnych pod uprawę.

Jeśli by się wziąć do wszystkich tych zadań kulturalnych naraz, to okazałoby się, że mamy nie za wiele, lecz za mało ludzi. Ludzkość musi się jeszcze bardzo powiększyć, jeżeli chce podolać wszystkim tym zadaniom. Bo ani grunt nie jest uprawiany tak, jak by należało, ani też dla $\frac{3}{4}$ powierzchni ziemi — dotychczas nieuprawnej — niema dosyć sił roboczych. Względne przeludnienie, które wytwarza dziś nieustannie system kapitalistyczny na szkodę robotnika i społeczeństwa, okaże się na wyższym stopniu kultury dobrodziejstwem. Ludność jak najliczniejsza nie jest przeszkodą, lecz jedną z dźwigni postępu, zupełnie tak samo, jak hyperprodukcja towarów, burzenie rodziny przez użycie kobiet i dzieci w nowoczesnym przemyśle, wywłaszczenie rzemieślników i włościan przez kapitał, są przedwstępnymi warunkami dalszego rozwoju kulturalnego.

Przystępujemy do drugiej strony kwestyi: czy ludzie rozmnażają się w dowolnej ilości i czy stanowi to potrzebę natury ludzkiej?

Cheąc udowodnić tendencję do szybkiego rozmnażania się, powołują się nasi maltuzyaniści na anormalne przykłady pojedynczych rodzin i narodów. Ale to niczego nie dowodzi. Bo są inne przykłady, że wśród korzystnych warunków życiowych po krótkim czasie okazała

się w stodołach, a nie chcecie nawet rzucić okiem na tych, którzy chleba nie mają“. Kazania moralne nigdy nie wpływały i nie wpłyną na klasy panujące. Zmieńcie urządzenia społeczne tak, aby nikt nie ponosił krzywdy, a będzie dobrze na świecie

się zupełna bezpłodność albo bardzo mała płodność. Zdumiewajacem jest także, jak szybko wymierają często zamożne rodziny. Chociaż w Stanach Zjednoczonych są bardzo korzystne warunki dla rozmnażania się ludności i chociaż corocznie przybywają tam setki tysięcy zdrowych, silnych ludzi, to jednak ludność podwaja się dopiero po 30 latach. Twierdzą wprawdzie, że po 12 czy też 20 latach — ale na to niema dowodów.

Jak pokazały nam już cytaty z Virchowa i Marxa, ludność wzrasta najbardziej tam, gdzie jest najuboższą, bo, jak słusznie twierdzi Virchow, obok trunku jest dla niej jedyną przyjemnością obcowanie płciowe. Kiedy Grzegorz VII narzucił duchowieństwu celibat, skarżyło się, jak wiemy, niższe duchowieństwo dyecezyi mogunckiej, że nie ma wszelkich możliwych rozkoszy, jak prałaci, że jedyną jego przyjemnością są kobiety. Brak zajęcia jest prawdopodobnie także przyczyną, że małżeństwa proboszczów wiejskich są pobłogosławione tak licznem potomstwem. Faktem jest też niezaprzeczalnym, że nasze najuboższe okręgi, jak Łużyce, Rudawy czeskie i Góry smereczane Las turyngijski, Harz i t. d. są siedzibą najgęstszej ludności, której głównem pożywieniem są kartofle. Dalej jest faktem, że u suchotników popęd płciowy jest szczególnie rozwinięty i że często płodzą oni dzieci już w takim stadyum zaniku, że zdawałoby się to niemożliwem.

Jest prawo przyrody, które znalazło także swój wyraz we wspomnianych zdaniach Herberta Spencera i Lainga, na mocy którego ilość musi zastąpić to, co się traci na jak o s c i. Najwyższe i najsilniejsze zwierzęta : lew, słoń, wielbłąd i t. d., nasze zwierzęta domowe : koń, osioł, krowa wydają na świat bardzo mało młodych, gdy przeciwnie niższe zwierzęta, jak wszystkie gatunki owadów, większa część ryb i t. d., mniejsze ssaki, np. zające, szczury, myszy i t. d. — rozmnażają się bardzo szybko. Z drugiej strony Darwin wykazał, że pewne zwierzęta, jak np. słoń, dostawszy się tylko z wolności pod władzę człowieka, tracą na swojej płodności. Stąd okazuje się, że zmiana warunków i wynikająca stąd zmiana trybu życia decyduje o mniejszej lub większej płodności.

Ale właśnie darwiniści dzielą obawę przeludnienia i na nich to właśnie, jako na powagach, opierają się nasi nowocześni maltuzyjniści. Nasi darwiniści w ogóle nie mają szczęścia, ilekroć tylko stosują swoje teorie do stosunków ludzkich, bo postępują sobie przy tem czytało empirycznie i nie uwzględniają tego, że człowiek jest wprawdzie zwierzęciem, ale że w przeciwieństwie do innych zwierząt poznaje prawa przyrody i umie je wyzyskiwać dla swoich celów.

Teorya walki o byt, utrzymująca, że zarodków powstaje daleko więcej, niż może się utrzymać przy życiu, mogłaby się też stosować do ludzi, gdyby ci, zamiast wyteżać swoje mózgi i brać do pomocy technikę w celu świadomego wyzyskiwania powietrza, ziemi i wody, szczypali trawę, jak trzody bydła, albo gdyby jak małpy z cyniczną bezczelnością i rozpasaniem oddawali się zaspokojeniu popędu płciowego, a więc gdyby sami zamienili się w małpy. Nawiasem mówiąc, właśnie ten fakt, że prócz człowieka tylko jeszcze u małpy popęd

płciowy nie wiąże się z pewnym czasem, fakt ten stanowi dobitny dowód pokrewieństwa małpy i człowieka. Ale jeżeli są blisko spokrewnieni, to wszakże nie stoją na jednym poziomie i nie dają się mierzyć jedną miarą. Powinien to sobie zapamiętać p. Ziegler, który w swoim dziele kilkakrotnie podejmuje to porównanie.

Że wśród dotychczasowych stosunków ekonomicznych istniała i istnieje walka o byt między ludźmi i że wielu nie znajduje środków koniecznych do życia — to prawda. Ale nie znaleźli oni środków do życia nie dlatego, że ich brakowało, ale dlatego że społeczeństwo, wśród największych zbytków, o nich zapomniało. I błędem jest wyciągać stąd wnioski, że skoro tak było dotychczas, to i nadal, i na wieczne czasy tak być musi. Oto właśnie jest punkt, przy którym darwiniści dostają się na śliską drogę; studują wprawdzie nauki przyrodnicze i antropologię, ale nie socjologię, i idą bezmyślnie za naszymi burżuazyjnymi ideologami. W ten sposób dochodzą do jaknajmylniejszych wniosków.

Popęd płciowy jest u człowieka najtrwalszym, najsilniejszym, wymaga on zaspokojenia, inaczej cierpi na tem zdrowie. Popęd ten jest także, ogólnie biorąc, tem silniejszy, im zdrowiej i normalniej rozwinięty jest człowiek, podobnie jak dobry apetyt i dobre trawienie są oznakami zdrowego żołądka i zarazem głównymi warunkami zdrowia. Ale zaspokojenie popędu płciowego i zapładnianie — to nie to samo. O płodności rodu ludzkiego krążą najrozmaitsze teorie. Wogóle błakamy się jeszcze co do tych nadzwyczaj ważnych kwestyi w ciemnościach, i to głównie dlatego, że przez kilka tysięcy lat bezmyślny strach nie pozwalał ludziom swobodnie zajmować się prawami własnego powstawania i rozwoju, badać gruntownie prawa poczynania i rozwoju człowieka. Na szczęście, znika to powoli.

Istnieje teoria, że wyższy rozwój duchowy i intensywna praca umysłowa działa reprimująco na popęd płciowy i osłabia zdolność płodzenia. Teoria ta ma przeciwników. Wskazują na fakt, że klasy zamożniejsze mają, ogólnie biorąc, mniej dzieci, i że tego nie należy przypisywać tylko środkom zapobiegawczym. Zapewne — natężona praca umysłowa działa reprimująco na popęd płciowy, ale można powątpiewać, czy większość ludzi zamożnych takiej pracy się oddaje. Z drugiej strony, nadmierna praca fizyczna działa także reprimująco. Wogóle każde przeciążenie pracą jest szkodliwe.

Inni utrzymują, że sposób życia, w szczególności zaś odżywiania się, wraz z pewnymi fizycznymi stanami kobiety, decyduje o zapładnianiu. Odpowiednie odżywianie się ma przedewszystkiem wpływać na skutek aktu płciowego. Zdaje się, że to istotnie punkt rozstrzygający. Jak wielki wpływ wywiera na organizm pewnych zwierząt sposób odżywiania się, na to zdumiewający przykład mamy u pszczoł, które przez udzielanie specjalnego pokarmu dowolnie hodują sobie królowę. Pszczoły są tedy bardziej świadome swego rozwoju płciowego, niż ludzie. Prawdopodobnie nie prawiono im przez kilka tysięcy lat kazań, jako jest rzeczą „nieprzyzwoitą” i „niemoralną” zaprzatanie się sprawami płciowymi.

Wiadomo następnie, że na gruncie dobrym i tłustym rośliny bujnie rozkwitają, ale nie wydają nasion. Że rodzaj pożywienia wpływa także na skład męzkiego nasienia, jako też na zdolność zapłodnienia kobiecego jajnika, to nie może ulegać żadnej wątpliwości. Zdolność rozrodcza zależy więc prawdopodobnie w wysokim stopniu od sposobu odżywiania się. Inne czynniki, mniej znanej natury, odgrywają również pewną rolę. Uderzającym np. jest, że para małżeńska mimo długoletniego pożycia nie ma dzieci, ale że po rozłączeniu się i zawarciu przez obie strony nowych związków małżeńskich, w obu rodzą się zaraz zdrowe dzieci.

Jedna rzecz ma dla kwestyi zaludnienia w przyszłości rozstrzygające znaczenie. Jest nią wyższe, swobodniejsze stanowisko, jakie wtedy zajmie kobieta. Inteligentne i energiczne kobiety — pomijając wyjątki — nie mają zwykłe ochoty dawać życie znacznej ilości dzieci i spędzać najpiękniejsze lata w stanie „błogosławionym“ albo z dzieckiem u piersi. Ten wstręt do licznych dzieci, który już dzisiaj spotykamy u wielkiej części kobiet, prawdopodobnie raczej się wzmoże, niż zmniejszy, mimo wszelkiej opieki, jaką społeczeństwo socjalistyczne otoczy kobiety ciężarne i matki; dlatego też, zdaniem naszym, bardzo jest prawdopodobne, że rozmnażanie się ludności odbywać się będzie powolniej, niż w społeczeństwie burżuazyjnym.

Nasi maltuzyaniści doprawdy nie potrzebują łamać sobie głowy nad przyszłymi losami ludzkości. Dotychczas narody wymierały wprawdzie przez zmniejszanie się stopniowe ludności, ale nigdy przez jej nadmiar. Uregulowanie liczby ludności w społeczeństwie socjalistycznym dokona się bez szkodliwej wstrzemięźliwości i bez środków zapobiegających. Karol Marks i co do przyszłości ma słusność; trafność jego poglądu, że każdy ekonomiczny okres rozwoju ma także swoje odrębne prawo zaludnienia, sprawdzi się i pod panowaniem socjalizmu.

W swojej pracy p. t. „Sztuczne ograniczenie liczby dzieci“ autor (Hans Ferdy) wypowiada się w następujący sposób : opozycja socjaldemokracji przeciw maltuzyanizmowi to tylko sprytna taktyka. Szybkie rozmnażanie się ludu wywołuje proletaryzację mas, a ta wywołuje niezadowolenie. Gdyby się udało usunąć przeludnienie, oznaczałoby to koniec dla socjalnej demokracji, a jej państwo socjalno-demokratyczne z całą jego wspaniałością złożonoby na zawsze do grobu. Oto mamy nowy środek zabójczy dla socjalnej demokracji : maltuzyanizm. Zupełne nieuctwo pogromcy socjalizmu p. Ferdy'ego przejawia się najlepiej w następujących zdaniach :

„Socjalna demokracja posunie się w swoich żądaniach dalej, niż neomaltuzyaniści. Zażąda ona, aby oznaczano płacę minimalną tak, by każdy robotnik mógł płodzić tylko tyle dzieci, ile społeczeństwo może wyżywić“...

„Skoro by tylko wyciągnięto ostateczne konsekwencje socjalizmu i zniesiono własność prywatną, to by nawet najgłupszy powiedział sobie : „Dlaczego właściwie ja mam dłużej i ciężiej pracować, tylko

z tego powodu, że memu sąsiadowi spodobało się obdarzyć społeczeństwo tuzinem nowych członków.“ Należałoby przecież poznać najpierw elementarne zasady socjalizmu, zanim się zabierze do pisania o nim.

Ludzkość dopiero w społeczeństwie socyalistycznym, w którym naprawdę będzie wolna, pokieruje świadomie swoim rozwojem. Dotychczas zarówno w produkcyi i podziale bogactw, jak i w stosunkach płciowych poczyniała sobie bezwiednie, bez znajomości rządzących temi zjawiskami praw; w nowem społeczeństwie postępować będzie świadomie i planowo.

Socjalizm jest to świadomie do wszystkich dziedzin działalności ludzkiej stosowana wiedza.



ZAKOŃCZENIE

Wywody nasze pokazują, że przy urzeczywistnieniu idei socjalizmu nie chodzi o samowolne burzenie i budowanie, lecz o rozwój naturalny. Wszystkie czynniki tego procesu działają na mocy konieczności. Ani „genialni mężowie stanu“, ani „podburzający lud demagogowie“ nie mogą pokierować sprawami według swej woli. „Sądzą, że pchają, a to oni są, pchani.“ Oto zbliżają się już czasy, kiedy „losy się spełnić mają“.

Bardziej, niż inne kraje, odznaczają się przez szczególny swój rozwój Niemcy i właśnie Niemcy prawdopodobnie obejmą rolę naczelną w najbliższym okresie rozwoju.

W pracy naszej mówiliśmy często o nadprodukcji towarów, która wytwarza przesilenia. Jest to zjawisko, właściwe tylko światu burżuazyjnemu, bo nieznane było w żadnym dawniejszym okresie rozwoju ludzkości.

Ale świat burżuazyjny wytwarza nie tylko hyperprodukcję towarów i ludzi, lecz także hyperprodukcję inteligencji. Niemcy są klasycznym krajem pod względem nadprodukcji inteligencji, której świat burżuazyjny nie umie zużytkować. Do wytworzenia tego zjawiska przyczynił się głównie stan rzeczy, który przez całe wieki uchodził za nieszczęście dla rozwoju Niemiec. Jest to owo rozdrobnienie na liczne państewka i jego wpływ hamujący na rozwój kapitalizmu. Rozdrobnienie to wytworzyło decentralizację życia umysłowego narodu, wytworzyło wiele drobnych środowisk działalności intelektualnej. Liczne rządy potrzebowały niezmiernie wielkiego aparatu urzędniczego, którego członkowie musieli mieć pewne wyższe wykształcenie. W ten sposób powstało takie mnóstwo szkół wyższych i uniwersytetów, jak w żadnym innym kraju Europy. Współzawodnictwo i ambicja rządów odgrywały tu znaczną rolę. Podobnie rzecz się miała z zaprowadzeniem przymusowej nauki szkolnej. Chęć wyprzedzenia państw sąsiednich przecież raz wyszła tu na dobre. Potrzeba inteligencji wznowiła się, kiedy wzrost wykształcenia, idąc ręką w rękę z materyalnym rozwojem mieszczaństwa, zbudził pragnienie udziału w życiu politycznym kraju i gminy. Były to małe korporacje dla małych krajów i okręgów, ale przyczyniły się do wychowania politycznego i pchały synów burżuazji do ubiegania się o posady i do odpowiedniego kształcenia się.

Tak samo, jak z nauką, rzecz się miała ze sztuką. Żaden kraj europejski nie ma stosunkowo tyle szkół sztuk pięknych i technicznych, tyle muzeów i zbiorów sztuki, co Niemcy. Inne kraje mogą wykazać się w swoich stolicach rzeczami większej wartości, ale nigdzie nie są zbiory i szkoły tak rozpowszechnione po całym kraju, jak w Niemczech. Co się sztuki tyczy, tylko we Włoszech.

Cały ten rozwój pogłębił umysłowość niemiecką, brak wielkich walk politycznych dawał dosyć czasów dla życia kontemplacyjnego. Kiedy inne narody walczyły o panowanie na rynku światowym, dzieliły między sobą ziemię i toczyły wielkie boje polityczne, Niemcy siedzieli w domu, marzyli i filozofowali. Ale to marzenie, dociekanie i filozofowanie stworzyło owego ducha krytycznego i badawczego, którym Niemcy w chwili zbudzenia się z letargu zaczęli się odznaczać.

Podczas gdy burżuazja angielska wywalczyła sobie już w połowie XVII wieku, a francuska u schyłku XVIII w. decydujący wpływ na państwo, to burżuazji niemieckiej udało się dopiero w roku 1848 zdobyć niejaki wpływ na władzę państwową. Atoli rok 1848 był rokiem narodzin burżuazji niemieckiej, jako klasy świadomej, wystąpiła teraz na widownię, jako samodzielne stronnictwo, jako partya liberalna. Teraz uwydatniła się owa właściwość rozwoju niemieckiego. Przywódcami byli nie fabrykanci, kupcy, bankierzy, lecz przeważnie profesorowie, liberalizujący mężowie stanu, lekarze, prawnicy i doktorzy wszelkich fakultetów. Byli to niemieccy ideologowie i sprawa też poszła odpowiednio. Po roku 1848 burżuazja na razie musiała wrócić do spokoju politycznego; ale tem lepiej skorzystała z cmentarnej ciszy politycznej szóstego dziesięciolecia, aby chodzić koło swoich interesów. Wybuch wojny austriacko-włoskiej, początek regencyi w Prusiech pobudziły na nowo burżuazję do sięgnięcia po władzę polityczną. Założono „Nationalverein“. Burżuazja była już zbyt rozwinięta, aby móżdż dalej patrzeć spokojnem okiem na owe liczne przeszkody polityczne, które były zarazem przeszkodami ekonomicznymi: na owe szranki celne i komunikacyjne w obrębie licznych państweczek; przybrała też pozory rewolucyjne. Bismark poznał się na sytuacji i wyciągnął z niej korzyść na swój sposób: chciał pojednać interesy burżuazji z interesami królestwa pruskiego, któremu burżuazja nigdy wroga nie była, ponieważ obawiała się rewolucyi i mas. Wreszcie padły szranki, które tamowały jej rozwój materialny. Obfitość węgla i kruszców, inteligentna, ale poprzestająca na małą klasa robotnicza, pozwoliły burżuazji niemieckiej w ciągu niewielu lat dziesiątków rozwinąć się w niesłychany sposób: prócz Stanów Zjednoczonych, nigdzie rozwój kapitalistyczny nie odbył się tak szybko, jak w Niemczech. W ten sposób zajęły Niemcy, jako państwo przemysłowe i handlowe, drugie miejsce w Europie, a teraz chciwie dążą do zajęcia pierwszego.

Szybki rozwój materialny miał jednak stronę odwrotną. Odosobnienie państweczek niemieckich pozwalało utrzymywać się nader licznemu stanowi rękodzielniczemu i chłopskiemu. Z chwilą gwałtownego zerwania szranek, warstwy te stanęły oko w oko z nieokleślanym

rozwojem systemu kapitalistycznego. Warstwy średnie popadły wskutek tego w rozpaczliwe położenie. Zrazu okres rozkwitu na początku ósmego dziesięciolecia nie uwydatniał tak grozy niebezpieczeństwa, ale dało się ono uczuć z całą siłą podczas przesilenia. Burżuazja rozwinęła podczas rozkwitu siły produkcyjne w niesłychany sposób; teraz skutki nadprodukcji uwydatniły się jaskrawo. Przepaść pomiędzy posiadającymi a nieposiadającymi rozszerzała się coraz bardziej. Ten proces rozkładowy, który, popierany przez wzrost potęgi materialnej z jednej i upadek siły odpornej z drugiej strony, dokonywa się z coraz większą szybkością, pogrąża całe klasy ludności w coraz to większym udręczeniu. Stanowisko ich jest coraz bardziej zachwiane, położenie coraz gorsze, ich zagłada da się przewidzieć z matematyczną niemal dokładnością.

W tej rozpaczliwej walce wielu szuka ratunku w zmianie zawodu. Starzy nie mogą już tego robić, rzadko kiedy mogą pozostawić dzieciom majątek, to też z największym nakładem sił i środków szukają dla synów i córek stanowisk, posad ze stałym dochodem. Są to posady w służbie rządowej, zawód nauczycielski, służba pocztowa i kolejowa, wyższe posady w służbie burżuazji, w kantorach, fabrykach, posady subiektów, techników, inżynierów, konstruktorów itd., dalej t. zw. zawody liberalne: prawnika, lekarza, teologa, literata, artysty, budowniczego itd.

Tysiące ludzi, którzy by się dawniej jeli zawodu przemysłowego, oglądają się teraz za jakąś posadą we wspomnianych zawodach, bo o samodzielnych stanowiskach trudno myśleć. Wszystko pcha się do wyższego wykształcenia i do studyów. Szkoły realne, gimnazja, politechniki itd. wyrastają jak grzyby po deszczu, a już istniejące są przepełnione; w tej samej mierze wzrasta liczba studyujących na uniwersytetach, liczba uczniów w laboratoriach chemicznych i fizycznych, w szkołach sztuk pięknych, w szkołach przemysłowych i handlowych, w wyższych zakładach naukowych żeńskich. We wszystkich zawodach bez wyjątku jest wielkie przepełnienie, prąd staje się coraz silniejszy, ciągle domagają się nowych gimnazjów i wyższych zakładów naukowych dla pomieszczenia wielkiej liczby uczniów i słuchaczy.

Władza i ludzie prywatni raz po raz ostrzegają przed oddawaniem się temu lub owemu fachowi. Nawet teologia, która dawniej niemal usychała z braku kandydatów do stanu duchownego, korzysta z tego przepełnienia, a probostwa gęsto są obsadzone: „Będę uczył wiary w dziesięć tysięcy bogów i dyabłów, jeżeli tego żądacie, postarajcie się tylko o posadę, z której bym mógł się utrzymać“, słyszymy ze wszystkich stron. Atoli ministerya nieraz odmawiają pozwolenia na otwieranie nowych wyższych zakładów naukowych, „bo już istniejące aż nadto zadawalniają popyt na kandydatów we wszystkich fachach.“

Taki stan rzeczy jeszcze bardziej zaostrza się dzięki temu, że konkurencyjna walka w łonie burżuazji zmusza mnóstwo jej synów do szukania sposobu do życia na urzędach. Dalej nieustannie wzrastający militarizm z armią oficerów, którzy w czasach pokoju nie mogą awan-

sować, prowadzi do pensjonowania mnóstwa ludzi w kwiecie wieku, a ci, poparci przez państwo, szukają pracy na wszelkich możliwych urzędach. Wielka ilość urzędników cywilnych, rekrutujących się z niższych stopni wojskowych, odbiera znowu chleb innym warstwom ludności. A oprócz tego ta wielka armia urzędników państwowych i gminnych wszelkich stopni kształci i musi kształcić swoje dzieci przede wszystkim w takich zawodach, jak wyżej wspomniane. Stanowisko społeczne, wykształcenie i potrzeby tych kół wymagają, by dzieci chronić przed rodzajami pracy, uważanymi za pośrednie, które zresztą również już są przepełnione dzięki systemowi kapitalistycznemu.

System jednorocznej służby wojskowej, przy którym pewien stopień wykształcenia pozwala na odbycie służby wojskowej w jednym zamiast w 2 lub 3 latach, powiększa jeszcze liczbę kandydatów na urzędy i posady. Zwłaszcza zamożni synowie chłopscy bardzo niechętnie powracają na wieś do zawodu ojcowskiego.

Wskutek wszystkich tych okoliczności Niemcy mają niesłychanie liczny proletaryat naukowy i artystyczny, liczny proletaryat w t. zw. zawodach wyzwolonych, proletaryat, który zwiększa się nieustannie i który rozsiewa gorycz i niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy nawet w wyższych kołach społeczeństwa. Młodzież ta ma niemało powodów do krytyki istniejących stosunków i przyspiesza w ten sposób ogólną pracę rozkładową. Jak widzimy, ustrój współczesny podkopany jest ze wszech stron.

Wszystkie te stosunki doprowadziły do tego, że niemiecka socjalna demokracja objęła rolę przewodniczki w tej olbrzymiej walce przyszłości. Niemieccy socjaliści odkryli prawa rozwoju, rządzące nowoczesnem społeczeństwem, i naukowo uzasadnili socjalizm jako formę społeczną przyszłości. Byli to przede wszystkim Karol Marks i Fryderyk Engels, a za nimi poszedł Ferdynand Lasal, który rzucił zarzewie w masę. Głównie też niemieccy socjaliści rozszerzają idee socjalistyczne między robotnikami najrozmaitszych narodów.

Przed niespełną pół wiekiem Buckle mógł na podstawie badań niemieckich stosunków umysłowych pisać, że Niemcy mają wprawdzie wielką liczbę genialnych myślicieli, ale że niema kraju, w którym by przepaść między klasą uczonych a masą ludu była tak wielka, jak właśnie w Niemczech. Dzisiaj to twierdzenie już nie jest zgodne z rzeczywistością. Było to prawdą, dopóki w Niemczech nauka ograniczała się do kół uczonych, stojących zdala od życia praktycznego. Odkąd w Niemczech dokonała się rewolucja ekonomiczna, nauka musiała pójść na służbę życia praktycznego. Nauka sama stała się praktyczną. Zrozumiano, że nabiera ona całkowitej wartości dopiero wtedy, kiedy się staje środkiem do życia, a do tego zmuszał rozwój wielkiej produkcji kapitalistycznej. Dlatego też wszystkie gałęzie wiedzy w Niemczech uległy w ostatnich lat dziesiątkach demokratyzacji. Z jednej strony wielka liczba młodzieży, wykształconej do wyższych zawodów, przyczyniła się do wniesienia światła nauki między lud, z drugiej strony powszechne wykształcenie szkolne, które dziś jeszcze stoi w Niemczech

wyżej, niż w większości innych krajów europejskich, ułatwiło masom korzystanie z mnóstwa wytworów duchowych. Szczególnie jednak ruch socjalistyczny ze swoją literaturą, dziennikarstwem, stowarzyszeniami i zgromadzeniami, reprezentacją parlamentarną i z krytyką na wszystkich polach życia społecznego, podniósł poziom umysłowy mas bardzo wysoko.

Ustawa wyjątkowa przeciw socyalistom niczego pod tym względem nie zmieniła. Ścieśniła nieznacznie tylko ruch i przytłumiła nieco jego tempo. Z drugiej jednak strony pogłębiła ten ruch i wzbudziła wielkie rozgoryczenie przeciwko klasom panującym i władzom państwowym. Ostateczny upadek ustawy wyjątkowej był tylko konsekwencją rozwoju partii socjaldemokratycznej pod panowaniem tych praw wyjątkowych i rozwoju ekonomicznego narodu.

A jak w Niemczech, tak też we wszystkich europejskich państwach cywilizowanych ruch socjalistyczny poczynił bajeczne postępy w ostatnich dziesięciu latach. Wymownem tego świadectwem są kongresy międzynarodowe, które odbywają się w odstępach dwu — lub trzechletnich i obsyłane są coraz liczniej.

Tak tedy zavrzała u schyłku XIX wieku ta wielka walka umysłów we wszystkich państwach cywilizowanych. Arsenalem, z którego czerpie się broń, jest obok nauk społecznych rozległa dziedzina nauk przyrodniczych, higiena, historia cywilizacji, a nawet filozofia. Posady starego społeczeństwa, podpory istniejącego stanu rzeczy drżą pod gwałtownymi ciosami, zadawanymi im ze wszystkich stron. Idee rewolucyjne przenikają do warstw najbardziej konserwatywnych i szerzą postrach w szeregach wrogów. Rękodzielnicy i uczeni, rolnicy i artyści, kupcy i urzędnicy, tu i owdzie nawet fabrykanci i bankierzy, słowem ludzie wszelkich stanów łączą się z robotnikami, z tą wielką armią, która walczy o zwycięstwo i zwycięstwo odniesie. Wszyscy pomagają sobie i uzupełniają się nawzajem.

Kobieta w ogólności, a proletaryuszka w szczególności również nie powinna się usuwać od tej walki, która się toczy o jej wyzwolenie. Powinna okazać, że pojęła swoje prawdziwe stanowisko w ruchach i walkach doby współczesnej, w walkach o lepszą przyszłość, że jest zdecydowana do wzięcia w nich udziału. Mężczyźni winni pomagać jej w uwolnieniu się od wszelkich przesądów i wspierać ją w tej walce. Nikt nie powinien lekceważyć swoich sił, i sądzić, że na jego osobie nic nie zależy. W walce o postęp ludzkości żadna siła, nawet najslabsza, nie jest zbyteczna. Nieustanne padanie kropli ostatecznie drąży skałę, choćby najtwardszą. A z wielu kropel powstaje potok, z potoków strumień, z kilku strumieni rzeka. Żadna siła nie jest w stanie zatrzymać tej rzeki w jej majestatycznym biegu. To samo dzieje się w życiu ludzkości. Wszędzie przyroda jest naszą mistrzynią. Jeżeli wszyscy, którzy się czują do tego powołani, działać będą w tej walce z całych sił, to ostateczne zwycięstwo nie może być wątpliwe.

Będzie ono kiedyś tem większe, im gorliwiej i z im większem zaparciem się siebie każda jednostka pójdzie torem wyznaczonym. Nikogo nie powinny powstrzymywać, a tem bardziej zwracać z raz obra-

nej drogi skrupuły, czy mimo wszystkich swych ofiar, wysiłków, pracy i trudu dożyje jeszcze początku nowego, piękniejszego okresu cywilizacji, i czy będzie korzystał z owoców zwycięstwa. Wprawdzie nie możemy oznaczyć ani czasu trwania, ani rodzaju faz rozwoju, jakie ma przejść ta walka o najwyższe cele aż do chwili zwycięstwa, tak samo jak nie możemy mieć pewności o czasie trwania naszego życia, ale jak pragniemy żyć, tak też możemy mieć nadzieję, że zwycięstwa tego dożyjemy. Wszak żyjemy w wieku, który milowymi krokami pędzi naprzód, i który dlatego wprawia w drżenie wszystkich wrogów nowego, lepszego świata.

Każdy dzień przynosi nam nowe dowody szybkiego wzrostu i coraz szybszego rozszerzania się idei, w imię których walczymy. We wszystkich dziedzinach widzimy ruch, postęp. Świt pięknego dnia zbliża się w całej swej wspaniałości. A zatem walczyć i dążyć ciągle naprzód, nie troszcząc się o to, „gdzie“ i „kiedy“ wbite będą słupy graniczne dla nowych, lepszych czasów ludzkości. A jeżeli padniemy w ciągu tej wielkiej walki o wyzwolenie, to zajmą nasze miejsca ci, którzy zdążają za nami. Padniemy w przeświadczeniu, że wypełniliśmy obowiązek jako ludzie, w przeświadczeniu, że cel będzie osiągnięty mimo całego szalonego oporu, jaki stawiać będą potęgi wrogie postępowi ludzkości.

Przyszłość należy do socjalizmu, to jest, przede wszystkim, do robotnika i do kobiety.





